

# **Socjologia podróży**

*Pamięci Rodziców*



UNIwersytet IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU  
SERIA SOCJOLOGIA NR 40

Krzysztof Podemski

# Socjologia podróży



POZNAŃ 2005

ABSTRACT. Podemski Krzysztof, *Socjologia podróży* [Sociology of Travel], 2nd revised edition. Poznań 2005. Adam Mickiewicz University Press. Seria Socjologia nr 40, pp. 366, tabs 62. ISBN 83-232-1507-3. ISSN 0554-8225. Polish text with a summary in English.

This work encompasses three parts: theoretical, quantitative empirical and qualitative empirical. Modern humanistic, particularly sociological, reflection on the phenomenon of travel is critically reviewed in the first part. Travel is treated here as a physical and actual relocation in space; a movement or passage from one place to another. The mobility involves a need to leave "home", understood as an "everyday environment". The departure from "home" results in finding oneself in "other", unusual geographic, social, natural and cultural environment.

Part Two, based on quantitative analyses of data aggregated from different sources, aims at depicting foreign travels of Poles in the last fifty years or so and is essentially of descriptive nature. The third part attempts to analyze the phenomenon of travel from the point of view of intercivilization contacts, based on the author's survey of tourists from the western world in India and offers a qualitative analysis of the accounts of Polish travelers visiting India from the end of 16<sup>th</sup> century to date. The focus here is the experience of strangeness and the methods used by the travelers to *familiarize* it.

Krzysztof Podemski, Zakład Metodologii Socjologii, Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Poland; e-mail: podemski@amu.edu.pl

Recenzent pierwszego wydania: prof. dr hab. Elżbieta Tarkowska

© Copyright by Krzysztof Podemski 2004

Na okładce

I strona – pałac Kumari, żywej bogini w Katmandu (Nepal), fot. K. Podemski

Projekt okładki: Ewa Wąsowska

Redaktor: Katarzyna Muzia

Redaktor techniczny: Dorota Borowiak

Łamanie komputerowe: Danuta Kowalska

ISBN 83-232-1507-3

ISSN 0554-8225

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU  
61-734 Poznań, ul. F. Nowowiejskiego 55, tel. (061) 829 39 85, fax (061) 829 39 80  
<http://main.amu.edu.pl/~press> e-mail: [press@amu.edu.pl](mailto:press@amu.edu.pl)

Wydanie II popr. Nakład 600 egz. Ark. wyd. 26,00. Ark. druk. 23,00.

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM, POZNAŃ, UL. H. WIENIAWSKIEGO 1

*Nic, jak taka podróż, nie poucza nas lepiej o prawdzie, że wszystko na świecie wzajemnie wspiera się i podtrzymuje, i że te same przyczyny wywołują zawsze i wszędzie te same skutki. Świat jest wielką księgą, w której jeden rozdział objaśnia drugi. Co wiemy o przeszłości własnego lub pokrewnych narodów, to pozwala nam nieraz prawdziwiej osądzić spostrzeżenia, zrobione dzisiaj w obcych częściach ziemi, jak przeciwnie to, co tam żyje, czyni nam często naszą przeszłość zrozumialszą, aniżeli całe zbiory zapyłonych dokumentów, i może nam ułatwić przedmiotowo osądzenie naszych dzisiejszych stosunków. [...] Nie miałem zamiaru pisać geografii albo statystyki zwiedzonych krajów, lecz chciałem czytającym pokazać świat tak, jak go widziałem zewnętrznem i wewnętrznem okiem.*

Karol hr. Lanckoroński, *Naokoło Ziemi 1888–1889. Wrażenia i poglądy*, Gebethner i S-ka, Kraków 1893

---

*Obcość i swojskość nie są ograniczone do obszaru społecznego, ale są ogólnymi kategoriami interpretacji świata. Gdy napotykamy w naszym doświadczeniu coś poprzednio nieznanego, co wychodzi poza zwyczajowy porządek, ład naszej wiedzy, rozpoczynamy proces badania. Wpierw definiujemy nowe fakty, próbujemy uchwycić ich znaczenie; następnie przekształcamy krok po kroku nasz generalny schemat interpretacji świata w taki sposób, żeby ten obcy fakt i jego znaczenie stało się spójne z innymi faktami z naszego doświadczenia i ich znaczeniami.*

Alfred Schutz, *The Stranger. An Essay in Social Psychology*, [w:] *Collected Papers*. Vol. II. *Studies in Social Theory*, Martinus Nijhoff, The Hague 1964



---

## Wstęp

---

Co to znaczy – być podróżnikiem? Czym jest podróż? Spośród wielu definicji wybierzmy takie, które są najbardziej ogólne, czyli umożliwiają objęcie swoim zakresem jak najszerzej liczby zjawisk posiadających jednocześnie jakiś bardzo istotny wspólny mianownik. W wypadku „podróżnika” kryterium takie doskonale spełnia definicja przyjęta w 1993 r. przez Światową Organizację Turystyki: *Podróżny (traveller) to każda osoba, wyprawiająca się (on a trip) poza miejsce zamieszkania niezależnie od celu podróży i wykorzystywanych środków transportu, nawet jeżeli wędruje pieszo* ([www.world-tourism.org/statistics](http://www.world-tourism.org/statistics)). Podobnie szeroko definiuje podróż wybitny współczesny amerykański antropolog James Clifford: *Używam terminu podróż (travel) na określenie różnych mniej lub bardziej dobrowolnych praktyk opuszczania „domu”, aby udać się do jakiegoś „odmiennego” miejsca. Takie przemieszczenie może mieć cel materialny, duchowy lub naukowy* (1997: 66). Definicja Światowej Organizacji Turystyki powstała dla celów praktycznych, miała służyć ujednoczeniu metodologii liczenia ruchu turystycznego w różnych krajach. Definicja Clifforda posłużyła za punkt wyjścia do subtelnych rozważań humanisty o roli podróży we współczesnej kulturze. Te dwie, tak odmienne w swej genezie, próby określenia, czym jest podróż, wskazują na niemal te same atrybuty podróży jako zjawiska społecznego. Po pierwsze, podkreślają, że podróż polega na przemieszczeniu. Bez ruchu w przestrzeni nie ma podróży. Po drugie, podróżnik musi przemieścić się poza granicę miejsca zamieszkania, poza „dom”. Ten „dom” nie jest jednoznacznie określony. Wyjątkiem jest sytuacja „międzynarodowego podróżującego”. Tak nazywa Światowa Organizacja Turystyki podróżującego, który „wyprawia się poza kraj zamieszkania”. Co jest jednak „miejszem zamieszkania”, „domem” członka społeczności plemiennej? A gdzie kończy się „dom” mieszkańca wielomilionowej heterogenicznej kulturowo metropolii? Sądzę, że w pierwszym wypadku przekroczenie granicy „domu” nastąpi w momencie wyjścia poza terytorium plemienne. Bardziej skomplikowana jest sytuacja w wypadku drugim. „Miejsce zamieszkania”, „dom” jednostki czy grupy są

określone przez przestrzenne granice jej aktywności i społecznych kontaktów. Dla burmistrza Nowego Jorku „domem” może być cała metropolia, dla członka bohemy artystycznej tego miasta „domem” może być Manhattan, a dla nieznającego języka angielskiego imigranta najpewniej China Town czy Greenpoint. Ponadto imigranci mają gdzieś daleko „dom” („poprzedni”, a może „pierwszy”?), z którego „wyprawili” się w świat. Ale podróżują nie tylko ludzie. Jak wykazuje J. Clifford (1997) – podróżują też kultury. Przeciwwstawienie podróżowania i zamieszkiwania staje się problematyczne. Można mieszkać w podróży (*dwelling-in-travelling*), na przykład w hotelach, lub podróżować nie ruszając się z domu (*travelling-in-dwelling*), gdy udajemy się na kolację do egzotycznej restauracji w naszym miejscu zamieszkania. W tym drugim wypadku to inna kultura „podróżuje” do nas. C. Lury (1997) pisze z kolei o „podróżowaniu” przedmiotów, wyróżniając wśród nich trzy kategorie: „obiekty-podróżników”, „obiekty-wycieczkowiczów” (*trippers-objects*) i „obiekty-turystów”.

**Przyjmuję, między innymi za Cliffordem, że pisząc o „podróży”, „podróżniku”, „podróżującym”, mam zawsze na myśli mobilność przestrzenną człowieka, której rezultatem jest opuszczenie „domu” i zmiana dotychczasowego środowiska, przynajmniej społecznego (np. zmiana sąsiadów) i geograficznego (np. zmiana widoku za oknem), a często też kulturowego (przede wszystkim dominującego w otoczeniu języka, wyznania, używanego alfabetu, obyczajów) i naturalnego (np. klimatu, fauny i flory). W wyniku tego przemieszczenia znajdujemy się co najmniej w innym (czyli takim samym, choć nie tym samym) „świecie”, na przykład wtedy, gdy podróżujemy z Poznania do Berlina. Ale podróż może nas przenieść również w odmienny (czyli nie taki sam) świat, chociażby wtedy, gdy z Poznania przeniesiemy się – dajmy na to – do tybetańskiej wioski. Różnica między innością a odmiennością jest oczywiście w znacznej mierze kwestią indywidualnego odczucia, definicji, wrażliwości, kompetencji kulturowych.**

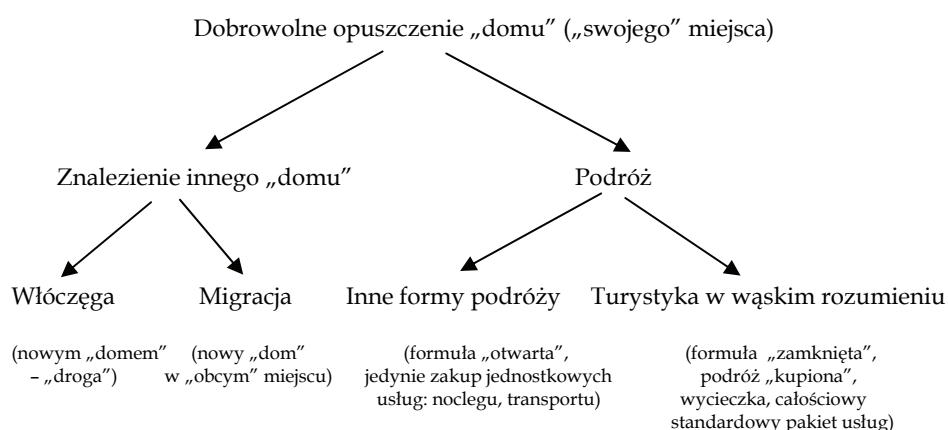
**W przyjętym tu znaczeniu *podróż* nie obejmuje natomiast takich form ruchliwości przestrzennej – znanych od zarania ludzkości i opisywanych przez antropologów, historyków czy badaczy literatury (Tarkowska, 1995; Wieczorkiewicz, 1996) – jak *włóczęgostwo, wędrowanie, bycie wagabundą*. Włóczędzy nie mają bowiem *domu* lub, jak kto woli, *ich domem jest droga*. Z faktu, że są permanentnie w ruchu, wynikają przy tym rozmaite ważne konsekwencje. Na przykład w wypadku włóczęgów czas podróży nie jest przeciwstawiony czasowi rutynowemu, nie mają oni swojego środowiska, chyba że jest nim świat zajazdów, hoteli, dworców i innych wagabundów. Włóczęga nie jest obcy tam, jest obcy wszędzie. Nie jest obcy czasowo, jest obcy trwale.**

W socjologii, także polskiej, przyjęła się nazwa *socjologia turystyki*. Dlaczego wprowadzam inną terminologię? **Tak rozumiana podróż jest w moim przekonaniu zjawiskiem odrębnym niż turystyka.** Jak sądzę, można wyróżnić dwie kategorie zjawisk określane mianem turystyki. W węższym i możliwym do „obiektywnego” wyodrębnienia znaczeniu turystyka jest jednym z rodzajów podróży. Turystyka w tym znaczeniu to „utowarowiona” podróż, podróż świadczona jako usługa, produkt na sprzedaż, dobro konsumpcyjne. Odwołuję się tu do definicji P. Kotlera, zgodnie z którą usługi to „oferowane na sprzedaż działania i pożytki z nich płynące” (1994: 404). Każda podróż wiąże się zarówno z konsumpcją w znaczeniu ekonomicznym (korzystanie z usług transportowych, noclegowych, żywieniowych), jak i z reguły w znaczeniu metaforycznym (zmysłowe, zwłaszcza wizualne „pochłanianie” wrażeń), ale nie każda jest sama całościową usługą. Podróż w tym ujęciu ma formułę „otwartą”, podróżnik wybiera sam – choć z reguły zgodnie ze społeczno-kulturowymi normami, schematami, wzorami czy stereotypami – trasę podróży i obiekty, wydarzenia czy środowiska, z którymi jakaś forma kontaktu jest celem opuszczenia „domu”. Tak rozumiana podróż obejmuje zarówno wyprawy naukowe, misje religijne, dyplomatyczne czy handlowe, wyjazdy do rodziny czy przyjaciół, podróże korespondentów i reporterów czy to, co w literaturze „turystologicznej” nazywa się turystyką niezorganizowaną. Turystyką natomiast są dla mnie te formy podróży, które w języku angielskim noszą bardzo obrazową nazwę turystyki „pakietowej” czy „turystyki w paczce” (*package tour*), a co u nas nazywa się turystyką zorganizowaną. Tym, co w moim przekonaniu jest charakterystyczne dla takiej *package tour*, to jej **zamknięta formuła**. Tę zamkniętość widać najlepiej w katalogach biur podróży, w których nabywca może nie tylko zobaczyć zdjęcie hotelu, w którym będzie nocował i restauracji, w której będzie jadał, ale także poznać dokładne godziny przyjazdu i wyjazdu do i z poszczególnych miejscowości oraz listę obiektów, których „obejrzenie” jest objęte zakupioną usługą. Dla takich turystycznych pakietów charakterystyczne są też informacje o tym, ile i gdzie jego nabywca może mieć czas wolny. Sądzę, że zastosowanie takiego obiektywnego kryterium pozwala względnie jednoznacznie wyodrębnić turystykę jako szczególny typ podróży. Tak rozumianymi turystami bywa co roku około 15% mieszkańców UE („European Commission, DG XXIII”, 1998) i 30% Polaków wyjeżdżających za granicę na dłużej niż doba.

**W pracy tej cały czas przewija się także inne, potoczne, szerokie rozumienie turystyki jako czynności zwiedzania (*sightseeing*)** czy tego, co współcześni badacze nazywają *wizualną konsumpcją*. Tak rozumiana turystyka to zjawisko, które nie jest związane nierozłącznie z podróżą. Zwracają na to uwagę między innymi postmoderniści. Bycie turystą to nie tylko wy-

konywanie pewnych czynności, ale i pewna postawa wobec świata. Zwiedzać może nie tylko *podróżnik*, *włóczęga*, *imigrant*, ale także *rezydent*. Zrewitalizowane części wielkich miast, takie jak londyńskie doki East Endu, berliński Potsdamer Platz czy poznański Stary Browar, tuż po ich otwarciu zwiedzały dziesiątki tysięcy stałych mieszkańców. W tym znaczeniu można być turystą i w swoim mieście – „domu”. *Zwiedzanie* oraz *opuszczanie domu* to odrębne zjawiska, których zakresy nachodzą na siebie tylko częściowo. Opuszczenie domu i znalezienie się w nowym środowisku sprzyja *zwiedzaniu*, ale ani *zwiedzanie* nie jest warunkiem koniecznym *podróży*, ani też *podróż* nie jest warunkiem koniecznym *zwiedzania*. W ostatniej części pracy pokazuję przykłady podróżujących po Indiach, którzy nie *zwiedzali* atrakcji turystycznych, lecz *odwiedzali* starych lub nowo poznanych znajomych albo *uczestniczyli* w obrzędach, medytacjach, życiu religijnych wspólnot. Jednak współcześnie podróż z reguły łączy się ze zwiedzaniem, czyli z turystyką w szerokim znaczeniu.

Owe rozróżnienia terminologiczne służą mi przede wszystkim do wyznaczenia zakresu tytułowej *socjologii podróży*. Generalną intencją autora jest przy tym zdecydowane poszerzenie zakresu badawczego, wyjście poza ramy tzw. *socjologii turystyki*, w stronę szerszego, bardziej antropologicznego ujęcia podróży. Wspomniane rozróżnienia nie zawsze są i nie zawsze mogą być w tej pracy konsekwentnie stosowane. Zwłaszcza niemożliwe jest to w pierwszej części, w której poddaję analizie poglądy innych autorów. O ile w latach 50. i 60. przeciwstawiano sobie *podróżnika* i *turystę*, to w latach 70. zaczęto posługiwać się pojęciami *podróż* i *turystyka* dosyć swobodnie, często wręcz zamiennie. Wreszcie, przedstawiciele dominującej obecnie orientacji postmodernistycznej posługują się niemal wyłącznie kategorią *turysty*. Za pomocą schematu owe rozróżnienie można przedstawić w następujący sposób:



**Posługiwanie się pojęciem podróży na oznaczenie innych zjawisk niż fizyczne przemieszczenie się ma jedynie sens metaforyczny.** Podróż, wędrówka są bowiem jedną z najstarszych (*Odyseja*, *Eneida*) i najbardziej uniwersalnych (*Żyd wieczny tułacz*, buddyjska *sansara*) metafor ludzkiego losu, życia. Metaforę podróży stosuje się także do opisu różnego typu niecodziennych doświadczeń, jakie stają się udziałem człowieka. Taki metaforyczny charakter ma literacka „podróż w czasie” czy psychologiczna „podróż w głąb siebie” (Kowalski, 2002). Podobnie czasami do podróżowania porównuje się właśnie zmiany w świadomości pod wpływem środków halucynogennych, stany psychiczne związane z silnie emocjonalnym odbiorem dzieł literackich, filmowych i muzycznych czy innego typu „marzenia na jawie”. Podróż czy turystyka w naszej epoce są używane także jako metafory jednego tylko typu doświadczenia – doświadczenia wizualnego. Taką przenośnią szczególnie wydaje się pasować do „surfingu” po Internecie, ale bywa i stosowana do całej wizualnej popkultury w ogóle, a do telewizji w szczególności. Wreszcie, szczególnym przypadkiem metaforycznego rozumienia podróży jest podróż imaginacyjna, mentalna czy wyobrażona. Mianem tym można objąć zresztą kilka różnych zjawisk. Po pierwsze, można nazwać tak zjawisko „marzenia na jawie” o jakimś innym konkretnym miejscu na mapie świata i budować sobie w głowie jego wizerunek, by dopiero po latach, a być może nigdy, te marzenia zrealizować. Typową taką sytuacją będą młodzieńcze marzenia o dalekich egzotycznych krajach czy biedaka sny o „Ameryce”. Po drugie, mianem tym można określić etap intelektualnego i emocjonalnego przygotowania do podróży. Na takie przygotowanie, nazywane czasami prepodróżą, składa się między innymi studiowanie relacji podróżniczych, przewodników, oglądanie map, rozmawianie z osobami, które były „tam” czy wreszcie przygotowanie trasy podróży. Trzeci rodzaj podróży mentalnej to zdobywanie wiedzy o innych krajach i kulturach poprzez naukę obcych języków, studiowanie ich historii, literatury czy geografii. Wspomniane metaforyczne użycia pojęć takich, jak „podróż” czy „wędrówka”, „turystyka” pomijają całkowicie to, co kluczowe dla podróży: rzeczywiste znalezienie się „gdzie indziej”.

Wbrew bardzo popularnemu metaforycznemu traktowaniu podróży (a w ostatniej dekadzie także i turystyki) w pracy konsekwentnie opowiadam się za realistycznym traktowaniem podróżowania. Podróż to bowiem rzeczywista zmiana miejsca w przestrzeni i rzeczywiste, a nie wyimaginowane znalezienie się w innym, w mniejszym lub większym stopniu, odmiennym, obcym pod takim czy innym względem, otoczeniu. Jak zobaczymy w III części rozprawy, doświadczenie indologa, znawcy sanskrytu i filozofii indyjskiej, czytelnika *Mahabharaty* i *Ramajany*, miłośnika indyjskiej sztuki, który jednak nigdy nie był w Indiach, i doświadczenie młodego po-

dróżnika, który bez specjalnego przygotowania odbywa paromiesięczną wólcęę po tym kraju, to dwa całkowicie odmienne doświadczenia. Ten pierwszy świetnie zna i rozumie kulturę Indii, ale w przeciwieństwie do podróżnika nigdy nie słyszał gwaru delhijskiej ulicy, nie zemdlil go zapach bombajskiego bazaru, nie odczuł dotyku żebrzącego dziecka, nie spiekło go tropikalne słońce, nie zmęczyła go jazda w dusznym i zatłoczonym pociągu. Jak wykazały moje własne skromne badania kilkudziesięciu osób podróżujących po Indiach, owa uprzednia mentalna podróż może nawet utrudniać zrozumienie Obcego. Pewną część moich rozmówców nazwałem „rozczarowanymi”. Grupę tę tworzyli ci podróżnicy, dla których zaobserwowana na miejscu indyjska codzienność nie dorastała do pielęgnowanego przez całe lata mitu. Owo zderzenie ideału i rzeczywistości wiodło ich do całkowitego odrzucenia realnych Indii.

Rzeczywista podróż może być dużo mniej bogatym intelektualnie i duchowo doświadczeniem niż podróż jedynie wyobrażona. Ale tylko podróż rzeczywista umożliwia bezpośredni, „żywy”, wielozmysłowy kontakt z innym światem, nawet jeżeli kontakt ten jest powierzchowny i wybiórczy. Na znaczenie tej wielozmysłowości w odbiorze doświadczeń turystycznych i tworzenia sobie wyobrażeń wskazuje przecząca powszechnym wyobrażeniom opowieść niewidomego podróżnika Władysława Stasiówa, spisana przez innego ze współczesnych polskich podróżników:

Zawsze chciałem oglądać świat. Jak byłem mały, to czytałem o podróżach, zbierałem znaczki i pisałem do ludzi z zewsząd. Nauczyłem się *esperanto*... Po tym, jak straciłem wzrok, to też piszę. I jeżdżę po świecie. Ludzie się dziwią, „po co, przecież nic nie widzisz?”. Ale jak mam wytłumaczyć, czym jest dla mnie podróż? ... Ja przecież jestem takim samym człowiekiem, jak ty. Tylko że nie widzę. Tak samo pragnę, cierpię głód i marzę. Przez moje kalectwo jestem może bardziej wrażliwy, czujny. Bo muszę. Muszę pamiętać, gdzie położyłem talerz, ubranie i gdzie są drzwi ... Gdy wędruję, to przez ustawienie się w przestrzeni odgaduję, czy stoję przed rzeką, lasem czy polem. Wsłuchuję się. – Bo widzisz, to nie jest tak, że jak stracisz wzrok, to w zamian jakby dostajesz lepszy słuch czy dotyk. Nie – stajesz się po prostu bardziej wrażliwy, pełniej wykorzystujesz pozostałe zmysły. Odbierasz fakturę terenu, woń, szum wiatru, przestrzeń ... dotykiem poznajesz kwiaty, drzewa, kamienie ... raz nawet w Anglii, w jednym zamku dałem się zakuć w dyby. Żeby lepiej móc je zobaczyć ... I jeszcze oczy innych. One są ważne. Stają się przedłużeniem mojego wzroku. Gdy mój przewodnik, partner, opowiada mi o obrazach Velázquez'a lub van Gogha albo o katedrze w Kolonii, to ja je widzę. Wewnątrz. Wewnątrz głowy. [...] Ludzie myślą, że jak ja jeżdżę, to mam straszne pieniądze. Ale to nieprawda. Mam rentę ja, córka i wcześniejszą emeryturę żona i jeszcze zasiłek dla bezrobotnego syna. To wszystko. Jak widzisz, jemy i żyjemy skromnie ... A moje podróże to żadne tam luksusy, biorę plecak, karimatę i śpiwór, i jadę. Z grupą lub przyjaciół. Czasami autostopem, a niekiedy pociągami, autobusami. Jak się uda. Śpimy po ludziach, kościołach, na ławce, jak to było ostatnio we Włoszech

[...] Na stoliku leżą albumy z fotografiami. Władek z Papieżem. Potem Fatima. Ukraina. Hiszpania. Gotycki kościół. Władek „obrajlowujący” palmę. Plaża. – Pytasz o jedno życzenie u Złotej Rybki ... To chyba podróż dookoła świata (Pyrek, 1999: 35-40).

Choć większość badaczy uważa podróż za domenę zmysłu wzroku, to podkreślić należy, że „poznanie podróżnicze” nie daje się do tego zmysłu zredukować. Ciekawym przykładem jest opisująca „muzyczne podróże” książka, do której dołączono płytę CD z nagraniami nie tylko muzyki etnicznej zwiedzanych krajów, lecz także z utrwalonym ulicznym zgwieńkiem Katmandu, modlitwą lamów, odgłosami karawany w Himalajach czy zmieszanego z dźwiękiem koszenia trawy śpiewu ptaka w sanktuarium w miejscu narodzin Buddy (Nacher, Styczyński, 2003). Analizowane w III części pracy relacje z podróży pokazują także rolę innych zmysłów w doświadczeniu podróżnika.

Do owej „wielozmysłowości” podróżniczego czy nawet tylko turystycznego poznawania świata przywiązuję właśnie dlatego taką wagę, że podważa ona efektowne, lecz moim zdaniem mało efektywne poznawczo, traktowanie podróży jako zjawiska analogicznego do oglądania filmu czy przeglądania stron w Internecie. Próbuję przeciwstawić się zarówno tezie, że korzystanie z Internetu, a może nasze życie w ogóle są „podróżą”, jak i tej, że wszyscy jesteśmy podróżnikami. Metaforyczne traktowanie podróży być może przyczynia się do lepszego zrozumienia zjawisk, których ma być metaforą, ale nie pomaga zrozumieć fenomenu podróży jako zjawiska mającego swoją specyfikę, odrębnego od różnego rodzaju współczesnych „woyeryzmów”, w których inna rzeczywistość jest dostępna nam wyłącznie na kinowym lub telewizyjnym ekranie, na monitorze komputera czy nawet na wyświetlaczu komórki. Nawet taka skrajna forma podróżowania, jak wycieczka typu: „Zobacz naszym autokarem Londyn w 2 godziny”, nie sprowadza się tylko do patrzenia przez szybę na migające obrazki. Teza o powszechności mobilności przestrzennej jest natomiast empirycznie nieprawdziwa, co między innymi wskazują badania omawiane w części II.

\*

Podróż towarzyszy ludzkości od zarania jej dziejów. Ludzkości, ale nie ludziom, gdyż choć zawsze jakieś ludy na kuli ziemskiej przemieszczały się, to przez tysiące lat większość ludzi nie przekraczała nigdy granic swojego miejsca zamieszkania, swojej wspólnoty, swojego „domu”. Aż do początku XIX stulecia ogromna większość mieszkańców naszego kontynentu była „przypisana do ziemi” (Rietbergen, 2001: 262). Powodów tej powszechnej nieruchomości było wiele. Najważniejszymi z nich były ograniczenia tech-

niczne. Przez tysiąclecia jedynym środkiem transportu były własne nogi i to one ograniczały prędkość przemieszczania się do 5 km na godzinę. Dopiero 2000 lat p.n.e. oswojono wielbłądy, a 1200 lat p.n.e. nauczono się jeździć konno, dzięki czemu średnia prędkość podróżowania zwiększyła się o połowę, do 7-8 km na godzinę (Ihnatowicz, 1989). „Jeszcze nie tak dawno dla większości granicą poznania świata z autopsji była jednodniowa podróż koniem” (Garlicki, 1978: 5). Rewolucja w transporcie, która umożliwiła podróżowanie masom, nastąpiła dopiero w latach 1825-1854, kiedy to, począwszy od Wielkiej Brytanii, w kolejnych krajach i na kolejnych kontynentach zaczęły pojawiać się pierwsze koleje żelazne wykorzystujące wynalazek maszyny parowej George'a Stevensona. Brakowało bitych dróg. Dopiero Rzymianie w IV w. p.n.e. rozpoczęli budowę systemu dróg, który do chwili budowy linii kolejowych wyznaczał kierunki podróżowania po Europie (Mączak, 1984).

Niewielkie zaludnienie i wynikająca z tego faktu rzadka sieć osadnicza powodowały zresztą, że nie tylko nie było czym i po czym, ale przede wszystkim nie było dokąd podróżować, bo najbliższe społeczności były odległe o dziesiątki kilometrów. Wędrowanie poza „miejsce zamieszkania” groziło śmiercią z rąk obcych, rabusiów czy dzikich zwierząt. Z podróży dalszych, morskich większość załóg po prostu nie wracała. Brakowało wiedzy nawigacyjnej, znajomości geografii, map, leków, sposobów konserwacji żywności, umiejętności otrzymywania wody pitnej. Nic dziwnego, że przez wieki ogromna większość podróżników była do podróżowania zmuszana.

Większość podróży związana była przy tym z wyprawami wojennymi, a najliczniejsze zbiorowości podróżujące to najemne armie lub uciekająca przed nimi ludność cywilna. Przymusowo podróżowali religijni uchodźcy: żydzi, chrześcijanie i hugenoci. Izraelici chcący uniknąć rzymskich prześladowań, żydzi uciekający w dobie rekonkwisty z Półwyspu Iberyjskiego czy hugenoci ratujący życie w czasach kontrreformacji (Rietbergen, 2001). Ale przymusowo podróżowali także uczestnicy wielkich wypraw, z wyprawami Krzysztofa Kolumba włącznie. Jak wspomniano, ryzyko udziału w zamorskich wyprawach było tak wielkie, że załogi rekrutowano często przemocą lub podstępem, wykupując więźniów, wciągając na okręty osobników zamoczonych alkoholem czy po prostu porywając potrzebne do odbycia podróży osoby.

Aż do XIX w. jedyną liczną grupą dobrowolnych podróżników byli pielgrzymi. „I tak w Roku Świętym 1600 według szacunków z całej Europy przybyło co najmniej pół miliona pielgrzymów do miasta, które liczyło wtedy zaledwie sto tysięcy mieszkańców” (Rietbergen, 2001: 262). Ale i wśród nich pewną część stanowili pielgrzymi, którzy pokutowali z nakazu sądów świeckich lub kościelnych. Od IV w. pielgrzymowano przede

wszystkim do Ziemi Świętej, a po odcięciu przez islam (którego wyznawcy z kolei masowo pielgrzymowali do Mekki) drogi na Bliski Wschód – do Rzymu, Santiago de Compostela, Asyżu czy wreszcie do Lourdes i Częstochowy. Kulminacja podróży pielgrzymów przypada na wiek XIII i XIV.

Zjawisko pielgrzymowania występowało w mniej masowej skali znacznie wcześniej: w starożytnym Egipcie, Grecji i Indiach (Kowalczyk, 2000). Pielgrzym to typ podróżnika, którego wielu autorów zalicza już do tej szczególnej kategorii podróżujących, jaką jest turysta. Dla niektórych autorów (MacCannell, 2001; Turner, 1973) pielgrzym to nie tylko pierwowzór, ale wręcz archetyp turysty.

O ile podróżnik może (choć oczywiście nie musi) podróżować wbrew własnej woli i wbrew niej znaleźć się w obcym świecie, turysta to ktoś, kto opuszcza „dom” z własnej woli, właśnie po to, aby zmienić na pewien, stosunkowo niedługi, czas przynajmniej jakiś element swojego otoczenia na inny. Istnieje bogata literatura zagraniczna i znacznie uboższa literatura polska poświęcona motywacji turystów (np. Pearce, 1982; Przeclawski, 1997).

Najczęściej za charakterystyczne dla roli społecznej turysty motywacje uznaje się dążenie do wypoczynku oraz dążenie do poznania innego środowiska. Przy takim rozumieniu turystyki, jako podróży dobrowolnej w celach wypoczynkowych lub poznawczych, jej początków można dostrzec w starożytnej Grecji i Rzymie. W V w. p.n.e. Grek Herodot odbył poznawczą podróż po ówczesnym imperium perskim obejmującym Babilonię, Syrię i Mezopotamię. Jego *Historia wojen perskich* to opis podróży po Egipcie, przez wieki służący za niedościgniony wzór pisarstwa podróżniczego. W II w. p.n.e. Emiliusz Paulus, naczelnny dowódca armii rzymskiej, zwiedzał zabytki starożytnej Grecji. Również w II w. p.n.e. anonimowy Aleksandryczyk sporządził listę „siedmiu cudów świata”, czyli najwspanialszych obiektów wartych obejrzenia. Co najmniej od I w. p.n.e. patrycjusze rzymscy wyjeżdżali na wakacje, na wypoczynek do swoich drugich lub kolejnych willi położonych w podrzymskich miejscowościach: Tivoli, Salerno czy Ostia, albo do bardziej odległych kurortów, takich jak: Aqua Galidae (obecnie Vichy), Aqua Helveticae (obecnie Baden) czy Aqua Solis (obecnie Bath) (Kowalczyk, 2000). Zatem już w dobie antyku pojawiły się takie zjawiska kulturowe, jak wakacje, kurorty („wody”) i zwiedzanie zabytków, zjawiska, które z czasem stały się charakterystyczne dla turystyki jako specyficznej formy podróży.

W dobie nowożytnej podróż turystyczna pojawiła się stosunkowo późno, bo w wieku XVI. Narodziło się wtedy zjawisko wysyłania przez ówczesne elity młodzieży „w objazd” po Europie Zachodniej. Zadaniem młodych szlachciców, a z czasem i bogatszych mieszczan, było poznanie życia

w innych krajach i podjęcie tam studiów. Po przeszło stuleciu, w 1667 r., ten typ podróży nazwano mianem *Grand Tour*. Termin ten przyjął się powszechnie jako nazwa własna podróży edukacyjnych odbywanych w XVI-XVII w. (Mączak, 1984; Urry, 2002). Najbardziej charakterystyczną cechą podróży odbywanych aż do końca wieku XVIII było to, że były one nastawione na „słowo, nie na obraz, na ucho i język, a nie oko” (Adler, 1989: 10), na dialog, dyskurs, a nie na patrzenie, zwiedzanie, oglądanie.

Kolejna faza w rozwoju podróży to odkryte na nowo w XVIII w. wojaże do wód – forma wypoczynku, leczenia i celebrowania życia towarzyskiego. Turystyka we współczesnym znaczeniu, jako rodzaj konsumpcji, rozpoczyna się w roku 1841, gdy Anglik Thomas Cook zakłada pierwsze na świecie biuro podróży oraz wykupuje „hurtowo” 570 biletów kolejowych i organizuje pierwszą w dziejach ludzkości zorganizowaną wycieczkę z Leicester do Loughborough.

Ten przełom może dokonać się tylko dzięki pojawieniu się parokrotnie szybszego od piechura konia czy powozu, i to na dodatek masowego środka transportu, jakim była kolej żelazna. Od tego momentu podróż staje się produktem na sprzedaż. W 1863 r. we Wrocławiu powstaje niemieckie biuro podróży Stangen, drugie po Th. Cooku biuro podróży na świecie. To jednak biuro Cooka jest pionierem turystyki. W 1866 r. Thomas Cook organizuje pierwszą wycieczkę do Ameryki, dwa lata później do Egiptu, a w 1878 r. pierwszą wycieczkę dookoła świata. W 1880 r. jego syn John Mason Cook wyjeżdża do Indii, gdzie w Bombaju i Kalkucie zakłada biura firmy. Organizuje, między innymi, oficjalną wizytę w Indiach królowej Wiktorii, ale także pielgrzymki indyjskich muzułmanów do Mekki (Turner, Ash, 1975).

Następna rewolucja w podróżowaniu ma miejsce dopiero po II wojnie światowej, gdy samoloty pasażerskie umożliwiają dotarcie na inny kontynent w przeciągu zaledwie kilku godzin. Jeszcze w 1939 r. linia lotnicza Pan American Airways zorganizowała pierwszą wycieczkę turystów amerykańskich do Europy. Dla porównania, najkrótsza podróż Kolumba przez Atlantyk zajęła mu 36 dni, najdłuższa 132 dni. Tak ogromne różnice w tempie podróży morskich wynikały z ogromnej zależności od wiatrów, prądów i innych czynników naturalnych. Nic dziwnego, że poznawanie świata zajęło ludzkości kilka tysięcy lat, a ostatnie białe plamy (Antarktyka) zginęły z mapy dopiero w połowie ubiegłego wieku (Długosz, 2001).

Przez ostatnie półwiecze liczba „przekroczeń granic w ciągu roku” (inaczej niestety nie można rejestrować międzynarodowego ruchu turystycznego) na świecie wzrosła 28 razy, z 25 mln w 1950 do 700 mln w roku 2002 ([www.world-tourism.org](http://www.world-tourism.org)). W Polsce liczba takich przekroczeń wzrosła z 44 163 w pierwszym roku popaździernikowej odwilży do 55 mln w 1999 r.,

czyli w ciągu 45 lat wzrosła aż 211 razy (Podemski, 2001). Chociaż granicy nie przekroczyło jeszcze nigdy 39% mieszkańców naszego kraju, a poza Europą kiedykolwiek było najwyżej 2% rodaków (Podemski, 2001), to trwająca tysiąclecia epoka „przypisania do miejsca zamieszkania” minęła bezpowrotnie. Przemysł turystyczny stał się jedną z najszybciej rozwijających się dziedzin gospodarki światowej. Największe lotniska europejskie obsługują w ciągu roku więcej pasażerów niż liczy sobie ludność naszego kraju. Według danych IATA w 1999 r. lotnisko Heathrow przyjęło 62 mln pasażerów (a drugie londyńskie lotnisko Gatwick – połowę tej liczby), lotnisko we Frankfurcie nad Menem 46 mln, a paryski port lotniczy Charles de Gaulle 44 mln pasażerów. Na tym ostatnim lotnisku samoloty w tymże roku lądowały 476 tys. razy! Podróżowanie stało się powszechnym życiowym doświadczeniem przynajmniej w Europie, Ameryce Północnej, Japonii i Australii. Oczywiście, nie wszyscy mogą sobie na podróż pozwolić, a i nie wszyscy potrzebę podróży odczuwają. Jednak „bycie turystą jest cechą charakterystyczną »nowoczesnego« doświadczenia. Nie »wyjeżdżać«, to tak jakby nie posiadać samochodu lub miłego domu” (Urry, 2002: 4). Jednocześnie turyści docierają niemal wszędzie. Od Alaski po Papuę. W połowie lat 70. niektóre z eskimoskich wiosek na Alasce odwiedzało kilkuset turystów dziennie. Naruszenie przez nich prywatności tubylców doprowadziło do tego, że wielu Eskimosów otoczyło swoje igloo wysokimi płotami, bo nie mogli znieść ciąglego oglądania przez przybyszy (Smith, 1978). Papua przyciąga setki turystów swoją największą atrakcją turystyczną: plemionami łowców głów, którzy za napiwek opisują szczegóły swoich makabrycznych rytuałów (MacCannell, 1992). W Tunezji, na turystycznym szlaku wiodącym na Saharę (którą zwiedzać można jeepami i na wielbłądach), troglodyci udostępniają turystom swoje jaskiniowe domostwa, a sprzedający na postoju daktyle Beduin reklamuje swój towar, krzycząc po polsku: „daktyle – viagra dla szwagra” [obserwacja własna]. To kilka tylko przykładów pokazujących, jak dostępne dla turystów stały się nawet najbardziej dawniej nieosiągalne miejsca na świecie.

Ta zmiana relacji jednostki i grupy do przestrzeni, do „domu” dokonała się tak nagle, że refleksja socjologiczna, antropologiczna, filozoficzna nad fenomenem podróży i turystyki dopiero się rodzi. Jak stwierdzają redaktorzy nowo powstałego pisma „Tourist Studies” – rozwój turystyki wyprzedził rozwój społeczności badaczy. Jedną z konsekwencji tego opóźnienia jest jednostronna koncentracja na ekonomicznej stronie turystyki (Franklin, Crang, 2001). Teza ta jest prawdziwa w tym sensie, że bez wątpienia dominuje ciągle ekonomiczne podejście do turystyki, traktowanie jej jako przemysłu, a większość prac naukowych ma po prostu pomóc w bardziej skutecznej sprzedaży turystycznego produktu. Jednak stopniowo pojawia się coraz więcej publikacji traktujących nie tylko podróż, ale i turystykę jako zjawisko społeczne i kulturowe.

Według Erica Cohena (1996), jednego z najbardziej znaczących socjologów podróży i turystyki, pierwszy artykuł podejmujący zagadnienia turystyki z perspektywy nauk społecznych został opublikowany pod koniec XIX w. przez Włocha L. Bodia (1899). Pierwszy artykuł socjologiczny poświęcony podróżowaniu wyszedł 30 lat później spod pióra jednego z klasyków niemieckiej socjologii – Leopolda von Wiesego. Wyróżnił on trzy typy „przybyszów”, „obcych” (*der Fremde*) według typu relacji między przybyszami a miejscowymi. Typ pierwszy to „przybysz, który pojawia się jako zwierzchnik lub funkcjonariusz jakiejś władzy, jako zdobywca, jako członek albo nawet przywódca jakiejś ‘siły okupacyjnej’”. Drugi typ – „przybysz, który nie wykazuje ani przyjaznego, ani wrogiego zainteresowania kontaktami z ludnością miejscową, nie szuka właściwie zbliżenia. W jego wypadku chodzi raczej o przypadkowy pobyt; jest obecny nie starając się o tę obecność. Jest on właściwym przyjezdny, który nie chce być gościem”. Wreszcie typ trzeci, to „przybysz, który jest zainteresowany przystępnością miejscowych, przybywając jako handlarz, badacz, miłośnik podróży, w każdym wypadku wdzięczny za okazaną przychylność, jest właściwym gościem. Typ ten będzie albo budził sympatię i ją zdobywał, być może będzie próbował zaimponować ... albo przekonać, przekupić czy nawet wprowadzić w błąd” (1930). Na niskim poziomie cywilizacyjnym „przybysz” oznacza „wroga”, a kult „przybysza” rozwija się dopiero wtedy, gdy ze styczności z przyjezdnymi wynikają ekonomiczne korzyści albo wtedy, gdy pojawia się ciekawość innych.

Pierwszą ekonomiczno-demograficzną, a nie krajoznawczo-geograficzną książkę o turystyce opublikowano w 1933 r. (Ogilvie, 1933). Jedną z pierwszych społecznych prac poświęconych podróżom jest dopiero wydany w 1955 r. *Smutek tropików* Claude'a Lévi-Straussa. Jego książka rozpoczyna się w sposób zaskakujący i efektowny: „Nienawidzę podróży i podróżników. A oto zabieram się do pisania o moich wyprawach” (1964: 15). Dlaczego autor nie dość, że wypowiada tak radykalne, pełne emocji opinie, to jeszcze postępuje wbrew sobie? Dlaczego ten wielki antropolog tak nienawidzi podróży, bez których to niemożliwe byłoby uprawianie jego naukowej dyscypliny? Odpowiedź na te pytania jest ważna nie tylko ze względu na rangę autora tej opinii, ale i dlatego, że zawiera ona wątki, które są obecne we współczesnej krytyce podróży. Po pierwsze, podróżnik nie jest badaczem, ale kimś, kto pokonuje ogromne odległości tylko po to, aby nakręcić film lub wykonać kilka zdjęć. Po drugie, zdaniem Lévi-Straussa typowe relacje z podróżą są banalne, miałkie, a mimo to wzbudzają niezrozumiałe zainteresowanie publiczności, dla której „frazesy i banały przemienia się cudem w rewelacje z tego tylko powodu, że ich autor zamiast spisać je na miejscu, uświęcił je przebywszy 20 000 kilometrów” (1964: 15). Jak

przyznaje autor, nie rozumie fenomenu popularności relacji podróżniczych. Uznaje, że owo uwielbienie dla podróżników jest nowym zjawiskiem, niemającym swojego odpowiednika wcześniej. Po trzecie, współczesna zachodnia cywilizacja niszczy cele, „destynacje” podróżników. Nawet mityczna kraina antropologów – wyspy Polinezji – zostały „zalane betonem [...] zamienione w lotniskowce ciężko zakotwiczone w głębi mórz Południa” (Lévi-Strauss, 1964: 34). Wreszcie po czwarte, Lévi-Strauss przeciwstawia podróż „prawdziwą” podróży „dzisiejszej”, „zepsutej”. Prawdziwa podróż to podróż do miejsca nietkniętego przez cywilizację.

Pragnąłbym żyć w epoce prawdziwych podróży, kiedy wizja rozpościerała się w całej wspaniałości, jeszcze nie zepsuta, nie skażona i nie przeklęta. Kiedy trzeba było zwiedzać Indie? W jakiej epoce badania dzikich w Brazylii mogły dać najczystsza satysfakcję poznania ich w formie najmniej zmażonej? [...] Każde pięć lat wstecz pozwala mi uratować jakiś zwyczaj, poznać jakieś święto, odnaleźć jeszcze jedno wierzenie (1964: 39).

Kończąc swoją analizę fenomenu podróży, Lévi-Strauss zwraca uwagę na paradoks podróżowania, paradoks tak widoczny obecnie, w epoce globalizacji. Paradoks ten można sformułować następująco.

W czasach, gdy świat był bardzo zróżnicowany, podróżnicy nie posiadali wystarczającej wiedzy i wrażliwości poznawczej, aby tę różnorodność chociażby dostrzec. Ale postęp ludzkiej wiedzy postępuje równolegle z innym – z procesem niszczenia kulturowej różnorodności.

I oto mam przed sobą zamknięty krąg: im mniej kultury ludzkie mogły się komunikować między sobą, a w ślad za tym korumpować się przez wzajemne zetknięcie, tym mniej ich emisariusze byli zdolni do spostrzegania bogactwa i znaczenia tej różnorodności. W rezultacie jestem skazany na alternatywę: być podróżnikiem w dawnych czasach, przed którym rozpościerał się niebywały widok, lecz prawie wszystko było dla niego niedostrzegalne i, co gorsza, pobudzało go do kpin lub wstrętu, bądź też być podróżnikiem nowoczesnym w pogoni za śladami minionej rzeczywistości. W obu przypadkach przegrywam [...]. Za kilkaset lat w tym samym miejscu inny podróżnik, tak samo zrozpaczony jak ja, będzie oplakiwał zniknięcie tego, co ja jeszcze mogłem widzieć, lecz czego nie potrafiłem dostrzec (1964: 39-40).

Sformułowany przez Lévi-Straussa paradoks podróżowania uszedł uwadze wielu jego następców.

W latach 60. ukazują się dwie ważne książki poświęcone w całości (pierwsza) lub w części (druga) podróżom i turystyce. Obie łączy przeciwstawienie dawnych podróży współczesnej turystyce. Niemiecki socjolog Hans Joachim Knebel jest autorem pierwszej książki socjologicznej poświęconej wyłącznie turystyce (1960). Zdaniem Knebla, turysta to osoba podróżująca podczas urlopu, dla wypoczynku i przyjemności. Turystykę określa

„presja ruchliwości”, istnienie lub brak stosunków społecznych z miejscowymi, „zaspokajanie potrzeby luksusu za pomocą środków pozyskanych w miejscu stałego pobytu” oraz „dążenie do komfortu i fizycznego bezpieczeństwa” (1960: 6). Ktoś, kto ryzykuje w podróży swoje życie, nie jest turystą.

Co leży u podstaw podróżowania? Knebel rozważa między innymi możliwość popędowych korzeni podróżowania.

Czy ów pęd do wędrowania, instynkt, jest kluczem do „prawdziwych” przyczyn porychających turystów? Myśl taka nie jest nowa. Już w 1905 r. Stradner próbował w pędzie do wędrowania, który również w literaturze anglojęzycznej zyskał wielu zagorzałych zwolenników, ukazać przyczynę sprawczą podróży bez wyraźnych przyczyn, przeplatanych irracjonalnymi motywami. Stradner objaśniał przy tym pęd do wędrowania jako coś człowiekowi właściwego, do pewnego stopnia jako archetypiczne dziedzictwo naszych przodków, którzy żyli jeszcze jako nomadowie [...] wyraźnym okazuje się socjologiczne uwarunkowanie „żądzy wędrowania” obecnej w nauce o ruchu turystycznym (*Fremdenverkehr*), która ciągle stwierdza, że gros turystów rekrutuje się z wielkich miast, natomiast ludność wiejska rzadko tylko uczestniczy w turystyce, nawet jeśli uwzględnia się tylko samodzielnych rolników. Najemnego pracownika rolnego zatem pomija się z uwagi na stosunkowo niskie dochody. Gdyby istniało coś takiego jak pęd do podróżowania, nie sposób byłoby pojąć, dlaczego miałby on być silniej wykształcony u mieszkańców dużych miast [...] (Knebel, 1960: 5).

Odwołując się do znanej koncepcji typów społecznego charakteru Davida Riesmana oraz do typów idealnych Maxa Webera, Knebel wyróżnia typy idealne trzech faz w rozwoju podróży. Faza pierwsza, to faza podróży sterowanych tradycją: Grand Tour i pierwszy okres podróży do wód. Faza druga, to podróż wewnątrzsterowna, określona potrzebami jednostki. Typowe dla niej formy to: drugi okres podróży do wód, podróż romantyczna, kult natury. Trzecia faza to podróż zewnątrzsterowna, epoka biur podróży Thomasa Cooka i przewodników Baedekera. Poszczególne rozdziały tej książki są poświęcone omówieniu przemian, jakie dokonały się w podróżowaniu od czasów Grand Tour. Zdaniem autora podróżowanie uległo następującej ewolucji: od podróży rodzinnych do podróży indywidualnych, od kontaktów z obcymi do kontaktów między sobą, od wspólnot wędrujących do biur podróży, od turystyki pobytowej do turystyki objazdowej, od podróży jako dążenia do wolności do podróży jako dobrowolnej niewoli, od nieprzewidzianego do zaprogramowanego, od związku alpinistycznego do moto-klubu i camping-klubu, od dania upustu skłonnościom osobistym do ulegania dyktatowi mody, od zrozumienia do stereotypu, od świata jako miejsca doznań do świata traktowanego jako muzeum, od komunikowania się, dialogu do odbioru informacji, od uczucia romantycznego do uczucia zaprogramowanego, od przechadzek do robienia zakupów, od wrażenia do

zdjęcia fotograficznego, od listu do pocztówki, od podróżowania wagonem czwartej klasy do podróżowania pierwszą klasą, od sztuki do kiczu, wreszcie od noclegowni do hotelu.

Z kolei amerykański historyk kultury Daniel Boorstin (1964) postawił tezę, że współcześni Amerykanie nie umieją doświadczać rzeczywistości bezpośrednio, lecz pośrednio, poprzez „pseudow wydarzenia”, rzeczywistość sztucznie wykreowaną przez media. Turystyka jest zdaniem Boorstina najlepszym przykładem tego zjawiska. Krytykowaną turystykę przeciwstawił autor dawnym podróżom, „utraconej sztuce podróżowania”. Podróżnik wybierając się w drogę, podejmował ryzyko, z utratą życia włącznie. Współczesny turysta szuka wygody, żyje w sztucznym świecie autostrad, klimatyzowanych hoteli, w turystycznej „bańce”, „kapsule” (*bubble*), która izoluje go od rzeczywistości odwiedzanego miejsca, od tubylców. Nie dąży do poznania kultury odwiedzanego kraju, a jedynie szuka sztucznych atrakcji, „pseudow wydarzeń” stworzonych specjalnie dla turystów, takich jak na przykład muzea figur woskowych. Podróżnik wkładał wiele wysiłku w wyprawę, chciał coś poznać, turysta natomiast to po prostu zwyczajny poszukiwacz przyjemności. Podróżnik był aktywny, wyruszał w drogę, z zapalem, poszukując ludzi, przygód, doznań. Turysta jest bierny – oczekuje, że ciekawe rzeczy wydarzą się same, spodziewa się, że wszystko będzie przygotowane dla niego i ze względu na niego. Turystyka jest działalnością powierzchowną, zastępczą, poszukiwaniem wymyślnych doświadczeń. Turystyka to zdemokratyzowana, a w konsekwencji strywializowana podróż. Przemysł turystyczny dostosowuje się do masowych potrzeb. Izolowani od tubylców masowi turyści w zorganizowanych grupach odnajdują przyjemność w nieautentycznych, wymyślonych atrakcjach, pomijając zupełnie realny świat na zewnątrz. Atrakcje turystyczne to obiekty, które mało znaczą w życiu ludzi, ale dobrze się sprzedają. W rezultacie dostawcy usług turystycznych produkują coraz więcej takich atrakcji dla naiwnych turystów. Powstaje w ten sposób błędne koło wyizolowania turystów od lokalnej społeczności. Podobne poglądy na współczesną turystykę mają między innymi J. Baudrillard (2001) i U. Eco (1986).

Na przełomie lat 50. i 60. problem turystyki podjęło też, przy okazji swoich rozważań o współczesnej kulturze, dwóch wybitnych humanistów francuskich. Roland Barthes poddał ironicznej analizie serię przewodników Guide'a Bleu (1957, wyd. polskie 2000). Zdaniem Barthes'a przewodniki turystyczne serwują nam ideologiczne mity mieszczaństwa i przez ich pryzmat pokazują, co jest godne obejrzenia. I tak na przykład, mit alpejski, zakorzeniony w „szwajcarsko-protestanckiej moralności”, nakazuje zwracać uwagę wyłącznie na pejzaże górskie, których pokonanie wymaga odradzającego moralnie wysiłku. Inne mieszczańskie mity nakazują interesować się

„zabytkami”, a nie rzeczywistym życiem mieszkańców. Mieszkańcy zostają w najlepszym razie sprowadzeni do roli „lokalnych typów”. Zabytki są zresztą zabytkom nierówne. Przewodniki koncentrują się na zabytkach sakralnych i to wyłącznie chrześcijańskich, pomijając zupełnie na przykład wpływ islamu na architekturę hiszpańską. „Chrześcijaństwo jest dla turystyki najważniejszą dostawcą i podróżuje się tylko po to, aby zwiedzać kościoły” (2000: 158). Barthes zarzuca autorom przewodników turystycznych nawet uleganie politycznym presjom, na przykład sympatyzowanie z reżimem generała Franco czy antysowietyzm.

Edgar Morin (1962), podobnie jak dwa lata później Boorstin, poddał krytyce współczesną turystykę masową za jej powierzchowność, konsumpcyjny charakter, oddanie się turysty w ręce biur podróży. Ten znawca kina porównywał przy tym turystykę do filmu.

Pokrewieństwo między turystyką a filmem znajduje potwierdzenie w zbiorowych wycieczkach specjalnymi autokarami: siedząc w wygodnych fotelach, widzowie patrzą przez szyby z pleksiglasu, które mają ten sam charakter oddzielającej ich od świata błony, co ekran telewizyjny lub kinowy (1965: 69).

Od czasów pionierskich książek Lévi-Straussa, Barthes'a, Knebla, Morina czy Boorstina socjologiczna, antropologiczna i filozoficzna refleksja nad podróżą sama przebyła bardzo długą drogę. W latach 70. podróż i turystyka stają się przedmiotem systematycznej refleksji i badań. W 1972 r. w piśmie „Social Research” ukazuje się artykuł E. Cohena *Towards a Sociology of International Tourism*. W 1973 r. powstaje pismo „Annals of Tourism Research”, w którym do dziś opublikowano wiele ważnych tekstów teoretycznych i wyników badań empirycznych. W 1976 r. ukazuje się klasyczna już książka *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej* Deana MacCannella (wyd. polskie 2002). Dwa lata później wychodzi zbiorowa praca antropologiczna poświęcona turystyce – *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, która także staje się klasyką (1978, wyd. poszerzone 1989). Dekada ta to czas instytucjonalizowania się socjologii i antropologii turystyki.

Od kilku lat turystyka, podróż jako przedmiot refleksji, wykraczają poza ramy wspomnianych wyżej subdyscyplin. Dla postmodernistów turystyka to ważna i zasługująca na poważne badania dziedzina życia (MacCannell, 2002; Urry, 2002; Rojek, Urry, 1997). Co więcej, od paru lat figura „turysty” jest traktowana jako metafora człowieka naszej epoki lub nawet życia społecznego w ogóle (między innymi „Official Newsletter of the RC50 of the International Sociological Association”, 2002). Sztandarowym przykładem jest tu dobrze znana w Polsce koncepcja ponowoczesnych wzorów osobowych Zygmunta Baumana (1993). Na cztery wyróżnione przez autora wzory osobowe charakterystyczne dla naszej epoki aż trzy to typy „podróżników”: „spacerowicz” (słynny *flâneur* Waltera Benjamina), „włóczęga” i „turysta”.

\*

Zjawisko podróżowania, turystyki zostało dostrzeżone na szerszą skalę przez nauki społeczne na przełomie lat 50. i 60. W latach 70. zostało zinstytucjonalizowane w postaci jednej z wielu nowych wąskich subdyscyplin socjologicznych, a w latach 90. zaczęło fascynować czołowych teoretyków postmodernistycznej humanistyki. Współcześni badacze fenomenu podróżowania stosują kategorie teoretyczne zaczerpnięte od najbardziej wpływowych socjologów drugiej połowy XX w. i czasów współczesnych: Ervinga Goffmana, Michela Foucaulta, Jeana Baudrillarda czy George'a Ritzera.

Prezentowana praca składa się z trzech względnie autonomicznych części: teoretycznej, empirycznej „ilościowej” oraz empirycznej „jakościowej”. Współczesna humanistyczna, a zwłaszcza socjologiczna refleksja nad zjawiskiem podróży jest przedstawiona krytycznie w I części pracy. Część II, oparta na ilościowych analizach danych pochodzących z różnych źródeł, w pewnej mierze także na własnych badaniach, poświęcona jest pokazaniu podróży zagranicznych Polaków w ostatnim półwieczu. Ta część pracy ma przede wszystkim charakter opisowy. Pokazuje, jak w epoce, w której w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych Ameryki rodziła się masowa turystyka zagraniczna, znajdująca się za „żelazną kurtyną” Polska stopniowo otwierała swoje granice. W tej części przedstawiono także, na podstawie badań przeprowadzonych przez CBOS i badań własnych, mapę zagranicznych podróży współczesnych Polaków oraz społeczno-demograficzne sylwetki Polaków podróżujących i nie podróżujących, znajomość „z autopsji” innych krajów. Część III to próba analizy zjawiska podróży z perspektywy relacji międzykulturowych, oparta na własnych badaniach turystów Zachodu podróżujących do Indii oraz na analizie relacji polskich podróżników do Indii od XVI w. do chwili obecnej.



## Teoretyczne ujęcia podróży w naukach społecznych

W tej części książki przedstawiam poglądy współczesnych badaczy społecznych na podróż i turystykę. Większość badaczy to socjologowie, ale niektóre z przedstawionych koncepcji są dziełem antropologów, historyków, psychologów społecznych czy społecznych geografów. Przede wszystkim koncentruję się na przedstawieniu takich koncepcji, które – ze względu na ważność i oryginalność pomysłów, konsekwencję w rozwijaniu i rolę w instytucjonalnie rozumianej nauce – można nazwać teoriami.

Pierwsze dwa podrozdziały poświęcam pokazaniu roli, jaką w teorii podróży odegrały dwie klasyczne koncepcje: idea obcego i idea kontaktu międzykulturowego. Są one dla mnie podejściami niewykorzystanymi. Choć to one w moim przekonaniu dostarczają kluczowych kategorii do analizy zjawiska podróży, to współczesna refleksja nad tym zjawiskiem podążyła w zupełnie innym kierunku.

W części teoretycznej staram się wyróżnić cztery teorie podróży (lub turystyki): koncepcje Erica Cohena, Deana MacCannella, Johna Urry'ego oraz Zygmunta Baumana. Te cztery nazwiska są bowiem najczęściej cytowane we współczesnej literaturze przedmiotu. Cała ta „wielka czwórka” socjologów, uprawiających rozważania nad podróżowaniem w różnych tradycjach naukowych, różnych krajach i rozpoczynających badania nad turystyką w różnych dekadach, „spotkała się” w redakcji nowego pisma, którego pierwszy numer ukazał się w 2001 r., pisma „Tourist Studies. An International Journal”. Większość pozostałych tekstów, do których się odwołuję, pochodzi z ukazującego się od 1973 r. pisma „Annals of Tourism Research. A Social Science Journal” – pierwszego pisma zajmującego się kulturowo-społeczną stroną podróży. Przez ostatnie 30 lat w tym właśnie piśmie ukazywały się publikacje wielu innych wybitnych badaczy podróży

i turystyki, m.in.: V.L. Smitha, N.H.H. Graburna, D. Nasha, G.M.S. Danna, B.H. Farrela, J. Adler, O. Pi-Sunyera, Ph.L. Pearce'a, B. Kirschenblatt-Gimblett i wielu innych. Oczywiście, nie wszyscy z autorów, którzy napisali coś ważnego o podróżowaniu, pisywali w pismach „turystologicznych”. Wymienić tu można na przykład: J. Clifforda, L. Turnera i J. Asha, J. Baudrillarda czy G. Ritzera. Przy poszukiwaniu najważniejszych nowych książek, poświęconych socjologii i antropologii podróży i turystyki, korzystałem z internetowej księgarni Amazon.com. Dzięki niej mogłem dokonać selekcji i wybrać spośród anglojęzycznych książek poświęconych tej problematyce te, które proponowały najciekawsze teoretyczne podejścia.

## **1. Podróżnik jako obcy: od Geoga Simmla do Tzvetana Todorova**

Początki refleksji socjologicznej nad turystyką pojawiły się w Niemczech. L. von Wiese i R. Gluksman, a później H.J. Knebel byli pierwszymi socjologami, którzy interesowali się turystyką, *der Fremdeverkehr*, czyli ruchem cudzoziemców – obcych. „Obcy” (*der Fremde, the stranger*) to problematyka rozwijana przez dwóch wielkich niemieckich socjologów – Geoga Simmla i Alfreda Schutza. Należy wspomnieć ich w tym miejscu nie tylko z tego względu, że w języku niemieckim słowa „ruch turystyczny” i „obcy” mają wspólny rdzeń. Choć żadnego z nich nie można uznać za przedstawiciela socjologii podróży czy turystyki, to obaj rozwinęli pojęcie „obcego” jako kategorię socjologiczną, która wydaje się mieć kluczowe znaczenie dla socjologicznej analizy turystyki.

Sam Simmel odnosił zresztą pojęcie „obcego” do relacji człowieka z przestrzenią, jednocześnie wyłączając „wędrowca” z kategorii „obcego” (*der Fremde*):

Jeżeli wędrowanie jako brak związku z wszelkim konkretnym punktem przestrzeni jest pojęciowo przeciwieństwem trwałego przywiązania do danego, konkretnego punktu, to socjologiczna forma „obcości” stanowi w pewnej mierze syntezę obydwu tych określeń. Zjawisko to ujawnia, że stosunek do przestrzeni jest z jednej strony warunkiem, z drugiej zaś – symbolem stosunku do człowieka. Nie mamy tu na myśli „cudzoziemca” (*der Fremde*) jako wędrowca, który dziś przychodzi, jutro odchodzi, ale osobę, która dziś przychodzi, jutro zaś zostaje – niejako potencjalnego wędrowca, który aczkolwiek nie wyruszył dalej, nie zrezygnował też całkowicie z owej swobody przychodzenia i odchodzenia [...] oddalenie w obrębie stosunku oznacza, że osoba bliska jest daleko, obcość zaś, że blisko znajduje się osoba daleka (1975: 504-505).

Obcy to ktoś, kto zajmuje ambiwalentną pozycję w grupie, pod pewnymi względami do niej należy, pod innymi nie. Jest z niej w pewnym sen-

sie wykluczony, „odpychany”. Jest autsajderem, który dołączył do zbiorowości później, wnosząc w nią swoje odrębne kulturowe wartości i cechy. „Cudzoziemiec – obce ciało – jest mimo to organicznym członkiem grupy, żyjącym w jej obrębie na szczególnych warunkach. Nie sposób jednakże tej swoistej pozycji określić inaczej niż mówiąc, że stanowi ona pewną mieszaninę bliskości i dystansu” (1975: 512). Obcość to szczególne połączenie dwóch przeciwieństw: bliskości i dystansu. Aby ktoś był obcy, musi istnieć w naszym codziennym doświadczeniu. Dla Simmla nie są zatem obcy „mieszkańcy Syriusza [...] po prostu dla nas nie istnieją, stoją poza opozycją »bliski – daleki«” (1975: 505). Prototypem obcego jest dla Simmla cudzoziemiec – kupiec, zwłaszcza Żyd. Handel to jedyna czynność ekonomiczna, która pozwala, lub nawet wymaga, być w ruchu. Ale także, wtedy gdy obcy podejmuje decyzję o pozostaniu w jakiejś społeczności, rola handlarza jest jedyną rolą ekonomiczną, jaką najczęściej może w niej otrzymać, gdyż ziemia i produkcja zostały z reguły już dawno podzielone między członków społeczności. Rola handlarza to z istoty swej rola pośrednika, rola kogoś zawieszonoego pomiędzy dwiema stronami.

Pozycja obcego daje szereg przywilejów wynikających z jej obiektywności. Umożliwia bycie bezstronnym, dlatego na przykład obcy często pełni funkcję sędziów. Obcy stają się także częściej „powiernikami najbardziej nieoczekiwanych wyznań, spowiedzi rzec można, których starannie unika się wobec osób bliskich” (1975: 507). Obcy jest bardziej wolny intelektualnie, nieskrępowany przez tradycję i konwenanse, zachowuje dystans i krytycyzm. Obcy są zatem – nie całkiem bezpodstawnie – obwiniani o przyczynianie się do buntów i rebelii. Obcość kształtuje także w większym stopniu umiejętność myślenia abstrakcyjnego, bo relacje obcego z członkami społeczności są oparte bardziej na uniwersalnych ludzkich cechach niż na cechach indywidualnych, wyjątkowych. Obcy jest dla nas nie tyle konkretnym indywiduum, co przykładem pewnej szerszej kategorii, na przykład Żydem. Jeżeli obcy zostaje wyłączony z szerszej, ogólnoludzkiej wspólnoty, przestaje być obcym w znaczeniu Simmlowskim, bo zanika konstytuujący obcego element ambiwalencji, dystansu i bliskości.

Inną koncepcję obcego przedstawił Alfred Schutz (1964) w słynnym esej *The Stranger*. W zamierzeniu autora jest on propozycją

[...] teorii interpretacji klasycznej sytuacji, w której obcy podejmuje próby interpretacji wzorów kulturowych grupy społecznej, do której wkracza i na którą się orientuje. Dla naszych obecnych celów termin „obcy” oznaczać ma dorosłą jednostkę, żyjącą w naszych czasach i naszej cywilizacji, która próbuje być zaakceptowana lub przynajmniej tolerowana przez grupę, do której wchodzi (1964: 91).

Klasycznym przykładem dla Schutza jest imigrant, który szczególnie silnie doświadcza kryzysu związanego z zabiegami o akceptację. Ale obcym jest także kandydat ubiegający się o członkostwo w zamkniętym klubie, mężczyzna starający się o rękę dziewczyny, student chłopskiego pochodzenia czy mieszkaniec metropolii, który postanawia wybrać życie na wsi. Jednocześnie pewne sytuacje czy wypadki Schutz wyłącza ze swojej analizy. Wymienia tu następujące kategorie: „(a) odwiedzających lub gości, którzy zamierzają ustanowić tylko przejściowe kontakty z grupą, (b) dzieci i prymitywów oraz (c) stosunki pomiędzy jednostkami i grupami o różnych szczeblach cywilizacji, jak w przypadku Hunów przybyłych do Europy, który to wzór był drogi wielu osiemnastowiecznym moralistom” (1964: 91). W swym artykule Schutz koncentruje się na początku na wstępowaniu do nowej grupy, a nie na procesach jej adaptacji czy asymilacji. Bohaterem jego rozważań jest obcy jako ten, który dopiero co wstąpił do grupy, przybysz, (*newcomer*). Autor porównuje wiedzę o „kulturowym wzorze życia grupowego” członków danej grupy i przybyszów. Wiedza potoczna, wiedza, którą posługujemy się w naszym środowisku, w codziennym życiu jest niespójna, częściowo tylko jasna oraz sprzeczna logicznie. Jednak obarczonej tyłoma wadami wiedzy nie kwestionują członkowie grupy. Jest ona traktowana jako oczywista. Jest ona im podawana w postaci gotowych standardów przez nauczycieli, przodków czy władze. Dzięki tym standardom możemy komunikować się ze współtowarzyszami w grupie, rozumieć ich i być przez nich rozumianym. Myślenie potoczne nie jest podważane dopóki, dopóty życie społeczne nie ulega większym zmianom, dopóki możemy polegać na przekazywanej przez rodzinę, szkołę czy władzę wiedzy, dopóty wystarcza nam wiedza ogólna oraz dopóty nasze przekonania są podzielane także przez naszych współtowarzyszy. Jednak, gdy jeden z tych warunków staje się nieaktualny, pojawia się kryzys, który „przerywa potok zwyczaju i pozwala na zmianę warunków myślenia i praktyki [...] wzór kulturowy nie funkcjonuje dłużej jako podręczna recepta, okazuje się być przydatny tylko w określonych warunkach historycznych” (1964: 96).

Ten typ kryzysu nie dotyczy obcego, gdyż on nie traktuje jako oczywistych wzorów grupy, do której wstępuje. Dla niego od początku są one czymś ograniczonym historycznie czy środowiskowo. Historia grupy nie jest bowiem elementem jego biografii. Obcy jako *newcomer* może pragnąć podzielać teraźniejszość i przyszłość, ale nie jest w stanie zmienić swojej przeszłości, która przebiegała w innych warunkach. Obcy próbuje interpretować nowy społeczny świat zgodnie ze swoimi dotychczasowymi schematami rutynowego myślenia (*thinking as usual*). Po jakimś czasie okazują się one być nieadekwatne. Pierwsza postawa wyniesiona z dotychczasowego środowiska to postawa niezainteresowanego obserwatora. Jeżeli chce on w

nowym społecznym świecie uczestniczyć, to postawa biernego obserwatora nie wystarcza. Obcy musi w tym nowym świecie działać. Powtórę, gotowe schematy poznawcze zaczynają się wypełniać nowymi doświadczeniami. Po trzecie, uprzednie wyobrażenia o obcej grupie okazują się nieadekwatne, gdyż

[...] nie były kształtowane z zamiarem sprowokowania odpowiedzi lub reakcji członków grupy obcej. Wiedza, jaką oferowały, służyła jako podręczny schemat interpretacji obcej grupy, a nie jako przewodnik do interakcji między tymi dwiema grupami. Ich ważność opiera się przede wszystkim na konsensusie tych członków rodzimej grupy, którzy nie zamierzają nawiązywać bezpośrednich kontaktów społecznych z członkami obcej grupy. [...] schemat interpretacji odwołuje się do członków obcej grupy jako do obiektów interpretacji i niczego poza tym [...] ten rodzaj wiedzy [...] nie poddaje się weryfikacji ani falsyfikacji reakcji członków innej grupy (1964: 96).

W trakcie rzeczywistych kontaktów obcy wcześniej czy później uświadamia sobie, że jego schematy poznawcze zawodzą. Obcy nie może też posługiwać się schematami nowej grupy, ani dokonywać jakiejś konwersji starych i nowych schematów. Dopiero po nabyciu rzeczywistej znajomości nowych wzorów obcy może próbować adoptować je do swoich dotychczasowych schematów. Ten moment odpowiada mniej więcej przejściu od fazy biernej znajomości danego języka do fazy myślenia nowym językiem.

Znajomość języka to nie tylko znajomość słów ze słownika, ale i znajomość reguł gramatycznych. Oprócz tego ważną rolę odgrywają konotacje, ukryte znaczenia słów, idiomy, żargony środowiskowe, regionalne dialekty.

Obcy-erudyta, który wkracza do kraju anglojęzycznego, jest poważnie upośledzony (*heavily handicapped*), gdyż nie czytał ani Biblii, ani Szekspira po angielsku, nawet jeżeli dorastając poznał tłumaczenia tych ksiąg w swoim ojczystym języku (1964: 101).

Aby to wszystko rozumieć, należy być członkiem grupy. Tych umiejętności nie można się nauczyć, trzeba ich doświadczyć samemu. Według Schutza rozumieć daną społeczność może tylko ten, kto dorastał, mówiąc jej językiem, kto w nim pisał miłosne listy, kto w nim modlił się. Taki, kto wyrósł w danej zbiorowości i stosuje względnie skutecznie pewne typowe wzory kulturowe. Obcy musi za każdym razem od nowa definiować sytuację. Jest narażony na wpadnięcie w rozmaite pułapki. Na przykład, może jakieś indywidualne zachowanie uznać za typowe. Wzory kulturowe nowej grupy są dla obcego wyzwaniem, przygodą. Często obcemu przypisuje się szczególnie obiektywizm. Zdaniem Schutza, jeżeli tak jest, to właśnie ze

względu na fakt, iż obcy doświadcza owego kryzysu, zakwestionowania *thinking as usual* naturalnego światopoglądu. Obcych również często podejrzewa się o podwójną lojalność. Schutz uważa, że choć tak mogą to odbierać członkowie nowej grupy, to problem polega na tym, że obcy gubi się w nowym świecie.

Obcość i swojskość nie są ograniczone do obszaru społecznego, ale są ogólnymi kategoriami interpretacji świata. Gdy napotykamy w naszym doświadczeniu coś poprzednio nieznanego, co wychodzi poza zwyczajowy porządek, ład naszej wiedzy, rozpoczynamy proces badania. Wpierw definiujemy nowe fakty, próbujemy uchwycić ich znaczenie; następnie przekształcamy krok po kroku nasz generalny schemat interpretacji świata w taki sposób, żeby ten obcy fakt i jego znaczenie stało się spójne z innymi faktami z naszego doświadczenia i ich znaczeniami (1964: 105).

Proces adaptacji jednostki do nowej grupy składa się z ciągłego testowania wzorów kulturowych nowej grupy.

Mniej znany esej Schutza poświęcony jest figurze „powracającego do domu” (*homecomer*), którego najbardziej znanym wzorem jest Odyseusz. Bohater Homera po powrocie przeżywa szok, ma wrażenie, że jest obcym w swoim własnym kraju. Jak podkreśla Schutz, między obcym a powracającym do domu jest istotna różnica. Obcy spodziewa się, że znajdzie się w nieznanym, inaczej zorganizowanym i pełnym pułapek świecie, a powracający do domu oczekuje, że znajdzie się w świecie dobrze mu znanym i dobrze przezeń rozumianym. „Nowo przybyły musi antycypować, co odnajdzie, powracający do domu tylko przywołuje wspomnienia przeszłości. Zatem czuje, a skoro czuje, to cierpi na skutek typowego szoku jak ten opisany przez Homera” (1964: 107).

Schutz wyróżnia trzy podstawowe typy powracających do domu: powracającego z wojny weterana, powracającego z obcych krajów podróżnika i powracającego do ojczyzny emigranta. Każdy z tych typów wraca do domu na zawsze. Czym jest zatem dom? Pyta Schutz i stwierdza, że odpowiedzi poety, prawnika, geografa i psychologa społecznego będą różne. Dom to nie tylko budynek czy miejscowość jako miejsca zamieszkania.

Dom oznacza różne rzeczy dla różnych ludzi. Oznacza oczywiście rodzinny dom i język, rodzinę, sympatie, przyjaciół, oznacza ukochany krajobraz, piosenkę, której nauczyła mnie matka, jedzenie przygotowane w określony sposób, przedmioty codziennego użytku, obyczaje, osobiste nawyki; krótko mówiąc, szczególny sposób życia, składający się zarówno z drobnych, jak i z ważnych elementów (1964: 107).

Dom według Schutza to Cooleyowska grupa pierwotna. Życie innych jej członków jest częścią naszej własnej biografii. Wyjazd, opuszczenie domu, przerywa tę ciągłość. Wyjeżdżający żyje w innym „społecznym wymia-

rze”, dom przestaje być dlań żywą rzeczywistością, żyje przede wszystkim we wspomnieniach, a w najlepszym wypadku w listach. Dom, do którego wraca weteran, podróżnik czy emigrant nie jest ani tym domem, który opuścił, ani tym, który pielęgnował w pamięci. Powracający do domu też nie jest taki sam jak w momencie wyjazdu. Nie jest taki sam nie tylko dla tych, którzy na niego czekali, nie jest taki sam też dla samego siebie.

Nawet, gdy wracamy do domu z krótkich wakacji, odnajdujemy, że stare otoczenie, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, nabrało nowych znaczeń, które pochodzą z doświadczeń uzyskanych w trakcie naszej nieobecności. [...] Rzeczy i ludzie, przynajmniej na początku, będą miały nowe oblicze. Będziemy musieli dokonać rzeczywistego wysiłku przekształcenia ponownie naszych działań w rutynę pracy i odświeżyć nasze związki z ludźmi i rzeczami. I nic dziwnego, gdyż wakacje mają w zamierzeniu być przerwaniem naszej codziennej rutyny (1964: 107).

Pobył poza domem ma magiczną moc. Towarzysze Odyseusza zapomnieli o domu, gdy mieszkańcy jednej z wysp poczęstowali ich kwiatami lotosu. Podobnie według Schutza zachowali się w naszych czasach amerykańscy weteranie II wojny światowej. Niemal połowa z nich nie chciała powrócić ani do swojej poprzedniej pracy, ani do swoich społeczności lokalnych.

Jeszcze inaczej problem obcości określił Florian Znaniecki (1931). Stosując zasadę współczynnika humanistycznego, kategorię obcości uznał za relatywną. Obcym jest się zawsze wobec jakiejś konkretnej zbiorowości lub jednostki i wtedy jedynie, gdy jest się przez jednostkę czy zbiorowość tak doświadczanym. Warunkiem obcości jest styczność.

Dla przeciętnego Europejczyka mieszkańcy Ziemi Ognistej lub Pigmeje afrykańscy nie są „obcy” (ani oczywiście „swoi”), chyba że czytając o nich lub patrząc na ich fotografię, wyobraża sobie możliwość zetknięcia z nimi lub stawia się w położeniu podróżników opisujących swoje styczności z nimi (1990: 295).

Obcy jest ten, kto wkracza na „teren danej grupy, która stanowi zamknięty układ wartości społecznych” (1990: 300). Aby można było mówić o obcości, styczność między jednostkami czy zbiorowościami musi zachodzić „na podłożu rozdzielnich układów wartości”, a dzieje się tak wtedy, gdy między partnerami styczności powstaje „niezgodność znaczeń” (1990: 300). Znaniecki podaje jako przykład sytuację sprzed abolicji, kiedy to czarnoskóry nie był obcy w sensie socjologicznym dla południowego plantatora, zwolennika niewolnictwa, lecz dla abolicjonisty z północy. W tym pierwszym wypadku dopóki czarnoskóry godził się z przypisaną mu przez białych rolą, dopóty spotkanie zachodziło na płaszczyźnie wspólnego układu wartości. Kategoria obcego jest bardzo szeroka. Jako obcych możemy doświad-

czać osoby posługujące się innym językiem, rozmawiające o obcych nam sprawach, uznające inne normy, praktykujące niezrozumiałe dla nas obrzędy, ubrane inaczej od nas i naszego środowiska, jedzące inne rzeczy niż my, mające inne cechy antropologiczne. Doświadczenie innej osoby czy grupy jako obcej wyzwala wrogie działania.

Z jeszcze innej perspektywy na problem obcości patrzy Robert Merton (1977). Obcy to dla niego tylko jedna z kilku kategorii autsajderów, nieczłonków grupy. Outsajderzy mogą bowiem mieć różną postawę wobec członkostwa (pozytywną, obojętną, negatywną), a grupa, do której aspirują, może także mieć różny stosunek do ich ewentualnej do niej przynależności (uznanie, że spełniają warunki członkostwa lub że ich nie spełniają). Merton wyróżnia ostatecznie sześć kategorii nieczłonkostwa: (1) aspirujących do grupy i przez nią akceptowanych kandydatów na członków, (2) aspirujących, ale nieakceptowanych ludzi marginesu, (3) obojętnych, ale akceptowanych potencjalnych uczestników, (4) obojętne i (5) nieakceptowane jednostki niezwiązane, niechętne do wstąpienia, ale akceptowane i wreszcie (6) osoby, które ani nie chcą należeć do grupy, ani nie są przez nią akceptowane – jednostki niezależne, przeciwnicy. Dla Mertona to właśnie tylko tę ostatnią kategorię można określić mianem *obcych*.

W ostatnich latach pojawiło się kilka koncepcji obcego na gruncie innych nauk niż socjologia i antropologia. Jedną z ciekawszych jest teoria niemieckiego fenomenologa – Bernharda Waldenfelsa (2002). Jego zdaniem termin obcość oznacza trzy odmienne pojęcia. Po pierwsze, obcość (*foreign*) jest doświadczana w sensie przestrzennym, obcość miejsca, obce, czyli „gdzie indziej”. Po drugie, obcość (*alien*) w sensie „własnościowym”: obce jest to coś, co nie jest moje, co nie należy do mnie, lecz do innego człowieka, co jest cudze. Po trzecie, obcość (*stranger*) w znaczeniu „rodzajowym”: obcy to ktoś inny, nie należący do tego samego gatunku. To rozróżnienie z punktu widzenia teorii podróży wydaje się szczególnie ciekawe. Podróż, w przyjętym tu rozumieniu, jest bowiem obcością miejsca *ex definitione*. Może jednak łączyć się z obcością posiadania, wtedy gdy wkraczamy w sferę nienaszej, „cudzej” religii, obyczajowości, kultury. Wreszcie, podróż może łączyć się z obcością rodzajową, wtedy gdy, jak to działo się w epoce odkryć geograficznych, a potem kolonializmu, tubylec był traktowany jako ktoś wykluczony z gatunku *homo sapiens*. Jak twierdzi Waldenfels, obcość miejsca z reguły pociąga za sobą inne formy obcości. Obcokrajowcy (*foreigners*) są traktowani jako należący do kogoś innego (*alien*) i będący innego gatunku (*stranger*).

Ponadto samo odczucie obcości jest stopniowalne. Najniższy poziom obcości to *obcość codzienna*. Przykładem takiego obcego jest nieznamy przechodzień. Drugi stopień to *obcość strukturalna*. Mamy z nią do czynienia, wtedy gdy spotykamy się z kimś, kto mówi językiem, którego nie ro-

zumiemy lub gdy stykamy się z nieznaną nam kulturą. Najwyższym stopniem obcości jest *obcość radykalna*. Ten rodzaj obcości ma dla Waldenfelsa charakter liminalny. Wyrażają go stany „poza wszelkim porządkiem [...] jak erotyka, upojenie, sen czy śmierć [...] fenomeny przełomu, takie jak rewolucja, secesja czy konwersja” (2002: 34). Pierwszy i trzeci stopień obcości nie wiążą się z podróżą. Pierwszy stopień obcości jest powszechny w mieście, trzeci jest w nas samych, wtedy gdy jesteśmy pogrążeni w euforii seksu, narkotyków czy rewolucji. Ale drugi stopień obcości jest nieodłączny od podróży.

Drugi współczesny humanista zajmujący się obcością to francuski semiotykarz – Tzvetan Todorov, autor książki o postrzeganiu obcości przez Krzysztofa Kolumba. Postawę najbardziej znanego odkrywcy obcości można z zdaniem Todorova określić następująco:

Kolumb nie poświęca większej uwagi spotkanym ludziom, dlatego że stanowią oni także, koniec końców, część krajobrazu. Wzmianki o mieszkańcach wysp pojawiają się zawsze w notatkach o przyrodzie, gdzieś pomiędzy opisami ptactwa i drzew. [...] Kolumb u nagich Indian nie widzi jakichkolwiek elementów kultury; charakteryzuje ich według niego w jakimś sensie brak obyczajów, rytuałów, religii [...] w opinii kogoś takiego jak Kolumb, człowiek zaczął nosić ubranie z chwilą wygnania z raju, a to stanowi źródło jego tożsamości kulturowej. [...] Jego postawa wobec kultury jest – w najlepszym razie – postawą kolekcjonera ciekawostek, nie towarzyszy jej nigdy próba zrozumienia (1996: 42-43).

Według Todorova stosunek do obcego ma w zasadzie trzy niezależne od siebie wymiary: aksjologiczny, prakseologiczny i epistemiczny: „Poznanie nie oznacza miłości, ani na odwrót” (1996: 204).

W przeciwieństwie do dotychczas omawianych uczonych zajmujących się obcością, ale nie uwzględniających problematyki podróży, Todorov wyraźnie wiąże z sobą podróż i obcość, co widać także w jego książce o światopoglądzie Krzysztofa Kolumba. W innej pracy (1993) prezentuje z kolei własną typologię podróżników. Za kryterium tej typologizacji uznaje rodzaj styczności podróżnika z tubylcami. Poza tą typologią pozostają zatem ci wszyscy przemierzający się przez inne światy, którzy nie wchodzą w żadne interakcje z obcą miejscową ludnością.

Typologia ta obejmuje dziesięć figur podróżników charakterystycznych dla różnych epok historycznych. Pierwszy z nich to *asymilator*, misjonarz, pragnący przekształcić obcego „na obraz i podobieństwo swoje”. Drugi – *czepiący korzyści*, człowiek interesu, biznesmen, wykorzystujący obcego jako tanią siłę roboczą. Trzecia podróżnicza figura to *turysta*, czyli „wiecznie śpieszący się przybysz, który przedkłada zabytki ponad ludzi” (1993: 344). Turysta śpieszy się nie tylko dlatego, że jest człowiekiem nowoczesnym, ale także dlatego, że jego wakacje trwają ograniczony czas. Powody bycia turystą są jednak głębsze. Nie jest on do końca pewny swojej tożsamości, oba-

wia się kontaktu z obcym, woli więc z dwojga złego bardziej bezpieczny dla jego wątlej tożsamości kontakt z ... wielbłądem. Dla turysty jakąś wartość ma zresztą tylko kontakt z typowym tubylcem. *Impresjonista*, czyli „wysoce wyspecjalizowany” turysta, to czwarty typ podróżnika. W przeciwieństwie do zwykłego turysty nie jest on niewolnikiem czasu, a zatem może zwracać pewną uwagę na tubylców, na przykład robiąc im zdjęcia. Piątym typem podróżnika jest *asymilant*, „posiadacz biletu w jedną stronę”, imigrant. Poznaje obcych wyłącznie ze względów praktycznych. Jest przeciwieństwem asymilatora. O ile ten pierwszy chce upodobnić innych do siebie, to ten drugi chce upodobnić się do innych. Szósty typ nazywa Todorov *egzotykiem*. Tym, co go fascynuje, jest inność, obcość jako taka. Pośrednią figurą między imigrantem a egzotykiem jest *wygnaniec*. „Jest to ktoś, kto interpretuje swój pobyt w obcym kraju jako doświadczenie kogoś, kto nie przynależy do swojego środowiska i z tego właśnie statusu czerpie korzyści” (1993: 348). Ósmy rodzaj podróżnika to *alegorysta*, czyli osoba, która posługuje się przykładami z obcej mu kultury tylko po to, aby wypowiedzieć się swobodnie o kulturze własnej. Dziewiąty rodzaj podróżnika (?) to osobnik *pozbawiony złudzeń* (*disenchanted*), buddysta, wyznawca Zen, ktoś, kto „programowo” odrzuca jako metodę rozwoju osobowości podróż w sensie geograficznym na rzecz podróży „w głąb siebie”. Wreszcie, *filozof* – ostatni z typów podróżników, to ktoś taki, dla którego zmiana miejsca nie ma większego znaczenia. Mądrym można być wszędzie – nie ważne gdzie przebywamy.

Przedstawione koncepcje obcego w niewielkim stopniu oddziaływały na badaczy podróży i turystyki, choć samo pojęcie obcego pojawia się w literaturze poświęconej podróżom często. Spośród badaczy turystyki w największej mierze korzysta z kategorii obcego E. Cohen, pierwszy socjolog, który chyba całą swoją karierę naukową poświęcił badaniom podróży (patrz część I, rozdz. 4).

Do kategorii „obcego” odwołuje się także w swoich pracach antropolog D. Nash (patrz część I, rozdz. 3). Niemniej ten kierunek badania trudno uznać za wyczerpany. Zwłaszcza w ostatnim okresie wzmożonego zainteresowania podróżą kategoria *obcego* ustępuje miejsca kategorii *flâneura*.

## **2. Podróż jako forma kontaktu kulturowego: Theron Nuñez, Geert Hofstede**

Perspektywa kontaktu kulturowego mogłaby się wydawać – obok perspektywy *obcego* – drugim, niejako „naturalnym” dla nauk społecznych, podejściem wobec zjawiska podróżowania. Wiąże się ono z klasycznymi zagadnieniami antropologicznymi, takimi jak: zmiana kulturowa, konflikt

kulturowy, zderzenie kultur, akulturacja, asymilacja, enkulturacja, dyfuzja kulturowa, szok kulturowy lub sformułowana w bardziej współczesnym języku problematyka wielokulturowości czy komunikacji międzykulturowej. Okazuje się jednak, że wymienione wyżej kategorie rzadko są używane w badaniu podróży. Istnieją raczej w obszernej literaturze poświęconej migracjom, w etnologicznej literaturze kolonialnej oraz – jako klasyczne pojęcia antropologii i socjologii – w słownikach i encyklopediach nauk społecznych. Znacznie rzadziej funkcjonują we współczesnej literaturze naukowej. Z perspektywy osoby zajmującej się podróżą wystarczy jedna ze słownikowych definicji, która określa mianem *kontaktu kulturowego* „zetknięcie się dwóch lub więcej kultur poprzez interakcję między ich nosicielami. Zachodzi ono w sposób typowy poprzez ruchy ludności, migracje” (*Lexicon zur Sociologie*, 1975: 385). Z kolei według E. Willemsa *kontakt cywilizacji* to „stosunek, który powstaje między różnymi grupami lub społeczeństwami różniącymi się cywilizacją i który na ogół powoduje konflikty, szoki (zderzenia) lub zmiany w niektórych lub we wszystkich sferach cywilizacji pozostających w interakcji” (1970: 65).

Kontakt kulturowy to najbardziej neutralne określenie sytuacji zetknięcia się dwóch kultur. Z kolei najbardziej znanym określeniem pewnego rodzaju kontaktu kulturowego jest szok kulturowy, czyli

[...] bardziej lub mniej nagle, budzące lęk pojawienie się zupełnie odmiennej rzeczywistości właściwej innej kulturze przy bezpośrednim kontakcie z kulturą obcą, tj. niewewnętrzną. Jeśli kontakt nie jest całkowicie aprobowany, to obrona przed szokiem kulturowym polega na wytworzeniu dystansu wewnętrznego wobec obcości, która jest przedmiotem negatywnych uogólnień; szok jest jednak ważnym doświadczeniem egzystencjalnym, które umożliwia dopiero zrozumienie obcych kultur, a przez to i własnej kultury (*Lexicon zur Sociologie*, 1975).

Rzadziej spotkać można pojęcie *zderzenie kultur*, które oznacza „konfrontację ludzi lub ich wytworów ze względu na tożsamość kulturową, którą reprezentują, tj. inność reprezentowanych przez nich wyróżników kulturowych, co w wypadku powstania na tej podstawie konfliktowych ideologii może się przerodzić w konflikt kulturowy (*Słownik etnologiczny*, 1987: 380). Z kolei wprowadzone przez E.B. Tylora pojęcie *dyfuzji kulturowej* jest obecnie rozumiane jako

[...] proces bezpośredniego lub pośredniego przenikania elementów jednej kultury do drugiej. Pojęciami pokrewnymi są: akulturacja, asymilacja, innowacja. *Akultura-cja* traktowana jest zazwyczaj jako specyficzny rodzaj dyfuzji, asymilacja jako proces z dyfuzją związany, innowacja zaś rozprzestrzenia się, czyli podlega dyfuzji (*Encyklopedia socjologii*, 1999: 152).

Przestrzenne przemieszczenia ludności są traktowane jako jeden z najważniejszych mechanizmów dyfuzji. Wspomniana już akulturacja współcześnie bywa rozumiana jako

[...] proces kulturowych przeobrażeń spowodowanych przepływem treści między odmiennymi kulturowo zbiorowościami. Akulturacja jest rodzajem procesu kompleksowej dyfuzji. Zachodzi w warunkach bliskiego, wielostronnego, trwałego kontaktu między względnie autonomicznymi zbiorowościami, głęboko różniącymi się między sobą kulturowo (*Encyklopedia socjologii*, 1999: 17).

Akulturacja jest zmianą całościową i szybką, będącą skutkiem kontaktu kultur. Zbliżone pojęcia to *adaptacja kulturowa*, czyli „rezultat procesu całościowego lub fragmentarycznego przystosowania się jednostki lub grupy w zakresie koniecznym i wystarczającym do stworzenia płaszczyzny i współpracy z inną kulturą i jej reprezentantami, włączając w to odbicie w tej drugiej”, *enkulturacja*, czyli „1. proces nabywania kompetencji kulturowej, uczenia się danej kultury, 2. proces wrastania w kulturę danego społeczeństwa, w procesie tym jednostka staje się integralnym jego członkiem i носителем jego kultury” (*Słownik etnologiczny*, 1987: 75) oraz *asymilacja*, czyli „proces przystosowania się występujący w kontaktach zbiorowych czy jednostkowych, w których mamy do czynienia z konfrontacją różnych kultur, w rezultacie którego jedna z grup czy nawet jednostek całkowicie rezygnuje z własnej kultury i przyjmuje cudzą” (*Słownik etnologiczny*, 1987: 45). *Asymilacja kulturowa* jest końcowym etapem akulturacji i przede wszystkim dotyczy języka, zwyczajów. Bariera kulturowa to „te elementy kultury, które stanowią obiektywne utrudnienie w powstawaniu wspólnej tożsamości kulturowej różnych społeczności, i dlatego utrudnią wzajemne zrozumienie w komunikacji między odrębnymi społecznościami” (*Słownik etnologiczny*, 1987: 51).

Co ciekawe, socjologowie czy antropologowie zajmujący się podróżami i turystyką, w przeciwieństwie na przykład do badających migrację, rzadko odwoływali się do tej klasycznej, słownikowej terminologii. Ważnym powodem tej wstrzeźliwości może być konotacja czy „radikalizm” pewnych pojęć używanych przez antropologów. Czyż „szok kulturowy” lub „zderzenie kultur” to niezbyt mocne określenia na to, co dzieje się w głowie turysty, najbardziej powszechnego typu podróżnika? Ponadto większość z tych pojęć była zawłaszczona przez badaczy migracji, która jest szczególnym, „nieodwracalnym” z reguły przypadkiem podróży. Akulturacja, enkulturacja czy asymilacja były pojęciami, które miały opisywać proces powolnego wchodzenia imigranta, z reguły pochodzącego z biedniejszej i bardziej tradycyjnej społeczności, „na zawsze” w społeczność zurbanizowaną, nowoczesną.

Jednym z nielicznych uczonych, którzy wykorzystywali to podejście, jest amerykański antropolog Theron Nuñez (1978). Dla niego spojrzenie na turystykę z perspektywy akulturacji jest najbardziej oczywistym podejściem antropologa. Turystyka jest bowiem typem kontaktu kultowego, a teoria akulturacji zajmuje się zmianami kulturowymi poprzez wzajemne zapożyczenia zachodzące w wyniku takich kontaktów.

Zdaniem Nuñeza, w wypadku turystyki mamy do czynienia z asymetrycznością akulturacji. Turyści zapożyczają bowiem mniej elementów niż gospodarze, w związku z czym – turystyka bardziej zmienia kulturę gospodarzy niż gości. Gospodarze muszą adaptować się do oczekiwań przybyszy.

Klientela turystyczna ma tendencję do samoreplikacji. Gdy społeczność gospodarzy przystosowuje się do turystyki, do potrzeb, postaw i wartości, staje się podobna do kultury turystów. To jest to, co turyści, którzy poszukują wakacji egzotycznych i „naturalnych”, mają na myśli, gdy jakieś miejsce nazywają „zniszczonym” przez turystykę (1978: 208).

Zjawisko to meksykańscy intelektualiści, krytycznie oceniający zmiany, jakie zaszły w ich kraju pod wpływem turystów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, nazwali „coca-colizacją” rodzimego sposobu życia. Najbardziej wyrazistym przykładem asymetrii jest akulturacja językowa. To z reguły mniej wykształcony personel uczy się języka bardziej zazwyczaj wykształconych turystów. Z punktu widzenia akulturacji turystyka jest fenomenem. Ogromna większość kontaktów międzykulturowych miała charakter przymusowy. W wypadku turystyki sami gospodarze zapraszają obcych. Co więcej, aby ich rodzima kultura przetrwała, w jakiejś postaci muszą ją sprzedawać jako usługę turystyczną przybyszom, którzy są czynnikami przemian.

Turystyka wymaga *pośredników kulturowych*, a tę rolę najlepiej odgrywają ludzie marginesu, czyli ludzie, którzy „różnią się od jakichś kulturowych norm” (1978: 210), chociażby przez swą dwujęzyczność. Relacje gospodarze–turyści są prawie zawsze instrumentalne, rzadko zabarwione emocjonalnie, prawie zawsze związane ze społecznym dystansem i stereotypami, jakie nie występują pomiędzy członkami tej samej społeczności. Specyfiką kontaktów między turystami a gospodarzami jest ich „dramaturgiczny” charakter, fakt, że zachodzą „na scenie”. Obie strony są do takiego bezpośredniego kontaktu przygotowane wcześniej:

[...] turyści zanim weszli na scenę, przeczytali swoje turystyczne foldery, konsultowali się z tymi, którzy odwiedzali wcześniej, zaplanowali swoje kostiumy, przebrnęli przez słowniki i rozmówki, ich gospodarze zmierzyli dom, ocenili nastrój publiczności, zorganizowali światła i rekwizyty, skonsultowali się z kolegami i przećwiczyli przyjazny uśmiech (1978: 213).

Turyści odgrywają inne role w odwiedzanym kraju niż u siebie. Na przykład w kraju o niższych cenach żyją na stopie niedostępnej dla nich w ich rodzimym kraju. Ale i gospodarze odgrywają inne role wobec turystów niż wobec współrodaków, na przykład taksówkarz może wcielać się w rolę eksperta czy przewodnika.

Językiem teorii kontaktów międzykulturowych posługuje się też znany holenderski badacz komunikacji międzykulturowej w biznesie – Geert Hofstede (2000). Najprostszą formą kontaktu międzykulturowego jest bezpośredni kontakt obcokrajowca z nowym dla niego otoczeniem kulturowym. Nawet krótki pobyt w innej kulturze uruchamia proces akulturacji.

W pewnym sensie osoba, która znalazła się za granicą, cofa się w rozwoju do stadium umysłowego dziecka i musi od nowa zacząć uczyć się najprostszyc rzeczy. Wywołuje to zazwyczaj uczucie rozpacz, bezradności i wrogiego nastawienia wobec nowego środowiska. Nierzadko odbija się też na zdrowiu [...]. Szok kulturowy i towarzyszące mu objawy niedomagania fizycznego mogą być tak silne, że niekiedy konieczne jest odwoływanie pracowników z wyjazdów i skracanie kontraktów. Tego typu doświadczenia nie należą do rzadkości i są udziałem większości firm międzynarodowych. W skrajnych przypadkach pracownicy popełniają nawet samobójstwa (2000: 304-306).

Na podstawie relacji osób delegowanych za granicę Hofstede odwołuje się do tzw. *krzywej akulturacji*. Akulturacja składa się bowiem z czterech faz. Faza pierwsza to euforia, fascynacja zmianą, nowością, egzotyką. Faza druga – szok kulturowy, rezultat lepszego poznania prawdziwego życia obcego kraju. Trzecią fazą jest adaptacja, okres poznawania nowych norm i wartości. Ostatnia faza to równowaga. Może ona przyjąć jedną z trzech form. W nowym kraju możemy się czuć albo nadal gorzej niż w rodzimym, albo tak samo, albo lepiej. Im krótszy pobyt, tym krócej trwają poszczególne fazy. U osób przebywających za granicą dłużej faza szoku trwać może nawet rok. Po powrocie do rodzimego kraju pojawia się z kolei „zwrotny szok kulturowy”.

Spółeczność goszcząca przybyszy również reaguje na nich w kilku fazach. Pierwsza faza, będąca odpowiednikiem euforii w wypadku przybycia, to ciekawość. Jeżeli przybysz pozostaje dłużej i próbuje się zaadaptować, to pojawia się faza druga – faza etnocentryzmu, w której przybysz jest oceniany według kryteriów społeczności gospodarzy, a z reguły ta ocena jest dlań niekorzystna. Trzecia faza, policentryzm, jak stwierdza Hofstede: „łagodna forma dwu- lub wielokulturowości” (2000: 307), czyli zrozumienie relatywizmu kulturowego. Badacz komunikacji międzykulturowej wyróżnia kilka najważniejszych form komunikacji międzykulturowej: turystykę, edukację, współpracę na rzecz rozwoju, migrację, negocjacje dyplomatyczne, międzynarodowe organizacje biznesowe.

Turystyka jest najbardziej powierzchowną formą kontaktów międzykulturowych. Masowy turysta może spędzić dwa tygodnie w Maroku, na Bali lub w Cancun i nie dowiedzieć się niczego o kulturze danego kraju. Lokalni pracownicy zatrudnieni przy obsłudze turystów poznają, co prawda, trochę kulturę swoich gości, nadal jednak nie będą mieli wyobrażenia o tym, jak wygląda ich życie codzienne w rodzimym kraju. Z zachowań turystów wychwytyją jedynie rzeczy znajdujące się na poziomie symboli<sup>1</sup> [...]. Turystyka może jednak być początkiem ściślejszych kontaktów między kulturami. Poza wszystkim przełamuje barierę izolacji między różnymi grupami kulturowymi i uświadamia, że są ludzie, którzy zachowują się i myślą w inny sposób. Ziarnko zasiane w umysłach może wydać owoce. Niektórzy turyści zaczynają się uczyć języka i historii kraju, który odwiedzili i do którego chcą jeszcze raz powrócić. Gospodarze poznają język turystów, aby móc promować swoje usługi. Nawiązują się przyjaźnie między ludźmi, którzy w normalnych warunkach nie zetknęliby się z sobą. Z punktu widzenia kontaktów międzykulturowych możliwości, jakie stwarza turystyka, znacznie przeważają nad wszelkimi jej słabościami (2000: 312).

Komunikacja międzykulturowa jest zdolnością, której można się nauczyć. Jej rozwijanie – zdaniem Hofstede'a – składa się również z trzech faz. Po pierwsze, należy uświadomić sobie różnice – to, że każdy z nas ma odmienne „zaprogramowanie umysłowe”. Po drugie, należy zdobyć wiedzę, czyli poznać „praktyki” danej kultury: jej symbole, bohaterów i rytuały. „Możemy nie podzielać i nie rozumieć wartości, ale dzięki znajomości praktyk możemy próbować przynajmniej w sferze intelektualnej uchwycić różnice dzielące nas w tym względzie”. Trzecia faza to umiejętności, czyli „zdolność rozpoznawania i używania symboli danej kultury [...] czerpania satysfakcji z przebywania w nowym środowisku i umiejętności rozwiązywania coraz bardziej skomplikowanych problemów związanych z życiem w nowym otoczeniu” (2000: 312).

Istnieją różne techniki rozwoju komunikacji międzykulturowej, jak na przykład „asymilator kulturowy”, czyli test zdolności asymilacyjnych. Jak wspomniano, według Hofstede'a kultury różnią się przede wszystkim wartościami. Sam autor, korzystając między innymi z teorii A. Inkelesa i D.J. Levinsona (1969), przeprowadził badania w biurach koncernu IBM w kilkudziesięciu krajach, aby zobaczyć, jak ta sama kultura korporacyjna przejawia się w różnych postaciach zależnie od kraju. Podstawowymi wymiarami, którymi różnią się kultury narodowe, są: (1) mały dystans wobec władzy – duży dystans wobec władzy, (2) kolektywizm – indywidualizm,

---

<sup>1</sup> W „cebulowej” koncepcji kultury G. Hofstede'a „symbole”, czyli „słowa, gesty, obrazy lub przedmioty, które mają szczególne znaczenie i są rozpoznawalne tylko przez członków danej kultury” to najbardziej zewnętrzna, powierzchowna warstwa kultury, wraz z „bohaterami” i „rytuałami” składająca się na „praktyki”. „Jądem” kultury jest tylko jedna, najgłębsza warstwa: „wartości” (2000: 43).

(3) kobiecość – męskość, (4) słabe unikanie niepewności – silne unikanie niepewności, (5) orientacja długoterminowa – orientacja krótkoterminowa. O ile wymiar ekonomiczny dzieli przede wszystkim Północ i Południe, to różnice kulturowe wyraźniej dzielą Zachód i Wschód. Hofstede cytuje słynny fragment z wiersza Rudyarda Kiplinga: „Wschód to Wschód, a Zachód to Zachód i nigdy się one nie zejdą”. Ale w dzisiejszych czasach Wschód i Zachód spotykają się regularnie. Nie tylko w sferze gospodarczej i politycznej, bo to oczywiste i nieuniknione, ale także i w sferze kulturowej (patrz część III).

### **3. Masowa turystyka jako kontynuacja kolonializmu: Louis Turner, John Ash i Dennison Nash**

Gdy w latach 70. antropologia i socjologia zaczęły dostrzegać fenomen masowej turystyki, jedną z pierwszych koncepcji była koncepcja krytyczna, traktująca turystykę jako – parafrazując von Clausewitza – „kontynuację kolonializmu środkami pokojowymi”. Jedną z pierwszych anglojęzycznych książek socjologicznych w całości poświęconą podróżowaniu i turystyce nosi wielce znaczący tytuł: *The Golden Hords. International Tourism nad Pleasure Periphery* (Turner, Ash, 1975).

Turystyka jest dla Louisa Turnera i Johna Asha formą migracji, która polega na przemieszczaniu się mieszkańców zimnych i zanieczyszczonych krajów przemysłowych do słonecznych i czystych krajów z *peryferii*. Praca autorów ma w znacznej mierze charakter historyczny. Śledzą oni rozwój turystyki od antyku do czasów współczesnych. Uznają ją za produkt czterech wielkich rewolucji w technice transportu, jakie miały miejsce od początku XIX wieku. Wynalazek kolei umożliwił otwarcie się kontynentów oraz transport, zwłaszcza żywności, na dużą skalę, co umożliwiło powstanie wielkich organizmów miejskich. Statek parowy stał się z kolei narzędziem umocnienia panowania kolonialnego. Samochód przyczynił się do decentralizacji krajów i rozwoju suburbiów. Turystyka powstaje tam, gdzie istnieje „klastrofobiczna” przestrzeń miejska, z której ludzie pragną uciec. Wreszcie pojawienie się samolotu wraz ze wzrostem poziomu życia stworzyło:

Nowe plemię – Masowych Turystów. Barbarzyńców naszej Ery Czasu Wolnego. Złotą Hordę. Porównanie turystów do plemion barbarzyńskich jest absolutnie uprawnione. W obu przypadkach mamy do czynienia z masową migracją ludzi, którzy zderzają się z kulturami bardzo odmiennymi od własnych. Różni je jednak jedna ważna rzecz. Stara Złota Horda (czyli Imperium Tatarskie pod wodzą następców Dżingis Chana) składała się z nomadów, którzy nie znali pieniędzy i bali się osiadłej, miejskiej cywilizacji europejskiej. Dzisiaj jest odwrotnie. Turysty przy-

chodzą z uprzemysłowionych centrów i to oni wędrują przez świat, zasypując mniej dynamiczne społeczeństwa. [...] Dzisiejsi Nomadzi Dobrobytu przychodzą z nowych Konstantynopoli, miast takich jak Nowy Jork, Londyn, Hamburg czy Tokio. Tworzą oni nową zależną społecznie i geograficznie rzeczywistość: Peryferia Przyjemności (1975: 11).

Takimi peryferiami w Ameryce są: Karaiby, Meksyk czy Hawaje, w Europie Zachodniej: Monte Carlo, Cannes, Palma czy Benidorm, a w Europie Wschodniej: Balaton, Złote Piaski czy Mamaja.

Według autorów książki turystyka jest ciągle przywilejem mniejszości. Przede wszystkim dowodzi tego jednokierunkowość turystyki: z bogatej Północy na biedne Południe. Ponadto nawet w bogatych krajach większość ludzi nie podróżuje. Jak twierdzą Turner i Ash, powołując się na dane z „International Tourism Quarterly”, w 1971 r. 95% populacji świata nigdy nie przekroczyło granicy państwowej, a samolotem leciał jedynie 1% mieszkańców Ziemi. Nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki na początku lat 70. jedynie 5% mieszkańców miało paszport. Wycieczki zagraniczne są dla większości niedostępnym sposobem spędzania czasu wolnego. Pełnią jednak ważną funkcję motywacyjną. Są jedną z najbardziej znaczących „marchewek”, jakie pracodawcy mają do zaoferowania pracownikom. Czynią czas wolny coraz bardziej „kosztownym”, są zatem bodźcem do bardziej intensywnej pracy. Prowadzi to do paradoksu. Ludzie chcą więcej czasu wolnego, ale jednocześnie pracują więcej, żeby ten czas spędzić w sposób, który narzuca im reklama i marketing. Masowa turystyka jest zdaniem Turnera i Asha siłą niszczącą, „królem Midasem a rebour”, niszczy wszystko czego dotknie. Przywołują symboliczną wymowę pamiętnej sceny z „Rzymu” Federico Felliniego, gdy odkryte przez archeologów piękne starożytne freski znikają w ciągu kilku chwil pod wpływem światła.

Zdaniem autorów, masowa turystyka stoi pod znakiem 4 „S”: *sun, sand, sea & sex*. Turystyka jest *inwazją* uciekinierów z metropolii na peryferia. Turyści to osoby, które uciekają od uniformizacji i złożoności w egzotykę i prostotę, w inną przestrzeń, ale także w inny wymiar czasu. Turyści kupują sobie tubylczą kulturę tak jak wakacje. Wakacje są ładnie opakowanym towarem. Kultura tubylcza jest w niej produktem zamrożonym, spetryfikowanym, zastygłym w przeszłości. Turyści poszukują egzotycznej przyrody, na przykład zwiedzając safari. Zwracają uwagę na zwierzęta, a nie na ludzi. Doświadczenie współczesnego turysty to „ekologia bez socjologii” (1975: 177). Turner i Ash stwierdzają, że turystyka nie pasuje do teorii kontaktu amerykańskiego psychologa społecznego – Gordona Allporta, który uznawał kluczową rolę bezpośrednich kontaktów w łamaniu uprzedzeń i stereotypów.

Chodzi o to, aby obie strony dostrzegały wspólny interes i chciały uznać to, że należą do tego samego ludzkiego gatunku. Problem polega na tym, że turyści jednak nie są zainteresowani takim typem kontaktu, płacą, aby być obsłużeni, większość z nich nawet nie chce znać swoich gospodarzy, a jeżeli nawet podejmują takie próby, to są hamowani przez rzeczywisty dylemat, na ile można w dwa tygodnie poznać kogoś, kto mówi nieznanym językiem. Percepcja przez turystów lokalnej rzeczywistości będzie zatem powierzchowna i pełna uprzedzeń, a i z taką samą podejrzliwością będą na nich patrzeć tubylcy. Psychologicznie najłatwiejszym sposobem dla obu stron będzie rezygnacja z jakichkolwiek prób zrozumienia siebie nawzajem i akceptacja wyznaczonych przez przemysł turystyczny standardowych ról, „turyści”, „lokalnego barmana” itp. [...] to nie tylko kwestia komercjalizacji, ale reakcji obronnej, podobnej do tej, jaka ma miejsce w każdym społeczeństwie, w którym ludzie wchodzi w wiele przypadkowych relacji (1975: 245).

Podobnie postępują mieszkańcy dużych miast, którzy praktykują szereg rytuałów, które umożliwiają zdawkowe rozmowy z obcymi osobami bez przekraczania pewnych barier intymności. Zachodzi ewolucja od turystyki indywidualnej do masowej, ewolucja od traktowania przybysza jako „gościa”, z którym nawiązuje się głębsze, bardziej znaczące interakcje, do traktowania go jako „turysty”, z którym nawiązuje się wyłącznie skomercjalizowane interakcje. Według Turnera i Asha jednak także wcześniejsi podróżnicy, od Marca Polo począwszy, stereotypizowali tubylców. Z reguły przedstawiano ich jako ludzi o ciemnej karnacji (która przez wieki była symbolem niewolnika), nagich i pozbawionych jakiegokolwiek społecznej organizacji.

Autorzy książki dostrzegają rozwijającą się na przełomie lat 60. i 70. turystykę alternatywną, związaną z ruchem hippisowskim, wyprawy do Indii, Nepalu czy Maroka. Ich zdaniem ten typ turystyki ma charakter niszowy, mniejszościowy i nie zagraża turystyce masowej. Masowa turystyka będzie się rozwijać z dwóch powodów. Po pierwsze dzięki fotografii, która dostarcza dowodów naszej bytności „tam”, turystyka jest idealnym obiektem „konsumpcji na pokaz”, konsumpcji, która jest symbolem statusu. Po drugie – w wyniku demokratyzacji i wzrostu stopy życiowej wzrośnie liczba krajów, których obywatele będą mogli podróżować.

Ponieważ liczba osób, które były w wielu miejscach, będzie coraz większą, to przemysł turystyczny będzie musiał dbać o dostarczenie coraz bardziej atrakcyjnych ofert, w tym także o to, aby środowisko, w którym mieli przebywać turyści, było inne, odmienne od tego, które już widzieli. Turystyka masowa podbije zatem nowe tereny, na przykład Antarktykę, Saharę czy amazońskie lasy. Mniej chętni do przeżywania przygód w prawdziwych *destynacjach* będą mieli możliwość przeżyć ich *ersatz* w Disneylandzie lub „zaryzykować” pieniądze zamiast życia w kasynach Las Vegas.

Turystyka do krajów rozwijających się, na *Peryferia przyjemności*, nie jest neutralna politycznie. Zyski z niej nie trafiają do kieszeni mieszkańców, ale do skorumpowanych elit, które rządzą w większości z nich. Turyści nieświadomie podtrzymują polityczne *status quo*, ale jednocześnie zmieniają świat. Indywidualne pragnienia powrotu do prostego życia paradoksalnie przyczyniają się do rozwoju skomplikowanych technologii, na przykład związanych z transportem, marzenia o egzotyce i odmienności doprowadzają do postępującej uniformizacji świata.

„Imperialistyczny” charakter turystyki podkreśla też amerykański antropolog Dennison Nash (1978). Turysta, obok handlarza czy misjonarza, jest dla niego kimś, kto działa na rzecz kontaktu pomiędzy kulturami i przyczynia się do poważnych zmian w mniej rozwiniętych krajach. Turystyka jest pewną relacją między ośrodkami metropolitarnymi a regionami turystycznymi. Z reguły te ostatnie są wytworem centrów przemysłowych. Nie sposób zrozumieć Costa de Sol bez odniesienia do północnej Europy, Nicei z przełomu wieków bez uwzględnienia Anglii lub carskiej Rosji czy Miami bez Nowego Jorku. Między turystami i gospodarzami, między organizacjami i społeczeństwami istnieją rozmaite transakcje (*transactions*). Niektóre z nich są cykliczne, bo turystyka ma w znacznej mierze charakter sezonowy.

Najważniejsza cecha turysty to obcość. Dla Nasha turysta jest niemal „przykładem typu idealnego, który Simmel miał na myśli, gdy formułował swoją koncepcję obcego” (1978: 40). Jest bowiem turysta przybyszem, który nie podziela istotnych wartości zbiorowości, w której przebywa czasowo. Powoduje to, że relacje między nim a gospodarzami są pozbawione elementów osobistych. Turysta jest dla tubylców jedynie *typem*, reprezentantem szerszej kategorii. Sam jednocześnie kategoryzuje czy typizuje gospodarzy. Turyści i tubylcy nawzajem traktują się instrumentalnie, przedmiotowo. Gdy w grę wchodzi znacząca różnica pozycji społecznej, prowadzi to do relacji typu kolonialnego. Turyści, poza tym, raczej otaczają się towarzystwem innych turystów. Ponieważ czują się obco wśród obcych, nawiązują bliższe kontakty z towarzyszami podróży. Takie zachowanie, oczywiście, pogłębia tylko wzajemny dystans. Ponieważ jakaś forma kontaktu między gośćmi-turystami a tubylcami jest niezbędna, pojawia się nowa rola społeczna – rola pośredników kulturowych (*culture brokers*).

Na stosunki między turystami a miejscowymi wpływa wreszcie sama rola społeczna turysty. Turysta to ktoś, kto przyjechał do danego kraju w celach wypoczynkowych, rozrywkowych. Aby on mógł się bawić, inni muszą mu dostarczać atrakcji, dóbr, usług. „Nawet jeżeli obie strony pochodzą z tej samej kultury, rozumieją się doskonale, to jednak zasadnicze postawy, jakie wnoszą we wzajemne relacje, są kształtowane przez linię oddzielającą

pracę i czas wolny” (1978: 41). Hotelowego gościa i pokojówkę zawsze dzieli bariery. Turystę i tubylca zatem zawsze dzieli wiele. Pojawia się więc problem wzajemnej adaptacji. Problem tkwi w tym wypadku w asymetrii turystycznej relacji. Adaptacji oczekuje się tylko od tubylców. To oni muszą dopasować się, dostosować do przybysza. Ta jednostronna adaptacja to cena, jaką tubylcy płacą za rozwój turystyki.

Nash sugeruje wykorzystanie do badania relacji czy transakcji między gospodarzami i gośćmi teorii wymiany i teorii Goffmana. Z transakcji pomiędzy turystami i gospodarzami powstaje cały system społeczny turystyki. Uczestniczą w nim przejściowo turyści oraz trwale wszyscy, którzy w obu krajach pracują w szeroko rozumianym przemyśle turystycznym. Generalnie system ten jest zorientowany na zaspokojenie potrzeb zewnętrznych, metropolitarnych. Turystyka jest zatem formą imperializmu niejako strukturalnie.

#### **4. Pielgrzymowanie, *rites de passage*, *sacrum*, poszukiwanie tożsamości: Victor Turner, Eric Cohen, Nelson H.H. Graburn**

Jak wspomniano we *Wstępie*, ludzkie podróżowanie narodziło się z fenomenu pielgrzymki do miejsc świętych: Benares i Mekki, Rzymu i Santiago de Compostela. Ten trop podchwyciło wielu badaczy podróżowania.

Warto więc w tym miejscu zatrzymać się nad teorią Victora Turnera który zajmował się co prawda wyłącznie bardzo szczególną formą podróży – jaką jest pielgrzymka, ale zaproponował za to niesłychanie ciekawą koncepcję teoretyczną, tzw. analizę procesualną odwołującą się do idei *rites de passage* Arnolda van Gennepa. Ryty czy też rytuały przejścia to „rytuały, które towarzyszą każdej zmianie miejsca, stanu, pozycji społecznej czy wieku” (Turner, 1974: 94). Każdy z takich rytuałów przejścia składa się z trzech faz. Faza pierwsza to oddzielenie, *separacja*. Składają się nań zachowania symbolizujące „oderwanie” się jednostki lub grupy od pewnego „stanu”, jakim jest określone miejsce w strukturze społecznej lub warunki kulturowe. Druga z faz to faza *liminalna* (*limen*, łac. – próg, rozgraniczenie), progowa. Jest to faza przejścia przez rzeczywistość kulturową, która posiada jedynie niewiele lub nawet nie posiada wcale elementów znanych uprzednio czy antycypowanych w przyszłości. Liminalność to stan zawieszenia, stan pomiędzy. Jednostka liminalna nie należy ani tu, ani tam. Przykładem takiego indywidualium jest dla Turnera przede wszystkim neofita. Wreszcie

faza ostatnia – faza agregacji – *reinkorporacji*, ponownego włączenia w strukturę. Pojęcie liminalności łączy Turner z przeciwstawieniem dwóch form życia społecznego: *struktury* i *communitas*. W *strukturach* pozycje są zróżnicowane, system jest mniej lub bardziej hierarchiczny, ludzie są odseparowani od siebie. *Communitas* są stosunkowo niezróżnicowane, nieustrukturyzowane. Jak konkluduje autor *The Ritual Process. Structure and Anti-structure*:

Spółczeństwo (*societas*) wydaje się być raczej procesem niż rzeczą – dialektycznym procesem z następującymi po sobie fazami *struktury* i *communitas*. Wydaje się, że taka jest – jeżeli wolno użyć tego kontrowersyjnego terminu, ludzka „potrzeba”, aby uczestniczyć w obu modalnościach. Osoby, pragnące jednej ze swoich funkcjonalnych codziennych czynności szukają jej w rytualnej liminalności. Strukturalnie podzieleni aspirują do symbolicznej strukturalnej wyższości w rytuałach, ci którzy mają najwyższe pozycje w strukturze aspirują do symbolicznych *communitas* i gotowi są nawet podjąć pokutę, aby to osiągnąć (1974: 203).

Liminalne sytuacje i role są prawie wszędzie związane z magiczno-religijnymi własnościami, a liminalność jest jedną z manifestacji *communitas*. W fazie liminalnej jednostki i grupy tworzą kulturową domenę – niezwykle bogatą w kosmologiczne znaczenia, w większości będące symbolami niewerbalnymi.

Zdaniem Turnera, taki liminalny charakter mają pielgrzymki wielkich światowych religii. Pielgrzymki są „formą zinstytucjonalizowanej lub symbolicznej »antystruktury« (lub może »metastruktury«), która obejmuje najważniejsze rytuały inicjacyjne okresu dojrzewania w społeczeństwach plemiennych. [...] Jej liminalność jest dłuższa niż innych rytuałów inicjacji” (1973: 204). Pielgrzymki są pełne emocjonalnego napięcia i religijnej atmosfery. W miarę przebywania drogi pielgrzymka nabiera z jednej strony coraz bardziej sakralnego charakteru, bo zbliża się do obiektów kultu sakralnego, z drugiej zaś strony staje się coraz bardziej świecka, bo pielgrzym musi stawiać czoło coraz bardziej realnym zagrożeniom i niewygodom. Dla Turnera podstawową funkcją pielgrzymek jako rytuału przejścia jest to, że na skalę masową „wyciągają” one ludzi z ich codziennych struktur, konwencji i rutyn, aby następnie „osadzić” ich w kompletnie innych kontekstach. Pielgrzymka ma charakter liminalny, jest interwałem między dwoma różnymi okresami intensywnego włączenia w ustrukturyzowaną społeczną egzystencję. W społeczeństwie feudalnym pełniła funkcję stabilizującą. Współcześnie w pielgrzymkach uczestniczy więcej osób niż kiedykolwiek, ale pielgrzymki nie są tak zintegrowane, jak to było

w średniowiecznej Europie i Azji, nie tworzą jakiegoś szerszego systemu społeczno-kulturowego.

Do koncepcji Turnera nawiązuje bezpośrednio Eric Cohen w swojej teorii fenomenologii turystycznego doświadczenia (1979). Od początku lat 70. publikuje on w pismach socjologicznych artykuły propagujące socjologię turystyki, zwłaszcza turystyki zagranicznej jako subdyscyplinę socjologiczną (Cohen: 1971, 1972, 1973, 1975, 1979-1, 1979-2, 1982, 1984, 1988, 1989, 1992, 1993, 1995; Dann, Cohen, 1991). Dwa najważniejsze teksty, takie, w których autor przedstawił swoją oryginalną koncepcję socjologii turystyki, to *Towards a Sociology of International Tourism*, zamieszczony w 1972 r. w „Social Research”, oraz *A Phenomenology of Tourist Experience*, który ukazał się w 1979 r. w czasopiśmie „Sociology”.

Dla Cohena fenomen masowego podróżowania pojawia się, wtedy gdy zasadniczej zmianie ulega stosunek człowieka Zachodu do reszty świata.

Dopóty, dopóki pozostaje ignorantem, jak chodzi o istnienie innych społeczeństw, innych kultur, tak długo traktuje swój mały świat jako kosmos. To, co leży na zewnątrz, jest tajemnicze i nieznanne, a więc niebezpieczne i przerażające. Może jedynie wyzwalać obawę – lub, w najlepszym wypadku, obojętność – ale nie jest uznawane za rzeczywiste (1972: 165).

Zerwanie z taką tradycyjną, pierwotną postawą dokonuje się w świecie zachodnim dopiero w początkach XIX wieku. Obie postawy, tradycyjną i nowoczesną, dzieli wiele. Człowiek tradycyjny opuszczał swoje środowisko tylko w ekstremalnych sytuacjach, podczas gdy człowiek nowoczesny łatwiej je opuszcza i łatwiej adaptuje się w innym środowisku. Co więcej, „interesuje się przedmiotami, widokami, zwyczajami i kulturami odmiennymi od własnej, właśnie dlatego, ponieważ są odmienne” (1972: 165). Obcość, nowość, odmiennność, dawniej budzące lęk, powoli zaczynają być cennie, a ich doświadczanie przynosi satysfakcję. „Popyt” na turystykę pojawia się, wtedy gdy obcość (*strangeness*) staje się wartością samą w sobie. Doświadczenie nowości i obcości jest istotą turystycznego doświadczenia. Jednak, zdaniem Cohena, nawet współczesny człowiek nie jest zdolny do całkowitego „zanurzenia się” w obcym środowisku. Jesteśmy osadzeni w naszej kulturze i naszych nawykach. Znalezienie się w całkowicie odmiennym środowisku jest także w naszych czasach często odczuwane jako dyskomfort. Większość turystów odczuwa w podróży w obcy świat potrzebę posiadania w swoim otoczeniu czegoś swojskiego. Czegoś, co przypomina im „dom”. Może to być jedzenie, do którego są przyzwyczajeni, gazeta, którą czytają co rano, lub po prostu towarzysz tej samej narodowości. Ową przyjemność kontaktu z odmiennością wielu turystów woli doświadczać

z bezpiecznych miejsc, jakimi są znane im instytucje, takie jak międzynarodowe hotele, restauracje czy środki lokomocji.

Doświadczenie turysty to doświadczenie zarówno obcości, jak i swojskości, „bezpieczeństwa starych nawyków i ekscytacji zmianą” (1972: 166). Ludzie różnią się między sobą gotowością do zetknięcia się z nowym środowiskiem i zmiany starych nawyków. Biorąc pod uwagę kontinuum obcości-swojskości, Cohen dokonuje typologii turystów. Wyróżnia cztery role społeczne turysty i odpowiadające im cztery typy doświadczenia turystycznego. Dwie pierwsze role zalicza do *ról zinstytucjonalizowanych*, dwie następne do *ról niezinstytucjonalizowanych*. Role zinstytucjonalizowane to takie zachowania turystów, które są rutynowo określone przez instytucje turystyczne: biura podróży, firmy transportowe, sieci hotelowe. W przeciwieństwie do nich role niezinstytucjonalizowane to role otwarte, nieokreślone ściśle przez instytucje turystyczne. Turystyka zinstytucjonalizowana wywiera widoczny i ogromny wpływ na kulturę i społeczeństwo gospodarki. Tworzy nowe miejsca pracy, nowe społeczne funkcje. Wpływ turystyki niezinstytucjonalizowanej nie jest tak dostrzegalny.

Pierwsza z wyróżnionych przez E. Cohena ról to *rola zorganizowanego masowego turysty*. Określić ją można krótko: minimum odmienności, maksimum swojskości. Charakterystycznymi cechami zorganizowanego masowego turysty są: niewielka chęć przeżywania przygód i skłonność do zamykania się w swojej „bańce środowiskowej” (ten bardzo obrazowy termin przejął Cohen od D. Boorstina). Owa *environmental bubble* to podróż z przewodnikiem w szybkim autokarze wyposażonym w klimatyzację. Turysta kupuje taką wycieczkę tak jak inne produkty. Każdy jej punkt jest ustalony i znany w momencie zakupu, nie ma tu żadnego ryzyka, niespodzianki, własnej inicjatywy. Turysta pokonał odległość, jest „gdzie indziej”, w innym miejscu świata, ale pozostaje zarazem w swoim mikroświecie. „Przeniósł” się w nowe otoczenie, ale zabrał z sobą swoje codzienne środowisko. Autor podaje jako przykład tej postaci turystyki fragment podsłuchanego przez prasę dialogu między dwiema młodymi Niemkami:

- Gdzie byłaś na wakacjach?
- Na Majorce.
- A gdzie to jest?
- Nie wiem, po prostu wysiadłam tam z samolotu (1972: 170).

Druga z wyróżnionych przez Cohena ról to *indywidualny masowy turysta*. Najważniejsze elementy jego podróży są co prawda również zorganizowane przez biuro turystyczne, ale nie jest on przypisany do zorganizowanej grupy, ma sporą swobodę dysponowania czasem i wyboru trasy. Podobnie jak poprzedni typ ogląda nowe otoczenie z wnętrza swojej „śro-

dowiskowej bańki”, choć próbuje przynajmniej trochę zasmakować odmienności. Dominuje tu jednak przywiązanie do tego, co znane i lęk przed tym, co nowe, choć ma to miejsce w mniejszym stopniu niż w wypadku zorganizowanego masowego turysty.

Trzecia z wyróżnionych przez Cohena ról należy już do sfery niezinstytucjonalizowanej. *Odkrywca (explorer)* to podróżnik, który sam organizuje sobie podróż, próbuje schodzić, na ile się da, z „ubitej ścieżki” turystycznych szlaków. Usiłuje nawet nawiązać kontakt z miejscową ludnością i porozumiewać się tubylczym językiem. Ośmiela się wyjść ze swojej „kapsuły”, ale jest gotów do niej powrócić, gdyby posunął się za daleko. Tę nieprzekraczalną granicą jest najczęściej wygodny nocleg i pewny środek transportu. Odkrywca poszukuje nowości i „porzuca część swoich nawyków i wygod”, ale nie jest skłonny do całkowitego „zatopienia się” w społeczeństwie gospodarzy (*host society*).

Próby takie podejmuje natomiast *dryfujący (drifter)*. Ten typ, którego prototypem dla Cohena byli hippisi, podejmuje ryzyko, schodzi z „ubitych ścieżek”, odrzuca utarte w kraju, z którego pochodzi, sposoby życia. Rezygnuje zupełnie z turystycznej infrastruktury, z jakichkolwiek form organizacyjnych. Wszystko załatwia sobie sam. Podróżuje autostopem, motorem, rowerem. Śpi na plaży, parkowej ławce, dworcu. Podejmuje próby życia wśród tubylców i w miarę możliwości tubylczym sposobem życia. Nie ma określonego celu podróży ani terminu jej zakończenia. Dryfujący jest odwrotnością zorganizowanego masowego turysty. Fascynuje go obcość do tego stopnia, że próbuje niemal całkowicie zrezygnować ze swojego dotychczasowego „swojskiego” sposobu życia. Zachowuje jedynie najbardziej podstawowe z rodzimych obyczajów. Główna różnica między odkrywcą a dryfującym polega na tym, że odkrywca nie identyfikuje się emocjonalnie z tubylcami i nie usiłuje stać się czasowo jednym z nich. *Drifter* przypomina dawnego wędrowca, ale w istocie jest jedynie czasowo zbuntowanym „dzieckiem dobrobytu”. Poszukuje całkowitej odmiany i bezpośredniego kontaktu z tubylcami, podróżuje bez planu, oszczędza, gdyż nawet jeżeli ma pieniądze, to woli oszczędzać, aby móc jak najdłużej podróżować. *Drifterzy* tworzą według Cohena coś na kształt „międzynarodowej subkultury” buntowników przeciwko turystycznemu establishmentowi.

Wszyscy turyści są obcy w społeczeństwie gospodarzy. Do jakiego stopnia i w jaki sposób wzajemnie na siebie wpływają, to zależy od rozmiarów i różnorodności społecznych kontaktów, jakie mają turyści w trakcie podróży.

Kontakty społeczne turystów masowych, zwłaszcza zorganizowanych, są skrajnie ograniczone [...] społeczne kontakty odkrywcy są szersze i bardziej zróżnicowane, a *driftera* są najbardziej intensywne jakościowo i najbardziej ekstensywne ilościowo (1972: 178).

Wszystkie cztery role są ściśle określone. Masowy turysta zinstytucjonalizowany nie nawiązuje żadnych interakcji, oddaje się co najwyżej całkowicie czystej obserwacji, prowadzonej ze swojej bezpiecznej środowiskowej „kapsuły”. Dryfujący próbuje fizycznie i emocjonalnie włączyć się do społeczeństwa tubylczego. Indywidualny turysta masowy i odkrywca to kategorie pośrednie.

Współczesna masowa turystyka jest w wysokim stopniu zinstytucjonalizowana. Podróż zostaje wystandaryzowana, „opakowana” (*package tour*) i „sprzedana” jako gotowy produkt. Ma dać iluzję prawdziwej przygody, ma dostarczyć doznań związanych z nowością, ale bez narażania podróżującego na niewygodę. Głównym celem masowej turystyki jest odwiedzanie *atrakcji turystycznych* – rzeczywistych, czyli przyciągających turystów ze względu na swoje szczególne cechy, lub sztucznych – „wymyślonych” na użytek turystów. To, co zdaniem Cohena jest charakterystyczne dla turystyki masowej, to zjawisko *transformacji* polegające na dodatkowym *uatrakcyjnianiu* atrakcji turystycznych. Nawet „naturalne” atrakcje są *uatrakcyjniarne* na potrzeby turystycznej konsumpcji. Na przykład hawajskie tancerki, które zostają ubrane, by nie gorszyć odwiedzających, ale jednak odzienie jest na tyle skąpe, aby nadal były pociągające. Naturalne widoki zostają przerobione na „jeszcze ładniejsze” parki, tradycyjne święta i ceremonie zostają ubarwione, a zamieszkałe starówki przekształcone w żywe muzea, jak to ma miejsce w wypadku Akry w Izraelu, starego San Juan czy Starego Chicago. Koncepcja „atrakcji turystycznej” została parę lat później rozwinięta przez D. MacCannella, stając się jedną z podstawowych kategorii jego teorii turystyki (MacCannell, 1976).

Drugi proces, obok transformacji atrakcji turystycznych, to standaryzacja usług. Gdziekolwiek turysta jedzie, oczekuje, że hotel, restauracja czy autokar będą takie, jak w Ameryce, zachodniej Europie czy Japonii. Aby zaspokoić potrzebę nowości, dodaje się im najwyżej trochę lokalnego kolorytu, na przykład na ścianie w pokoju hotelowym wisi „egzotyczny” obraz, a hotelowa kuchnia serwuje lokalne danie pozbawione jednak tych elementów, które mogą być nieprzyjemne dla europejskiego podniebienia.

*Uatrakcyjnienie* atrakcji turystycznych i ujednoczenie poziomu usług to niezbędne działania w celu przyciągnięcia większej liczby turystów. Ceną jest uniformizacja doświadczenia, redukcja bogactwa lokalnej kultury do stereotypów. Turysta jest jeszcze przed podróżą zmuszony do zwrócenia uwagi na rekomendowane w przewodnikach atrakcje, czasami są one nawet skatalogowane i oznakowane. Przewodniki dokonują selekcji, dyktują, co należy obejrzeć. Uniformizacja doświadczeń doprowadza do stanu, w którym w świadomości turysty liczą się typy atrakcji, a nie kultura odwiedzanych krajów. Kraje stają się „wymienialne”, bo nie jedzie się do Grecji,

Hiszpanii czy Maroka, ale „na jakąś plażę”, nie do Paryża, Pragi czy Amsterdamu, ale „zobaczyć jakieś Stare Miasto”. Na miejsce, często wprost pod samą atrakcję, dostarcza nas samolot. Nie mamy niemal nawet fizycznej okazji do kontaktu z tubylcami. Masowa turystyka nabiera cech paradoksalnych:

[...] potrzeba różnorodności, nowości i obcości są pierwotnymi motywami turystyki, ale ich jakość się pogarsza w miarę rozwoju zinstytucjonalizowanej turystyki [...]. W popularnych krajach turystycznych system czy infrastruktura turystyczna są odseparowane od reszty kultury i naturalnego biegu życia. Atrakcje i urzędnicy przedtem odwiedzane przez miejscową ludność są stopniowo przez nią opuszczane. Gdy Greenwich Village staje się turystyczną atrakcją, wielu członków prawdziwej bohemy przenosi się East Village. Nawet miejsca o dużym symbolicznym znaczeniu dla społeczności gospodarzy może spotkać podobny los: budynki rządowe, kościoły i pomniki narodowe stają się rezerwatami dla turystów i są coraz rzadziej odwiedzane przez tubylców (1973: 172).

Wyodrębnienie środowiska przeznaczonego dla turystów prowadzi do ich społecznej izolacji.

Masowy turysta podróżuje po świecie zamkniętym w sobie. Jest otoczony przez społeczeństwo gospodarzy, ale nie jest z nim zintegrowany. Spotyka przedstawicieli turystycznych instytucji – kierowników hoteli, pośredników turystycznych, przewodników, ale tylko rzadko tubylców. Tubylcy z kolei postrzegają masowego turystę jako kogoś nierzeczywistego. Ani jeden, ani drugi nie mają możliwości spotkać się z sobą jako indywidualia (1973: 173).

W skrajnej postaci zjawisko to występuje tam, gdzie pewne usługi dostępne są wyłącznie dla obcych, jak na przykład dewizowe sklepy „Bieriozka” w ZSRR.

Do zwiększenia tej izolacji przyczynia się to, co Cohen nazywa „luką komunikacyjną”. Przewodniki turystyczne i literatura podróżnicza nie są narzędziem informacji, lecz służą do nakłaniania do zakupu turystycznego produktu. Ich autorzy przedstawiają odwiedzany kraj z reguły z perspektywy biznesu turystycznego, bardzo często zagranicznego. Na ową lukę przede wszystkim wpływa jednak to, że turyści zazwyczaj nie znają rodzimego języka. Bez tej znajomości nie są w stanie podróżować samodzielnie. Ale przede wszystkim bez znajomości języka nie mogą „czuć” kultury gospodarzy.

Jest smutną ironią, że nowoczesna zinstytucjonalizowana turystyka zamiast niszczyć mity o innych krajach, tworzy je. „Turysta wraca do domu” z iluzją, że „był” tam, i że ma prawo rozmawiać o tym kraju. [...] Im większy jest masowy ruch turystyczny, tym bardziej zinstytucjonalizowana i standaryzowana staje się turystyka

i konsekwentnie tym silniejsze stają się bariery pomiędzy turystą a krajem gospodarzy. To, co do tej pory stanowiło formalną barierą pomiędzy krajami, przekształca się w nieformalną barierę wewnątrz kraju (1973: 174).

Inny paradoks współczesnej turystyki zawiera w sobie rola „odkrywcy”. Jest on bowiem, pewno wbrew swojej woli, przyczółkiem masowej turystyki. Odkrywając ciekawe, a nieznane do tej pory miejsca i dzieląc się swoimi doświadczeniami, otwiera tym samym furtkę do późniejszej ich komercjalizacji. Pełni rolę podobną do dawnego „podróżnika”. Wynikiem jego działań jest kurczenie się obszarów nieznanymi turystom.

Późniejsze teksty Cohena, między innymi oparte na badaniach przeprowadzonych nad turystyką trekkingową wśród górskich plemion Tajlandii w rejonie Chiang Mai (1989), pokazują narastającą komercjalizację turystyki alternatywnej oraz marketingowe wykorzystanie „alternatywności”, „autentyczności”, „prostoty” czy „naturalności”. Cohen śledzi też pojawianie się nowych wersji „środowiskowej bańki”, na przykład wtedy gdy goszczeni przez ludność plemienną turyści otrzymują inne pożywienie niż to, które w tym samym czasie spożywają gospodarze. Cohen nie stwierdza jeszcze pojawienia się tam inscenizacji specjalnie przygotowanych dla turystów atrakcji, ale dostrzega różne formy czegoś, co nazywa inscenizacją komunikacyjną. Ma tu na myśli takie zabiegi, jak *selektywność* przewodników turystycznych, polegająca na zupełnym pomijaniu bieżących codziennych problemów tubylców, *wyolbrzymieniu* pewnych elementów, na przykład tradycji, „nietknięcia” przez cywilizację, czy wreszcie po prostu zwyczajnej *dezinformacji*, na przykład o niezmienności życia tubylców od stuleci.

*A Phenomenology of Tourist Experiences* (1979) to najważniejszy chyba tekst Cohena. Jest on w znacznej mierze polemiką ze sztandarową do dzisiaj pozycją „socjologii turystyki” – książką D. MacCannella (1976). W tym tak ważnym dla socjologicznej refleksji nad fenomenem podróżowania tekście Cohen oprócz przedstawionych wyżej tez Victora Turnera przyjmuje także koncepcję Mircei Eliadego (1971) – o istnieniu w każdej religii „sfery świętej, sfery absolutnej rzeczywistości”, którą nazywa „centrum” (Cohen, 1979: 180). Według V. Turnera „centrum” takie nie musi bynajmniej być „tutaj”, może być odległe (*center out of there*), a dotarcie do niego wymaga pielgrzymki (1973). Cohen nie traktuje owego „centrum” jako zjawiska wyłącznie religijnego. Nawiązuje między innymi do Edwarda Shilsa (1975), twierdząc, że każda społeczność posiada jakieś „charyzmatyczne centrum” najwyższych wartości, takich jak na przykład monarchia. Przyjmuje też, na potrzeby teoretycznego modelu, że jednostka posiada najwyżej jedno takie centrum. Przyznaje, że w rzeczywistości istnieją osoby, które mają dwa lub więcej takich centrów. Wymienia dwie takie kategorie osób: „humanistów”, którzy traktują wszystkie kultury jako wielki dorobek ludzkości, oraz „dualistów”

czy osoby z kulturowego pogranicza, na przykład amerykańskich syjonistów. Jego zdaniem nie zmienia to zasadniczej tezy, że warunkiem poszukiwania nowego centrum jest alienacja we własnym społeczeństwie i kulturze.

Zdaniem Cohena, jeżeli człowiek decyduje się na podróż dobrowolnie, to znaczy, że w jego życiowej przestrzeni czegoś mu brak, czegoś, co jest warte tego, aby podjąć się trudów podróży. To, czego mu brak, staje się dla Cohena podstawą fenomenologicznej typologii turystycznego doświadczenia „poprzez analizę różnorodnego znaczenia, jakie ma dla turysty docenienie innej kultury, życia społecznego i naturalnego środowiska” (1979: 183). Za kluczową kwestię uznaje problem, czy turysta ma jakieś „centrum duchowe”, a jeżeli tak – jakie ono jest. Z tej perspektywy patrząc, tworzy (jak przyznaje sam, typologia ta nie opiera się na żadnych badaniach empirycznych) pięć typów (*mode*) turystów lub „turystycznego doświadczenia”, uszeregowanych od „poszukiwacza przyjemności” do „poszukiwacza nowego duchowego centrum”.

Pierwszy typ turysty to typ *rekreacyjny*. To właśnie ów czysty „poszukiwacz przyjemności”, traktujący podróż tak, jak inne formy rozrywki, jak wyjście do kina czy oglądanie telewizji. Wyjeżdża, aby zregenerować się psychicznie i fizycznie. Jego „centrum” to w najlepszym wypadku termy jako mityczne źródła. O ile „pielgrzym” jest rekreowany, o tyle masowy turysta jest tylko rekreowany. Na turystykę rekreacyjną można jednak spojrzeć jak na próbę oddalenia się od dotychczasowego „centrum” po to, aby po zregenerowaniu się, powrócić doń z większą siłą. W późniejszym artykule (1985) zwraca uwagę, że turystyka rekreacyjna ma charakter ludyczny, jest zabawą. W epoce „śmierci Boga”, zagubienia transcendencji, utraty wiary w znalezienie jakiegoś nowego centrum rekreacja pełni istotną funkcję społeczną, taką jak dawne pielgrzymki. Daje ludziom poczucie udziału w *communitas*, staje się świeckim stadium liminalnym, po którym jednostka umocniona wraca do społeczeństwa, tyle że teraz już pozbawionego jakiegokolwiek centrum.

Drugi typ to typ *szukający odmiany* (*diversionary mode*). Ten typ turysty to ktoś szukający ucieczki od nudy i rutyny codzienności. Tym, co różni go od typu poprzedniego, jest to, że nie posiada on jakiegokolwiek własnego centrum. Podróżuje także do miejsc takiego centrum pozbawionych.

Cohen zasadniczo zgadza się, że oba wymienione typy turysty dobrze opisuje krytyczna analiza D. Boorstina z wczesnych lat 60. Ani „zorientowanemu na rekreację”, ani „szukającemu” odmiany nie przeszkadza sztuczny świat pseudow wydarzeń i brak autentyzmu. Podlegają oni bowiem zasadom typowym dla masowej rozrywki. Nie są oni, jak chciałby tego

D. MacCannell, „ofiarami” przemysłu turystycznego, które szukają „autentyzmu”, ale dostają jedynie stworzony specjalnie dla nich spektakl.

*Poszukiwacz doświadczeń (experiential mode)* to trzeci z wyróżnionych typów. Cohen zalicza do niego tych, którzy są wyalienowani w swoim społeczeństwie. Nie czują się związani z jego aksjologicznym centrum. Nie wybierają jednak buntu, rewolucji, lecz drogę poszukiwania nowych sensów. Zdaniem Cohena, ten typ turysty odpowiada zasadniczo „turyście – współczesnemu pielgrzymowi i poszukiwaczowi autentyczności” MacCannella. Jednak, twierdzi Cohen, poszukiwacza doświadczeń od pielgrzyma różni co najmniej dwa ważne elementy. Przede wszystkim pielgrzym podróżuje czasem do bardzo odległych „centrów”, ale są to „jego centra” religii. Współczesny turysta natomiast poszukuje często nowych doświadczeń w „centrach innych”, obcych religii czy kultur. Po drugie, w przeciwieństwie do pielgrzyma turysta zachowuje wobec tego „innego centrum” dystans, nie wchodzi do powstałej wokół niego *communitas*, w znaczeniu jakie nadał temu terminowi V. Turner (1973, 1974).

Czwartym typem jest *turysta eksperymentujący (experimental mode)*. Odpowiadają mu niektórzy z tych, których w swojej wcześniejszej typologii zaliczył Cohen do *dryfujących*. Eksperymentatorzy to ci, którzy nie są związani już z centrum duchowym własnego społeczeństwa. Poszukują nowego centrum metodą prób i błędów, eksperymentując w różnych kierunkach i sferach. Podróż jest dla nich tylko jedną z możliwych dróg poszukiwania utraconego sensu. Alternatywą dla podróży może być również dobrze narkotyki, jak i mistycyzm. Oczywiście podróż, na przykład na Wschód, ułatwia także skorzystanie z tych innych sposobów odnalezienia „centrum”. O ile poprzedni typ, poszukiwacz doświadczeń, pragnie jedynie obserwować inność, ale nie podejmuje nawet próby życia tym „innym” życiem, o tyle turysta eksperymentujący

[...] wchodzi w to autentyczne życie, ale odrzuca pełne zaangażowanie, raczej próbuje i porównuje różne alternatywy, z nadzieją, że odkryje, iż któraś z nich okaże się odpowiadać jego szczególnym potrzebom i dążeniom. W tym sensie turysta eksperymentujący „poszukuje sam siebie” [...] często nie jest nawet świadom ani czego właściwie szuka, ani swoich „rzeczywistych” potrzeb i dążeń” (1979: 189).

Według Cohena ten tryb (*mode*) podróżowania jest charakterystyczny dla postnowoczesnych, zdeorientowanych osobowości młodzieży Zachodu, która szuka siebie, kolejno „smakując życia w rolniczych wspólnotach, izraelskich *kibucach*, indyjskich *aśramach*, odległych wioskach na Pacyfiku czy hippisowskich komunach” (1979: 189). W skrajnych wypadkach to poszukiwanie staje się stylem życia, a „eksperymentatorzy” przekształcają się w „wiecznych poszukiwaczy”.

Ostatnim wreszcie elementem tej typologii jest *turysta egzystencjalny*. Od poprzednich dwóch typów różni go to, że nie szuka nowego centrum, gdyż już je znalazł. Odrzucił naturalne centrum własnego społeczeństwa i świadomie wybrał inne. Jest „konwertytą” w zsekularyzowanym znaczeniu, jakie temu terminowi nadają Berger i Luckmann (1983). Turyści egzystencjalni to ci, którzy odnaleźli sens życia w *kibucu* czy *aśramie*. Zdaniem Cohena liczba takich osób, które odrzuciły centrum „z przypisania” na rzecz centrum „z wyboru”, rośnie. Z reguły ci, którzy takie nowe centrum posiadli, żyją w dwóch światach. W „starym” mieszkają przez większą część roku i pracują, „nowe” odwiedzają co roku w okresie wakacyjnym, po to – co najlepiej chyba w języku polskim opisuje bardzo obrazowy neologizm – aby „naładować akumulatory”. Ten typ podróżnika to według Cohena „fenomenologiczny” odpowiednik „pielgrzyma” opisywanego przez Turnera. O ile jednak polski katolik, który udał się do Lourdes, czy indyjski muzułmanin, który pielgrzymuje do Mekki, przebywają fizycznie z dala od domu, ale w „rodzimym” duchowym centrum, o tyle turysta egzystencjalny żyje „na wygnaniu”. Nie pielgrzymuje on z jakiejś peryferii swojej religii do jej centrum, lecz „z chaosu w inny kosmos, z bezsensu do autentycznego istnienia” (1979: 191).

Pielgrzymki mają charakter nie tylko religijny. Spora część turystyki to pielgrzymki kulturowe, podróże do źródeł cywilizacji, do wielkich centrów dziedzictwa kulturowego czy współczesnej kultury. Wyprawy do pomnika Lincolna czy Mauzoleum Lenina można uznać za pielgrzymki polityczne. Pielgrzymkami są także podróże, które obecnie nazywa się etnicznymi, choć sam Cohen nie używa jeszcze tego określenia. Pielgrzymką są dla Cohena podróże diaspory żydowskiej, a w szczególności syjonistów, do Izraela, Amerykanów włoskiego czy irlandzkiego pochodzenia do Włoch czy Irlandii. Odkrywanie „korzeni” poprzez podróżowanie czarnych Amerykanów do Afryki, to być może szczególnie ciekawy wypadek ze względu na różnice cywilizacyjne. Budzi on też zrozumiałe zainteresowanie badaczy (np. Humber, 2000).

Autor typologii doświadczeń turystycznych stawia dwa pytania, które uważa za podstawowe: Jakie są szanse uczestniczenia turysty w poszczególnych typach doświadczenia? Jakie ma sposoby przemysł turystyczny fałszowania tych doświadczeń? Według autora, im prostszy typ turystycznego doświadczenia, tym łatwiejszy, czyli siłą rzeczy bardziej popularny, bardziej masowy. Najłatwiej być turystą zorientowanym na rekreację, a najtrudniej turystą egzystencjalnym. Problem autentyczności albo przeciwnie fałszywości doświadczenia turystycznego pojawia się według Cohena dopiero w wypadku turysty-poszukiwacza doświadczeń. Ani turysta na-

stawiony na rekreację, ani szukający odmiany nie mają takiego dylematu, gdyż nie mają takich oczekiwań.

Izraelski badacz uważa, że przynajmniej niektórzy z wyróżnionych przez niego wcześniej typów turystów, *odkrywca* i *dryfujący*, od czasu do czasu przekraczają granice przestrzeni turystycznej. Konsekwencje fałszywości doświadczenia turystycznego są różne dla różnych typów turystów. Dla turysty poszukiwacza doświadczeń obecność w fałszywym świecie grozi fałszywą świadomością, błędnym przekonaniem. Turyście-eksperymentatorowi zagraża totalna dezorientacja i alienacja już nie tylko w jednym społeczeństwie, ale w ludzkości jako takiej. Najbardziej dramatyczne są oczywiście konsekwencje uczestniczenia w fałszywej rzeczywistości dla turystów egzystencjalnych. Dla nich bowiem rozbieżność między ich „nowym innym centrum” a „inną” rzeczywistością jest najbardziej trudna do zniesienia. Biorąc pod uwagę możliwe sposoby radzenia sobie z tym dysonansem, Cohen wyróżnia trzy kategorie turystów egzystencjalnych. „Realistyczni idealisci” to ci, którzy rozumieją, że nawet najbardziej idealne miejsce, kultura czy społeczeństwo mają swoje słabości. Nie muszą się samoszukiwać, żeby się samorealizować. Takiej realistycznej postawie sprzyja długie dochodzenie do nowego centrum poprzez eksperymenty. Bez samoszukiwania się nie potrafią się samorealizować. Ci, których nazywa „idealistami z gwiazdzistymi oczyma”, „prawdziwymi wyznawcami”, którzy doszli do nowego centrum poprzez nagłą konwersję, oczekują, że ich nowe centrum będzie doskonale w każdym calu. Wreszcie, „krytyczni idealisci, którzy oscylują między błaganiem o centrum z oddali a rozczarowaniem na miejscu” (1979: 196). Przykładem tej postawy jest przytoczona przez autora wypowiedź izraelskiego pisarza Elie Wiesela: „Jestem w domu w Jerozolimie, gdy mnie w niej nie ma” (1979: 196). Według Cohena taką postawę przyjmują ci, którzy byli długo poza „centrum” i żyli jego mitem. Cohen przewiduje, że popyt na turystykę egzystencjalną będzie się nasilał. Spowoduje to, że pojawią się instytucje turystyczne, które zaczną świadczyć usługi takie, jak na przykład pielgrzymki dla Europejczyków do centrów religii Wschodu czy dla amerykańskich członków organizacji syjonistycznych do Izraela.

W tym „pielgrzymkowym” nurcie refleksji nad podróżowaniem mieści się też amerykański antropolog – Nelson H.H. Graburn, autor często cytowanego artykułu *Tourism: The Sacred Journey* (1978). Artykuł ten pochodzi z książki *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism* uznawanej za pionierską pracę z dziedziny antropologii turystyki (Smith, 1978). Graburn uznaje turystykę za jedną ze sfer *kultury ekspresyjnej*, za jedną z tych dziedzin, obok sztuki, obrzędu czy sportu, przeciwstawionych zwyczajności, dla których „warto żyć”. „Turystyka [...] nie jest czymś uniwersalnym, lecz

jest funkcjonalnym i symbolicznym ekwiwalentem innych instytucji, które ludzkość wykorzystuje, aby upiększyć i nadać sens życiu” (1978: 17). Takimi poprzednikami i substytutami turystyki były średniowieczne podróże żaków po naukę, krucjaty czy pielgrzymki.

Antropolog zdecydowanie przeciwstawia turystykę pracy. Turystyka to nie praca, lecz rekreacja. To zabawa ściśle związana z podróżą, forma zapomnienia o codziennych problemach, o pracy i domu, to „uwolnienie się od dzwoniącego telefonu” (1978: 18). Organizm człowieka wymaga pewnego optymalnego poziomu pobudzenia. Człowiek ucieka zarówno przed nudą („bo my nigdy nie wyjeżdżamy!”), jak i od nadmiaru wrażeń (jak w znanym filmie: „Jeśli dziś wtorek, to jesteśmy w Belgii”). Turystyka to dobrowolna podróż, przeciwstawiona nudzie, pracy i podróżom służbowym. Miejsce, w którym Graburn lokuje podróż, widać w następującej tabeli:

|                 | Pobyt                           | Podróż                            |
|-----------------|---------------------------------|-----------------------------------|
| Dobrowolność    | „Nierobienie niczego”<br>w domu | Turystyka i lub rekreacja         |
| Przymus, powaga | Praca (w tym domowa)<br>i nauka | Zawody wymagające<br>podróżowania |

Źródło: N.H.H. Graburn, *Tourism: The Sacred Journey*, [w:] V.L. Smith, *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Basil Blackwell, Oxford 1978, s. 18.

Uzasadniając przeciwstawienie turystyki i pracy, odwołuje się zarówno do etymologii słowa „wakacje” (*vacare*, z łac. – opuszczać dom), jak i do powszechnego w wielu kulturach przekonania. Twierdzi bowiem, że zarówno chłopcy europejscy, jak i mieszkańcy Azji Wschodniej mają silnie zakodowaną symboliczną granicę dzielącą pracę od podróży i zabawy. Praca i wakacje to dwa odrębne sposoby istnienia. Wakacje mają w sobie silny element magiczny. Nawet „turystyczne minimum”, jakim jest śniadanie w ogrodzie, ma w sobie coś niezwykłego, magicznego. Ten element magiczny ma dla jednych większe, a dla innych mniejsze znaczenie. Dlatego bycie podróżnikiem, turystą nie jest wyłącznie domeną bogatych. Często na wędrowną udają się niezamożni studenci, a bogacze nie ruszają się z miejsca. Przeciwstawienie turystyki i pracy to część bardziej podstawowej opozycji: *sacrum* i *profanum*. Przeciwstawienie „świętych” wakacji i „świeckiej” codzienności ułatwia percepcję upływu czasu. Oddaje to nasz język. Zamiast podawać daty, mówimy, że coś było „w tym roku, gdy byliśmy w Rzymie”, albo „to był nasz ostatni dzień w Paryżu”. Podróż jest symbolicznym modelem życia. Wyjeżdżając z domu niejako symbolicznie „umieramy”, co znajduje wyraz w pożegnaniu z najbliższymi i różnego typu instrukcjach, jakich im udzielamy „na wszelki wypadek”. Symboliczny powrót do życia, po-

wrót do naszych ról społecznych bywa kulturowym szokiem. „Ostatni dzień wakacji” wywołuje nostalgię za tym, co się kończy, ale i zadowolenie z powrotu. Wielu ludzi już wtedy marzy o następnych wakacjach. Dla indywidualistycznie zorientowanych ludzi Zachodu wakacje są na ogół lepszą częścią życia.

Większość podróży ma jakiś cel. Turysta, który poświęca na wyjazd sporo czasu i pieniędzy musi dostarczyć swojemu środowisku społecznemu moralnych usprawiedliwień. Dawniejsze wyjazdy były legitymizowane celami religijnymi (pielgrzymki) lub naukowymi (Grand Tour). Thomas Cook, ojciec masowej turystyki, działał w imię dwóch idei: walki z alkoholizmem wśród klasy robotniczej oraz na rzecz demokratyzacji podróży. W naszych czasach podróże legitymizują takie cele, jak: zdrowie, pozycja społeczna czy doświadczenie egzotyki. Turystyka ma swoje mity. Natura, czysta woda, nieskażone powietrze, a nawet brak innych ludzi są traktowane jako „lekarstwa” na fizyczne czy psychiczne dolegliwości. Na dłuższą metę

[...] Natura w surowej postaci jest miła, lecz nieco nużąca, bo pozbawiona dialogu [...] inny sposób na zbliżenie się do Natury to zbliżenie się do jej dzieci, ludzi Natury, nazywanych Chłopami lub Ludźmi Prostymi, traktowanych jako uosobienie instynktu. Czy może być coś bardziej ekscytującego i podnoszącego na duchu niż wymiana słów, a najlepiej dzielenie stołu lub łoża z tak czarującymi ludźmi? (Graburn, 1978: 27).

Tak rodzi się turystyka etniczna. Z kolei instrumentalne traktowanie walorów Natury, słońca, śniegu, wiatru tworzy turystykę rekreacyjną.

Pamiętka z wakacji są naszym „Świętym Gralem”, mitycznym dowodem, że oddaliśmy się podróżniczemu *sacrum*. Turysta środowiskowy zadowala się widokówkami. Turysta myśliwy i zbieracz kolekcjonuje muszle, ale i kawałki antycznych ruin. Turysta etniczny kupuje wyroby rękodzieła. Wysyłanie widokówek to rodzaj rytuału turystycznego. Jego źródło tkwi w potrzebie uczestniczenia we wspólnocie. Widokówki komunikują taką potrzebę doświadczania z innymi, jak w „rytualnym” tekście umieszczanym w krajach anglosaskich na wysłanej z wakacji widokówce: *I wish you were here*. Turystyka jest także domeną snobizmu i próżności, przy czym w różnych środowiskach różne *destynacje* mogą być przedmiotem podziwu i uznania.

Traktowanie podróży jako jednej z form poszukiwania nowej tożsamości, szukania autentyczności, duchowego centrum czy po prostu ucieczki od rzeczywistości występuje także u większości innych autorów, zwłaszcza D. MacCannella, Ch. Rojka czy M.H. Rei. Ten ostatni autor analizuje na przykład powody, dla których Japończycy upodobali sobie pewną angielską wieś, w której znajduje się dom Beatrix Potter, autorki książki o Króliku

Piotrze (*Peter the Rabbit*), oraz krainę Ani z Zielonego Wzgórza, miejsce powieści Lucy Maud Montgomery, na położonej u wybrzeży Kanady Wyspie Księcia Edwarda. M.H. Rea ten typ turystyki nazywa „pielgrzymką w poszukiwaniu *forusato* [K.P. – japońskie określenie na „kraj dzieciństwa”, z dala od domu”. Owo pielgrzymowanie do obcego „zdziecinniałego” duchowego centrum wyjaśnia kryzysem rodzimej kultury i związanym z tym kryzysem tożsamości współczesnych Japończyków. Wykorzenieni z własnej tradycji szukają ich w sielskich krajobrazach angielskich książek dla dzieci (2002). Czy poszukiwanie realnych *destynacji* dla literackiej fikcji otwiera jakiś nowy rozdział w dziejach podróży?

## **5. Semiotyka podróży: Dean MacCannell, Judith Adler, Tim Edensor**

Najbardziej znaczącym przedstawicielem semiotyczno-dramaturgicznego ujęcia turystyki jest amerykański socjolog Dean MacCannell, autor wydanej w 1976 r. książki pt. *The Tourist. A New Theory of the Leisure Class* (wyd. polskie 2002). Była to pierwsza książka humanistycznie zorientowanego przedstawiciela nauk społecznych, która nie tylko w całości została poświęcona turystyce, ale przedstawiała turystykę jako jedno z najbardziej znaczących zjawisk współczesności. W zamierzeniu autora jest to książka o istocie społeczeństwa naszych czasów, a nie praca z jakiejś nowej subdyscypliny, socjologii turystyki. Co więcej, MacCannell pierwszy użył figury *turysty* jako metafory współczesnego człowieka, stając się tym samym jednym z pionierów postnowoczesności. Książka ta odniosła spory sukces wydawniczy i szybko stała się klasyką dla wszystkich badaczy turystyki, bez względu na uprawianą dziedzinę naukową. Żadna inna publikacja poświęcona społeczno-kulturowym, a nie ekonomicznym aspektom turystyki nie jest tak często cytowana jak właśnie *Turysta*. Tej rangi nie ma już następna, i jak dotąd ostatnia, książka MacCannella *Empty Meeting Grounds. The Tourist Papers* (1992) ani żaden z publikowanych artykułów w antropologicznych, semiotycznych czy turystycznych periodykach naukowych (1989, 2001).

MacCannell swoją analizę prowadzi na dwóch poziomach. Na pierwszym poziomie jest to studium „prawdziwych turystów: pochłoniętych zwiedzaniem, przeważnie członków klasy średniej rozproszonych [...] po całym świecie w poszukiwaniu doznań” (2002: 1). Na drugim poziomie autor zajmuje się turystą jako „jednym z najlepszych modeli opisujących ogólnie człowieka nowoczesnego [...] metasocjologiczne znaczenie terminu »turysta«” (2002: 1). Jak sam deklaruje, podstawowa teza jego teorii tury-

styki brzmi następująco: „empiryczna i ideologiczna ekspansja społeczeństwa nowoczesnego jest nierozłącznie związana w różny sposób z nowoczesną masową rozrywką, a zwłaszcza z turystyką i zagranicznymi podróżami” (2002: 4). Zdaniem autora jego praca jest „wprowadzeniem do strukturalnej analizy społeczeństwa nowoczesnego” (2002: 4). Przy zastosowaniu metod badawczych zaczerpniętych od Ervinga Goffmana i Claude'a Lévi-Straussa, MacCannell zwraca uwagę na analogie między naukami społecznymi a turystyką. Zarówno turyści, jak i socjologowie są krytykowani za powierzchowność. Jedni i drudzy interesują się szczególnie „ciekawymi” społecznościami: mniejszościami, ludami pierwotnymi czy biedakami. Wreszcie, jedni i drudzy przyczyniają się do rozpowszechnienia nowoczesnych wartości.

Jednym z kluczowych założeń, jakie przyjmuje MacCannell, jest teza, że „próżnowanie (*leisure*) wypiera pracę z centrum układów społecznych” (2002: 8). To nie praca, ale czas wolny jest podstawą tworzenia nowych społecznych struktur. Tytuł książki nawiązuje bezpośrednio do klasycznej pozycji Thorsteina Veblena. Sugeruje on, że klasa średnia stała się współcześnie nową klasą próżniaczą, a miejsce opisywanych przez Veblena zjawisk, takich jak „konsumpcja na pokaz” i „próżnowanie na pokaz”, zastąpiła turystyka.

Według kontrowersyjnej tezy MacCannella praca produkcyjna w epoce postindustrialnej staje się w pierwszym rzędzie coraz bardziej atrakcją pokazywaną turystom lub co najwyżej hobby, gdy przekształca się w „zrób to sam”. Choć autor nie używa słowa skansen, to należy domniemywać, że ma na myśli to, że produkcja jako czynność wykonywana przez człowieka za pomocą jego mięśni trafia do swego skansenu, gdzie ożywia się ją wyłącznie ku uciesze turystów. Praca fabryk czy warsztatów rzemieślniczych jest pokazywana zorganizowanym grupom zwiedzających. Alienacja ze sfery pracy przemieszcza się w sferę czasu wolnego, a w tej poczesne miejsce zajmuje turystyka. „Alienacja robotnika kończy się tam, gdzie zaczyna się alienacja zwiedzającego” (2002: 9).

Nowoczesność zdominowała naszą kulturę. To co przednowoczesne zostało wyrwane z naturalnego kontekstu (ten bowiem przestał istnieć) i przeniesione do muzeów. Przednowoczesność została „zmuzeifikowana”. Nowoczesność to rewolucja, która ogarnęła całą naszą kulturę. Jej istotą jest postępująca dyferencjacja, zróżnicowanie strukturalne. Zróżnicowanie to sięga struktury społecznej, a nawet płci, która już też nie jest dychotomiczna, bo pojawia się w miejsce „chłopskiej, opartej na biologii opozycji [...] społecznie określona płeć trzecia, czwarta, piąta i szósta” (2002: 17). Zdaniem MacCannella turystyka pełni niesłychanie ważną funkcję w epoce nowoczesnej. „Zwiedzanie (*sightseeing*) jest obrzędem celebrowanym wobec

zróznicowań społeczeństwa. Zwiedzanie to rodzaj zbiorowego dążenia, by przekroczyć nowoczesną totalność; sposób przewyciężenia nieciągłości nowoczesności, włączenia jej fragmentów w całościowe doświadczenie” (2002: 19). Rytuał ten realizuje klasa średnia. Dzięki temu to ona najlepiej rozumie nowoczesną rzeczywistość. Struktura nowoczesności przypomina bowiem strukturę turystyki. Jest swoistą mieszanką różnych historycznie i kulturowo elementów wyrwanych z naturalnego kontekstu. W nowoczesnym społeczeństwie, podobnie jak w turystyce, przywiązuje się dużą wagę do autentyczności w pierwszym wypadku kontaktów międzyludzkich, w drugim – zwiedzanych obiektów. Na poziomie globalnym turystyka pełni doniosłą funkcję afirmacji jego naczelnych wartości.

Spółeczeństwo nowoczesne dokonuje instytucjonalizacji [...] autentycznych atrakcji, a sama nowoczesność nabiera w ten sposób cech rzeczywistości. W procesie ustanawiania społeczeństwa nowoczesnego pojedynczy akt zwiedzania jest prawdopodobnie mniej istotny niż ceremonialne potwierdzanie statusu obiektów najwyższej wartości przyznawanego autentycznym atrakcjom turystycznym (2002: 22).

Na poziomie indywidualnym turystyka pełni funkcję poznawczej integracji, „pomaga indywidualnemu człowiekowi poskładać w całość oderwane od siebie doświadczenia [...] zakotwiczyć się w społeczeństwie nowoczesnym” (2002: 23). Wreszcie, dla D. MacCannella turystyka, wraz z *science fiction* i egzystencjalizmem, jest religią ery „śmierci Boga”.

Jedną z cech nowoczesności jest wzrost roli produktów kulturowych, czyli takich, których wartość polega na dostarczaniu różnorodnych doznań i doświadczeń. Takim produktem jest sprzęt audiowizualny czy sportowy samochód. Sfera *leisure* jest zdominowana przez doświadczenie kulturowe. W turystyce doświadczeń kulturowych dostarczają przede wszystkim *atrakcje turystyczne*<sup>2</sup>. „Atrakcja turystyczna” to centralna kategoria analizy D. MacCannella. Atrakcjami takimi mogą być: zamki, budynki, pomniki, muzea, parki, dawne fabryki, świątynie, zachowania w miejscach publicznych i inne elementy danego kraju, które są widocznymi reprezentacjami struktury społecznej. Także tego, co w nim negatywne. Zwiedza się zatem również slumsy, miejsca zbrodni czy zdegradowane środowisko naturalne.

Atrakcja turystyczna to „empiryczny związek między turystą, widokiem (*sight*) i oznaczniakiem (*marker*), który jest informacją o widoku. Prosty model atrakcji mógłby mieć następującą postać: atrakcja [turysta / widok / oznacznik]” (2002: 65).

Nie można zdefiniować „widoku” w sposób naturalistyczny. Tym, co nadaje danemu widokowi charakter atrakcji turystycznej, jest oznacznik.

---

<sup>2</sup> Pojęcie wprowadzone przez E. Cohena w 1972 r. (patrz część I, rozdz. 1).

Bez niego „kamień z księżycyca” jest tylko zwykłym kamieniem, a „pieniek, na którym ścięto Annę Boleyn” nie budzącym żadnego zainteresowania kawałkiem drewna. Choć MacCannell nie wymienia nigdzie koncepcji współczynnika humanistycznego Floriana Znanieckiego, to jego koncepcja atrakcji turystycznej wydaje się mieścić w jednej z możliwych interpretacji teorii wielkiego polskiego socjologa. Rozważania Znanieckiego o „kupce ziemi”, która w doświadczeniu Polaków „staje się kopcem Kościuszki” (1973, pierwsze wyd. 1928), wyprzedzają o wiele lat teorię MacCannella. Oznacznikiem może być tablica informacyjna, informacja na mapie, przewodnik, kaseta wideo, znaczek pocztowy czy widokówka. Atrakcje turystyczne można poddawać analizie semiotycznej. Są one znakami. Definicja atrakcji jako empirycznego związku między oznacznikiem i widokiem a turystą jest dobrym przykładem formuły Ch.S. Peirce’a, że „znak przedstawia coś komuś”. Turysta nie widzi miasta, lecz obiekty, które się nań składają. Szczególna konfiguracja tych obiektów powoduje, że turysta interpretuje miejsce, w którym się znalazł jako Rzym, Paryż czy San Francisco. Oznaczniki czasami przekształcają się w symbol swoich krajów. Tak stało się na przykład ze Statuą Wolności czy z wieżą Eiffla. Oznaczniki ułatwiają znalezienie atrakcji wśród innych obiektów. Stawanie się turystą, to proces uczenia się pewnych standardów, zdobywania informacji z przewodników, książek podróźniczych, to postrzeżenie poprzedzone wiedzą.

Pamiętki są zbierane przez pojedynczych ludzi, turystów, podczas gdy widoki są „kolekcjonowane” przez całe społeczności [...]. Cud porozumienia przekraczającego granice państw i narodów opiera się na skomplikowanym zestawie mechanizmów instytucjonalnych oraz dwuwymiarowym procesie sakralizacji widoku, której odpowiada obrzędowe zachowanie turystów (2002: 65-66).

Rytualizm ten polega na odczuwaniu przez turystę przymusu zwiedzania czegoś, co funkcjonuje jako „atrakcja turystyczna”. Turysta odwiedzający Paryż czuje, że musi zobaczyć Luwr, a gdy już się w nim znajdzie, szuka przede wszystkim Mony Lizy i Wenus z Milo. W najgorszym wypadku zaprowadzą go tam napisy, strzałki czy inne oznaczniki występujące w muzeach. Rytuał taki wykonują miliony osób rocznie.

Obiekty stają się atrakcjami turystycznymi dzięki złożonemu społecznemu procesowi, który autor nazywa „sakralizacją”. Sakralizacja składa się z pięciu faz. W fazie pierwszej – *nazywania* – obiekt zostaje wyodrębniony z szerszego tła, chociażby z innych jemu podobnych, poprzez nadanie mu nazwy jako oznacznika. Na przykład, jeden z kamieni zostaje nazwany „kamieniem z księżycyca”. Wstępem do tej fazy jest często procedura weryfikacji autentyczności, między innymi poprzez specjalistyczną ekspertyzę chemiczną. Druga faza to faza *ujęcia w ramy i podniesienia* (*framing and elevation*

*phase*). „Podniesienie oznacza umieszczenie jakiegoś obiektu na widoku – w gablocie, na postumencie czy też otwarcie go dla zwiedzających. Ujęcie w ramy to wyznaczenie oficjalnych granic obiektu”. W muzeum, na przykład, służą temu takie procedury, jak umieszczenie wybranego obiektu za szybą, oświetlenie go, ustawienie w jego pobliżu ochrony, przeniesienie do sali, w której nie ma innych eksponatów – tylko ten jeden wyodrębniony. Faza trzecia to *umieszczenia na ołtarzu (enshriment)*, wybudowanie kościoła w celu wyeksponowania jakiś relikwii lub muzeum w celu pokazania jakiegoś szczególnego obiektu, na przykład Biblii Gutenberga. W czwartej fazie pojawia się *mechaniczna reprodukcja obiektu*. Jest on w skali masowej powielany jako widokówka, obrazek, miniatura. Owe „modele” atrakcji pełnią funkcję stymulowania turysty do obejrzenia „oryginału”. Wreszcie ostatnia – piąta faza – faza *społecznej reprodukcji*. Okoliczne instytucje i obiekty odwołują się do wizerunku atrakcji i jej nazwy. Doskonałym przykładem może tu być Mont Saint Michel w Normandii czy mauzoleum Tadź Mahal w Agrze, które użyczają nazwy i charakterystycznej sylwetki wielu okolicznym hotelom, zajazdom, sklepom czy produktom.

Atrakcje turystyczne nie są spektaklami. Spektakl wymaga obecności i aktywności innych, jest ograniczony czasowo. Atrakcje turystyczne są przede wszystkim oglądane. Aktywność innych nie jest potrzebna. W większości nie są ograniczone czasowo, są zawsze, przynajmniej dopóki nie zapada zmrok (1992). Atrakcje turystyczne to nie tylko produkt pewnego społecznego procesu selekcji obiektów na godne obejrzenia i resztę. Pełnią także różne funkcje na poziomie globalnym.

[...] niosą turyście przesłanie natury moralnej; równocześnie starają się także osiągnąć uniwersalność i pomieścić naturę, społeczeństwo i historię w obrębie jednej reprezentacji, której stworzenie umożliwia wycieczka [...] wzięte pod uwagę jako całość [...] okazują się taksonomią elementów strukturalnych [...] ten naturalny system taksonomiczny zawiera analityczną klasyfikację struktury społecznej stosowanej przez badaczy społecznych (2002: 72).

Wśród atrakcji, które są reprezentacjami poszczególnych kategorii strukturalnych, wymienia autor: Indian, kowbojów, Empire State Building, China Town. „Atrakcje turystyczne i zachowania z nimi związane stanowią [...] jeden z najbardziej złożonych i uporządkowanych uniwersalnych kodów współtworzących społeczeństwo, choć nie tak złożony i uporządkowany jak język” (2002: 72). Atrakcją turystyczną mogą być zbiorowości ludzkie, na przykład Indianie czy amisy, lub dzielnice metropolii Montmartre czy Soho. Atrakcjami są też typowe miasteczka i wsie, małe wiejskie domy, typowe puby i sfery zdominowane przez biznes, takie jak City i Empire State Building, przedsiębiorstwa znane lub produkujące ciekawe produkty. Atrakcyjne dla turystów mogą też być wybrane zawody, na przy-

kład gejsze czy poławiacze pereł, środki przemieszczania się, jak parowozy w muzeum kolei w Wolsztynie, do którego przyjeżdżają pasjonaci z całego świata. Przyciągać turystów mogą też urządzenia komunalne, takie jak na przykład ścieki (kanały Paryża), toalety londyńskie czy kostnica paryska. Atrakcjami turystycznymi stały się także obiekty naturalne: góry, wybrzeża, parki, jeziora czy strumienie. Groźna dawniej natura została oswojona i wykorzystana na użytek przemysłu turystycznego. Przemysł ten korzysta z bogactw natury na trzy sposoby. Po pierwsze, przekształca ją w narzędzie rekreacji, miejsce do pływania, jeżdżenia, wspinania się, polowania czy łowienia. Po drugie, zwraca uwagę na estetyczne walory całego krajobrazu, na przykład wiejskiego, nadmorskiego czy podgórskiego jako elementy scenerii. Po trzecie, wybiera z całości krajobrazu pewne szczególnie elementy estetyczne, jak wyróżniający się szczyt w łańcuchu górskim, na przykład Giewont w naszych Tatrach.

Dla człowieka nowoczesnego, podobnie jak dla turysty, wartością jest zdobywanie nowych doświadczeń.

O tym, że doświadczeniu turysty brakuje „rozumienia” w sensie weberowskim, wiadomo świetnie. [...] Potocznie obciąża się winą mentalność turysty, ale nie jest to słuszne. Fakt, że turysta nie potrafi zrozumieć tego, co widzi, jest pochodną stosunków w obrębie struktury, która nadaje jego związkowi z obiektem społecznym [...] charakter turystyczny. Turysta zachowuje się tak, „jak gdyby” widział to, co zwiedził i właśnie dzięki zwiedzaniu wchodzi w związek ze społeczeństwem. [...] Jeżeli dla turysty istnieje jakikolwiek dystans, to nie między nim a tym co zwiedza. Jako turysta może on być jedynie wyobcowany wobec znaczenia tego, co widzi, ponieważ znaczenie to kryje się w niezauważalnych szczegółach (2002: 105-106).

Turyści szukają prawdziwej rzeczywistości odwiedzanych regionów, krajów czy kontynentów, ale przemysł turystyczny udostępnia im tylko przedstawienia, inscenizacje rzeczywistości specjalnie spreparowane na ich użytek. Tu MacCannell odwołuje się bezpośrednio do dramaturgicznej koncepcji Ervinga Goffmana (2002). Świat instytucji dzieli się na scenę i na kulisy. Scena lub fasada to miejsce, w którym odbywa się występ. Jej ważnym elementem jest *dekoracja*. Dopełnieniem sceny są garderoba, kulisy i kuchnia, miejsca, gdzie przygotowuje się mistyfikację dla publiczności. „Skoro za kulisami ujawnia się istotne tajemnice przedstawienia i skoro wykonawcy wychodzą tutaj z roli, jest rzeczą naturalną, że miejsce to jest niedostępne dla publiczności i że nawet ukrywa się przed nią jego istnienie” (2002: 142). W wypadku hotelu podział na scenę i kulisy będzie oczywisty. Sceną będzie restauracja, bar, recepcja, a fasadą kuchnia, pralnia czy klimatyzacja.

W nowoczesnym społeczeństwie powstaje i rozwija się nowy typ przestrzeni, przestrzeń wyodrębniona specjalnie dla turystów. Może ona mieć charakter turystycznej scenerii. Jest to przestrzeń, która przede wszystkim służy innym celom. Rolę taką może, na przykład, odgrywać giełda czy parlament, czyli miejsca pełniące przede wszystkim inne funkcje o kluczowym znaczeniu dla państwa, w których turyści mogą „podejrzeć” sesję lub obrady. Turystyczną scenografią jest na przykład Disneyland, przestrzeń specjalnie dla turystów. Turystyczna *inscenizacja* to bardziej złożona forma turystycznej przestrzeni. Tworzą ją miejsca o unikalnym charakterze. Odwiedzane są wyłącznie po to, aby je zobaczyć, „znajdują się blisko obszarów prawdziwych działań społecznych lub naśladują prawdziwe działania, zawierają przedmioty, narzędzia, maszyny wykorzystywane w specjalny sposób w określonych procedurach społecznych, zawodowych i przemysłowych, są otwarte, przynajmniej w określonych godzinach, dla zwiedzających” (MacCannell, 2002: 157). *Dekoracja turystyczna* to pewne *continuum* rozciągające się pomiędzy sceną a kulisami. Możliwe są następujące sytuacje. Po pierwsze, sama scena, poza którą pragnie wydostać się turysta. Po drugie, scena częściowo i powierzchownie zainscenizowana na kulisy, na przykład restauracja rybna nad morzem z wiszącą wewnątrz siecią. Po trzecie, scena całkowicie udająca kulisy, na przykład symulacja spaceru po Księżycu na potrzeby telewizji. Po czwarte, kulisy otwarte dla autsajderów, czego przykładem mogą być „plotki o znanych ludziach” w prasie bulwarowej. Piąta możliwość to sytuacja, w której kulisy zostają na tyle uporządkowane, aby mogli je obejrzeć turyści, na przykład zwiedzanie maszynowni statku w czasie rejsu. Wreszcie prawdziwe kulisy – to, co najbardziej działa na wyobraźnię turysty, ale w najmniejszym stopniu jest dlań dostępne. MacCannell podejmuje zdecydowaną polemikę z przytaczanym we *Wstępie* D. Boorstinem, najczęściej przywoływanym obok MacCannella autorem w społeczno-kulturowej refleksji nad turystyką. Obaj badacze obserwują podobne zjawisko zdominowania współczesnej turystyki przez świat sztuczny, wykreowany celowo na użytek turystów. Różni ich dystrybucja „winy”. Zgodnie z Boorstinem „winni” są sami turyści, bo sami tej sztuczności się domagają. MacCannell uważa natomiast, że turyści w swoich usilnych poszukiwaniach autentyczności padają ofiarą przemysłu turystycznego, który próbuje pokazać im jedynie przygotowane dla nich specjalnie spektakle.

Turyści, być może w nadziei na autentyczne przeżycia, robią brawurowe wypadki z hoteli, ale ich trasę można z góry przewidzieć, wyznaczając ją według tego, co prawdopodobnie – dzięki turystycznym dekoracjom – wydawać im się będzie wyraźnie autentyczne (MacCannell, 2002: 165).

Prawdziwe atrakcje – to prawdziwe widoki. Rzekome atrakcje – to kopie obiektów prawdziwych. Ich przykładem są pamiątki. Pomiedzy prawdziwymi a rzekomymi atrakcjami jest miejsce dla komercji. W epilogu do ostatniego wydania autor stwierdza, że główną zmianą, jaka się dokonała w okresie, który upłynął od pierwszego wydania jego książki, jest komercjalizacja turystyki przez przemysł rozrywkowy.

Jak okiem sięgnąć, wszędzie widać roześmianą mordkę Myszki Miki oraz inne subtytuły doświadczenia turystycznego, strategicznie rozmieszczone, by ukryć miłośność, eksploatację i śmietnisko [...]. Wielkie korporacje rozpoczęły przemieszczanie ludzi i rzeczy z niespotykaną szybkością i na skalę nie mającą sobie równej w historii. Obejmowało to także przenoszenie rzeczy, do których niegdyś turyści musieli podróżować. [...] Obecnie całe otoczenie człowieka można skonstruować z prawdziwych i wymyślonych wspomnień o „obcości” (2002: 299-301).

Egzotyczne czy ciekawe miejsca, na przykład indiańskie czy tajskie wsie, bywają kupowane i w całości przenoszone na przykład do parku tematycznego w Japonii. W *Empty Meeting Grounds. The Tourist Papers* (1992) autor podaje szokujący przykład zakupu całej społeczności, aby przekształcić ją w atrakcję turystyczną. Otóż w 1977 r. korporacja z Hongkongu zakupiła w Kalifornii całą miejscowość o nazwie Locke. Miejscowość tę zamieszkuje społeczność chińskich robotników rolnych. Celem tej transakcji było przekształcenie tej historycznej wspólnoty w gigantyczną żywą wystawę kultury sześciu krajów azjatyckich z figurą Buddy i pływającą restauracją w centrum.

W ostatnich latach pojawiło się nowe zjawisko, które MacCannell nazwał „marketingiem dzikości”: komercyjne wykorzystanie kultur plemiennych. Skrajnym przykładem są autokarowe wycieczki po Nowej Gwinei, gdzie Papuasi – łowcy głów, pokazują zachodnim turystom miejsca, w których dopuszczają się kanibalizmu i odpowiadają na szczegółowe pytania zwiedzających zainteresowanych rytualną zbrodnią. Komercjalizacja obcości prowadzi do urzeczowienia obcych. Indianie w rezerwach skarżą się, że turyści nie tylko proponują im odkupienie codziennego stroju, który właśnie mają na sobie, ale nawet usiłują wyrwać im z głowy na pamiątkę „prawdziwy indiański włos”. Jak stwierdza MacCannell,

[...] nowoczesna turystyka masowa opiera się na dwóch pozornie odmiennych tendencjach: międzynarodowej homogenizacji kultury turystycznej i sztucznym zachowaniu lokalnych grup etnicznych i atrakcji tak, że mogą być skonsumowane jako doświadczenie turystyczne (1992: 176).

Turyści mogą mieć powoli cały świat w zasięgu ręki. W świecie nowoczesnym racjonalizacja zwiedzania grozi totalnym upodobnieniem do siebie odwiedzanych miejsc i wynikającą stąd nudą.

Semiotyczne ujęcie podróży bliskie jest też Judith Adler. Kanadyjska uczona w 1989 r. opublikowała dwa ważne teksty, do których odwołuje się wielu badaczy turystyki. Pierwszy z nich to artykuł *Travel as Performed Art*, który ukazał się w „American Journal of Sociology” (1989a), drugi to przytaczany już we *Wstępie* tekst *Origins of Sightseeing* wydrukowany w „Semiotics of Tourism”, specjalnym wydaniu „Annals of Tourism Research” (1989b).

Adler podkreśla estetyczny wymiar podróżowania. Zauważa, że od 500 lat podróż traktuje się jako sztukę.

Literatura podróżnicza służąca jako środek przygotowawczy, pomoc, dokumentacja i zastępcze uczestnictwo [...] stała się po raz pierwszy przedmiotem publicznego dyskursu w wielu krajach europejskich pomiędzy XV a XVIII wiekiem pod takimi nazwami, jak *arte peregrinandi*, *prudentialia arte apodemica*, *metodo apodemico de vijar*, *die Rechte Kunst* i *l'art de voyager*. [...] Pod koniec wieku XVIII niemieckie uniwersytety oferowały naukę sztuki podróżowania [...]. Podróż ma swoją skanonizowaną wielką tradycję, swoich formalistów (uznających, że destynacja nie jest istotna) oraz modernistów, proklamujących nieunikniony koniec sztuki. Nawet postmodernizm ma odpowiadającą mu estetykę podróży, która opisuje ewolucję w kierunku skomercjalizowanej kultury turystycznej. [...] Historia podróży i turystyki po 1500 roku to historia świadomej samej siebie świeckiej sztuki, której socjologiczna analiza może czerpać pożytek z pojęciowych narzędzi i teoretycznych koncepcji rozwijanych w interpretacji innych sztuk (Adler, 1989a: 1368).

Adler stoi na stanowisku, że nie ma sensu pytanie, kiedy podróż (lub jakaś inna sfera ludzkiej działalności) jest sztuką. Należy raczej inaczej sformułować owe pytanie: Kiedy podróż pełni funkcję sztuki? Kiedy więc podróż bywa sztuką?

Podróż podejmowana i realizowana, jeżeli zasadniczym jej celem jest odkrywanie, tworzenie i komunikowanie znaczeń w trakcie, gdy ludzie przemierzają się w przestrzeni geograficznej, można odróżnić od podróży, w której geograficzne przemieszczanie się jest całkowicie marginalne w porównaniu do innych celów. Obojętne czy dokładnie realizuje konwencje skanonizowane w tradycji bez żadnych odchyień, czy rozmyślnie przeciwstawia się wpojonym normom, czy też daje się prowadzić zorganizowanym (*package*) przedstawieniom oznakowanym i sprzedawanym przez innych, to podróżnicy, których czynności nadają się do konceptualnego traktowania jako sztuki, są tymi, którym przemieszczanie się służy jako środek do nadawania znaczeń samemu sobie oraz społecznym, naturalnym i metafizycznym rzeczywistościom, wśród których się porusza. Wykonywana jako sztuka, podróż staje się środkiem „tworzenia świata” i samokreacji (1988b: 1368).

Jak inne dziedziny sztuki, tak i podróż jest poddana różnym konwencjom. „Masowa turystyka nie różni się bardziej od średniowiecznej pielgrzymki lub XVII-wiecznej *voyage d'Italie* niż film hollywoodzki różni się od ikony lub malarstwa Le Bruna i tak jak film może być z pożytkiem trakto-

wana jako kontynuacja, zindustrializowana manifestacja sztuki [...]” (1989a: 1369). Podróż, podobnie jak inne ważne teksty naszej kultury, może dostarczać odniesień dla tych, którzy intelektualnie gotowi są do nowych interpretacji. Podstawowymi elementami podróży jako spektaklu są przestrzeń, czas oraz ruch podróżnika. Powołując się na Merleau-Ponty’ego, J. Adler stwierdza, że człowiek doświadcza przestrzeń niejako „tłumacząc” ją na upływ czasu potrzebny do jej pokonania. Czas, jaki mamy do dyspozycji na podróż, wyznacza w znacznej mierze to, jakie wybierzemy środki transportu, czy jaki ubiór zabierzemy. Choć podróż jako sztuka to przede wszystkim sfera znaczeń, a semiotyka jest do jej analizy niezwykle użyteczna, to jednak nie można całego bogactwa zachowań składających się na podróżowanie sprowadzać do traktowania podróży jako tekstu i szukać jakiejś „gramatyki podróżowania”.

Nie wszystkie typy podróży można traktować jak sztukę. Adler wyłącza, na przykład, ze „sztuki podróży” migracje za chlebem, przemarsze wojsk czy podróże handlowe. Zalicza natomiast do niej pielgrzymki, gdyż jej zdaniem pielgrzymi świadomie kształtowali swoje podróże zgodnie z pewną wizją świata i uznawanymi wartościami.

Jeżeli podróż jest sztuką, to podobnie jak inne dziedziny sztuki „jest reprezentowana zarówno przez dzieła intymne, w małej skali, jak i przez dzieła ogromne i rozległe, ma swoich pismaków i innowatorów, naiwnych amatorów przygód, których publicznością jest najbliższa rodzina, i zawodowców, realizujących tradycję podróżniczą z pełną świadomością” (1898: 1385).

Jeżeli podróż jest sztuką, czyli pewną postacią kulturowej ekspresji, to właściwą kategorią do jej analizy może być *styl*. Niestety, podróż jest zjawiskiem bardzo słabo zbadanym i dlatego nie można mówić o różnych „szkołach” podróżowania na wzór na przykład szkół w malarstwie. Sami autorzy podróżniczych relacji posługują się natomiast różnymi przymiotnikami, które mają oddać istotę ich wyprawy. Mamy zatem „sentymentalną” podróż L. Sterna czy J.J. Rousseau, podróże „romantyczne”, „filozoficzne”, „malownicze” czy „z ciekawości”. Jak style w innych dziedzinach sztuki, tak i style podróżowania ani nagle nie znikają, ani nagle się nie pojawiają. Raczej trwają, tylko czasowo zanikają.

Każda forma podróży ma swoje korzenie w mniej lub bardziej odległej przeszłości. Na przykład wiele obiektów kultu religijnego dawnych pielgrzymów nadal przyciąga współczesnych turystów jako „ciekawostki”. Współczesne etnograficzne czy przyrodnicze wyprawy badawcze mają wiele wspólnego z podróżami przełomu XVIII i XIX wieku. „Niemcy w wieku XVIII podróżowali do Anglii, aby kontemplować swoją przyszłość, tak jak dwudziestowieczni radykałowie udawali się do porewolucyjnej Ro-

sji i wracali do domu ze świadectwem: »widzieliśmy przyszłość, to działa« (1898a: 1375). Od czasów Plotyna i św. Augustyna świat bywał traktowany jako księga, a podróż jako alternatywa dla zdobywania wiedzy poprzez czytanie tekstów, jako rodzaj uniwersytetu. Podręczniki podróżowania przed wiekiem XVIII zalecały często zapoznanie się z rolnictwem czy górnictwem w odwiedzanym kraju. Style podróżowania związane są, ale bynajmniej nie zdeterminowane, przez: przynależność klasową, etniczną, wiek, płeć, zawód czy religię.

Adler jako pierwsza badaczka wskazuje na użyteczność spojrzenia na podróż z perspektywy socjologii wiedzy.

Socjologia podróży wiąże się z socjologią wiedzy i krytyką ideologii. Jej największym wyzwaniem jest interpretowanie znaczeń, które podróż potwierdza dla uczestniczących w niej oraz dla tych, którzy stanowią jej publiczność, oraz pokazanie relacji między tymi znaczeniami a innymi społecznymi praktykami. Przynajmniej od czasu Herodota, pierwszego „turysty”, podróż jest motywowana poszukiwaniem wiedzy. Podejmowana jako sposób działania na świadomość, podróż wykonywana w szczególny sposób, nie odzwierciedla poglądów na rzeczywistość, lecz tworzy je i potwierdza. Bawiąc się ciałem, przestrzenią i czasem, w którym podróżnik żyje, podróż różni się od takich dziedzin sztuki, które konstruują kompletnie fikcyjny czas, przestrzeń i charakter. Ale tak jak największa sztuka, podróż służy przywoływaniu takich rzeczywistości, których nie można spotkać (*encountered*) w żaden inny sposób i rodzi wiedzę poprzez ucieczkę do klasycznych reguł estetycznych: obramowania, dystansowania, izolacji, podkreślania sensów na koszt innych, reprezentacji alegorycznej, używania metonimii. Doświadczenia zebrane w trakcie podróży są oddzielane od tych związanych z domem, rutyną pracy, stosunkami społecznymi czy hierarchią trafności. Podróżnicze krajobrazy, raz pozostawione i zamrożone w pamięci, są bardziej odpowiednie dla idylli niż przestrzenie, w których załatwiamy nasze codzienne interesy. Niepowtarzalne spotkania z obcymi służą łatwiej funkcjom metonimicznym, dostarczają niedwuznacznie przykładowej wiedzy o „Francuzie”, „Włoszech”, „Trzecim Świecie” lub nawet o ludzkości bardziej niż wielokrotne otwarte i złożone kontakty w trakcie życia na terenie własnym. Obserwacje i doświadczenia, zdarzające się raz w życiu lub nawet raz w roku, osiągają znaczną intensywność i – tak jak „ważne” teksty kulturowe – funkcjonują jako stosunkowo abstrakcyjne oznaczniki otwarte na zmienne interpretacje i zastosowania. Paradoksalnie, dezorientacja i brak wiedzy o obiektach podróży jedynie powoduje, że tylko następne swobodne spotkania stają się materiałem prywatnych marzeń i odtwarzanego mitu (1989a: 1382-1383).

Obecnie na Zachodzie przyjmuje się za pewnik, że ludzie podróżują, aby „widzieć” świat i że wiedza podróżnicza pochodzi z obserwacji. Podróżowanie łączy się przede wszystkim ze zwiedzaniem (*sightseeing*). Jedną z najbardziej powszechnych karykatur współczesnego turysty jest osobnik z aparatem fotograficznym pstrykający dużo i byle jakie zdjęcia. Ale współczesna turystyka jest produktem szerszego procesu wizualizacji percepcji.

Dawne podróże były w dużo większej mierze dyskursem niż oglądaniem malowniczych miejsc. Ich celem była nauka obcego języka i rozmowa ze znaczącymi ludźmi żywymi lub martwymi poprzez dotarcie do miejsc, gdzie dostępne były pozostawione przez nich dzieła.

Słowo, a nie obraz, ucho i język, a nie oko były przy takim podejściu podstawowe. Jakikolwiek zwiedzanie, jeżeli miało miejsce, pozostawało służebne wobec autorytetu słowa pisanego. Przygotowanie do podróży obejmowało zbieranie informacji w domu, aby wymienić je za granicą, naukę obcych języków, kompilowanie systematycznych list pytań, pozyskiwanie listów polecających niezbędnych po to, aby móc rozmawiać z osobami o wysokim statusie oraz przede wszystkim czytanie (1989b: 10).

Traktowanie podróży jako dyskursu było zgodne ze scholastyczną wizją świata. Wiele czasu trwało zanim uznano, że „widzenie jest lepsze od czytania oraz że podróż powinna raczej poprzedzać powstanie tekstu niż być jego konsekwencją” (1989b: 14). Dopiero począwszy od XVII w. obserwacja staje się podstawową metodą poznania świata. Przewodniki podają długie listy obiektów, które należy obejrzeć lub pytań, na które należy odpowiedzieć. Taką listę rzeczy, które powinien zobaczyć szlachcic brytyjski, zawiera między innymi pochodzące z 1625 r. dzieło Francisa Bacona pt. *Of Travel*. Niektóre przewodniki zamieszczają nawet gotowe tabele, które podróżnicy winni zapełnić danymi statystycznymi. Podróżnicy zaczynają dokonywać pomiarów, na przykład pomiarów odległości. Ten styl podróżowania, nazywany filozoficznym, staje się podstawą metodologii przednowoczesnych nauk przyrodniczych i społecznych. W wiekach XVII i XVIII podróż jest traktowana jako oparta na faktach „eksperymentalna” historia, przeciwstawiona fikcji literackiej. Podróżowanie jest traktowane bardzo poważnie. Zapiski z podróży poświęcają uwagę faktom, kwestiom publicznym. Uważa się, że chociażby czasowe wycofanie się z życia rodziny, społeczności lokalnej czy szerszej wspólnoty, jakie wiąże się z podróżą, może być usprawiedliwione tylko jakimiś ważnymi względami. Podróżnik musi niejako zrekompensować swoją nieobecność. Estetyka odgrywała niewielką rolę w podróżowaniu. Jeszcze w wieku XVI i XVII podróżnicy poświęcają trochę miejsca architekturze, ale kompletnie pomijają malarstwo, rzeźbę i krajobraz. Dopiero w wieku XVIII podróżowanie, zwiedzanie nabiera znamion koneserstwa, a estetyka i dobry gust zaczynają mieć znaczenie.

W nurcie semiotycznym mieści się też Tim Edensor, brytyjski badacz kultury, który w ostatnich latach opublikował kilka tekstów na temat socjologii turystyki (Edensor, 1998, 2000, 2001). Najważniejsza z nich to książka pt. *Tourists At The Taj. Performance and Meaning at a Symbolic Site* (1998). Jest ona analizą współczesnej turystyki opartą na badaniach etnograficznych,

które autor przeprowadzał wśród turystów odwiedzających jedną z najsłynniejszych atrakcji turystycznych świata – ikonę Indii, grobowiec Tadź Mahal w Agrze (patrz część III). Edensor krytykuje istniejące socjologiczne teorie turystyki jako etnocentryczne i funkcjonalistyczne, jednostronne i operujące nadmiernymi uogólnieniami. Taką jednostronność zarzuca zwłaszcza D. MacCannellowi, krytykując go za to, że doświadczeniu zachodniego turysty z klasy średniej nadaje znaczenie uniwersalne. Turystyka natomiast raczej „składa się z całego zakresu praktyk i epistemologii, które wylaniają się odpowiednio do szczególnych okoliczności kulturowych” (1998: 3). Edensor koncentruje się w swojej pracy na identyfikacji sposobów, w jakie różni turyści nadają sens mauzoleum Tadź Mahal oraz jak odgrywają w nim różne role. Turystyka to tworzenie i odtwarzanie znaczeń. Zarówno turysta, jak i etnograf reprodukują konwencjonalne reprezentacje i dyskursy, które służą kodyfikacji wzorów rozumienia różnic kulturowych. Ten *proces symboliczny* zachodzi w *przestrzeni turystycznej*, przestrzeni na sprzedaż. Takich typów przestrzeni turystycznej jest wiele. W tych przestrzeniach funkcjonują turystyczne atrakcje jako elementy wyobraźniowych geografii (*imagined geographies*). Do analizy przestrzeni turystycznej wykorzystywana jest metafora *spektaklu*, sceny.

*Konstruowanie turystycznej przestrzeni* jest procesem społecznym. Pojawia się w kapitalizmie i wiąże się ściśle z umasowieniem. Podróżowanie i doświadczenie turystyczne, aby mogły stać się udziałem nie tylko wąskiej elity, muszą być poddane standaryzacji. Edensor odwołuje się do tezy Brittona (Britton, 1991), że turystyka wchłania różne kultury, zachowania czy miejsca, a następnie przekształca je w zinstytucjonalizowany i skomercjalizowany system, który zaspokaja popyt na poszukiwanie nowych doświadczeń. Popyt na doświadczenia kulturalne rośnie w naszych czasach. Powoduje to „namnażanie się” (*proliferation*) obiektów takiego doświadczenia – atrakcji turystycznych.

W coraz większej mierze miejsca i przestrzenie stają się obiektem intensywnego nacisku ze strony rynku, w wyniku czego przekształcają się w towar, który ma zwiększyć szanse przyciągnięcia międzynarodowego kapitału i turystów. W rezultacie dochodzi do namnożenia się przestrzeni turystycznej (1998: 11).

Istotnym elementem przemysłu turystycznego są *reprezentacje*. Symbole, obrazy, znaki, opowieści są narzędziem promocji miejsc turystycznych. Ale są także „elementem technologii obramowywania widoków i kultur, która tworzy epistemologiczny aparat, przez który turyści widzą i interpretują różnice” (1998: 13). „Niedoświadczony, niewinny (*innocent*) oko jest ślepe” powtarza za Mitchellem (Mitchell, 1986: 38). Nasze „oko” jest okiem zdeternowanym społecznie i kulturowo. Patrzymy na atrakcje, także egzotyczne, obce, przez pryzmat naszej cywilizacji, rasy, narodu, klasy społecznej.

Proces nadawania znaczeń przestrzeniom i miejscom jest uwikłany ponadto w stosunki władzy. Można mówić o hegemonicznych formach reprezentacji miejsc i przestrzeni oraz o kontestowaniu tej hegemonii przez tworzenie wobec nich reprezentacji alternatywnych. Edensor wyróżnia kilka rodzajów *symbolicznych ram* interpretacji przestrzeni, poprzez które patrzyć można na Tadž Mahal. Pierwszą taką ramą jest islam epoki Wielkich Mogołów, kontekst historyczny powstania tego słynnego mauzoleum ku czci Mumtaz Mahal i jego związki z islamską kosmologią. Druga rama to okres rządów brytyjskich, epoka kolonialna.

Odkrycie reszty świata spowodowało, że osobliwości „obcych” były przedstawiane jako spektakl do skonsumowania. Zdaniem autora interpretacja turystyczna w znacznej mierze podąża szlakiem wytyczonym przez kolonializm. Zwłaszcza turyści zorganizowani (*package*) patrzą na Indie oczami kolonialnymi, jako na kraj: przeludniony, biedny, pełen żebraków, niezdolny do funkcjonowania bez pomocy zewnętrznej. Inaczej interpretują rzeczywistość turyści z plecakami – „plecakowicze” (*backpackers*). Kolejna rama interpretacyjna to rama sakralna. Nie dotyczy ona jednak Tadž Mahal, a kilku miejsc (Mathura, Vrindaban) położonych w pobliżu Agry, a związanych z hinduistycznym kultem Krysny. Wreszcie ostatnia rama odniesienia – rama narodowa. Obejmuje ona traktowanie Tadž Mahal jako dziedzictwa narodowego, jako symbolu.

Podobnie jak J. Urry także i T. Edensor odwołuje się do teorii M. Foucaulta dominacji przestrzeni przez stosunki władzy. Wyróżnia dwa rodzaje przestrzeni turystycznej: *enklawową* (*enclavic*) i *heterogeniczną*. Przestrzeń turystycznej enklawy to „zorganizowana” przestrzeń turystyczna. Ma ona, zwłaszcza w krajach rozwijających się, charakter enklawy. „Turyści są tutaj w charakterystyczny sposób odcięci od kontaktów z miejscową ludnością, i osłonięci przed potencjalnie przykrymi znakami, dźwiękami i zapachami” (1998: 43). Przestrzeń enklawowa posiada kilka charakterystycznych cech. Jest to przestrzeń, w którą zainwestowano znaczny kapitał. W jej obrębie znajdują się obiekty o „międzynarodowym” standardzie, takie jak cztero- i pięciogwiazdkowe hotele, luksusowe sklepy, wypożyczalnie samochodów. Obiekty są często własnością międzynarodowych koncernów. W restauracjach serwuje się tu albo zachodnie dania, albo dostosowane do zachodnich gustów lokalne potrawy. Pomieszczenia są klimatyzowane. Personel jest wielojęzyczny, wykwalifikowany. W przestrzeni tej znajdują się centra rekreacyjne i parki tematyczne. Prezentuje się tu stereotypowe aspekty kultury lokalnej, na przykład w postaci wyrobów ludowych i festiwali. Jest to w znacznym stopniu świat samowystarczalny, sam dla siebie. Ma właściwie tylko jeden cel: wyciągnięcie od turystów jak najwięcej pieniędzy. Z punktu widzenia tubylców jest przede wszystkim miejscem pracy, a także daje możliwość rozwinięcia interesu.

Przestrzeń enklawowa jest miejscem „prześciowym”, przeciwstawnym do miejsc zamieszkania. Bardzo istotną cechą takiej przestrzeni jest to, że jest scentralizowana, zhierarchizowana, zaprogramowana, poddana kontroli, jak Goffmanowskie instytucje totalne. Przestrzeń enklawowa jest zracjonalizowana. Jest tak urządzona, aby można było poruszać się w niej po liniach prostych, od atrakcji do atrakcji. Odległości między nimi są zminimalizowane, czas przebycia skrócony do maksimum. Przestrzeń enklawowa jest „środowiskową bańką” opisywaną przez Boorstina. Daje możliwość zobaczenia „obcości” na bezpieczną odległość, tak aby nie czuć było jej zapachu i hałasu. Wymaga to deodoryzacji, a czasami reodoryzacji. Przestrzeń enklawy jest zaprojektowana do patrzenia, do „gapienia się”. Owo turystyczne spojrzenie jest ustrukturyzowane przez ustalone kody. Turyści są tu poddani delikatnej kontroli. Nic dziwnego, że odczuwają i często czują frustrację i irytację, spowodowane czasowo-przestrzennymi ograniczeniami.

Odwrotnością turystycznej przestrzeni enklawowej jest heterogeniczna (różnorodna) przestrzeń turystyczna. Turystyka jest tylko jedną z wielu form aktywności, jakie w tej przestrzeni zachodzą. Infrastruktura turystyczna jest wymieszana z małymi lokalnymi firmami i domami prywatnymi. Ta infrastruktura to tanie hotele, małe sklepiki i restauracje, firmy rodzinne. Przestrzeń heterogeniczna jest przeznaczona dla turystów, jak i dla mieszkańców. Prototypem takiej przestrzeni jest rynek czy bazar. Charakterystyczną cechą tego typu przestrzeni jest pewien brak ładu, brak regularności, brak kontrolowania estetyki miejsca. Niemożnością jest tu poruszanie się po linii prostej. Różne czynności wykonywane są w różnym czasie. W przestrzeni heterogenicznej spotykamy się z wielością zapachów. Przedstawione wyżej dwa rodzaje przestrzeni turystycznej są oczywiście modelami, pomiędzy którymi mieści się rzeczywistość.

Tim Edensor wprowadza następnie metaforę *turystycznego spektaklu* (*performance*), przedstawienia. Jego miejscem są sceny turystyczne, takie jak plaże, góry, miasta, miejsca dziedzictwa kulturowego, muzea, parki tematyczne. Natura turystycznej sceny kontekstualizuje przedstawienie (2001).

Turystyczne spektakle są kształtowane przez przymusy i możliwości, które struktury podróży wytwarzają, oraz przez przekonania o znaczeniu miejsca. Różnią się od sztywnych turystycznych rytuałów i „obowiązków” tym, że podejmują próby konstruowania i transmitowania alternatywnych znaczeń. Przedstawienia są odzielane od czasu i miejsca (1998: 62).

Na tej samej scenie mogą być odgrywane różne spektakle. Autor wyróżnia cztery typy turystycznych spektakli. Pierwszy – spektakl grupowy (*team*). Jest on w znacznej mierze reżyserowany, a przewodnicy i menedżerowie turystyczni są odpowiednikami choreografów i reżyserów. Drugi typ

– spektakl częściowo improwizowany, ale improwizacja ta nie narusza właściwych konwencji i norm. Trzecia postać turystycznego spektaklu ma miejsce wtedy, gdy „turysta uwalnia się od gotowych instrukcji i rozszerza swój repertuar, włączając mało używane przestrzenie do głównej turystycznej sceny” (1998: 66). Ostatni typ turystycznego spektaklu występuje, wówczas gdy nie mamy do czynienia z żadną reżyserią ani zarządzaniem przestrzenią turystyczną. Na turystyczną inscenizację składają się cztery podstawowe elementy: *spacerowanie, patrzenie, fotografowanie i pamiętanie*. Podstawową czynnością turystyczną jest spacerowanie i w ogóle poruszanie się w przestrzeni. Z tego powodu *choreografia* jest użyteczną metaforą do badania turystyki.

Badając również brytyjską turystykę, Edensor (2001) zauważył, że może ona być w różny sposób inscenizowana. Pierwszym typem inscenizacji jest inkorporacja obrzędów. Tradycyjne obrzędy przekształcone zostają w dramaty celowo i świadomie tworzone i odgrywane dla turystów. Są precyzyjnie wyreżyserowanymi spektaklami, które kreują społeczne rytuały pamięci. Przykładami takich spektakli może być Dzień Niepodległości, rytuały religijne czy turnieje rycerskie. Po drugie, można wyróżnić służące rozrywce karnawały, takie jak chociażby festiwal pieśni celtyckiej. Wreszcie ostatnia, trzecia kategoria to dramaty łączące turystów i wykonawców. Dobrym przykładem może tu być studio filmowe Granada w Manchester, w którym zainscenizowano Izbę Gmin, a turyści pod kierunkiem zawodowych aktorów mogą odgrywać role posłów rządu lub opozycji.

Według Edensora rośnie nie tylko liczba spektakli turystycznych, ale także przestrzeni tematycznych, takich jak na przykład w Londynie Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud czy eksponujące gwiazdy popkultury obiekty, takie jak Planet Hollywood i Rock Circus. Pojawiają się przestrzenie zmedializowane, związane z serialami, filmami, na przykład wybrane miejsca w Szkocji jako „Kraina Braveheart”.

Jeżeli turystyka jest spektaklem, to pracownicy turystyki są *inscenizatorami*. Pierwsza grupa to *menedżerowie sceny* – ci, którzy pełnią rolę reżyserów, kierując zorganizowanymi wycieczkami, oraz rolę choreografów, kierujących ruchem turystów. W wypadku Tadź Mahal jest to cały personel – począwszy od sprzątaczek, oddźwiernych, ogrodników, policjantów aż do przewodników. Ci ostatni pokazują, gdzie i jak patrzeć, radzą spojrzeć z miejsca, na którym siedziała księżna Diana na słynnym zdjęciu, które obiegło prasę po jej śmierci. Druga grupa to *prezenterzy kultury*, prezenterzy inności, tacy jak „autentyczni tradycyjni” tancerze, muzycy, rzemieślnicy. Trzecią kategorię stanowią *pośrednicy kulturowi*, na przykład właściciele sklepów w Agrze, którzy znając upodobania zachodnich turystów, mogą służyć im jako tłumacze kulturowych znaczeń.

Turyści są także *wykonawcami* (*performers*).

Przestrzeń turystyczna nie tylko jest coraz bardziej inscenizowana, jest ona także (re)produkowana przez samych turystów, którzy na różne sposoby interpretują symboliczne miejsca [...]. Turystyka składa się ze zbioru wspólnie rozumianych i realizowanych działań i znaczeń, które turyści reprodukują w swoich własnych przedstawieniach przy współpracy z pracownikami turystyki (2001: 71).

Turyści odgrywają wiele różnych spektakli. Wiele z nich jest dokładnie *wyreżyserowanych*. Na przykład wszystkie przewodniki po Tadź Mahal zalecają obejrzenie mauzoleum o wschodzie słońca. Niektóre dodają jeszcze, że największe wrażenie wywiera Tadź Mahal, jeżeli przed wstaniem o świcie wypije się *lassi* (tradycyjny napój jogurtowy) z dodatkiem haszyszu. Są także tacy turyści, którzy odgrywają ów spektakl. Ma on przede wszystkim podkreślać ich tożsamość. Często uczestniczą w nim „plecakowicze” (*backpackers*), którzy starają się manifestować, że nie są turystami masowymi.

Szczególony charakter mają spektakle, które nazywa się *nonkonformistycznymi*. Edensor wyróżnia kilka ich rodzajów. Jednym z nich są spektakle „ironiczne, cyniczne, postturystyczne” (2001: 75), których uczestnicy czerpią zadowolenie ze świadomości uczestniczenia w świecie sztucznych atrakcji. Inny rodzaj, zbliżony do Goffmanowskiego „dystansu do roli”, to kwestionowanie uznanych wzorów patrzenia na atrakcje, na przykład przez podważanie tradycyjnie nadawanego znaczenia danemu obiektowi. Są także „spektakle buntu”, chociażby przeciwko nadmiernemu pośpiechowi pilota wycieczki, oraz spektakle improwizowane, na przykład w wyniku seksualnej przygody czy kontaktu z narkotykami. Spektakle turystyczne mogą mieć także charakter niedobrowolny, wtedy gdy uczestniczą w nich autsajderzy, na przykład przypadkowi przechodnie.

Edensor uważa, że zamiast skupiać się na badaniu różnych typów turystów, należy badać różne formy turystyki. Gdy turystykę potraktujemy jako spektakl, to wtedy różne role grane przez turystów wynikają z różnych form spektakli. Ten sam turysta może w ciągu jednych wakacji odgrywać kilka różnych ról. Jego zdaniem nie należy też turystyki przeciwstawiać pracy, lecz raczej szukać w turystyce kontynuacji wzorów życia codziennego, na przykład wypełniania obowiązków (1999).

## **6. Podróżowanie jako wizualna konsumpcja: John Urry, Chris Rojek**

Na progu ubiegłej dekady ukazała się książka pt. *The Tourist Gaze* Johna Urry'ego (1990, drugie wyd. 2002). Ten znany brytyjski socjolog proponuje w niej zupełnie inne niż omawiane dotychczas socjologiczne podejście do

kwestii turystyki. Od tego momentu co kilka lat wydaje kolejną książkę poświęconą turystyce (Urry, 1995; Rojek, Urry, 1997).

Jak pamiętamy, turysta opisywany przez Erica Cohena szukał *nowego duchowego centrum*, turysta przedstawiony przez Deana MacCannella poszukiwał chociaż *autentyzmu*. Obaj badacze traktowali turystów jako odpowiednik współczesnych pielgrzymów. Turysta Johna Urry'ego niczego nie szuka, tylko patrzy, spogląda, ogląda, gapi się. Nie ma w sobie też nic z opisywanego przez Victora Turnera *pielgrzymą*. Jest raczej gapiem, przechodniem, *flâneurem* Waltera Benjamina (1969).

Tytułowe *turystyczne spojrzenie* to konstrukcja nawiązująca do koncepcji „medycznego spojrzenia” (*medical gaze*), rozwiniętej przez Michela Foucaulta. Książkę Urry'ego rozpoczyna nawet następujący cytat z *Narodzin kliniki*:

Klinika jest zapewne pierwszą próbą podporządkowania nauki, władzy decyzjom spojrzenia (*gaze*) [...] spojrzenie medyczne organizuje się w zupełnie nowy sposób. Przede wszystkim nie jest już spojrzeniem pierwszego lepszego obserwatora, lecz spojrzeniem lekarza wspieranego i legitymizowanego przez instytucję [...]. Następnie jest ono spojrzeniem, którego nie ogranicza gęsta krata struktury [...], lecz które może i powinno dostrzegać barwy, zmiany, najmniejsze anomalie (Foucault, 1999: 120-121).

Urry natychmiast jednak uspokaja czytelnika, że jego książka nie dotyczy tak poważnych kwestii jak medycyna. Wprost przeciwnie. Jest poświęcona przyjemnościom, wakacjom, podróżom.

Gdy wyjeżdżamy, patrzymy na otoczenie z zainteresowaniem i ciekawością. Przemawia ono do nas w sposób, który doceniamy, lub przynajmniej oczekujemy, że tak będzie działało. Innymi słowy, spoglądamy na to, z czym się spotykamy. A to spojrzenie jest tak samo społecznie zorganizowane i usystematyzowane, jak spojrzenie w medycynie. Oczywiście, jest to inny ład, który nie ogranicza się do profesjonalnego „podtrzymywania i usprawiedliwiania przez instytucję”. A jednak nawet w tej produkcji „nie-niezbędnych” przyjemności mamy do czynienia z wieloma profesjonalnymi ekspertami, którzy pomagają tworzyć i rozwijać nasze spojrzenie jako turystów (Urry, 2002: 1).

Turystyczny *gaze* to analiza wizualnej natury turystycznego doświadczenia. Wizualność turystyki nie oznacza, że ma ona czysto indywidualny charakter, wprost przeciwnie.

Natura turystycznej percepcji jest często zbiorowa i zależna od wielości społecznych dyskursów, organizowanych przez profesjonalistów, włączając w to fotografów, piszących podróżników, agentów biur podróży, *tour* operatorów, telewizyjnych prezenterów i kreatorów polityki turystycznej (Crawshaw, Urry, 1997: 176).

Spojrzenie turystyczne pełni rozmaite funkcje. Strukturyzuje kontakt z obcym, oddziela od siebie różne typy przyjemności związane z różnym miejscem i czasem, określa, co jest wokół nas „nadzwyczajne”.

[...] Natura percepcji wizualnej jest złożona. Nie widzimy rzeczy dosłownie. Zwłaszcza jako turyści widzimy obiekty konstituowane poprzez znaki. Reprezentują one coś poza sobą. Kiedy patrzymy jako turyści, tym co widzimy, są rozmaite znaki lub turystyczne klisze. Niektóre z takich znaków funkcjonują jako metafory. Uroczą angielską wioską może być interpretowana jako reprezentacja ciągłości i tradycji Anglii od wieków średnich do dzisiaj. Z kolei użycie słowa „zabawa” (*fun*) w reklamie wakacji Club-Med jest metaforą seksu. Inne znaki, takie jak „kochankowie w Paryżu”, funkcjonują jako metonimie (Urry, 2002: 117).

Zdaniem Urry’ego nie ma czegoś takiego jak „spojrzenie turystyczne” w ogóle. Spojrzenia turystyczne są zróżnicowane. Zależą od epoki, społeczeństwa czy grupy społecznej. Zadaniem socjologa jest zbadanie, w jaki sposób różne grupy tworzą swoje turystyczne spojrzenia. Do tej pory jednak badacze nie traktują turystyki poważnie. Z reguły sądzą, że trudno o bardziej trywialny temat badawczy. Ale nauki społeczne nie mogą zajmować się wyłącznie tak poważnymi kwestiami jak polityka czy praca. Socjolog z Lancaster jako przykład podaje badaczy dewiacji, którzy zakładają, że badanie dewiacji może nam coś nowego, interesującego powiedzieć o społeczeństwie. Urry uważa, że tak samo można potraktować turystykę. Zawiera ona w sobie takie zjawiska, których analiza może pomóc zrozumieć społeczeństwo. Takim zjawiskiem jest na przykład „wyjazd” jako zerwanie z rutyną dnia codziennego czy mechanizm konstruowania turystycznego spojrzenia.

John Urry streszcza swoją koncepcję turystyki w następujących dziewięciu tezach:

1. Turystyka jako czynność należąca do sfery czasu wolnego, z założenia przeciwstawna sferze pracy, jest ważną dziedziną doświadczenia człowieka nowoczesnego.
2. Turystyka wywodzi się z podróży, z przemieszczania w przestrzeni i pobytu ludzi w rozmaitych miejscach przeznaczenia.
3. Taka podróż i pobyt wykraczają poza stałe, rutynowe miejsca zamieszkania i pracy. Czas pobytu jest ograniczony, a osoba wyjeżdżająca ma zamiar powrócić do swojego normalnego środowiska.
4. Miejsca, na które spoglądają turyści, nie są związane z jakąkolwiek pracą, ani płatną, ani ochotniczą.
5. Opisywane działania podejmuje znacząca część populacji w nowoczesnych społeczeństwach. Wyjazd turystyczny jest czynnikiem statusu i po prostu nie wypada nie jeździć. Uznaje się powszechnie, że prawo do waka-

cji jest czymś naturalnym. Urry przytacza wyniki badań, z których wynika, że w latach 80. podróż zajmowała Anglikom 40% czasu wolnego.

6. Miejsca, które są wybrane do oglądania, są „antycypowane”, zwłaszcza poprzez marzenia na jawie czy fantazje. Takie „antycypacje” są konstruowane społecznie poza turystyką, zwłaszcza przez kulturę masową: filmy, literaturę, programy telewizyjne czy prasę.

7. „Spojrzenie turystyczne jest skierowane na takie elementy krajobrazu naturalnego (*landscape*) i krajobrazu miejskiego (*townscape*), które są odseparowane od zwykłego życia i rutynowych doświadczeń. Takie elementy są oglądane, ponieważ są traktowane jako w jakimś znaczeniu nadzwyczajne. Oglądanie takich miejsc turystycznych przebiega według różnych społecznych wzorów, ale łączy się z dużo większą wrażliwością na elementy wizualne krajobrazu naturalnego i miejskiego niż to ma miejsce w życiu codziennym. Ludzie zatrzymują takie spojrzenie normalnie poprzez jego wizualne zobiektywizowanie lub uchwycenie w postaci fotografii, widokówek, filmów, modeli i tak dalej. Dzięki temu spojrzenie może być bez końca reprodukowane i wychwytywane” (2002: 3).

8. Spojrzenie turystyczne jest skonstruowane poprzez znaki, a turystyka jest kolekcjonowaniem znaków. „Gdy turyści widzą w Paryżu całującą się parę, to włącza im się spojrzenie, które oddaje najlepiej określenie »ponadczasowy romantyczny Paryż«. Gdy widzą małą angielską wioskę, to spoglądają na »prawdziwą starą Anglię« (*real olde England*)” (2002: 3). W ślad za J. Cullerem stwierdza, że turyści poszukują znaków, „są armią semiotyków” (Culler, 1981: 127), „która szuka „typowych” dla odwiedzanego narodu czy regionu zachowań, postaw, scenek rodzajowych czy tradycyjnych knajpek i pubów.

9. „Zastępy zawodowców od turystyki usiłują reprodukować każdy nowy obiekt turystycznego spojrzenia” (Urry, 2002: 3). Te obiekty są zhierarchizowane i ustrukturyzowane zgodnie, z jednej strony, z interesami turystycznego biznesu, z drugiej strony – z oczekiwaniami różnych grup społecznych. W ostatnich dziesięcioleciach rośnie nie tylko liczba turystów, ale i liczba atrakcji turystycznych. O ile w 1960 r. w Wielkiej Brytanii było takich obiektów około 800, to 30 lat później było ich już przeszło 6 tysięcy.

Turystyka według Urry’ego należy do sfery konsumpcji, ale konsumpcji szczególnej. Jest jednym z typów „konsumpcji miejsc”. Taki właśnie tytuł – *Consuming places* – nosi inna książka Urry’ego (1995). Jak twierdzi autor, miejsca, jako pewne elementy przestrzeni, są związane coraz silniej z konsumpcją. Po pierwsze, coraz więcej miejsc zostaje przekształconych w centra konsumpcyjne. Po drugie, same miejsca jako takie stają się obiektem konsumpcji, zwłaszcza wizualnej. Po trzecie wreszcie, miejsca mogą być konsumowane literalnie, wtedy kiedy konsumowane jest ich znaczenie, ich

tożsamość. Tożsamość tę może wyznaczać przemysł, historia, budynek, środowisko czy literatura. Ale przestrzeń, miejsca są w inny jeszcze sposób związane z konsumpcją. Wyobrażenia określonych miejsc są nągminnie używane do symbolicznej lokalizacji produktów czy usług, wiążąc je z określonymi krajami, regionami czy miejscowościami. Wina z Burgundii, Bordeaux czy Kalifornii mogą być tu dobrym przykładem. Przebywanie w danym miejscu łączy się z konsumowaniem określonych produktów, na przykład owoców morza, czy korzystaniem z określonych usług, na przykład z wyciągu narciarskiego. Niektóre dobra są dostępne wyłącznie w jednym – unikalnym miejscu, jak musicale na Broadwayu. Wreszcie, wizerunki miejsc są konstruowane z produktów i usług, na przykład Liverpool jest kreowany i postrzegany jako rodzime miasto zespołu The Beatles (1995).

Urry konstruuje dwa typy idealne odmiennych faz w rozwoju konsumpcji. Pierwszą określa mianem fordowskiej, drugą mianem postfordowskiej. Podstawową cechą tej pierwszej jest masowość i związana z nią standaryzacja. Oferuje wszystkim to samo. Konsumpcja postfordowska jest bardziej zróżnicowana i zindywidualizowana. Można by powiedzieć, że ten typ opiera się na zasadzie: „dla każdego coś miłego”.

Jak wspomniano, John Urry umieszcza turystykę w sferze konsumpcji. Socjologia podróży miałaby stać się częścią socjologii konsumpcji usług. „Kupowanie w turystyce (łóżka hotelowego, posiłku, biletu itp.) jest często marginalne wobec spoglądania, które może być tylko trwającym chwilę rzutem oka” (1995: 132). John Urry nawiązuje do opisywanej przez C. Campbella (1987) roli antycypacji i wyobrażenia w zachowaniach konsumenckich. Marzenie na jawie, antycypacja zakupu odgrywają zdaniem tego autora ważniejszą rolę niż rzeczywisty zakup i używanie produktu, które często kończą się rozczarowaniem. Hedonizm imaginacyjny jest cechą naszych czasów.

Istotą „turystycznego spojrzenia” jest dostrzeżenie i wyodrębnienie miejsc, które czymś się różnią, od takich miejsc widzianych przez nas codziennie. Owa dychotomia zwyczajności, codzienności, przeciwstawiona nadzwyczajności, jest według Urry’ego kluczowa do zrozumienia turystyki. Turyści chcą odmienności, zerwania z codziennością, zwyczajnością miejsca pracy i zamieszkania. Sam kontakt z czymś „nadzwyczajnym” jest źródłem zadowolenia.

Jak stwierdza autor, istnieje kilka sposobów tworzenia takiej opozycji zwyczajności i nadzwyczajności. Pierwsza możliwość to sytuacja, w której sam obiekt jest nadzwyczajny ze względu na swoją *unikalność*. Wieża Eiffla, Buckingham czy Wielki Kanion są takimi wyjątkowymi i powszechnie znanymi obiektami. Ale nadzwyczajność może także polegać właśnie na *typo-*

wości jakiegoś obiektu. Drapacz chmur w Nowym Jorku przyciąga uwagę jako coś typowo amerykańskiego, ogródek piwny w Berlinie jako coś typowego dla Niemców, a zamek pod Paryżem jako typowe *château*. Nadzwyczajne mogą być także nieznanne dotąd aspekty czegoś, co było traktowane jako znane, na przykład, gdy w „martwe” muzeum wkrada się rekonstrukcja życia codziennego danej epoki czy kraju.

Kolejna sytuacja to oglądanie życia codziennego w *nadzwyczajnych kontekstach*, na przykład w komunistycznych Chinach. Inne możliwości to codzienne czynności w *nadzwyczajnym otoczeniu*, na przykład pływanie w pięknej zatoce. Wreszcie sytuacje, w których zwyczajne obiekty są znakami obiektów nadzwyczajnych – gdy zwyczajny kamień jest eksponowany jako pochodzący z Księżycy lub obraz w muzeum wyróżniający się tym, że „jest Rembrandtem”.

Urry uznaje masową turystykę za zjawisko współczesne. Ale korzenie „turystycznego spojrzenia” dostrzega w wieku XIX. Wtedy bowiem pojawiły się dwa ważne i częściowo z sobą powiązane zjawiska. Nowy typ miejskiej przestrzeni, który umożliwił pojawienie się nowego typu postrzegania, percepcji wizualnej oraz fotografia, czyli możliwość utrwalania widoków (2002).

Nowy typ percepcji przestrzeni stał się możliwy dzięki modernizacji przestrzeni wielkomiejskiej. Typowym przykładem był tu Paryż okresu Drugiego Cesarstwa w czasie prefektury barona von Haussmanna. Podjął się on ogromnego dzieła całkowitej przebudowy tego średniowiecznego urbanistycznie miasta. W trakcie tej rekonstrukcji przesiedlono 350 tys. ludzi. W jej szczytowym momencie co piąty robotnik pracował w budownictwie. Około 1870 r. połowa ulic w centrum Paryża była zupełnie nowa. Miasto zostało pokryte siecią bulwarów. Na ich końcach budowano różne obiekty, takie jak bazyliki, mosty, parki czy teatry. Głównym powodem tej rekonstrukcji było „udrożnienie” miasta na potrzeby armii. Ale

[...] rekonstrukcja przestrzeni miejskiej umożliwiła zupełnie nowe sposoby widzenia i bycia widzianym. [...] Po raz pierwszy w wielkim mieście ludzie mogli widzieć dobrze na dalszą odległość i rzeczywiście widzieli dokąd idą i skąd przyszli (2002: 125).

Pojawiły się wspaniałe widoki. Niektóre z nich stały się symbolami Paryża jako całego miasta, a nie tylko jego poszczególnych dzielnic. Powstanie bulwarów spowodowało, że pojawiły się zupełnie nowe rodzaje ludzkich skupisk. Ludzie zaczęli spacerować ulicami. Pojawiły się sklepiki i kafejki, w których zaczęli przesiadywać malarze i poeci. Pojawił się pewien styl życia i atmosfera nazwana zaraz *la vie parisienne*.

Bulwary i kafejki stworzyły nowy rodzaj przestrzeni, zwłaszcza takiej, w której kochankowie mogli zachować prywatność w miejscu publicznym [...] stworzono romantyczne otoczenie nowych czasów i miliony gości próbowało doznać takich przeżyć na bulwarach i w kafejkach Paryża. To romantyczne doświadczenie było szczególnie intensywnie odczuwane w obliczu nieskończonego potoku nieznanomych poruszających się w górę i w dół bulwarów. Na tych obcych gapiono się (*gazed upon*) i oni sami gapili się na innych (2002: 126).

Jak zauważył W. Benjamin, ludzie oglądają miasto w sposób *dystrakcyjny*, jak *spacerowicze*. Nie wiążą swoich luźnych wspomnień w całość, mieszają przeszłość i terażniejszość. Jednocześnie rekonstrukcja Paryża wyrzuciła poza obręb centrum jego dotychczasowych mieszkańców – paryski lud.

Było to miasto *flâneura* lub spacerowicza. Anonimowy tłum dostarczał schronienia ludziom z marginesu, którzy mogli przemieszczać się bez zwracania na siebie uwagi, obserwowali i byli obserwowanymi, ale nie byli zdolni do prawdziwych interakcji z tymi, których napotykali. *Flâneur* był nowoczesnym bohaterem, który mógł jedynie podróżować, przyjeżdżać, gapić się (*gaze*), przenosić się, który był anonimowy, który pozostawał w strefie liminalnej. [...] Spacerujący *flâneur* był prekursorem dwudziestowiecznego turysty, zwłaszcza w tej dziedzinie, która z czasem stała się wyróżnikiem turysty: zdemokratyzowanego fotografowania – czyli bycia widzianym i utrwalanym (*recorded*), oraz widzenia i utrwalania obrazu innych (2002: 127).

W większości miejsc turystycznych, a należą do nich plaże, sklepy, restauracje, promenady i tym podobne, ludzie jednocześnie są obserwatorami i fotografami, obserwowanymi i fotografowanymi. Szczególnym wypadkiem jest spojrzenie seksualne, czyli znaczące wpatrywanie się w kobiety. Szczególnym miejscem dla takiego *sexual gaze* są plaże. Ten typ spojrzenia turystycznego ulegał ewolucji. Urry zamieszcza jej fotograficzne dowody: zdjęcia „maszyn kąpielowych”, czyli specjalnych powozów, z których wchodziło się do morza, co prawda nago, ale za to od razu po szyję.

Nawiązując do koncepcji Susan Sontag (1979) oraz P. Albersa i W. Jamesa (1988), Urry analizuje związki między stworzoną przez W. Benjamina figurą *flâneura* a turystą oraz między turystycznym spojrzeniem, jako kategorią zapożyczoną od M. Foucaulta, a fotografowaniem (Urry, 2002; Crawshaw, Urry, 2002) w postaci kilku wyrazistych tez. „Podczas gdy *flâneura* z klasy średniej pociągały mroczne zaułki, dwudziestowiecznego fotografa pociąga wszystko, każdy obiekt, wydarzenie, osoba. Fotograf jest jednocześnie obserwowany i fotografowany” (Urry, 2002: 127). Fotografowanie jest relacją z pogranicza władzy i wiedzy. Jest w jakimś sensie zawłaszczaniem fotografowanego obiektu. Fotografowanie z pozoru jest czystym odzwierciedleniem rzeczywistości. Ale faktycznie jest jej interpretacją, nadaniem znaczenia, konstrukcją. „Jeżeli każdy staje się fotografem, to każdy także

staje się semiotykiem – amatorem” (2002: 128). Fotografowanie jest wyrazem demokratyzacji różnych form ludzkiego doświadczenia, jest „częścią procesu postmodernizacji”, nie da się jej ograniczyć do elit. Fotografować może każdy.

Fotografia nadaje kształt podróży. Jest pretekstem do zatrzymania się, pstryknięcia zdjęcia i ruszenia dalej. Fotografowanie jest wypełnieniem obowiązku [...]. Agencje turystyczne poświęcają wiele czasu, aby wskazać, gdzie należy robić zdjęcia. [...] Podróż jest strategią akumulacji zdjęć, a zatem komercjalizacji oraz prywatyzacji indywidualnych lub zwłaszcza rodzinnych wspomnień. Wydaje się, że szczególnie odnosi się to do kultur o silnie rozwiniętej etyce pracy. Japończycy, Amerykanie i Niemcy sądzą, że „muszą” zrobić zdjęcia i dzięki nim zapamiętać (2002: 129).

Turystyka jest „hermeneutycznym cyklem” fotografowania widoków znanych z przewodników czy telewizji i wizualnego udowodnienia swojej obecności w fotografowanych miejscach. Turystyka i fotografia są z sobą ściśle związane. Do tego stopnia, że, jak stwierdza Urry, bez „kodakizacji”, czyli bez masowej produkcji tanich aparatów fotograficznych, nie byłoby przemysłu turystycznego.

Dostrzegając analogie między fotografią a turystyką, między *flâneurem* a turystą, Urry ponownie odwołuje się do M. Foucaulta, tym razem do jego koncepcji „władzy oka” i analizy projektu Panopticonu – więzienia doskonałego według Jeremiego Benthama (Foucault, 1998). „Jeżeli turystyka obejmuje obserwację i spektakl, czy oznacza to, że turystyka pociąga za sobą inwigilację w stylu Panopticonu?” (Crawshaw, Urry, 1997: 178).

Według J. Urry’ego turystyka jest *zawłaszczeniem miejsca*, ale także *zawłaszczeniem pamięci*, pamięci cudzej, pamięci innych.

Wizualność jest kluczowa dla konstrukcji turystycznej pamięci. Gdy jesteśmy poza naszym codziennym otoczeniem, podróżując dla przyjemności lub z konieczności, wszystkie nasze zmysły są wyostrzone dla doświadczenia innego pożywienia i napojów, temperatury, dźwięku itd. Jednak to wizualne wyobrażenie miejsca nadaje kształt i znaczenie antycypacji, doświadczeniu i wspomnieniom z podróży (Crawshaw, Urry, 1997: 178).

Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, wspomnienia są przywoływane przez wizualne wyobrażenia, zarówno cudze, pochodzące sprzed własnej podróży – takie jak przewodniki, albumy itp., jak i takie, które są owocem podróży własnej – własne wspomnienia i fotografie. „Wiele z obrazów, które konsumujemy wizualnie w trakcie podróży, jest rezultatem wspomnień innych, które konsumujemy wizualnie my” (Crawshaw, Urry, 1997: 179). Z czasem zaczynamy żyć w świecie, w którym otacza nas ogrom fotografii turystycznych, które bombardują naszą pamięć i które trudno powiązać z jakimś miejscem i nadać im znaczenie.

Według tego socjologa związek między turystyką a fotografią jest nie tylko teoretyczny, ale i empiryczny. Oba zjawiska rozwijały się bowiem równolegle. W roku 1839 wynaleziono dagerotyp, a dwa lata później Thomas Cook zorganizował swoją historyczną wycieczkę kolejową z Leicester do Loughborough. Fotografia, jedna z licznych XIX-wiecznych technik „uprzemysłowienia tworzenia wizerunków”, stała się częścią ogólnego procesu autonomizacji wizualności i szybkiej cyrkulacji znaków i obrazów, które służą tworzeniu nowoczesnego obserwowanego i obserwowanego podmiotu. Dla Urry’ego fotografia jest interesująca jako socjologiczne zjawisko. Pełni ona przecież wiele społecznych funkcji. Jest rodzajem społecznego lustra, w którym się wszyscy przeglądamy. Jest społecznie zorganizowanym zespołem rytuałów, które realizujemy – zwłaszcza w podróży. Jest językiem, którym uczymy się opisywać i oceniać świat. Jest też „dominującą ideologią”, reprodukującą preferowane wizerunki. „Fotograficzne wizerunki stają się czymś w rodzaju waluty, stają się częścią »ekonomii znaków« (*economy of signs*) późnego XX wieku. Fotografie są obiektami materialnymi, a nie odbiciem lub zwierciadłem już istniejącego świata” (Crawshaw, Urry, 1997: 184). Jednak fotografia może być także narzędziem oporu, przełamania typowych turystycznych widoków, na przykład gdy traktuje je z ironią lub wręcz parodiuje.

Wróćmy jednak do „turystycznego spojrzenia”, czyli podstawowej kategorii analizy stosowanej przez Urry’ego. Najczęściej wyróżnia on dwa typy turystycznego spojrzenia: romantyczne i kolektywne. W niektórych tekstach dodaje kilka innych kategorii. Spojrzenie *romantyczne* (*romantic tourist gaze*) jest to spojrzenie turysty, który w samotności, ciszy i spokoju kontempluje piękno miejsca. „Większość ludzi poszukuje w konsumpcji wizualnej samotności, prywatności i osobistej, niemal duchowej relacji ze środowiskiem (1995: 180). Obecność innych ludzi, tłok, umniejsza jakość doświadczenia. Romantyczne spojrzenie zwraca uwagę na „nieskażone naturalne piękno”. „Romantyczne spojrzenie” to sposób myślenia takiego turysty, który pragnie samotnie piąć się pod górę, czy spacerować po pustej plaży. Rozwój masowej turystyki niszczy ten typ spojrzenia turystycznego. Mamy tu bowiem do czynienia z paradoksem. Jeżeli wszyscy chcą w samotności podziwiać naturalne piękno wsi, gór, jezior, lagun czy dżungli, to w ostatecznym rezultacie niszczą obiekt swojego podziwu. Gdy w skali masowej mieszkańcy miast wyprowadzają się na wieś, wieś taka przestaje być tym, czym była do tej pory. W „romantycznym spojrzeniu” występują różne mity, takie jak mit natury czy mit wsi. Ten typ spojrzenia przyczynił się w dużym stopniu do rozprzestrzenienia się turystyki w skali globalnej.

Jego przeciwieństwem jest spojrzenie *kolektywne* (*collective tourist gaze*), grupowe czy rodzinne. Jego cechą jest towarzyskość. Inni ludzie są nie-

zbędni do stworzenia odpowiedniej atmosfery, do doświadczenia miejsca, które staje się wspólnie podzielanym obiektem wizualnej konsumpcji. Spojrzenie kolektywne dominuje w miejscach publicznych, w tłumie, w atmosferze karnawału. Bez „patrzących innych” nie ma na co patrzeć. Wakacje na Ibizie, Majorce czy w Las Vegas, zwiedzanie centrum Londynu czy Paryża to przykłady takiego spojrzenia.

W niektórych pracach Urry wyróżnia więcej typów turystycznego spojrzenia. Spojrzenie *widza* (*spectatorial*) to spojrzenie, którego cechą charakterystyczną jest wielość i jednocześnie krótkotrwałość doznań i doświadczeń. Prototypem jest tu pasażer wycieczkowego autobusu, który ogląda „Paryż w trzy godziny”. Spojrzenie *pełne czci* (*refential*) to na przykład sposób, w jaki muzulmanie traktują mauzoleum Tadž Mahal w indyjskiej Agrze. Spojrzenie *ekologiczne* jest typowe dla działaczy ekologicznych, którzy koncentrują się na zachowaniu przyrody. Spojrzenie *antropologiczne* jest samotnicze, długotrwałe oraz wiąże się z samodzielną interpretacją i zdolnością umieszczenia widzianych widoków w szerszym kontekście historycznym i kulturowym. Spojrzenie *seksualne*, przede wszystkim męskie, występuje powszechnie w miejscowościach z plażą. Wreszcie spojrzenie *medialne* (*mediatised*) – obejmuje ono krajobrazy i miejsca znane z popkultury, na przykład krajobrazy hollywoodzkie, miejsca, w których kręci się seriale telewizyjne. Spojrzenie jest przeciwstawione *dyskursowi*, który dawniej dominował w podróżach. Tak jak istnieje wielość spojrzeń turystycznych, tak i istniało wiele dyskursów turystycznych. Urry wymienia na przykład dyskurs: *edukacyjny* (*Grand Tour*), *zdrowotny* (wyjazdy do wód), *grupowy* (wycieczki Japończyków), *ludyczno-przyjemnościowo-zabawowy* (np. rejs po Karaibach), *dyskurs związany z dziedzictwem kulturowym* (festiwale, fiesty, muzea itp.), *narodowy* (np. promocja Szkocji jako marki) (2002: 150-151).

Z koncepcji „turystycznego spojrzenia” wynika kilka wniosków. Po pierwsze, nie ma jednego „spojrzenia turystycznego”. W tym samym miejscu, na przykład na plaży, różne osoby mogą patrzeć na otoczenie różnymi spojrzeniami, na przykład romantycznym, kolektywnym czy seksualnym. Po drugie, koncepcja owa pokazuje nam, że wakacje traktowane często jako oaza wolności są najbardziej skonwencjonalizowanym sposobem odrzucenia przymusu. Po trzecie, liczba rzeczywistych „turystycznych spojrzeń” zwiększa się, poszukuje się coraz nowszych sposobów doświadczenia.

Urry wiele uwagi poświęca przemianom, jakim podlega współczesna turystyka. Nawiązując do jednej ze swoich poprzednich prac (Lash, Urry, 1987), autor wyróżnia cztery fazy rozwoju turystyki odpowiadające czterem różnym fazom rozwoju kapitalizmu.

Pierwsza faza to prekapitalizm, w którym występuje *zorganizowana eksploracja*. Po nim następuje liberalny kapitalizm, w którym spotykamy *indywidualne podróże bogaczy*. W kolejnej fazie pojawia się zorganizowany kapitalizm, kreujący *zorganizowaną turystykę masową*. W naszych czasach rozpoczyna się „zdezorganizowany kapitalizm”, w którym następuje *koniec turystyki*. Pierwszy etap odchodzenia od turystyki masowej wiąże Urry z generalnym wkroczeniem w postfordowską fazę konsumpcji. Przykłady tego zjawiska przedstawiono w poniższej tabeli:

Cechy konsumpcji postfordowskiej i przykłady z turystyki

| Konsumpcja  | Przykład z turystyki  |
|---|---|
| Orientacja na konsumenta  | Odrzucenie pewnych form turystyki masowej, większe zróżnicowanie preferencji                            |
| Większa ulotność konsumenckich preferencji                                | Mniej powtórnych odwiedzin, „namnożenie się” ( <i>proliferation</i> ) alternatywnych widoków i atrakcji |
| Większa segmentacja rynku   | Większa oferta wakacji i atrakcji oparta na badaniach stylu życia                                       |
| Rozwój ruchu konsumenckiego   | Więcej informacji w mediach o alternatywnych wakacjach i atrakcjach                                     |
| Rozwój wielu, za to krótkotrwałych, produktów                             | Gwałtowne zmiany mód turystycznych  |
| Zwiększone zainteresowanie niematerialnymi formami produkcji / konsumpcji | Rozwój zielonej turystyki, rozwój usług dopasowywanych indywidualnie do klienta                         |
| Konsumpcja jest coraz mniej funkcjonalna, a coraz bardziej zestetyzowana  | Dedykacja turystyki od czasu wolnego, kultury, edukacji, sportu itd.                                    |

Źródło: J. Urry, *Consuming Places*, Routledge, London 1995, s. 151.

Owe zmiany polegają między innymi na odejściu od wyśmiewanej przez Rolanda Barthes'a „dyktatury” przewodników turystycznych. Obecnie przewodniki pokazują bardzo różnorodne zdarzenia, kultury, interpretacje, nieograniczone na przykład do chrześcijańskiej architektury sakralnej.

Następne stadium nazywa Urry *postturystyką*. Interpretując to zjawisko, odwołuje się do koncepcji M. Feifera (Feifer, 1985). Pojęcie *postturysty* odnosi się do takiej sytuacji, w której, aby zobaczyć słynne widoki, nie trzeba będzie wychodzić z domu. Wszystko można „zobaczyć” w telewizji, kinie, Internecie czy na wideo. Turystyczny *gaze* wkradł się w nasze życie codzienne. Postturyści są świadomi tego, że „świat stał się sceną” i są zadowoleni z ogromnych możliwości wyboru. Przede wszystkim jednak wiedzą, że są turystami, a „turystyka jest serią gier z wieloma tekstami, że nie ma jednego turystycznego doświadczenia. Postturyści wiedzą, że będą stać

w kolejkach, że będą napastowani, aby wymienić walutę, że przewodnik jest częścią popkultury, że wyglądające z pozoru na autentyczne środowisko zostało społecznie wykreowane jako bar etniczny, a [...] tradycyjna wioska rybacka nie może przetrwać bez dochodów z turystyki” (Urry, 2002: 91). Jedną z ról, które dobrowolnie i świadomie godzą się grać w czasie zorganizowanych wycieczek, jest rola dziecka. Na takiej wycieczce turyście, jak dziecku, mówi się, gdzie jest toaleta, ile ma czasu do dyspozycji, kiedy wolno mu jeść.

Powoli następuje definitywny koniec turystyki, w tym przynajmniej znaczeniu, iż zaciera się granica między turystyką i nieturystyką. Turystyczne spojrzenie przestanie być domeną turystyki. Rozprzestrzeniło się, stało się często nieodróżnialne od innych sfer życia, stało się częścią współczesnego doświadczenia.

Jeżeli zdezorganizowany kapitalizm oznacza dominację kultury, konsumpcji, globalności, lokalności oraz troski o środowisko, to wszystko to są cechy charakterystyczne dla współczesnej turystyki i gościnności. Zdezorganizowany kapitalizm wydaje się być epoką, w której specyfika turystyki ulega rozkładowi, a zatem turystyka pochłania wszystko i organizuje całe współczesne społeczne i kulturalne doświadczenie. Zdezorganizowany kapitalizm zatem oznacza „koniec turystyki”. Ludzie są turystami przez większą część czasu [...]. Kupowanie elektronicznych obrazów nadzwyczajnie się rozprzestrzeniło i spowodowało, że zakup lub konsumpcja własności wizualnej nie są w żaden sposób związane ze specyficzną turystyczną działalnością. Prawie wszystkie aspekty życia społecznego zostały poddane regułom estetyki. Oznacza to, że wizualna konsumpcja może wystąpić w wielu różnych kontekstach, kulturach. [...] ‘Turystyka jest wszędzie i nigdzie’ (1995: 148-150).

Postmodernistyczna kultura jest pozbawiona owej szczególnej aury, która jej do tej pory towarzyszyła. Kultura masowa jest mechanicznie powielana. Jest konsumowana nie w ciszy i skupieniu, ale w dystrakcji. Jest antyhierarchiczna. Nie ma różnicy między „rzeczywistością” a jej „reprezentacją”. Konsumujemy znaki i reprezentacje (Baudrillard, 2001), podróżujemy w hiperrealności (Eco, 1986). Postmodernizm jest epoką redefinicji, załamania się, zróżnicowania, zwłaszcza w kulturze. Turystyka jest zawsze spektaklem, jest zawsze wizualna, zawsze brakuje jej aury, jest antyelitarna, nie sprzyja kontemplacji. „Turystyka jest z zasady nowoczesna, gdyż jest szczególną kombinacją wizualności, estetyki, komercyjności i popularności [...] jest »zinstytucjonalizowanym woyeryzmem« (Urry, 2002: 78).

Razem z Urrym publikuje też teksty poświęcone podróży inny brytyjski socjolog – Chris Rojek. Pierwszą książką na ten temat była książka *Capitalism and Leisure Theory* (1985), a ostatnią współredagowaną razem z Johnem Urrym zbiorowa praca *Touring Cultures. Transformations of Travel and*

*Theory* (Rojek, Urry, 1997). Rojek, podobnie jak Cohen, MacCannell, Bauman i Urry, jest członkiem zespołu redagującego nowe pismo „Tourist Studies”.

W książce *Capitalism and Leisure Theory* Rojek nie zajmuje się jeszcze ani podróżą, ani turystyką, ale poddaje krytycznemu przeglądowi funkcjonujące w socjologii teorie „czasu wolnego” (*leisure*), poczynawszy od koncepcji J. Dumazediera, której zarzuca ahistoryzm i eurocentryzm. Dla Rojka *leisure* nie jest po prostu czasem wolnym od pracy. Powołując się na badania brytyjskie, pokazuje, że zwiększeniu się liczby godzin formalnie wolnych od pracy towarzyszy zjawisko pracy na czarno i wykonywania rozmaitych prac domowych. Uwzględnienie pracy domowej kobiet pokazuje absurdalność tradycyjnego rozumienia *leisure* jako czasu wolnego od rutyny i obowiązków wobec instytucji. *Leisure* to nie tyle czas wolny, ile czas społecznie dozwolony jako wolny. Na przykład w naszej kulturze kobiety muszą poświęcać więcej czasu od mężczyzn na wszystko, co wiąże się z dbałością o wygląd.

Praca i czas wolny to pojęcia względne. Praca jednych jest czasem wolnym innych i odwrotnie. Rojek proponuje oparcie socjologii *leisure* na czterech nowych zasadach. Po pierwsze na uznaniu, że *leisure* to zjawisko świata ludzi dorosłych przeciwstawione nie tyle pracy, co dziecięcej zabawie. Po drugie, przyznaniu, że *leisure* wiąże się z udoskonaleniem umiejętności i wiedzy ludzi jako czynnych podmiotów raczej niż jest wynikiem wzorów wdrukowanych w trakcie socjalizacji. Po trzecie, *leisure* nie jest wcale domeną wolności. Powołując się na Barthesa i Foucaulta, wiąże Rojek *leisure* ze stosunkami władzy, z legitymizacją. „Relacje *leisure* nie są relacjami wolności. Przeciwnie, są relacjami władzy, których dynamika i subiektywne znaczenie odzwierciedla historycznie ustrukturowaną ekonomię przyjemności w społeczeństwie” (Rojek, 1985: 181). *Leisure* to nie czas wolny, ale czynności uznawane w danym społeczeństwie za przyjemne. *Leisure* nie wiąże się z wolnością, lecz z *permissywnością*, czyli dopuszczalnością pewnych form przyjemności, a zakazywaniem innych. Socjologia *leisure* to raczej socjologia *przyjemności* (*pleasure*). Po czwarte, socjologia winna *leisure* traktować jako proces dynamiczny, otwarty. *Leisure* może bowiem przyjmować różne formy.

Zdaniem Rojka współczesne *leisure* posiada pewne charakterystyczne cechy. Przede wszystkim jest coraz bardziej prywatne. Dzięki taniej masowej produkcji sprzętu audiowizualnego, takiego jak telewizory, walkmany czy zestawy kina domowego, odbiorca może spędzać wolny czas, jak mu się podoba, bez wychodzenia z domu. *Leisure* jest również coraz bardziej zorientowane narcystycznie na jednostkę. Przykładem dla Rojka jest między innymi wyparcie imienin przez urodziny. *Leisure* jest w coraz większym stopniu skomercjalizowane. Wypełnia je głównie to, co przynosi zysk:

telewizja, alkohol, seks, papierosy, hazard. Według Rojka natomiast współczesny czas wolny w porównaniu do poprzednich jest „spacyfikowany”, pozbawiony emocji, zwłaszcza negatywnych, agresywnych.

We wspólnej przedmowie do książki *Touring Cultures* (Rojek, Urry, 1997) jej autorzy nawiązując do znanej pracy Jamesa Clifforda *Travelling Cultures* (Clifford, 1992), stwierdzają, że: „Ludzie, kultury i obiekty migrują. [...] Jest teraz jasne, że ludzie przewożą (*tour*) kultury oraz, że kultury i obiekty same podróżują” (Rojek, Urry, 1997: 1). Potwierdzając rosnące zainteresowanie nauk społecznych mobilnością ludzi, kultur, obiektów, stawiają pytanie o to, co dziś oznacza turystyka. Czy w ogóle wyróżnić można jakąś całość społecznej praktyki, której można by nadać taką nazwę?

Gdzie kończy się turystyka, a zaczyna *leisure* albo kultura lub *hobby* albo spacerowanie? [...] turystyka jako pojęcie czeka na swoją dekonstrukcję [...]. Jednym z powodów problematycznego statusu turystyki jest to, że jej znaczenie jest budowane wobec „innych” pojęć, którym jest przeciwstawiane. Jest ich wiele: podróż, jednodniowa wycieczka, kultura, wyprawa, wojaże czy odkrywanie. Jej znaczenie zmienia się zależnie od zmiany tych „innych” [...] turystyka jest złożonym zespołem społecznych dyskursów i praktyk. Ale jednak zarówno akademicy, jak i szersza publiczność wierzą, że istota turystyki jest oczywista sama w sobie. Ludzie ciągle chcą „uciec od tego wszystkiego” (Rojek, Urry, 1997: 1).

Turystyka wyrasta z potrzeby kontrastu i ucieczki. Istnieje obecnie poważne niebezpieczeństwo, że turystyka zniszczy sama siebie, bowiem zniszczy różnorodność świata, a przecież to właśnie odmienność przyciąga turystów.

Turystyka i kultura obecnie zlewają się w jedno. Po pierwsze, następuje *kulturalizacja społeczeństwa*, dedyferencjacja różnych jego do tej pory odrębnych sfer, takich jak sztuka kontra życie, wysoka kontra niska kultura, własne kontra obce. Nawet ekonomia staje się „ekonomią znaków”. Po drugie, *migracje* spowodowały napływ egzotycznych kultur do Europy. Turystyka przestała być jedynym środkiem przenoszenia wartości z innych kultur. Pojawiły się rozmaite hybrydy kulturowe, na przykład brytyjscy afrokaraibowie. Po trzecie, następuje *kulturalizacja turystyki*, czyli wzrost roli tak zwanej turystyki kulturowej. Kulturalizacja turystyki oznacza także wzrost roli semiotyki w marketingu turystycznym.

Turystyka wiąże się z relacjami między poszczególnymi zmysłami, ze wspomnianą, między innymi przez J. Adler, dominacją wzroku. Autorzy przytaczają opinię Martina Heideggera: „fundamentalnym wydarzeniem epoki nowoczesnej jest zwycięstwo świata jako obrazu” (Heidegger, 1977).

Podróżują nie tylko ludzie, ale także kultury. Dzieje się tak dzięki przepływowi ludzi, obrazów, pieniędzy, technologii, idei, informacji. Mobilność nie pozostaje już na marginesie zainteresowań uczonych. Metafory podróży

upowszechniają się. Najlepszym przykładem może być zdaniem Rojka i Urry'ego bardzo popularna w naszym kraju koncepcja Baumana.

Rojek zajmuje się także *turystycznym widokiem* (*tourist sight*) – który definiuje jako „przestrzeń wyróżniającą się z życia codziennego swoją przyrodniczą, historyczną czy kulturową niezwykłością” (Rojek 1997: 52). To, co niezwykle, nadzwyczajne, jest kulturowo określone. Już w starożytności stworzono listę „siedmiu cudów świata”, obiektów nadzwyczajnych, które podróżnik powinien obejrzeć. W wieku XIV podobną funkcję pełniło dzieło *Podróże Sir Johna Mandeville*. Należało ono do najbardziej poczytnych książek epoki oraz uchodziło za doskonały informator o świecie. Przed swoją wyprawą „do Indii” studiował je między innymi Krzysztof Kolumb. W naszych czasach, zdaniem Rojka, za takie niezwykle miejsca uchodzą tak różne obiekty, jak: wieża Eiffla, piramidy, Tadź Mahal, Wielki Kanion, port w Sydney, wodospad Niagara oraz Statua Wolności.

Kreowanie niezwykle miejsc to społeczny proces mitologizacji. „Mit i fantazja odgrywają niezwykle ogromną rolę w społecznej konstrukcji wszystkich podróży i turystycznych widoków” (Rojek, 1997: 53). Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, atrakcje turystyczne są zwykle odległe fizycznie od naszego zamieszkania. Poznanie ich wymaga zatem fizycznego przemieszczenia, a więc zmiany środowiska i rezygnacji z rutyny dnia codziennego. Nowy świat jest obcy. Obcość porusza w nas wewnętrzny, psychologiczny poziom podróżowania, na który składa się wyobraźnia, fantazja, spekulacje, metafory, alegorie. „Odwołując się do kategorii przestrzennych można powiedzieć, że doświadczenie podróży obejmuje mobilność poprzez wewnętrzny krajobraz, który jest ukształtowany przez osobiste doświadczenia i kulturowe wpływy tak samo, jak podróż w sensie przestrzennym” (Rojek, 1997: 53).

Duże znaczenie, jakie w kulturze reprezentacyjnej odgrywają widoki, spowodowało, że stają się one coraz bardziej dostępne także w życiu codziennym, w kulturze zwyczajnej. Prowadzi to do swoistego „indeksowania” widoków, czyli do powstawania „wizualnych, tekstowych i symbolicznych reprezentacji oryginalnego widoku” (Rojek, 1997: 53), takich jak: opowieści podróżników, powieści, filmy, wiersze, dramaty. Jeden obiekt może mieć wiele zbiorów takich reprezentacji. Jedni przybysze do miasta Dallas w Teksasie uruchomią w swojej wyobraźni zbiór wyobrażeń czy skojarzeń z zamordowaniem amerykańskiego prezydenta, a inni z serialem telewizyjnym pod takim tytułem. Wreszcie, takie reprezentacje są specjalnie skomponowane tak, aby przyciągały uwagę i tworzyły atmosferę. Turysta patrząc na widok znany z filmów czy fotografii, może być zawiedziony. Rzeczywisty sfinks w Kairze może być mniej atrakcyjny niż na pocztówkach, a budynek słynnej opery w Sydney może kompletnie rozczarować.

Chris Rojek wprowadza pojęcie *wydobywania* (*dragging*), czyli „kombinacji nowych elementów z różnych zbiorów reprezentacji i tworzenia z nich nowej wartości” (1997: 54). Proces ten analizuje na przykładzie atrakcji turystycznej z naszego kraju. Pokazuje bowiem, w jaki sposób przewodnicy turystyczni posługują się filmem Stevena Spielberga „Lista Schindlera”, aby promować krakowski Kazimierz. Wydarzenia z filmu zostały „wydobyte” i nałożone na fizyczne miejsce, jakim jest ta dawna żydowska dzielnica. Sami turyści patrzą zresztą na Kazimierz „oczami” Spielberga. Film uczynił z tej zapomnianej dzielnicy Krakowa magiczne miejsce – miejsce, które warto zobaczyć. Owa atrakcyjność jest niezgodna z rzeczywistością, gdyż historia opowiedziana w filmie naprawdę działa się w zupełnie innej dzielnicy Krakowa – w getcie na Podgórzu, koło obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Zdaniem Rojka film Spielberga pomija ponadto zupełnie martyrologię Polaków, którzy stanowili połowę jeńców obozu w Płaszowie. Jednakże obecnie, tak jak zawsze, w antyku czy w czasach Mandeville’a to nie historia, lecz mit kreuje turystyczne widoki.

Rojek podejmuje polemikę z MacCannellem i Urrym, zarzucając im koncentrowanie się na ontologii turysty kosztem epistemologii. Większość koncepcji przedstawia turystykę jako próbę „ucieczki od siebie lub stania się kimś innym [...] ale jak wiedzą wszyscy turyści, tym co odbiera jej znamiona ucieczki, jest fakt, że zabiera się w nią samego siebie” (Rojek, 1997: 71). Podróż nie umożliwia nam bowiem tej – być może – najważniejszej z form ucieczki, ucieczki od samego siebie. Ważna jest nie tylko odpowiedź na kluczowe pytanie, dlaczego ludzie podróżują. Trzeba zrozumieć, „jak odwzorowujemy turystyczne doświadczenia oraz jakie włączamy reguły, gdy oddajemy się takiej »ucieczkowej« czynności” (Rojek, 1997: 55). Odwołując się do Kracauera (Kracauer, 1995), autor stawia tezę, że fenomen turystyki nie może być zrozumiany bez „kultu dystrakcji”, czyli bez przyjemności, jaką daje zmiana rutyny. To nie MacCannellovskie szukanie autentyczności czyni z nas turystów, ale głód nowych dystrakcji, oszołomienie zmiennością, nowością. Zdaniem Rojka podobnie uważa Paul Virilio (Virilio, 1997), pokazując, jak sama tylko prędkość poruszania się może być źródłem przyjemnych doznań.

Kontakt z turystycznym widokiem może być czasami procesem bardziej złożonym psychologicznie. Powołuje się tu na Zygmunta Freuda, który jako dojrzały już człowiek zobaczył Akropol, nie mógł uwierzyć w jego realność. Sam Freud interpretował to wydarzenie w następujący sposób: Otóż jego ojciec w dzieciństwie opowiadał mu wiele o cudach antyku, a opowiadania te utkwily mu głęboko w podświadomości. Jednocześnie jako dziecko z biednej rodziny był przekonany, że nigdy nie będzie miał szansy obejrzenia tych mitycznych zabytków. Owo zderzenie marzenia z oczywis-

tym przekonaniem o niemożności jego realizacji doprowadziło do psychoanalitycznej reakcji zaprzeczenia, które Rojek nazywa „zaprzeczeniem turystycznym”. Rojek podejmuje także polemikę ze znaną tezą Eco i Baudrillarda, że nasza epoka to epoka hiperrzeczywistości, symulaków, epoka, w której jesteśmy otoczeni przez takie mnóstwo znaków, że nie potrafimy odróżniać faktów od fikcji. Proponowane przez autora procedury „indeksacji” i „wydobycia” pokazują bowiem, w jaki sposób kreowany jest widok turystyczny.

Rojek przywołuje także Waltera Benjamina teorię kultury kapitalistycznej jako fantasmagorii, wypełnionej ekspresjami podświadomości świata marzeń.

Rynek jest nie tylko miejscem ekspozycji towarów, ale i tworzywem rejestracji naszych wewnętrznych fantazji i snów. Idąc tym śladem, można postawić tezę, że turystyka to skondensowany przykład fantasmagorii kapitalizmu. W turystyce doświadczenie ucieczki jest opakowane w bardzo komercyjnej formie. Na przykład, mówi nam się, że płacąc za wycieczkę zagraniczną zyskujemy możliwość „zostawienia tego wszystkiego”. Plaża, hotel, kasyno, ocean, góry i cała różnorodność innych motywów turystycznych są przedstawiane w reklamach życia codziennego (Rojek, 1997: 58).

W turystyce występują jednak pewne elementy pochodzące jeszcze sprzed kapitalizmu, zwłaszcza ciekawość, chęć poznania obcego. Nie można zatem sprowadzać turystyki wyłącznie do skomercjalizowanego eskapizmu. Przydatne do rozważań nad turystyką jest także wprowadzone przez Benjamina pojęcie emanacji (aura) i efektu św. Tomasza.

Emanacja obiektu wyraża się w magicznej sile, która skłania nas do opuszczenia domu, aby zobaczyć go na własne oczy, można to nazwać efektem świętego Tomasza [...] większość turystów ma poczucie, że nie w pełni wchłonęła widok dopóty, dopóki nie stanęła przed nim, nie spojrzała nań oraz nie zrobiła mu zdjęcia, aby utrwalić tę chwilę (Rojek, 1997: 58).

Masowa reprodukcja zwiększa liczbę widoków, zmniejszając jednocześnie siłę ich emanacji. Nie warto podróżować setki czy tysiące kilometrów, jeżeli można je zobaczyć w telewizji. Kultura masowa zbliża reprezentacje do codziennego życia. Efekt niewiernego Tomasza będzie słabł, bo widoki będzie można zobaczyć w każdym supermarkecie. Ponadto, masowa reprodukcja pozbawia widoki ich pierwotnych znaczeń, niszczy bowiem oparty na hierarchii ład społeczno-kulturowy, który im te znaczenia nadał.

Rojek uważa, że – wbrew Benjaminowi i Szkole Frankfurckiej – współczesny konsument nie jest bezbronny. Dzięki nowym technologiom staje się czynnym uczestnikiem i indeksowania, i wydobywania. Może samodzielnie łączyć fikcję i rzeczywistość, bawić się w turystyczny kolaż, uprawiać to, co inni autorzy nazywają postturyzmem, czyli „zabawowy, ironiczny, formalnie zindywidualizowany stosunek do zwiedzania” (Rojek, 1997: 62).

Rojek wprowadza pojęcie Czarnych Miejsc (*Black Spots*) na oznaczenie atrakcji turystycznych związanych ze śmiercią, katastrofą, zagładą<sup>3</sup>. Zalicza do nich takie obiekty, jak obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, pola śmierci w Kambodży, miejsce w Dallas, w którym zastrzelono Johna F. Kennedy’ego, czy dom w Seattle, w którym samobójstwo popełnił lider Nirwany Curt Cobain. Te Czarne Miejsca to szczególny rodzaj „sensacyjnych” widoków. Taką atrakcją turystyczną połowy lat 90. stały się miejsca związane z procesem O.J. Simpsona: dom zamordowanej żony Nicole, dom podejrzanego oraz budynek sądu w Los Angeles. Atrakcja ta w całości była tworem medialnym. Zdaniem Rojka przykład ten pokazuje dobitnie, w jaki sposób kultura masowa oddziałuje na współczesną turystykę. Jeżeli widoki turystyczne są elementami uznanymi za niezwykle, zgodnie z pewnymi kodami i regułami zwiedzania, to współczesna telewizualna kultura określa, jakie to wydarzenia czy obiekty zyskują status „niezwykłości”. Widokami turystycznymi są miejsca, które są wyznaczone w coraz większej mierze przez media. Posługiwanie się przez współczesnych turystów procedurami, takimi jak wskazywanie i wydobywanie, powoduje, że widoki nie mają jakiś jasno określonych znaczeń. Prowadzi to do spadku znaczenia opisywanego przez MacCannella poszukiwania autentyczności jako motywacji turystów. Jednocześnie to nie praca, jak chciał MacCannell, kultura w coraz większym stopniu stają się atrakcjami turystycznymi. Turyści przenoszą umiejętność wskazywania i wydobywania nabytą w telewizualnym życiu codziennym na turystykę. Przeciwwstawianie turystyki i rutyny życia codziennego staje się coraz mniej uprawnione.

---

<sup>3</sup> Analizę roli, jaką w turystyce odgrywają miejsca związane ze śmiercią, podejmuje także A.V. Seaton w artykule *War and Thanatotourism, Waterloo 1815–1914*, zamieszczonym w piśmie „Annals of Tourism Research”. Zwiedzanie takich miejsc nazywa thanatoturystyką. Wyróżnia pięć kategorii atrakcji thanatoturystycznych: 1) miejsca śmierci zadawanej przy publiczności (np. walki gladiatorów, egzekucje), 2) miejsca zagłady (Oświęcim), katastrof (Pompeje) lub śmierci znanych osób (J.F. Kennedy’ego, E. Presleya), 3) grobowce, krypty, katakumby i inne miejsca pochówku, 4) muzea zagłady niezwiązane z miejscem tragedii, jak np. muzeum holocaustu w Waszyngtonie, muzea tortur i zbrodni, 5) pola bitewne. Pierwszym polem bitewnym, które niemal zaraz po walce przekształciło się w atrakcję turystyczną, było Waterloo. Seaton odwołując się od teorii D. MacCannella, analizuje proces sakralizacji tego „zwykłego” pola w atrakcję turystyczną.

## 7. Wielość ról społecznych podróżnika: Philip L. Pearce

Wielu z dotychczas omówionych autorów, zwłaszcza Todorov i Cohen, wykazywało, iż iluzją jest uznawać, że istnieje jakiś jeden typ podróżnika. Wprost przeciwnie – pokazywano wielość podróżniczych typów. Na uwagę zasługuje publikacja australijskiego psychologa społecznego – Philipa L. Pearce’a pt. *The Social Psychology of Tourist Behaviour* (1982). Autor koncentruje się właśnie na problematyce społecznej roli turysty, wykorzystując przy tym typologię innych badaczy, między innymi Erica Cohena i Valene L. Smith. Podstawowa jego teza brzmi następująco: istnieje wiele społecznych ról związanych z podróżowaniem albo inaczej: zakres ról podróżniczych jest szeroki. Te różne role związane z podróżowaniem (*travel-related roles*) powinny być wyodrębnione. Można przy tym sporządzić *indeks bliskości ról* (*index of role relatedness*). Proces oddzielenia od siebie różnych ról związanych z podróżowaniem opiera się na wyróżnieniu różnych cech podróżniczego doświadczenia. Pearce wyróżnia 20 zachowań związanych z podróżowaniem. Zalicza tu takie działania, jak: robienie zdjęć, wykorzystywanie tubylców, zwiedzanie słynnych miejsc, rozumienie tubylców, korzystanie z luksusów, uważną obserwację odwiedzanej społeczności, zainteresowanie środowiskiem, dostarczanie korzyści gospodarce, bycie całkowitym autsajderem (*never really belongs*), podejmowanie ryzyka, wyalienowanie z własnego społeczeństwa, zatrzymywanie się na bardzo krótko w jednym miejscu, trudności z dogadaniem się, próbowanie lokalnego jedzenia, zwiedzanie na własną rękę, dbanie o pozycję społeczną, szukanie sensu życia, szukanie przyjemności zmysłowych, utrzymywanie kontaktów z osobami z tego samego środowiska oraz kupowanie pamiątek.

Zdaniem Pearce’a, przypisując poszczególne zachowania odpowiednim typom podróżników, można wyróżnić 15 kategorii *rol związanych z podróżowaniem*, które przedstawiono poniżej:

|                       |  |
|-----------------------|--|
| Turysta               | Robi zdjęcia, kupuje pamiątki, odwiedza słynne miejsca, nie rozumie miejscowych  |
| Podróżnik             | Przebywa krótko w jednym miejscu, eksperymentuje z lokalnym jedzeniem, odwiedza słynne miejsca, zwiedza samodzielnie                             |
| Wczasowicz            | Robi zdjęcia, odwiedza słynne miejsca, kupuje pamiątki, daje zarobić miejscowej gospodarce   |
| Latający odrzutowcami | Żyje w luksusie, zorientowany na pozycję społeczną, szuka zmysłowych przyjemności, utrzymuje kontakty z sobie podobnymi, odwiedza słynne miejsca |
| Businessman           | Zorientowany na status, daje zarobić miejscowej gospodarce, nie robi zdjęć, utrzymuje kontakty z sobie podobnymi, żyje w luksusie                |

|                              |  |
|------------------------------|--|
| Migrant                      | Problemy językowe, kontakty z sobie podobnymi, nie rozumie tubylców, nie żyje w luksusie, nie wykorzystuje tubylców                                |
| Ekolog                       | Interesuje się środowiskiem, nie kupuje pamiątek, nie wykorzystuje tubylców, zwiedza (bada) na własną rękę, robi zdjęcia                           |
| Badacz,<br>odkrywca          | Zwiedza na własną rękę, interesuje się środowiskiem, podejmuje fizyczne ryzyko, nie kupuje pamiątek, gorliwie obserwuje odwiedzaną społeczność     |
| Misjonarz                    | Nie kupuje pamiątek, szuka sensu życia, nie żyje w luksusie, nie szuka zmysłowych przyjemności, gorliwie obserwuje odwiedzaną społeczność          |
| Student<br>zagraniczny       | Eksperymentuje z lokalnym jedzeniem, nie wykorzystuje tubylców, robi zdjęcia, gorliwie obserwuje odwiedzaną społeczność, podejmuje fizyczne ryzyko |
| Antropolog                   | Gorliwie obserwuje odwiedzaną społeczność, zwiedza na własną rękę, interesuje się środowiskiem, nie kupuje pamiątek, robi zdjęcia                  |
| Hippie                       | Nie kupuje pamiątek, nie żyje w luksusie, nie koncentruje się na pozycji społecznej, nie daje zarobić lokalnej gospodarce                          |
| Międzynarodowy<br>sportowiec | Nie jest wyobcowany z własnego środowiska, nie wykorzystuje tubylców, nie rozumie tubylców, zwiedza na własną rękę, szuka sensu życia              |
| Zagraniczny<br>dziennikarz   | Robi zdjęcia, gorliwie obserwuje odwiedzaną społeczność, zwiedza słynne miejsca, podejmuje fizyczne ryzyko, zwiedza na własną rękę                 |
| Religijny<br>pielgrzym       | Szuka sensu życia, nie żyje w luksusie, nie koncentruje się na pozycji społecznej, nie wykorzystuje tubylców, nie kupuje pamiątek (1982: 34).      |

Różne zachowania są mniej lub bardziej typowe dla poszczególnych kategorii podróżników. Robienie zdjęć jest typową czynnością turysty, ale jest praktykowane także przez zagranicznego korespondenta, wczasowicza, odkrywcę i antropologa. Uważne obserwowanie społeczności odwiedzanej to przede wszystkim element podróży antropologicznej, ale obserwują ją także zagraniczni korespondenci, odkrywcy, misjonarze i ekolodzy. Następnie Pearce grupuje niektóre z wymienionych wyżej ról związanych z podróżowaniem w typy podróży:

- *podróż duchowa* jest praktykowana przez misjonarzy, pielgrzymów i hippisów;
- *podróż środowiskowa* to domena antropologów, ekologów i odkrywców;
- *podróż intensywnego kontaktu* (*high-contact travel*) uprawiają podróżnicy, zagraniczni studenci i zagraniczni dziennikarze;
- *podróży dla przyjemności* oddają się wczasowicze i turyści;
- *podróż eksploatująca* - uprawiają ją przedsiębiorcy. *Latających odrzutowcami* (*Jet-setters*) australijski psycholog umieszcza pomiędzy dwoma ostatnimi typami podróży.

## 8. McDisneyizacja postturystyki: Jean Baudrillard, George Ritzer, Allan Liska

Coraz więcej uwagi poświęca też turystyce jeden z najbardziej popularnych socjologów ostatnich lat – George Ritzer, autor głośnej *teorii McDonaldyzacji* społeczeństwa. Jego artykuł znajduje się w omawianej kilkakrotnie w tej części rozprawy pracy zbiorowej pod redakcją Rojka i Urry'ego (Ritzer, Liska, 1997). Także w swej najnowszej książce, *Magiczny świat konsumpcji* (2001), wiele uwagi poświęca Ritzer współczesnej turystyce.

Zdaniem Ritiera turystyka, tak jak całe społeczeństwo, przeżywa dramatyczną transformację, której jądrem jest *McDonaldyzacja*, czyli *irracjonalność* postępującej *racjonalizacji*. W wypadku turystyki proces ten proponuje nazwać *McDisneyizacją*.

Podczas gdy McDonald's sam w sobie nie pozostał bez wpływu na przemysł turystyczny, to jednak Disney i jego fenomenalny sukces był tym czynnikiem, który wniósł reguły McDonaldyzacji (lub racjonalizacji) do przemysłu turystycznego. Łącząc oba, otrzymamy [...] McDisneyizację przemysłu turystycznego (Ritzer, Liska, 1997: 98).

Owe dwie instytucje łączy zasada maksymalnej efektywności, przewidywalności, triumfu nie ludzkiej technologii nad człowiekiem, irracjonalności. Co ciekawe, zarówno pierwszy Disneyland, jak i pierwsza restauracja McDonalda powstały w tym samym – 1955 roku. Wcześniej za „idealny model wszelkich symulacji” uznał Disneyland J. Baudrillard (1998). Według Ritiera typowe produkty McDisneyizacji turystyki to parki tematyczne, rejsy, kasyna, centra handlowe, zorganizowane wycieczki. Amerykański socjolog podejmuje polemikę z Urrym, który twierdzi, że turyści szukają nowości, odmienności, czegoś, co się przynajmniej wizualnie wyróżnia. Uważa, że ludzie podróżują coraz częściej po to, aby doświadczyć tego samego, co doświadczają na co dzień. Pragną wakacji tak samo poddanych McDonaldyzacji, jak ich codzienne życie. Są zadowoleni, gdy w Moskwie czy Pekinie McDonald wygląda tak samo i podaje takie same dania, jak w ich mieście. Według Ritiera wiele osób oczekuje, że ich wakacje spełnią następujące wymogi. Po pierwsze, że urlop będzie przewidywalny, pozbawiony niespodzianek. Oczekują warunków higienicznych, do jakich przywykli w swoim kraju, dostępu do międzynarodowej informacji (na przykład możliwości oglądania CNN). Po drugie, oczekują, że ich urlop będzie wysoce efektywny, że za swoje pieniądze zobaczą, przeżyją jak najwięcej. Po trzecie, chcą z góry znać koszt urlopu, wakacji, plan: gdzie, jak długo i za ile będą przebywać. Po czwarte, pragną, aby ich wakacje były w pełni pod kontrolą. Na przykład, aby personel, z którym mają kontakt, zachowywał

się zgodnie z przyjętymi standardami, a nawet posiadał korporacyjne czy sieciowe umundurowanie.

Wakacje obecnie upodabniają się coraz bardziej do naszego życia codziennego. McDisneyizacja podważa fundamentalne powody uprawiania turystyki. Zdaniem Ritzera turystyka przetrwa jednak zarówno w swojej „zmacdonaldyzowanej” postaci dla mas, jak i w bardziej tradycyjnej postaci, dla tych, którzy świadomie McDisneyizację i McDonalduzację odrzucają. Jednak coraz trudniej będzie uczestniczyć w turystyce nietkniętej McDisneyizacją. McDonalduzacja polega na homogenizacji, a nie na dywersyfikacji. Zdaniem Ritzera nie mają racji ci, którzy wieszczą wielość sposobów uprawiania turystyki. McDonalduzacja osiągnie wcześniej czy później także niszowe rodzaje turystyki.

Turystyka będzie rozwijać się, ale w innych formach niż dotychczas. Przede wszystkim rozwijać się będzie turystyka wirtualna, która w pełni odpowiada oczekiwaniom „zmacdonaldyzowanego” turysty. Wirtualna rzeczywistość jest przecież w pełni przewidywalna, wystandaryzowana i bezpieczna. Postmoderniści badacze turystyki, zwłaszcza M. Feifer (1985), głoszą więc nadejście epoki postturystyki.

Zrekonstruowane przez Ritzera cechy postturystyki, to:

- możliwość „zwiedzania” atrakcji turystycznych za pomocą Internetu, telewizji czy rzeczywistości wirtualnej bez opuszczania domu,
- turystyka staje się eklektyczna, ogląda się różne atrakcje, podróżuje się różnymi środkami, organizuje się specjalne wycieczki dla różnych mniejszości, na przykład dla emerytów albo dla gejów i lesbijek,
- postturyści prowadzą grę, wiedzą, że nie ma czegoś takiego jak opisywane przez MacCannella „autentyczne doświadczenie turystyczne”.

Właściwym kierunkiem badania współczesnej turystyki według G. Ritzera jest zwrócenie uwagi na związki między komercją, konsumeryzmem i turystyką: „turystyka stała się towarem, który jest reklamowany, wystawiany na rynek i sprzedawany tak jak każdy inny towar” (Ritzer, Liska, 1997: 103). Związek między turystyką a innymi zachowaniami konsumpcyjnymi jest coraz silniejszy. „Świątynie konsumpcji”, takie jak centra handlowe, galerie, malle stają się atrakcjami turystycznymi, które przyciągają rzesze turystów. Świątynie konsumpcji posiadają wiele cech Goffmanowskich instytucji totalnych. Przebywając w nich, jesteśmy poddani bardziej wyrafinowanym formom kontroli przypominającym Panopticon Bentham’a i Foucaulta. Symbolami turystyki stają się: Disney World, hotel Las Vegas i Princess Cruise Line.

[...] liczne nowe środki konsumpcji są tak uniwersalne albo, mówiąc ogólniej, tak atrakcyjne, że konsumenci udają się w podróż specjalnie po to, żeby do nich dotrzeć. Jeśli dawniej urlopowicze wybierali się na przykład na Florydę, aby zażyć jej

ciepła, teraz wielu z nich zmierza od razu do Disney Worldu. Takim celem wakacyjnych podróży stał się nie tylko Disney World, lecz także Las Vegas i statki wycieczkowe. Wszystkie inne nowe środki konsumpcji są raczej celem codziennych wyjazdów – na przykład Circuit City, gdy potrzebujemy czegoś z elektroniki, Toys 'R Us, kiedy chcemy kupić zabawki, czy Price Club, jeśli chcemy coś nabyć po okazyjnej cenie. Nie wszystkie nowe środki konsumpcji starają się być wszechstronne, ale wszystkie chcą być celem podróży (Ritzer, 2001: 80).

Konsumpcja zawsze wiązała się z turystyką. Turyści kupowali pamiątki z podróży, prezenty dla bliskich. Od pewnego jednak czasu zakupy stały się podstawowym celem podróży. Do Stanów Zjednoczonych Ameryki przyjeżdżają ludzie z całego świata na zakupy do centrów handlowych. Mall of America odwiedza więcej turystów niż Wielki Kanion, a Edmontom Mall w Kanadzie cieszy się większą popularnością niż wodospad Niagara. Szczególną formą turystyki są rejsy, których główną atrakcją jest możliwość robienia na pokładzie zakupów. Zdaniem Ritzera turystyka staje się *ekstazą* w znaczeniu nadanym temu słowu przez Baudrillarda – *spiralą podwojenia*, procesem utraty kontroli aż do utraty kontroli zmysłów.

Jeżeli wszystko jest definiowane jako turystyka, to staje się ona formą bez znaczenia. Ale to zjawisko nasila się dramatycznie. Baudrillard pokazuje zjawisko ekstazy na przykładzie mody, ale turystyka ilustruje je tak samo dobrze. [...] Turystyka nie ma innego celu niż nieograniczony wzrost. Turysta zaś nie ma innego celu, niż zobaczyć tyle miejsc, ile jest możliwe, chociażby tylko przez Internet (Ritzer, Liska, 1997: 109).

Turystyka staje się czymś obsesyjnym.

*Simulacra*, *hiperrzeczywistość*, *McDonaldyzacja* i *McDisneyizacja* to pojęcia, które mają uzmysłowić czytelnikom, że przemysł turystyczny wraz z innymi instytucjami, zwłaszcza z mediami czy centrami handlowymi, kreuje sztuczną rzeczywistość. To podejście, wywodzące się od D. Boorstina koncepcji „pseudozdarzeń”, w chwili obecnej zaczyna dominować zwłaszcza w środowiskach naukowych, zorientowanych postmodernistycznie, a do takiego można zaliczyć redaktorów „Tourist Studies”. W moim przekonaniu sprzyja ono koncentrowaniu się bardzo efektownych, lecz marginalnych, zjawisk i nadawaniu im uniwersalnego znaczenia. Takim bardzo „atrakcyjnym” przykładem może być Ocean Dome w Miyazaki w Japonii. Jest to wysoka na 15 pięter kopuła o powierzchni 100 na 300 m, w której znajduje się sztuczny, zrobiony z marmuru, piasek oraz zbiornik wodny, na którego powierzchni pojawiają się sterowane komputerowo 2,5-metrowej wysokości fale. Z tego „oceanu” korzystać może jednocześnie 10 000 „plażowiczów”<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> „Japończyków prawdziwe morze nie cieszy. Sztuczne jest lepsze”, „Duży Format”, 21.11.2002 r.

„Sztuczny ocean”, zwłaszcza położony niedaleko autentycznego, to oczywiście coś, co robi wrażenie nawet na sceptycznie wobec postmodernistycznych wizji nastawionym czytelniku. Wydaje się, że tak jak opisywane szeroko parę lat temu *tamaguchi*, japońskie elektroniczne „psy”, nie wyparły żywych zwierząt, tak i nie ma obawy, że w skali masowej zdecydujemy się na urlopy pod plastikowymi palmami. Należy jednak przyznać, że istnieją fakty przemawiające za poważnym traktowaniem takich osobliwości. Jak podał jesienią 2002 r. brytyjski dziennik „Independent”, przeprowadzony w tym kraju sondaż wykazał, że przeciętny dorosły Brytyjczyk zapytany: Co chciałby przed śmiercią zobaczyć?, wymienił trzy obiekty: Wielki Kanion Colorado, australijską rafę koralową oraz ... Magiczny Świat Walta Disney’a<sup>5</sup>.

Podstawowa kontrowersja, która pojawia się w tym nurcie myślenia o turystyce (na inną formę podróży miejsca w nim być nie może), dotyczy tego, czy turyści szukają autentyzmu, lecz padają ofiarą manipulacji przemysłu turystycznego, jak uważa D. MacCannell, czy też to właśnie przemysł turystyczny „dopasowuje się” do ich oczekiwań i otacza ich „turystycznymi kokonami”, jak uważa D. Boorstin.

## 9. Turysta jako metafora naszych czasów: Dean MacCannell<sup>6</sup>, Zygmunt Bauman

Dean MacCannell był pierwszym uczonym, który zastosował metaforę *turysty* do opisu współczesnego społeczeństwa. Jak pamiętamy jednak, książka MacCannella (1976) była nie tylko metaforą nowoczesności, lecz przede wszystkim semiotyczno-dramaturgiczną analizą społecznego fenomenu masowej turystyki. Inaczej na ten problem „patrzy” czwarty wybitny socjolog zajmujący się turystyką – Zygmunt Bauman. Uczony ten problematyką turystyki zajął się podobnie jak J. Urry stosunkowo niedawno, bowiem na początku lat 90. W przeciwieństwie do badaczy omawianych w poprzednich podrozdziałach Bauman nigdy nie prowadził empirycznych badań nad podróżą. Nie pisywał też nigdy do czasopism naukowych zajmujących się podróżowaniem. Dopiero niedawno stał się jednym z założycieli wspomnianego nowego pisma o turystyce – „Tourist Studies”. Koncepcję Baumana przedstawię bardzo skrótowo z dwóch powodów. Po pierwsze, jest powszechnie znana wśród przedstawicieli nauk społecznych i humanistyki w naszym kraju. Po drugie, Z. Baumana nie interesuje podróż czy turystyka jako szczególny typ ludzkiej aktywności. Jego uwagę zajmuje jedynie sam turysta i to wyłącznie jako metafora oddająca jakąś ważną cechę ludzkiej egzystencji doby postnowoczesnej, doby globalizacji.

<sup>5</sup> SMS-owy serwis informacyjny ERA, listopad 2002 r.

<sup>6</sup> Koncepcja D. MacCannella została szerzej przedstawiona w części I, rozdz. 5.

Teoria Baumana jest w kręgu polskiej humanistyki niezwykle popularna, między innymi ze względu na liczne publikacje w języku polskim. Poglądy autora na kwestie, o których mowa dobrze oddaje artykuł *Ponowoczesne wzory osobowości*, zamieszczony w 1993 r. w „Studiach Socjologicznych”, oraz książka *Globalizacja. I co z tego wynika*, wydana w Polsce w 2000 r., dwa lata po wydaniu angielskim.

Zygmunt Bauman wychodzi od przeciwstawienia sobie dwóch epok: nowoczesnej i ponowoczesnej. Weberowska figura protestanckiego *pielgrzyma* oddawała trafnie istotę ludzkiego losu w epoce nowoczesnej, w której życie człowieka było podporządkowane dążeniu do wyznaczonego przez kulturę celu. Cel mógł być religijny lub świecki, ale sama celowość była niekwestionowana. „Można traktować życie jako pielgrzymkę tylko w świecie uporządkowanym: w społeczeństwie o względnie sztywnej, od jednostki niezależnej strukturze” (1993: 11). Metafora życia jako pielgrzymki ma sens tylko wtedy, jeżeli jesteśmy w stanie wyobrazić sobie przyszłość. Zakładamy, że także w przyszłości nasze obecne cele będą dla nas warte równie wiele oraz przyjmujemy, iż nasze postępy na drodze do osiągnięcia celu będą także w przyszłości uznane. Inaczej mówiąc, wtedy gdy dysponujemy „życiowym projektem”. Dla ponowoczesności charakterystyczna jest „niespójność, niekonsekwencja postępowania, fragmentaryzacja i epizodyczność rozmaitych sfer aktywności jednostek” (1993: 7). Popularna metafora pielgrzymki odnosząca się do życia ludzkiego jest nieaktualna w dobie ponowoczesnej, w czasach, w których została podważona ciągłość i przewidywalność. „Szlaku nie można zaplanować zawczasu, jeśli z dnia na dzień sieć dróg się zmienia, a na ruchomych skrzyżowaniach ustawia się coraz to nowe i mniej czytelne drogowskazy” (1993: 17). Autor proponuje nowe metafory, które mają oddawać istotę życia człowieka ponowoczesnego. Ponieważ sama ponowoczesność jest znacznie bardziej skomplikowana od swojej poprzedniczki, niespójna, epizodyczna, przypomina nie tyle drogę, co „nizanie paciorków”, to jedna figura nie jest w stanie objąć całej tej złożoności. W miejsce pielgrzyma Bauman proponuje spacerowicza, włóczęgę, turystę i gracza. Owe figury nie są nowe, istniały także w nowoczesności (na przykład spacerowicz czy turysta) lub niemal od zawsze (włóczęga). Tym, co nadaje im „postmodernistyczny” charakter jest: po pierwsze to, że z figur marginalnych stały się dominującymi, masowymi, po drugie zaś fakt, iż występują one równocześnie. Jak stwierdza wielokrotnie Bauman, każdy z nas ma w sobie coś z każdego z wymienionych typów.

*Spacerowicz* to przechodzień, *flâneur* z rozważań Waltera Benjamina i Charles’a Baudelaire’a o paryskiej ulicy. To figura, którą do swoich rozważań o „spojrzeniu turystycznym” przejął także omawiany w poprzednim

podrozdziale J. Urry. „Wszystko widzący, ale sam nie widziany, ukryty w tłumie, ale do tłumy nie należący” (1993: 18). Doświadczenie spacerowicza to doświadczenie wolności w tej jej szczególnej formie, jaką daje anonimowość wielkiego miasta. Wolność w „samotnym tłumie” Davida Riesmana czy wolność „obcego” Georga Simmla. Spacerowicz traktuje ulicę jako scenę, innych przechodniów jako aktorów. Samemu sobie przypisuje rolę reżysera. Ten wzór osobowości pojawił się już w XIX w., ale zdaniem Baumana był wtedy wzorem elitarnym. Po bulwarach i promenadach spacerowało „eleganckie towarzystwo”. W erze ponowoczesnej spacerowanie stało się powszechne. Społeczeństwo konsumpcyjne stworzyło instytucję „deptaka” czy „galerii”, przestrzeni intensywnych zakupów, imponujących okien wystawowych, zamkniętej dla ruchu zmotoryzowanego, zachęcającej na różne sposoby do wejścia. Nowoczesne wielkomijskie centra handlowe są reżyserowane przez specjalistów od marketingu i urbanistyki. Ponowoczesny spacerowicz nie jest już wolny. Idzie tam, gdzie nakazuje mu rzeczywisty reżyser tego spektaklu. Aby być spacerowiczem, nie trzeba już nawet opuszczać domu. Telewizja umożliwia nam spacerowanie po całym świecie. Telewizyjna reprezentacja rzeczywistości jako bardziej atrakcyjna wypiera samą rzeczywistość.

Włóczęga to drugi z wzorów osobowych naszych czasów wyróżniony przez Baumana. Bezdomni, wążający się bez celu, włóczykije uznawani są od dawna za zagrożenie społecznego ładu. Są legitymowani przez stróżę tego ładu, zamykani w aresztach czy przytułkach, przeganiani z miejsca na miejsce. W epoce ponowoczesnej włóczęgostwo przestaje być cechą ludzi marginesu społecznego.

Jeśli nasi przodkowie byli „pielgrzymami przez życie” – dziś „wszyscy jesteśmy (po trosze) włóczęgami”. [...] Włóczęga nie wie, dokąd go w końcu nieustanna wędrówka doprowadzi, a i nie doskwiera mu zbytnio ta niewiedza. Ruch jest dlań ważniejszy od celu: nie z celu, a z samej siebie czerpie wędrówka swój sens (1993: 23).

Żyjemy w drodze i nie wiemy, co przyniesie następny dzień. Gonimy za zmianą dla samej zmiany. Włóczęga jest zmuszony do wędrówki, szuka lepszego losu, musi być uległy w nowym środowisku.

Trzeci wzór osobowy to *turysta*. Turysta jest jednym z podróżników, ale niespotykanym przed epoką nowoczesną.

Turysta opuszcza dom w poszukiwaniu wrażeń. Wrażenia i opowieści o wrażeniach – oto jedyny łup, na jakim mu zależy. Od włóczęgi, którego pod wieloma względami przypomina, tym się różni, że podróżować nie musi. Nic go z domu nie wypędza, poza nieukojonym pragnieniem przygody. Co turysta czyni, czyni z własnej woli. [...] Turysta płaci, turysta wymaga [...]. Turysta jest artystą, turystyka jest twórczością. Świat odwiedzany przez turystę jest surową bryłą marmuru, której turysta nada kształt swoich przeżyć (1993: 25).

Turysta ma dom, poczucie bezpieczeństwa, pieniądze. Potrzeba poszukiwania wrażeń przez osoby zamożne napędza rozwój przemysłu turystycznego,

[...] wytwarzającego ponowoczesne kamienie filozoficzne – takie, co to przekształcają kruche marzenia w twardą rzeczywistość. Wędruje więc turysta po szlakach turystycznych, z których pieczołowicie usunięto wszelkie niespodzianki, wypełniając je w zamian egzotyką, która na każdym kroku obiecuje przygodę (1993: 26).

Ostatnią omawianą przez Baumana figurą jest *gracz*. Jest to jedyny z ponowoczesnych wzorów, który nie jest podróżnikiem. Dla gracza życie nie jest bowiem ruchem, zmianą, lecz grą.

Nie ma w grze pewności: do końca, do ostatniego szczegółu, sytuacji nie potrafi przewidzieć najprzemysłniejszy i najbardziej doświadczony gracz [...] jest życie gracza serią kolejnych walk, rozgrywek, meczów, spotkań (1993: 27-28).

W ostatnich publikacjach (2000) typologia Baumana zawiera już tylko dwie metaforyczne figury człowieka ponowoczesnego: turystę i włóczęgę. Kładzie tym samym jeszcze większy nacisk na ruch jako zasadniczą cechę naszych czasów. Wszyscy podróżujemy lub przeprowadzamy się. Jeżeli nie zmieniamy dosłownie miejsca, to przynajmniej podróżujemy wirtualnie. Ścisłej łączy turystykę z konsumpcją. „Konsumenci są przede wszystkim zbieraczami wrażeń; kolekcjonują rzeczy jedynie wtórnie, jako pochodne doznań” (2000: 99). Wyraźniej przeciwstawia też sobie turystę i włóczęgę. Włóczędzy są w pewnym sensie *alter ego* turystów.

W feministyczno-ironicznej polemice z Baumanem fińscy socjologowie (Jokinen, Veijola, 1997) proponują modyfikację jego typologii. Odpowiednikiem spacerowicza mógłby być – ich zdaniem – *paparazzi*, włóczęgi – bezdomny pijak, turysty – seksturysta (tym mianem w literaturze określa się turystów podróżujących do krajów rozwijających się po tani seks), a gracza – kobieciarz (*womaniser*). Proponują jednocześnie uzupełnienie tej typologii o nową figurę – *au pair*. *Au pair* jest współczesną pielgrzymowiczką, której celem jest nauczenie się obcego języka.

Literacki, metaforyczny język Baumana, taki jak na przykład w stwierdzeniu, że: „Nie ma turystów bez włóczęgów. Turyści nie mogą korzystać z wolności, jeśli nie przywiąże się włóczęgów do miejsca” (2000: 111), nie ułatwia zrozumienia jego wywodów. Autor nie podaje przykładów „turyستów” czy „włóczęgów”. Można jednak domyślać się, że współczesnymi włóczęgami są między innymi migranci, uchodźcy, uciekinierzy.

Traktowanie „turyستy” jako jednej z figur – metafor naszych czasów zbliża coraz bardziej MacCannella i Baumana. Jak twierdzi ten pierwszy w swojej kolejnej po *Turyście* znaczącej książce: przemieszczanie się, ruch, nomadyzm jest cechą naszych czasów. Przemieszczają się nie tylko turyści,

ale także migranci, bezdomni, uciekinierzy i inni. Świadomość tych ludzi w ruchu to „myśl przemieszczona” (*displaced thought*), oderwana od konkretnej przestrzeni (*de-territorilized*). Ma ona dwa aspekty. Pierwszy aspekt to uświadomienie sobie

[...] dosłownego znaczenia wolności przez nowych nomadów, którzy nie ignorują granic i barier, ale także nie są przez nie ograniczani. Przekraczają granice nie jako najeźdźcy podbijający terytorium, lecz jako przechodnie, którzy gromadzą i zbierają wyłącznie ulotne wrażenia i opowieści. W tym wariacie nomadyzmu nie ma apoteozy posiadania lub własności, lecz jedynie czyste rozumienie ludzkich potrzeb i zdolności (1992: 4).

Drugim aspektem czy drugim biegunem tej „myśli przemieszczonej” jest fakt, iż „podróż sama staje się rodzajem zadomowienia w terytorialności. Turysta »konsumuje kraje« i usiłuje się identyfikować nie ze współtowarzyszami turystyki, ale z osiadłą ludnością spotykaną po drodze” (1992: 4). Autor zestawia dwa rodzaje współczesnych nomadów: turystę i bezdomnego.

Bezdomni są duszą postnowoczesności, dobytkiem pozbawionym wartości. Są parodią innej ponowoczesnej figury, turysty-*yuppie* [...]. Zarówno bezdomni, jak i turyści poprzez poruszanie się pomiędzy punktami po znanych drogach tworzą terytorium. Ale turyści spajają owe różne atrakcje razem. [...] Turysta wierzy w cyrkularność podróży, w to, że może znowu być w domu. Bezdomny wie lepiej (1992: 113-114).

Turysta chodzi oficjalnie oznaczonymi ścieżkami, dla bezdomnego wszystkie ścieżki są równe. Obu autorów zbliża też posługiwanie się metaforycznym, trudnym do weryfikacji językiem.

## 10. Podróż i turystyka w polskiej humanistyce

Spośród polskich uczonych podróżowaniem zajmowali się do tej pory przede wszystkim historycy i literaturoznawcy. Od końca lat 70. bardzo bogate faktograficznie i barwne książki o podróżach, zwłaszcza o XVI- i XVII-wiecznej *Grand Tour*, publikował historyk Antoni Mączak (1978, 1984). W ostatnim czasie ukazała się także bardzo ciekawa książka opolskiego historyka literatury Marka Bratunia, podejmująca problem pisanych w okresie XVI-XVIII w. traktatów apodemicznych (łac. *ars podemica* – sztuka podróżowania), czyli schematów idealnej metody podróży edukacyjnych (2002). Poznańska uczona Maria Paradowska napisała z kolei kilka książek o polskich podróżnikach po Ameryce Południowej (1984).

Próbę bardziej teoretycznego spojrzenia na podróż podjęła historyczka literatury Janina Abramowska. Dla niej peregrynacja, podróż, wędrówka to

[...] pewien rodzaj doświadczenia społecznego o niezwykle istotnych konsekwencjach przenoszenia informacji i wartości kulturowych, doświadczenia, które bywa rejestrowane w różnego typu periegezach, itinerariach i reportażach podróżniczych. Literaturoznawcę interesują one jako pewien typ wypowiedzi paraliterackich, historyk kultury traktuje je jako źródła. Badając fakty i wyławiając smakowite szczegóły obyczajowe, nie może przecież pominąć tego, co można by nazwać historycznymi programami podróży, a więc sensów, które są związane z podróżowaniem, miejsca, jakie zajmuje ono w społecznej świadomości danej epoki (1978: 126).

Podróż oparta jest na prymarnych opozycjach „drogi” i „punktu”, „ruchu” i „bezruchu”, które z perspektywy humanisty przekształcają się w przeciwieństwo zamknięcia w „domu” i otwarcia na „świat”. Łączą się z nimi opozycje:

[...] cudze – swoje, obczyzna – ojczyzna, nieznanne – znane, nowe – stare [...] zmiana – trwałość, ryzyko – bezpieczeństwo, przygoda – spokój, pogoń za zyskiem – porzeczanie na tym, co się posiada (1978: 127).

Abramowska uznaje, że oba człony tej dychotomii mogą być rozmaicie wartościowane. Pozytywnej ewaluacji „domu” i jednocześnie negatywnej ewaluacji „świata” odpowiada „tułaczka, wygnanie, przymusowa ucieczka, a nade wszystko powrót do opuszczonego z konieczności domu”. Ten powrót do domu może być powrotem Odysa do jedyne go własnego domu lub Eneasza szukaniem nowego domu, bo stary przestał istnieć. Negatywna ocena „domu”, a pozytywna „świata” to z kolei przypadek „włóczęgi, a więc sytuacja Cygana, wiecznego turysty, »człowieka stepu«, a także kondotiera, marynarza”, misjonarz, bojownik walczący o cudzą wolność, wszyscy „z wyboru bezdomni”, ci dla których naczelną wartością staje się wędrówka. Akceptacja zarówno „domu”, jak i „świata” to sytuacja wycieczki, wyprawy wojennej, edukacyjnej czy dyplomatycznej oraz pielgrzymki. Odrzucenie obu z kolei to los tułacza, wygnańca, Żyda wiecznego tułacza i „wygnańców Ewy” (1978: 128-129).

Jak podkreśla autorka, w literaturze staropolskiej podróżowanie było traktowane z niechęcią, jako coś podejrzanego, niemal jakiś rodzaj zdrady. Wspomina nawet o „szczególnej żywotności niewędrówania w kulturze polskiej”. Przytacza bardzo znaczącą definicję podróżowania z 1625 r. autorstwa niejakiego Piotra Mieszkowskiego: „Peregrynacja to nic innego, jak czasowe, zgodne z obyczajem poniechanie ojczyzny i domu rodzinnego. [...] Podróżujemy kierując się nie tylko pewną korzyścią prywatną, ale pragnieniem dobra publicznego” (1978: 144). W średniowieczu jedynym usprawiedliwieniem takiego „poniechania ojczyzny i domu rodzinnego” była pielgrzymka. Dopiero na przełomie XVII i XVIII w. zaczęto traktować poważnie poznawcze motywy podróżowania.

Janina Kamionka-Straszakowa, również literaturoznawca, patrzy na podróż jak na pewien mit kulturowy uosabiający ważne egzystencjalne doświadczenia. *Homo viator* to bowiem jeden z podstawowych sposobów bycia człowieka w świecie.

Kondycja ludzka od niepamiętnych czasów kształtowała się i rozwijała poprzez nieustanną zmianę miejsca i sposobu życia. Zmiana otoczenia zewnętrznego prowadziła do zmiany sposobu myślenia o świecie. Podróże były zatem nie tylko elementarną częścią obiektywnego społecznego doświadczenia, ale stanowiły też ważny składnik doświadczenia wewnętrznego jednostki, czynnik przyspieszenia i ukierunkowania zmian świadomości. Do nieodłącznych atrybutów charakteryzujących los człowieka, obok pracy i myślenia, weszło podróżowanie; *homo sapiens* i *homo faber* nabył w toku historii kultury ludzkiej jeszcze jedną cechę niezbywalną jako *homo viator*, wędrowiec, podróżny w najogólniejszym znaczeniu społeczno-historycznym i egzystencjalnym. Podróż, stanowiąc powszechną formę doświadczenia ludzkiego, należy do elementarnych i uniwersalnych praktyk społecznych. Z tej racji zajmuje ważne miejsce w kulturze, w systemie wartości, tkwi głęboko w strukturze myślenia o kondycji ludzkiej. Do kolejno zmieniających się jej form historycznych, motywowanych celami praktycznymi, przypisywano znaczenia światopoglądowe, filozoficzne, metafizyczne.

[...] Sam styl podróżowania, sam rytuał zachowania się w podróży pozostaje w ścisłym związku z typem kultury i obyczajowości, ze stanem społeczno-politycznym, jak i z poziomem techniczno-cywilizacyjnym (1992: 6).

Zmieniały się ideologie *peregrinationis vitae*, podróży życia. Od odysei w poszukiwaniu złotego runa poprzez wyprawy wojenne i handlowe, krucjaty i pielgrzymki aż po podróże odkrywcze i naukowe.

O romantycznych podróżach pisał z kolei Stanisław Burkot, dla którego podróżowanie to „zespół przedsięwzięć komunikacyjnych i społecznych” (Burkot, 1988: 6). Wyróżnił on trzy rodzaje podróży: celowe, bez celu i z konieczności. Uczony ten stawia tezę, że sarmackie zapatrzenie się w swojskość spowodowało, iż Polacy później zaczęli odczuwać ciekawość świata.

Dla Agnieszki Czyżak, autorki eseju o *Nudzie podróżowania*, podróż jest

[...] sztuką, której należy się uczyć, a zarazem swoistym stanem ducha – zdolnością przeżywania własnej egzystencji oddzielonej od trwania w jednej określonej czasoprzestrzeni. Ujawnianiu osobowości wyzwolonej spod nacisków obyczajowych własnego środowiska towarzyszy możliwość ukonkretniania i nazywania przeżyć odkrywanych podczas nieuniknionej konfrontacji świadomości „ja” ze światem zewnętrznym (1999: 217).

Zdaniem autorki współczesna podróż jest przede wszystkim ucieczką przed nudą codzienności, ale także nieświadomą ucieczką przed upływem czasu, przed śmiercią.

Poświęcone podróżowaniu szkice z pogranicza literatury i antropologii kultury opublikował niedawno również literaturoznawca i etnolog Piotr

Kowalski (2001, 2002). Autor odwołuje się przede wszystkim do podróży jako metafory, co pozwala mu za swoiste formy podróżowania uznać nie tylko takie zjawiska kultury masowej jak kino i literatura drogi, ale także surfingowanie po Internecie, filmową podróż w czasie ukazaną w filmie *Matrix* czy nawet intensywne używanie pilota telewizyjnego (*zapping*). Kładzie nacisk na przynależność podróżowania do sfery *sacrum* i związek między przestrzenią a czasem:

Turystyka, działanie przedsięwzięte w wyodrębnionym, przeciwstawionym codzienności czasie, zakłada w różny sposób sakralizujący stosunek do przestrzeni. Świąteczność czasu wolnego, a więc zatrzymanego, wyłączonego z rutyny codziennych, zegarowo regulowanych czynności, znajduje dopełnienie w ograniczoności przestrzennej: miejsce wypoczynku, choć dla niektórych bywa miejscem pracy, dla przybywających doń musi być od zwyczajności oddzielone (2002: 20).

Podróżowaniu poświęcił też w ostatnim czasie kilka szkiców antropolog kultury Wojciech Burszta (1996, 2001). Podróż dlań to przede wszystkim czynność poznawcza, a podróż antropologiczna jest jedną z form podróżowania. Jednak aby podróżnik rozumiał odmienną kulturę, musi posiadać pewną uprzednią wiedzę zarówno o kulturze własnej, jak i kulturze odwiedzanego kraju.

Podróżowanie można zatem postrzegać jako metodę zdobywania wiedzy; kwintesencją takiej, kierowanej intelektualnym niepokojem podróży są wyprawy antropologów. Cóż jednak tak naprawdę kryje się pod pojęciem modernistycznego przemieszczania się w czasie i przestrzeni? Podróż – zauważmy tedy – nie powoduje, iż dowiadujemy się w efekcie jej odbycia, że świat jest zróżnicowany; pojęcie podróży zakłada wcześniejszą świadomość wielości kultur i ich zasadniczej niekiedy odmienności, podobnie jak pojęcie 'człowieka pierwotnego' ma sens tylko wówczas, jeśli przyjmujemy wcześniej jako przesłankę pojęcie rozwoju i scharakteryzujemy 'człowieka nowoczesnego'. Antropolog, ale także zwykły śmiertelnik z orbisowskiej wycieczki, w podróżowaniu znajduje wyłącznie potwierdzenie odmienności, o której wie wcześniej, może on odkryć różne formy jej przejawiania się, ale nie odkrywa odmienności jako takiej. Nie jest to tak naprawdę wyprawa w nieznaną. Można nawet powiedzieć mocniej: świadomość zróżnicowania nie jest analitycznym rezultatem podróży; ale 'konieczną formą przedistnienia' pojęcia podróży, zarówno podróży imaginacyjnej, literackiej, antropologicznej czy też w sensie dosłownego 'turystycznego szlaku'. Geograficzne przemieszczanie się posiada walor intelektualnej metody, która daje się wyrazić za pomocą powiązanych metafor układających się w klasyczny sylogizm: myśleć to podróżować, podróżować to widzieć, stąd myśleć znaczy widzieć, obserwować osobiście. Jednym z istotnych elementów modernistycznej świadomości jest właśnie idea zmysłowego oglądu świata. Wiedza adekwatna opiera się na obserwowaniu, które jest poznawaniem, wtedy przemieszczanie się staje się metodą naukowego poruszania się w świecie, w którym obserwacja jest paradygmatem poznawania i w którym uczenie się wymaga 'bycia tam' (1996: 61).

Burszta rozwija także ideę Michela Butora (1972) powołania nowej dziedziny wiedzy – *iterologii* (łac. *itinerarium* – przewodnik dla podróżników), czyli połączenia antropologii kultury i narratologii, wiedzy o innych kulturach i wiedzy o własnych korzeniach, rozumienia innych i poszukiwania własnej tożsamości, opuszczenia domu i powrotu doń. „[...] iterologia jest niejako naturalną konsekwencją podróżowania kulturowego – w ostateczności zawsze podróży ku refleksyjności, której właściwym domem jest narracyjna relacja” (2001: 8). Przyjmując za kryterium wyróżnienia dominujący typ podróży, polski antropolog wyróżnia trzy epoki: Odkrywców, Podróżników i Turystów. Podróż jest zarówno zjawiskiem przestrzennym, jak i temporalnym.

Każda podróż jest przeciwstawieniem się poczuciu utraty czasu, gdyż podróżuje się w teraźniejszości. Podróżowanie ma paradoksalny status, jest bowiem zarówno zanurzeniem się w innym czasie, jak i próbą ucieczki od czasu zwykłego, oszukiwaniem tego ostatniego, zatrzymywaniem jego nieuchronności, zaprzeczeniem bezwzględności jego wyroków (2001: 5).

Pierwszym polskim socjologiem, który podjął problematykę socjologii turystyki jeszcze w latach 60. był Andrzej Ziemiński (1976). W swoich szkicach zajmował się raczej rekreacją, przestrzenią rekreacyjną, wypoczynkiem nad wodą i w górach, miejscowościami wczasowymi niż podróżą. Najciekawsze w jego pracy są te fragmenty, które można by nazwać *socjologią krajobrazu*. Rozpatrując koncepcję rekreacyjnego zagospodarowania Śnieżnika, Ziemiński wyróżnił trzy możliwe spojrzenia socjologiczne na krajobraz. Po pierwsze, socjolog może szukać „archetypów krajobrazowych” takich jak „morze”, „góry” czy „puszcza” w literaturze, mitach, religii. Po drugie, może spoglądać na krajobraz jako „na zbiór przemieszanych elementów przyrody i dzieł człowieka, stanowiący efekt działalności konkretnych historycznych ludzi, w ramach wyznaczonych przez technologię i organizację społeczną epoki” (1976: 75). Ale, podobnie jak artysta czy urbanista, socjolog może też być „wizjonerem krajobrazu”, może wyobrażać sobie przyszły kształt krajobrazu jako osoba zaangażowana w planowanie przestrzenne.

Autor *Człowieka w krajobrazie* stworzył też typologię postaw wobec gór, opierając się na skrzyżowaniu z sobą dwóch wymiarów: aprobaty i dezaprobaty oraz autoteliczności i instrumentalności. Dokonał rekonstrukcji różnych, funkcjonujących w naszym kraju, górskich ideologii. Wymienił między innymi takie ideologie, jak: góry dla gospodarki reszty kraju, góry – szkołą hartowania ciała i duszy, góry dla upośledzonych (np. gruźlików) i uciemżonych (Janosik), góry – pełny tajemniczości Panopticon, góry – boisko, góry dla wybranych, góry dla przyrodników oraz góry dla górali. Inne ciekawe wątki poruszane przez Ziemińskiego to próba wyróżnienia

różnych społecznych przestrzeni na plaży oraz analiza struktury społecznej narciarzy i stylów jazdy na nartach jako mody.

Ziemilski stawia ważną tezę: „Przyroda jest współcześnie częścią kultury” (1976: 70). Spojrzenie humanisty na krajobraz jest inne niż spojrzenie przyrodnika. Zdaniem Ziemilskiego od I wojny światowej polski krajobraz jest jednym z najbardziej zaniedbanych w Europie. Jesteśmy „krainą nieładu”, „ziemią jałową” o nieokreślonych funkcjach i kształtach. Znaczącą część polskiego współczesnego pejzażu stanowi „przestrzeń społecznie niczyja”, coś pomiędzy łąką a śmietnikiem. Taki pejzaż to polski fenomen, niespotykany nie tylko w Europie Zachodniej, ale także nieobecny w byłej NRD czy Bułgarii. Oprócz wojen do takiej degradacji, zdaniem autora, przyczyniła się anarchia.

Cudowny polski pejzaż jest pejzażem, w którym architekt i administrator byli i są liberałami, właściciele części pejzażu są anarchistami lub szlachetkami stawiającymi swój warowny folwarczek w opozycji do sąsiedniego folwarczku. Dopóki rzecz działa się w wiekach, w których ów system funkcjonował jako tako skutecznie, otrzymywaliśmy w efekcie kazimierskie kamienice, krakowskie kościoły, warszawskie pałace, białe dworki, wierzby nad strumieniem. W naszych czasach jednak szlachecka rodzi chaos stylów, anarchia – chaos funkcji (1976: 182).

Z kolei „nieład przestrzenny zmienia nas samych we własny margines społeczny. Przypisany do krajobrazu zlumpowanego jakąś częścią mojej osobowości, staję się bezwolnie także jego uczestnikiem” (1976: 194).

Krzysztof Przecławski jest jedynym polskim socjologiem, który turystyce poświęcił kilka książek (1973, 1979, 1984, 1997a, 1997b). Autor ten był także dyrektorem Instytutu Turystyki i jedynym w naszej części Europy współpracownikiem „Annals of Tourism Research”. Przecławski definiuje turystykę następująco:

Turystyką w szerokim znaczeniu jest całokształt zjawisk ruchliwości przestrzennej związanych z dobrowolną czasową zmianą miejsca pobytu, rytmu i środowiska życia oraz z wejściem w styczność osobistą ze środowiskiem odwiedzanym (przyrodniczym, kulturowym bądź społecznym) (1973: 12).

Dla Przecławskiego turystyka jest przede wszystkim zjawiskiem kulturowym. Jest bowiem funkcją kultury, elementem kultury, przekazem kultury, czynnikiem przemian kulturowych i spotkaniem kultur, czyli „wymianą wartości przede wszystkim pomiędzy turystami a ludnością miejscową” (1997a: 32). Autor *Socjologicznych problemów turystyki* zajmował się głównie turystyką młodzieży i funkcjami wychowawczymi turystyki. W ostatnim okresie poświęcił się unikalnej próbie stworzenia etyki turystyki. Tę dziedzinę miałyby tworzyć rozważania nad obowiązkami etycznymi turystów, mieszkańców oraz pośredników turystycznych. Wśród obowiązków etycz-

nych turystów wobec mieszkańców Przeclawski wymienia między innymi następujące zasady: „dawać świadectwo”, „respektować wartości”, „nie ranić, nie zabijać fizycznie ani moralnie”, „przestrzegać miejscowego porządku społecznego” (1997b: 45-46).

Do najbardziej znaczących polskich prac socjologicznych poświęconych podróży należy esej Jana Szczepańskiego (1980). Dostrzegając masowy charakter podróżowania w naszej epoce, autor nazywa ją „cywilizacją nomadów”. Stawia pytania o przyczyny i skutki tego fenomenu. Ważną przyczynę tego zjawiska upatruje w postępującej monotonii codziennego życia, co wyzwala pragnienia ucieczki, zmiany. Jedną z dostrzeżonych przez Szczepańskiego konsekwencji masowej turystyki jest, na przykład, rozwój technik inwigilacji. Współcześnie przestaliśmy być podróżnikami, zostaliśmy sprowadzeni do roli lotniczych przesyłek. Dla wybitnego polskiego socjologa najciekawszy jest metafizyczny wymiar podróży.

Podróż [...] natęży inność brutalnie i pokazuje ją ostro. Nagle znajdujesz siebie w zupełnej inności. Jakby przeleciało kilkadziesiąt lat. Jesteś tu inny, obcy, nie czujesz się w pełni sobą, jesteś wyrwany ze swoich zwykłych ram, musisz się przystosowywać tak, jak u siebie musiałbyś to czynić po wielu latach nieobecności. Wtedy możesz sobie uświadomić, że istotą czasu i jego rzeczywistym wpływem jest natężenie inności między wcześniej i później. Wsiadam do samolotu i po kilku godzinach jestem w zupełnie innym świecie i sam jestem zupełnie inny. [...] Tu jestem obcy. Tu patrzą na mnie oczy widzące mnie po raz pierwszy. Tu mnie ocenią na nowo i narzucą mi swoje kryteria postępowania. Tu muszę być napięty i gotowy na akceptację tyłu inności, które „u siebie” odrzuciłbym bez wahania. [...] Powrót nie jest odnalezieniem punktu, z którego wyjechałeś. Nie możesz bowiem – choćbyś się bardzo starał (jak ten chłop, który w ogrodzie zoologicznym obejrzał żyrafę i powiedział sobie „nie, takiego zwierzęcia nie ma”, poszedł spokojnie do domu) powiedzieć sobie, że to, co widziałeś i przeżyłeś nie istnieje. Istnieje w tobie jako zastrygły czas ucieleśniony w twojej inności (1980: 105-106).

Współczesne podróże, zdaniem Szczepańskiego, nie tyle umożliwiają poznanie innych kultur czy społeczeństw, ile raczej lepszy wgląd w siebie.

Pierwszą w Polsce – i jak do tej pory chyba jedyną – większą empiryczną pracą poświęconą turystyce zagranicznej była praca Stanisława Lisieckiego o ruchu turystycznym z Niemiec do Polski na początku lat 70. (1981).

Podróżą zajmuje się też Anna Wieczorkiewicz, antropolog i teoretyk literatury (1996, 1997). Proponuje uprawianie „antropologii drogi”: „'droga' – forma zrodzona z czasu i przestrzeni stanowi istotną kategorię kultury. [...] Kluczowym elementem antropologicznego sensu drogi jest wzajemne odniesienie do siebie człowieka i przestrzeni” (1996: 11-12).

Wiele ciekawych krótkich tekstów socjologicznych (E. Tarkowskiej i I. Białeckiego) oraz literackich (m.in. M. Komara i T. Jastruna) poświęco-

nych podróży znalazło się w zatytułowanym „Reisefieber” monograficznym numerze „Res Publici Nowej” (1995).

Od początku lat 80. (z przerwami) problematyką podróży i turystyki zajmuje się też autor tej rozprawy (Podemski, 1981, 1987, 2000, 2003). W pierwszym opublikowanym na ten temat artykule uznałem turystykę za szczególną formę bezpośredniego, pokojowego kontaktu z innym społeczeństwem i kulturą. Wyróżniłem turystykę w szerokim (czasowa migracja) i w wąskim znaczeniu. Za turystykę w wąskim znaczeniu uznałem zwiedzanie traktowane jako odbieranie przez turystów-odbiorców turystycznych przekazów sformułowanych przez nadawców turystycznych. Nawiązując do Antoniny Kłoskowskiej, proponowałem też, aby turystyczne wyjazdy zagraniczne uznać za piąty układ kultury. Turystyka była dla mnie formą uczestnictwa w kulturze, formą posiadającą szczególne właściwości: skomasowany czas wolny, normatywny charakter przekazu, wielość przekazów, kontakt z największymi dobrami kultury, wyjątkową aurę emocjonalną, okres przygotowania do odbioru przekazu, rekwizyty utrwalające doznania i przeżycia, wzmożoną aktywność oraz mimo względnego umasowienia nadal elitarność (1981). W 1986 r. przeprowadziłem niewielkie badanie indywidualnych turystów podróżujących po Indiach (1988).

W latach 90. wokół Marka Okólskiego zgromadził się zespół badawczy podejmujący bardzo interesujące badania nad szczególną formą podróży, jaką jest „migracja niepełna” (patrz część II). W ostatnim okresie problematykę turystyki podjęło w swoich badaniach kilku socjologów najmłodszej generacji, między innymi Hanna Mamzer (2002) i Jakub Isański (2002).

## **11. Inne socjologiczne koncepcje badania zjawiska podróży**

Przedstawiłem w tej części kilkanaście najciekawszych i najbardziej znaczących społecznych, humanistycznych teorii podróży. W wypadku większości uczonych mamy do czynienia z łączeniem kilku różnych perspektyw. Aby nie „zrywać” narracji, starałem się – o tyle, o ile to było możliwe – przyporządkować każdego z autorów do jednej tylko orientacji, co jest oczywiście uproszczeniem. Niektóre z tych perspektyw występują zresztą przynajmniej w szczałkowej postaci, w niemal każdej z teorii podróży. Każda z nich zakłada bowiem jakąś formę kontaktu między podróżnikiem a społecznością odwiedzaną, nawet jeżeli nie posługuje się żadną z kategorii pojęciowych charakterystycznych dla tego ujęcia. Kontakt kulturowy jest przecież istotny nie tylko w rozważaniach G. Hofstede'a,

Th. Nuñeza czy K. Przeclawskiego, ale i w teorii E. Cohena. Podobnie ma się rzecz z koncepcją obcego. Każdy, kto rozważa podróżowanie, nie może pomijać przestrzennego, a często i temporalnego charakteru tego zjawiska. Traktowanie turystyki jako metafory, pozwalającej opisywać lepiej niż inne współczesny świat, spotkać można nie tylko u Z. Baumana czy D. MacCannella, ale także u J. Urry'ego i Ch. Rojka. Za zjawisko liminalne, magiczne podróż uznaje nie tylko E. Cohen czy V. Turner, ale i J. Szczepański. „Okocentryzm”, traktowanie turysty jako *flâneura* łączy J. Urry'ego, J. Adler i Z. Baumana. Zarówno dla G. Ritzera, jak i J. Urry'ego turystyka jest formą konsumpcji. Omawiane koncepcje są wielowątkowe i nawzajem się przenikają.

Przedstawione obszerniej ujęcia podróży w naukach społecznych i humanistycznych chciałbym uzupełnić w tym miejscu o cztery inne interesujące, lecz zbyt słabo na razie artykułowane, aby poświęcić im oddzielne rozdziały.

Można zatem podróżnika traktować również jak etnologa-amatora, a podróż jako rodzaj obserwacji uczestniczącej. Zwolennicy takiej koncepcji powołują się na Bronisława Malinowskiego. Zwracają uwagę na apoteozę przez niego obserwacji uczestniczącej jako metody poznania w naukach społecznych. Odwołują się także do *Dziennika* (Malinowski, 2002) jako do książki, która demistyfikuje „obiektywizm” etnologicznego poznania poprzez ukazanie wpływu emocji i nastrojów, „humorów” i frustracji na pozornie „racjonalne” i „chłodne” etnograficzne zapiski. Porównanie turystów i antropologów pojawia się w literaturze często, a w bardziej rozwiniętej formie u D. MacCannella (2002), J. Clifforda (1997) oraz V. Galani-Moutafiego (1999).

Drugą ciekawą koncepcją traktowania turystyki jest turystka rozumiana jako sfery władzy. Autorzy – J. Urry, So-Min Cheong, M. Miller (1999) odwołują się do J. Bentham'a i M. Foucault'a koncepcji władzy Panopticum. Ci dwaj ostatni badacze „demaskują” turystykę jako jedynie pozornie neutralną politycznie. Ich zdaniem turyści są poddani władzy agentów turystycznych, analogicznie do kobiet, dzieci, pacjentów i przestępców, kontrolowanych przez rodzinę, lekarzy i strażników. W mniej skrajnej postaci stanowisko to występuje w *Mitologii* R. Barthesa, gdzie autor także „obnaża” przed czytelnikiem ideologię przewodnika *Guide Bleu*.

Trzecią interesującą, lecz nie omawianą szerzej koncepcją, jest traktowanie turystyki jako relacji między gospodarzami i gośćmi. Turystyka jest skomercjalizowaną gościnnością. Ten sposób myślenia rozwijają przede wszystkim antropolodzy, zwłaszcza V.L. Smith i jej współpracownicy (1978, 1998)

Czwarta ciekawa, ale obecna jedynie marginalnie u większości autorów perspektywa to socjologia i antropologii przestrzeni lub nawet cza-

soprzeżstrzeni. Takie podejście proponuje *explicite* E. Tarkowska: „[...] podróż to nie tylko pokonywanie pewnej drogi i zmiana miejsca w przestrzeni, to także powiązane z tym szczególne doświadczenie czasu” (1995: 12). Podobne stanowisko zajmuje też W. Burszta (2001). W analizowanej literaturze elementy tego podejścia najbardziej wyraźnie widać u T. Edensora (przeżstrzeń heterogeniczna, przeżstrzeń enklawowa), J. Urry’ego (wpływ przebudowy Paryża na pojawienie się osobowości *flâneura*) i Z. Baumana (mobilność przeżstrzenna jako czynnik stratyfikacji społecznej) oraz u V. Turnera (liminalność) i Ch. Rojka (*leisure*)<sup>7</sup>. Korzeni tego podejścia szukać można u E. Durkheima i M. Maussa, S. Czarnowskiego i F. Znanieckiego.

## Wnioski

Jak wspomniano we *Wstępie*, nauki społeczne późno zainteresowały się problematyką podróży i jej najbardziej masowej w naszych czasach formy, jaką jest turystyka w szerokim znaczeniu, czyli podróż połączona ze zwiedzaniem. Zdaniem Malcolma Cricka (1989) to, iż tak ciekawe i ważne zjawisko społeczno-kulturowe przez dziesiątki lat nie budziło zainteresowania badaczy, samo w sobie zasługuje na wyjaśnienie przez socjologię wiedzy. Jego zdaniem sytuację taką spowodowało kilka czynników. Po pierwsze złożoność zjawiska, niezbędność spojżenia na nie z perspektywy wielu różnych dyscyplin naukowych. Po drugie, w cywilizacji zachodniej zakorzeniona była od dawna opozycja pracy, jako czegoś zasługującego na szacunek, oraz zabawy, jako sfery pogardzanej. Po trzecie, w nauce akademickiej *leisure*, rozrywka były traktowane niepoważnie, jako niegodne poważnych badań naukowych. Turystykę traktowano jako coś niepoważnego, jako domenę przysłowiowych 4 „S”: *sun, sand, sea & sex*. Po czwarte, antropolodzy badali innych, obcych, „ich”, a turysta to ktoś z „nas”, w pewnym sensie „krewny” antropologa.

Adrian Franklin i Mike Crang (2001), redaktorzy nowego periodyku „Tourist Studies”, w swoim manifestie przedstawionym w pierwszym numerze tego pisma stwierdzają, że stworzenie teorii turystyki i podróży jest trudne z kilku powodów. Pierwszy grzech, jaki popełnili badacze, to „grzech zaniechania”. Rozwój turystyki zaskoczył przedstawicieli nauk społecznych i stąd grupa badaczy zajmujących się tą problematyką jest

---

<sup>7</sup> Do tego nurtu zaliczyć można wiele publikacji poświęconych kulturowym interpretacjom przestrzeni miejskiej. Także u nas istnieje bardzo wiele interesujących pozycji na ten temat, m.in. Wallis (1990), Mikułowski-Pomorski (1996), Jałowicki (2000), Karpińska (2000) czy autorzy tomu *Pisanie miasta – czytanie miasta* przygotowanego przez A. Zeidler-Janiszewską (1997).

niewielka. Ponadto najczęściej turystyką zajmują się środowiska badawcze zorientowane bardzo praktycznie, niezdolne do myślenia w kategoriach teoretycznych. Drugi grzech to „grzech reifikacji”: „nasze rozumienie turystyki fetyszyzuje ją jako rzecz, produkt, zachowanie, w szczególności jako rzecz ekonomiczną” (2001: 6). Trzeci grzech to „grzech indywidualizmu”, czyli traktowanie turystyki jako serii indywidualnych zachowań konsumenckich. Powoduje to między innymi, że badania turystyki przypominają zwyczajne badania marketingowe, tyle tylko że towarzyszy im naukowy żargon. Zdaniem autorów tego badawczego manifestu:

Turystyka nie jest już specjalistycznym produktem do konsumpcji ani też środkiem konsumpcji. Przestała być zjawiskiem relatywnie mniejszościowym i efemerycznym rytuałem nowoczesnego życia w obrębie narodu, jak dawniej, a staje się znaczącą modalnością, która organizuje życie międzynarodowe. [...] Turystyka jest centralnym elementem do zrozumienia społecznej organizacji i dezorganizacji i nie może być już traktowana jako jednostkowa czynność ograniczona do szczególnych miejsc i okresów. [...] Turystyka jest przynajmniej częścią sposobu, w jaki odbieramy świat wokół nas, gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy. Jest to sposób patrzenia i odbierania zmysłowego świata posiadający swoje własne narzędzia, techniki, estetyczną wrażliwość i predyspozycje (2001: 6-8).

Zamiast turystyki kulturalnej mamy w tej chwili do czynienia z kulturą turystyczną. „Kultura turystyczna jest czymś więcej niż fizyczną podróżą. Jest przygotowaniem ludzi do zobaczenia innych miejsc jako obiektów turystycznych i przygotowaniem tych innych ludzi i miejsc do bycia oglądanymi” (2001: 10). Turystyka jest laboratorium tej nowej kultury. Redaktorzy obiecują, że misją nowego pisma będzie badanie tej nowej rzeczywistości.

W przeciągu zaledwie kilkunastu lat podróż i turystyka doznały awansu jako obiekt badań. Przestały być traktowane jako jedna z mniej poważnych form czasu wolnego. Stały się nareszcie uznanym obiektem badań, a czasami nawet są traktowane jak teoretyczny klucz do zrozumienia nowoczesnej kultury.

Przegląd najbardziej znanych i najciekawszych „teorii” podróży pozwala na przedstawienie pewnego zbioru tez odnoszących się do tego zjawiska.

Czym zatem jest podróż, czym jest turystyka, jakie są charakterystyczne cechy tych zjawisk?

1. Podróż to fizyczne, rzeczywiste przemieszczenie się w przestrzeni, ruch, zmiana miejsca.

2. Ta mobilność musi spowodować opuszczenie „domu” rozumianego jako „codzienne środowisko”. Osoba będąca w ruchu permanentnie, włóczęga, nie jest podróżnikiem. Włóczęga nie opuszcza „domu”, bo jego „domem” jest „droga”. Podróżnik wraca do „domu”, emigrant znajduje „nowy dom” na obczyźnie, nie jest więc podróżnikiem.

3. Podróż jest także zjawiskiem temporalnym, zmianą jakości czasu, czasem „niezwykłym”, „wolnym”, „odświętnym”.

4. Opuszczenie „domu” prowadzi do znalezienia się w faktycznie „innym”, czyli niecodziennym środowisku (geograficznym, społecznym, przyrodniczym, kulturowym).

5. Owo „inne” środowisko, w którym znajduje się podróżnik, jest także „obce”, czyli „niezrozumiałe”, wykraczające poza jego rutynowe zachowania i schematy poznawcze, nie mieszczące się w jego sposobie widzenia świata.

6. Podróżnik uruchamia różne wewnętrzne psychologiczne i zewnętrzne fizyczne procedury „oswajania obcości”. Może redukować poczucie obcości, szukając na przykład zwyczajów czy wzorów estetycznych podobnych do tych, które występują w jego kulturze, albo izolować się od kontaktów z nowym środowiskiem poprzez korzystanie z „turyistycznego kokonu”, na przykład klimatyzacji czy restauracji McDonald.

7. Rzeczywistej przestrzennej mobilności towarzyszy często „podróż mentalna”, czyli marzenia związane z podróżą. Mogą one występować i wpływać na zachowania podróżnika zarówno przed podróżą, jak i w jej trakcie, a także jako reminiscencje po jej zakończeniu.

8. Podróż jest czymś relatywnie nowym w dziejach ludzkości. Aż do wynalazku kolei, jeżeli pominąć plemiona nomadów, powszechne było „przypisanie do miejsca urodzenia”. Podróże oczywiście występowały od zarania ludzkości, ale ich zasięg był bardzo ograniczony zarówno w sensie społecznym, jak i w sensie geograficznym. Większość podróżników była nimi wbrew woli, pod presją (wojny, prześladowania). Przez wieki jedyną bardziej masową dobrowolną formą podróży była pielgrzymka.

9. Podróżnik jest „cudzoziemcem”, „innym”, w jakimś sensie obcym. Nie jest to jednak klasyczny „obcy” Simmla, wieczny autsajder ani też takiż „obcy” Schutza, *newcomer*, aspirujący, kandydat. Jest szczególnym „obcym”, a ten jego szczególny status wynika z tego, że człowiek w podróży może być obcym jedynie przez krótki okres. Tym, co upodabnia podróżnika do obcego jest to, że i on pada ofiarą zakwestionowania oczywistości świata społecznego. Podróżnik jest raczej „nieczłonkiem” Mertona, o tyle, o ile nie zamierza w żaden sposób stać się członkiem nowego społeczeństwa. Będąc Mertonowskim nieczłonkiem, staje się czasami „obcym” w sensie nadanym temu słowu przez Znanieckiego. Staje się tak wtedy tylko, o ile ma miejsce „konflikt znaczeń”. Taki konflikt pojawia się na przykład, wtedy gdy podróżnik wykracza poza sferę, w której gotowi są go tolerować tubylcy.

10. Podróżnik, zwłaszcza taki, który długo był poza domem, po powrocie jest „obcy” w swoim środowisku, gdyż zerwana została naturalna ciągłość interakcyjna pozwalająca mu na rutynowe rozumienie rzeczywistości.

11. Podróżnik może z reguły nawiązać jedynie ograniczony kontakt z tubylcami. Inny język, inne kompetencje kulturowe, brak więzi społecznych, rzeczowe kontakty z „kulturowymi pośrednikami” to podstawowe bariery, na jakie napotyka.

12. Mimo to podróż jest czynnością poznawczą. Ważnym jej elementem jest przyglądanie się innym, gapienie, podglądanie, obserwowanie. To przyglądanie się ma charakter raz bliższy obserwacji uczestniczącej etnografa, innym razem zaś woyeryzmowi *flâneura*. Czasami rezultatem podróży bywają dzieła o wyjątkowym znaczeniu w kulturze<sup>8</sup>.

13. Istnieje wiele celów, motywów, typów, ról, „spojrzeń” podróżników. Z reguły przenikają się one wzajemnie, gdyż podróżowanie jest czynnością złożoną.

14. Turystykę, najbardziej powszechną w naszej epoce formę podróżowania, odróżnia od innych rodzajów podróży to, że jest skomercjalizowana, utowarowiona, jest „podróżą na sprzedaż”, jest produktem. Ta forma podróży budzi też największe zainteresowanie badaczy. Zwłaszcza w ostatniej dekadzie liczba publikacji poświęconych tej szczególnej formie podróżowania przewyższa liczbę publikacji zajmujących się podróżą w ogóle.

15. W szerokim znaczeniu turystyka to przede wszystkim „zwiedzanie” (*sightseeing*), konsumpcja wizualna, czynność semiotyczna, próba interpretowania cudzych znaczeń. Zakres tak rozumianej *turystyki* jedynie częściowo pokrywa się z zakresem *podróży*.

16. Zarówno obserwacja, jak i konsumpcja wizualna pozostają pod wpływem innych przekazów, zwłaszcza środków masowego przekazu, ale także literatury, edukacji, ustnych relacji znajomych. Posiadana przed podróżą, nabywana w określonym środowisku wiedza wpływa w ogromnej mierze zarówno na to, co się ogląda, jak i na to, jak się to widzi.

17. Nie można jednocześnie redukować turystyki do percepcji wzrokowej. Zarówno w podróży, jak i w jej skomercjalizowanej formie, jaką jest turystyka, duże znaczenie ma możliwość percepcji rzeczywistości innymi zmysłami: węchem, dotykiem, smakiem. Owa wielozmysłowość różni podróż rzeczywistą od „podróży” imaginacyjnej czy wirtualnej.

18. Turystyka jako „podróż na sprzedaż” zawiera zawsze element inscenizacji, spektaklu przygotowanego przez aktorów za kulisami ku ucieście turysty-widza. W skrajnej postaci turysta jest otoczony przez całkowicie wykreowany na jego użytek świat „turystycznych atrakcji”.

19. Nawet skomercjalizowana podróż, jaką jest turystyka, ma coś z *sacrum*, otacza ją jakaś szczególna aura. Tę wyjątkowość, odczuwaną niemal

---

<sup>8</sup> Na przykład relacje z podróży Herodota, Alexisa de Tocqueville'a, Astolphe'a markiza de Custine'a.

jako „doświadczenie metafizyczne”, nadawać może szczególność czasu wolnego, postrzegany prestiż, czasowe uwolnienie się od dotychczasowych struktur społecznych, obecność w egzotycznym środowisku czy, jak w wypadku krajów dawnego RWPG, przekroczenie granicy między systemami politycznymi.

20. Turystyka zarówno w szerokim rozumieniu, jako „zwiedzanie”, jak i w wąskim, jako „pakiet”, „podróż na sprzedaż”, staje się coraz bardziej znaczącą sferą gospodarki, kultury i życia ludzkiego.

21. Jak wszelkie sfery życia, w tym nawet tak intymne, jak religia i seks, tak i podróżowanie ulega postępującej komercjalizacji. Występują tu jednak zjawiska typowe dla obecnych czasów. Z jednej strony turystyka podlega standaryzacji, sprzedaje ujednolicone produkty po możliwie najniższych cenach, z drugiej zaś zachodzi zjawisko „postfordowskiej” dywersyfikacji: szukania niszowych grup i kierowania do nich wyraźnie zróżnicowanej oferty.

22. Masowość turystyki zawiera w sobie elementy autodestrukcji. Poszukiwanie „nietkniętej ludzka ręką” natury i „nietkniętej przez komercjalizację kulturowej różnorodności” niszczy obie.

23. Wbrew tezie o globalizacji zarówno podróż, jak i jej skomercjalizowana forma, jaką jest turystyka, jest nadal czynnością uprawianą jedynie przez zdecydowaną „mniejszość” nie tylko ludzkości, ale i społeczeństw Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jedną z kluczowych tez postmodernistów, że „wszyscy jesteśmy turystami”, jest po prostu nieprawdziwa empirycznie. Według danych World Tourism Organisation w roku 2001 odnotowano 700 mln przekroczeń granicy, z czego zresztą 80% w obrębie poszczególnych kontynentów. Nie oznacza to jednak, iż w tym roku wyruszyło za granicę 700 mln osób. Ponieważ wiele osób podróżowało wielokrotnie, to udział „podróżników” w światowej populacji jest znacznie mniejszy.

## Podróże Polaków w latach 1954–2002

Część II rozprawy to analiza danych ilościowych dotyczących zagranicznych podróży Polaków w latach 1954–2002. W rozdziale pierwszym próbuję – wykorzystując pochodzące z różnych źródeł urzędowych (MSW, GUS, Instytut Turystyki) dane statystyczne dotyczące tzw. ruchu turystycznego – przedstawić ewolucję takich wyjazdów na przestrzeni półwiecza. W rozdziale drugim, na podstawie badań Instytutu Turystyki, CBOS-u, badań własnych oraz przeprowadzanych dla Komisji Europejskiej badań Eurobarometr, przedstawiam dane dotyczące zagranicznych wakacji Polaków na tle krajów Unii Europejskiej. W rozdziale trzecim natomiast korzystam z surowych danych pochodzących z badań przeprowadzonych przez CBOS w latach 1993, 1997 i 2001 oraz z własnych badań z lat 1999–2000. Próbuję zrekonstruować mapę wyjazdów zagranicznych Polaków. Ustalić, jaki odsetek mieszkańców naszego kraju był za granicą, na jakich kontynentach, w jakich krajach, jak długo, ile razy. Przedstawiam różne typy (na tyle, na ile jest to możliwe na podstawie dostępnych danych) współczesnych polskich podróżników oraz ich społeczne charakterystyki. Początkowo zamierzałem wykorzystać także pochodzące z tych samych badań CBOS-u surowe dane dotyczące postaw społeczno-politycznych i zbadać ich ewentualny związek z wyjazdami zagranicznymi. W trakcie analiz okazało się, iż znajomość innych krajów jest związana na tyle silnie z poziomem wykształcenia, miejscem zamieszkania, dochodem i wiekiem, czyli podstawowymi zmiennymi niezależnymi różnicującymi postawy społeczno-polityczne, że bez zastosowania bardziej skomplikowanych procedur statystycznych trudno byłoby ocenić, które zależności są rzeczywiste, a które wyłącznie pozorne. Ponieważ problemem tej pracy nie jest wpływ wyjazdów zagranicznych na postawy wobec demokracji, tolerancji i gospodarki rynkowej, przeprowadzenie takich analiz miałooby się z celem.

W każdym z trzech rozdziałów opieram się na trzech odmiennych rodzajach danych. W pierwszym rozdziale korzystam z danych statystycznych dotyczących tzw. *ruchu turystycznego*, czyli przeprowadzanych w rozmaity sposób pomiarów liczby przekroczeń granicy, wydanych paszportów itp. W rozdziale drugim analizuję dane pochodzące z badań socjologicznych, badań opinii publicznej i rynku, dotyczących zachowań podróżniczych w skali jednego sezonu. Wreszcie, w rozdziale trzecim korzystam z danych, których źródłem są badania socjologiczne i badania opinii publicznej, dotyczące tym razem podróży zagranicznych jako elementu doświadczenia życiowego jednostek.

Związek części II z częściami I i III jest bardziej tematyczny niż problemowy. Natura danych, którymi dysponuję w części II pracy, umożliwia jedynie czysto ilościowe analizy. Są to za to dane pokazujące rzeczywiste zachowania (nawet jeżeli tylko deklarowane), a nie opinie, postawy czy wartości. Niestety, niewiele mówią one o różnych jakościach podróżowania, czemu poświęcone są z kolei dwie pozostałe części pracy.

Dane, którymi posługuję się w części II, można *per analogiam* potraktować jak dane, które jeszcze niedawno były przedmiotem analiz w ramach badań nad tzw. uczestnictwem w kulturze. Składały się na nie „twarde” dane, dotyczące między innymi liczby woluminów w bibliotekach, liczby widzów w kinach, budżetów gminnych bibliotek itp., oraz traktowane jako „bardziej miękkie” dane pochodzące z badań ankietowych – typu: liczba przeczytanych książek w ostatnich 12 miesiącach czy liczba wizyt w teatrze. Te dane były traktowane jako wskaźniki uczestnictwa w kulturze wyższej, choć nie dostarczały żadnych informacji ani o jakości odbieranych przekazów, ani o jakości ich jednostkowego czy zbiorowego odbioru. Do rzadkich wyjątków należały prace m.in.: B. Sułkowskiego (1972), Z. Bokszańskiego (1976), A. Piotrowskiego i M. Ziółkowskiego (1976) oraz prace Zakładu Badań nad Stylami Życia IFiS PAN (m.in. Siciński, 1976, 1978, 1988). Gromadzone przez kilka dekad ilościowe dane o czytelnictwie, publiczności kinowej czy muzealnej można potraktować jako informacje o jedynie potencjalnych możliwościach uczestnictwa jednostek i zbiorowości w kulturze wyższej. Mówią one więcej o wykluczeniu z takiego uczestnictwa (w wypadku na przykład udzielenia odpowiedzi – „ani jednej” – na pytanie o liczbę przeczytanych książek w ciągu roku) niż o uczestnictwie jako takim. Taki charakter ma też ta część pracy. Pokazuje jedynie możliwości (lub ich brak) bezpośredniego kontaktu z innymi kulturami i cywilizacjami, jakie w różnych okresach ostatnich 50 lat miały różne kategorie społeczno-demograficzne.

Mam nadzieję, że poruszona w pracy problematyka podróżowania jako formy bezpośredniego kontaktu międzykulturowego czy międzycywilizacyjnego będzie coraz częściej obiektem badawczego zainteresowania i systematycznych, pogłębionych badań.

## **1. Ewolucja podróży zagranicznych Polaków w latach 1954–2002**

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zagraniczne wojaże były przywilejem wąskich elit pochodzenia i pieniądza. To za naszego życia dokonał się proces upowszechnienia czy – jak kto woli – umasowienia podróżowania poza granice swojego kraju. Według danych World Tourism Organisation (WTO) oraz World Travel and Tourism Council (WTTC) w przeciągu niespełna półwiecza liczba zagranicznych podróży turystycznych wzrosła dwudziestopięciokrotnie (Gaworecki, 2000). Zajmujący się od wielu lat socjologiczną problematyką turystyki Krzysztof Przeclawski stwierdza nawet, że „po epoce industrializacji i urbanizacji, po epoce »kultury masowej« wkroczyliśmy w »erę informatyki«, a obecnie wkraczamy w epokę »turystyfikacji« świata” (Przeclawski, 1997). Niektórzy uczeni, poprzez analogię do słynnej tezy „końca historii”, stwierdzają zaistnienie „końca geografii”. Zdaniem Z. Baumana

[...] całkiem niedawno Paul Virilio postawił tezę, że choć wszystko wskazuje na to, że Francis Fukuyama o wiele wcześniej zadeklarował „koniec historii”, to z coraz większą pewnością można mówić dziś o „końcu geografii”. Odległości nie mają większego znaczenia, a koncepcje granicy geograficznej w „realnych warunkach” coraz trudniej utrzymać. Nagle stało się jasne, że podziały w obrębie kontynentów i całego globu wynikały z odległości, które niegdyś wydawały się obezwładniająco rzeczywiste z powodu prymitywnych środków transportu i niedogodności związanych z podróżą (2000: 18).

Fenomen umasowienia podróży zagranicznych wielokrotnie opisywano i próbowano wyjaśnić w literaturze zagranicznej i krajowej (m.in.: Przeclawski, 1997; Alejski, 1999; Rojek, 1985; Turner, Ash, 1975; MacCannell, 1976; Podemski, 1981). Niektóre z tych poglądów zostały przedstawione w części I książki.

Wspomniany przed chwilą postęp w technikach transportowych jest czynnikiem o znaczeniu fundamentalnym, ale nie odegrałby takiej roli, gdyby nie rozwój klasy średniej, wzrost zamożności, zwiększenie ilości czasu wolnego, długie okresy i wielkie obszary pokoju, upadek totalitaryzmów oraz przemiany systemów wartości w społeczeństwach zachodnich.

**Tabela 1.** Dynamika turystyki zagranicznej na świecie w latach 1950–2020

| Rok                 | Liczba przekroczeń granicy<br>własnego państwa na dłużej<br>niż 24 godz.* | Przyrost (co 10 lat) |
|---------------------|---|----------------------|
|                     | [mln]   | [%]                  |
| 1950                | 25  | -                    |
| 1960                | 70  | 270                  |
| 1970                | 160   | 230                  |
| 1980                | 285   | 180                  |
| 1990                | 425   | 149                  |
| 2000                | 697   | 164                  |
| 2010 (prognoza WTO) | 1047  | 167                  |
| 2020 (prognoza WTO) | 1602  | 153                  |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: W.W. Gaworecki, *Turystyka*, s. 144, 146 oraz W. Alejskiak, *Turystyka w obliczu wyzwań XXI wieku*, s. 256.

\* Zgodnie z definicją WTO.

Umasowienie podróży spowodowało, że turystyka stała się jedną z najważniejszych dziedzin gospodarki. W szczytowym dla jej rozwoju roku 2000 przychód z turystyki w skali światowej wyniósł 477 mld dolarów. (W 2001 r. liczba ta spadła do 463 mld dolarów, bo o 0,6% zmalał także ruch turystyczny.) W owym 2000 r. liczba pasażerów każdego z trzech największych europejskich lotnisk (Heathrow, Frankfurt nad Menem, Charles de Gaulle pod Paryżem) była większa od liczby ludności Polski.

Najbardziej znaczący udział w podróżach zagranicznych ma Europa (58% wyjazdów w latach 1990–2001) oraz Ameryka Północna (ok. 19%) i Azja Wschodnia wraz z regionem Pacyfiku (ok. 15%). Pozostałe kontynenty (regiony) generują resztę (zaledwie ok. 8%) ruchu wyjazdowego. W 1995 r. 60% przyjazdów turystycznych stanowiły przyjazdy do Europy, 19% do Ameryki i 14% do krajów Azji Wschodniej i Pacyfiku. Jak widać, większość ruchu turystycznego ma charakter wewnątrzkontynentalny. W ostatnich latach około 80% ruchu turystycznego zachodzi w obrębie regionu. Większość z wyjazdów to wyjazdy do sąsiedniego kraju.

Jak na tym tle kształtuje się sytuacja naszego kraju? Na ile Polacy i Polska uczestniczą w światowym ruchu turystycznym? Pytania te są tym ważniejsze, że wielokulturowa dawniej Rzeczpospolita stała się po tragedii holocaustu i Jalcie krajem niemal homogenicznym etnicznie. Mniejszości narodowe stanowią we współczesnej Polsce około 3% ogółu obywateli (Jagiello, 2000), dla porównania okres międzywojenny – 31% (GUS, 1989). W dodatku nieliczni „obcy” żyją w Polsce skoncentrowani (z wyjątkiem Romów) jedynie w niektórych rejonach. Mieszkaniec centralnej czy zachodniej Polski może zatem nigdy nie zetknąć się z jakimkolwiek przejawem kultury kilku-settyśięczonej mniejszości białoruskiej.

Choć wielu autorów, w tym jeden z pionierów badań nad wielokulturowością – G. Hofstede (2000), uznaje turystykę za najbardziej powierzchowną formę kontaktu międzykulturowego, to jednak w kraju tak etnicznie homogenicznym jak nasz wyjazd za granicę, a w mniejszym stopniu także spotkanie z przebywającym w Polsce zagranicznym turystą, jest jedyną sposobnością bezpośredniego kontaktu z „obcością”. Takie bezpośrednie doświadczenie obcości oczywiście nie przesądza ani o „głębokości”, ani o emocjonalnym naznaczeniu takiego kontaktu. Wzorów styczności turysty z inną kulturą może być bowiem wiele (Podemski, 1986).

Podróże, ruch turystyczny z Polski i do Polski w latach 1950–1990 zeterminowany był przede wszystkim czynnikami politycznymi. W podzielonym świecie Polska znalazła się w bloku, którego granice były pilnie strzeżone nie tylko przed przybyszami, ale przede wszystkim przed własnymi obywatelami. Zwłaszcza w latach 50. i 60. hołdowano platońskiej zasadzie, że „nikomu nie będzie wolno udawać się za granicę, uprawniony do tego będzie jedynie ten, kto ma jakąś misję do spełnienia”. Zezwolenia na wyjazd mieliby otrzymywać jedynie ci, którzy by „po powrocie pouczali młodych, że urządzenia i obyczaje w innych krajach są gorsze od tych, jakie mamy u siebie” (Platon, 1960). Ścisłej kontroli poddano przyjazdy cudzoziemców, zwłaszcza spoza bloku, ale ściślej jeszcze kontrolowano wyjazdy swoich obywateli. Składanie wniosku o zgodę na wyjazd, odbiór paszportu oraz samo fizyczne przekraczanie granicy było aktem, w którym obywatel musiał poddać się – niejako na własne życzenie – ocenie aparatu represji.

Polityczny podział na „kraje socjalistyczne” i „pozostałe” pokrywał się z jednym szczególnym wyjątkiem (Jugosławia) z podziałem ekonomicznym na kraje tzw. I i II strefy płatniczej, czyli na kraje, których waluta nie była wymierna na waluty światowe i takie, których waluta była wymierna.

Te dwa czynniki określały ruch turystyczny w Polsce wyraźniej niż zmiany w technikach transportowych, czasie pracy i czasie wolnym czy poziomie życia. Z tych powodów fazy rozwoju turystyki międzynarodowej w Polsce były wyznaczone przez kolejne polityczne przełomy: 1956, 1970, 1980, 1981, 1990.

Pierwszy etap umasowienia wyjazdów zagranicznych przyniósł Październik 1956. Od tego momentu aż do końca lat 60. rocznie wyjeżdżało kilkaset tysięcy obywateli (od 163 tys. wyjazdów w 1958 r. do 958 tys. w 1966 r.). Choć przeważały wśród nich wyjazdy do innych krajów bloku, to udział krajów spoza bloku komunistycznego w wyjazdach wynosił w tym okresie około 20%.

Drugi etap umasowienia przypadł na rok 1972. Wtedy to dzięki wprowadzeniu prawnej możliwości wyjazdu do Niemieckiej Republiki Demokratycznej bez paszportu liczba wyjazdów zagranicznych wzrosła z roku na rok niespotykanie, bo aż dziesięciokrotnie! (z 1,07 do 10,6 mln). Jednak aż

90% z tej, jak na owe czasy, astronomicznej liczby stanowiły wyjazdy do wspomnianego kraju. Jednocześnie w następnych latach pojawiła się po raz pierwszy możliwość wyjazdu do krajów spoza RWPG i Układu Warszawskiego bez niezbędnego do tej pory oficjalnie poświadczonego zaproszenia od obywatela kraju, do którego osoba ubiegająca się o paszport chciała wyjechać. Dzięki temu w okresie 1971–1977 liczba wyjazdów do tych krajów wzrosła przeszło trzykrotnie (choć ze względu na ruch przygraniczny z Niemiecką Republiką Demokratyczną udział wyjazdów do tych krajów zmalał do ok. 4%). W połowie lat 70. wyjazdy do krajów Europy Zachodniej nie nabrały jeszcze masowego charakteru, ale przestały być jedynie przywilejem wąskiej elity wysokich urzędników, artystów, uczonych, sportowców i osób mających krewnych za granicą. W tym okresie narodziła się, występująca najpewniej w tej skali tylko w Polsce, szczególna forma turystyki – turystyka handlowa. Forma interesująca także z perspektywy kontaktów międzykulturowych, gdyż zmuszająca do interakcji bardziej pogłębionych niż w wypadku turystyki zorganizowanej, która umożliwia niemal kompletną izolację od ludności odwiedzanego kraju.

Trzeci etap umasowienia przyniosły polityczne i gospodarcze przemiany roku 1989. Od tego momentu co rok odnotowuje się już nie sześć- (jak w latach 60.) czy siedmio- (jak w latach 70. i 80.), lecz ośmiocyfrową liczbę wyjazdów. Z podróżniczego punktu widzenia najważniejsze zmiany to demokratyzacja i otwarcie się na świat krajów ościennych, fakt, że paszporty z depozytów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych trafiły do szuflad obywateli oraz urealnienie kursu dolara.

Choć w ostatnim okresie liczba wyjazdów w ciągu roku naszych obywateli za granicę przewyższa o kilkanaście milionów liczbę ludności Polski, to nadal niemal 40% mieszkańców naszego kraju nie było nigdy za granicą.

Jednocześnie w ciągu niespełna pół wieku Polska, jeszcze w latach 60. będąca krajem rzadko odwiedzanym przez cudzoziemców w porównaniu chociażby tylko z Czechosłowacją czy Węgrami, weszła do pierwszej dziesiątki krajów o największej liczbie przyjazdów, wyprzedzając między innymi Niemcy i Austrię. Stało się to przede wszystkim dzięki otwarciu się na świat zamkniętych do tej pory krajów ościennych.

### **1.1. Wyjazdy Polaków za granicę i przyjazdy cudzoziemców do Polski w latach 1954–1988**

Brak danych dotyczących wyjazdów zagranicznych Polaków i przyjazdów cudzoziemców do Polski w okresie stalinowskim. Można domniemywać, że oba zjawiska występowały w najlepszym razie w postaci szczątkowej i znajdowały się pod ścisłą kontrolą aparatu bezpieczeństwa. Ze wspo-

mnień i z relacji historyków wiemy, że samo posiadanie rodziny za granicą (o utrzymywaniu z nią chociażby tylko korespondencyjnych kontaktów nie wspominając) wzbudzało podejrzliwość tegoż aparatu i mogło być pretekstem do działań represyjnych.

Pierwsze dane statystyczne dostępne są dla roku 1954. Wyjechało wówczas z Polski 16 323 osoby, w tym 2116 do krajów spoza bloku komunistycznego. Wyjazdy prywatne, niesłużbowe stanowiły margines (13% wyjazdów do krajów „socjalistycznych” i 2,5% wyjazdów do krajów „kapitalistycznych”). W roku następnym wyjechało już 44 163 osoby. W 1956 r. odnotowano 256 tys. wyjazdów za granicę obywateli polskich i 78 tys. przyjazdów cudzoziemców do Polski. Aż do lat 70. liczba obcokrajowców przyjeżdżających do Polski i Polaków wyjeżdżających za granicę rosła bardzo powoli. Wbrew rozpowszechnionemu w naszym kraju przekonaniu o większej otwartości PRL niż innych krajów komunistycznych jeszcze w latach 60. Polacy wyjeżdżali za granicę rzadziej niż Czesi i Węgrzy. W 1966 r. za granicę swoich krajów wyjechało: 948 tys. Polaków, 1964 tys. Czechów i Słowaków oraz 953 tys. Węgrów. W połowie lat 60. wskaźnik liczby wyjazdów zagranicznych rocznie do liczby mieszkańców kraju wynosił zatem dla: Polski – 4%, Węgier – 9,5%, a Czechosłowacji – 14% (Przeclawski, 1973).

Polityczna i ekonomiczna sytuacja lat 60. i 70. ukształtowała bardzo specyficzną strukturę wyjazdów. Na przykład, w 1967 r. spośród przeszło 930 tys. wyjazdów 833 tys. przypadło na wyjazdy do innych krajów komunistycznych. Najwięcej osób wyjechało: do Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej (po 204 tys.), Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (185 tys.), na Węgry (108 tys.), do Bułgarii (78 tys.), do Jugosławii (33 tys.) i do Rumunii (20 tys.). Do krajów spoza bloku komunistycznego w roku 1967 odnotowano jedynie 96 tys. wyjazdów, w tym najwięcej do: Francji (17 tys.), Wielkiej Brytanii (14 tys.), Skandynawii (12 tys.), Niemieckiej Republiki Federalnej (11 tys.), Włoch i Austrii (po 7 tys.), krajów Beneluksu (5 tys.) i Stanów Zjednoczonych Ameryki (4 tys.).

Dopiero stopniowe otwarcie granic Polski, którego dokonała ekipa Gierka, spowodowało, że ruch wyjazdowy i przyjazdowy można już było liczyć w milionach. W roku 1972 liczba wyjazdów z Polski wzrosła prawie 10 razy w porównaniu z rokiem poprzednim. W tymże roku, dzięki nowym, rewolucyjnym jak na tamte czasy, przepisom wyjazdowym bez paszportów, na podstawie dowodów osobistych, granicę między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną przekroczyły miliony Polaków (ok. 9,5 mln przekroczeń granicy polsko-niemieckiej). Od tego czasu Polacy jeździli za granicę nieporównywalnie liczniej niż Węgrzy,

Czesi czy Słowacy. Także do krajów spoza bloku komunistycznego. W 1977 r. liczba wyjazdów do krajów nazywanych w statystykach tamtego okresu „pozostałymi” po raz pierwszy przekroczyła 500 tysięcy. Relatywne otwarcie granic przez państwo o niedemokratycznym systemie politycznym, niewymienialnej walucie, gospodarce niedoboru wymagało biurokratycznej regulacji wyjazdów przez władze państwowe. Ten kilkunastoletni okres przejściowy pomiędzy szczelną blokadą granic a pełną wolnością ich pokonywania zaowocował pojawieniem się takich rozwiązań prawnych, jak: wkładka paszportowa, książeczka walutowa, pieczętka wyjazdowa w dowodzie osobistym, przydział 130 dolarów, zaproszenie, konto dewizowe, promesa, zdeponowany paszport. Te biurokratyczne wynalazki, umożliwiające otwarcie granicy przy jednoczesnym zachowaniu przez państwo pełnej kontroli nad wyjazdami, były częścią „doświadczenia pokoleniowego” tych, którzy w latach 70. z owych możliwości skwapliwie korzystali.

W latach 1954–1988 odnotowano łącznie około 123 mln wyjazdów, z czego 11% stanowiły wyjazdy do krajów „za żelazną kurtyną”. Ich udział dochodził nawet do 25%, wtedy gdy zamykały przed polskimi obywatelami swoje granice sąsiednie państwa. I na odwrót, gdy inne państwa komunistyczne otwierały się, udział wyjazdów do krajów niesocjalistycznych gwałtownie malał. Choć to właśnie za Gierka pojawiły się możliwości podróży na Zachód, to paradoksalnie procentowy udział wyjazdów do tych krajów był wtedy najniższy, znacznie niższy niż w okresie gomułkowskiej „małej stabilizacji” czy w stanie wojennym. Lata 1980–1982 to jedyny, zresztą krótkotrwały, okres zahamowania ruchu turystycznego. Wpierw kraje Układu Warszawskiego ograniczyły ruch turystyczny do Polski i z Polski, a następnie ruch wyjazdowy radykalnie zablokowały polskie władze wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. W 1982 r. wyjazdy z Polski ogółem spadły do poziomu z lat 1970–1971. Liczba wyjazdów do krajów spoza obozu spadła mniej – jedynie do poziomu z roku 1975. Począwszy od 1981 r. udział wyjazdów do krajów niesocjalistycznych w wyjazdach w ogóle wzrósł do 25–30% (w porównaniu z 5–10% w latach 70.). W 1988 r. liczba wyjazdów zagranicznych z Polski do krajów spoza bloku osiągnęła rekordową wielkość – 1,6 mln.

Przed 1971 r. Polska była krajem rzadko odwiedzanym przez turystów. Liczba przyjazdów zagranicznych do naszego kraju była parokrotnie niższa niż liczba przyjazdów do Czechosłowacji i na Węgry. Dla porównania, w 1968 r. Czechosłowację odwiedziło 4,1 mln osób, Węgry 4,3 mln, podczas gdy Polskę w 1970 r. jedynie 1,9 mln osób. W latach 70. liczba cudzoziemców odwiedzających Polskę stopniowo rosła. W 1973 r. odwiedziło nas 6,9 mln, a w 1974 r. 7,9 mln przybyszy. Polska stała się wtedy trzecim pod

**Tabela 2.** Liczba wyjazdów Polaków za granicę w latach 1954–1988

| Lata         | Liczba wyjazdów łącznie | Zmiana w porównaniu z ubiegłym rokiem | W tym kraje niesocjalistyczne | Zmiana w porównaniu z ubiegłym rokiem | Udział wyjazdów do krajów niesocjalistycznych w całkowitej liczbie wyjazdu |
|--------------|-------------------------|---------------------------------------|-------------------------------|---------------------------------------|--|
|              |                         | [%]                                   |                               | [%]                                   |  |
| 1954         | 16 323                  | -                                     | 2116                          | -                                     | 15   |
| 1955         | 44 163                  | 270                                   | -                             | -                                     | -  |
| 1956         | 256 702                 | 581                                   | 13 993                        | -                                     | 5  |
| 1957         | 236 274                 | 92                                    | 59 004                        | 422                                   | 25   |
| 1958         | 163 826                 | 69                                    | 46 329                        | 79                                    | 28   |
| 1959         | 193 701                 | 118                                   | 42 356                        | 91                                    | 22   |
| 1960         | 216 440                 | 112                                   | 41 382                        | 98                                    | 19   |
| 1961         | 371 852                 | 172                                   | 43 605                        | 105                                   | 12   |
| 1962         | 446 451                 | 120                                   | 51 061                        | 117                                   | 11   |
| 1963         | 385 754                 | 86                                    | 53 655                        | 105                                   | 7  |
| 1964         | 577 309                 | 150                                   | 71 488                        | 133                                   | 12   |
| 1965         | 778 442                 | 135                                   | 75 712                        | 106                                   | 10   |
| 1966         | 948 993                 | 122                                   | 90 742                        | 120                                   | 10   |
| 1967         | 930 429                 | 98                                    | 96 631                        | 106                                   | 10   |
| 1968         | 728 086                 | 78                                    | 92 376                        | 96                                    | 13   |
| 1969         | 814 440                 | 112                                   | 108 304                       | 117                                   | 13   |
| 1970         | 871 347                 | 106                                   | 114 133                       | 106                                   | 13   |
| 1971         | 1 072 403               | 123                                   | 156 856                       | 137                                   | 15   |
| 1972         | 10 602 645              | 989                                   | 208 454                       | 133                                   | 2  |
| 1973         | 7 590 292               | 72                                    | 259 400                       | 124                                   | 3  |
| 1974         | 8 288 227               | 109                                   | 279 677                       | 108                                   | 3  |
| 1975         | 8 152 899               | 98                                    | 316 016                       | 113                                   | 4  |
| 1976         | 10 182 759              | 125                                   | 401 548                       | 127                                   | 4  |
| 1977         | 11 900 773              | 117                                   | 517 944                       | 129                                   | 4  |
| 1978         | 10 640 396              | 89                                    | 576 748                       | 111                                   | 5  |
| 1979         | 9 431 049               | 89                                    | 601 478                       | 104                                   | 6  |
| 1980         | 6 852 103               | 73                                    | 695 083                       | 156                                   | 10   |
| 1981         | 4 232 349               | 62                                    | 1 247 961                     | 180                                   | 16   |
| 1982         | 995 337                 | 24                                    | 316 738                       | 25                                    | 32   |
| 1983         | 1 751 614               | 175                                   | 456 338                       | 144                                   | 26   |
| 1984         | 3 288 824               | 188                                   | 738 678                       | 162                                   | 22   |
| 1985         | 3 493 472               | 106                                   | 826 649                       | 112                                   | 24   |
| 1986         | 4 313 334               | 125                                   | 956 781                       | 116                                   | 22   |
| 1987         | 5 229 524               | 121                                   | 1 130 150                     | 118                                   | 22   |
| 1988         | 6 923 503               | 132                                   | 1 664 519                     | 147                                   | 24   |
| <b>Razem</b> | <b>122 922 035</b>      | <b>-</b>                              | <b>12 353 905</b>             | <b>-</b>                              | <b>11</b>  |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Statystyka turystyki 1950–1966. Studia i prace statystyczne*, GUS, Warszawa 1967; *Statystyka Polski. Turystyka 1973*, GUS, Warszawa 1973; *Statystyka turystyki zagranicznej za lata 1970–1977*, Centrala Turystyczna „Orbis”, Wydział Badań, Studiów i Informacji, Warszawa 1978, maszynopis (wyłącznie do użytku wewnętrznego); *Statystyka turystyki zagranicznej za lata 1978–1984*, Państwowe Przedsiębiorstwo „Orbis”, Dział Badań, Warszawa 1985, maszynopis (do użytku służbowego); *Roczniki statystyczne*, GUS, za lata: 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989.

Uwaga: w początkowym okresie (lata 50., 60., 70.) statystyki pokazują liczbę osób, które złożyły wnioski o paszport do danego kraju i otrzymały go. W okresie późniejszym dane pochodzą od służb granicznych, a nie z biur paszportowych.

względem liczby przyjazdów zagranicznych krajem RWPG, po Niemieckiej Republice Demokratycznej (odpowiednio 16,9 i 15,2 mln przyjazdów) i Czechosłowacji (9,5 i 11,8 mln), wyprzedzając Węgry (3,8 i 4,6 mln), Rumunię (3,3 i 3,8 mln), Bułgarię (3,3 i 3,8 mln) oraz Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (2,9 i 3,5 mln).

**Tabela 3.** Przyjazdy cudzoziemców do Polski w latach 1956–1988

| Lata | Przyjazdy | Zmiana w porównaniu z poprzednim okresem |
|------|-----------|--|
|      | [tys.]    | [%]                                      |
| 1956 | 78        | -  |
| 1960 | 184       | 236                                      |
| 1965 | 751       | 408                                      |
| 1970 | 1900      | 253                                      |
| 1975 | 9320      | 490                                      |
| 1980 | 7029      | 75                                       |
| 1985 | 3410      | 49                                       |
| 1988 | 6209      | 182                                      |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Statystyka turystyki 1950–1966. Studia i prace statystyczne*, GUS, Warszawa 1967; *Rocznik statystyczny*, GUS, Warszawa, wyd. 1975–2000; *Turystyka polska 1998*, UKFiT, Warszawa 1999.

Specyfiką polskich podróży niemal od początku była ich wielofunkcyjność, łączenie przyjemności zwiedzania innego kraju z zarobkowaniem. Znaczącą część wyjazdów Polaków, zwłaszcza do krajów tzw. drugiej strefy płatniczej (czyli takich, w których polska złotówka nie była walutą wymiennalną), stanowiły wyjazdy związane z podjęciem pracy, legalnej (tzw. kontrakty) lub nielegalnej („na czarno”). Legalnie pracowano w „zaprzyjaźnionej” Libii czy Iraku, nielegalnie w restauracjach, na budowach, fermach, plantacjach czy fabrykach w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech czy Szwecji. Pierwsze sygnały o wielofunkcyjności polskich podróży pochodzą jeszcze z roku 1956. Dyrektor Biura Paszportów MSW informował wtedy kierownictwo resortu, iż „zachowanie się obywateli polskich na terenie ZSRR, którzy przywożą ze sobą różne towary, jest wysoce kompromitujące. [...] Często zasadniczy cel wycieczki – zacieśnianie przyjaźni, zwiedzanie kraju i poznanie jego zabytków, nie jest osiągnięty, ponieważ wielu uczestników zajętych jest przede wszystkim handlem i spekulacją, a nie zwiedzaniem kraju” (Jaźwińska, Okólski, 2001: 71-72).

Najprawdopodobniej większość turystów wyjeżdżających za granicę w latach 60., 70. i 80. wchodziła czasowo w rolę „importera” i „eksportera”. Tajemnicą poliszynela było to, że na Węgry woziło się ręczniki frotté, do krajów Europy Zachodniej bursztyn, papierosy i wódkę, do Indii kryształ i przywiezione wcześniej z ZSRR aparaty fotograficzne marki „Zenith”. Z kolei z NRD przywożono w skali masowej dziecięcą odzież, z Berlina Za-

chodniego sprzęt komputerowy, z Turcji kozuchy, z Indii tekstylia, z Singapuru elektronikę. Zajęciu temu oddawali się zarówno turyści indywidualni, jak i uczestnicy zorganizowanych wycieczek. W dobie niewymienialności złotego polskiego, przydziału 100 dolarów i książeczki walutowej taki handel był najczęściej niezbędny, aby wyjazd mógł w ogóle dojść do skutku. W wielu wypadkach wyjazdy stały się sposobem na przetrwanie kryzysu, w jakim coraz bardziej pogrążała się centralnie sterowana gospodarka.

**Tabela 4.** Liczba wyjazdów do wybranych krajów świata

| Kraje                            | 1970 <sup>a)</sup> | 1979 <sup>b)</sup> | 1988 <sup>c)</sup> | 2001 <sup>d)</sup> |
|----------------------------------|--------------------|--------------------|--------------------|--------------------|
| Algieria                         | -                  | 4021               | 4513               | -                  |
| Australia                        | -                  | 1104               | 4411               | -                  |
| Austria                          | 7500               | 50 737             | 136 929            | 500 000            |
| Belgia                           | 3700               | 10 499             | 14 253             | 100 000            |
| Berlin Zachodni                  | dane łącznie z RFN | 10 001             | 134 045            | -                  |
| Dania                            | 3000               | 17 677             | 20 198             | 100 000            |
| Egipt                            | -                  | 2013               | 6345               | -                  |
| Finlandia                        | 1836               | 7200               | 17 660             | -                  |
| Francja                          | 17 896             | 55 112             | 72 174             | 500 000            |
| Grecja                           | -                  | 28 012             | 103 197            | 250 000            |
| Hiszpania                        | -                  | 7939               | 12 886             | 300 000            |
| Holandia                         | 3400               | 13 414             | 25 045             | 200 000            |
| Indie                            | -                  | 1639               | 5950               | -                  |
| Irak                             | -                  | 7990               | 4350               | -                  |
| Iran                             | -                  | 251                | -                  | -                  |
| Japonia                          | -                  | 1110               | 1251               | -                  |
| Kanada                           | 1609               | 6963               | 18 751             | -                  |
| Libia                            | -                  | 9194               | 8776               | -                  |
| Maroko                           | -                  | 1833               | -                  | -                  |
| Norwegia                         | 889                | 4849               | 11 691             | -                  |
| Niemiecka Republika<br>Federalna | 17 648             | 130 345            | 632 653            | 2 500 000          |
| Portugalia                       | -                  | 560                | 2265               | -                  |
| Syria                            | -                  | 1626               | 1853               | -                  |
| Szwajcaria                       | 2980               | 11 002             | 14 848             | -                  |
| Szwecja                          | 6749               | 35 570             | 72 217             | 250 000            |
| Turcja                           | -                  | 26 710             | 147 728            | -                  |
| Stany Zjednoczone<br>Ameryki     | 1609               | 40 642             | 47 003             | 100 000            |
| Wielka Brytania                  | 16 000             | 34 271             | 35 345             | 150 000            |
| Włochy                           | 9642               | 59 995             | 77 106             | 600 000            |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Rocznik statystyczny*, GUS, Warszawa 1980, 1989; *Statystyka turystyki zagranicznej za lata 1970-1977*, Centrala Turystyczna „Orbis”, Wydział Badań, Studiów i Informacji, Warszawa 1978; J. Łaciak, *Zagraniczne podróże i wydatki Polaków w 1998 roku*, Instytut Turystyki, Warszawa 1999; <sup>a)</sup> i <sup>b)</sup> wg przekroczeń granicy; <sup>c)</sup> wg wydanych paszportów; <sup>d)</sup> szacunki Instytutu Turystyki na podstawie sondaży na granicach Polski.

W każdym razie, możliwość czerpania korzyści finansowych z wyjazdów, jeszcze przed rewolucyjnymi wydarzeniami lat 1980–1981, znacznie rozszerzyła geograficzny zasięg polskich podróży. Oto dane z niektórych krajów świata z kilku wybranych lat: ostatniego roku epoki gomułkowskiej, ostatniego roku epoki gierkowskiej, ostatniego roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz z początku nowego wieku.

## 1.2. Wyjazdy Polaków za granicę i przyjazdy cudzoziemców do Polski w latach 1989–2002

Powstałe pod koniec lat 40. ubiegłego wieku polityczne i ekonomiczne bariery zahamowały na długie lata rozwój podróży z i do Polski. W rezultacie, porównując liczbę wyjazdów i przyjazdów w latach 50. i 90., otrzymujemy trzycyfrową (liczba wyjazdów zagranicznych z Polski w latach 1956–1999 wzrosła 211 razy) lub nawet czterocyfrową dynamikę (liczba przyjazdów do Polski w latach 1956–1999 wzrosła aż 1115 razy).

**Tabela 5.** Liczba wyjazdów Polaków za granicę oraz przyjazdów cudzoziemców do Polski w latach 1989–2002

| Lata | Wyjazdy | Zmiana w porównaniu z rokiem poprzednim | Przyjazdy | Zmiana w porównaniu z rokiem poprzednim |
|------|---------|---|-----------|---|
|      | [mln]   | [%]                                     | [mln]     | [%]                                     |
| 1989 | 19,3    | 279                                     | 8,2       | 132                                     |
| 1990 | 22,1    | 116                                     | 18,2      | 222                                     |
| 1991 | 20,7    | 94                                      | 36,8      | 202                                     |
| 1992 | 29,3    | 142                                     | 49,0      | 133                                     |
| 1993 | 31,4    | 107                                     | 61,0      | 125                                     |
| 1994 | 34,3    | 109                                     | 74,3      | 122                                     |
| 1995 | 36,4    | 106                                     | 82,0      | 110                                     |
| 1996 | 44,7    | 123                                     | 87,4      | 106                                     |
| 1997 | 48,6    | 109                                     | 87,8      | 100                                     |
| 1998 | 49,3    | 101                                     | 81,6      | 93                                      |
| 1999 | 55,1    | 112                                     | 89,2      | 109                                     |
| 2000 | 56,7    | 103                                     | 84,5      | 95                                      |
| 2001 | 53,1    | 93                                      | 61,4      | 72                                      |
| 2002 | 45,0    | 85                                      | 50,7      | 93                                      |

Źródła: Opracowanie własne na podstawie: *Roczniki statystyczne* (z lat 1990–2000), GUS, Warszawa; *Turystyka polska 1998*, UKFiT, Warszawa 1999.

W latach 90., zgodnie ze wskazaniem WTO, z ogółu zagranicznych przyjazdów i wyjazdów zaczęto wyodrębniać przyjazdy i wyjazdy turystyczne. Zdecydowaną większość zarówno wyjazdów, jak i przyjazdów

stanowią podróże trwające niecały dzień, z reguły mające cel handlowy. W latach 1998–2002 Instytut Turystyki szacował liczbę osób wyjeżdżających z Polski na dłużej niż 24 godz. na, odpowiednio, 7,5 mln (1999) i 9,6 mln (2000), a liczbę przyjazdów na okres dłuższy niż 24 godz. na 18,8 mln (1998) i 14 mln (2002). Jednocześnie dostrzec można, że choć od początku wieku maleje zarówno liczba wyjazdów, jak i przyjazdów, to rośnie udział wyjazdów przez międzynarodowe statystyki traktowanych jako turystyczne. W naszych realiach jednak znaczna część z nich to wyjazdy do pracy. Zdecydowaną większość zarówno wyjazdów z Polski, jak i przyjazdów do Polski stanowią wyjazdy i przyjazdy trwające mniej niż 24 godz., czyli takie, które przypuszczalnie mają przede wszystkim charakter zakupowo-handlowy.

**Tabela 6.** Udział wyjazdów i przyjazdów traktowanych przez WTO jako „turystyczne”

| Lata | Wyjazdy z Polski | Przyjazdy do Polski |
|------|------------------|---------------------|
|      | [%]              |                     |
| 1998 | 15               | 21                  |
| 1999 | 14               | 20                  |
| 2000 | 17               | 20                  |
| 2001 | 15               | 24                  |
| 2002 | 19               | 28                  |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Instytutu Turystyki.

Polityczne i ekonomiczne przemiany ostatniej dekady ubiegłego wieku odblokowały zarówno turystykę wyjazdową, jak i przyjazdową. Zmieniły także pozycję turystyczną Polski wobec innych krajów. W ostatnich latach Polska znalazła się bowiem w pierwszej dziesiątce krajów najczęściej odwiedzanych przez turystów zagranicznych. Wiele wskazuje na to, że fakt ten jest mało znany poza wąskim kręgiem specjalistów od turystyki.

Według statystyk WTO w 1998 r. Polska była dziewiątym krajem świata pod względem liczby przyjazdów turystycznych. Przypomnijmy w tym miejscu, że zgodnie z międzynarodowymi standardami o uznaniu podróży za turystyczną decyduje spędzenie w kraju przyjeźdnym co najmniej jednej nocy, a nie motywacja poznawcza czy działanie polegające na zwiedzaniu tzw. atrakcji turystycznych (MacCannell, 1976).

Wysokie miejsce zajmuje także Polska pod względem wielkości wpływów z turystyki zagranicznej. W 1997 r. dochód wysokości 9 mld dolarów lokował nasz kraj na 11. miejscu na świecie, między Hongkongiem i Szwajcarią a Kanadą i Tajlandią.

**Tabela 7.** Przyjazdy turystów zagranicznych według krajów w latach 1998–2001

| Kraj                      | Lata        |          |             |           |             |           |             |           |
|---------------------------|-------------|----------|-------------|-----------|-------------|-----------|-------------|-----------|
|                           | 1998        |          | 1999        |           | 2000        |           | 2001        |           |
|                           | [mln]       | miejsce  | [mln]       | miejsce   | [mln]       | miejsce   | [mln]       | miejsce   |
| Francja                   | 70,0        | 1        | 73          | 1         | 75,6        | 1         | 76,5        | 1         |
| Hiszpania                 | 47,4        | 2        | 46,8        | 3         | 47,9        | 3         | 49,5        | 2         |
| Stany Zjednoczone Ameryki | 46,4        | 3        | 48,5        | 2         | 50,9        | 2         | 45,5        | 3         |
| Włochy                    | 34,9        | 4        | 36,5        | 4         | 41,2        | 4         | 39,1        | 4         |
| Chiny                     | 25,1        | 6        | 27,0        | 5         | 31,2        | 5         | 33,8        | 5         |
| Wielka Brytania           | 25,7        | 5        | 25,4        | 6         | 25,2        | 6         | 22,8        | 6         |
| Meksyk                    | 19,4        | 7        | 19,0        | 8         | 20,6        | 8         | 19,8        | 7         |
| Kanada                    | 18,9        | 8        | 19,5        | 7         | 19,7        | 9         | 19,7        | 8         |
| Austria                   | 17,4        | 10       | 17,5        | 11        | 18,0        | 11        | 18,2        | 9         |
| Niemcy                    | 16,5        | 12       | 17,1        | 12        | 19,0        | 10        | 17,9        | 10        |
| Węgry                     | 16,8        | 11       | 14,4        | 13        | 15,6        | 13        | 15,3        | 11        |
| <b>Polska</b>             | <b>18,8</b> | <b>9</b> | <b>18,0</b> | <b>10</b> | <b>17,4</b> | <b>12</b> | <b>15,0</b> | <b>12</b> |
| Hongkong                  | 10,2        | 15       | 11,3        | 15        | 13,1        | 14        | 13,7        | 13        |
| Rosja                     | 15,8        | 13       | 18,5        | 9         | 21,2        | 7         | -           | -         |
| Grecja                    | 10,9        | 14       | 12,2        | 14        | 12,8        | 15        | -           | -         |

Źródło: *Turystyka polska 1998*, UKFiT, Warszawa 1999.

Pod względem liczby wyjazdów turystycznych nasz kraj zajmuje gorszą pozycję, wysyłając trzykrotnie mniej turystów niż piąta na liście Francja.

**Tabela 8.** Wyjazdy turystyczne na świecie według krajów w roku 1995

| Pozycja | Kraj                      | Wyjazdy [%] |
|---------|---------------------------|-------------|
| 1.      | Niemcy                    | 74,6        |
| 2.      | Stany Zjednoczone Ameryki | 61,6        |
| 3.      | Wielka Brytania           | 43,2        |
| 4.      | Japonia                   | 22,9        |
| 5.      | Francja                   | 20,4        |

Źródło: Na podstawie: A. Kowalczyk, *Geografia turystyki*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2000, s. 187-189.

Według danych międzynarodowych w 1995 r. pod względem liczby wydatków poniesionych na wyjazdy zagraniczne Polska z kwotą 5,5 mld dolarów (1,5% światowych wydatków na turystykę) znalazła się na stosunkowo wysokim – 15. miejscu, tuż za Koreą Południową i Szwajcarią. We wspomnianym roku obywatele polscy wydali na wyjazdy zagraniczne niemal 10 razy mniej niż znajdujące się na pierwszym miejscu Niemcy, dziewięć razy mniej niż Amerykanie i dwa razy mniej niż Japończycy. W latach 1998–2001 Polska nie znajdowała się już na publikowanej liście obejmującej 17 państw, których mieszkańcy wydają najwięcej na turystykę.

Kto do Polski najczęściej przyjeżdżał i dokąd najczęściej Polacy wyjeżdżali za granicę w minionej dekadzie?

**Tabela 9.** Przyjazdy do Polski z poszczególnych krajów w roku 1998

| Kraj                      | Przyjazdy |             |                  |
|---------------------------|-----------|-------------|------------------|
|                           | łącznie   | turystyczne | powyżej 24 godz. |
|                           | [mln]     |             | [%]              |
| Łotwa                     | 0,5       | 0,5         | 100              |
| Holandia                  | 0,4       | 0,4         | 100              |
| Francja                   | 0,4       | 0,4         | 100              |
| Austria                   | 0,4       | 0,4         | 100              |
| Stany Zjednoczone Ameryki | 0,3       | 0,3         | 100              |
| Rosja                     | 2,0       | 1,3         | 65               |
| Litwa                     | 1,7       | 1,1         | 65               |
| Ukraina                   | 4,8       | 3,1         | 64               |
| Białoruś                  | 2,7       | 1,7         | 63               |
| Niemcy                    | 51,5      | 6,7         | 13               |
| Czechy                    | 16,8      | 0,3         | 2                |
| Słowacja                  | 4,5       | 0,1         | 2                |

Źródło: Instytut Turystyki.

Polacy, podobnie jak inne narody europejskie, najczęściej wyjeżdżają do krajów sąsiednich i najczęściej mieszkańcy krajów sąsiednich przyjeżdżają do naszego kraju. Przeważają przy tym zdecydowanie zarówno „turystyczne” (czyli połączone z noclegiem za granicą), jak i jednodniowe podróże Niemców do Polski i Polaków do Niemiec. Bardzo liczne natomiast podróże Polaków do Czech i Słowacji to niemal wyłącznie podróże jednodniowe.

**Tabela 10.** Zagraniczne wyjazdy z Polski w roku 1998

| Kraj                            | Wyjazdy |                  |                         |
|---------------------------------|---------|------------------|-------------------------|
|                                 | ogółem  | powyżej 24 godz. | udział powyżej 24 godz. |
|                                 | [mln]   |                  | [%]                     |
| Włochy                          | 0,9     | 0,9              | 100                     |
| Hiszpania                       | 0,5     | 0,5              | 100                     |
| Wielka Brytania                 | 0,3     | 0,3              | 100                     |
| Dania                           | 0,1     | 0,1              | 100                     |
| Francja                         | 0,7     | 0,65             | 93                      |
| Austria                         | 0,6     | 0,55             | 92                      |
| Belgia                          | 0,2     | 0,15             | 75                      |
| Holandia                        | 0,2     | 0,15             | 75                      |
| Szwecja                         | 0,2     | 0,15             | 75                      |
| Niemcy                          | 17,8    | 2,8              | 60                      |
| Słowacja                        | 4,7     | 0,65             | 14                      |
| Rosja, Białoruś, Ukraina, Litwa | 1,4     | 0,2              | 7                       |
| Czechy                          | 18,7    | 0,9              | 5                       |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Turystyka polska 1998*, UKFiT, Warszawa 1999; *Rocznik statystyczny 1998*, GUS, Warszawa 1999.

Wśród podróży do krajów sąsiednich najczęściej miały miejsce wyjazdy jednodniowe, których nie traktowano jako wyjazdy turystyczne. Stanowiły one 95% wyjazdów do Czech, 90% do krajów dawnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz 85% wyjazdów do Niemiec i Słowacji. W wypadku pozostałych krajów wyjazdy jednodniowe zdarzały się sporadycznie. Najwięcej wyjazdów, według obowiązującej terminologii traktowanych jako „turystyczne”, odbyli Polacy do Niemiec (2,8 mln), Czech i Włoch (po 0,9 mln), na Słowację (0,7 mln), do Austrii i Francji (po 0,6 mln), Hiszpanii (0,5 mln) oraz do Wielkiej Brytanii (0,3 mln).

Które granice najczęściej przekraczali Polacy, wyjeżdżając z kraju? Ogromna większość (ok. 90%) wyjazdów z Polski przypada na granicę zachodnią i południową. W latach 1994–2002 zaobserwować można jednak wyraźny trend polegający na relatywnym spadku wyjazdów na Zachód i relatywnym wzroście wyjazdów na Południe. O ile w 1994 r. 57% podróżników wybierało kierunek zachodni, a 34% kierunek południowy, to w roku 2002 proporcje te były niemal odwrotne. Systematycznie maleje i tak niewielki udział wyjazdów na Wschód. Zaobserwować można nieznaczne zwiększenie udziału podróży morskich i lotniczych.

**Tabela 11.** Wyjazdy z Polski w latach 1994–2002 według granic

| Granica      | Lata          |            |               |            |               |            |               |            |               |            |               |            |               |            |               |            |               |            |
|--------------|---------------|------------|---------------|------------|---------------|------------|---------------|------------|---------------|------------|---------------|------------|---------------|------------|---------------|------------|---------------|------------|
|              | 1994          |            | 1995          |            | 1996          |            | 1997          |            | 1998          |            | 1999          |            | 2000          |            | 2001          |            | 2002          |            |
|              | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        | [tys.]        | [%]        |
| Zachodnia    | 19 550        | 57         | 18 644        | 51         | 18 444        | 41         | 20 782        | 43         | 20 556        | 42         | 25 505        | 47         | 21 463        | 38         | 16 035        | 30         | 13 293        | 30         |
| Południowa   | 11 565        | 34         | 14 194        | 39         | 22 490        | 50         | 23 522        | 48         | 25 221        | 51         | 25 728        | 47         | 30 400        | 53         | 31 942        | 60         | 26 690        | 59         |
| Wschodnia    | 2 437         | 7          | 2 696         | 7          | 2 749         | 6          | 2 752         | 6          | 1 885         | 4          | 1 835         | 3          | 1 837         | 3          | 2 075         | 4          | 2 552         | 6          |
| Morska       | 193           | 1          | 197           | 1          | 271           | 1          | 677           | 1          | 608           | 1          | 889           | 2          | 1 718         | 3          | 1 790         | 3          | 1 186         | 3          |
| Lotniska     | 551           | 1          | 656           | 2          | 758           | 2          | 877           | 2          | 1 058         | 2          | 1 141         | 2          | 1 259         | 2          | 1 281         | 2          | 1 321         | 3          |
| <b>Razem</b> | <b>34 296</b> | <b>100</b> | <b>36 387</b> | <b>100</b> | <b>44 712</b> | <b>100</b> | <b>48 610</b> | <b>100</b> | <b>49 328</b> | <b>100</b> | <b>55 097</b> | <b>100</b> | <b>56 677</b> | <b>100</b> | <b>53 122</b> | <b>100</b> | <b>45 043</b> | <b>100</b> |

Źródło: GUS na podstawie danych Straży Granicznej.

Zmiany w kierunkach podróżowania, w tym zwłaszcza około 60-procentowy udział przekroczeń granicy południowej naszego kraju, sugerują wzrost znaczenia podróży o charakterze wypoczynkowo-turystycznym, spadek zaś podróży związanych z podjęciem pracy. Kierunek południowy to także jednak wyjazdy handlowe w poszukiwaniu tańszego alkoholu.

Do jakich krajów najczęściej wyjeżdżano w ostatnich latach? Najczęściej odwiedzanym przez Polaków krajem na dłużej niż 24 godz. w ostatnich pięciu latach są Niemcy, które są równocześnie naszą „bramą” do Europy Zachodniej, krajem tranzytowym. Wyjazdy turystyczne do Czech, Słowacji są tak samo częste jak wyjazdy do bardziej odległych, ale atrakcyjnych turystycznie krajów – Francji, Grecji czy Włoch.

**Tabela 12.** Zagraniczne wyjazdy polskich turystów\* według odwiedzanych krajów

| Kraj                      | Lata       |            |            |            |            |
|---------------------------|------------|------------|------------|------------|------------|
|                           | 1998       | 1999       | 2000       | 2001       | 2002       |
|                           | [mln]      |            |            |            |            |
| Niemcy                    | 2,80       | 2,60       | 3,60       | 2,50       | 2,65       |
| Czechy                    | 0,90       | 0,80       | 0,60       | 0,70       | 0,70       |
| Słowacja                  | 0,65       | 0,50       | 0,65       | 0,80       | 0,55       |
| Francja                   | 0,65       | 0,50       | 0,75       | 0,50       | 0,55       |
| Grecja                    | 0,10       | 0,30       | 0,50       | 0,25       | 0,55       |
| Włochy                    | 0,90       | 0,80       | 1,00       | 0,60       | 0,45       |
| Holandia                  | 0,15       | 0,15       | 0,30       | 0,20       | 0,45       |
| Austria                   | 0,55       | 0,50       | 0,45       | 0,50       | 0,40       |
| Węgry                     | 0,20       | 0,30       | 0,25       | 0,45       | 0,35       |
| Ukraina                   | -          | -          | 0,15       | 0,15       | 0,35       |
| Chorwacja                 | -          | -          | 0,40       | 0,50       | 0,30       |
| Hiszpania                 | 0,50       | 0,50       | 0,40       | 0,30       | 0,30       |
| Szwecja                   | 0,15       | 0,10       | 0,25       | 0,25       | 0,15       |
| Wielka Brytania           | 0,30       | 0,20       | 0,25       | 0,15       | 0,15       |
| Belgia                    | 0,15       | 0,20       | 0,20       | 0,10       | 0,15       |
| Litwa                     | -          | -          | 0,10       | 0,10       | 0,15       |
| Dania                     | 0,10       | 0,20       | 0,10       | 0,10       | 0,10       |
| Stany Zjednoczone Ameryki | -          | 0,10       | 0,10       | 0,10       | 0,10       |
| Norwegia                  | -          | 0,10       | -          | -          | 0,10       |
| Słowenia                  | -          | -          | -          | -          | 0,10       |
| Turcja                    | -          | -          | -          | -          | 0,10       |
| Tunezja                   | -          | 0,10       | -          | -          | 0,10       |
| Inne                      | 1,10       | 1,00       | 0,60       | 0,60       | 0,60       |
| <b>Razem</b>              | <b>7,6</b> | <b>7,5</b> | <b>9,6</b> | <b>7,7</b> | <b>8,4</b> |

Źródło: Uczestnictwo Polaków w turystyce na podstawie badań Instytutu Turystyki.

\* Według definicji WTO.

Najwięcej wyjazdów z Polski ma miejsce w okresie wakacyjnym. W latach 1999–2002 wyjazdy w lipcu i sierpniu stanowiły około jedną czwartą wyjazdów całorocznych. W pozostałych miesiącach wyjazdy rozkładały się dość równomiernie, wynosząc około 7–8% wyjazdów z danego roku.

**Tabela 13.** Zagraniczne wyjazdy Polaków według miesięcy

| Miesiąc  | Lata   |     |        |     |        |     |        |     |
|----------|--------|-----|--------|-----|--------|-----|--------|-----|
|          | 1999   |     | 2000   |     | 2001   |     | 2002   |     |
|          | [tys.] | [%] | [tys.] | [%] | [tys.] | [%] | [tys.] | [%] |
| 1        | 2      | 3   | 4      | 5   | 6      | 7   | 8      | 9   |
| Styczeń  | 3,2    | 6   | 3,7    | 7   | 3,8    | 7   | 3,0    | 7   |
| Luty     | 2,9    | 5   | 3,8    | 7   | 3,7    | 7   | 3,3    | 7   |
| Marzec   | 3,7    | 7   | 4,0    | 7   | 3,7    | 7   | 3,6    | 8   |
| Kwiecień | 3,7    | 7   | 4,7    | 8   | 4,0    | 8   | 3,5    | 8   |

cd. tab. 13

| 1            | 2           | 3          | 4           | 5          | 6           | 7          | 8           | 9          |
|--------------|-------------|------------|-------------|------------|-------------|------------|-------------|------------|
| Maj          | 4,5         | 8          | 4,7         | 8          | 4,6         | 9          | 4,4         | 10         |
| Czerwiec     | 4,9         | 9          | 4,9         | 9          | 4,9         | 9          | 4,2         | 9          |
| Lipiec       | 6,7         | 12         | 6,6         | 12         | 6,1         | 11         | 5,3         | 12         |
| Sierpień     | 7,9         | 14         | 6,8         | 12         | 6,5         | 12         | 5,3         | 12         |
| Wrzesień     | 4,7         | 9          | 4,6         | 8          | 4,3         | 8          | 3,8         | 8          |
| Październik  | 4,3         | 8          | 4,3         | 8          | 4,0         | 7          | 3,1         | 7          |
| Listopad     | 4,1         | 7          | 3,9         | 7          | 3,5         | 6          | 2,8         | 6          |
| Grudzień     | 4,2         | 7          | 4,5         | 8          | 4,0         | 8          | 2,7         | 6          |
| <b>Razem</b> | <b>55,1</b> | <b>100</b> | <b>56,7</b> | <b>100</b> | <b>53,1</b> | <b>100</b> | <b>45,0</b> | <b>100</b> |

Źródło: Instytut Turystyki.

## 2. Podróże zagraniczne Polaków w świetle badań socjologicznych, rynkowych i badań opinii publicznej<sup>9</sup>

Według raportu *The European on the Holidays 1997–1998* („European Commission DG XXIII”, 1998) w roku 1997 53% mieszkańców Unii Europejskiej wyjechało na co najmniej cztery doby (na terenie własnego kraju lub za granicę) poza swoje stałe miejsce zamieszkania, czyli poza to, co we *Wstępie* nazwano „domem”. Podstawowy podział przebiegał tu według osi północ-południe. Ten wskaźnik najwyższy był w wypadku krajów skandynawskich (Dania – 72%, Szwecja – 70%, Finlandia – 67%), Holandii (72%) oraz Wielkiej Brytanii (58%). Najrzadziej na urlop wyjeżdżali Portugalczycy (32%), Grecy (44%) i Hiszpanie (48%).

Z danych dla naszego kraju (CBOS, 1998, 2002) wynika, że odsetek osób wyjeżdżających na wakacje (co najmniej tygodniowy wypoczynek) w latach 1992–2002 oscyluje na poziomie między 21% (1992) a 29% (1997, 1999). Poziom uczestnictwa w wakacyjnym wypoczynku jest zatem w Polsce niższy niż w zajmującej ostatnią lokatę Portugalii.

Mieszkańcy Unii wyjeżdżają przede wszystkim w sierpniu (41%). Wyjątkiem są Duńczycy i Belgowie, których większość spędza wakacje w lipcu. Najchętniej nad morze wyjeżdża 63% Europejczyków, wybierając typowe wakacje 3 „S”: *sea, sun & sand*. Mniejszą popularnością cieszą się góry i miasta (po 25%) oraz wieś (23%).

<sup>9</sup> Cykliczne badania dotyczące spędzania wakacji i podróży zagranicznych prowadzi Instytut Turystyki od 1974 roku. Sporadycznie badania takie prowadzą także inne ośrodki, w tym CBOS. W latach 1994–1999 IT prowadził takie badania na granicach naszego kraju. Od roku 2000 prowadzi je wyłącznie na reprezentatywnej próbie ogólnopolskiej.

Za granicą wakacje spędza 53% Europejczyków. Najczęściej wyjeżdżają mieszkańcy Luksemburga (100%), Belgowie (87%), Niemcy (82%), Austriacy (79%), Holendrzy (76%). Najbardziej na wakacje za granicą decydują się mieszkańcy krajów o korzystnym klimacie i niższej niż w innych krajach europejskich stopie życia: Grecy (9%), Hiszpanie (14%) i Portugalczycy (21%). Według danych CBOS-u w latach 1996–1998 tygodniowy urlop za granicą spędzało około 6% Polaków, według danych Instytutu Turystyki odsetek ten był przeszło dwukrotnie wyższy i stanowił 13% (ale dotyczył wyjazdów powyżej 24 godz.). Ogromna większość mieszkańców UE spędza przy tym wakacje w innym kraju europejskim (44%), najczęściej we Francji (24%) lub Hiszpanii. Poza Europę na urlop wyjeżdża jedynie 9% mieszkańców UE, najczęściej: Brytyjczycy (16%), Irlandczycy, Austriacy (po 14%) i Belgowie (13%), najrzadziej: Hiszpanie (4%), Portugalczycy (2%) i Grecy (1%).

Na wakacje samochodem jedzie 58% Europejczyków, 31% leci samolotem, 10% udaje się koleją. Większość badanych mieszkańców UE (67%) wydała na wakacje około 2000 euro. Ogromna większość organizowała sobie urlop we własnym zakresie. Z usług biur podróży korzystało jedynie 15%. Oznacza to, że zaledwie taki odsetek stanowią turyści w wąskim znaczeniu, czyli kupujący podróż jako produkt, gotowy pakiet usługowy (patrz *Wstęp*).

Jakie cechy socjodemograficzne korelują dodatnio z wyjazdami wakacyjnymi poza stałe miejsce zamieszkania? Autorzy raportu nie pozostawiają wątpliwości: dochód, grupa społeczno-zawodowa, wykształcenie i wiek. Podstawowe przyczyny rezygnacji z wyjazdu to: brak pieniędzy (49%), powody osobiste lub rodzinne (24%), obowiązki służbowe (17%) i problemy zdrowotne (16%). Dla porównania, według danych CBOS-u (2002) w latach 2000–2002 podstawowymi powodami nieuczestniczenia w wyjazdach urlopowych były: brak pieniędzy (81–83%), sprawy rodzinę, domowe (31–35%), brak czasu (28–33%), zdrowie lub podeszły wiek (17–21%) i obowiązki służbowe (10%).

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowej analizy zagranicznych podróży Polaków, trzeba wyraźnie stwierdzić, że w porównaniu z krajami UE stanowią one zjawisko marginalne. Odsetek Polaków spędzających co najmniej parodniowe wakacje za granicą jest niemal dziesięciokrotnie mniejszy od średniego dla Unii. Według badań Instytutu Turystyki (GUS, 1998) w 1997 r. w wyjazdach zagranicznych trwających dłużej niż jeden dzień, a krócej niż trzy miesiące uczestniczyło 13% populacji powyżej 15. roku życia. Podobne wyniki uzyskano w badaniach przeprowadzonych w 1990 i 1995 r. (po 12%) oraz w roku 1998 (11%). Jak szacuje IT, w 1997 r. 3,9 mln Polaków „wykonało” 8,7 mln zagranicznych podróży dłuższych niż

doła. Oznacza to, że polski „podróżnik” odbył średnio 2,2 podróży, a każda z nich zajęła mu osiem dni. Jak wspomniano wcześniej, polskie podróże zagraniczne mają swoją specyfikę, jaką jest ich wielofunkcyjność, łączenie wypoczynku z handlem lub zwiedzania z nielegalną pracą, a raczej nielegalnej pracy ze zwiedzaniem. Procent wyjeżdżających jest najwyższy wśród osób z wyższym wykształceniem (33%), dobrze sytuowanych (30%), przedsiębiorców (32%). Częściej za granicę wyjeżdżali ludzie młodzi, w wieku 20–29 lat (16%), oraz mieszkańcy dużych miast (21%). Większość, 62% badanych, nie korzystała z żadnych form organizacji wyjazdu przez biuro podróży. Jako uczestnicy w pełni zorganizowanego wyjazdu wyjechało 28%, 17% wzięło udział w wycieczkach częściowo zorganizowanych. Średnia długość pobytu polskiego obywatela za granicą w przykładowym roku wynosiła osiem noclegów. Na jeden wyjazd wydano w tymże roku średnio 1534 zł.

Wyjazdy, których jedynym celem było zwiedzanie lub wypoczynek, stanowiły w ostatnim dziesięcioleciu jedynie około 31–45% wyjazdów trwających dłużej niż doba. Jednocześnie udział wyjazdów tej kategorii systematycznie, choć powoli, rośnie. Maleje natomiast udział wyjazdów w celach handlowych i związanych z podejmowaniem pracy.

Na przykład w 1998 r. według szacunków GUS-u, opartych na danych z badań sondażowych Instytutu Turystyki, 48% Polaków wyjeżdżających za granicę podróżowało w celach turystyczno-wypoczynkowych, 26% w interesach, służbowo, 14,5% w celu odwiedzenia znajomych lub krewnych, 6% wyjechało na zakupy, 2% w celu podjęcia dorywczej pracy, 0,6% w celach religijnych.

**Tabela 14.** Cele wyjazdów zagranicznych polskich turystów

| Cel wyjazdu                    | Lata |      |      |      |      |      |
|--------------------------------|------|------|------|------|------|------|
|                                | 1994 | 1995 | 1996 | 1997 | 1998 | 1999 |
|                                | [%]  |      |      |      |      |      |
| Turystyka, wypoczynek          | 31   | 36   | 41   | 34   | 48   | 45   |
| Odwiedziny krewnych, znajomych | 14   | 19   | 16   | 19   | 15   | 17   |
| Interesy, sprawy służbowe      | 24   | 16   | 18   | 24   | 26   | 27   |
| Dorywcza praca                 | 9    | 4    | 4    | 2    | 2    | 2    |
| Zakupy                         | 15   | 17   | 18   | 16   | 6    | 4    |
| Cele religijne                 | 1    | 2    | 1    | 2    | 1    | 0    |
| Inne                           | 6    | 6    | 2    | 3    | 2    | 4    |

Źródło: Badania Instytutu Turystyki.

Nieco inaczej kształtowała się struktura celów podróży cudzoziemców do Polski. Do naszego kraju w celach służbowych przyjechało 35% obcokrajowców, 32% w celach turystyczno-wypoczynkowych, aby odwiedzić znajomych i krewnych 23%, na zakupy 20%, tranzytem 12%, w celu podjęcia dorywczej pracy 2,5%, aby odwiedzić miejsce swojego urodzenia 1,8% i w celach religijnych 1,6%.

Cele wyjazdów różniły się w zależności od regionu, kraju, do którego udawali się podróżujący Polacy. Najczęstsze polskie wyjazdy zagraniczne, tzn. podróże do Niemiec, bardzo rzadko miały czysto turystyczny charakter. Zdecydowana większość z tych wyjazdów, według deklaracji badanych, miała charakter rodzinno-towarzyski. Można domniemywać, że ich pewna część wiązała się także z podjęciem w tym kraju nielegalnej pracy. W 1994 r. taki cel wskazało jeszcze 12% badanych, ale już rok później jedynie 4%. Ani zwiedzanie i wypoczynek, ani powody rodzinno-towarzyskie nie były także głównym celem podróżników do krajów byłego ZSRR. Dominowały w tym wypadku wyjazdy służbowe i „inne” – jak można podejrzewać, w tej kategorii mieszczą się głównie wyjazdy handlowe. Taki cel w latach 1994–1998 deklarowało od 29% (1997) do 5% (1999) podróżujących. Cele turystyczne i służbowe są najczęstszymi powodami wyjazdów do Europy Zachodniej i Północnej. Typowo turystyczne cele dominują w wypadku wyjazdów do krajów śródziemnomorskich i Europy Południowej. Podróżnicy do Czech i Słowacji deklarowali najczęściej motywację turystyczną, ale także „inne” (zapewne cele handlowe).

**Tabela 15.** Cele wyjazdów zagranicznych polskich turystów w latach 2000–2002

| Cel wyjazdu   | Ogółem |      |      | Niemcy |      |      | Czechy i Słowacja |      |      | Wschodni sąsiedzi |      |      | Zachodnia i północna Europa |      |      | Południowa Europa i M. Śródziemne |      |      |
|---|--------|------|------|--------|------|------|-------------------|------|------|-------------------|------|------|-----------------------------|------|------|-----------------------------------|------|------|
|   | lata   |      |      |        |      |      |                   |      |      |                   |      |      |                             |      |      |                                   |      |      |
|   | 2000   | 2001 | 2002 | 2000   | 2001 | 2002 | 2000              | 2001 | 2002 | 2000              | 2001 | 2002 | 2000                        | 2001 | 2002 | 2000                              | 2001 | 2002 |
| Wyłącznie wakacje, urlop*   | 37     | 47   | 43   | 11     | 13   | 12   | 60                | 74   | 53   | 34                | 34   | 38   | 28                          | 54   | 43   | 67                                | 79   | 81   |
| Wizyta u przyjaciół, krewnych połączona z wakacjami, wypoczynkiem urlopowym | 18     | 20   | 18   | 29     | 40   | 40   | 4                 | 5    | 8    | 0                 | 9    | 7    | 19                          | 15   | 15   | 8                                 | 5    | 5    |
| Wizyta u przyjaciół, krewnych, bez wakacji (wypoczynku urlopowego)          | 11     | 8    | 10   | 20     | 18   | 23   | 3                 | 3    | 2    | 8                 | 3    | 15   | 7                           | 4    | 7    | 4                                 | 3    | 4    |
| Podróże służbowe (w tym motywacyjne)  | 18     | 16   | 16   | 25     | 22   | 16   | 6                 | 6    | 18   | 20                | 30   | 23   | 31                          | 18   | 21   | 10                                | 5    | 6    |
| Inne  | 15     | 9    | 12   | 14     | 7    | 9    | 26                | 12   | 18   | 38                | 24   | 18   | 15                          | 9    | 13   | 12                                | 8    | 5    |
| <b>Razem</b>  | 100    | 100  | 100  | 100    | 100  | 100  | 100               | 100  | 100  | 100               | 100  | 100  | 100                         | 100  | 100  | 100                               | 100  | 100  |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Instytutu Turystyki.

\* Od 2000 r. zadawano pytanie o cele wyjazdu w innej formie niż poprzednio.

Podróżujący za granicę na dłuższy okres niż 24 godz., ale krótszy niż trzy miesiące, spędzali tam średnio w latach 1994–1999 od 7 do 9 dni. W latach 2000–2001 średnia arytmetyczna dni pobytu za granicą wzrosła do 12. Najdłużej przebywano w Niemczech (śr. 14 dni), w innych krajach zachodnich, w krajach południowych i śródziemnomorskich (śr. 11 dni), najkrócej za wschodnią granicą (śr. 5 dni).

**Tabela 16.** Długość pobytu za granicą według liczby spędzonych nocy

| Pobyt                    | Lata       |            |            |            |            |            |             |             |             |  |
|--------------------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|-------------|-------------|-------------|--|
|                          | 1994       | 1995       | 1996       | 1997       | 1998       | 1999       | 2000        | 2001        | 2002        |  |
|                          | [%]        |            |            |            |            |            |             |             |             |  |
| 1 noc                    | 5          | 6          | 8          | 7          | 5          | 9          | -           | -           | -           |  |
| 2-3 noce                 | 23         | 24         | 23         | 26         | 23         | 24         | -           | -           | -           |  |
| 4-6 nocy                 | 26         | 36         | 27         | 29         | 30         | 29         | -           | -           | -           |  |
| 7-14 nocy                | 31         | 27         | 30         | 31         | 35         | 33         | -           | -           | -           |  |
| Od 15 nocy do 3 miesięcy | 15         | 7          | 11         | 7          | 7          | 6          | -           | -           | -           |  |
| <b>Średnia</b>           | <b>9,3</b> | <b>7,2</b> | <b>9,2</b> | <b>7,1</b> | <b>7,3</b> | <b>6,9</b> | <b>11,5</b> | <b>11,9</b> | <b>10,2</b> |  |

Źródło: Badania Instytutu Turystyki.

Większość Polaków, podobnie jak inni Europejczycy, nie korzysta z zorganizowanych form podróżowania za granicę. Jedynym wyjątkiem są kraje śródziemnomorskie i południowe, w wypadku których udział zorganizowanych wyjazdów wynosi około 60%. Natomiast ta forma wyjazdów niemal zupełnie nie występuje wśród podróży do Niemiec. Jak pamiętamy, większość podróży do tego kraju ma bowiem charakter rodzinno-towarzyski. W wypadku krajów południowych mamy natomiast do czynienia z przewagą wyjazdów wypoczynkowo-turystycznych.

**Tabela 17.** Forma organizacyjna wyjazdów zagranicznych w latach 2000–2002

| Forma wyjazdu   | Ogółem |      |      | Niemcy |      |      | Czechy i Słowacja |      |      | Wschodni sąsiedzi |      |      | Zachodnia i północna Europa |      |      | Południowa Europa i M. Śródziemne |      |      |
|---|--------|------|------|--------|------|------|-------------------|------|------|-------------------|------|------|-----------------------------|------|------|-----------------------------------|------|------|
|   | 2000   | 2001 | 2002 | 2000   | 2001 | 2002 | 2000              | 2001 | 2002 | 2000              | 2001 | 2002 | 2000                        | 2001 | 2002 | 2000                              | 2001 | 2002 |
|   | [%]    |      |      |        |      |      |                   |      |      |                   |      |      |                             |      |      |                                   |      |      |
| Wyjazd wykupiony wcześniej w biurze podróży (wycieczka, podróż zorganizowana) | 28     | 29   | 30   | 7      | 10   | 11   | 34                | 28   | 32   | 48                | 36   | 12   | 25                          | 33   | 31   | 58                                | 60   | 59   |
| Częściowa rezerwacja w biurze podróży   | 9      | 6    | 7    | 10     | 3    | 6    | 7                 | 5    | 4    | 2                 | 7    | 12   | 17                          | 7    | 13   | 11                                | 7    | 6    |
| Inne rezerwacje (np. u przewoźnika)   | 10     | 10   | 10   | 9      | 13   | 14   | 11                | 8    | 8    | 19                | 13   | 10   | 13                          | 10   | 11   | 7                                 | 6    | 5    |
| Wyjazd zorganizowany samodzielnie bez żadnej wcześniejszej rezerwacji         | 52     | 55   | 52   | 74     | 74   | 69   | 48                | 59   | 56   | 31                | 44   | 66   | 45                          | 50   | 45   | 25                                | 27   | 30   |

Źródło: Badania Instytutu Turystyki.

Średnia kwota związana z wyjazdem wynosi około 1500–1800 zł. Najwięcej wydają ci Polacy, którzy podróżują w rejon basenu śródziemnomorskiego, na południe, do tradycyjnych turystycznie krajów. Najmniej na wyjazd i pobyt wydają podróżujący do Niemiec. Jak można podejrzewać, dzieje się tak dlatego, że pobyt w tym kraju rzadko tak naprawdę ma charakter turystyczny, raczej wiąże się z odwiedzinami rodziny lub podjęciem pracy.

**Tabela 18.** Wydatki polskich turystów ponoszone w związku z podróżami zagranicznymi w latach 2000–2002

| Wydatki                             | Ogółem |      |      | Niemcy |      |      | Czechy i Słowacja |      |      | Wschodni sąsiedzi |      |      | Zachodnia i północna Europa |      |      | Południowa Europa i M. Śródziemne |      |       |
|-------------------------------------|--------|------|------|--------|------|------|-------------------|------|------|-------------------|------|------|-----------------------------|------|------|-----------------------------------|------|-------|
|                                     | lata   |      |      |        |      |      |                   |      |      | lata              |      |      |                             |      |      |                                   |      |       |
|                                     | 2000   | 2001 | 2002 | 2000   | 2001 | 2002 | 2000              | 2001 | 2002 | 2000              | 2001 | 2002 | 2000                        | 2001 | 2002 | 2000                              | 2001 | 2002  |
| Wydatki w kraju przed podróżą (PLN) | 1030   | 894  | 945  | 588    | 502  | 475  | 685               | 476  | 442  | 841               | 855  | 572  | 1105                        | 826  | 809  | 1670                              | 1491 | 1359  |
| Wydatki za granicą na osobę (PLN)   | 838    | 908  | 766  | 685    | 609  | 592  | 399               | 544  | 365  | 419               | 335  | 387  | 751                         | 695  | 812  | 1200                              | 968  | 1272  |
| Wydatki na dzień (PLN)              | 67,1   | 70,2 | 68,1 | 46,8   | 37,9 | 43,3 | 75,4              | 93,8 | 63,5 | 58,4              | 47,1 | 62,3 | 68,7                        | 65,0 | 64,1 | 90,3                              | 79,8 | 105,6 |

Źródło: Badania Instytutu Turystyki.

### 3. Bezpośrednia znajomość innych krajów wśród Polaków w latach 1993–2001

Badania ruchu turystycznego czy badania wzorów spędzania urlopu nie dają jednak odpowiedzi na wynikające z przyjętej w tej pracy perspektywy kontaktu międzykulturowego pytania:

1. Ilu Polaków nigdy nie doświadczyło przekroczenia granicy i pobytu w obcym kraju?

2. Ilu Polaków doświadczyło pobytu na innych kontynentach i w poszczególnych obcych krajach?

Badanie znajomości innych krajów przeprowadzano w Polsce rzadko. Pierwsze takie badanie na próbie ogólnopolskiej  $N = 1076$  osób, reprezentatywnej dla osób dorosłych, przeprowadził CBOS w czerwcu 1993 roku. Od tego momentu ośrodek ten bada tę problematykę co cztery lata. W badaniach w 1997 i 2001 r. w kwestionariuszu badania omnibusowego CBOS znalazł się cały blok poświęcony wyjazdom zagranicznym. Poza standardowymi krótkimi raportami dane uzyskane w kolejnych cyklach nie zostały poddane głębszej analizie, ani nie były publikowane. W tym rozdziale ko-

rzystam z zakupionych od CBOS-u danych surowych z lat 1993, 1997 i 2001 oraz z badań własnych, przeprowadzonych w 2000 r. na próbie ogólnopolskiej i w 2001 r. na próbie studentów UAM. W niniejszym rozdziale przyjmuję dwa wskaźniki bezpośredniego kontaktu międzykulturowego: wskaźnik pobytu w innych krajach (WPwIK), będący średnią arytmetyczną odpowiedzi na pytanie o to, w jakich krajach respondent był (min. wartość = 0, maks. wartość = 5) oraz wskaźnik liczby pobytów za granicą (WLPzG), będący średnią arytmetyczną odpowiedzi na pytanie dotyczące liczby wyjazdów zagranicznych (min. wartość = 0, maks. wartość = 6).

### 3.1. Wskaźnik pobytu w innych krajach

Cztery lata po upadku muru berlińskiego za granicą była niespełna połowa Polaków (49,4%), w tym 46,5% wyjechało za granicę w latach 1973–1993, a 3% było za granicą, ale jedynie przed 1973 rokiem. Z badań przeprowadzanych w latach 1997, 2000 i 2001 wynika, że liczba Polaków, którzy mieli jakieś doświadczenia pobytu w innym kraju, powoli, ale systematycznie rosła. W ciągu ośmiu lat liczba Polaków, którzy byli kiedykolwiek za granicą, była już o 15% większa. W roku 2001 za granicą było już 61,3% mieszkańców Polski, w tym 58,3% wyjeżdżało (tylko lub również) w latach 1981–2001. Osoby, które wyjeżdżały za granicę były z reguły w jednym, najwyżej w dwóch, krajach.

Tabela 19. Bezpośrednia znajomość innych krajów wśród Polaków

| Pobyty w innych krajach                   | 1993 r. CBOS,<br>pr. ogólnopolska, 18 + | 1997 r. CBOS,<br>pr. ogólnopolska, 18 + | 2000 r. badanie*<br>własne,<br>pr. ogólnopolska, 15 + | 2001 r. CBOS,<br>pr. ogólnopolska, 18 + |
|---|---|---|---|---|
|   | [%]                                     |   |   |   |
| <b>Wskaźnik pobytu w innych krajach**</b> | <b>1,14</b>                             | <b>1,31</b>                             | <b>1,53</b>   | <b>1,46</b>                             |
| 0. Brak pobytu w innych krajach           | 53,5                                    | 47,4                                    | 41,3  | 41,7                                    |
| 1. Pobyt w jednym kraju                   | 19,1                                    | 18,4                                    | 19,5  | 22,4                                    |
| 2. Pobyt w dwóch krajach                  | 8,7                                     | 13,0                                    | 13,3  | 11,7                                    |
| 3. Pobyt w trzech krajach                 | 5,4                                     | 7,8                                     | 8,5   | 8,3                                     |
| 4. Pobyt w czterech krajach               | 5,8                                     | 3,2                                     | 6,0   | 4,5                                     |
| 5. Pobyt w pięciu i więcej krajach        | 7,5                                     | 10,2                                    | 11,5  | 11,5                                    |

\* CBOS pytał o wyjazdy zagraniczne „w ostatnich 20 latach”, w badaniu własnym pytano o wyjazdy zagraniczne „kiedykolwiek”.

\*\* Średnia arytmetyczna (skala: 0 – nie był w żadnym kraju, 1 – był w jednym kraju, .... do 5 – był w co najmniej pięciu krajach).

Podróżowanie za granicę naszego kraju było i jest silnie związane z wykształceniem. W 1993 r. – w pierwszym badaniu, jakie na ten temat w naszym kraju przeprowadzono i które w związku z tym można potraktować jako najlepiej pokazujące społeczny zasięg podróżowania przed 1989 r., okazało się, że za granicą byli prawie wszyscy badani z wyższym wykształceniem (91,5%), większość z wykształceniem niepełnym wyższym (76%), pomaturalnym (83%), średnim zawodowym (67%) i średnim ogólnokształcącym (71%). Natomiast wśród osób, które nie posiadały średniego wykształcenia, przeważały takie, które nigdy nie były poza granicami Polski. Spośród osób z niepełnym wykształceniem średnim poza Polskę wyjechało już tylko 48%, z wykształceniem zawodowym 37%, podstawowym 29% i niepełnym podstawowym 26%. Fakt przynajmniej jednorazowego pobytu za granicą zależał również w dużej mierze od pozycji społeczno-zawodowej. Także i w tym wypadku wystąpiła niemal liniowa zależność. Pobyt za granicą deklarowało w 1993 r. 100% badanej kadry kierowniczej, 87% profesjonalistów, 76% urzędników, 75% właścicieli firm, 63% pracowników fizyczno-umysłowych, 63% studentów i uczniów oraz 54% robotników wykwalifikowanych. W pozostałych grupach przeważały osoby, które nigdy nie wyjeżdżały z Polski. Za granicą było jedynie 46% bezrobotnych, 44% emerytów i rencistów, 36% gospodyń domowych, 25% robotników niewykwalifikowanych oraz tylko 20% rolników. Pobyt za granicą nie wiązał się z płcią ani z wiekiem, z wyjątkiem najstarszej grupy osób – powyżej 70. roku życia, z których za granicą była tylko co trzecia osoba. Jedynie niespełna co trzeci mieszkaniec wsi był za granicą, nieco częściej – co drugi mieszkający w małym lub średnim mieście (56%) oraz blisko dwie trzecie (69%) mieszkańców dużych miast (pow. 500 tys. mieszk.).

Za granicą przebywał większy odsetek mieszkańców województw przygranicznych (52%) niż mieszkańców centralnej Polski (45%). Różnica ta jest przy tym stosunkowo niewielka. Może to świadczyć o tym, że zjawisko przygranicznego handlu, w tym tzw. mrówek, choć znaczące w statystykach, dotyczy jednak niewielkiej, za to regularnie przekraczającej granicę grupy osób. Największy odsetek osób, które były za granicą występował w województwach zachodnich (56%) i południowych (55%), niższy w województwach północnych (51%), najniższy zaś w województwach wschodnich i centralnych (po 43%). Najwięcej osób wyjeżdżało z Ziemi Lubuskiej (64%), Opolszczyzny (59%) i Dolnego Śląska (58%), najmniej z Ziemi Świętokrzyskiej (34%), Podlasia (36%) i Mazowsza (38%).

Kolejnym czynnikiem wpływającym na fakt pobytu za granicą jest dochód. Osoby, które były chociaż raz za granicą, miały średni dochód (1559 zł) na osobę o przeszło jedną trzecią wyższy od tych, które za granicą nigdy nie były (1050 zł). Rodziny osób wyjeżdżających za granicę były także mniej liczne niż osób, które nie wyjeżdżały.

Dla całej próby wskaźnik pobytu w innych krajach wynosił w 1993 r. 1,14. Najważniejszymi czynnikami różnicującymi liczbę krajów odwiedzanych przez badanych było wykształcenie, które wyjaśniało 25,8% wypadków, miejsce zamieszkania (9,5%) oraz dochody (8,4%). Zależności te słabły w następnych latach pomiaru. Najbardziej zauważalny jest spadek znaczenia dochodu jako czynnika wpływającego na liczbę odwiedzanych krajów w roku 2001.

Istotnym czynnikiem jest także wiek. Jego wpływ na znajomość obcych krajów jest szczególny. Współczynnik znajomości innych krajów jest bowiem niemal taki sam dla pokoleń dwudziesto-, trzydziesto-, czterdziesto- i pięćdziesięciolatków, a dla sześćdziesięcio- i siedemdziesięciolatków nawet niższy. Faktycznie oznacza to, że młodzi ludzie podróżują znacznie intensywniej.

**Tabela 20.** Wskaźnik pobytu w innych krajach według wieku

| Grupa wiekowa         | Lata        |             |             |
|-----------------------|-------------|-------------|-------------|
|                       | 1993        | 1997        | 2001        |
| Do 29. roku życia     | 1,29        | 1,48        | 1,48        |
| 30-39 lat             | 1,26        | 1,51        | 1,59        |
| 40-49 lat             | 1,33        | 1,87        | 1,70        |
| 50-59 lat             | 1,20        | 1,50        | 1,53        |
| 60-69 lat             | 0,97        | 1,33        | 1,33        |
| 70 lat i więcej       | 0,47        | 0,90        | 0,78        |
| <b>Cała populacja</b> | <b>1,14</b> | <b>1,31</b> | <b>1,46</b> |

**Tabela 21.** Wskaźnik pobytu w innych krajach według grup społeczno-zawodowych

| Grupa społeczno-zawodowa  | Lata |      |      |
|---|------|------|------|
|   | 1993 | 1997 | 2001 |
| Dyrektorzy, prezesi, kadra kierownicza                            | 3,23 | 2,95 | 3,63 |
| Zawody twórcze i samodzielni specjaliści z wyższym wykształceniem | 2,74 | 2,95 | 3,50 |
| Pracownicy administracyjno-biurowi                                | 1,90 | 1,90 | 1,84 |
| Pracownicy fizyczno-umysłowi                                      | 1,38 | 1,45 | 1,36 |
| Robotnicy wykwalifikowani   | 0,90 | 1,14 | 1,33 |
| Robotnicy niewykwalifikowani                                      | 0,34 | 0,69 | 0,35 |
| Rolnicy indywidualni  | 0,37 | 0,71 | 0,81 |
| Przedsiębiorcy  | 2,28 | 2,87 | 2,65 |
| Uczniowie, studenci   | 2,09 | 1,62 | 1,75 |
| Renciści  | 0,89 | 0,76 | 0,82 |
| Emeryci   | 1,13 | 1,00 | 1,32 |
| Bezrobotni  | 0,71 | 0,80 | 1,05 |
| Gospodynie domowe   | 1,25 | 0,63 | 0,87 |

Wskaźnik pobytu w innych krajach zależał także od przynależności do grupy społeczno-zawodowej. Zdecydowanie najwyższy jest on w wypadku kadry kierowniczej, inteligencji i prywatnych przedsiębiorców. Najniższą wartość przyjmuje dla rolników i robotników niewykwalifikowanych. W latach 1993–2001 wskaźnik ten zmalał dla studentów i uczniów, wzrósł zaś dla bezrobotnych.

Omawiany wskaźnik przyjmuje najwyższe wartości dla mieszkańców zachodniej, południowej i północnej Polski, niższe dla mieszkańców centralnej Polski, najniższe dla mieszkańców wschodniej Polski. Pewnym wyjątkiem był rok 1997, kiedy wskaźnik był najwyższy dla mieszkańców najbardziej odległego od granicy regionu centralnego.

**Tabela 22.** Wskaźnik pobytu w innych krajach w zależności od regionu

| Region     | Lata |      |      |
|------------|------|------|------|
|            | 1993 | 1997 | 2001 |
| Zachodni   | 1,31 | 1,38 | 1,81 |
| Południowy | 1,28 | 1,65 | 1,70 |
| Wschodni   | 0,91 | 1,05 | 1,11 |
| Północny   | 1,23 | 1,28 | 1,81 |
| Centralny  | 1,05 | 1,67 | 1,22 |

Wskaźnik ten był także wyższy dla mężczyzn niż dla kobiet, a co więcej – dysproporcje pomiędzy płciami w poszczególnych okresach pomiaru rosły.

**Tabela 23.** Wskaźnik pobytu w innych krajach w zależności od płci

| Płeć      | Lata |      |      |
|-----------|------|------|------|
|           | 1993 | 1997 | 2001 |
| Mężczyźni | 1,18 | 1,43 | 1,63 |
| Kobiety   | 1,10 | 1,21 | 1,31 |

Pośrednio o rzeczywistej lub przynajmniej potencjalnej znajomości innych krajów świadczą także dane dotyczące posiadania formalnych dokumentów podróży, utrzymywania społecznych kontaktów poza granicami naszego kraju oraz znajomości języków obcych. W 1997 r. posiadanie ważnego dokumentu umożliwiającego wyjazd za granicę deklarowało 41%, a cztery lata później – 50%. Pytanie, czy za granicą mieszkają krewni lub przyjaciele, i to tacy, z którymi utrzymuje się kontakt, zadano tylko w 1997 roku. Pozytywnie odpowiedziało na nie wtedy 36% respondentów.

Dla rzeczywistej znajomości innych krajów możliwość komunikowania się w obcych językach ma znaczenie fundamentalne. Zdolność taką deklaruje czterech na 10 dorosłych Polaków, ale wskaźnik ten powoli rośnie. W badaniu własnym, przeprowadzonym na próbie młodszej, bo osób od 15.

roku życia, był on także nieco wyższy. Nadal najwięcej Polaków deklaruje znajomość języka rosyjskiego, a następnie zbliżony odsetek przypisuje sobie znajomość języka angielskiego i niemieckiego. Deklarację taką składa coraz więcej osób. Znajomość pozostałych języków, w tym francuskiego i hiszpańskiego, deklaruje bardzo niewielka liczba osób, mieszcząca się w granicach błędu statystycznego.

**Tabela 24.** Znajomość obcych języków

| Język obcy                               | Lata        |             |             |
|--|-------------|-------------|-------------|
|  | 1997*       | 2000        | 2001*       |
| [%]                                      |             |             |             |
| Angielski                                | 9           | 17          | 15,5        |
| Francuski                                | 2           | 4           | 2           |
| Hiszpański                               | 0,1         | 0,4         | 0           |
| Niemiecki                                | 9           | 18          | 14          |
| Rosyjski                                 | 24          | 31          | 23          |
| <b>Zna przynajmniej jeden obcy język</b> | <b>36,6</b> | <b>47,3</b> | <b>41,8</b> |

\* „Na tyle, aby się nim porozumieć”.

Oczywiście, ci którzy znają obcy język, przebywali w większej liczbie obcych krajów, zarówno ze względu na większe kompetencje komunikacyjne, jak i dlatego, że do grupy tej należą osoby lepiej wykształcone, młodsze, z większych miejscowości.

**Tabela 25.** Wskaźnik pobytu w innych krajach w zależności od znajomości języka obcego

| Znajomość języków obcych | Lata |      |
|--------------------------|------|------|
|                          | 1997 | 2001 |
| Zna                      | 2,10 | 2,12 |
| Nie zna                  | 0,87 | 0,92 |

Wyraźny związek między cechami statusu społecznego a podróżowaniem za granicę potwierdza tezę Baumana o rosnącym znaczeniu „dostępu do możliwości poruszania się po świecie” (2000: 104) jako czynnika stratyfikacji społecznej.

### 3.2. Najdłuższy jednorazowy pobyt za granicą

Zarówno w 1993, jak i w 1997 r. 8% badanych przez CBOS respondentów przyznało, że było za granicą powyżej trzech miesięcy. Tak długi wyjazd nie miał oczywiście charakteru turystycznego. W tej kategorii mieszczą

się zarówno rodacy powracający z emigracji, jak i ci, którzy za granicą podjęli legalne lub nielegalne zatrudnienie albo wyjechali w celach edukacyjnych. Większość z tych, którzy kiedykolwiek byli za granicą, spędziła tam jednorazowo nie więcej niż dwa tygodnie.

**Tabela 26.** Najdłuższy pobyt za granicą

| Najdłuższy wyjazd | Lata |      |
|-------------------|------|------|
|                   | 1993 | 1997 |
|                   | [%]  |      |
| 1 dzień           | -    | 4    |
| 2-7 dni           | -    | 14   |
| 8-14 dni          | -    | 14   |
| 15-30 dni         | -    | 8    |
| 31-89 dni         | -    | 5    |
| 90 dni i więcej   | 8    | 8    |

Dłuższe, co najmniej trzymiesięczne, pobyty deklarowali niemal dwukrotnie częściej mężczyźni (11,5%) niż kobiety (6%). Tylko osoby z wykształceniem wyższym częściej niż inne przebywały za granicą powyżej trzech miesięcy. W takiej sytuacji była bowiem niemal co piąta osoba z wyższym wykształceniem. Zdecydowanie większy odsetek tych, którzy byli za granicą co najmniej trzy miesiące występował wśród kadry kierowniczej (38,5%), czyli tej kategorii osób, która częściej od ogółu wyjeżdża w celach służbowych.

### 3.3. Znajomość innych kontynentów

Polacy znają niemal wyłącznie inne kraje europejskie. Na innych kontynentach było jedynie około 3% dorosłych Polaków, czyli wielkość mieszcząca się w granicach błędu statystycznego. Większość z nich stanowili przy tym podróżujący do USA, czyli w obrębie tej samej zachodniej cywilizacji. W niektórych pomiarach nie znalazł się ani jeden respondent, który był kiedykolwiek w Ameryce Południowej albo Australii.

Najwięcej badanych osób w 1993 r. przebywało w którymś z krajów dawnego bloku komunistycznego, w Europie Wschodniej lub ZSRR (36,5%), mniej w Europie Zachodniej (24%). Poza Europą był znikomy odsetek badanych (2,7%), najczęściej w Ameryce Północnej (1,8%), Azji (0,8%) lub Afryce (0,5%). W każdej z wymienionych grup krajów częściej przebywały osoby lepiej wykształcone, o wyższej pozycji społecznej i wyższych

**Tabela 27.** Bezpośrednia znajomość przez Polaków innych krajów według kontynentów

| Kontynent                           | 1993 r. CBOS,<br>pr. ogólnopolska | 1997 r. CBOS,<br>pr. ogólnopolska | 2000 r. badania<br>własne,<br>pr. ogólnopolska | 2001 r. CBOS,<br>pr. ogólnopolska |
|-------------------------------------|-----------------------------------|-----------------------------------|--|-----------------------------------|
|                                     | [%]                               |                                   |  |                                   |
| Afryka                              | 0,5                               | 1,2                               | 1,1  | 1,1                               |
| Ameryka<br>Południowa<br>i Środkowa | 0,1                               | 0,3                               | 0  | 0,3                               |
| Ameryka<br>Północna                 | 1,8                               | 2,6                               | 1,4  | 2,3                               |
| Australia                           | 0,1                               | 0,3                               | 0,1  | 0,2                               |
| Azja                                | 0,8                               | 0,9                               | 2,0  | 1,1                               |
| Europa                              | 45,4                              | 51,6                              | 58,2   | 57,9                              |
| Wschodnia                           | 36,5                              | -                                 | -  | -                                 |
| Zachodnia*                          | 24,0                              | -                                 | -  | -                                 |

\* CBOS w badaniu w 1993 r. uwzględniał jeszcze podział na Europę Wschodnią i Zachodnią. Badania przeprowadzane później z oczywistych powodów już tego podziału nie uwzględniały.

dochodach, pochodzące z większych miejscowości. W krajach Europy Wschodniej było na przykład 29% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym i 79% osób z wykształceniem wyższym, a w krajach Europy Zachodniej 17,5% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym i 55% osób z wyższym wykształceniem. Wśród kadry kierowniczej 69% kiedykolwiek było w jakimś kraju wschodnioeuropejskim, a 61,5% w jakimś kraju zachodnioeuropejskim. Wśród profesjonalistów wyraźnie więcej osób przebywało w Europie Wschodniej (81,5%) niż Zachodniej (44%). W Europie Wschodniej było 34% robotników wykwalifikowanych, a w Europie Zachodniej 20%. Europę Zachodnią odwiedziło 40% mieszkańców dużych miast, a Europę Wschodnią 54,5%. We wszystkich grupach wiekowych, z dwudziestolatkami włącznie, więcej osób było w Europie Wschodniej niż w Europie Zachodniej (odpowiednio 41% i 31%). Znajomość krajów Europy Zachodniej i Wschodniej była związana także z regionem zamieszkiwania badanych przez CBOS.

**Tabela 28.** Znajomość Europy Wschodniej i Zachodniej w 1993 r. a region zamieszkania

| Region     | Europa Wschodnia | Europa Zachodnia |
|------------|------------------|------------------|
|            | [%]              |                  |
| Zachodni   | 44               | 28               |
| Południowy | 40               | 30               |
| Wschodni   | 31               | 16               |
| Centralny  | 36               | 27               |
| Północny   | 33               | 22               |

Częściej zarówno w Europie Wschodniej, jak i w Zachodniej przebywali mieszkańcy regionu zachodniego i południowego, rzadziej regionu centralnego i północnego, najrzadziej wschodniego. Oznacza to, że bliskość pogranicza i granicy nie były czynnikami znacząco wpływającymi na decyzję o wyjeździe. Osoby wyjeżdżające do Europy Zachodniej posiadały także nieco wyższe dochody niż ci, którzy byli w Europie Wschodniej.

### 3.4. Wskaźnik liczby pobytów za granicą

Większość tych Polaków, którzy byli kiedykolwiek za granicą, wyjeżdżała nie częściej niż dwa-trzy razy. W latach 1997–2001 wzrosła częstotliwość wyjazdów. O ile w 1997 r. około 8% było za granicą więcej niż 12 razy, o tyle cztery lata później takich osób było już około 11%. Wskaźnik liczby pobytów za granicą wzrósł w tym czasie z 1,47 do 1,69.

**Tabela 29.** Liczba pobytów za granicą w ostatnich 20 latach

| Liczba pobytów                             | Lata        |             |
|--|-------------|-------------|
|  | 1997        | 2001        |
|  | [%]         |             |
| <b>Wskaźnik liczby pobytów za granicą*</b> | <b>1,47</b> | <b>1,69</b> |
| 0. Ani razu                                | 47,3        | 41,9        |
| 1. 1 raz                                   | 12,0        | 11,3        |
| 2. 2-3 razy                                | 14,3        | 16,1        |
| 3. 4-7 razy                                | 12,0        | 14,8        |
| 4. 8-12 razy                               | 6,2         | 4,5         |
| 5. 13-20 razy                              | 3,9         | 5,4         |
| 6. 21 razy i więcej                        | 4,3         | 5,9         |

\* Skala: 0 – ani razu, 6–21 razy i więcej.

W badaniu własnym z 2000 r. najwięcej badanych zadeklarowało, że było za granicą 1–5 razy (40,3%), 10,6% badanych za granicą było 6–10 razy, 4,7% – 11–15 razy, 1,6% – 16–20 razy oraz 3,3% więcej niż 20 razy.

Największy i rosnący wpływ na liczbę zagranicznych wyjazdów miał poziom wykształcenia. W 2002 r. wyjaśniał on 34% wypadków. Jednocześnie zmalał wpływ wielkości miejsca zamieszkania oraz wysokości dochodów.

**Tabela 30.** Wskaźnik liczby pobytów za granicą a wykształcenie, miejsce zamieszkania, wysokość dochodów

| Cecha społeczno-demograficzna   | Lata                 |                |               |                   |                      |                |               |                   |
|---------------------------------|----------------------|----------------|---------------|-------------------|----------------------|----------------|---------------|-------------------|
|                                 | 1997                 |                |               |                   | 2001                 |                |               |                   |
|                                 | średnia arytmetyczna | R <sup>2</sup> | F (liniowość) | poziom istotności | średnia arytmetyczna | R <sup>2</sup> | F (liniowość) | poziom istotności |
| <b>Wykształcenie</b>            |                      | 0,219          | 197,799       | 0,000             |                      | 0,341          | 423,189       | 0,000             |
| Niepełne podstawowe             | 0,38                 |                |               |                   | 0,43                 |                |               |                   |
| Podstawowe                      | 0,69                 |                |               |                   | 0,92                 |                |               |                   |
| Zasadnicze zawodowe             | 1,29                 |                |               |                   | 1,45                 |                |               |                   |
| Niepełne średnie                | 1,16                 |                |               |                   | 1,99                 |                |               |                   |
| Średnie zawodowe                | 1,84                 |                |               |                   | 1,86                 |                |               |                   |
| Średnie ogólnokształcące        | 2,20                 |                |               |                   | 1,90                 |                |               |                   |
| Pomaturalne                     | 1,48                 |                |               |                   | 2,17                 |                |               |                   |
| Niepełne wyższe                 | 2,47                 |                |               |                   | 2,44                 |                |               |                   |
| Wyższe                          | 2,97                 |                |               |                   | 3,03                 |                |               |                   |
| <b>Miejsce zamieszkania</b>     |                      | 0,076          | 96,542        | 0,000             |                      | 0,027          | 98,763        | 0,000             |
| Wieś                            | 0,81                 |                |               |                   | 1,26                 |                |               |                   |
| Miasto poniżej 20 tys. mieszk.  | 1,50                 |                |               |                   | 1,74                 |                |               |                   |
| Miasto 20–50 tys. mieszk.       | 1,72                 |                |               |                   | 1,88                 |                |               |                   |
| Miasto 50–100 tys. mieszk.      | 2,08                 |                |               |                   | 1,97                 |                |               |                   |
| Miasto 100–500 tys. mieszk.     | 1,78                 |                |               |                   | 2,05                 |                |               |                   |
| Miasto powyżej 500 tys. mieszk. | 2,2                  |                |               |                   | 1,96                 |                |               |                   |
| <b>Dochody</b>                  |                      | 0,058          | 60,890        | 0,000             | 0,023                | 0,0            | 84,364        | 0,000             |
| 1. kwartył                      | 0,78                 |                |               |                   | 1,19                 |                |               |                   |
| 2. kwartył                      | 1,08                 |                |               |                   | 1,64                 |                |               |                   |
| 3. kwartył                      | 1,63                 |                |               |                   | 2,16                 |                |               |                   |
| 4. kwartył                      | 2,79                 |                |               |                   | 1,77                 |                |               |                   |

Najrzadziej za granicą przebywali w ostatnich 20 latach najstarsi mieszkańcy naszego kraju, najczęściej osoby w wieku średnim.

**Tabela 31.** Wskaźnik liczby pobytów za granicą według wieku

| Grupa wiekowa     | Lata |      |
|-------------------|------|------|
|                   | 1997 | 2001 |
| Do 29. roku życia | 1,47 | 1,80 |
| 30–39 lat         | 1,53 | 1,88 |
| 40–49 lat         | 1,73 | 1,96 |
| 50–59 lat         | 1,38 | 1,78 |
| 60–69 lat         | 1,12 | 1,31 |
| 70 lat i więcej   | 0,88 | 0,87 |

Podobnie jak w wypadku wskaźnika znajomości innych krajów, tak wskaźnik liczby pobytów za granicą był najwyższy dla kadry kierowniczej, inteligencji oraz prywatnych przedsiębiorców. Wyraźnie widać, że to te grupy osób wyjeżdżają stosunkowo częściej do większej liczby krajów i dalej niż osoby należące do innych grup zawodowych. Na drugim biegunie znajdują się rolnicy, robotnicy niewykwalifikowani oraz gospodynie domowe.

**Tabela 32.** Wskaźnik liczby pobytów za granicą a grupa społeczno-zawodowa

| Grupa społeczno-zawodowa  | Lata |      |
|---|------|------|
|   | 1997 | 2001 |
| Dyrektorzy, prezesi, kadra kierownicza                            | 3,13 | 2,96 |
| Zawody twórcze i samodzielni specjaliści z wyższym wykształceniem | 2,60 | 3,39 |
| Pracownicy administracyjno-biurowi                                | 1,89 | 1,99 |
| Pracownicy fizyczno-umysłowi                                      | 1,61 | 2,11 |
| Robotnicy wykwalifikowani   | 1,50 | 1,64 |
| Robotnicy niewykwalifikowani                                      | 1,13 | 0,60 |
| Rolnicy indywidualni  | 0,82 | 1,31 |
| Przedsiębiorcy  | 2,59 | 3,33 |
| Uczniowie, studenci   | 1,75 | 1,73 |
| Renciści  | 0,83 | 1,00 |
| Emeryci   | 1,03 | 1,30 |
| Bezrobotni  | 0,93 | 1,51 |
| Gospodynie domowe   | 1,04 | 0,99 |

Zróznicowanie regionalne wskaźnika liczby pobytów za granicą jest podobne do zróznicowania regionalnego wskaźnika znajomości innych krajów. Najwyższe wartości ma ów wskaźnik w wypadku mieszkańców regionu zachodniego i południowego, średnie – regionu północnego, najniższe – regionu wschodniego i centralnego. W tym ostatnim regionie wskaźnik pobytu w innych krajach ma wyższe wartości, co oznacza, że jego mieszkańcy jeżdżą rzadziej, ale do większej liczby krajów. Kierunek i częstość ich wyjazdów nie zależą od bliskości kraju odwiedzanego w takim stopniu, jak w wypadku pozostałych regionów.

**Tabela 33.** Wskaźnik liczby pobytów za granicą a region

| Region     | Lata |      |
|------------|------|------|
|            | 1997 | 2001 |
| Zachodni   | 1,72 | 2,33 |
| Południowy | 1,75 | 1,98 |
| Wschodni   | 1,05 | 1,34 |
| Północny   | 1,38 | 1,82 |
| Centralny  | 1,23 | 1,35 |

Podobnie jak poprzedni wskaźnik, tak i ten wskazuje na pewne „uprzywilejowanie” mężczyzn. Mieli oni sposobność poznać więcej krajów i częściej bywać za granicą.

**Tabela 34.** Wskaźnik pobytu w innych krajach w zależności od płci

| Płeć      | Lata |      |
|-----------|------|------|
|           | 1997 | 2001 |
| Mężczyźni | 1,60 | 1,93 |
| Kobiety   | 1,27 | 1,47 |

Osoby znające języki obce częściej wyjeżdżały za granicę. Znajomość języków obcych jest cechą ściśle związaną z wykształceniem, wiekiem i miejscem zamieszkania.

**Tabela 35.** Wskaźnik pobytu w innych krajach w zależności od znajomości języka obcego

| Znajomość języków obcych | Lata |      |
|--------------------------|------|------|
|                          | 1997 | 2001 |
| Zna                      | 2,10 | 2,12 |
| Nie zna                  | 0,87 | 0,92 |

### 3.5. Cele wyjazdów zagranicznych

Jak wynika z przedstawionych w pierwszym rozdziale danych statystycznych dotyczących ruchu turystycznego, specyfiką polskich wyjazdów zagranicznych jest ich krótkoterminowość, fakt, że przeszło 80% z nich trwa krócej niż 24 godziny. Oznacza to także, iż 80% przekroczeń granicy ma charakter handlowo-zakupowy. Takie wyjazdy nie mają zatem wiele wspólnego z turystyką w znaczeniu nie tylko statystyczno-ekonomicznym (korzystanie z noclegu i związanych z nim usług w innym kraju), ale także w sensie socjologicznym, jeżeli zgadzamy się, że „istotę” turystyki stanowi zwiedzanie atrakcji turystycznych, wizualna konsumpcja. Takie wyjazdy są natomiast „podróżą”, gdyż są przemieszczeniem się, opuszczeniem „domu”, czasowym pobyt w „inności”. Problem tkwi w tym, że owa inność jest szczątkowa, tzn. nie tylko krótkotrwała, ale dotycząca wyłącznie jednego elementu, zakupu towaru za inną walutę, w innym języku. W praktyce okazuje się, że nawet ten element nie jest spełniony, gdyż w krajach graniczących z Polską można kupić wiele produktów w języku ojczystym i za rodzimą walutę. Inną naszą specyfiką są opisywani przez M. Okólskiego (2001) „ludzie na huśtawce”, okresowi migranci zarobkowi. Z zestawienia tych danych z danymi z ogólnopolskich sondaży wynika, że opisywane za-

chowania dotyczą pewnej tylko części populacji. Innymi słowy, większość wyjazdów z Polski to wyjazdy o charakterze handlowym, ale większość Polaków nie wyjeżdża za granicę w tym celu. Większość badanych przez CBOS deklarowała, że głównym celem wyjazdów zagranicznych jest turystyka traktowana jako zwiedzanie. Znacznie rzadziej deklarowano, że celem wyjazdu jest odwiedzenie znajomych, handel i zakupy, praca czy turystyka rozumiana jako wypoczynek. Z porównania danych z kolejnych okresów pomiaru wynika, iż rośnie udział wyjazdów o charakterze turystycznym, a maleje udział wyjazdów o charakterze komercyjnym, zarobkowym.

**Tabela 36.** Deklarowany cel pobytu

| Cel                                      | Lata |      |
|--|------|------|
|  | 1997 | 2001 |
|  | [%]  |      |
| Turystyka, zwiedzanie                    | 34,2 | 41,8 |
| Zakupy, handel                           | 14,8 | 12,7 |
| Odwiedziny u krewnych lub przyjaciół     | 13,2 | 12,3 |
| Praca zarobkowa                          | 11,2 | 11,3 |
| Wypoczynek, leczenie                     | 9,2  | 10,3 |
| Załatwianie spraw służbowych             | 4,0  | 4,4  |
| Studia, stypendium naukowe, nauka języka | 1,7  | 1,5  |
| Inne                                     | 1,9  | 1,0  |
| Nie byli za granicą                      | 44,1 | 39,7 |

U w a g a : dane nie sumują się do 100%, gdyż badani mogli wskazać dwa główne cele pobytu.

Wynik badania potwierdza tezę o związkach między poszczególnymi celami wyjazdów zagranicznych, czyli o ich wielofunkcyjności. Typowo turystyczna forma aktywności, jaką jest zwiedzanie, jest pozytywnie skorelowana z wypoczynkiem, handlem i odwiedzinami krewnych, w mniejszym stopniu także z nauką języka. Deklaracja wyjazdów służbowych pozytywnie koreluje z deklarowaniem wyjazdów w celach naukowych. Odrębną kategorię stanowią wyjazdy do pracy, które nie korelują pozytywnie z żadnym innym celem podróży.

Co ciekawe, wyjazdy do krewnych i znajomych korelują negatywnie z wyjazdami w celach zakupowo-handlowych i do pracy. Przeczy to potocznej, zdroworozsądkowej tezie, iż posiadanie krewnych i znajomych za granicą, czyli pewnego kapitału społecznego, jest wykorzystywane przede wszystkim do znalezienia pracy. Taki nieoczekiwany wynik wskazuje raczej, że osoby, które mają bliskich za granicą, nie muszą łączyć wyjazdów zagranicznych z pracą lub handlem. Oznaczać to może, że przynajmniej pewna część wyjeżdżających traktuje pracę za granicą, handel przygraniczny lub podtrzymywanie kontaktów ze znajomymi jako narzędzia umożliwiające wyjazd i pobyt za granicą kraju.

**Tabela 37.** Związki między celami wyjazdów (współczynnik korelacji tau-Kendalla)

| Cel        | Zwiedzanie |         | Wypoczynek |          | Handel   |          | Praca    |          | Służbowo |        | Nauka  |        | Krewni   |         |
|------------|------------|---------|------------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|--------|--------|--------|----------|---------|
|            | 1997       | 2000    | 1997       | 2000     | 1997     | 2000     | 1997     | 2000     | 1997     | 2000   | 1997   | 2000   | 1997     | 2000    |
|            | lata       |         |            |          |          |          |          |          |          |        |        |        |          |         |
| Zwiedzanie | 1,000      | 0,169** | 0,169**    | 0,238**  | 0,194**  | 0,115**  | 0,025    | 0,026    | 0,077    | 0,009  | -0,040 | 0,053  | 0,175**  | 0,095** |
| Wypoczynek | 0,169**    | 1,000   | 1,000      | 0,238**  | -0,070** | -0,091** | -0,046   | -0,103** | -0,016   | -0,044 | -0,027 | -0,043 | 0,005    | -0,036  |
| Handel     | 0,194**    | 0,115** | -0,070**   | -0,091** | 1,000    | 1,000    | -0,011   | -0,031   | -0,033   | -0,023 | -0,036 | -0,022 | -0,112** | -0,051  |
| Praca      | 0,025      | 0,26    | -0,046     | -0,103** | -0,011   | -0,031   | 1,000    | 1,000    | -0,011   | 0,028  | 0,38   | -0,041 | -0,107** | -0,041  |
| Służbowo   | 0,007      | 0,009   | -0,016     | -0,044   | -0,033   | 0,028    | -0,011   | 0,028    | 1,000    | 1,000  | 0,139  | 0,012  | 0,029    | -0,037  |
| Nauka      | 0,03       | 0,053   | -0,027     | -0,043   | -0,041   | 0,005    | 0,032    | 0,005    | 0,139**  | 0,012  | 1,000  | 1,000  | -0,037   | -0,046  |
| Krewni     | 0,175**    | 0,095** | 0,005      | -0,036   | -0,112** | -0,051   | -0,112** | -0,041   | 0,029    | -0,037 | 0,029  | -0,046 | 1,000    | 1,000   |

\*\* Korelacja dwustronnie istotna na poziomie 0,01.

\* Korelacja dwustronnie istotna na poziomie 0,05.

**Tabela 38.** Wybrane cele w poszczególnych kategoriach społeczno-demograficznych

| Cecha społeczno-demograficzna | Zwiedzanie |      | Wypoczynek |      | Handel |      | Praca |      | Krewni |      |
|-------------------------------|------------|------|------------|------|--------|------|-------|------|--------|------|
|                               | 1997       | 2001 | 1997       | 2001 | 1997   | 2001 | 1997  | 2001 | 1997   | 2001 |
|                               | lata       |      |            |      |        |      |       |      |        |      |
| 1                             | 2          | 3    | 4          | 5    | 6      | 7    | 8     | 9    | 10     | 11   |
| <b>Płeć</b>                   |            |      |            |      |        |      |       |      |        |      |
| Mężczyźni                     | 33         | 41   | 8          | 8    | 18     | 17   | 19    | 16   | 11     | 11   |
| Kobiety                       | 35         | 43   | 11         | 12   | 12     | 9    | 4     | 7    | 15     | 14   |
| <b>Wykształcenie</b>          |            |      |            |      |        |      |       |      |        |      |
| Niepełne podstawowe           | 10         | 4    | 2          | 0    | 2      | 2    | 0     | 8    | 10     | 4    |
| Pełne podstawowe              | 17         | 18   | 4          | 3    | 6      | 12   | 5     | 6    | 10     | 12   |
| Zawodowe                      | 25         | 33   | 5          | 9    | 8      | 17   | 18    | 13   | 10     | 9    |
| Niepełne średnie              | 32         | 46   | 14         | 0    | 16     | 16   | 7     | 9    | 7      | 21   |
| Średnie zawodowe              | 49         | 47   | 14         | 13   | 25     | 13   | 10    | 14   | 14     | 13   |
| Średnie ogólnokształcące      | 53         | 54   | 13         | 13   | 20     | 13   | 13    | 6    | 30     | 15   |
| Pomaturalne                   | 59         | 69   | 15         | 8    | 4      | 8    | 19    | 17   | 7      | 17   |
| Niepełne wyższe               | 58         | 68   | 29         | 0    | 10     | 7    | 13    | 15   | 3      | 19   |
| Wyższe                        | 64         | 78   | 19         | 26   | 14     | 7    | 15    | 17   | 24     | 14   |
| <b>Miejsce zamieszkania</b>   |            |      |            |      |        |      |       |      |        |      |
| Wieś                          | 20         | 30   | 5          | 4    | 12     | 14   | 9     | 12   | 8      | 8    |
| Miasto do 20 tys. mieszk.     | 33         | 38   | 9          | 10   | 21     | 19   | 15    | 10   | 7      | 22   |
| Miasto 20–50 tys. mieszk.     | 47         | 45   | 21         | 14   | 15     | 17   | 8     | 13   | 16     | 11   |

| 1   | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11  |
|---|----|----|----|----|----|----|----|----|----|-----|
| Miasto 50-100 tys. mieszk.  | 40 | 39 | 7  | 8  | 28 | 15 | 13 | 16 | 21 | 11  |
| Miasto 100-500 tys. mieszk.                                       | 60 | 53 | 12 | 18 | 13 | 10 | 11 | 10 | 17 | 19  |
| Miasto powyżej 500 tys. mieszk.                                   | 54 | 58 | 11 | 15 | 9  | 5  | 16 | 9  | 20 | 9,5 |
| <b>Grupa społeczno-zawodowa</b>                                   | 66 | 71 | 17 | 23 | 21 | 18 | 14 | 18 | 10 | 6   |
| Dyrektorzy, prezesi, kadra kierownicza                            | 68 | 86 | 17 | 25 | 12 | 8  | 16 | 13 | 24 | 19  |
| Zawody twórcze i samodzielni specjaliści z wyższym wykształceniem | 51 | 58 | 12 | 14 | 27 | 15 | 11 | 7  | 14 | 14  |
| Pracownicy administracyjno-biurowi                                | 35 | 37 | 15 | 9  | 21 | 20 | 11 | 25 | 11 | 15  |
| Pracownicy fizyczno-umysłowi                                      | 32 | 36 | 9  | 9  | 18 | 20 | 27 | 16 | 7  | 5   |
| Robotnicy wykwalifikowani   | 13 | 8  | 6  | 0  | 17 | 12 | 10 | 8  | 10 | 4   |
| Robotnicy niewykwalifikowani                                      | 20 | 34 | 3  | 2  | 11 | 5  | 8  | 7  | 9  | 0   |
| Rolnicy indywidualni  | 53 | 56 | 8  | 27 | 30 | 32 | 25 | 17 | 14 | 15  |
| Właściciele prywatnych firm                                       | 49 | 54 | 16 | 12 | 12 | 7  | 7  | 15 | 10 | 23  |
| Uczniowie i studenci  | 21 | 28 | 6  | 5  | 8  | 9  | 11 | 10 | 12 | 7   |
| Rencisci  | 30 | 36 | 6  | 10 | 9  | 7  | 1  | 4  | 19 | 14  |
| Emeryci   | 20 | 38 | 6  | 5  | 10 | 15 | 13 | 14 | 7  | 16  |
| Bezrobotni  | 16 | 31 | 5  | 10 | 12 | 13 | 3  | 7  | 16 | 5   |
| Gospodynie domowe   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |     |
| <b>Kategoria wiekowa</b>  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |     |
| Do 29 lat   | 40 | 48 | 13 | 8  | 16 | 14 | 11 | 12 | 11 | 9   |
| 30-39 lat   | 34 | 46 | 5  | 10 | 22 | 17 | 17 | 20 | 10 | 8   |
| 40-49 lat   | 40 | 45 | 12 | 13 | 17 | 16 | 17 | 15 | 10 | 12  |
| 50-59 lat   | 30 | 39 | 10 | 12 | 12 | 12 | 17 | 12 | 18 | 16  |
| 60-69 lat   | 29 | 38 | 10 | 11 | 9  | 5  | 17 | 13 | 19 | 16  |
| 70 lat i więcej   | 24 | 24 | 4  | 12 | 10 | 6  | 4  | 2  | 18 | 18  |
| <b>Grupy dochodowe</b>  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |     |
| 1. kwartył dochodowy  | 21 | 32 | 4  | 4  | 15 | 15 | 10 | 16 | 10 | 11  |
| 2. kwartył dochodowy  | 28 | 37 | 7  | 11 | 14 | 12 | 15 | 8  | 11 | 14  |
| 3. kwartył dochodowy  | 42 | 56 | 13 | 18 | 18 | 13 | 9  | 8  | 12 | 15  |
| 4. kwartył dochodowy  | 53 | 44 | 17 | 10 | 16 | 10 | 10 | 12 | 20 | 9   |
| <b>Region</b>   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |     |
| Zachodni  | 34 | 54 | 9  | 11 | 23 | 28 | 14 | 18 | 15 | 14  |
| Południowy  | 41 | 47 | 14 | 17 | 20 | 17 | 8  | 11 | 18 | 16  |
| Wschodni  | 30 | 38 | 5  | 7  | 14 | 6  | 13 | 8  | 13 | 10  |
| Północny  | 32 | 48 | 8  | 12 | 10 | 9  | 12 | 19 | 16 | 17  |
| Centralny   | 33 | 34 | 8  | 7  | 9  | 8  | 11 | 10 | 8  | 9   |

Jak zauważono wcześniej, mężczyźni za granicę wyjeżdżają częściej od kobiet. Owa nadwyżka występuje jednak wyłącznie w wypadku wyjazdów handlowych i wyjazdów do pracy. Kobiety częściej od mężczyzn korzystają natomiast z wyjazdów typowo turystycznych. Na handel i zakupy wyjeżdżają częściej od innych osoby z wykształceniem średnim, mieszkańcy miast średniej wielkości. Poza tymi wyjątkami wszystkie typy wyjazdów są praktykowane częściej przez osoby z większych miejscowości, o wyższych pozycjach społecznych, zamieszkujące regiony przygraniczne i jednocześnie „atrakcyjne” ekonomicznie – region zachodni i południowy.

Ważnym czynnikiem różnicującym główne cele wyjazdów jest płeć. Zdecydowaną większość wyjeżdżających w celach komercyjnych stanowią mężczyźni, wyjazdy handlowe stanowią aż 81%. W wypadku wyjazdów niekomercyjnych niewielką przewagę mają kobiety.

**Tabela 39.** Struktura płci wyjeżdżających za granicę w wybranych celach

| Cel        | Lata | Płeć      |         |
|------------|------|-----------|---------|
|            |      | mężczyźni | kobiety |
|            |      | [%]       |         |
| Zwiedzanie | 1997 | 46        | 54      |
|            | 2001 | 46,5      | 53,5    |
| Handel     | 1997 | 59        | 41      |
|            | 2001 | 62        | 38      |
| Krewni     | 1997 | 39        | 61      |
|            | 2001 | 41        | 59      |
| Praca      | 1997 | 81        | 19      |
|            | 2001 | 68,5      | 31,5    |
| Wypoczynek | 1997 | 41        | 59      |
|            | 2001 | 40        | 60      |

Osoby młode wyjeżdżają za granicę relatywnie częściej w celach turystycznych, osoby w średnim wieku do pracy i w celach wypoczynkowych, a osoby starsze do krewnych.

**Tabela 40.** Struktura wieku wyjeżdżających za granicę w wybranych celach

| Cel        | Lata | Grupa wiekowa |       |       |       |       |             |
|------------|------|---------------|-------|-------|-------|-------|-------------|
|            |      | 20-29         | 30-39 | 40-49 | 50-59 | 60-69 | 70 i więcej |
|            |      | [%]           |       |       |       |       |             |
| 1          | 2    | 3             | 4     | 5     | 6     | 7     | 8           |
| Zwiedzanie | 1997 | 27            | 19    | 26    | 11    | 11    | 7           |
|            | 2001 | 27            | 18    | 25    | 14    | 10    | 7           |
| Handel     | 1997 | 26            | 28    | 26    | 10    | 7     | 2           |
|            | 2001 | 25            | 22    | 29    | 14    | 4     | 5           |

cd. tab. 40

| 1          | 2    | 3    | 4  | 5  | 6  | 7  | 8   |
|------------|------|------|----|----|----|----|-----|
| Krewni     | 1997 | 19   | 15 | 18 | 17 | 18 | 13  |
|            | 2001 | 16,5 | 10 | 23 | 20 | 14 | 16  |
| Praca      | 1997 | 22   | 30 | 34 | 8  | 4  | 3   |
|            | 2001 | 24   | 29 | 23 | 15 | 7  | 1,5 |
| Wypoczynek | 1997 | 32   | 9  | 28 | 13 | 14 | 4   |
|            | 2001 | 18   | 16 | 29 | 17 | 12 | 8   |

Jak wspomniano uprzednio, osoby lepiej wykształcone generalnie częściej od mniej wykształconych wyjeżdżają za granicę. Owa przewaga jest jednak relatywnie mała w wypadku wyjazdów o charakterze handlowym. Oznacza to jednak, że generalnie osoby z wyższym wykształceniem częściej niż inne korzystają z jakichkolwiek możliwości zagranicznych podróży, łącznie z tymi, które potocznie przypisywane są warstwom społecznym usytuowanym niżej w społecznej hierarchii.

**Tabela 41.** Struktura wykształcenia wyjeżdżających za granicę w wybranych celach

| Cel        | Lata | Wykształcenie |          |         |        |
|------------|------|---------------|----------|---------|--------|
|            |      | podstawowe    | zawodowe | średnie | wyższe |
|            |      | [%]           |          |         |        |
| Zwiedzanie | 1997 | 13            | 20       | 41      | 26     |
|            | 2001 | 10            | 20       | 37      | 32,5   |
| Handel     | 1997 | 14            | 31       | 44      | 11     |
|            | 2001 | 23            | 33       | 31      | 9      |
| Krewni     | 1997 | 21            | 23       | 36      | 19     |
|            | 2001 | 22            | 19       | 37      | 22     |
| Praca      | 1997 | 11            | 44       | 26      | 20     |
|            | 2001 | 12,5          | 30       | 31      | 26     |
| Wypoczynek | 1997 | 19            | 16       | 37      | 31     |
|            | 2001 | 29            | 22,5     | 38      | 33     |

Wśród osób wyjeżdżających w celach handlowych zdecydowanie przeważają mieszkańcy wsi i miasteczek. Mieszkańcy wsi i miast do 20 tys. mieszkańców stanowili aż 55% wszystkich wyjeżdżających w celach handlowo-zakupowych, a mieszkańcy miast powyżej 100 tys. mieszkańców jedynie 21%. Odwrotne proporcje wystąpiły w wypadku wyjazdów wypoczynkowych.

**Tabela 42.** Struktura zamieszkania wyjeżdżających za granicę w wybranych celach

| Cel        | Lata | Miejsce zamieszkania |            |            |             |             |                   |
|------------|------|----------------------|------------|------------|-------------|-------------|-------------------|
|            |      | wieś                 | miasto     |            |             |             |                   |
|            |      |                      | do 20 tys. | do 50 tys. | do 100 tys. | do 500 tys. | 500 tys. i więcej |
| [%]        |      |                      |            |            |             |             |                   |
| Zwiedzanie | 1997 | 22                   | 12         | 14         | 12          | 24          | 17                |
|            | 2001 | 27                   | 9          | 14         | 7           | 24          | 19,5              |
| Handel     | 1997 | 31                   | 17         | 10         | 19          | 18          | 6                 |
|            | 2001 | 40                   | 15         | 16         | 8           | 16          | 5                 |
| Krewni     | 1997 | 24                   | 6          | 12         | 16          | 27          | 16                |
|            | 2001 | 23                   | 18         | 12         | 7           | 30          | 11                |
| Praca      | 1997 | 29                   | 16         | 7          | 12          | 20          | 16                |
|            | 2001 | 40                   | 9          | 14         | 10          | 18          | 10                |
| Wypoczynek | 1997 | 19                   | 11         | 23         | 7           | 27          | 13                |
|            | 2001 | 16                   | 10,5       | 14         | 5           | 34          | 20                |

Zwiedzanie i wypoczynek to domena inteligencji i emerytów, praca zaś - sfera robotników wykwalifikowanych. W 1997 r. stanowili oni 30% wszystkich wyjeżdżających do pracy. Z kolei emeryci to najliczniejsza kategoria społeczna odwiedzająca rodziny i znajomych za granicą.

**Tabela 43.** Struktura zawodowa wyjeżdżających za granicę w wybranych celach

| Cel        | Lata | Grupa społeczno-zawodowa |             |           |                                  |                                |  |                           |                |                         |          |         |            |                      |
|------------|------|--------------------------|-------------|-----------|----------------------------------|--------------------------------|--|---------------------------|----------------|-------------------------|----------|---------|------------|----------------------|
|            |      | kierownicy               | specjaliści | urzędnicy | robotnicy fizycz-<br>no-umysłowi | robotnicy wy-<br>kwalifikowani | robotnicy nie-<br>wykwalifiko-<br>wani | rolnicy indywi-<br>dualni | przedsiębiorcy | uczniowie<br>i studenci | renciści | emeryci | bezrobotni | gospodynie<br>domowe |
|            |      | [%]                      |             |           |                                  |                                |  |                           |                |                         |          |         |            |                      |
| Zwiedzanie | 1997 | 5                        | 13          | 13        | 7                                | 12                             | 2                                      | 4                         | 5              | 9                       | 7        | 17      | 4          | 2                    |
|            | 2001 | 3                        | 13          | 11        | 7                                | 9                              | 0,5                                    | 4                         | 5              | 9                       | 9        | 16      | 10         | 2                    |
| Handel     | 1997 | 3                        | 5           | 16        | 10                               | 15                             | 5                                      | 5                         | 6              | 5                       | 6        | 12      | 4          | 4                    |
|            | 2001 | 2                        | 3           | 10        | 12                               | 16                             | 2                                      | 5                         | 10             | 4                       | 9        | 9       | 12         | 1                    |
| Krewni     | 1997 | 2                        | 12          | 10        | 6                                | 7                              | 3                                      | 4                         | 3              | 4                       | 10       | 27      | 4          | 6                    |
|            | 2001 | 1                        | 10          | 9         | 9,5                              | 4                              | 1                                      | 6                         | 7              | 4                       | 15       | 24      | 5          | 3                    |
| Praca      | 1997 | 3                        | 9           | 9         | 7                                | 30                             | 4                                      | 4                         | 7              | 4                       | 12       | 3       | 7          | 1                    |
|            | 2001 | 2                        | 7           | 5         | 18                               | 15                             | 2                                      | 2                         | 6              | 9                       | 11       | 6       | 13         | 2                    |
| Wypoczynek | 1997 | 5                        | 12          | 12        | 11                               | 11                             | 3                                      | 2                         | 3              | 12                      | 7        | 13      | 4          | 2                    |
|            | 2001 | 4                        | 16          | 11        | 6                                | 9                              | 0                                      | 1                         | 10             | 8,5                     | 6        | 19      | 5          | 3                    |

W grupie wyjeżdżających w celach zarobkowych, zwłaszcza w celu podjęcia pracy, dominują osoby o niskich dochodach. We wszystkich pozostałych celach wyjazdu przeważają osoby osiągające dochody wyższe.

**Tabela 44.** Struktura dochodowa wyjeżdżających za granicę w wybranych celach

| Cel        | Lata | Kwartył dochodowy |      |    |    |             |
|------------|------|-------------------|------|----|----|-------------|
|            |      | 1.                | 2.   | 3. | 4. | brak danych |
|            |      | [%]               |      |    |    |             |
| Zwiedzanie | 1997 | 13                | 23   | 18 | 33 | 15          |
|            | 2001 | 24                | 16,5 | 33 | 26 | 0           |
| Handel     | 1997 | 22                | 27   | 20 | 22 | 12          |
|            | 2001 | 37                | 18   | 25 | 20 | 0           |
| Krewni     | 1997 | 17                | 23   | 13 | 30 | 16          |
|            | 2001 | 29                | 21   | 31 | 19 | 0           |
| Praca      | 1997 | 20                | 37   | 11 | 18 | 16          |
|            | 2001 | 44                | 13   | 17 | 27 | 0           |
| Wypoczynek | 1997 | 11                | 21   | 20 | 37 | 15          |
|            | 2001 | 11                | 20   | 43 | 25 | 0           |

Najczęściej wyjeżdżają za granicę osoby zajmujące się przygranicznym handlem. Wskaźnik liczby wyjazdów w tej kategorii wyniósł 3,60 punktu w roku 2000. Najwięcej krajów poznali natomiast ci, którzy wyjeżdżają w celach wypoczynkowych (wskaźnik pobytu w innych krajach równa się w 2000 r. 3,03 punktu). Najmniej krajów znają jeżdżący do pracy i w odwiedziny do krewnych. Najdłuższy okres pobytu za granicą deklarują ci, którzy jeżdżą do pracy (śr. arytm. 64 dni), najkrótszy - odwiedzający krewnych (15 dni).

**Tabela 45.** Wskaźnik liczby wyjazdów za granicę, wskaźnik znajomości innych krajów oraz wskaźnik najdłuższego pobytu za granicą według celów wyjazdów

| Wskaźnik                        | Zwiedzanie |      | Handel |      | Krewni |      | Praca |      | Wypoczynek |      |
|---------------------------------|------------|------|--------|------|--------|------|-------|------|------------|------|
|                                 | lata       |      |        |      |        |      |       |      |            |      |
|                                 | 1997       | 2000 | 1997   | 2000 | 1997   | 2000 | 1997  | 2000 | 1997       | 2000 |
| Liczby wyjazdów za granicę      | 2,74       | 2,89 | 3,02   | 3,60 | 2,97   | 2,99 | 2,80  | 3,09 | 3,13       | 2,77 |
| Znajomości innych krajów        | 2,65       | 2,77 | 2,22   | 2,17 | 2,55   | 2,30 | 2,34  | 2,40 | 3,20       | 3,03 |
| Najdłuższego pobytu za granicą* | 28         | -    | 28     | -    | 15     | -    | 64    | -    | 41         | -    |

\* Średnia arytmetyczna z liczby dni.

Znajomości innych kontynentów sprzyjają wyjazdy w innych celach niż zwiedzanie: odwiedziny rodziny, praca, wypoczynek. Motywem wyjazdu na inny kontynent jest zatem rzadko turystyka czy zwiedzanie.

**Tabela 46. Znajomość kontynentów według celów wyjazdów**

| Znajomość kontynentów                 | Zwiedzanie |      | Handel |      | Krewni |      | Praca |      | Wypoczynek |      |
|---------------------------------------|------------|------|--------|------|--------|------|-------|------|------------|------|
|                                       | lata       |      |        |      |        |      |       |      |            |      |
|                                       | 1997       | 2000 | 1997   | 2000 | 1997   | 2000 | 1997  | 2000 | 1997       | 2000 |
|                                       | [%]        |      |        |      |        |      |       |      |            |      |
| Był w Europie                         | 97,7       | 98,5 | 99,1   | 100  | 98,1   | 96   | 94,6  | 100  | 94,2       | 99,5 |
| Był na Bliskim Wschodzie              | 0,8        | 1,2  | 1,9    | 0    | 0      | 0,4  | 3,8   | 5    | 1,3        | 1,2  |
| Był w Afryce                          | 1,5        | 2,7  | 3,7    | 0    | 0      | 1,4  | 2,3   | 2,5  | 4,6        | 2,7  |
| Był w Ameryce Północnej               | 4,8        | 4    | 1,9    | 2,0  | 1,2    | 6,4  | 8,5   | 3,7  | 8,5        | 2,3  |
| Był w Ameryce Środkowej i Południowej | 0,3        | 0,5  | 0      | 0    | 0      | 1,4  | 0,8   | 1    | 0          | 0    |
| Był na Dalekim Wschodzie              | 0,5        | 0,3  | 0      | 0    | 0      | 0,4  | 0     | 0    | 0          | 1    |
| Był w Australii                       | 0,5        | 0,3  | 0      | 0    | 0      | 0    | 0     | 0    | 0,3        | 0    |

W 1997 r. osoby, które wyjeżdżały służbowo, w celach naukowych lub językowych, przebywały częściej w Ameryce Północnej. Na kontynencie tym było 18% wyjeżdżających w celu nauki języka, 13% w celach naukowych oraz 10% wyjeżdżających w celach służbowych.

Badani, którzy deklarowali, że wyjeżdżali za granicę w celach turystycznych, najliczniej odwiedzili Niemcy (61%), Węgry (30%), Czechy (27%), Czechosłowację (23%), Włochy (17%), Austrię i Francję (po 14%), ZSRR (13%) oraz Bułgarię i Słowację (po 12%).

Ci, którzy przyznawali się do wyjazdów wypoczynkowych, byli najczęściej w Niemczech (62%), na Węgrzech (48%), w Czechach lub Czechosłowacji (po 29%), Bułgarii (25%), we Włoszech (25%), Słowacji (21%), Austrii (18%) i Rumunii (14%).

Osoby, które wyjeżdżały w celach handlowych, jeździły przede wszystkim do Niemiec (55%), Czech (40%), na Węgry (29%), do Czechosłowacji (20%) i byłego ZSRR (13%).

Wyjeżdżający do pracy jeździli najczęściej do Niemiec (75%), Czech (22%), na Węgry (21%), do Austrii (15%) oraz Francji, Czechosłowacji lub Słowacji (po 12%).

### 3.6. Znajomość krajów europejskich

Najwięcej Polaków przebywało w trzech krajach sąsiednich: w Niemczech (wschodnich i zachodnich) – 38%, Czechosłowacji (Czechach i Słowacji) – 16% lub w Rosji (ZSRR), na Ukrainie, Białorusi i Litwie (łącznie ok. 8–12%). Wyjątkiem były Węgry, które zna 9% Polaków, czyli niewiele mniej niż wschodnich sąsiadów. Poza Węgrami kraje, które nie graniczą z Polską,

były znane dużo mniejszej liczbie Polaków. W ostatnich latach w grupie państw znanych stosunkowo dużej liczbie Polaków pojawiły się Włochy (10%) i Austria (9%).

**Tabela 47.** Znajomość innych europejskich krajów

| Kraj  | Lata |             |      |            |
|---|------|-------------|------|------------|
|   | 1993 | 1997        | 2000 | 2001       |
|   | [%]  |             |      |            |
| Niemcy                                      | 29,4 | 32,5        | 36,7 | 38,4       |
| Czechosłowacja (Czechy)                     | 18,1 | 13,5 (10,6) | 26,3 | 16,2 (6,7) |
| Włochy                                      | 1,8  | 7,2         | 11,7 | 10,1       |
| Słowacja                                    | 0,3  | 5,9         | 9,1  | 9,6        |
| Węgry                                       | 11,4 | 13,9        | 11,9 | 9,1        |
| Austria                                     | 4,5  | 6,9         | 8,5  | 8,7        |
| Francja                                     | 4,0  | 6,7         | 8,9  | 7,3        |
| Rosja (ZSRR)                                | 13,5 | 5,0 (6,7)   | 10,7 | 4,6 (5,1)  |
| Holandia                                    | 1,9  | 2,6         | 3,3  | 4,2        |
| Hiszpania                                   | 0,8  | 3,0         | 4,5  | 4,0        |
| Bułgaria                                    | 5,1  | 5,2         | 5,9  | 3,4        |
| Szwecja                                     | 1,1  | 2,5         | 2,5  | 3,1        |
| Wielka Brytania                             | 1,0  | 2,0         | 1,6  | 2,7        |
| Jugosławia                                  | 2,5  | 1,4         | 1,9  | 2,6        |
| Belgia                                      | 0    | 2,0         | 3,3  | 2,3        |
| Litwa                                       | 0,7  | 1,4         | 2,5  | 2,2        |
| Ukraina                                     | 0,6  | 2,4         | 2,7  | 2,2        |
| Turcja                                      | 1,6  | 1,9         | 1,1  | 2,2        |
| Dania                                       | -    | 0,7         | 2,7  | 2,1        |
| Białoruś                                    | 0,1  | 1,0         | 1,9  | 2,0        |
| Grecja                                      | 1,1  | 1,7         | 3,3  | 1,9        |
| Chorwacja                                   | 0    | 0,4         | 1,9  | 1,7        |
| Rumunia                                     | 3,3  | 3,1         | 2,6  | 1,5        |
| Szwajcaria                                  | 0,6  | 1,1         | 2,1  | 1,4        |
| Finlandia                                   | 0,5  | 0,5         | 0,4  | 0,8        |
| Norwegia                                    | 0,4  | 0,3         | 0,6  | 0,7        |
| Luksemburg                                  | 0    | 0,6         | 0,4  | 0,5        |
| Łotwa                                       | 0    | 0,3         | 0,6  | 0,4        |
| Portugalia                                  | 0    | 0,1         | 0,1  | 0,3        |
| Irlandia                                    | 0    | 0           | 0,1  | 0,3        |
| Estonia                                     | 0    | 0           | 0,6  | 0,2        |
| Słowenia                                    | 0    | 0,4         | 0,4  | 0,1        |
| Macedonia                                   | 0    | 0           | 0,1  | 0,1        |
| Malta                                       | 0    | 0           | 0    | 0,1        |
| Cypr  | 0    | 0,1         | 0    | 0,1        |
| Bośnia                                      | 0    | 0           | 0,3  | 0          |
| Islandia                                    | 0    | 0           | 0,1  | 0          |
| Moldawia                                    | 0    | 0           | 0    | 0          |
| Albania                                     | 0    | 0,1         | 0,1  | 0          |
| Watykan                                     | 0    | 0           | 0,8  | 0          |
| Andora, Lichtenstein,<br>San Marino, Monako | 0    | 0,5         | 1,1  | 0,2        |

Cztery lata po upadku berlińskiego muru krajem najpowszechniej znanym Polakom były Niemcy. W kraju tym był wtedy niemal co trzeci Polak. Wśród osób z wykształceniem powyżej średniego takich, którzy odwiedzili Niemcy, było dwukrotnie więcej. W Niemczech przebywało czterech na dziesięciu mieszkańców miasta i jedynie co siódmy mieszkaniec wsi. W kraju tym było: 63% profesjonalistów, 59% przedsiębiorców, 54% kadry kierowniczej, 49% uczniów i studentów, 35% pracowników fizyczno-umysłowych, 31% robotników wykwalifikowanych, 29% bezrobotnych, 23% emerytów i rencistów, ale jedynie 11% robotników niewykwalifikowanych i 8% rolników. W Niemczech przed 1993 r. był co trzeci Polak między 20. a 50. rokiem życia oraz co czwarty między 50. a 70. rokiem życia i co dziesiąty człowiek po 70. roku życia. Najwięcej przebywało w Niemczech mieszkańców z regionu zachodniego (37%) i centralnego (34%), najmniej z regionu północnego (29%) i wschodniego (14%).

Czechy, Słowacja, Czechosłowacja to kraje, w których był niemal co piąty Polak. W Czechosłowacji przebywał w ostatnich 20 latach co trzeci badany z wykształceniem średnim i wyższym oraz co siódmy z wykształceniem niższym. W kraju tym był co czwarty mieszkaniec miasta, ale tylko co dziesiąty mieszkaniec wsi. Spośród grup zawodowych najczęściej Czechy lub Słowację odwiedzali profesjonaliści, inteligencja (44%), następnie kadra kierownicza (31%), urzędnicy (29%), uczniowie i studenci (28%), pracownicy fizyczno-umysłowi (22%), robotnicy wykwalifikowani (20%), bezrobotni (17%), emeryci i renciści (13%). W krajach tych było jedynie 6% robotników niewykwalifikowanych i rolników. Najliczniej te kraje odwiedzili ludzie w wieku 20–50 lat. Zdecydowanie najczęściej w Czechach i Słowacji byli mieszkańcy regionu południowego (42%), następnie wschodniego (28%), najrzadziej zaś centralnego (12%) i północnego (15%).

Trzecim najczęściej odwiedzanym przez Polaków krajem jest Rosja (ZSRR). W kraju tym częściej byli mężczyźni (15,8%) niż kobiety (11,6%). W Rosji (ZSRR) przebywała co trzecia osoba z wykształceniem wyższym, co piąta z wykształceniem średnim oraz co dziesiąta z wykształceniem zawodowym. Odwiedził ją co szósty mieszkaniec miasta i co jedenasty mieszkaniec wsi. Był w tym kraju co trzeci kierownik i profesjonalista, co piąty urzędnik, co siódmy wykwalifikowany robotnik, co dwudziesty drugi rolnik. Kraj ten odwiedzały najczęściej osoby między 30. a 70. tym rokiem życia. Najwięcej badanych, którzy byli w Rosji, pochodziło z regionu centralnego i zachodniego (19%), następnie ze wschodniego (17,5%), najmniej z południowego i północnego (10,5%).

Jedynym krajem, który nie graniczy z Polską, a znany jest kilkunastu procentom badanych, są Węgry. Na Węgrzech był co czwarty Polak z wyższym wykształceniem, co siódmy z wykształceniem średnim, co czternasty

z wykształceniem zawodowym. W tym kraju najczęściej przebywali mieszkańcy miast poniżej 20 tys. (20%) i mieszkańcy miast powyżej 500 tys. (19%). Na Węgrzech było 54% kadry kierowniczej, 39% profesjonalistów, 20% urzędników, 9% robotników wykwalifikowanych. Była co szósta osoba w wieku 30-50 lat, w innych kategoriach wiekowych najwyżej co dziesiąta. W tym kraju było 12-13% mieszkańców regionu zachodniego, południowego i północnego, 9% regionu wschodniego i jedynie 7% regionu centralnego.

W badanej populacji jedynie 2,7% (29 os.) kiedykolwiek było poza Europą, na innym kontynencie. Jest to zbyt mała grupa, aby można ją było poważnie analizować. Można jedynie zasygnalizować, że zdecydowanie więcej takich osób było wśród respondentów mieszkających w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców oraz mających co najmniej wykształcenie ponadmaturalne. Poza Europą byli też częściej przedstawiciele kadry kierowniczej, osoby pomiędzy 50. a 60. rokiem życia, mieszkańcy regionu wschodniego i południowego, mieszkańcy województw przygranicznych. Większość z tej grupy przebywała w Ameryce Północnej (1,8%), mniej w Azji (0,8%) i Afryce (0,5%), najmniej w Australii i Ameryce Południowej (po 0,1%).

Według deklaracji niewielu Polaków wyjeżdża więcej niż raz do danego kraju. Jeżeli już, to najczęściej do Niemiec, Czech i na Węgry.

**Tabela 48.** Kraje odwiedzane częściej niż jeden raz

| Kraje  | Rok 1997 |
|--------|----------|
|        | [%]      |
| Niemcy | 19       |
| Czechy | 14       |
| Węgry  | 5        |

### 3.7. „Podróżnicy”

Tych, którzy byli co najmniej w pięciu krajach możemy uznać – dość arbitralnie – za „podróżników” czy „bywalców”. W 1993 r. należało do tej kategorii 7,5% dorosłej populacji, w 1997 r. 10,2%, w 2001 r. – 11,5%. Zatem mniej więcej co dziesiątego Polaka może uznać za „obytego w świecie”: za kogoś, kto potrafi sobie poradzić w innym, obcym świecie. Podstawowym czynnikiem różnicującym jest wykształcenie. W 1993 r. w grupie osób z wykształceniem wyższym takich „podróżników”, którzy przebywali w co najmniej pięciu krajach było 37% badanych, w grupie osób z wykształceniem niepełnym wyższym 29%, w grupie osób z wykształceniem średnim 18,5%, w grupie osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym niecałe 14%, w grupie osób z wykształceniem podstawowym jedynie niespełna 4%. Co najmniej pięć krajów poznało 38,5% kadry kierowniczej, 28% prywatnych

przedsiębiorców, 24% profesjonalistów, 23,5% emerytów i rencistów, 17% uczniów i studentów, 3,5% robotników wykwalifikowanych. Trochę częściej od innych w gronie podróżników znalazły się osoby zamieszkałe w regionie północnym (9,5%), najrzadziej w regionie wschodnim (5,5%), częściej w województwach centralnych (8,5%) niż przygranicznych (6,5%). W co najmniej pięciu krajach przebywało najwięcej mieszkańców miast powyżej 500 tys. (16,5%), mniej miast średnich i małych (8–10%), najmniej mieszkańców wsi (2,5%).

Jak zmieniała się struktura społeczna i demograficzna polskich podróżników? Przede wszystkim w grupie tej rośnie udział profesjonalistów, specjalistów z wyższym wykształceniem, inteligencji, maleje zaś udział emerytów.

**Tabela 49.** Struktura społeczno-zawodowa „podróżników”

| Lata | Grupa społeczno-zawodowa |                 |           |                              |                           |         |                |                      |          |         |            |                   |
|------|--------------------------|-----------------|-----------|------------------------------|---------------------------|---------|----------------|----------------------|----------|---------|------------|-------------------|
|      | dyrektorzy               | profesjonaliści | urzędnicy | pracownicy fizyczno-umysłowi | robotnicy wykwalifikowani | rolnicy | przedsiębiorcy | uczniowie i studenci | renciści | emeryci | bezrobotni | gospodynie domowe |
|      | [%]                      |                 |           |                              |                           |         |                |                      |          |         |            |                   |
| 1993 | 6                        | 16              | 15        | 2,5                          | 5                         | 2,5     | 11             | 7                    | 5        | 23,5    | 2,5        | 4                 |
| 1997 | 7                        | 24              | 15        | 6                            | 8                         | 1       | 12             | 9                    | 4        | 11      | 2          | 1                 |
| 2001 | 6                        | 25              | 11        | 4                            | 8                         | 1       | 8              | 8,5                  | 4,5      | 17      | 5          | 2                 |

Więcej niż połowa podróżników to osoby z wykształceniem wyższym i niepełnym wyższym.

**Tabela 50.** Struktura wykształcenia

| Lata | Wykształcenie       |            |                     |                  |                  |                          |                 |                 |        |
|------|---------------------|------------|---------------------|------------------|------------------|--------------------------|-----------------|-----------------|--------|
|      | niepełne podstawowe | podstawowe | zasadnicze zawodowe | niepełne średnie | średnie zawodowe | średnie ogólnokształcące | ponadpodstawowe | niepełne wyższe | wyższe |
|      | [%]                 |            |                     |                  |                  |                          |                 |                 |        |
| 1993 | 0                   | 4          | 14                  | 1                | 18,5             | 16                       | 2,5             | 7               | 37     |
| 1997 | 0                   | 3          | 15                  | 1                | 22               | 14                       | 3               | 8,5             | 33,5   |
| 2001 | 0                   | 5,5        | 9                   | 2                | 19               | 13                       | 7               | 4               | 41     |

O ile w 1993 r. w grupie tej było więcej kobiet niż mężczyzn, to od 1997 r. proporcje odwróciły się. Dane te są zgodne z występującym trendem, czyli wzrostem udziału wyjazdów o charakterze turystycznym.

Tabela 51. Struktura płci

| Lata | Mężczyźni | Kobiety |
|------|-----------|---------|
|      | [%]       |         |
| 1993 | 46        | 54      |
| 1997 | 53        | 47      |
| 2001 | 53        | 47      |

Podróżnikami są ludzie młodzi, w wieku średnim – 40–49 lat. Większość podróżników mieszka w większych miastach – powyżej 100 tysięcy. Co piąty podróżnik mieszka jednak na wsi. W grupie podróżników dominują osoby z regionu centralnego i południowego. Bardzo niewielki w niej udział mają mieszkańcy regionu wschodniego. Podróżnicy to oczywiście także ludzie bogatsi, posiadający dochody powyżej średniej krajowej.

Większość podróżujących deklaruje znajomość jakiegoś języka obcego. W 1997 r. 69% tych, którzy byli w co najmniej pięciu krajach deklarowało znajomość jakiegoś języka obcego, 70% twierdziło, że posiada jakieś bliskie osoby za granicą i utrzymuje z nimi kontakt. „Podróżnicy” podróżowali przede wszystkim po Europie (1993 – 87% w Europie Wschodniej, 82% w Europie Zachodniej, w 1997 i 2001 – 100%), rzadziej po: Ameryce Północnej (5% w 1993, 9% w 1997, 11% w 2001), Bliskim Wschodzie (5% w 1993 i 2001, 2,5% w 1997), Afryce (1% w 1993, 8% w 1997, 7% w 2001), w Ameryce Południowej (1% w 1993, 3% w 1997, 1,5% w 2001), Australii (po 1%) oraz na Dalekim Wschodzie (1% w 1997, 0,5% w 2001). Ogółem, na innych kontynentach było, według badania z 2001 r., około 11% podróżników. W 1997 r. 70% osób z tej kategorii wyjeżdżało po to, aby zwiedzać (89% w 2001), aby wypocząć – 33% (75% w 2001), 29% odwiedzało bliskich (15% w 2001), 17% w celach zakupowo-handlowych (16% w 2001), 18% pracowało za granicą (tylko samo wg badań z 2001), 15% wyjeżdżało służbowo (13% w 2001).

Do 1993 r. najwięcej, bo 72%, „podróżników” było w Niemczech, 59% w Czechach, 53% w Rosji, 47% na Węgrzech, 30% w Bułgarii, 28% w Rumunii, 25% we Francji, 24% w Austrii, 16% we Włoszech, 14% w Turcji, 11% w Szwecji. Według pomiarów przeprowadzonych osiem lat później do 2001 r. najwięcej podróżników przebywało w: Niemczech (85%), Czechach (73%), Włoszech (48%), Austrii (45%), Francji (42%), na Węgrzech (41%) i Słowacji (36%).

### 3.8. Marzenia o wyjazdach zagranicznych

Według moich własnych badań z 2001 r. trzy czwarte badanych chciałoby wyjechać za granicę. W swoich marzeniach wielu wykracza poza Europę. Co trzeci badany chciałby wyjechać do Ameryki Północnej, co czwarty do Afryki, co piąty do Azji.

**Tabela 52.** Polacy powyżej 15. roku życia, którzy chcieliby pojechać do poszczególnych krajów

| Kraj                         | Osoby, które chciałyby odwiedzić dany kraj |
|------------------------------|--|
|                              | [%]  |
| Włochy                       | 31,2                                       |
| Hiszpania                    | 24,2                                       |
| Francja                      | 22,7                                       |
| Grecja                       | 21,9                                       |
| Stany Zjednoczone Ameryki    | 21,0                                       |
| Egipt                        | 14,5                                       |
| Niemcy                       | 11,5                                       |
| Australia                    | 10,0                                       |
| Wielka Brytania              | 8,7  |
| Tunezja                      | 6,6  |
| Watykan                      | 6,3  |
| Brazylia                     | 5,8  |
| Cypr                         | 5,7  |
| Meksyk                       | 5,4  |
| Kanada                       | 4,7  |
| Czechy                       | 3,9  |
| Holandia                     | 3,7  |
| Japonia                      | 3,5  |
| Turcja                       | 3,5  |
| Austria                      | 3,3  |
| Chiny                        | 3,2  |
| Szwajcaria                   | 2,6  |
| Szwecja                      | 2,6  |
| Indie                        | 2,6  |
| Chorwacja                    | 2,5  |
| Norwegia                     | 2,4  |
| Portugalia                   | 2,4  |
| Węgry                        | 2,0  |
| Izrael                       | 2,0  |
| Monako                       | 1,8  |
| Peru                         | 1,8  |
| Rosja (ZSRR)                 | 1,6  |
| Finlandia                    | 1,4  |
| Tajlandia                    | 1,4  |
| Litwa                        | 1,3  |
| Jamajka                      | 1,3  |
| Maroko                       | 1,3  |
| Irlandia                     | 1,2  |
| Haiti                        | 1,2  |
| Republika Południowej Afryki | 1,2  |
| Wybrzeże Kości Słoniowej     | 1,2  |
| Nepal                        | 1,1  |

*n* = 966, próba ogólnopolska, możliwość wskazania pięciu krajów.

**Tabela 53.** Osoby, które chciałyby pojechać do krajów położonych w Europie i na innych kontynentach

| Cecha społeczno-demograficzna        | Nigdzie     | Europa      | Azja        | Ameryka Płn. i Środk. | Ameryka Płd. | Australia i Oceania | Afryka      |
|--------------------------------------|-------------|-------------|-------------|-----------------------|--------------|---------------------|-------------|
|                                      | [%]         |             |             |                       |              |                     |             |
| <b>Płeć</b>                          |             |             |             |                       |              |                     |             |
| Mężczyźni                            | 24,8        | 61,6        | 21,3        | 32,7                  | 9,5          | 12,3                | 20,4        |
| Kobiety                              | 22,0        | 69,1        | 21,7        | 29,4                  | 8,2          | 9,7                 | 28,0        |
| <b>Grupa wiekowa</b>                 |             |             |             |                       |              |                     |             |
| 15-19                                | 8,9         | 81,1        | 30,0        | 43,3                  | 14,8         | 7,9                 | 31,1        |
| 20-29                                | 14,4        | 68,6        | 25,5        | 41,0                  | 13,3         | 17,0                | 41,5        |
| 30-39                                | 16,0        | 70,5        | 28,2        | 34,0                  | 10,9         | 15,4                | 30,8        |
| 40-49                                | 19,1        | 71,6        | 22,5        | 34,3                  | 7,8          | 11,2                | 26,0        |
| 50-59                                | 30,8        | 61,5        | 12,9        | 24,5                  | 5,6          | 7,7                 | 12,6        |
| 60-69                                | 37,1        | 55,2        | 16,2        | 16,8                  | 1,9          | 3,8                 | 11,5        |
| 70 i więcej                          | 49,3        | 47,8        | 10,4        | 7,5                   | 4,5          | 3,0                 | 9,0         |
| <b>Dochód na rodzinę brutto [zł]</b> |             |             |             |                       |              |                     |             |
| Do 999                               | 28,8        | 60,5        | 9,3         | 23,0                  | 7,1          | 8,7                 | 14,8        |
| Do 1399                              | 32,8        | 64,8        | 20,5        | 29,5                  | 6,8          | 10,8                | 22,2        |
| Do 1999                              | 25,0        | 70,4        | 11,6        | 33,2                  | 9,0          | 9,5                 | 28,1        |
| Powyżej 2000                         | 19,6        | 74,4        | 30,5        | 36,9                  | 9,4          | 11,8                | 32,0        |
| <b>Wykształcenie</b>                 |             |             |             |                       |              |                     |             |
| Podstawowe                           | 35,5        | 56,9        | 15,2        | 27,8                  | 8,6          | 6,1                 | 12,7        |
| Zasadnicze zawodowe                  | 19,6        | 70,8        | 17,1        | 33,3                  | 8,7          | 12,5                | 26,2        |
| Średnie                              | 19,7        | 69,3        | 24,8        | 22,1                  | 7,3          | 11,1                | 27,8        |
| Niepełne wyższe                      | 18,2        | 67,8        | 27,3        | 43,6                  | 10,9         | 10,1                | 30,9        |
| Wyższe                               | 4,5         | 68,2        | 33,0        | 31,8                  | 14,8         | 15,9                | 39,8        |
| <b>Miejscowość</b>                   |             |             |             |                       |              |                     |             |
| Warszawa                             | 8,3         | 70,8        | 25,4        | 33,3                  | 8,3          | 12,5                | 39,6        |
| Inne miasto                          | 3,9         | 66,2        | 11,4        | 31,1                  | 9,2          | 12,0                | 26,4        |
| Wieś                                 | 23,8        | 65,8        | 19,9        | 28,2                  | 8,0          | 8,5                 | 22,7        |
| <b>Region</b>                        |             |             |             |                       |              |                     |             |
| Mazowsze                             | 22,2        | 66          | 25          | 26                    | 5            | 10                  | 34          |
| Podlasie                             | 13,1        | 82          | 15          | 41                    | 16           | 13                  | 20          |
| Pomorze                              | 24,0        | 79          | 22          | 33                    | 7            | 8                   | 19          |
| Pomorze Zachodnie                    | 18,3        | 53          | 25          | 33                    | 10           | 7                   | 25          |
| Wielkopolska                         | 21,6        | 69          | 15          | 19                    | 6,5          | 9                   | 22          |
| Ziemia Łódzka                        | 18,8        | 77          | 23          | 27                    | 6            | 12,5                | 25          |
| Ziemia Lubelska                      | 27,6        | 62          | 26          | 36                    | 8            | 15                  | 26          |
| Małopolska                           | 26,4        | 68          | 23          | 41,5                  | 12           | 8,5                 | 16          |
| Górny Śląsk                          | 25,9        | 76,5        | 21          | 29                    | 11           | 13                  | 31          |
| Dolny Śląsk                          | 23,4        | 67          | 22          | 18                    | 5            | 10                  | 12,5        |
| <b>Ogółem</b>                        | <b>23,3</b> | <b>66,7</b> | <b>21,5</b> | <b>30,6</b>           | <b>8,7</b>   | <b>10,7</b>         | <b>25,2</b> |

*n* = 966, próba ogólnopolska.

Najczęściej przez badanych wymieniane kraje to zarówno tradycyjne „destynacje” podróżnicze i turystyczne, jak Włochy, Hiszpania, Francja, Grecja czy Egipt, a także kraje symbolizujące w Polsce nowoczesność i dobrobyt – Stany Zjednoczone Ameryki i Niemcy. Inne kraje europejskie (Wielka Brytania, Czechy, Holandia, Austria, Cypr, Szwajcaria, Turcja) sytuują się w tym rankingu niżej. Skandynawię oraz dawne kraje RWPG chce odwiedzić niewiele osób. Oprócz Europy Polacy chcieliby poznać inne kontynenty: Amerykę Północną (Stany Zjednoczone Ameryki, Kanadę), Afrykę Północną (Egipt, Tunezję), Daleki Wschód (Japonię, Chiny, Indie). Najmniej osób chciałoby pojechać do Australii i Ameryki Południowej (z wyjątkiem Brazylii i Meksyku).

Niemal jedna czwarta badanych nie chciałaby odwiedzić żadnego innego kraju. Przede wszystkim do grupy tej należą osoby w podeszłym wieku, mieszkańcy wsi, osoby o najniższych dochodach i wykształceniu. W większości zatem są to ludzie, którzy mają problemy zdrowotne lub socjalne i podróżowanie nie jest dla nich rzeczą ważną. Osoby wykształcone, mieszkające w dużych miastach, młodsze, lepiej zarabiające chciałyby częściej i dalej podróżować.

### 3.9. Wyjazdy zagraniczne wielkomięskiej młodzieży akademickiej

Do tej pory omawiano dane ilościowe dotyczące podróży zagranicznych całej populacji. Na koniec zobaczymy, jak podróżuje względnie homogeniczna kategoria, jaką są studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ludzie młodzi, wykształceni, z których wielu będzie należało w przyszłości do opiniotwórczej elity ludzi kultury, nauki, polityki i biznesu.

Tabela 54. Znajomość innych krajów przez studentów UAM

| Wskaźnik                                 | Wynik       |
|--|-------------|
|  | [%]         |
| <b>Wskaźnik pobytu w innych krajach*</b> | <b>3,38</b> |
| Brak pobytu w innych krajach             | 12          |
| Pobyt w jednym kraju                     | 9           |
| Pobyt w dwóch krajach                    | 11          |
| Pobyt w trzech krajach                   | 10,5        |
| Pobyt w czterech krajach                 | 10          |
| Pobyt w pięciu i więcej krajach          | 48          |

\* Liczba krajów odwiedzonych kiedykolwiek: 0 – w żadnym, 5 – w pięciu i więcej.

Studenci UAM znają znacznie więcej krajów niż reszta populacji. W pięciu krajach było co najmniej 48% badanych studentów, podczas gdy w wypadku całej populacji w takiej liczbie krajów przebywało 8–10%. Około

10% studentów UAM było w co najmniej 11 krajach. Rekordzista wymienił 36 państw, które odwiedził.

Także znacznie lepiej studenci znają języki obce – 82% deklaruje dobrą znajomość co najmniej jednego języka obcego (w całej populacji ok. 40% deklaruje znajomość co najmniej jednego języka „na tyle, aby móc się porozumieć”). O ile w całej populacji relatywnie najczęściej znanym językiem jest rosyjski, o tyle studenci mówią przede wszystkim po angielsku.

**Tabela 55.** Znajomość języków obcych przez studentów UAM

| Język obcy   | Znajomość |
|--|-----------|
|  | [%]       |
| Zna przynajmniej jeden obcy język dobrze lub bardzo dobrze | 82,0      |
| Angielski  | 61,0      |
| Francuski  | 12,0      |
| Hiszpański   | 3,0       |
| Niemiecki  | 21,0      |
| Rosyjski   | 1,0       |

Znajomość innych kontynentów wśród studentów jest zbliżona do znajomości próby ogólnopolskiej. Nieco więcej studentów było na dwóch kontynentach – w Azji i w Afryce.

**Tabela 56.** Znajomość innych krajów według kontynentów wśród studentów UAM

| Kontynent                     | Znajomość |
|-------------------------------|-----------|
|                               | [%]       |
| Europa                        | 89,0      |
| Afryka                        | 3,0       |
| Ameryka Południowa i Środkowa | 0,5       |
| Ameryka Północna              | 3,0       |
| Australia                     | 0,5       |
| Azja                          | 3,0       |

Studenci jeżdżą znacznie częściej za granicę niż ogół społeczeństwa.

**Tabela 57.** Liczba pobytów za granicą studentów UAM

| Pobyt za granicą                | Liczba      |
|---------------------------------|-------------|
|                                 | [%]         |
| <b>Wskaźnik liczby pobytów*</b> | <b>3,16</b> |
| Ani razu                        | 11          |
| 1. 1-3 razy                     | 29          |
| 2. 4-6 razy                     | 22,5        |
| 3. 7-10 razy                    | 16          |
| 4. 11-20 razy                   | 11          |
| 5. 21 razy i więcej             | 9           |

\* Skala: 0 – ani razu, 5–21 razy i więcej.

Oba używane w tej pracy wskaźniki kontaktów międzykulturowych w wypadku studentów związane są z pochodzeniem społecznym: pozycją zawodową rodziców i ich wykształceniem, poziomem dochodów, miejscem zamieszkania. Można niemal mówić o społecznym dziedziczeniu warunków do kontaktów międzykulturowych. Brak zależności między rokiem studiów a wartością omawianych wskaźników nasuwa nawet podejrzenie, że większość studenckich podróży to podróże z okresu zamieszkiwania z rodzicami.

Swoistym dla studentów czynnikiem różnicującym jest kierunek studiów. Najwięcej jeżdżą studenci filologii obcych i europeistyki (kierunek znajdujący się na Wydziale Prawa i Administracji). Rzadziej wyjeżdżają studenci innych kierunków humanistycznych i geografii. Najrzadziej wyjeżdżają za granicę studenci kierunków ścisłych, a także kierunków o szczególnej strukturze społecznej (filia w Kaliszu, pedagogika, teologia).

**Tabela 58.** Wskaźnik pobytu w innych krajach i wskaźnik liczby pobytów a wybrane charakterystyki społeczno-demograficzne studentów UAM

| Kategoria                                   | Wskaźnik pobytu w innych krajach | Wskaźnik liczby pobytów |
|---|----------------------------------|-------------------------|
| 1   | 2                                | 3                       |
| <b>Płeć</b>                                 |                                  |                         |
| Mężczyzna                                   | 3,40                             | 3,24                    |
| Kobieta                                     | 3,38                             | 3,13                    |
| <b>Rok studiów</b>                          |                                  |                         |
| I   | 3,35                             | 3,10                    |
| II  | 3,33                             | 3,20                    |
| III   | 3,38                             | 3,13                    |
| IV  | 3,58                             | 3,24                    |
| <b>Wydział</b>                              |                                  |                         |
| Biologia                                    | 2,61                             | 2,66                    |
| Chemia                                      | 2,79                             | 2,81                    |
| Filologia Polska i Klasyczna                | 3,28                             | 2,87                    |
| Fizyka                                      | 2,93                             | 2,65                    |
| Historia                                    | 3,47                             | 3,12                    |
| Matematyka i Informatyka                    | 2,35                             | 2,45                    |
| Geografia i Nauki o Ziemi                   | 3,63                             | 3,27                    |
| Nauki Społeczne                             | 3,76                             | 3,31                    |
| Neofilologia                                | 4,07                             | 3,85                    |
| Prawo i Administracja                       | 4,15                             | 4,01                    |
| Studia Edukacyjne                           | 2,48                             | 2,45                    |
| Teologia                                    | 2,89                             | 2,75                    |
| Kolegium Języków Obcych                     | 3,67                             | 3,58                    |
| Instytut Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu | 2,02                             | 2,05                    |
| <b>Grupa społeczno-zawodowa matki</b>       |                                  |                         |
| Kadra kierownicza, inteligencja             | 4,12                             | 3,72                    |

cd. tab. 58

| 1  | 2    | 3    |
|--|------|------|
| Prywatny przedsiębiorca                  | 4,10 | 3,82 |
| Pracownik umysłowy, urzędnik             | 3,35 | 3,10 |
| Pracownik fizyczno-umysłowy              | 3,05 | 2,76 |
| Robotnik wykwalifikowany                 | 2,49 | 2,36 |
| Robotnik niewykwalifikowany              | 1,60 | 2,16 |
| Rolnik                                   | 1,87 | 2,27 |
| Rencista, emeryt                         | 2,68 | 2,71 |
| Bezrobotny                               | 2,90 | 2,77 |
| <b>Grupa społeczno-zawodowa ojca</b>     |      |      |
| Kadra kierownicza, inteligencja          | 4,16 | 3,73 |
| Prywatny przedsiębiorca                  | 4,07 | 3,63 |
| Pracownik umysłowy, urzędnik             | 3,30 | 3,05 |
| Pracownik fizyczno-umysłowy              | 2,99 | 2,82 |
| Robotnik wykwalifikowany                 | 2,82 | 2,38 |
| Robotnik niewykwalifikowany              | 2,38 | 2,20 |
| Rolnik                                   | 2,11 | 2,27 |
| Rencista, emeryt                         | 2,79 | 2,85 |
| Bezrobotny                               | 3,36 | 2,83 |
| <b>Wielkość miejscowości</b>             |      |      |
| Wieś                                     | 2,57 | 2,56 |
| Miasto do 20 tys. mieszk.                | 3,03 | 2,80 |
| Miasto 20-50 tys. mieszk.                | 3,25 | 3,04 |
| Miasto 50-100 tys. mieszk.               | 3,62 | 3,32 |
| Miasto 100-200 tys. mieszk.              | 3,56 | 3,29 |
| Miasto powyżej 200 tys. mieszk.          | 3,98 | 3,66 |
| <b>Deklarowany poziom życia rodziców</b> |      |      |
| Zdecydowanie wyższy od przeciętnego      | 3,50 | 3,40 |
| Raczej wyższy od przeciętnego            | 4,05 | 3,67 |
| Przeciętny                               | 3,19 | 2,96 |
| Raczej niższy od przeciętnego            | 2,62 | 2,58 |
| Zdecydowanie niższy od przeciętnego      | 1,91 | 2,34 |
| <b>Województwo</b>                       |      |      |
| Dolnośląskie                             | 3,62 | 3,73 |
| Kujawsko-Pomorskie                       | 3,40 | 3,14 |
| Lubelskie                                | 3,30 | 3,23 |
| Lubuskie                                 | 3,36 | 3,37 |
| Małopolskie                              | 3,71 | 3,29 |
| Mazowieckie                              | 3,27 | 3,39 |
| Opolskie                                 | 4,30 | 4,0  |
| Podkarpackie                             | 3,69 | 3,06 |
| Podlaskie                                | 3,80 | 3,60 |
| Pomorskie                                | 3,60 | 3,46 |
| Śląskie                                  | 3,88 | 3,41 |
| Świętokrzyskie                           | 2,23 | 2,77 |
| Warmińsko-Mazurskie                      | 3,05 | 2,98 |
| Wielkopolskie                            | 3,43 | 3,12 |
| Zachodniopomorskie                       | 3,45 | 3,27 |

Na intensywność kontaktów międzykulturowych wpływa także hierarchia uznawanych wartości. Ci, którzy wybierają wartości „kolektywno-stabilizacyjne”: rodzinę, spokój, religię, działanie dla dobra innych, rzadziej jeżdżą za granicę od tych, którzy wybierają wartości „indywidualistyczne”: życie urozmaicone, przewodzenie innym, zdobycie wiedzy.

**Tabela 59.** Wskaźnik pobytu w innych krajach i wskaźnik liczby pobytów za granicą a wybór najważniejszego celu życiowego

| Cele życiowe  | Liczba osób | WPwIK | WLPzG |
|---|-------------|-------|-------|
| Spokojne, ustabilizowane życie przy stałych, choć niekoniecznie wysokich, dochodach | 245         | 2,83  | 4,27  |
| Dążenie do osiągnięcia prawdziwego sukcesu w wybranej dziedzinie                    | 147         | 3,10  | 5,53  |
| Posiadanie grona przyjaciół i bliskich znajomych                                    | 113         | 3,34  | 5,71  |
| Dbałość o środowisko naturalne, czasami nawet kosztem swojej wygody                 | 7           | 3,00  | 7,28  |
| Urozmaicone życie, pełne przygód i wrażeń   | 136         | 3,68  | 7,27  |
| Zdobycie jak najwyższego wykształcenia i wiedzy                                     | 80          | 3,41  | 5,46  |
| Zarabianie dużej ilości pieniędzy, nawet kosztem ciężkiej pracy i wysiłku           | 59          | 3,08  | 5,22  |
| Posiadanie rodziny i wychowanie dzieci  | 398         | 3,07  | 5,18  |
| Możliwość działania dla dobra innych  | 62          | 2,79  | 4,62  |
| Realizacja wartości religijnych w życiu codziennym                                  | 85          | 2,96  | 4,87  |
| Osiągnięcie stanowiska kierowniczego i przewodzenie innym                           | 10          | 4,10  | 9,30  |
| Działalność polityczna dająca szeroki wpływ na życie państwa                        | 7           | 2,14  | 4,43  |
| Bycie wolnym, poczucie, że można żyć tak, jak się chce                              | 336         | 3,28  | 5,79  |
| Realizacja ważnych ideałów i wartości   | 121         | 3,14  | 5,17  |
| Tworzenie nowych rzeczy w dziedzinie nauki, sztuki, techniki                        | 26          | 3,27  | 5,37  |

Lista najczęściej odwiedzanych przez studentów krajów jest podobna do przedstawionej listy dla całej populacji. Niższe miejsce zajmują na niej Węgry i kraje dawnego ZSRR, za to wyżej plasuje się Wielka Brytania i Holandia.

**Tabela 60.** Znajomość innych krajów wśród studentów UAM

| Kraj                     | Liczba osób |
|--------------------------|-------------|
|                          | [%]         |
| 1                        | 2           |
| Niemcy                   | 64,5        |
| Czechy (Czechosłowacja)* | 64,0        |
| Słowacja                 | 39,3        |

cd. tab. 60

| 1               | 2    |
|-----------------|------|
| Francja         | 38,9 |
| Włochy          | 34,5 |
| Austria         | 32,9 |
| Holandia        | 22,6 |
| Wielka Brytania | 18,5 |
| Belgia          | 18,0 |
| Hiszpania       | 17,4 |
| Węgry           | 16,1 |
| Watykan         | 15,2 |
| Dania           | 14,3 |
| Szwajcaria      | 11,1 |
| Litwa           | 9,9  |
| Szwecja         | 8,8  |
| Grecja          | 8,7  |
| Chorwacja       | 8,3  |
| San Marino      | 8,3  |
| Rosja (ZSRR)*   | 8,0  |
| Monako          | 7,3  |
| Ukraina         | 6,8  |
| Luksemburg      | 6,7  |
| Bułgaria        | 6,4  |

\* Badanie własne – studenci UAM, III-IV rok studiów, 2001 r.,  $n = 1979$ .

## Wnioski

Czy rosnącej liczbie wyjazdów i przyjazdów towarzyszy lepsze rozumienie „obcości”, „inności”, „różnorodności”? Okazji do kontaktów międzykulturowych Polacy mają coraz więcej. Kontakty te są także znacznie bardziej partnerskie niż uprzednio. Z doświadczenia wynika, że Polacy, zwłaszcza młodzi, masowo uczą się języków. Bez tej umiejętności trudno przecież mówić o faktycznej komunikacji międzykulturowej. Z drugiej strony, zorganizowana turystyka, tzw. *package tour*, izoluje polskich turystów od kontaktów z mieszkańcami odwiedzanych krajów znacznie bardziej niż turystyka handlowa czy wakacyjna praca „na czarno” z lat 70. i 80.

Nadal ogromną większość wyjazdów zagranicznych stanowią wyjazdy trwające niespełna 24 godziny. Krótkotrwałe pobyty zagraniczne wiążą się z przygranicznym handlem, a czasem nawet z kradzieżą. Fenomen „mrówek”, mieszkańców pogranicza zarabiających na życie drobnym przemysłem alkoholu i papierosów, czy „jumaczy”, dokonujących kradzieży w niemieckich sklepach, wielokrotnie przedstawiały środki masowego przekazu.

Dłuższe, paromiesięczne wyjazdy związane są z wykonywaniem pracy „na czarno” lub legalnie. Zmieniła się zasadniczo struktura społeczna jeżdżących do pracy. O ile dawniej jeździli przede wszystkim ludzie młodzi, wykształceni, z dużych miast, to teraz zaczynają przeważać osoby z wykształceniem zawodowym i z mniejszych miejscowości. W niektórych społecznościach takie wahadłowe migracje mają charakter masowy. W położonych w pobliżu Białegostoku Mońkach około 30% dorosłych mieszkańców pracowało za granicą (Jaźwińska, Okólski, 2001). Podobne zachowania można zaobserwować na przykład w Siemiatyczach i Nowym Targu. Takie zjawiska powszechnego w niektórych społecznościach lokalnych zarabiania dzięki wyjazdom za granicę nie mogą znaleźć odpowiedniego odzwierciedlenia w badaniach o charakterze ogólnopolskim.

Zdaniem autorów niezwykle interesującego tomu *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu* migracja niepełna, czyli „specyficzna międzynarodowa mobilność zarobkowa pewnej kategorii ludzi” (Jaźwińska, Okólski, 2001: 31), jest w wypadku współczesnej Polski główną formą mobilności międzynarodowej. Specyficzne cechy migracji niepełnej to: po pierwsze – niska pozycja społeczna takich migrantów w kraju pochodzenia, fakt, iż nie mieszczą się oni w strukturze społecznej, nie mają kwalifikacji zawodowych, a z reguły i pracy. Drugą cechą wiąże się z ich sytuacją w kraju migracji. Charakteryzuje ją niepewność, nielegalność, przynależność do wtórnego rynku pracy. Trzecią cechą określającą tę formę migracji jest to, że jednostka migrująca jest niejako „delegowana” i wspierana przez rodzinę, gospodarstwo domowe i realizuje nie swoje cele indywidualne, lecz cele rodzinne, co wymusza właśnie ów ruch wahadłowy i blokuje możliwość osiedlenia się na stałe przez migranta w kraju migracji. Czwarta cecha, tej formy międzynarodowej mobilności, to zamierzona tymczasowość wyjazdu oraz „rozcłonkowanie” na wyłącznie lub w większości zagraniczną aktywność zarobkową i na wyłączną (jeżeli pominąć wypadki pozamałżeńskich związków w trakcie pobytu za granicą) krajową aktywność rodzinną. „Układ ten implikuje [...] brak lub drastyczną atrofie więzi społecznych zarówno »tu«, jak i »tam«. Wszystko to powoduje, że marginalizacja społeczna jest lub staje się właściwa dla obu krajów oraz nieuchronnie nadaje temu zjawisku charakter trwały” (Jaźwińska, Okólski, 2001: 59).

Te cztery cechy powodują, że polskie migracje zarobkowe mają charakter wyjątkowy. Ich uczestnicy nie są *ludźmi w ruchu* szukającymi nowego miejsca w świecie, lecz „ludźmi na huśtawce”, którzy „odbijali się od miejsca pochodzenia, by dotrzeć do miejsca docelowego i szybko zdobyć w nim oczekiwane środki pieniężne, zanim siła bezwładności nie zabierze ich z powrotem do punktu startu [...]. Było w tym coś z prymitywnego wynalazku: oto sam ruch wahadłowy przez granice państwowe generował dodat-

kowy dochód. [...] Nie podpowiedziałyby tego żadna z teorii migracji" (Jaźwińska, Okólski, 2001: 11). Autorzy tomu traktują ten „polski wynalazek” jako dopełnienie „niedokończonej” migracji zarobkowej nadwyżki siły roboczej ze wsi do miast z lat 50. i 60. Ograniczenie popytu na niewykwalifikowaną siłę roboczą w latach 70. drastycznie zredukowało napływ wiejskiej siły roboczej do miast. Lata 80. i 90. bardzo mocno zwiększyły ową nadwyżkę „niepotrzebnej” siły roboczej.

Z przyjętej w tej pracy perspektywy kontaktu międzykulturowego „ludzie na huśtawce” wchodzi w bardzo ograniczony kontakt z przedstawicielami społeczeństwa, w którym pracują. Występują w nim przede wszystkim w roli niewykwalifikowanego pracownika, który ze względów ekonomicznych oraz z uwagi na brak znajomości języka ogranicza do minimum inne formy uczestnictwa w życiu tego społeczeństwa. Są bardziej ludźmi marginalnymi, autsajderami niż obcymi. Wyobcowują się jednocześnie z własnych społeczności, stają się obcymi u swoich, gdyż zerwali ciągłość interakcyjną. „Ludzie na huśtawce” są kategorią pośrednią między „podróżnikami”, „włóczęgami” i „migrantami”. Z „podróżnikami” łączy ich to, że opuszczają „dom”, a z „włóczęgami” to, że z tego „domu” w pewnej mierze się wyobcowują oraz żyją w „drodze”, z „emigrantami” zaś, że za granicą odtwarzają sobie jakiś substytut „domu”.

Ocena, czy obywatele polscy mieli relatywnie mało, czy dużo bezpośrednich, międzykulturowych styczności związanych z podróżami jest trudna. Jedyne dane z innego kraju, którymi dysponuję, to dane brytyjskie (oraz znacznie skromniejsze i starsze dane amerykańskie). Choć z oczywistych względów trudno porównywać Brytyjczyków z ich imperialną przeszłością, wieloetnicznością i możliwością porozumienia się niemal w każdym zakątku świata w swoim własnym języku, to warto zobaczyć, jak podróżują właśnie oni.

Wspomniane badania przeprowadziła w 1991 r. agencja Market & Opinion Research International na próbie 1203 osób powyżej 15 lat (Jacobs, Worcester, 1991). Wynika z nich, że: za granicą nie było nigdy 16% Brytyjczyków, 66% badanych było w którymś z krajów Europy Zachodniej, 19% w Stanach Zjednoczonych Ameryki, 17% w którymś z krajów Europy Wschodniej, 16% w Irlandii, 14% w Afryce, 13% na Bliskim Wschodzie, 10% w Kanadzie, 9% na Dalekim Wschodzie, 7% w Indiach lub Pakistanie, 6% w Australii, 3% w Południowej Ameryce, 2% w ZSRR.

Z kolei Antoni Mączak, autor kilku książek o historii podróży, przytacza dane amerykańskie opublikowane w 1971 r.: „[...] z górą połowa dorosłych mieszkańców Stanów Zjednoczonych nie odbyła nigdy podróży dłuż-

szej niż 200 mil (320 km) od domu, a trzy piąte nie spędziło nawet nocy w hotelu czy motelu" (Mączak, 1984: 21).

Choć porównanie wyników badań amerykańskich z przełomu lat 60. i 70., wyników badań angielskich z 1991 r. oraz wyników badań polskich z roku 2000 nie jest uprawnione, chociażby tylko ze względu na dynamikę rozwoju turystyki w minionym półwieczu, to jednak można spostrzec, że w każdym z tych krajów spory odsetek mieszkańców nie przekroczył nigdy jego granicy, podczas gdy inni czynili to wielokrotnie. Znaną prawidłowością jest także to, że najczęściej odwiedzane są kraje sąsiednie, a w dalszej kolejności kraje odległe geograficznie, lecz „bliskie” w sensie kulturowym, historycznym czy językowym. Polacy znacznie rzadziej od Brytyjczyków byli w Indiach, w dawnej „perle w brytyjskiej koronie”, ale również bardzo niewielu mieszkańców Zjednoczonego Królestwa przebywało kiedykolwiek w Ameryce Południowej, na kontynencie, z którym nie mieli żadnych powiązań historycznych czy kulturowych.

*I co to jest właściwie to dziwne i straszne miasto, to Benares odwieczne? Dla Hindusa może ono być bramą nieba nawet, dla europejskiego turysty jest ciekawym niesłychaniem, ale mało rozumiałem zbiegowiskiem ludzkim i zwierzęcem. Ludność miasta, w oczach turysty, składa się z ruchliwych pielgrzymów różnych ras i strojów, nieruchomych braminów i wałęsającego się bydła rogatego. Jest się ciągle jakby w krowiej stajni, mającej setki tysięcy ludzi do obsługi, wykonywanej na skinienie siedzących pod parasolami braminów. Bramini doją lud, a lud modli się i składa ofiary – krowom! Tak to wygląda na zewnątrz. Jaka jest jednak treść istotna tego widowiska? Zrozumieć to trudno, ale im mniej się rozumie, tem większa pokusa, by to próbować sobie wytłumaczyć, by to jakoś zdefiniować słowami. Ogólnie rzecz biorąc, przedstawia się Benares jako miasto rozpętanego religijnego szału, który przez wieki wszystko pokonał i wszystko przetrwał.*

dr Jan Hupka, *Z wędrówki po Indjach*, Drukarnia Czas, Kraków 1913

---

*Jechałem do Włoch, żeby zobaczyć to, co mi się wydawało środkiem świata. Do dziś uważam, że kto nie zna Włoch [...] ten nie bardzo rozumie, gdzie żyje. [...] Jeżeli ktoś czytał „Quo Vadis”, rozumiał, że tam jest środek świata. Tego świata, który jest przeznaczony dla niego. Nigdy mnie nie interesowały obszary, na których, w moim przekonaniu, nic się nie działo. Japonia, Chiny czy Indie do dziś mnie nie interesują. Wiem, że są wspaniałe i szalenie ważne, ale to nie dla mnie.*

*Podróż do Włoch. Z Pawłem Hertzem rozmawia Barbara N. Łopieńska, „Res Publica Nowa”, 1995*



## **„Oswajanie obcości”.** **Podróże do Indii jako forma kontaktu** **międzycywilizacyjnego**

Część trzecia poświęcona jest analizie podróży jako formie kontaktu międzycywilizacyjnego. Zasadniczym jej elementem jest analiza jakościowa relacji z podróży polskich podróżników do Indii od końca XVI w. do chwili obecnej.

Dlaczego wybrałem Indie? Powodów jest kilka. Jednym z nich jest osobista fascynacja. Inny powód ma charakter praktyczny. Byłem w Indiach, a co więcej, przeprowadziłem tam minibadanie turystów. Są także i inne argumenty. W wyniku procesów globalizacyjnych współczesny świat staje się coraz bardziej zuniformizowany. Coraz częściej wyjeżdżamy, aby doświadczyć odmiany, ale faktycznie spotykamy się z bardzo podobną rzeczywistością. Metro w Singapurze sprawia wrażenie bardziej amerykańskiego niż metro w Nowym Jorku. Najwyższy drapacz chmur nie znajduje się wcale w Nowym Jorku, lecz w Kuala Lumpur, stolicy Malezji, dawniej niemal symbolu „dzikości”. Do barów McDonald’s tuż po ich otwarciu w Warszawie, Moskwie czy Pradze ustawiały się kolejki. Indie są od wieków alternatywą dla cywilizacji zachodniej. Rozwijały się zupełnie osobno, odmiennie niż cywilizacja zachodnia. Cywilizacja indyjska, obok chińskiej, jest przy tym nie tylko najbardziej odmienna, ale także najbogatsza. Ma własną, inną filozofię, religię, literaturę, muzykę, system społeczny, medycynę. Po drugie, jest cywilizacją, z którą Polacy nie mieli w zasadzie poza podróżami jakichkolwiek innych kontaktów. Celem tej części pracy jest zweryfikowanie teoretycznych koncepcji podróży zaprezentowanych w części I. Służy temu konfrontacja teorii podróżowania z samoświadomością podróżników. Służyć ma również roli wobec tej analizy pełnią inne rozdziały części III rozprawy.

# 1. Cywilizacja indyjska. Kontakty między cywilizacją zachodnią i indyjską

## *Cywilizacje we współczesnym świecie*

Najbardziej ogólna i neutralna aksjologicznie definicja cywilizacji, jaką proponuje francuski historyk Fernand Braudel, brzmi następująco

[...] cywilizacja, to przede wszystkim pewna przestrzeń, „obszar kulturowy”, [...] ramy pomieszczenia [...] pierwszymi oznakami spójności kulturowej jest regularne zgrupowanie lub częstotliwość pewnych rysów oraz wszechobecność ich na określonym obszarze. Jeżeli do tej spójności w przestrzeni dochodzi trwałość w czasie, to całą „sumę” repertuaru obdarzam mianem cywilizacji czy kultury. Owa „suma” stanowi formę cywilizacji (1971: 291).

Cywilizacja to pewna przestrzeń, na której przez dłuższy czas utrzymuje się spójność kulturowa. Cywilizacja to także proces tworzenia się obszaru kulturowego, obejmujący również zapożyczenia pewnych wartości z innych cywilizacji oraz przeciwnie – odrzucanie innych jakichś elementów innej cywilizacji (odrzucenie reformacji przez Włochy, Hiszpanię i Francję).

Arnold Toynbee w 1947 r. przewidując nadchodzące przemiany, napisał, że

[...] większość ludzkości, [...] to oczywiście jej część niezachodnia, a paradoks polega na tym, że dziś jedynie my, ludzie Zachodu, spoglądamy na siebie wciąż tak samo, jak za czasów sprzed odkryć Vasco da Gamy. Osobiście nie uważam, że owo tradycyjne, przedpotopowe spojrzenie Zachodu na dzieje, miałoby się utrzymać na dłuższą metę (Toynbee, 1988: 456).

Ten wybitny historyk i badacz cywilizacji w dziejach ludzkości wyróżnił 19 cywilizacji, z czego 18 to cywilizacje niezachodnie. Czternaście cywilizacji upadło, ale przedtem kilka z nich zrodziło najbardziej znaczące postaci dla ludzkości: Konfucjusza, Lao-Tse, Buddę, izraelskich i judejskich proroków, Zoroastra, Jezusa, Mahometa i Sokratesa. Do naszych czasów przetrwało jedynie pięć cywilizacji: chrześcijaństwo zachodnie i wschodnie, islam, hinduizm oraz cywilizacja Dalekiego Wschodu.

Historia to wzajemne oddziaływanie na siebie cywilizacji. Zetknięcie się na przykład dwóch cywilizacji – greckiej i hinduskiej, zaowocowało powstaniem trzeciej – buddyjskiej cywilizacji, przejętej przez kraje Dalekiego Wschodu. Wszyscy w pewnym sensie dzwigramy to wspólne dziedzictwo, tylko nie uświadamiamy sobie tego:

[...] nasi potomkowie nie będą po prostu ludźmi Zachodu jak my. Będą spadkobiercami zarówno Konfucjusza i Lao-Tse, jak i Sokratesa, Platona i Plotyna, spadkobiercami zarówno Buddy, jak i Deutero-Izajasza i Jezusa Chrystusa, spadkobiercami Zoroastra i Mahometa, jak również Eliasza i Elizeusza oraz Piotra i Pawła; spadkobiercami zarówno Siankary i Ramanudży, jak i Klemensa i Orygenes; ojców kapadockich Kościoła prawosławnego, jak również naszego Augustyna Afrykańczyka i naszego Benedykta Umbryjskiego; dziedzicami zarówno Ibn Chalduna, jak i Bossueta; a także dziedzicami (jeśli wciąż będziemy tkwić w grzędawiskach polityki) zarówno Lenina, Gandhiego i Sun-Yatsena, jak i Cromwella, Georga Washingtona i Mazziniego (1988: 63).

Zgodnie z popularną koncepcją Samuela Huntingtona „Historia ludzkości, to historia cywilizacji. [...] Na przestrzeni wieków to właśnie cywilizacje stanowiły dla ludzi najszersze ramy określania własnej tożsamości” (2000: 41). Autor ten posługuje się pojęciem „cywilizacje” w liczbie mnogiej, podkreślając w ten sposób fakt istnienia wielu cywilizacji, w opozycji do przyjmowanego przez innych autorów przeciwstawienia „cywilizacji” (w domyśle: europejskiej) – „barbarzyństwu”. Jednocześnie odrzuca charakterystyczne dla niemieckiej filozofii ostre przeciwstawienie „cywilizacji” i „kultury”. Dla niego to właśnie „cywilizacja jest największą jednostką kulturową” (2000: 45). Jako największe kulturowe całości cywilizacje nie mają wyraźnych granic, bo wpływy kulturowe poszczególnych cywilizacji nakładają się na siebie, zwłaszcza na obrzeżach. Cywilizacje nie są całościami politycznymi, nie pokrywają się z politycznymi podziałami na państwa. Pewien wyjątek stanowią tu dwie cywilizacje dalekowschodnie – Chiny i Japonia.

Samuel Huntington na podstawie przedstawionych kryteriów wyróżnia osiem istniejących obecnie cywilizacji. Największa część współczesnej nam populacji (24%) żyje w kręgu *cywilizacji chińskiej (konfucjańskiej)*. Druga to cywilizacja, którą autor nazywa *hinduistyczną lub bramińską*. W jej zasięgu pozostaje 16,4% ludzkości. Głównymi językami subkontynentu indyjskiego hindi i bengali mówi odpowiednio 15,2% i 3,2% mieszkańców naszej planety. Cywilizacja ta prócz Indii obejmuje także Nepal, Bangladesz, Birmę i Sri Lankę. Jeżeli, śladem niektórych autorów, nazwiemy ją mianem *indyjskiej*, to rozszerzymy jej granice także na Pakistan. Cywilizacja powstała w Indiach liczy sobie co najmniej 3500 lat. Trzecia wielka cywilizacja to *cywilizacja islamu*. Zaliczyć do niej można 15,9% populacji. Pod względem liczby ludności *cywilizacja zachodnia* zajmuje dopiero czwarte miejsce (13% ludzkości). Obejmuje ona Europę, Amerykę Północną oraz Australię. Do *cywilizacji latynoamerykańskiej*, odgałęzienia cywilizacji zachodniej, zalicza autor 9% populacji, 6% do *cywilizacji prawosławnej* i wreszcie 2% do *cywilizacji japońskiej*. Poza cywilizacjami umieszcza Huntington Czarną Afrykę zamieszkałą przez około 10% populacji. Jego zdaniem kontynent ten nie stworzył jeszcze cywilizacji.

Świadomość cywilizacyjnej odrębności subkontynentu indyjskiego mieli i mają także polscy badacze cywilizacji. Kontrowersyjny historyk cywilizacji i socjolog Feliks Koneczny (1935) uznał cywilizacje za zbiorowości społeczne najwyższego rzędu, za „największe odłamy ludzkości [...] naturalne zrzeszenia największej miary [...]”. Cywilizacja, to suma wszystkiego, co pewnemu odładowi ludzkiemu jest wspólnego, a zarazem różni od innych. [...] Cywilizacja jest metodą ustroju życia społecznego” (Koneczny, 1935: 153-154). W ramach poszczególnych cywilizacji istnieją zbiorowości niższego rzędu – kultury. Cywilizacje z samej swojej natury, o ile nie są w fazie schyłkowej, dążą do ekspansji. Ze względu na ekspansywność cywilizacji nie ma mowy o „syntezie” kultur, które należą do odmiennych cywilizacji. Cywilizacje jako największe zbiorowości ludzkie są determinowane przede wszystkim przez religię, ale nie są z religią tożsame. We wszystkich cywilizacjach natomiast to religia określa podstawowe sposoby patrzenia na świat. Koneczny dzieli więc cywilizacje na trzy kategorie, a w ich ramach wyróżnia siedem współczesnych mu cywilizacji. Pierwszą kategorią są cywilizacje *sakralne* zdominowane przez religie, cywilizacje, w których religie hamują rozwój, cywilizacje niezdolne do stworzenia państwa. Zalicza do niej cywilizacje żydowską i bramińską, a w niektórych miejscach także cywilizację tybetańską, która ostatecznie nie znajduje się w jego systematyce. Ich przeciwieństwem są cywilizacje *niesakralne*, które występują w dwóch odmianach. Do „cywilizacji niesakralnych z supremacją sił fizycznych” zalicza Koneczny cywilizacje bizantyńską, turańską (turecką), arabską i chińską. Cywilizacja łańciska to jedyna „cywilizacja niesakralna z supremacją sił duchowych” (1935: 307). Cywilizacja bramińska i łańciska są dlań najbardziej od siebie odległe. Koneczny charakteryzuje je następująco:

Cywilizacja bramińska jest sakralna, z ustrojem rodowym, kastowym, czasowiernicza tylko do kalendarza, polygamizująca, w sprawach społecznych autonomiczna, w państwowych despotyczna, bezetyczna [...]. Cywilizacja łańciska z emancypacją rodziny, monogamiczna, posiada historyzm i poczucie narodowe, opiera państwo na społeczeństwie, od życia publicznego wymaga etyki, uznając supremację sił duchowych (1935: 307).

Koneczny ocenia braminizm zdecydowanie negatywnie. Jest on dla niego cywilizacją tożsamą z religią, „przeraźliwym formalizmem religijnym”, „klasycznym przykładem bezradności” (1935: 276). Dominacja religii nad społeczeństwem łączy się przy tym z zupełnym jej oddzieleniem od moralności.

Również zajmujący się problematyką cywilizacji filozof Józef Bańka (1986) uznaje odrębność cywilizacyjną Indii. Jego zdaniem szczególną jej cechą jest „identyfikacja transcendentálna”, a nie etniczna czy językowa.

„Szczególną identyfikację transcendentálną – przechodzącą czasami w uniwersalistyczną – uzyskała filozofia indyjska, która obok greckiej stanowi najwyższy wyraz myśli ludzkiej po dziś dzień dla Europejczyków” (1986: 413).

Obok fundamentalnych różnic cywilizacyjnych istnieją także różnice w codziennych zachowaniach ludności zamieszkanej różne regiony geograficzne. Niektórymi z nich zajmują się badacze kultur biznesowych. Na przykład Richard R. Gesteland (2000) przeciwstawił sobie kultury propartnerskie i protransakcyjne, ceremonialno-hierarchiczne i nieceremonialno-egalitarne, polichroniczne i monochroniczne oraz powściągliwe i ekspresyjne. Ciekawy element różniący kultury to „ukryty wymiar” (Hall, 1976), czyli kulturowe zróżnicowanie dystansów, odległości, jakie w różnych społecznych sytuacjach powinni zachowywać względem siebie ludzie w określonych rolach społecznych. Oto jedna z takich różnic, która stwarzać może problemy w wypadku podróży do innej cywilizacji.

Pławienie kogoś we własnym oddechu jest w krajach arabskich powszechną praktyką. Amerykanin natomiast został wyczulony, że na innych się nie chucha i czuje się zakłopotany, gdy znajdzie się w polu zapachowym kogoś, z kim nie jest w najbliższych stosunkach, zwłaszcza w miejscach publicznych (Hall, 1973: 86).

Fakt, iż Arabowie przepychają się w autobusie, podszczypują kobiety wynika, zdaniem Halla, z tego, że mają odmienną od europejskiej koncepcję osoby ludzkiej. „W świecie zachodnim osobę utożsamia się z czymś, co tkwi w swojej skórze. [...] Arabowie relację pomiędzy ciałem a osobą widzą zupełnie inaczej. Osoba istnieje gdzieś wewnątrz ciała” (Hall, 1976). Ludzie żyjący w różnych kulturach odmiennie traktują także czas. Cywilizacja zachodnia w przeciwieństwie do indyjskiej jest cywilizacją zegarka, terminów i pośpiechu. Takie różnice w kulturze biznesu i życia codziennego, jak te które opisują R. Gesteland, G. Hofstede czy A. Hall, mają ogromne znaczenie również w wypadku tej formy kontaktu międzykulturowego czy międzycywilizacyjnego, jaką jest podróż. Z perspektywy podróżnika czy turysty są one zauważalne łatwiej niż odmiennosc podstawowych „założeń” cywilizacyjnych. Zresztą znaczna część relacji między przybyszami a miejscowymi ma charakter „biznesowy”. Takie biznesowe negocjacje prowadzi podróżnik w hotelu, restauracji czy autokarze.

### *Podstawowe cechy cywilizacji indyjskiej*

Cywilizacja indyjska (hinduska) zasługuje na szczególną uwagę. Jest jedyną starą cywilizacją, która zachowuje ciągłość. Jako jedyna przetrwała do dzisiaj w świadomości mieszkańców terenów, na którym powstała.

Dawna cywilizacja Indii tym różni się od kultur Egiptu, Mezopotamii i Grecji, że jej tradycje zachowały się do dnia dzisiejszego bez żadnych luk. Wieśniacy Egiptu i Iraku aż do momentu, gdy na ich ziemię przybyli archeolodzy, nie mieli zupełnie pojęcia o kulturze swych przodków. [...] W każdym z tych krajów nastąpiło niemal całkowite zerwanie z przeszłością. Inaczej w Indiach. Kiedy zawitali tam pierwsi podróżnicy europejscy, znaleźli kulturę w pełni świadomą swojej starożytności, kulturę, która nawet wyolbrzymiała znaczenie tej starożytności i żyła przekonaniem, że nie ulegała żadnym zasadniczym przemianom od wielu tysięcy lat (Basham, 1973: 24).

Jeszcze bardziej zdecydowanie tezę o zasadniczej niezmienności cywilizacji indyjskiej wypowiada indyjski historyk K.M. Panikkar:

Spółczeństwo opisane w „Mahabharacie” w istocie swej nie różni się od tego, które dzisiaj włada Indiami. Życie, którego świadkiem był Budda 2500 lat temu, trwa nadal, bez zasadniczych zmian, na całym kontynencie. Ludzie rozprawiają o tych samych sprawach „karmana” i „maji”, wierzą w te same doktryny i prowadzą takie samo życie. Przepisy dotyczące małżeństwa, ceremonie pogrzebowe i organizacja stosunków społecznych nie wykazują podstawowych różnic. Gdyby Budda dzisiaj się urodził, uważałby naród indyjski za społeczeństwo ze swoich czasów (1965: 20).

Zasadnicza odmienność cywilizacji indyjskiej od zachodniej nie ulega wątpliwości. Obie rozwijały się całkowicie odrębnie.

Ponieważ Indie nie poznały Arystotelesa i Kartezjusza, ani też etyki judeochrześcijańskiej, pełnym błędem byłoby porównywanie ich cywilizacji z tą, w której wyrosliśmy. Właściwe Indusom sposoby myślenia, tak samo jak obyczaje, są więc zdecydowanie odmienne, gdyż inne były ich fundamenty (Frédéric, 1998: 5).

Izolacja obu cywilizacji, późne pojawienie się historii subkontynentu, jej kolonialne uwikłanie, zasadnicza odmienność cywilizacyjna sprzyjały mitologizacji Indii. Jan Kieniewicz uznaje, że szczególnie powszechne w Europie są dwa mity o tym kraju: mit lekceważącej dobra materialne cywilizacji Ducha i mit Indii pogrążonych w nędzy i zacofaniu. Tymczasem

[...] historia Indii pokazuje nam zupełnie inny obraz, uświadamiając zarazem genezę potocznych sądów na tematy indyjskie. Indie epoki przedkolonialnej nie były zacofane i barbarzyńskie, nie były również odwrócone od świata wartości materialnych. Nie weszły na drogę wzrostu gospodarczego, nie stworzyły idei postępu, pozostały wierne specyficznej strukturze społecznej i koncepcji świata (Kieniewicz, 1985: 6).

Na subkontynencie indyjskim żyją odmienne rasy, grupy etniczne, językowe i religijne. Co jest zatem fundamentem cywilizacji indyjskiej? Badacze są stosunkowo zgodni w tej kwestii. Podstawą spajającą etniczną, językową i wyznaniową różnorodność w cywilizacyjną całość są: kastowy sys-

tem społeczny i hinduistyczny system filozoficzno-religijny. Choć pozostałe powstałe w Indiach religie, buddyzm, dżinizm i sikhizm, odrzucają tradycję Wed i są odrębnymi wyznaniem, to jednak dzielą podstawowe założenia hinduizmu, takie jak wiara w wędrówkę dusz (*samsara*), w sumowanie się uczynków (*karman*) oraz w możliwość wyrwania się z koła życia, a także traktowanie zwłok (1986). Podobną opinię wypowiada orientalista Tomasz Gerlach. Za kluczowe elementy cywilizacji indyjskiej można uznać przede wszystkim:

[...] koncepcję życia, traktującą je jako sposobność wyrwania się (*moksha*) z łańcucha wcieleń (*samsara*), poprzez należyte wypełnianie własnych obowiązków (*dharma*) wyznaczonych przez przynależność do określonej kasty (*džati*). [...] Dharma stoi u podstaw hinduskiego porządku społecznego. Można na ów porządek spojrzeć z dwóch perspektyw: a mianowicie jako na system czterech *warn* i jako na system sepek *džati* (1988: 6-7).

Podobne stanowisko zajmował też Max Weber. Za charakterystyczne cechy „hinduistycznego systemu społecznego” uznał „niewzruszoność podziału stanowego” (2000: 7), rozwój handlu, dopuszczalność lichwy, rozwój matematyki, gramatyki i rachunkowości, wyjątkową tolerancję dla odmiennych poglądów filozoficznych, rozwój prawa, rozwój rzemiosł oraz hinduizm. Podstawowe cechy hinduizmu według Webera to przewaga obowiązków rytualnych (*dharma*) nad doktryną (*mata*), nieporównywalne z niczym na świecie uprzywilejowanie kapłanów (*braminów*), problem wyrwania się z koła powtórnych narodzin, zakaz spożycia wołowiny, asceza, wydawanie za mąż dzieci oraz *konubium* (określenie, z kim wolno mieszkać) i *komensalizm* (określenie, od kogo wolno przyjąć posiłek). Max Weber dwóm wielkim azjatyckim cywilizacjom – Indiom i Chinom – przypisywał odmienne role na tym kontynencie. Chiny uznał za azjatycki odpowiednik nowożytnej Francji, a Indie za odpowiednik starożytnej Grecji, gdyż

[...] źródeł większości form azjatyckiego myślenia, które wykraczało poza praktyczne problemy, w ostatecznym rachunku trzeba szukać właśnie w Indiach. Przede wszystkim indyjskie religie wybawienia, ortodoksyjne i heterodoksyjne, pełniły w odniesieniu do całej Azji rolę, która w przybliżeniu odpowiada roli chrześcijaństwa (2000: 322).

Wielki niemiecki socjolog opisał także swego rodzaju zderzenie kulturowe, do jakiego dochodzi przy kontakcie między intelektualistą europejskim i azjatyckim.

Szczególnie irracjonalne w oczach człowieka Zachodu momenty zachowania Azjaty były i są uwarunkowane przez zwyczaje ceremonialne i rytualne, których sensu

przybysz z Zachodu nie rozumie [...]. Obok tego zachodnią ciekawość zwykły dręczyć pełen godności i rezerwy kontenans azjatyckiego intelektualisty, z jego milczeniem, które zdaje się nader znaczące (2000: 332).

Polski indolog Krzysztof Maria Byrski dostrzega głęboką odmierność kultury europejskiej od kultury Indii. W przeciwieństwie do zorientowanej na zewnątrz cywilizacji zachodniej Indie są introwertyczne, skoncentrowane na sobie, na wewnętrznym rozwoju człowieka. Byrski próbuje spojrzeć na Europę oczami Hindusa. Europejska cywilizacja z tej perspektywy wygląda mniej więcej tak:

Europejczyk staje w wieku XVIII na progu Indii i w wieku XIX próg ten zdecydowanie przekracza, niemal w dosłownym tego słowa znaczeniu, ustawiając kram swoich osiągnięć cywilizacyjnych przed zatopionymi we własnej świadomości Indiami. Tu radio nadaje wesołą muzykę, tam telewizor łypie kolorowym ekranem, gdzie indziej streptomycyna niemal cudownie usuwa chorobę, jeszcze gdzieś lodówka ofiarowuje chłodny napój. To nic, że zdyszany kramarz czasu dla siebie znaleźć nie może. [...] Medytujący jogin już zerka ciekawie [...]. Kramarz chce oddać za darmo właściwie wszystko, jeden tylko stawia przebudzonemu joginowi warunek: oddam ci cały kram, ale musisz przyjąć rolę kramarza. Musisz zapomnieć o swojej wyzwolonej świadomości i gnać – gnać ku lepszej przyszłości, ku upragnionemu rajowi na ziemi (1973: 12-13).

Jak zauważa Byrski, Europejczycy w Indiach, w tym także Polacy, łatwo wchodzą w pełną poczucia wyższości rolę białego *sahiba*. Rozwój technik transportowych umożliwiających krótkie pobyty nie sprzyja wzajemnemu zrozumieniu. Konflikty kulturowe dotyczą różnych sfer. Hindusi nie akceptują zbyt swobodnego europejskiego kobiecego ubioru, nie rozumieją, że erotyka filmów zachodnich nie jest jakąś normą kulturową i nie można w taki sposób „filmowy” traktować białych turystek. Brzydzą się odorem ludzkiego potu i nie rozumieją, dlaczego biali kąpią się najwyżej raz dziennie, za niehigieniczne uznają używanie papieru toaletowego, za niekulturalne łąpczywe jedzenie, za wstrętne i niemoralne spożywanie mięsa. Najwięcej kontrowersji wzbudza w obu cywilizacjach właśnie odmienne traktowanie zwierząt.

Dla nas różnica między bydłem rogatym i człowiekiem jest oczywista nawet dla tych, którzy nie przyjmują istnienia duszy. Tymczasem dla Indusów brak różnicy pomiędzy zwierzęciem i człowiekiem, a szczególnie krową, jest oczywisty. Tu zaczynają się wszelkie konflikty. Europejskie rady, by Indie rozwiązały swoje trudności żywnościowe za pomocą smakowitych befsztyków, mają dla nich taką samą wartość, jak dajmy na to rada, aby brak mydła zlikwidować, przeznaczając na jego produkcję pewną kategorię ludzi (1973: 33).

Na pewne szczególne cechy cywilizacji hinduskiej, które znajdują odzwierciedlenie w codziennych zachowaniach i ewentualnych kontaktach z obcymi, zwracają także uwagę prace naukowe zajmujące się komunikacją kulturową oraz poradniki dla turystów, biznesmenów i dyplomatów. Jak radzi autorka jednego z nich, przed zawarciem transakcji należy nawiązać towarzyskie kontakty z przedstawicielami firmy. W trakcie spotkania dobrze jest pokazać zdjęcia żony i dzieci. Na negocjacje należy umawiać się z co najmniej dwumiesięcznym wyprzedzeniem. W trakcie negocjacji nie należy się śpieszyć. „W kraju, którego historia liczy się na tysiąclecia, pośpiech jest niezrozumiały” (Pernal, 2001: 221). Spóźnienie jest rzeczą naturalną. Należy pogodzić się z tym, że negocjacje będą wielokrotnie przerywane przez telefony czy wejścia osób trzecich. Trzeba pamiętać o fatalistycznej mentalności Hindusów, pogodzenie się z losem – jest u nich uznawane za cnotę. Ze względu na system kastowy do wykonania prostej czynności potrzeba znacznie więcej osób niż wynikałoby to z samej użyteczności. Ponieważ Hindusi nie lubią odmawiać, należy domagać się potwierdzenia na piśmie każdego ustalenia. Należy pamiętać, że mimo *Kamasutry* jakiegokolwiek demonstrowanie seksualizmu jest nieakceptowane. Za to widok mężczyzn trzymających się za ręce nie powinien dziwić. Lepiej nie podawać pierwszemu ręki, bo niektórym Hindusom zabrania tego ich religia. Należy pamiętać, aby nie podawać nikomu lewej ręki, ani też nią nie jeść, gdyż używa się jej zamiast papieru toaletowego. Dotknięcie butem jest traktowane jako obraza. Nie wolno głaskać dzieci po głowie, bo głowa jest uznawana za siedzibę duszy. Cenione są tytuły. Nie wolno wyjadać nikomu z talerza, ani oferować swojego, gdyż posiłek napoczęty jest „skażony”.

#### *Kontakty cywilizacji zachodniej z cywilizacją indyjską. Początki indologii*

Krzysztof Maria Byrski zwraca uwagę na niesymetryczność zainteresowania obu cywilizacji sobą wzajemnie. To Europa czasów Marca Polo, Krzysztofa Kolumba i Vasco da Gamy szukała drogi do Indii. Europejczycy byli nieproszonymi gośćmi, „wdarli się do indyjskiego świata i zmusili Indusów do dialogu” (Byrski, 1973: 56). Pierwszy Indus w ogóle pojawił się na naszym kontynencie niespełna 200 lat temu, w 1830 r., a pierwsi znani Indusi, mowa tu o R. Tagore i M. Gandhim, pojawili się w Europie jeszcze później – dopiero w wieku XX.

Rzecz w tym, że Indusi nie byli nas ciekawi. Kultura induska w ciągu wieków nie zmieniała swego zasadniczego modelu, wygrzewając się w ciepłym słońcu i przedkładając statyczność nad motoryczność, punkt nad linię, moment nad czas i uważając życie za okazję do badania świadomości. Europejczyk tymczasem w gimnazjum

umiarkowanego klimatu rozwija swą motorykę, nabierając coraz mocniejszego przekonania, że po to, by poznać przestrzeń, trzeba ją przemierzyć, że po to, by poznać czas, trzeba badać przeszłość z jednej strony i przewidywać przyszłość z drugiej. Zachłyśnięty tą wizją wyrusza na podbój przestrzeni. Zadanie, które sobie postawił, zmusza go do organizowania świata materialnego tak, aby ów podbój stał się możliwy. Cały postęp cywilizacyjno-techniczny Europy właśnie z tego przesłania wynika (Byrski 1973: 12).

Pierwszy bezpośredni, choć szczątkowy, kontakt między cywilizacją starożytną Grecji a Indiami miał miejsce już w czasach Aleksandra Wielkiego. W 327 r. p.n.e. dotarł on do Indusu, a w 326 r. do Pendżabu i Kaszmiru, a rok później do Oceanu Indyjskiego. Grecki dyplomata Megasthenes dotarł nad Ganges 25 lat później. Kontakty z Indiami wznowiono dopiero u schyłku starożytności, w epoce Augusta Oktawiana, a w epoce Hadriana greccy handlarze zaczęli docierać w głąb subkontynentu indyjskiego. W okresie 117–108 p.n.e. Grek Eudoksos z Kyzikos podjął pierwszą, nieudaną, próbę dotarcia do Indii poprzez opłynięcie Afryki od południowego zachodu. We wczesnym średniowieczu podróż do Indii odbył Indicopleustes Kosmas. Zachodnie wybrzeże Indii aż do samego cypla poznał Marco Polo z synem. Około 330 r. wydano geograficzny opis podróży do Indii *Mirabilia descripta* zakonnika brata Jordana (Długosz, 2001). Jednak

[...] po wielkim ożywieniu czasów starożytnych w średniowieczu [...] odwiedziny Europejczyków stały się rzadkością. Co może ważniejsze, wizyty te nie miały żadnego znaczenia dla dziejów Indii. W znikomym też stopniu wpływały na poziom europejskiej wiedzy o Indiach. Dopiero bezpośredni kontakt handlowy od XVI wieku coś w tym odmienił, ale szersza wiedza o subkontynencie zaczęła się objawiać dopiero w stuleciu podboju. Nie ma więc żadnej kontynuacji między podróżnikami Marco Polo, Nicolo Conti a kupcami i zdobywcami czasów późniejszych. (Kieniewicz, 1985: 435).

Jedną z pierwszych podróży epoki nazwanej później epoką odkryć geograficznych była w 1487 r. portugalska wyprawa Bartolomeo Diaza, podjęta z zamiarem dopłynięcia do Indii wokół Afryki<sup>10</sup>. Nie udało mu się jednak tego celu zrealizować ze względu na opór zmęczonej wielomiesięczną podróżą załogi. Cel ten osiągnęła dopiero wyprawa Vasco da Gamy, przybijając 20 maja 1498 r. do portu Kalikat w Kerali na zachodnim wybrzeżu Indii. Była ta data przełomowa w kontaktach cywilizacji zachodniej i indyjskiej, gdyż od tego momentu Europejczycy byli stale obecni w Indiach. Obecność Portugalczyków, którzy na najbliższe 100 lat zmonopolizowali

---

<sup>10</sup> Jak wiadomo, do Indii od strony wschodniej planował dotrzeć także Krzysztof Kolumb. Do końca swojego życia odkrywca Ameryki był przekonany, że jego zamiar się powiodł.

handel z Indiami, nie miała natomiast większego znaczenia dla dziejów Indii, a ich wpływy były ograniczone do południowej części wybrzeża zachodniego. Stopniowo wpływy portugalskie ustępowały wpływom holenderskim i angielskim. W 1600 r. królowa Elżbieta I przyznała londyńskiej spółce Kompanii Wschodnioindyjskiej monopol na handel z Indiami, a osiem lat później Kompania pojawiła się w Indiach. Był to początek angielskiej ekspansji w Indiach zakończony ich podbojem i kolonizacją w drugiej połowie XVIII wieku. W 1672 r. w Pondichéry swoją enklawę założyli także Francuzi. Według opinii J. Kieniewicza:

Na początku XVIII w. ponad dwustuletnia obecność Europejczyków w życiu Indii nie spowodowała widocznej zmiany ani w życiu subkontynentu, ani w stosunkach między przybyszami a światem indyjskim. Zmiany dostrzegalne w zakresie handlu czy w sferze kultury miały charakter ilościowy. Można je odnotować przede wszystkim z perspektywy europejskiej. Z indyjskiego punktu widzenia cały ten okres mógł się przedstawiać jako niewiele znaczący. Jego waga może być dostrzeżona dopiero *post factum*, na tle losów Indii w epoce kolonialnej (1984: 451).

Według wybitnego znawcy Indii Artura Bashama, Europejczycy aż do połowy XVIII w. nie interesowali się ani historią, ani kulturą Indii, a co więcej – przyjmowali partykularny, chrześcijański punkt widzenia. „Przyjmowali tę kulturę tak, jak ją widzieli, uznawali ją za bardzo starą i niezmienną, a jedyne ich studia nad przeszłością Indii polegały na rozwijaniu tezy o związku Hindusów z potomkami Noego i z pradawnymi imperiami opisanymi w Biblii” (1973: 25). Dopiero na przełomie XVII i XVIII w. niektórzy przebywający w Indiach jezuici nauczyli się sanskrytu, co było warunkiem koniecznym do poznania indyjskiej kultury. Prawdziwe podwaliny indologii położył jednak kilkanaście lat później sir William Jones, który przyjechał do Kalkuty pełnić obowiązki sędziego najwyższego trybunału. W 1784 r. założył naukowe Towarzystwo Azjatyckie w Bengalu, które wkrótce rozpoczęło wydawanie periodyku indologicznego „Asiatic Researches”. W tymże roku współpracownik Jonesa, Charles Wilkins, jedyny członek Kompanii Wschodnioindyjskiej, który nauczył się sanskrytu, przetłumaczył na angielski *Bhavadgītę*. U progu trzeciej dekady XIX w. wykłady sanskrytu istniały na większości największych europejskich uniwersytetów. Pierwsza w Europie katedra tego języka powstała 1832 r. w Oksfordzie.

### *Polska-Indie – kontakty i wpływy*

Pierwszy udokumentowany historycznie kontakt obywatela Polski z Indiami miał miejsce w okresie portugalskiej ekspansji w Indiach. Gaspar da Gama, nazywany czasem także Gaspar da India, poznański Żyd, a także

pierwszy odnotowany w kronikach poznański podróżnik, pojawił się w Kalikacie w 1498 roku. Według niektórych historyków (Olszewicz, 1931; Paradowska, 1984) przebywał on w Indiach wtedy już około 30 lat. Dzięki znajomości miejscowych zwyczajów i geografii stał się wpływowym doradcą Vasco da Gamy.

Drugi Polak w Indiach to Erazm Kretkowski, poseł króla Zygmunta Augusta do sułtana Sulejmana Wspaniałego, który nowo odkrytym szlakiem morskim w połowie XVI w. dopłynął do Indii i zgodnie z epitafium w kościele w Padwie był tam, „gdzie się Ganges toczy” (*Indie Północne i Nepal. Praktyczny przewodnik*, 2000).

Trzeci odnotowany przez historyków wypadek pobytu Polaka w Indiach miał miejsce 100 lat później. Krzysztof Pawłowski, kupiec z Pomorza, dotarł na portugalskim statku we wrześniu 1596 r. do Goa. Wielokrotnie publikowany list polskiego podróżnika wysłany do Krakowa z Goa 20 listopada 1596 r. jest pierwszą zachowaną polską relacją z Indii. Jest także pierwszą relacją, która w niniejszej pracy została poddana analizie.

Dopiero w wieku XVII na terenie Indii pojawili się polscy misjonarze: jezuici Gabriel Łętowski, Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński (również jego list jest tu analizowany), Jan Mikołaj Smogulecki i Michał Boym. Zaczynali oni swoją działalność w znajdującej się pod portugalskimi wpływami Goa (Słabczyński, 1992; *Indie Północne i Nepal. Praktyczny przewodnik*, 2000).

W XVIII w. pojawia się nowy typ polskich podróżników po Indiach – żołnierze, którzy zaciągnęli się do służby kolonialnej. Znamy przedmiotu wymieniają tu późniejszego konfederata barskiego, Dzierżanowskiego, Anzelma Dzwonkowskiego i Maksymiliana Wiklińskiego (Reychman, 1936; Dzwonkowski, 1985; Słabczyński, 1992). Relacje tych dwóch ostatnich podróżników, Dzwonkowskiego i Wiklińskiego, zostały poddane analizie w tej pracy.

W wieku XIX do Indii przyjeżdżają po raz pierwszy Polacy w nowych rolach społecznych – jako specjaliści. W 1830 r. do Indii pojechał Władysław Małachowski, przedstawiciel Banku Polskiego Królestwa Kongresowego z transportem cynku. W połowie wieku koleje budował w Indiach Wschodnich inżynier Tadeusz Bartmański. Kolejnym nowym typem podróżników po Indiach są badacze: zoolog i ornitolog Stanisław Rembieniński, ornitolog Roman Ujejski, orientalista Adam Sierakowski, archeolog i historyk sztuki Karol Lanckoroński. W XIX w. pojawiają się także podróżujący turystycznie ziemianie: Benedykt Tyszkiewicz i Zygmunt Skórzewski. Temu ostatniemu udało się uzyskać zgodę na zwiedzenie niedostępnego dla obcych Nepalu. Wreszcie, szczególnie przykład Polaka w Indiach – arcybiskup Władysław Michał Zaleski, delegat papieski w Indiach, przebywający w tym kraju bez

mała 30 lat, poliglota, historyk i botanik (Słabczyński, 1992; *Indie Północne i Nepal. Praktyczny przewodnik*, 2000). Zachowały się i zostały poddane w niniejszej pracy analizie relacje Małachowskiego, Sierakowskiego i Lanckorońskiego.

Wszystkie XIX-wieczne typy podróżników polskich po Indiach znajdują swoją kontynuację w pierwszej połowie XX wieku.

II wojna światowa zbliżyła Polskę i Indie w niespotykanej dotychczas skali. Władze Indii przyjęły bowiem kilkanaście tysięcy polskich uchodźców, żołnierzy i ich rodziny II Korpusu (Horst [H. Ordonówna], 1948). Do historii przeszedł maharadża Dżamnagaru, Jam Saheb, który wybudował osiedle Balacadi dla 1000 polskich dzieci („Polityka” 2.06.2001 r.). Nigdy przedtem tylu Polaków nie było w Indiach, jak właśnie w okresie II wojny światowej. Kontakty Polaków z Indiami były bowiem sporadyczne. Nawet kontakty Polaków z drugą wielką alternatywą cywilizacyjną, z cywilizacją chińską, były znacznie żywsze niż z cywilizacją indyjską<sup>11</sup>.

Kontakty Polski z sąsiadującymi cywilizacjami, prawosławiem i tatarsko-tureckim islamem oraz z kontynentem amerykańskim są powszechnie znane (m.in. Dziubiński, 1998; Paradowska, 1984).

Znajomość Indii w Polsce była opóźniona w stosunku do tej, która panowała już w Europie Zachodniej. Według E. Słuszkiewicza zapoczątkowały ją dopiero pierwsze zachowane relacje polskich podróżników – Krzysztofa Pawłowskiego i Maksymiliana Wiklińskiego (Słuszkiewicz, 1973). Pierwsza polska naukowa książka o Indiach Joachima Lelewela pt. *Dzieje starożytne Indii* ukazała się w 1820 roku. Polska indologia powstaje jednak dopiero na początku XX wieku.

Odrębną kwestią jest istnienie tzw. indianizmu, czyli „receptji elementów indyjskich w literaturze”, szczególnie postać orientalizmu, odpowiednik hellenizmu (Tuczyński, 1981: 7). Jak zauważa autor, już w połowie wieku XIX stwierdzano podobieństwa między drugą częścią *Dziadów* a *Jadźuwedą*, a w *Panu Tadeuszu* widziano wpływy indyjskiego panteizmu. Polska indolożka M. Falkówna w *Królu-Duchu* Juliusza Słowackiego znalazła za-

---

<sup>11</sup> Przed I wojną światową liczbę Polaków mieszkających na stałe w Chinach oceniano na 200, a przed II wojną światową na 500–600 osób, a do chińskiej „Polonii” między innymi Tadeusza Sędzimir, Mariana Falskiego, Tadeusza Parnickiego, Feliksa Topolskiego i Tadeusza Okińczycza. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904–1905 w Mandżurii zginęło kilka tysięcy Polaków. Polscy inżynierowie zbudowali na przełomie XVIII i XIX w. jedną z najważniejszych dróg kolejowych współczesnych Chin – kolej wschodniochińską. Z powodu budowy tej linii powstało polsko-chińskie miasto Harbin. Jego pierwszym burmistrzem był Polak Eugeniusz Dynowski. W latach 20. XX w. mieszkało w tym mieście 7–10 tys. Polaków. Stanowili oni najliczniejszą grupę mieszkańców. Harbin był po prostu miastem chińskiej Polonii, która miała tu swój kościół, zrzeszenie i własną prasę (ok. 20 tytułów, w tym „Tygodnik Polski”, „Listy Harbińskie”, „Listy Polskie z Dalekiego Wschodu” oraz „Polski Kurier Wieczorny Dalekiego Wschodu”) (Kałuski, 2001).

równy wpływ *upaniszad*, jak i buddyzmu *mahajany*. Podobieństwa między wątkami mitologii indyjskiej i słowiańskiej dostrzegali sam Adam Mickiewicz w cyklu paryskich wykładów *Badania starożytności słowiańskich*. Rozwojowi indianistyki sprzyjała później Młoda Polska.

## 2. Podróżująca kultura – od teozofii do „karma-coli”

Zainteresowanie cywilizacją indyjską wzmocniła moda na teozofię, zachodnią, romantyczno-okultystyczną recepcję hinduizmu i buddyzmu tybetańskiego. Była to pierwsza „podróż kultury” (Clifford, 1997) hinduskiej do zachodniego świata. Ruch ten zapoczątkowała Rosjanka H. Bławatska, która w połowie XIX w. przebywała kilka lat w klasztorach Tybetu. W 1875 r. Bławatska zakłada w Nowym Jorku Towarzystwo Teozoficzne, które trzy lata później przenosi do Benares, a następnie pod Madras. Jej następczynią zostaje Angielka – Annie Besant, która promuje myśl hinduistyczną w Europie. Niektóre z jej prac (*Karma, Dharma, Potęga myśli*) wydano w Polsce w okresie międzywojennym.

Lata 60. w Ameryce Północnej i Europie Zachodniej to czas narodzin wielu nowych fascynujących zjawisk społecznych i kulturowych. To także między innymi okres odrodzenia zainteresowania Wschodem, tym razem – w przeciwieństwie do „salonowych” fascynacji działalnością towarzystwa teozoficznego – zainteresowania masowego.

Dwa ruchy kulturowych przemian wstrząsnęły współczesną cywilizacją Zachodu: *kontestacja* i *orientalizacja*. Z próbą krytyki społeczeństwa konsumpcyjnego spłotły się elementy indyjskiej, chińskiej i japońskiej tradycji, wkraczając w każdą niemal dziedzinę życia wysoko rozwiniętych krajów [...] tworząc żywiolową, nierozzerwalną, choć chaotyczną z pozoru całość. [...] W tych latach Zachód przeżywa drugi szok (po kontrkulturze – K.P.). [...] W Nowym Jorku, Paryżu, Londynie powstaje pokolenie „duchowych Azjatów” (Tokarski, 1984: 5-6).

Czołowi przedstawiciele *beat generation* z Allenem Ginsbergiem na czele udają się do hinduistycznych *aśramów*. Beatlesi pobierają nauki u *guru* Maharishiego i przywożą Zachodowi muzykę mistrza gry na *sitar* Ravi Shankara. Aktorzy w *musichallu* *Hair* śpiewają mantrę *Hare Krishna, Hare Rama, Krishna, Krishna, Hare, Hare*. Jak grzyby po deszczu powstają sklepy z hinduską odzieżą, biżuterią i kadzidełkami, chińskie, indonezyjskie i indyjskie bary i restauracje. Wielką popularnością cieszą się kursy jogi, medytacji transcendentalnej i zen. Afroamerykanie i studenci czerpią wzory z ruchu *satyagraha* Mahatmy Gandhiego. Fascynują dalekowschodnie sztuki walki – *karate* czy *kung-fu*. Pojawiają się biali mnisi buddyjscy i biali bhaktowie, wyznawcy Kryszny. Peter Brook, Jerzy Grotowski czy Living Theatre sięga-

ją do pozaeuropejskich tradycji teatralnych. John McLaughlin tworzy słynną jazzrockową *Mahavishnu Orchestra*, a później wraz hinduskimi muzykami zespół *Shakti*. W Seattle powstaje zespół *Nirvana*. Upowszechnia się wegetarianizm, ruch obrony zwierząt, tak zwana głęboka ekologia. W masowych nakładach wydawana jest napisana przed laty przez Hermanna Hessego powieść *Siddharta*. Fascynacja Wschodem dociera nawet do nauk humanistycznych, zwłaszcza psychologii, a z czasem nawet do nauk ścisłych, gdy akademicki fizyk Fritjof Capra wydaje *The Tao of Physics*. Dokonuje się inkorporacja Orientu przez kulturę popularną. Zjawisko to ironicznie nazwano *karma-colą* (Mehta, 1994).

Rozlewająca się po świecie zachodnim fala orientalizmu to doskonały przykład tego, co kilkanaście lat później wspomniany parokrotnie w tej pracy amerykański antropolog James Clifford nazwał *podróżującymi kulturami* (Clifford, 1997). Część z tych orientalnych wartości „podróżowała” wraz z ludźmi. Z jednej strony byli to emigranci z Indii, Sri Lanki, Bangladeszu, Pakistanu czy Chin, którzy przywędrowali do Londynu, Amsterdamu czy Nowego Jorku, aby poprawić swój los. Z drugiej strony, zachodni turyści, beatnicy i hippisi przywozili stroje, przyprawy, instrumenty muzyczne i idee. Ale mamy tu do czynienia także z opisywaną przez Clifforda sytuacją *travelling-in-dwelling*, podróży bez ruszania się z miejsca. Mieszkańcy Zachodu nie muszą podróżować do Szanghaju, aby poznać specjalności chińskiej kuchni, do *aśramów* w Puri, aby poznać podstawy jogi, do Tokio, aby studiować zen. Wszystko to jest w zasięgu ich ręki.

### *Znajomość Indii we współczesnej Polsce*

Podobną sytuację mamy nawet w Polsce, która nie przeżyła ani hippisowskiej kontestacji, ani, poza obecnymi w nielicznych miastach Wietnamczykami, nie doświadczyła obecności emigrantów z Azji.

W marcu 2003 r. przeprowadziłem minibadanie wzorowane na badaniu Instytutu Spraw Publicznych (Kolarska-Bobińska, 2003). Była to ankieta audytoryjna, którą wypełniali studenci jednej z licencjackich szkół niepublicznych w Poznaniu. Składała się z jednego tylko pytania: Z czym się Panu/i kojarzą Indie? Na tak postawione pytanie odpowiedziało 229 osób w wieku 20–40 lat, studentów studiów dziennych, wieczorowych i zaocznych. Maksymalna liczba skojarzeń pojedynczego badanego to 37 asocjacji, minimalna – wyłącznie 1 skojarzenie. Średnio badani wymieniali 8–10 elementów, które kojarzą im się z Indiami. Dominują kolonialne i stereotypowe obrazy Indii. Podstawowym skojarzeniem z Indiami jest *herbata*, następnym – *stoń*. Czy stało się tak dlatego, że parę tygodni wcześniej TVP nadawała

reklamę herbaty Tetley, w której pojawiał się Hindus na słoniu? Bieda i upał to następna grupa skojarzeń mających przypuszczalnie swoją genezę w mediach, ale tym razem w audycjach dokumentalnych, publicystycznych. Dopiero kolejna kategoria skojarzeń ma bardzo konkretny „indyjski” charakter: *sari*, święte krowy, kropki na czole kobiet. Rzadko pojawiają się nazwy własne, nawet geograficzne. Poza Gandhim badani nie wymieniali żadnych innych postaci. Nie wymieniono też żadnych obiektów, nawet nie pojawił się ani razu Tadź Mahal. Nie wymieniono pojęć związanych z filozofią indyjską (*dharmą, karma, maja*). W skojarzeniach często pojawia się wątek dyskryminacji kobiet, ale można podejrzewać, że wynika on przynajmniej po części z pomylenia cywilizacji indyjskiej z cywilizacją islamu (wymóg zasłonięcia twarzy).

Dokładny wynik przeprowadzonej ankiety przedstawiono poniżej [w %]:  
Z czym się Panu/i kojarzą Indie?

Odpowiedzi:

|   |       |
|---|-------|
| herbatą   | - 67  |
| słoniem   | - 48  |
| biedą   | - 40  |
| ciepłym klimatem, słońcem   | - 36  |
| specyficznym strojem, kolorowymi szatami kobiet,<br>w tym nazwa <i>sari</i> | - 34  |
| świętymi krowami  | - 29  |
| kropką na czole   | - 29  |
| kulturą ogólnie   | - 19  |
| chustą na głowie, zakrytą twarzą kobiety                                    | - 16  |
| Azją  | - 16  |
| Buddą, buddyzmem  | - 16  |
| przeludnieniem  | - 16  |
| religią ogólnie   | - 15  |
| dyskryminacją kobiet  | - 14  |
| turbanem  | - 12  |
| hinduizmem  | - 11  |
| ciemną skórą  | - 11  |
| egzotyką  | - 10  |
| przyprawami (curry, pieprz, imbir)  | - 10  |
| zacofaniem  | - 10  |
| kadzidłami  | - 10. |

Mniej osób wymieniło następujące „hasła”, które im się z Indiami kojarzą: Ganges, dywany, Ocean Indyjski, orientálną architekturę, brud, egzotyczne potrawy, narkotyki, kontrasty społeczne (kasty), biżuterię, hindu-

sów, Gandhiego, specyficzną urodę, Półwysep Indyjski, kolonię brytyjską, choroby, pustynie, dżunglę, kamienie szlachetne, targi, zaklinaczy węży, tańce, konflikt z Pakistanem, Matkę Teresę, taniec brzucha, bogate świątynie, islam, góry, Delhi, węże, ruch na ulicy, piękne kobiety, Kolumba, materiały, tygrysy, fakirów, jogę, mnichów, piękne krajobrazy, *Kamasutrę*, głód, palenie wdów (w tym trzy razy użyto określenia *sati*), harem, ciężka praca, palmy, sklepy indyjskie w Polsce, medytacje, egzotyczne zwierzęta, wakacje, egzotyczne rośliny, Bombaj, *Księżę dżungli*, zabytki, fajki wodne, wojny, suszę, ryksze, reinkarnację, broń nuklearną, turyści, zwyczaje ogólnie, owoce, wycieczki, bardzo odległy kraj, baśnie, nieprzestrzeganie praw człowieka, skutery-taxi, ogromny kraj, samochody hindusan, największa produkcja filmów w świecie, oczyszczające kąpiele, Kalkuta, zioła, kosze na głowach, tatuaż, zdobienie ciała, Hare Krysna, pałace, maharadzę, meczet, kobrę, latający dywan, brak higieny, trzęsienie ziemi, namioty, transport, zanieczyszczoną wodę, wielbłądy, Aladyna, ceramikę, niski poziom edukacji, ryż, walki religijne, tajemniczość, zapach powietrza, skorpiony, trójkąt, małpy, wodę, bezrobocie, Tybet, Nepal, Kaszmir, misje z Polski, przygody, księżniczkę, słaby rozwój gospodarczy, zabobony, analfabetyzm, Sinbada, sandały, wielość bogów, Himalaje, język, czczenie bóstw, beznadziejną sytuację ludzi, Magellana, ciekawych ludzi, tanią siłę roboczą, Vasco da Gamę i kastratów.

Następujące skojarzenia wymieniono tylko po jednym razie: pariasów, Brahmapatrę, pralnie na ulicach, *sikhów*, *Wisznu*, *Kali*, *Sziwę*, *dalajlamę*, drzewo sandałowe, duży przyrost naturalny, hennę, golibrodę, brak kodeksu drogowego, kał na ulicach, krokodyle, monsun, stupy, kwiat lotosu, jedzenie prawą ręką, wolno płynący czas, wegetarianizm, reinkarnację, język urdu, wolność, szacunek dla samego siebie, panowanie nad własnym ja, kulturę duchową.

Kilka procent badanych myliło Indie z islamem (rygoryzm prawny – 10 os., obrzezywanie kobiet – 1 os., obcinanie ręki za kradzież – 1 os., Bliski Wschód – 1 os.), z Afryką (książka *W pustyni i w puszczy* – 4 os.), z Chinami (zielona herbata – 1 os., symbol *jing* i *jang* – 1 os.), Ameryką Południową (tytoń, kawa – po 1 os.). Kilkanaście osób popełniło odwrotność „błędu Kolumba”, myląc Indie z Indianami (Indianie – 13 os., totemy i malowane twarze – po 5 os., fajki, ogniska – po 2 os., panczo – 1 os.).

Głównym nośnikiem wiedzy o obcych cywilizacjach są środki masowego przekazu. Jakie informacje przekazują media o Indiach? Niesystematyczna obserwacja środków masowego przekazu (głównie „Gazety Wyborczej”, „Polityki”, Wiadomości TVP, III Program PR) w latach 2002–2003 wskazuje na to, że o kraju tym na bieżąco informowano wyłącznie z powodu konfliktu z Pakistanem, katastrof, w związku z kandydaturą rezydują-

cego w Indiach polskiego misjonarza do Pokojowej Nagrody Nobla oraz wyborem nowego prezydenta. Poza takimi „wymuszonymi” sytuacjami ukazywały się jednak także inne artykuły. Dość szeroko omawiano indyjski film *Monsunowe wesele* oraz książkę Maxa Cegielskiego *Masala*. Z tej okazji zamieszczono kilka wywiadów z autorem i jego reportaż (np. w „Magazynie Gazety Wyborczej” o wytwórniach filmowych Bombaju). „Polityka” zamieściła kilka artykułów byłego ambasadora Polski w Republice Indii Krzysztofa Mrozewicza o tym kraju. W „Twoim Stylu” pod wpływem *Monsunowego wesela* opisano niektóre zwyczaje weselne Indii. W tym piśmie pokazano także zdjęcia kilku *asan hatha jogi*. W dodatku „Turystyka” do „Gazety Wyborczej” ukazały się też relacje z podróży do Waranasi, Agry i Katmandu. W magazynie „Podróże” zamieszczono dłuższe teksty o Radżastanie i Bombaju, a „Poznaj świat” wydał monograficzny numer o Sri Lance. W „Voyage” zachęcano do wyjazdu na Goa i do niewielkiego himalajskiego księstwa Bhutanu. Lokalna prasa poznańska zapowiadała, a później recenzowała spektakl tradycyjnego teatru *kathakala* ze stanu Kerala. Radiowa „Trójka” poświęciła Indiom na swojej antenie jedno sobotnie przedpołudnie.

Obraz Indii wylaniający się ostatnio z polskich mediów wydaje się bogatszy niż ten sprzed lat dziesięciu, sugestywnie opisywany przez Stanisława Tokarskiego – znawcę relacji między Indiami a Zachodem:

[...] przebicie się w serwisowym zestawie informacji nie przyprawionej w katastroficzno-egzotycznym sosie wydaje się niemożliwością. [...] W polskich mediach Indie to raz niebo pełne świętych krów i ich rozmodlonych obrońców, kraina wielkich *guru*, oaza wieczystego spokoju, to znów piekło huraganów, katastrof i plag wszelakich, dżungla pełna tygrysów, rytualnych dusicieli, rozpasany kraj zmysłów uwieczniony tak w świątynnych rzeźbach seksownych bogów, jak w strofach *Kamasutry* (1996: 53).

### 3. Turyści w Indiach

#### 3.1. Indie jako *destynacja* turystyczna

Zdecydowana większość podróży odbywa się w obrębie tych samych cywilizacji. Światowa Organizacja Turystyczna, publikująca dane o ruchu turystycznym, posługuje się w swoich analizach pojęciem regionów i subregionów. W ostatniej dekadzie około 80% ruchu turystycznego zachodziło w obrębie regionów.

**Tabela 61.** Udział poszczególnych regionów i subregionów w ruchu turystycznym w rekordowym dla turystyki światowej roku 2000

| Regiony (subregiony)            | Ruch turystyczny | Udział       |
|---------------------------------|------------------|--------------|
|                                 | [mln]            | [%]          |
| <b>Europa</b>                   | <b>402,7</b>     | <b>57,8</b>  |
| Północna                        | 44,2             | 6,4          |
| Zachodnia                       | 141,2            | 20,2         |
| Środkowa i Wschodnia            | 76,1             | 11,0         |
| Południowa                      | 126,6            | 18,2         |
| Wschodniośródziemnomorska       | 14,7             | 2,1          |
| <b>Ameryka</b>                  | <b>128,4</b>     | <b>18,4</b>  |
| Północna                        | 91,2             | 13,1         |
| Karaiby                         | 17,4             | 2,5          |
| Środkowa                        | 4,3              | 0,6          |
| Południowa                      | 15,5             | 2,2          |
| <b>Azja Wschodnia i Pacyfik</b> | <b>109,1</b>     | <b>15,7</b>  |
| Północno-Wschodnia              | 62,5             | 9,0          |
| Południowo-Wschodnia            | 37,0             | 5,3          |
| Oceania                         | 9,6              | 1,4          |
| <b>Afryka</b>                   | <b>27,2</b>      | <b>3,9</b>   |
| Północna                        | 10,1             | 1,4          |
| Zachodnia                       | 2,7              | 0,4          |
| Środkowa                        | 0,5              | 0,1          |
| Wschodnia                       | 5,8              | 0,8          |
| Południowa                      | 8,1              | 1,2          |
| <b>Bliski Wschód</b>            | <b>23,2</b>      | <b>3,3</b>   |
| <b>Azja Południowa</b>          | <b>6,1</b>       | <b>0,9</b>   |
| <b>Razem</b>                    | <b>696,7</b>     | <b>100,0</b> |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych WTO.

Jak wynika z powyższych danych, społeczeństwa cywilizacji zachodniej – czwartej co do wielkości pod względem populacji – nie tylko zdecydowanie liczniej podróżują, ale także zdecydowanie częściej przyjmują podróżników. Europa, Ameryka Północna i Australia stanowią łącznie około 65% destynacji. Dopiero na drugim miejscu sytuuje się największa pod względem liczby mieszkańców cywilizacja chińska (9–10%), na trzecim islamska (Bliski Wschód, Afryka Zachodnia, Indonezja, Turcja) – około 7% oraz cywilizacja latynoamerykańska i prawosławna (Rosja, Grecja, Ukraina, Bułgaria) – po około 5%. Jedynie około 1% ruchu turystycznego kieruje się do krajów cywilizacji indyjskiej.

Najczęściej odwiedzane w roku 2000 kraje egzotyczne, to: Chiny (31 mln), Meksyk (21 mln) i Hongkong (13 mln). Mniej turystów przyjeżdża do Malezji i Turcji (10 mln), Tajlandii (9,5 mln), Makao (7 mln), Afryki Południowej (6 mln), Korei Południowej, Tunezji, Australii, Brazylii, Japonii, Indonezji

i Egiptu (po 5 mln), Maroka (4 mln), Argentyny, Porto Rico i Dominikany (po 3 mln), Indii, Izraela i Taiwanu (po 2,5 mln), Wietnamu, Urugwaju i Zimbabwe (po 2 mln), na Kubę, do Iranu, Chile i Nowej Zelandii (po 1,7 mln).

Indie oraz inne kraje cywilizacji hinduskiej odwiedzało zatem na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia niespełna 5 mln obcych rocznie, niemal czterokrotnie mniej niż Polskę.

**Tabela 62.** Przyjazdy do krajów cywilizacji hinduskiej

| Kraj         | Lata        |             |             |             |             |
|--------------|-------------|-------------|-------------|-------------|-------------|
|              | 1990        | 1995        | 1999        | 2000        | 2001        |
|              | [tys.]      |             |             |             |             |
| Indie        | 1707        | 2124        | 2359        | 2482        | 2641        |
| Pakistan     | 424         | 378         | 429         | 432         | 543         |
| Malediwy     | 195         | 315         | 396         | 430         | 467         |
| Nepal        | 255         | 363         | 464         | 492         | 451         |
| Sri Lanka    | 298         | 403         | 381         | 436         | 400         |
| Bangladesz   | 115         | 156         | 172         | 173         | 200         |
| Bhutan       | 2           | 5           | 6           | 7           | -           |
| <b>Razem</b> | <b>2996</b> | <b>3744</b> | <b>4207</b> | <b>4452</b> | <b>4702</b> |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych WTO.

W 1997 r. 47% odwiedzających Indie pochodziło z Europy (w tym 19% z Wielkiej Brytanii, 5,5% z Niemiec, 4,7% z Francji i 3,6% z Rosji), 16% z innych krajów azjatyckich i tyleż samo z Stanów Zjednoczonych Ameryki, 7% stanowili turyści z Bliskiego Wschodu, 4% z Afryki. Turyści przybywający do Indii samolotem stanowili 85% (Kruczek, 2000).

Turyści zorganizowani spędzają w Indiach z reguły od jednego do trzech tygodni, a większość wycieczek koncentruje się na północy Indii i dziedzictwie mogolskim (Weighman, 1995). Liczba przyjazdów z Polski od 20 lat pozostaje na zbliżonym poziomie 5–6 tys. rocznie. Najczęściej odwiedzany obszar Indii to rejon północny, z Delhi i Agrą. Warto dodać, że na liście światowego dziedzictwa kulturowego na terenie Indii i innych krajów cywilizacji indyjskiej znajduje się 39 obiektów, stanowią one 7% całej listy (Kruczek, 2000).

\*

Najbardziej znane socjologiczne badania turystów w Indiach to badania brytyjskiego socjologa Tima Edensora (1998), którego teoria podróży została przedstawiona w części I. Autor prowadził badania w Agrze w latach 1987,

1993, 1994 i 1997. Zasadniczą metodą badawczą była obserwacja i „setki” wywiadów z turystami i pracownikami przemysłu turystycznego, przewodnikami i handlarzami. Podstawą teoretyczną badania była jego koncepcja dwóch typów przestrzeni turystycznej: przestrzeni specjalnie stworzonej dla turystów i niemal wyłącznie przez nich używanej, którą nazwał „enklawową”, i przestrzeni wspólnej, wielofunkcyjnej, używanej zarówno przez lokalną społeczność, jak i przez turystów, którą nazwał „heterogeniczną”<sup>12</sup>. Obecność w Agrze Tadž Mahal przyciąga do tego miasta turystów zorganizowanych, korzystających niemal wyłącznie z przestrzeni enklawowej. Edensor wykazał, że liczba turystów zorganizowanych przewyższa wielokrotnie liczbę turystów niezorganizowanych. Przez pół roku w Agrze nocowało około 33 tys. zachodnich turystów, z czego ogromna większość w pięciogwiazdkowym hotelu „Mogul Sheraton”. W tanich hotelach spało jedynie około 3% podróżujących. O ile turyści zorganizowani spędzają w Indiach od jednego do trzech tygodni, o tyle turyści niezorganizowani spędzają w Indiach średnio 3,5 miesiąca, co trzeci więcej niż pół roku.

Według Edensora oba typy turystów odwiedzają te same miejscowości. Różnica polega na tym, że odwiedzają w nich różne miejsca. Turyści niezorganizowani starają się wyjść poza turystyczną przestrzeń enklawową. Próbują nawiązać kontakt z tubylcami, choć najczęściej są to szczególnie tubylcy, zwłaszcza rikszarze, którzy pełnią rolę przewodników. Turyści zorganizowani w Indiach, podobnie jak i w innych krajach, przede wszystkim koncentrują się na historii i zabytkach architektury. Niektórzy z nich próbują wyjść poza ten schemat, traktując przy tym spojrzenie z tarasów Tadž Mahal na przepływającą na jego tyłach rzekę Dżamnę jako spojrzenie na prawdziwe, nieturystyczne Indie.

Podróżnikami odwiedzającymi Kalkutę zajmuje się z kolei John Hutnyk (1996), analizując kilka dyskursów o tym mieście, w tym dyskurs podróźniczy, literacki, kartograficzny, fotograficzny i filmowy. Do miasta tego przybywa mniej turystów niż do Agry, Delhi czy Bombaju. Większość przybyszy to młodzież z klasy średniej z Ameryki Północnej, Europy Zachodniej (zwłaszcza Wielkiej Brytanii) lub Australii. Część z nich jedynie przejeżdża przez Kalkutę, udając się dalej do Dardżilingu lub Puri. Wielu jednak zostaje kilka tygodni lub miesięcy i podejmuje pracę charytatywną.

Arun Saldanha (2002) badał natomiast turystykę młodzieżową w Goa, a szczególnie zjawisko, które nazwał turystyką muzyczną lub *clubbingiem w dzikim otoczeniu*: całonocne zabawy przybyszy na plażach przy akompaniamencie muzyki rockowej.

---

<sup>12</sup> Patrz część I, s. 69-74.

### 3.2. Indie w polskojęzycznych przewodnikach turystycznych

W chwili obecnej w Polsce dostępne są dwa przewodniki po Indiach. Oba są tłumaczeniami przewodników zachodnich. Pierwszy, wydany w 1999 r. i aktualizowany w następnych latach, to wydane przez wydawnictwo Pascal *Indie Północne i Nepal. Praktyczny przewodnik*, tłumaczenie „kultowego” wśród *backpackerów* w latach 70. i 80. na Zachodzie przewodnika po Indiach wydanego przez australijskie wydawnictwo Lonely Planet. Polskie wydanie ogranicza się tylko do prezentacji północnej części Indii. Pomija siłą rzeczy zupełnie Mumbaj (Bombaj), Madras czy Goa. Drugi przewodnik wydany przez National Geographic w roku 2002 – *Himalaje, Indie, Nepal i Pakistan. Przewodnik dla łowców przygód*, oprócz wymienionych w tytule krajów obejmuje także Tybet i Sri Lankę.

Okładkę pierwszego przewodnika zdobi najbardziej chyba znana obok Tadź Mahal ikona Indii: typowe turystyczne zdjęcie zaklinacza węży i unoszącej się z koszyka kobry. Na okładce drugiego widzimy słynne *ghaty*, pełne kłębiących się Hindusów schody na brzegach Gangesu w świętym mieście Waranasi (zwanym w epoce kolonialnej Benares). Ale to tylko pozory. Oba przewodniki skierowane są do zupełnie odmiennych podróżników, choć w obu wypadkach są to turyści nieorganizowani, nie korzystający z gotowych „pakietów” wycieczkowych. Przewodnik Pascala ma pomóc w podróży po Indiach tym, którzy chcą poznać kulturę Indii. Przewodnik National Geographic jest skierowany do tych, dla których Indie, Nepal czy Sri Lanka mają być jedynie egzotycznym tłem do uprawiania tak zwanej turystyki kwalifikowanej: żeglarstwa, nurkowania czy nawet narciarstwa(!).

Różnice między obu przewodnikami oddają dobrze tytuły kolejnych rozdziałów. Przewodnik Pascala zawiera następujące podrozdziały: *Historia, Geografia i geologia, Nauka i filozofia, Gospodarka, Sztuka*. Odrębne podrozdziały: *Hinduizm, Buddyizm, Islam, Sikhizm, Dżinizm, Zoroastryzm*, a nawet *Religie plemienne* są najważniejszymi wyznaniem subkontynentu. Cały rozdział poświęcono *Polakom w Indiach*, a składają się nań takie podrozdziały, jak: *Wyprawa z Krakowa i Legnicy, Misjonarze, Błagierzy, Echa napoleońskie, Zsyłki i powstania*. W przewodniku National Geographic o Indiach informują między innymi następujące rozdziały: *Wielbłądzie safari w Dżajсарmerze, Polowanie na tygrysy w forticznym ogrodzie, Zabawa w Dolinie Bogów, Nosorożce i delfiny słodkowodne w Asamie, Żegluga po korzennym królestwie, Taraj w pigułce (Nepal) czy Narty wodne, deski i żółwie u wrót oceanu (Sri Lanka)*.

Przewodnik Pascala ma charakter encyklopedyczny, jest kompendium wiedzy o Indiach, zwłaszcza północnych, i Nepalu. Ów encyklopedyczny

charakter potwierdza dodatkowo grubość tomu (917 stron). Każdemu ze stanów objętych zasięgiem przewodnika poświęcono odrębny rozdział. Przewodnik National Geographic to zbiór spisanych przez zachodnich dziennikarzy i fotoreporterów relacji z rekreacyjnych podróży po krajach Azji Południowej. Liczy on 319 stron, z czego znaczną część zajmują kolorowe zdjęcia. Te relacje są sporadycznie uzupełniane informacjami o charakterze encyklopedycznym. Ponadto w obu przewodnikach mamy szereg praktycznych informacji dotyczących higieny, klimatu, wymiany pieniędzy. Przewodnik Pascala zawiera także mały słowniczek wybranych słówek w języku *hindi* i *tamil*. Oczekuje się, że jego czytelnicy mniej będą izolować się od tubylczej ludności. W tym przewodniku można spotkać zachęty do ubierania się zgodnie z tutejszym zwyczajem czy próbowania lokalnej kuchni. W obu przewodnikach spotkać można także pewne zalecenia dotyczące kontaktu z tubylcami. Przewodnik Pascala przestrzega przed konkretnymi sytuacjami, takimi jak na przykład przewóz narkotyków, eksponowanie przez turystki ciała, kontakty z „naganiaczami” do sklepów i hoteli. Przewodnik National Geographic – oprócz takich szczegółowych ostrzeżeń – sugeruje także pewien ogólny sposób postępowania z obcymi:

*Traktuj każdego zbliżającego się nieznanego z rezerwą. Z tym większą, im pewniej się zachowuje.*

*Naucz się dobitnie mówić „nie”.*

*Zachowuj spokój i rozsądek, jak długo się da, choć bywa to trudne w stresujących sytuacjach, na przykład w tłumie.*

*Zastanów się sekundę lub dwie, nim odpowiesz na pytanie zadane przez obcego (NG: 17).*

Indie, wraz z innymi egzotycznymi krajami, znajdują się także coraz częściej w ofercie polskich biur podróży. Początkowo wyjazdy do Indii proponowały biura specjalizujące się w podróżach egzotycznych (Logos Tour, Eurostop Azja Adventure, Nil-Pol Tour). Od pewnego czasu wyjazdy takie proponują także inne biura podróży, w tym Orbis Travel.

Najbogatszą ofertę podróży do Azji Południowej przedstawiło poznańskie biuro podróży Eurostop Azja Adventure. W sezonie 2001 w ramach programu „Azja Adventure” oferowało ono następujące podróże po krajach cywilizacji hinduskiej:

- Indie pachnące jaśminem (Delhi, Agra, Dżajpur, Dżajlsalmer), 17 dni, 5500 DEM,
- Indie Północne (Delhi, Agra, Dżajpur, Waranasi), 12 dni, 3500 DEM,
- Indie Północne i Nepal (Delhi, Agra, Dżajpur, Waranasi, Khadzura-ho, Katmandu), 23 dni, 5600 DEM,
- Indie - wczasy na Goa, 7 dni, 3400 DEM,

- Indie, Bangladesz, Sikkim, Butan, Nepal (wyprawa trampingowa), 30 dni, 1350 USD + 2000 zł,
- Sri Lanka, Malediwy, Indie (wyprawa trampingowa), 29 dni, 1350 USD + 2000 zł,
- Sri Lanka (Colombo, Sigirya, Kandy), 13 dni, 3200 DEM.

### 3.3. Indie w doświadczeniu młodych podróżników z połowy lat 80. (na podstawie badań własnych)

Wpływ podróży na pogłębianie wiedzy o odwiedzanym kraju, na stosunek do jego mieszkańców i kultury próbowałem zbadać, organizując w styczniu 1986 r. studencką wyprawę naukową do Indii<sup>13</sup>. Przez miesiąc nasza kiluosobowa grupa przebywała wśród podobnych do nas turystów z całego świata, którzy korzystając z tanich hoteli i środków transportu, podróżowali po Indiach. Mieliśmy zatem możliwość przeprowadzenia obserwacji uczestniczącej, należąc do zbiorowości, która była przedmiotem naszych badań. Ponadto przeprowadziliśmy około 100 wywiadów z turystami z całego świata i prosiliśmy ich o wypełnienie przygotowanej do tego celu ankiety *My way to India*.

Oczywiście nasze badania nie były reprezentatywne statystycznie. Naszymi respondentami byli wyłącznie ci turyści, z którymi mieliśmy okazję nawiązać bezpośredni kontakt w hotelach, pociągach czy autobusach. Według danych uzyskanych w ambasadzie Indii w Warszawie kraj ten odwiedziło w 1985 r. około 1,5 mln cudzoziemców, w tym około 6 tys. Polaków. Nie mieliśmy oczywiście możliwości doboru z tej populacji próby losowej. Nasi badani byli jednak typowymi przedstawicielami najbardziej popularnego rodzaju podróży po Indiach: indywidualnej, niezorganizowanej turystyki, przykładem turystów, których w literaturze anglojęzycznej określa się mianem *backpackers*, turystów z plecakami. Po pierwsze, rekrutowali się oni z różnych państw oraz warstw i klas społecznych. Po drugie, to że badania przeprowadziliśmy w instytucjach bazy turystycznej określonego standardu, często jedynie pozornie ograniczało zakres respondentów, gdyż w wielu wypadkach standard ten był jedynym osiągalnym w danym miejscu. Traktuję zresztą nasze badania jako analizę typologiczną, a wszelkie zamieszczone w artykule liczby jedynie jako dane o charakterze ilustracyjnym<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Uczestnikami wyprawy obok autora byli min.: dr Marek Gaul z Instytutu Psychologii oraz studenci socjologii – Paweł Turno i Marek Kupś.

<sup>14</sup> Otrzymaliśmy 66 wypełnionych ankiet. Ankietę wypełniło: 14 Brytyjczyków, 10 Polaków, 6 Niemców, 5 Izraelczyków, 5 Francuzów, 4 Kanadyjczyków, 4 Szwajcarów, 4 Holen-

Podróż po Indiach trwała dosyć długo. Nikt nie wybierał się tu na krócej niż miesiąc. Połowa przyjechała na więcej niż dwa miesiące, a jedna czwarta na dłużej niż pół roku. Jeden z badanych przebywał w Indiach od dwóch lat. Pytaliśmy badanych nie tylko o ich globalny czas pobytu w Indiach, ale i o czas spędzony do tej pory. Część badanych (16 os.) była w Indiach dopiero od tygodnia, a około jedna trzecia nie spędziła tu jeszcze miesiąca. Zdecydowana większość przyjechała do Indii we dwójkę, kilka osób z większą grupą, a co piąta osoba sama. Część osób poznała na miejscu tych, z którymi spędziła resztę podróży, ale zdecydowana większość podróżowała z tymi, z którymi przyjechała. Prawie wszyscy poruszali się po Indiach koleją (wagonami drugiej klasy) lub autobusami, a więc środkami komunikacji, z których powszechnie korzystają Indusi. Prawie wszyscy korzystali z kuchni indyjskiej. Niemal wszyscy zorganizowali sobie podróż całkowicie sami. Jedynie sporadycznie korzystano, z niewielkiej zresztą, pomocy biur podróży. Niemal wszyscy odwiedzili bądź planowali odwiedzić kilka regionów Indii, wykraczając znacznie poza główne miasta (Delhi, Bombaj, Kalkuta, Madras) i miejscowości typowo turystyczne (Agra, Kaczuraho).

### *Prekontakt i postkontakt*

Połowa badanych przez nas turystów przygotowywała się do podróży, korzystając z przewodników po Indiach. Około jedna czwarta zapoznała się z literaturą piękną. Wymieniano głównie książki R. Kiplinga, staroindyjskie eposy i współczesna literaturę indyjską. Tyle samo osób zadeklarowało znajomość prac naukowych poświęconych religii i filozofii indyjskiej, rzadziej historii Indii. Kilka osób opierało swoją wiedzę o Indiach na informacjach z prasy, z telewizji i kaset wideo. Co szósty turysta przyznał się, że nie przeczytał nic o Indiach.

Prawie wszyscy w jakiś sposób „utrwalali” swoje indyjskie doświadczenia. Prawie wszyscy robili zdjęcia, przeszło połowa pisała dziennik po-

---

drów, 3 Amerykanów, 3 Australijczyków, 3 Duńczyków, 3 Szwedów, 2 Nowozelandczyków oraz 1 Afrykaner (RPA). Większość z nich stanowiły osoby młode. Czterech badanych miało mniej niż 20 lat (27 było między 20. a 25. rokiem życia, 25 osób między 26. a 35. oraz 9 osób ukończyło więcej niż 35 lat). Najmłodszy respondent miał lat 18, najstarszy 48. Pod względem struktury społeczno-zawodowej badani dzielili się na cztery prawie równe części: 1) studentów, 2) specjalistów z wyższym wykształceniem (głównie pracownicy nauki), 3) pracowników umysłowych (sekretarki, urzędnicy, pielęgniarki, księgarze), 4) pracowników fizycznych (stolarze, elektrycy, mechanicy samochodowi, farmerzy) oraz bezrobotnych i bez zawodu. Mężczyzn było w badanej przez nas grupie 40, kobiet 26. Olbrzymia większość była po raz pierwszy w Indiach, 8 osób po raz drugi, 3 osoby po raz trzeci oraz 4 osoby były co najmniej czwarty raz w Indiach. Jeden z badanych odwiedził Indie po raz 9.

dróży. Wiele osób pisało obszerne listy do bliskich, w których dzielili się swoimi przeżyciami i wrażeniami. Inne formy „przedłużenia” podróży występowały rzadziej (nagrania magnetofonowe, kręcenie filmu amatorskiego, sporządzanie grafik, zapisy obserwacji ptactwa). Dwie trzecie turystów kupiło lub planowało kupić jakieś pamiątki z Indii, głównie wyroby sztuki ludowej, odzież, czasami instrumenty muzyczne.

### *Motywy podróży do Indii*

Z wyjątkiem trzech osób wszyscy deklarowali poznawcze motywy podróży do Indii. Formułowane one były zasadniczo bardzo ogólnikowo. Najczęściej pociągała przybyszy egzotyka, odmienność Indii od ich rodzimych krajów. Oto kilka typowych odpowiedzi: „Indie to wielki kraj i jest tu wiele do zobaczenia”, „poznać prawdziwe Indie”, „ciekawość”, „Indie są tak inne od mojego kraju”, „zawsze myślałem, że Indie to fascynujący kraj”, „jest to egzotyczny kraj”, „doświadczyć całkiem innej kultury”, „poznać inną mentalność i inny sposób życia”, „spróbować zrozumieć Trzeci Świat”.

Rzadziej formułowano pewne problemy bardziej konkretne: „Chciałem zobaczyć, jak drugi pod względem liczby mieszkańców kraj świata radzi sobie ze swoimi problemami”, „interesują mnie Indie jako część byłego imperium brytyjskiego”.

Kilka osób wymieniło konkretne cele poznawcze: naukę *hindi*, poznanie systemu jogi, studiowanie tradycyjnej medycyny indyjskiej, obserwację ptactwa i zwierząt.

Parę osób zadeklarowało motywy psychologiczno-religijne: „sprawdzić się w kraju o bogatej kulturze i mistycznej atmosferze”, „rozwinąć w sobie zdolność medytacji”, „rozwój ducha, bo Indie są bliżej Boga niż my na Zachodzie”, „kontemplować w *aśramie*”, „uczestniczyć w światowym spotkaniu ekumenicznym w Madrasie”.

Najczęściej turyści deklarowali zainteresowanie życiem codziennym i obyczajami (połowa badanych), nieco rzadziej religią i filozofią, sztuką i architekturą oraz środowiskiem naturalnym Indii. Najmniej interesowano się historią oraz bieżącymi problemami społecznymi, ekonomicznymi i politycznymi. Niektóre osoby obok motywów poznawczych wymieniły inne powody przyjazdu do Indii: chęć odpoczynku, wycieczki górskie, wpływ innych osób, niższe koszty utrzymania w Indiach niż we własnym kraju, łatwo dostępne i tanie narkotyki. Ci, którzy nie wymienili celów poznawczych, podali jako powód przyjazdu do Indii chęć zrobienia interesu, zarobienia pieniędzy (dwóch Polaków) oraz fakt, że „Indie leżą po drodze do Europy” (Australijczyk).

Wpływ na wybór przez naszych respondentów konkretnej trasy podróży po Indiach miały rozmowy ze znajomymi, którzy byli tu poprzednio, rzadziej przewodniki turystyczne. Mniej wpłynęły na ten wybór informacje uzyskane na miejscu od innych turystów czy od Indusów.

### *Kontakty społeczne z ludnością tubylczą*

Okolo dwie trzecie badanych stwierdziło, że nawiązało kontakty prywatne, osobiste, nieformalne z Indusami. Spośród tych, którzy byli dłużej w Indiach niż tydzień, kontakty takie mieli prawie wszyscy. Połowa turystów przyznała, że była z wizytą w domu u Indusa. Jednak tylko nieliczni stwierdzili, że były to kontakty wielokrotne. Rzadko również podkreślano ich bliski, przyjacielski charakter. Najczęściej były to znajomości nawiązane przez Indusów na ulicy (Indusi z klasy średniej mają zwyczaj zagadywać na ulicy i zapraszać do domu). Nieraz wspomniano również o znajomościach nawiązywanych w czasie długich podróży pociągiem. Często stosunki rzeczowe między podróżnym a hotelarzem, riksaszarzem czy sklepikarzem przekształcały się w stosunki osobiste, z reguły bardzo krótkotrwałe. Okolo jedna czwarta utrzymywała jakieś bardziej zażyłe kontakty z Indusem. Przeważnie był to wynik uprzedniej znajomości (czasami korespondencyjnej), rezultat posiadania wspólnych znajomych lub skutek nawiązania przez turystów kontaktów z instytucjami (np. *aśram*, uniwersytet), kontaktów profesjonalnych.

### *Wiedza o Indiach*

Chcąc uzyskać informacje o rzeczywistej wiedzy turystów o Indiach, uzupełniliśmy naszą ankietę o test składający się z dziesięciu pytań z zakresu wiedzy społeczno-kulturowej o Indiach. Zestawienie wyników testu z deklarowanymi motywami podróży wskazuje wyraźnie na rozbieżność między deklarowanymi motywami poznawczymi a faktyczną, słabą znajomością Indii. Jedynie na trzy pytania poprawnie odpowiedziała większość (zresztą niewielka) badanych. Większość ta potrafiła prawidłowo określić porę monsunów, wymienić kilka bóstw hinduistycznych (jednak co trzeci turysta nie znał żadnego) oraz kilku premierów Indii niepodległych (ale i tu znalazło się kilku, którzy nie potrafili wymienić żadnego nazwiska). Na pozostałe pytania większość z badanych nie potrafiła odpowiedzieć wcale lub – co zdarzało się rzadziej – udzielała błędnych odpowiedzi. Tylko co szósty turysta wiedział, co to była *satyagraha* (ruch walki bez użycia przemocy stworzony przez Gandhiego), co trzecia osoba nie potrafiła wymienić

żadnej z hinduskich kast (pełnej odpowiedzi udzieliły jedynie dwie osoby). Co trzeci podróżnik zdołał określić w przybliżeniu wieki panowania dynastii Wielkich Mogołów (okres wpływów kultury islamu, okres rozwoju architektury i sztuki, czas, w którym powstały takie budowle – symbole Indii, jak Tadž Mahal czy Czerwony Fort). Co trzeci turysta nie umiał wymienić żadnego arcydzieła literatury indyjskiej. Jedynie co trzeci badany potrafił wyjaśnić znaczenie terminu *dharm*, jednego z kluczowych pojęć myśli hinduskiej. Przeszło połowa nie wiedziała, kto to są Parsowie, ani kto to był Rabindranath Tagore.

Przyjmując za kryterium posiadanie pewnej wiedzy o Indiach, wyróżnić możemy trzy typy podróżników po tym kraju:

1. *Koneserzy*. Posiadają oni sporą wiedzę o Indiach opartą na fachowej literaturze, kontaktach z indyjskimi intelektualistami, samodzielnych studiach nad wybranymi elementami kultury indyjskiej, uczestnictwie w religijnych czy w quasi-religijnych wspólnotach na terenie Indii lub we własnym kraju. Stanowią oni około 10–15% zbadanej przez nas grupy. Rekrutują się głównie z tych podróżników, którzy są w Indiach co najmniej po raz trzeci, mają wyższe wykształcenie i liczą sobie około trzydziestki.

2. *Turyści*. Ci, którzy mają potoczną wiedzę o Indiach, ukształtowaną głównie przez środki masowego przekazu i przewodniki czytane w związku z podróżą. „Turyści to ci, którzy dysponują wiedzą gazetowo-bedekerowską”. Jest to grupa najliczniejsza, stanowiąca około połowę badanych.

3. *Ignoranci*. Do grupy tej zaliczyliśmy tych podróżników, którzy nie wykazali nawet elementarnej znajomości Indii. Także z przewodników turystycznych czerpali jedynie praktyczne informacje (np. adresy hoteli). Do tej grupy należą wyłącznie ci, którzy w Indiach są po raz pierwszy, mają mniej niż 25 lat, nie mają wyższego wykształcenia oraz ci, którzy przyjechali wyłącznie w celach handlowych (nawet jeżeli mają wykształcenie, więcej niż 25 lat i są kolejny raz w Indiach). Niewielką część tej grupy stanowią podróżnicy, którzy chcą poznać wyłącznie środowisko naturalne (np. pasjonaci ornitologii).

### *Postawy wobec Indii*

Pytaliśmy naszych respondentów o to, co im się w Indiach podoba, co akceptują oraz co im się nie podoba, co odrzucają, czego nie lubią. Z wyjątkiem osób rozpoczynających dopiero podróż po Indiach niemal wszyscy z badanych na te pytania udzielili odpowiedzi.

Najwięcej (połowa) turystów podziwiała ludność i jej sposób bycia. Oto przykłady typowych opinii:

„to, że się nie śpieszą, że nie są tak przywiązani do swojego życia”, „zrelaksowany sposób życia”, „życie codzienne wsi indyjskiej”, „różnorodność ludzką”, „ludzi”, „mentalność ludzi i ich szczęśliwe usposobienie”, „gościnność, prostotę i tolerancję”, „otwartość”, „wspaniałą religijność”, „piękno i wdzięk kobiet”, „uprzejmość mężczyzn (niektórych)”, „prostych, szeroko uśmiechniętych ludzi”, „filozoficzny stosunek do życia”, „to, że są szczęśliwi, nic nie posiadając”, „interesujących, fascynujących ludzi”.

Nieco mniej osób zwróciło uwagę na przyrodę: wspaniałe krajobrazy, tropikalny klimat, słońce, plaże (zwłaszcza w Goa), góry (Kaszmir), ptactwo i roślinność.

Okolo jedna trzecia podróżników z uznaniem wyrażała się przede wszystkim o kulturze Indii i jej elementach:

„wielka różnorodność kulturowa”, „wolność większa niż na Zachodzie”, „piękne wytwory rzemiosła”, „kolorowe ubrania”, „dobre jedzenie”, „religia”, „muzyka z Radżastanu”, „mała tancerka z Dżajsalmer”, „*aśramy*”, „atmosfera herbaciarni”, „filozofia sikhów”, „mistycyzm”, „ręcznie tkana odzież”.

Wreszcie kilka osób stwierdziło, że najbardziej w Indiach podobają im się niskie ceny, tanie życie oraz możliwość poznania turystów z całego świata.

Co się turystom podróżującym po Indiach nie podobało? Co trzeciego turystę raził przede wszystkim stosunek tubylców do białych turystów, zwłaszcza nachalność, natrętność, interesowność:

„myślą, że jeżeli jestem turystą, to jestem bogaty. To nieprawda. Pracowałem na tę podróż jak wszyscy, to są moje pieniądze i nie mogę ich rozdać wszystkim potrzebującym”, „ludzie nie chcą pomagać za darmo”, „oni nie są autentycznie przyjacielscy, zawsze chcą pieniędzy”.

Badani nie lubili także:

„ciągłego żebractwa dzieci i dorosłych”, „braku szacunku dla prywatności”, „ciągłego gapienia się”, „seksualnych zaczepek białych kobiet”, „tego, że zawsze chcą ci coś sprzedać”, „częstego braku grzeczności”, „ludzi udzielających głupich odpowiedzi”, „wiecznej obawy, że zostanie się okradzionym”, „mentalności większości Indusów”, „ludzi, którzy są tutaj niegrzeczni, prymitywni i głupi”, „tego, że nie mogę zaufać żadnemu Indusowi”.

Co trzeci z naszych podróżników nie mógł zaakceptować tego, co typowe dla wszelkich indyjskich miast:

„brudu, tłoku, hałasu, smrodu”, „przepełnionych autobusów i pociągów”, „zatłoczonych ulic”, „brudnych hoteli”, „wrzasku handlarzy”, „smrodu ludzkich i zwierzęcych odchodów”, „tego, że nie tylko prości, ale i ci, których by można nazwać »wykształconymi« załatwiają się publicznie”, „zgiełku na ulicach”.

Nieco mniej osób krytykowało „zacofanie”, tradycyjną kulturę i istniejący tu system społeczny:

„system kastowy niszczący poczucie odpowiedzialności i wspólnoty”, „bierność”, „absolutną ignorancję we wszystkich sprawach”, „nierówności społeczne”, „wyzysk ludzi plemiennych”, „przemoc w stosunkach między kastami”, „biedę”, „straszłą nędzę”, „upośledzenie kobiet”, „wsteczną religię”, „system kastowy i rezygnację”, „ludzi śpiących na ulicach”, „korupcję całego społeczeństwa”.

Kilka osób krytykowało wpływ zachodniego stylu życia:

„autobusy-video”, „powtarzanie błędów zachodu w sprawach ekologii”, „wypieranie muzyki klasycznej przez muzykę pop”.

Ponadto kilka osób z dezaprobatą wyrażało się o biurokratyzacji i złej organizacji usług turystycznych, zwłaszcza o trudnościach związanych z podróżą koleją.

Badanym turystom zadawaliśmy również pytania o przeżyte zaskoczenia, o zderzenie ich ukształtowanych wcześniej wyobrażeń o Indiach z bezpośrednio doświadczoną na miejscu rzeczywistością. Około jedna trzecia turystów stwierdziła, że nie przeżyła żadnego zaskoczenia, gdyż albo nie miała żadnego wyobrażenia o Indiach, albo też – ta postawa występowała rzadziej – to, co zobaczyli, w pełni potwierdziło ich oczekiwania.

„Zaskoczenia” miały charakter zarówno pozytywny, jak i negatywny. Różnych turystów zaskakiwały rozmaite, często zupełnie odmienne zjawiska. Jednych szokowała trwałość tradycji, innych właśnie postępy „wester-nizacji”. Jednych serdeczność Indusów, drugich bezustanne naciąganie turystów. Oto kilka przykładów:

„zaskoczyło mnie zupełnie to, że można tu kupić biały paczkowany chleb”, „wpierw myślałem, że Indie są bardzo spokojne, ale potem przypomniałem sobie, że jest ich 600 milionów, ale poza tym jest tu tak, jak myślałem”, „przed przyjazdem nie miałem skryzalizowanych wyobrażeń, ale sądziłem, że ludzie są bardziej przyjaźni”.

Innych zaskoczyła:

„bieda i radość wyrażana przez dzieci przy każdej okazji”, „nędza i ludzie śpiący na ulicach”, „dobra komunikacja kolejowa i autobusowa”, „to, że życie ludzkie jest tu tak mało warte”, „szybkie zmiany stylu życia w ciągu ostatnich kilku lat”, „powierzchność wiary u prostych ludzi”, „niewielka świadomość własnej sytuacji, bardzo tradycyjne życie”, „znacznie łatwiej się podróżuje niż myślałem”, „rozmiary

i przejawy nędzy ludzkiej”, „to jak w wielu momentach Indie podobne są do Zachodu”, „głupota Indusów, myślałem, że coś tu będzie miało jakiś sens, ale nic go nie ma”, „początkowo obawiałem się ludzi i jedzenia, ale ludzie okazali się życzliwi, a jedzenie smaczne”, „sądziłem, że jest to miejsce bardziej duchowe, ale odnalazłem tu bardzo mało ducha, a dużo materializmu”, „Hindusi swoim sposobem życia wciąż mnie zaskakują, mimo paru miesięcy spędzonych tutaj nadal nie mogę ich zrozumieć”, „przedtem miałem głęboki szacunek dla tej kultury, ale teraz już go nie mam”, „więcej żebraków i nędzy niż sądziłem”, „jest tak, jak sobie wyobrażałem, poza łatwością nawiązywania kontaktu i bycia zaproszonym do domu przez Hindusa oraz poza łatwością, z jaką bez odczuwania ciągłej frustracji akceptują oni swoją nędzę i degradację”.

Ostatecznym sprawdzianem stosunku do Indii będzie to, czy turysta chciałby tu przyjechać ponownie. Na 66 osób 55 wyraziło chęć powrotu. Oto typowe uzasadnienia:

„zobaczyć więcej”, „jestem bardzo zadowolony z przyjazdu, ale nie miałem czasu nacieszyć się tym wszystkim, co Indie oferują”, „bo to jest dziwny kraj”, „wrócić do paru znanych już miejsc i zobaczyć to, czego nie widziałem”, „chciałbym zobaczyć to, czego nie widziałem (Kaszmir, Pendżab), zatem Indie Północne, i powrócić do miejsc, które lubię”, „myślę, że nie mogę zapomnieć tego kraju”, „aby zobaczyć inne, nieznanne regiony”, „uważam, że Indie ze swoją różnorodnością ras, religii i obyczajów są nadal najbardziej intrygującym krajem”, „Indie są zbyt skomplikowane, żeby je zrozumieć w ciągu miesiąca”, „bo mi się tu podoba”, „lubię egzotykę”.

Cztery osoby nie potrafiły się zdecydować. Byli to ci, którzy dopiero co przyjechali do Indii. Siedem osób stwierdziło, że już tutaj nie przyjedzie. Przyjrzyjmy się dokładniej ich motywacjom i cechom społeczno-demograficznym:

„Nie chcę tu przyjechać, ludzie chcą za dużo pieniędzy i gapią się ciągle na ciebie obojętnie, co robisz” (Francuzka, 22 lata, studentka reklamy, pierwszy raz w Indiach, po miesięcznym pobycie);

„Nie wrócę nigdy do Indii. Ludzie i ich sposób bycia są dla mnie zbyt obce. Być w Indiach oznacza dla mnie walczyć, ścierać się z innymi ludźmi. Nie takiego życia pragnę” (Niemka, 29 lat, pracownica socjalna, pierwszy raz w Indiach, po sześciotygodniowym pobycie);

„Za dużo Hindusów. Oni są głupi i prymitywni. To jest oczywiście nadmierne uogólnienie, ale takie jest moje ogólne wrażenie, zwłaszcza uwagi te dotyczą ludności w miastach. Poza tym siusiają i sr... wszędzie” (Amerykanin, 27 lat, stolarz, dwa razy w Indiach, po czteromiesięcznym pobycie);

„Wschód okazał się tak samo zwariowany jak Zachód. Tu też nie ma gdzie się ukryć” (Amerykanka, 24 lata, sekretarka i jednocześnie studentka zarządzania, pierwszy raz w Indiach, po czteromiesięcznym pobycie);

„Chwilowo nie. Mam 48 lat. Są na świecie inne kraje, które chciałbym poznać (np. Chiny) póki jestem zdrowy. Problem cały polega na tym, że życie i wakacje są za krótkie” (Włoch, profesor literatury angielskiej, cztery razy w Indiach, po czteromiesięcznym pobycie);

„Bo jest wiele innych miejsc do zobaczenia ” (Australijczyk, farmer, 25 lat, pierwszy raz w Indiach, po dwutygodniowym pobycie);

„Lubię koloryt życia codziennego w Indiach, lecz nie mogę go dłużej wytrzymać. Osobiście wolę ciszę, spokój, intymną atmosferę” (Kanadyjczyk, 27 lat, leśnik, pierwszy raz w Indiach, po jednotygodniowym pobycie).

Przyjmując za podstawę typologii postawę przybysza wobec Indii, wyróżnić można następujące typy turystów:

1. *Zafascynowani*: bezkrytycznie aprobujący Indie jako całość, wśród badanych przez nas prawie nie wystąpili.

2. *Życzliwi etnocentrycy moralni*: otwarci na kontakty z tubylcami, krytykujący system kastowy, tradycyjną mentalność Hindusów, zachowawczą funkcję wierzeń religijnych, upośledzenie kobiet, postrzegający obcą kulturę w oświeceniowych kategoriach „zachowawczość”-„postępowość”. Najczęściej były to osoby mające znaczną wiedzę o Indiach („koneserzy”), osoby z wyższym wykształceniem, będące w Indiach wielokrotnie.

3. *Życzliwi etnocentrycy estetyczni*: również poszukujący kontaktu z Indusami, ale przeszkadza im w tym ich „natrętność” i „interesowność”, razi ich bród, smród, tłok i hałas. Osoby należące do tej kategorii miały stosunkowo słabą wiedzę o Indiach („turyści” lub „ignoranci”), nie legitymowały się wyższym wykształceniem i były pierwszy raz w Indiach.

4. *Rozczarowani*: zafascynowani Indiami wyobrażonymi, zmitologizowanym obrazem Indii funkcjonującym w Europie, wyobrażający sobie Indie jako kraj, w którym Duch dominuje nad Materią, szukający w Indiach braterstwa, religijności, mistycyzmu, kontemplacji. Odrzucający realnych Indusów jako „niedorastających” do tego obrazu. O ile *życzliwi etnocentrycy moralni* chcieliby społeczno-ekonomicznej modernizacji Indii, to ci wprost przeciwnie - pragnęliby utrwalenia tradycji hinduskiej w jej wyidealizowanej postaci. Do tego typu należą osoby posiadające pewną bądź nawet sporą wiedzę o Indiach („koneserzy” lub „turyści”), ale wiedzę ograniczoną przede wszystkim do znajomości religii i filozofii indyjskiej, wyłącznie bę-

dący po raz pierwszy w Indiach. Często przejawiają oni motywację religijną podróży do tego kraju.

5. *Odrzucający*: mający generalnie negatywny stosunek do Indusów i tradycji hinduistycznej. Ich etnocentryzm estetyczny sięga czasem uczucia odrazy. Należą tutaj przede wszystkim „ignoranci”, osoby nie o poznawczej, ale o ucieczkowej motywacji podróży.

6. *Obojętni*: ci, którzy przyjechali do Indii ze względów finansowych. Należy tutaj część spośród turystów z Polski (ci, którzy przyjechali głównie na handel), jak i ci z turystów zachodnich, którzy przyjechali tu głównie dlatego, że życie w Indiach jest znacznie tańsze niż w ich rodzimych krajach.

Najliczniej w badanej przez nas grupie turystów występowały *życzliwi etnocentrycy estetyczni*, nieco rzadziej *życzliwi etnocentrycy moralni* i *rozczarowani*. Pozostałe typy podróżników występowały stosunkowo rzadko. Truizmem będzie stwierdzenie, że badania wykazały, iż istnieje wiele typów podróżników uprawiających turystykę w szerokim tego słowa znaczeniu. Zatem rozważania nad konsekwencjami, przynajmniej poznawczymi, uprawiania „turystyki w ogóle” pozbawione są większego sensu. Bardziej interesujące są natomiast inne wnioski:

1. Nawet zupełnie niezorganizowana, trwająca kilka miesięcy i spędzana – przynajmniej fizycznie – wśród ludności tubylczej podróż wcale nie musi pociągać za sobą konsekwencji, które moglibyśmy oceniać pozytywnie (zwiększenie wiedzy o danym społeczeństwie i wzrost zdolności jego zrozumienia, przewyciężenie etnocentryzmu, życzliwy stosunek do obcych). Warunki podróży nie są zatem czynnikiem decydującym.

2. Związek między motywacją turysty do podróży, wiedzą o kraju, do którego przybył, i postawą wobec tego kraju również nie jest jednoznaczny. Pewna motywacja poznawcza jest warunkiem niezbędnym zarówno posiadania określonej wiedzy, jak i akceptacji odwiedzanego kraju. Ale nadmierne oczekiwania, związane na przykład z motywacją religijną, oraz znajomość kultury symbolicznej (religii czy filozofii) przy braku znajomości kultury w szerokim, antropologicznym sensie (życia codziennego, struktury społecznej itd.) mogą prowadzić do rozczarowania, a w rezultacie do odrzucenia, do mniej czy bardziej niechętniej postawy wobec społeczeństwa, w którym turysta się znalazł. Zakres i głębokość znajomości, wiedzy o danym kraju wpływa natomiast, jak się wydaje, na kryteria oceny (moralne, estetyczne czy religijno-filozoficzne).

3. Trudno jest określić kierunki zależności między częstością odwiedzania danego kraju a wiedzą o nim i postawą wobec jego kultury i ludno-

ści. Czy kolejny pobyt zwiększa zrozumienie Indii, czy inaczej – to bardziej otwarci turyści nie zrażają się pierwszym pobylem i przyjeżdżają ponownie?

#### **4. Od szlachcica Krzysztofa Pawłowskiego do didżeja Maxa Cegielskiego. Indie w relacjach polskich podróżników 1596–2000**

Obserwacja uczestnicząca i towarzyszące jej wywiady, zwłaszcza wywiady, pogłębione są nie tylko bardzo atrakcyjnymi dla samego badacza, ale i także bardzo efektywnymi metodami badania fenomenu podróży. Pozwalają one dotrzeć skutecznie do tej stosunkowo nielicznej kategorii osób, jaką są ludzie podróżujący po egzotycznych krajach. Jak wynika z prezentowanych w części II wyników badań ilościowych, odsetek Polaków, którzy byli na innych kontynentach jest bardzo niewielki. W żadnym z czterech kolejnych pomiarów ogólnopolskiej opinii publicznej z lat 1993–2001 nie było nikogo, kto byłby w jakimkolwiek kraju subkontynentu indyjskiego. To, że badacz sam jest uczestnikiem podróży, stwarza mu unikalną możliwość bezpośredniego kontaktu z badanymi w szczególnej sytuacji, w sytuacji liminalnej, sytuacji przebywania poza „swojskością”, zanurzania się mniej lub bardziej głęboko w „obcości”. Co więcej, ta liminalność jest doświadczeniem również i samego badacza. Nie obserwuje on tylko innych podróżników, lecz sam podziela ich doświadczenia. Ten typ badań spotkać można bardzo rzadko, głównie ze względu na koszt i czasochłonność. Z tego powodu większość przedstawionych w części I teorii podróżowania opiera się raczej na spekulacjach, luźnych obserwacjach czy analizie dokumentów, na przykład przewodników turystycznych.

W przeciwieństwie do historyków socjologowie badający podróż nie odwołują się do metody biograficznej, choć przeżywa ona swój renesans (Włodarek, Ziółkowski, 1990). Uważam, że ta właśnie metoda nadaje się wyśmienicie do badania podróżników. Podróż i jej rezultat, znalezienie się w obcym, zadziwiającym, niezrozumiałym świecie, jest od wieków niesłychanie silnym bodźcem, który powoduje, że wiele osób sięga po pióro, aby to, co doznały, utrwalić we własnej pamięci, przemyśleć, uporządkować, zinterpretować. Swoim doświadczeniem i refleksją podzielić się z innymi. Jak wspomniano we *Wstępie*, młody szlachcic po powrocie ze swojej *Grand Tour* miał wręcz moralny obowiązek podzielić się swoimi spostrzeżeniami ze świata z tymi, którzy takiej możliwości nie mieli. Relacja z podróży jest uznanym gatunkiem literackim. S. Burkot, jeden z badaczy literatury podróżniczej, nazywa wręcz ten gatunek mianem ... *podróży*:

[...] to specyficzna odmiana piśmiennictwa, mająca własne reguły poetyki [...], jako więc gatunek, dodajmy od razu, gatunek pogranicza, który mieści się w zasadzie w obrębie „literatury faktu”, choć dość swobodnie przekracza niekiedy tę granicę, by nabierając cech nowych, łącząc fakty z fikcją i odmiennymi formami wypowiedzi, znaleźć się w obrębie literatury pięknej (1988: 6-7).

Za szczególną cechę tego gatunku autor uznaje fakt, iż tekst powstał w związku z odbyciem podróży.

Podróż jako gatunek jest relacją ze zdarzenia czy ciągiem zdarzeń w życiu autora, związanych z jego przemieszczaniem się, z podróżowaniem. Owe trzy czynniki – zdarzeniowość, przemieszczanie się i relacjonowanie wyznaczają krąg spokrewnień podróży jako gatunku z jednej strony z wczesnymi formami reportażu, a z drugiej – poprzez silne wyeksponowanie czynnika autobiograficznego (bezpośredniość doświadczeń autora) – formami literatury wspomnieniowej „pamiętnikarskiej” (1988: 10-11).

Zdaniem Burkota, o ile podstawowym wyznacznikiem pamiętnika jako formy literackiej jest czas, to w wypadku podróży rolę taką odgrywa przestrzeń. Rzeczywistość ukazana w *podróży* jako gatunku literackim w porównaniu z tą przedstawioną w *pamiętniku* jest mniej „zsubiektywizowana”, bardziej „realna”.

Do analizy wybrałem 48 relacji z podróży Polaków do Indii pisanych w latach 1596–2000. Zgromadziłem niemal wszystkie publikowane w języku polskim relacje Polaków podróżujących do Indii aż do wybuchu II wojny światowej. W jednym wypadku korzystałem z anglojęzycznego omówienia niepublikowanego rękopisu. Z tekstów powojennych zmuszony byłem dokonać wyboru. Dokonując go, kierowałem się tym, aby były to teksty pisane przez amatorów, a nie korespondentów PAP, dyplomatów, indologów czy znanych literatów, a także tym, aby były one „teoretycznie reprezentatywne” dla różnych postaw i typów społecznych. Znaczna część tych tekstów to zupełnie amatorskie relacje z pobytu w Indiach umieszczone przez młodych podróżników w Internecie.

Zgromadzone relacje mają różnorodne formy literackie. Większość stanowią *dzienniki podróży* lub *wspomnienia z podróży*, publikowane w sposób tradycyjny lub w postaci elektronicznej w Internecie. Są jednak wśród nich także dwa *listy* do rodziny i znajomych, publikowane po upływie stuleci, *wywiad* z podróżnikiem-licealistą przeprowadzony przez lokalną gazetę oraz *osobisty dziennik podróży* pisany w trzeciej osobie. Są wśród nich zarówno takie, które liczą 2–3 strony, jak i takie, które zajmują niemal 300 stron. W niektórych tekstach jedynie pewna część jest poświęcona podróży po krajach cywilizacji indyjskiej lub podróży w ogóle. W takich sytuacjach poddawano analizie jedynie te fragmenty, które dotyczą badanego przeze mnie zjawiska. Spis wszystkich relacji zamieszczono w *Aneksie*.

Analizie jakościowej i ilościowej, najpierw za pomocą programu QSR NUD\*IST 4, a później QSR6, poddałem 48 tekstów. Składają się one z 31 518 zdań. Ponadto próbowałem przeanalizować ryciny i zdjęcia towarzyszące sześciu relacjom z lat 1833–1931. Do analizy wybrałem również dwie relacje ze zdjęciami z lat 1980–1984. Analizowałem tylko takie zdjęcia, które nosiły nadane im przez autorów podpisy.

Aby uniknąć zarzutu ahistoryzmu, analizowane relacje pogrupowałem w cztery kategorie:

1. Relacje z XVI–XVIII wieku.
2. Relacje z XIX wieku.
3. Relacje z pierwszej połowy XX wieku.
4. Relacje z drugiej połowy XX wieku.

Koncentrowałem się przede wszystkim na następujących kwestiach:

1. Jakie aspekty obcej rzeczywistości są dostrzegane przez podróżników?
2. Jak sami podróżnicy definiują swoją podróż, odmienną cywilizację, własną cywilizację w zderzeniu z cywilizacją odmienną, czy doświadczają szoku kulturowego, jak odczuwają obcość i jak próbują ją oswoić?
3. Czy nawiązują jakieś kontakty społeczne, z kim, o jakim charakterze?
4. Czy w relacjach pojawiają się takie postawy, opinie czy spostrzeżenia, które można interpretować w świetle przedstawionych w części I teorii podróży?

#### 4.1. Analiza ilościowa

Każdą cywilizację, kulturę, społeczeństwo czy kraj można opisać za pomocą pewnych słów, najczęściej są to nazwy własne, które można nazwać „słowami kluczowymi”<sup>15</sup>. Lista owych słów kluczowych dotyczących danego kraju jest inna w jego własnym języku, inna w językach jego sąsiadów, jeszcze inna w językach odległych krajów. Inne są bowiem autostereotypy i heterostereotypy, inne są też heterostereotypy jednej kultury czy cywilizacji w różnych cywilizacjach czy kulturach. Ukształtowany obraz Indii w cywilizacji zachodniej i w cywilizacji chińskiej są zapewne bardzo odmienne.

Na podstawie analizy relacji podróżników, literatury historycznej, socjologicznej i geograficznej oraz słowników (*Słownik mitologii hinduskiej*, 1996, *Słownik cywilizacji indyjskiej*, 1998), przewodników turystycznych (Pas-

---

<sup>15</sup> Niektóre z nich mogą być tzw. słowami „sztandarowymi”, czyli określeniami tego, co należy podziwiać lub tego, co należy potępiać (Pisarek, 2002).

cal, 2000; National Geographic, 2001) sporządzono listę 378 słów kluczowych cywilizacji indyjskiej. Lista ta była obszerniejsza, ale wyłączono z niej słowa, które w analizowanych tekstach nie pojawiały się ani razu. W ten sposób z listy wyeliminowano przede wszystkim nazwy większości stanów, jak i niemal wszystkie podstawowe pojęcia indyjskiej filozofii. Na liście znalazły się przede wszystkim nazwy geograficzne, nazwy zwierząt i roślin, nazwy postaci i wydarzeń historycznych, nazwy związane z kulturą, religią i obyczajowością Indii.

Na pierwszym etapie analizy, za pomocą programu QSR\*NUDIST, poddano przeszukiwaniu wszystkie uprzednio zeskanowane relacje z podróży pod kątem pojawiania się w nich tychże słów kluczowych. Brano przy tym pod uwagę różnorodność form, w jakiej dana nazwa się pojawiała. Na przykład, największa indyjska metropolia zależnie od epoki i autora mogła nosić angielską nazwę Bombaj lub też nazwę w języku *hindi* – Mumbai. Oprócz tego obie te nazwy mogły być pisane w rozmaity sposób (Bombaj, Bombay, Mumbai, Mumbay). Jeden z bogów hinduistycznej trójcy mógł być nazywany w tekście: Shiwą, Shiwą, Sziwą, Siwą, Sivą lub Śiwą. To samo dotyczy Kalkuty, Cejlonu, Wisznu, Kryszny i wielu innych nazw własnych.

Jak to często bywa, w wypadku ilościowych analiz tekstu tego rodzaju postępowania nie przynoszą nieoczekiwanych wyników. Podstawowym wskaźnikiem jest dla mnie traktowana zero-jedynkowo obecność jakiegoś słowa chociaż raz w całej relacji. Oznacza to bowiem, że zjawisko przez nie oznaczane było dostrzeżone czy skomentowane przez autora relacji. Ta wstępna faza analizy pozwala na stworzenie tła do dalszych rozważań, umożliwia pokazanie analizowanych zjawisk w odpowiedniej skali.

Jedynym słowem kluczowym, które występuje w każdej z 48 relacji, jest słowo Indie (Indyje) i jego pochodne: indyjski (indyański), Indus (Indyjanin). W dalszej kolejności występują inne nazwy geograficzne. Są to przede wszystkim nazwy miast: Agra (37), Delhi (31), Benares, z czasem zastąpione przez Waranasi (26), Kalkuta (23), Bombaj (21), Kathmandu, stolica Nepalu (19), Madras (15), Dżajpur (15), Amritsar (11) oraz wiele miejscowości wymienianych w kilku jedynie relacjach. Najczęściej wspominanym w relacjach stanem jest Bengal (18), następnie Kaszmir (15), Radżputana, a później Radżastan (12), Pendżab (11), Goa (11), Dardżiling (9), Assam (4) i Gudżarat (4). Z okolicznych krajów najczęściej pojawia się Nepal (26), Tybet (22), Pakistan (18), Cejlon (15). W 26 relacjach występują Himalaje, w tyłu samo Ganges. Z innych rzek pojawia się także Dżamuna (21), Indus (9) i Brahmaputra (5).

Po nazwach geograficznych druga często występująca kategoria to nazwy roślin i zwierząt: herbata (28), słoń (26), krowa (25), małpa (21), ryż (21), banan (18), wielbłąd (18), tygrys (15), pieprz (13), lotos (11), krokodyl (10), wąż (10) i kobra (5).

Trzecią dziedziną, z której najczęściej w relacjach pojawiają się słowa kluczowe, jest religia. Odwołanie do Buddy występuje w 26 relacjach. W dalszej kolejności pojawia się trójca (*trimurti*) bogów hinduizmu: Wisznu (17) i jego wcielenie Kryszna (11), Sziwa (16) i jego małżonka Kali (10), Durga (6), jego falliczny symbol lingam (9) oraz Brahma (5). Nazwy pomniejszych bóstw występują rzadziej. Ganesza, bóg o twarzy słonia, pojawia się w 8 relacjach, Hanuman, bóg-małpa, w 5, Lakszmi, żona Wisznu, w 4 relacjach. Wzmiankom o Buddzie towarzyszą takie słowa, jak buddyzm czy buddyjski (a wcześniej buddystyczny). Wyznawcy hinduistycznej trójcy w pierwszych relacjach nazywani są *braminami* (12), a później hindusami (31). Mahometanie (9) zostają wyparci przez muzułmanów (15). Pojawiają się też inne wyznania: *sikhowie* (11), *parsowie* (10), *dżinowie* (7). Podróżnicy opisują także postacie kapłanów, na przykład lamów tybetańskich (7) oraz świętych mężów: *guru* (14), *sadhu* (12), *joginów* (7), *fakirów* (6). W 8 relacjach wspomina się krótką hinduską modlitwę *mantrę*.

Słowa kluczowe odwołujące się do pozostałych dziedzin odnaleźć można w analizowanych dokumentach stosunkowo rzadko. W analizowanych relacjach niewiele pojawia się nazw własnych zabytków, jeżeli nie liczyć mauzoleum Tadź Mahal (28). Takie obiekty, jak: Czerwony Fort w Delhi, Fort Agra, Kutab Minar w Delhi, Świątynia Małp w Benares, Złota Świątynia w Amritsar występują kilka razy. Z reguły jest mowa o meczetach, świątyniach, klasztorach bez wymieniania ich nazw. Podobnie wygląda z historią. Najczęściej wymieniani są jako władcy Indii Mogołowie (10) oraz postacie związane z romantyczną historią Tadź Mahal: Szach Dżahan (5) i jego małżonka Mumtaz Mahal (5). W nowszych opisach podróży pojawia się Mahatma Gandhi. Historyczna cywilizacja tego regionu, Mohendźo-Daro i Harrapa jest obecna tylko 1 raz. W sferze społeczno-obyczajowej europejskie określenie kasta pojawia się w 15 dokumentach, ale indyjskie *dźati* i *warna* ani razu. Z podstawowym *warn* najczęściej występują *bramini* (10), potem *kszatrijowie* (7), *sudrowie* (4), *pariasi* (3) i *wajsiowe* (1). Termin *sati*, określający rytualne samobójstwo wdowy, można odnaleźć w 8 relacjach. Funkcja maharadży pojawia się w 15 relacjach, *nawabów* w 9, *radży* w 5.

Niewielu podróżników zwróciło uwagę na indyjską filozofię. Z kluczowych pojęć hinduizmu i buddyzmu stosunkowo często wymieniana jest jedynie *nirwana* (10) i *karma* (7), a tak ważne pojęcia – *samsara* i *dharm*a dostrzega tylko jedna osoba. *Ajurweda*, tradycyjna medycyna hinduska, znajduje uznanie jedynie jednej podróżniczki.

Badani podróżnicy wykazują niemal kompletną ignorancję, jeśli chodzi o literaturę i sztukę Indii. O staroindyjskim języku, *sanskrycie*, jest mowa w 10 relacjach, o świętych księgach *Wedach* w 5, o *Upaniszadach* w 2. O eposach hinduistycznych *Ramayanie* i *Mahabharacie* wspomina się opowiednio w 4 i 2

relacjach, o laureacie Nagrody Nobla z literatury R. Tagorze w 4. Nawet *Kamasutra*, hinduistyczna *ars amandi*, została zauważona tylko przez jednego podróżującego. Podróżnicy zupełnie nie interesują się *kathakali*, tradycyjnym teatrem południowoindyjskim (1). Niewiele z relacji można dowiedzieć się o muzyce hinduskiej. Z nazw tradycyjnych instrumentów pojawia się wyłącznie *sitar* (2) i *sarangi* (1). Także tradycyjne hinduskie dania i przyprawy są wspomniane przez niewielu podróżników: *szafran* (6), *curry* (2), *ciapati*, *kurkuma*, *kardamon*, *imbir*, *tandoori*, *ghi*, *masala* i *somosa* (po 1 razie).

Kategoryzacji poddano także poszczególne akapity. Przede wszystkim starano się określić, które z nich są czystym opisem, a które wyrażają postawę, stosunek lub są próbą wyjaśnienia czy porównaniem. W większości z analizowanych w ten sposób relacji chłodny opis stanowił trochę ponad połowę analizowanych tekstów. W dalszej kolejności autorzy demonstrowali swój stosunek do opisywanych faktów i zjawisk (zwłaszcza Dzieduszycka, Małachowski, Goetel). Rzadziej relacje miały charakter porównawczy, ale takie porównania stanowiły niemal jedną trzecią opowieści Męcińskiego i Lanckorońskiego. Sporadycznie jedynie podejmowano w nich próby wyjaśniania przyczynowego (głównie Olechnowicz).

Pierwsze relacje z Indii koncentrowały się na środowisku naturalnym. Ta tematyka stanowiła połowę listu pierwszego analizowanego tu podróżnika i przeszło dwie trzecie listu drugiego. Z kolei XIX-wieczni podróżnicy najwięcej miejsca poświęcali dwóm sferom: obiektom architektonicznym i wyznaniom Indii. Podróżnicy XX-wieczni nie koncentrowali się, jak ich poprzednicy, na jednej lub dwóch sferach, lecz opisywali wiele różnorodnych aspektów życia w Indiach: obyczaje, sztukę, system społeczny, historię, oświatę, a nawet medycynę. Niewielka część relacji jest poświęcona kontaktom z innymi ludźmi, tubylcami, współtowarzyszami podróży, białymi rezydentami. Wyjątkiem jest *Podróż dookoła świętej krowy* Lucyny Winnickiej, w której około jedną trzecią stanowią opisy bezpośredniej styczności z Indusami i Nepalczykami.

## 4.2. Analiza jakościowa

Po przeczytaniu wszystkich relacji uznałem, że najbardziej pomocną w analizie kategorią będzie wprowadzona przez Johna Urry'ego kategoria spojrzenia, tytułowe *tourist gaze* z jego podstawowej pracy socjologicznej o turystyce (2002). W polskich słownikach *gaze* jest tłumaczone jako *gapienie się*. Do tego znaczenia odwołuje się także Krzysztof Olechnicki (2003). Autor ten przeciwstawia sobie dwa rodzaje spojrzenia: *the gaze* i *the eye*. Zgodnie

z jego interpretacją *the eye* to obserwowanie, natomiast *the gaze* oznaczać ma „szczególny woyerystyczny sposób patrzenia i rozumienia świata i ludzi” (2003: 200), który często jest przykry dla tego, który jest podglądany. Utożsamienie *the gaze* z „gapieniem się”, podglądaniem wydaje się jednak nieuprawnione. Jak wspomniano w części I, J. Urry pojęcie *the tourist gaze* zapożycza od *the medical gaze* (Foucault, 1999). Owo *medyczne spojrzenie* nie jest przecież gapieniem się, lecz obserwowaniem. To, co wyróżnia spojrzenie medyczne w koncepcji Foucaulta to fakt, że jest ono wyspecjalizowane, profesjonalne, legitymizowane, zinstytucjonalizowane. Podobnie dla Urry’ego *the tourist gaze* oznacza przede wszystkim, że wizualność doświadczenia turystycznego nie jest bezpośrednio zmysłowa. Wprost przeciwnie, to, co widzimy, zależy od wielu czynników kulturowych i społecznych, takich jak dostępna w danej epoce czy środowisku wiedza, płeć turysty, jego zawód i wykształcenie czy sposób organizowania tego doświadczenia przez turystyczny biznes. Jak była o tym mowa w części I, sam Urry wyróżnia zresztą kilka typów turystycznego spojrzenia, za dwa podstawowe uznając spojrzenie turystyczne *kolektywne* i spojrzenie turystyczne *romantyczne*. Woyerystyczne spojrzenie *flâneura* to wyłącznie spojrzenie *kolektywne* – takie, w którym turysta potrzebuje obecności innych, bo bez nich dane miejsce nie jest tak fascynujące. Ten rodzaj spojrzenia dotyczy przede wszystkim zwiedzania centrów wielkich miast, które bez wielobarwnych tłumów przestają przyciągać uwagę. Spojrzenie romantyczne, kontemplowanie w samotności piękna wiejskiej natury nie ma w sobie nic z woyeryzmu.

W dalszej części będę się posługiwał terminem *spojrzenie* w innym jeszcze znaczeniu – bliskim takim pojęciom, jak: *postawa, orientacja, perspektywa, podejście*. **Spojrzeniem będę nazywał proces interpretacji oglądanej rzeczywistości wyrażony przynajmniej w samym wyborze tego, co zostało uznane za godne obejrzenia i opisania.** Owo spojrzenie może przyjąć formę bardziej rozbudowaną, gdy będzie miało charakter refleksji wywołanej oglądaniem. Ta interpretacja oglądanej rzeczywistości jest wyrazem wiedzy, zainteresowań, przekonań, cech osobowości, pełnionych ról społecznych, płci, wieku, statusu społecznego. Tak rozumiane spojrzenie odpowiada, jak sądzę, temu, co miał na myśli Karol Lanckoroński – autor jednej z analizowanych przeze mnie relacji, gdy usprawiedliwiał się przed czytelnikami, że odważa się podzielić się z nimi wrażeniami ze swojej podróży dookoła świata:

[...] każdy z nas innym wzrokiem patrzy na świat zewnętrzny i inaczej go pojmuje.  
[...] Chciałem czytającym pokazać świat tak, jak go widziałem zewnętrznym i wewnętrznym okiem (1893: V).

Mechanizm *spojrzenia* w wypadku relacji podróżniczych jest następujący:

wspomnienie widzianego miejsca (bodziec) → interpretacja → relacja.

Oto kilka często występujących w relacjach *spojrzeń*:

1. Wspomnienie pobytu w Agrze i widoku Tadź Mahal → wyrażenie zachwyty i/lub refleksja nad potęgą miłości, i/lub przedstawienie historii Mumtaz Mahal i Szach Dżahana, i/lub opis panowania dynastii Wielkich Mogołów, i/lub porównanie do sztuki europejskiej i/lub odniesienie się do opinii o Tadź Mahal jako jednym z „siedmiu cudów świata” → zapis.

2. Wspomnienie pobytu w Benares i widoku palenia zwłok na *ghatach* (schodach) nad Gangesem → wyrażenie obrzydzenia i/lub porównanie do zachodnich obrzędów pogrzebowych, i/lub wyrażenie przekonania o cywilizacyjnej wyższości chrześcijaństwa nad hinduizmem, i/lub metafizyczna zaduma nad przemijaniem, i/lub wyrażenie opinii o higienicznych skutkach wrzucenia resztek zwłok do Gangesu, i/lub wykpienie hinduskich obrzędów, żartowanie z nich → zapis.

3. Wspomnienie widoku wesela małoletniej młodej pary → przypomnienie innych sytuacji dyskryminujących kobietę w Indiach, w tym obyczaju samobójstwa wdów na stosie, na którym płoną zwłoki męża (*sati*), i/lub przypomnienie haremów, i/lub przypomnienie Kodeksu Manu jako religijnej podstawy dyskryminacji kobiety hinduskiej, i/lub porównanie z sytuacją kobiety europejskiej, i/lub wyrażenie oburzenia → zapis.

Obraz przywoływany we wspomnieniu często nie ma wyłącznie charakteru wizualnego. Wiele podróżniczych interpretacji powstaje pod wpływem doznań: dotykowych (pocenie się i odczuwanie zmęczenia upałem, „ocieranie” się o tubylców w ulicznym tłoku, „trzęsienie” się w czasie podróży rikszą po wybojach, zaburzenia żołądkowe po indyjskim jedzeniu), słuchowych (gwar wschodniego bazaru, powszechność używania w mieście klaksonów), zapachowych (odór palonych zwłok, ludzkich fekaliiów na ulicy, krowiego łajna, zapach wschodnich kadzideł i olejków) i smakowych (ostre przyprawy kuchni indyjskiej). Czasami doznania wywołane są przez narkotyki. Jeden z młodych podróżników ma wtedy poczucie, że lata, unosi się w powietrzu. Mieczysław Porębski te obrazy, przywoływane przez inne niż wzrok zmysły, zalicza także do *ikonosfery* (1972). W naszych relacjach ze względu na odmienność klimatyczną, a począwszy od wieku XX (upowszechnienie kanalizacji w Europie) także odmienność „zapachową” Indii dla europejskiego podróżnika poza obrazami wizualnymi przede wszystkim „obrazy dotykowe” i „obrazy zapachowe” odgrywają doniosłą rolę.

W mojej analizie staram się poszczególne rodzaje *spojrzeń* nazywać w taki sposób, aby nazwa oddawała to, co w danym spojrzeniu jest najbardziej charakterystyczne.

#### 4.2.1. Zdroworozsądkowe spojrzenia tułaczy i imigrantów (1596–1795)

Pierwsze podróże po Indiach posiadały szereg cech szczególnych, różniących je od podróży późniejszych, XIX- i XX-wiecznych. Po pierwsze, ci nieliczni podróżnicy, którzy na taką podróż się zdecydowali, wyjeżdżali z kraju nie na kilka tygodni czy miesięcy, lecz na kilka lub kilkanaście lat. Czasami na całe życie, jak autorzy dwóch najstarszych zachowanych w języku polskim relacji z podróży do Indii, którzy nigdy już do Polski nie powrócili. Przykładem jest tutaj pierwszy Polak w Indiach – poznański Żyd Gaspar da Gama, który wylądował w Indiach z flotą Vasco da Gamy i przeżył w tym kraju 30 lat. Po drugie, w trakcie swoich wieloletnich podróży przebywali także w wielu krajach, w tym w Afryce, na Bliskim Wschodzie, a z Indii wędrowali dalej do: Indochin, Chin lub Japonii (tam męczeńską śmiercią zginął jezuita Męciński). Jedyne żołnierz francuskiej służby morsko-kolonialnej Maksymilian Wikliński zdecydowaną większość, bo lat 10, spędził w Indiach. Po trzecie, wszyscy podróżnicy tego okresu, których relacje poddano analizie, podróżowali pełniąc służbę: żeglarsko-kupiecką pod flagą portugalską (Pawłowski), misjonarską (jezuita Męciński) lub wojskową pod obcym dowództwem (Wikliński i Dzwonkowski). Po czwarte, znali oni przede wszystkim Indie Południowe, zamieszkałe częściej przez ludność drawidyjską niż aryjską, a szczególnie niewielki obszar Goa będący portugalską kolonią. Dwóch pierwszych podróżników, których relacje się zachowały, znało tylko enklawę, jaką stanowiło Goa. Jedyne przebywający w Indiach wiele lat Maksymilian Wikliński dotarł na północ Indii do Bengalu. Żaden z polskich podróżników tego okresu nie dotarł do tych miejsc, które od wieku XIX do chwili obecnej są odwiedzane przez przybyszy najczęściej. Delhi, Agra, Benares, podnóża Himalajów to miejsca nieznane podróżnikom polskim XVI-XVIII wieku.

Wymienione wyżej specyficzne cechy ich podróży oraz brak w Europie wiedzy o kulturze i historii Indii wpłynęły zasadniczo na charakter relacji podróżniczych. Ich autorzy opisują to, co widzą, a widzą to, co nie wymaga poprzedniej wiedzy historycznej, do czego nie potrzeba nowych kompetencji kulturowych. Jak wspomniano w części I, „niewinne oko jest ślepe”. Ich wiedza o Indiach ogranicza się do poprzedzającego jeszcze wyprawę Krzysztofa Kolumba mitu Indii jako krainy złota i diamentów. Wszyscy

autorzy tego okresu nazywają zresztą eksplorowany przez siebie subkontynent *Indyjami Wschodnimi* lub *Oryentarskimi* w odróżnieniu od *Zachodnich*, „odkrytych” przez tego wielkiego żeglarza.

Pierwsze relacje koncentrują się na najbardziej widocznych różnicach między Indiami a Polską. Inność to przede wszystkim inność przyrodnicza. Panuje tu odmienny klimat, rosną inne rośliny, żyją inne zwierzęta, ludzie mają odmienny kolor skóry, inaczej się ubierają, co innego jedzą. Oprócz tych najbardziej oczywistych i powierzchownych obserwacji podróżnicy zwracają uwagę na te aspekty obcego kontynentu, które wiążą się z ich służbą, zawodem, działalnością. Spojrzenie pierwszych podróżników nazywam zatem spojrzeniem zdroworozsądkowym, gdyż ci podróżnicy w porównaniu z podróżnikami z późniejszych okresów odbierają Indie znacznie bardziej tak, jak je widzą. A widzą niewiele, bo niewiele wiedzą. Są zupełnie nieświadomi odmienności cywilizacyjnej, bo nie wiedzą nic o kulturze i historii Indii. Nie dysponują żadną wcześniejszą wiedzą, bo wiedza taka nie istniała, jeżeli nie liczyć owego bardzo ogólnego mitu „kolumbijskiego”. Ponadto w wielu sferach, na przykład handel, higiena, warunki mieszkaniowe, uprawa roli, rzemiosło, a nawet wygląd miast, różnice między Indiami a Europą były w XVI–XVII w. mniejsze niż w wieku XIX–XX. Przemawia za tym zarówno opinia historyków, którzy zasadniczo akceptują tezę o niezmienności cywilizacji indyjskiej, jej odporność na zmiany mimo takich wydarzeń, jak powstanie buddyzmu, najazd mogolski czy kolonizacja europejska. Wskazuje na to także opinia XIX-wiecznych podróżników, którzy traktowali często podróż do Indii jako „podróż w czasie”, możliwość zobaczenia, *per analogiam*, przeszłości Europy. To zdroworozsądkowe spojrzenie nie jest jednak spojrzeniem całkowicie „gołym okiem”. W ramach tego zdroworozsądkowego spojrzenia można dostrzec trzy wyraźne podtypy związane z praktyczną działalnością przybyszy. Jak wspomniano, przyjechali oni pełnić tu służbę, wykonywać praktyczne zadania. Odpowiednio do rodzaju owej służby wyróżnić możemy kupiecką, misjonarską i wojskową odmianę spojrzenia zdroworozsądkowego.

#### 4.2.1.1. Spojrzenie kupieckie

Bardzo charakterystyczny dla takiego zdroworozsądkowego spojrzenia jest pierwszy polski opis Indii zawarty w słynnym liście Krzysztofa Pawłowskiego, wysłanym z Goa 20 listopada 1596 roku. W tym dniu jego autor opuścił Indie, udając się dalej drogą morską do Cocin (obecnego Wietnamu). Pawłowski spogląda na Goa pragmatycznie. Patrzy przede wszystkim na obcą cywilizację jak na rynek. Wymienia towary i ich ceny, porównuje z cenami w Gdańsku, Lizbonie czy Mozambiku.

[...] pieprz, goździki, imbiery, muszkaty i kwiaty muszkatolowej, cynamony *et it genus speceria*, perfumy, perły, skóry tygrowe, lampartowe, murzynie i murzynki, cienkie płótna na kołdry, kobierce adzamskie z kwiatami rozmaitymi, koty czarne morskie, papugi tak wielkie, które i same po powietrzu latają, konie arabskie i alarwskie owo ma, co u nas drogo płacą *at contrariio* przed pychą, choć te obficie w swej ziemi mają, tedy to drogo przepłacają. [...] A gdy im to z Portugaliję przywiozą, czworakimi pieniędzmi płacą, tudzież szoldry ustfalskiej, sery niderlandskie, choć też ser z granic portugalskich przepłacają. Tak, co grosz kosztuje, dają złotych 10, czegom doznał na szoldrach i serze olenderskim, i co mi się już na morzu zaśmierdział. Jako za szoldrę [szynkę - K.P.] pięć groszy dałem we Gdańsku, płacili mnie je w Maszenbiku, choć robacy tam niegdy byli, za półtrzecia talara, a ser, co za 4 groszy, pięć talerów w Goi płacili.

To spojrzenie kupieckie obejmuje także tubylców zwanych *murzynami* i *murzynkami*, co w tamtej epoce było synonimem niewolnika. Ten handel ludźmi wtedy miał miejsce rzeczywiście, a jeżeli wierzyć autorowi listu, sama rodzima ludność parała się handlem własnymi dziećmi:

Ojcowie przedawają syny, a matki córki tam dalej od morza i po tym stadem Malanarczycy, na flotach albo galiotach nago przywiozłszy, przedawają. Chłopa za złoty[ch] 16, a białą głowę czarną za 7 złoty[ch]; drobiazg dawają za ser, za czerwony kołpak, za łuk, za paciorki, pierścionki, zawieszenie na uszy albo noszenie z czarnej szkła uczynione, abo za jaką fraszkę norymberską.

Bycie „okopciałym” (czarnym - K.P.) to podstawowa cecha tubylców. Ten odmienny kolor skóry jest traktowany przez autora pierwszej polskiej relacji z Indii jako coś nienaturalnego, coś, co jest spowodowane czynnikami środowiskowymi. Pawłowski znajduje wyjaśnienie tego zjawiska w sposobie odżywiania się tubylców.

Mają sam jagody leśne, co je u nas zowią truskawki, i takiego smaku, a czerwone, na kształt tak wielkie jako głowa człowiecza, owoc barzo smaczny, ale niespokojny, da biegunki, da chęć wenerze, aż mu dobrze przywyknie, tedy nie szkodzi, a kto wiele jada, czernieje by od goździków; ja wierzę, że od tych owoców ludzie czernieją.

Ze spojrzeniem kupieckim wiąże się także spojrzenie rolniczo-myśliwskie, czyli spojrzenie na obcą cywilizację przez pryzmat „swojskiej” dla każdego polskiego szlachcica rzeczywistości produkcji i konsumpcji żywności: upraw, hodowli i polowań.

A nie żywią się jedno rzodkiewkami, ryżem albo mlekiem, a serem, owa tym, co zemia rodzi, tylko co by krwie w sobie nie miało. Rzep sam nie masz, jedno rzodkiew. Z rana warzą za rzepę, a na wieczór ją za rzodkiew jadają. Jabłek, gruszek, brzoskwiń, orzechów włoskich ani leśnych, ani wodnych nie mają. [...] Mają figi dłuższe niż we Włoszech ogórki, a ogórki tak mięsne jako u nas korbasy. Do tego ma też

sam ten kraj dziwnie wiele dzikich zwierząt, jako elefanty, dzikie tygry, lamparty, smoki okrutne [krokodyl? - K.P.], co barzo szkodzą, lwi, niedźwiedzie czarne i podczas białej zając, kuropatwy, przepiórki, ptactwa okrutność wielka.

Szczególnie fascynuje Pawłowskiego słoń, nazywany przezeń z łacińska *elefantem*. Podziwia jego wielkość, siłę i walory użytkowe. Autor miał między innymi sposobność obserwowania, jak słonie są używane jako naturalny dźwиг przy budowaniu domów i załadunku okrętów.

Zdroworozsądkowe porównanie kuchni swojskiej i obcej prowadzi do uświadomienia sobie (choć nie do zrozumienia jego źródeł i funkcji) wegeterianizmu. Spojrzenie Pawłowskiego nie jest wyłącznie czysto kupieckie, zawiera także elementy etnograficzne. Zwraca on uwagę na pewne kulturowe odmienności tubylców:

Jedno mi to sam dziwno, że ten czarny lud mało tego używa i bije, choć mają dosyć rusznic i łuków; tedy tego nie biją, choć im ten dziki zwierz szkody wielkie po drogach czyni.

Zaskoczenie, jakim jest dla Pawłowskiego religijnie umotywowany („grzech”) zakaz uśmiercania zwierząt, prowadzi go do dostrzeżenia pewnego zróżnicowania Obcych. Wyróżnia mianowicie wśród tubylców pewną szczególną społeczność. Ma na myśli *dżinistów*<sup>16</sup>, choć nie zna i nie używa tej nazwy. W zamian posługuje się określeniem *Braimes aut Gusaralits* (najprawdopodobniej członkowie plemion mówiących językiem *gudżarati*). Są to jedyne obce nazwy własne, jakimi autor listu się posługuje. Ten fragment listu jest najbardziej wnikliwy. Pawłowski porównuje pozycję i funkcję społeczną *dżinistów* w Goa z funkcją, jaką zajmują i pełnią Żydzi w Europie. Po raz pierwszy spotykamy tu pojawiającą się w wielu późniejszych relacjach strategię „oswajania” obcości przez poszukiwanie analogii między instytucjami, strukturami społecznymi, zwyczajami czy zachowaniami zaobserwowanymi w Indiach, a znanymi z własnego kręgu cywilizacyjnego.

Jest sam rodzaj jeden murzyński, co ten urząd żydowski, machlerstwo, radzi odprawują tak inszym murzynom, jako chrześcijanom, które zowie Braimes aut Gusaralits, co jako żywi, kura, gęsi, wołu, skopu, nie zabijają ani jadają, mając to za grzech sobie rzecz żywą zabić, i gdy chłopięta szczurka uchwycą albo gołębia, a chcą załławić, idą do ich ulic albo domów, tedy da mu kwarńnik i podczas szeląg, aby tego przed nimi nie zabijali.

---

<sup>16</sup> Jedna z głównych indyjskich religii, założona przez mędrca Mahawirę w VI-V w. p.n.e, najbardziej radykalne wyznanie, jak chodzi o *ahimsę*, czyli zakaz zabijania istot żywych. Praktykują między innymi zamiatanie przed sobą drogi oraz zasłanianie ust, aby niechcąc nie zabić żadnego owada.

Tym, na co uwagę zwraca Pawłowski, jest także inny klimat. Ta obserwacja wykracza poza percepcję wzrokową. Upał się czuje. Odmienność klimatu usprawiedliwia odmienność ubioru, który z perspektywy „swojskiej” jest „bezwstydnym”.

In October, November, Januario gorąco jako od pieca wapiennego [...]. Ich białe głowy chodzą w rąbkach cienkich, rozpięte, a obwijają się około pasa malowaną płachetką czerwoną, a na głowie rąbek czarny aż do ziemi. Tak chodzą bez wstydu chłopstwo nagucho po ulicy, tylko – *cum reventia*, proszę odpuść WM – Adamowym płachetkiem, ową famuraliny się zakrywają; białe głowy chłopskie rozetrzną pośród płachetki malowanej dziurę i na stronach od pasa zaszyją trochę, a włosy, które są krótkie, na głowie czupryny zawiążą – to ich najpiękniejszy strój.

Polski szlachcic z socjologiczną wnikliwością zauważa także kastość społeczeństwa Goa, ale wyraźnie brakuje mu wiedzy i języka, w którym potrafiłby to zjawisko opisać. Zwraca natomiast uwagę na to, co jest tak charakterystyczne dla hinduistycznego systemu kastowego – na niesłychanie rozbudowany podział pracy:

Owa nie masz tak ubogiego kupca, co w domu nie ma 10 i 16 kupnych więźniów, co je noszą i co jemi robią. [...] Na pychę chłop młody i białe głowy okopciałe – ci się dadzą na łóżach, posławszy materac, kobiercem przykrywszy, czterem okopciałym więźniom nosić, a piąty, co zasłonę przed nim nosi, a dwoje pacholąt, też czarnych, za nim i tak po ulicach się dadzą nosić. A nie masz tak ubogiego rybitwa, co przed nim zasłonę tak wielką jako koło woza norymberskiego zadnie przed nim albo za nim nie noszono dla słońca.

Ten wątek zabawnej dla białego podróżnika szczegółowej specjalizacji wśród służby, jako widoczny nawet dla turysty symptom kastowości, pojawiać się będzie w późniejszych relacjach aż do okresu międzywojennego włącznie.

#### 4.2.1.2. Spojrzenie misjonarskie

Tym, co nadaje szczególny charakter drugiej zachowanej relacji z podróży do Indii (*List do siostry swej Zofii Kurdwanowskiej, Goa 20 luty 1634*), jest jej cel. Dla jezuitę Wojciecha Męcińskiego pobyt w Goa to jedynie przystanek w dalszej drodze. Indie nie są krajem atrakcyjnym, bo tutaj, w przeciwieństwie do Dalekiego Wschodu, trudno jest oddać życie za pełnienie misji. Ta część subkontynentu, którą znał jezuita, była bowiem już skolonizowana i schryścianizowana przez Portugalczyków.

Ja niedługo tu mieszkać będę, ale pojedę jeszcze dalej, to jest do królestwa Sineńskiego i do Japonii, kędy naszych zabijają dla wiary. Niegodzienem tego, abym zginął dla wiary, ale miłosierdzie Pańskie może tę łaskę uczynić.

Misjonarz do swojego listu dołącza pamiątki z podróży. W żadnej innej relacji wątek wysłania bliskim upominku nie występuje:

Poselam jednak na szczęście dwoje paciorków koralowych czarnych, jedne WM, drugie pannie Siestrzenicy.

Męciński używa nazwy własnej Indie. Koncentruje się natomiast na najbardziej zauważalnych różnicach: klimatycznych, botanicznych, zoologicznych. Wszystko to jest dlań całkowicie obce, odmienne. Podobnie jak Pawłowskiego, tak i Męcińskiego w obcej krainie najbardziej fascynuje tak odmienne od znanych mu zwierzę, jakim jest słoń.

Wszystko sam opak, żadnej prawie rzeczy nie masz, która się w Polsce znajduje. Pokarm dziwny, owoce nowe nigdy niewidziane, pola ryżowe, bo miasto żyta i pszenice ryż jadamy, laski cynamonowe i hebanowe, a po drzewach pieprz tak się jako łoboda pnie. Po lasach papugi, tygrysy, małpy i słonie bardzo wielkie, które są tak wielkie jako jakie domy i bardzo niebezpieczne, gdy się znajdują człowiekowi! Jeżdżą na nich ludzie i budują drzewiane wieże.

Męciński znacznie bardziej powierzchownie niż Pawłowski relacjonuje swoje obserwacje z Goa. Pawłowski był ciekaw świata, tylko brakowało mu narzędzi do jego interpretacji. Męciński wydaje się tego innego świata nie zauważać. Dobitnie podkreśla obcość, to że wszystko tu „na opak”. Tym, co widzi, jest wyłącznie flora, fauna i klimat („gorąca wielkie, nigdy zimy nie masz”). Przede wszystkim dlatego, że brakuje mu choć odrobiny wrażliwości socjologicznej czy etnograficznej. Tubylców redukuje do odzienia i sposobu odżywiania.

Ludzie nadzy i bardzo chudzi, bo barzo małą rzeczą żyją. Sam sam(!) drzewa palmowe, które wszystko dają, co człowiekowi potrzeba do życia, to jest chleb, olej, piwo, które jest podobne naszej gorzałce, cukier, miód i insze rzeczy należące do życia człowieczego.

Owe dwie pierwsze polskie relacje z Indii dzieli 38 lat. List drugi nie wnosi do wiedzy o Indiach niczego nowego.

#### 4.2.1.3. Spojrzenie żołnierskie

Dwie następne, w sensie chronologicznym, z zachowanych relacji z podróży do Indii łączy z poprzednimi to, że są także relacjami „zawodowców na służbie”, owocem wieloletniej tułaczki po obcych krajach oraz że ogląd Indii nie jest poprzedzony jakąkolwiek uprzednią lekturą. Tym natomiast,

co je różni, jest po pierwsze to, iż nie są listami, lecz pamiętnikami, a zatem są znacznie obszerniejsze (choć w wypadku pamiętnika Dzwonkowskiego jedynie kilka stron dotyczy Indii). Po drugie, ich autorzy wrócili po wieloletniej tułaczce na łono ojczyzny, do domu. Ta perspektywa „po powrocie” nie jest bez znaczenia. Pozwala na zachowanie pewnego dystansu wobec „dziwów” napotkanych w egzotycznej podróży. Po trzecie, autorzy relacji zwiedzili większy i bardziej „obcy” obszar Indii niż stosunkowo „swojska” Goa, choć nie dotarli do tej części subkontynentu, która stała się obiektem zainteresowania podróżników XIX i XX wieku. Obaj byli też na Cejlonie. Po czwarte, zarówno Wikliński, jak i Dzwonkowski byli funkcjonariuszami państw kolonialnych, Francji i Holandii, a ich zadaniem było skuteczne administrowanie podbitymi terenami. *Last, but not least*, obaj byli w Indiach po prostu 150 lat później niż autor poprzedniej relacji.

Spojrzenie żołnierskie na Indie końca wieku XVIII jest znacznie bogatsze. Nadal wiele uwagi autorzy poświęcają najłatwiej zauważalnym różnicom naturalnym, takim które nie wymagają komunikowania się z innymi, i choćby elementarnej znajomości obcej kultury. Wiele miejsca zajmuje zatem, tak jak i w poprzednich relacjach, opis gorącego klimatu, słoni, małp i krokodyli czy upraw ryżu, cynamonu i orzechów kokosowych. Pojawia się w nich jednak wiele nowych, nieobecnych w poprzednich relacjach elementów. Na przykład w pamiętniku Dzwonkowskiego występuje wątek przygodowy: napaść korsarzy z Przylądka Malabarskiego. W jego relacji spotykamy też elementy mityczne, baśniowe, często występujące w dawnych relacjach z podróży po obcych cywilizacjach, między innymi u Marca Polo. Współczesną wersję takich legend spotykamy w skomercjalizowanej postaci *atrakcji turystycznych* w rozumieniu D. MacCannella (2001). Oto fragment takiego baśniowego spojrzenia Dzwonkowskiego na Cejlon.

Miasto tego cesarza stołeczne jest Kandya. Wkoło niego płynie rzeka i ta go tylko czyni obronnym, w tej znajdują się kamienie drogie różnego koloru i wielkości, lecz przy tym i umyślnie do tego hodowane krokodyle, by nikt pomienionych kamieni wylawiać nie śmiał, a tak nie tylko pomienionego cesarza jest obroną, ale wraz i skarbcem. Do szukania i wydobywania tych kamieni na śmierć skazanych niewolników tylko używają, z których jeżeli który od krokodyli pożartym nie będzie, a żadaną ilość kamieni przyniesie, natenczas od śmierci wolnym zostaje.

Jeszcze ciekawszy mit przytaczany przez Dzwonkowskiego to syngalecki mit o Cejlonie jako biblijnym raju:

Syneglezy [...] utrzymują, iż na tej wyspie był raj, któremu miejsce o milę od tego miasta Penthugale w lesie cynamonowym naznaczają, i że Adam i Ewa, których niby posągi tam stoją, byli tegoż koloru, co i oni, to jest miedzianego, włosów czar-

nych końskich, wzrostu małego jak wszyscy Indianie, lecz twarzy kształtnej, odzieży, jako w tamtejszym klimacie, wcale nie potrzebujący.

Obaj wojskowi poświęcają też wiele uwagi kwestiom militarnym: budowie fortów, rozmieszczeniu wojsk, liczebności oddziałów.

Ale podstawowa zmiana to dostrzeżenie rzeczywistości społeczno-kulturowej Hindustanu (taką terminologią wtedy się posługiwano). Przede wszystkim zauważenie stosunków politycznych, w tym relacji między władzą kolonialną a władzą tubylczą. U Wiklińskiego mowa jest o podziale francuskiego Pondichéry czy brytyjskiej Kalkuty na dwa odrębne organizmy przestrzenno-społeczne: na kolonialne *białe miasto* i zamieszkałe przez tubylców *czarne miasto*. W jego relacji występuje też wielokrotnie arabskie słowo *nawab*, oznaczające muzułmańskiego gubernatora. Dosyć szczegółowo Wikliński opisuje dwór jednego z nich. Ten indyjski przywódca nie jest dlań anonimową postacią, lecz człowiekiem z nazwiskiem – Hiderem Ali Khanem. Autor był gościem jego bratanka, Mirzeba, u którego doznał serdecznego przyjęcia i otrzymał list polecający do gubernatora Ceylonu oraz eskortę złożoną z czterech żołnierzy. Wymienianie nazwisk czy imion napotykanych w trakcie podróży tubylców rzadko zdarza się nawet podróżnikom z przełomu XIX i XX wieku. Relacja Dzwonkowskiego to pierwsza wzmianka o bezpośrednim kontakcie Polaka z mieszkańcem Półwyspu Indyjskiego – z Obcym. Kontakt ten ma dwa wymiary. Z jednej strony jest to styczność z równym sobie przedstawicielem tubylczej elity, z drugiej zaś z tubylcem – podwładnym, którego zadaniem jest ułatwiać białemu dalszą podróż. Oba typy kontaktu znajdą swoją kontynuację w ziemiańskich podróżach XIX wieku.

Od analizy obecnych stosunków politycznych między władzą kolonialną a rodzimą, stosunków pomiędzy *nawabami* Wikliński przechodzi do spojrzenia historycznego. Pisze o Wielkich Mogolach i dynastii Maharatów. Obce też jest piękne. Wikliński dostrzega urodę kobiet indyjskich, a Kalkuta jest dlań piękniejsza, bardziej zamożna i ma więcej uroku od Paryża i Londynu. Choć Wikliński nazywa tubylców „poganami”, to dostrzega ich religię, jest pierwszym polskim podróżnikiem, który wspomina o pagodach i świątyniach, o Wisznu i Brahmie. Religie tubylcze zauważa także Dzwonkowski. Jednak najwidoczniej nie zna on nazw własnych religijnych zjawisk Hindustanu. Brakuje mu odpowiedniego języka do ich opisu. Jako pierwszy polski podróżnik po Indiach wspomina o kulcie krów i obowiązku samobójczej śmierci wdowy.

Modlą się niektórzy do drzewa klaprowego, na którym rosną kokusy wielkości naszych dyni. Są także niektórzy do krów modlący się, nazywają je matkami swoimi. [...] Znajdują się także i tej sekty, w których skoro mąż umiera, żona wraz z ciałem męża na stos ognia iść musi, lecz jeżeli od którego z młodzieńców tej ceremonii

przytomnych zarzuconą czymkolwiek będzie, tedy od ognia wolną wraz i żoną jego staje się. Gdyby zaś się zdarzyło, że która przez bojaźń takową ceremonią pogardzi, tedy od swojej familii wygnaną będzie i pomiędzy innymi narodami tułać się musi.

Dzwonkowski w Hindustanie znajduje polskie ślady. Uważa, że wielu polskich Żydów zbiegło do tego kraju przed wierzycielami lub sądami. Sam autor wśród obcych szuka kontaktu ze swojakami, trafiając na potomka polskiego Żyda.

Dowiedziawszy się nasz wojażujący, iż o mile od tego miasta pod cyrkonowym lasem mający swoje plantacje nazywa się Polakiem, przez samą tylko ciekawość udawszy się na ląd, podług tamtejszego zwyczaju kazał się tam najętym Indianom zanieść, gdzie dowiedział się, iż ojciec jego już nie żyje, lecz jako synowi powiedział, że był rodem z Polski z miasta Tykocina [...]. Żyje tu wygodnie, a do familii ojca swego ani do krajów zimnych wcale udać się nie myśli.

W obu analizowanych relacjach pojawia się to, czego na próżno było szukać u Pawłowskiego i Męcińskiego, a także w wielu współczesnych relacjach: podziw i uznanie dla obcości, a czasem nawet w sytuacji konfliktu między swojskim a obcym uznania racji obcego. Obaj polscy żołnierze na służbie kolonialnej identyfikują się bardziej z tubylcami niż ze swoimi przełożonymi. Bezpośrednio wyraża to T.A. Dzwonkowski, zarzucając wpierrw portugalskim, a później holenderski kolonialistom Cejlonu wyzysk i oszustwo tubylczej ludności. Jeszcze większy krok w tym kierunku uczynił Wikliński, który odrzucił stereotyp prymitywnego tubylca i był pełen uznania dla gospodarności mieszkańców półwyspu. Według znakomitego polskiego indologa, który dokonał anglojęzycznego streszczenia jego francuskiego rękopisu,

[...] dziwiło Wiklińskiego, że nasz kontynent traktował wszystkie bez różnicy narody Azji jako rasy proste i niewykształcone. Uważał, że Opatrzność potraktowała je od nas bardziej łaskawie, gdyż ich niebo jest cudowne, drzewa pozostają zawsze zielone, a w trakcie trzech miesięcy monsunu wykazują się inteligencją kopiąc kanały, które wypełniają się wodą i pozwalają na uprawy (Słuszkiewicz, 1961: 396).

#### **4.2.2. Spojrzenia humanistyczne i profesjonalne inteligencji i arystokracji (1830–1889)**

W języku polskim wydano cztery relacje podróżników po Indiach w wieku XIX. Pierwsza z nich to opowieść hrabiego Władysława Małachowskiego, ekonomisty przebywającego w Indiach tuż przed wybuchem powstania listopadowego. Na początku lat 70. XIX w. po tym subkontynencie podróżuje hrabia Adam Sierakowski, początkujący orientalista i języko-

znawca, a na początku następnej dekady lekarz i orientalista – Władysław Olechnowicz, a pod jej koniec, odbywający podróż dookoła świata, hrabia Karol Lanckoroński, archeolog i historyk sztuki.

Podróżników tych łączy gruntowne wykształcenie, osiągnięcia naukowe (publikacje i członkostwo w krajowych i zagranicznych towarzystwach naukowych), znajomość innych krajów pozaeuropejskich (Bliski Wschód, Afryka Północna), młody wiek (najmłodszy był Sierakowski, który w momencie podróży do Indii miał 26 lat, najstarszy zaś Lanckoroński, który podróżował po Indiach w wieku lat 40). Każdy z nich spędził w Indiach kilkanaście (Małachowski, Sierakowski, Olechnowicz) lub co najmniej kilka (Lanckoroński) miesięcy. W czasie podróży korzystają z pomocy wynajętej w Indiach służby. Podróżują po znacznie większym niż ich poprzednicy obszarze Indii: od Bombaju poprzez Agrę, Delhi, Benares do podnóża Himalajów. Poznają zatem te szlaki, które do dzisiaj są najbardziej typowe dla podróżujących po Indiach. Wszyscy z nich mają w trakcie swojej podróży do wykonania jakieś zadania lub nawet misję. Małachowski zostaje wysłany do Indii wraz z bankierem Velthusenem przez Bank Polski z misją nawiązania kontaktów handlowych, przede wszystkim eksportu cyny. Olechnowicz prowadzi medyczne badania nad cholerą oraz studia nad sanskrytem. Sierakowski przed wyjazdem do Indii opublikował pracę o górskim plemieniu Berberów. Lanckoroński przywozi eksponaty sztuki staroindyjskiej, które wzbogacają założone przezeń muzeum w Wiedniu. Wszyscy podróżowali po Indiach będących już brytyjską kolonią. Wreszcie, w ich relacjach widoczny jest z reguły wpływ uprzednich lektur. Są świadomi tego, co chcą zobaczyć. Warto też zwrócić uwagę na status społeczny podróżników. Z wyjątkiem doktora Olechnowicza wszyscy posiadali tytuły hrabiowskie. W ramach tego inteligencko-arystokratycznego spojrzenia wyróżnić można dwa podtypy: spojrzenie profesjonalne i spojrzenie refleksyjne.

#### 4.2.2.1. Spojrzenie profesjonalne (medyczne)

Opublikowana w 1888 r. w „Gazecie Lekarskiej” relacja doktora Władysława Olechnowicza, *Notatki z podróży po Indyjach Wschodnich za 1880–1881 rok*, to przykład bardzo wąskiego specjalistycznego oglądu Indii<sup>17</sup>. Indie w tym profesjonalnym spojrzeniu to zespół czynników środowiskowych wpływających na ludzki organizm. Autor rozważa w swoim tekście kilka zagadnień medycznych.

---

<sup>17</sup> Oprócz wspomnianego artykułu W. Olechnowicz wraz ze swoim ojcem opublikował w języku francuskim pracę historyczną, która nie jest przedmiotem niniejszej analizy – *Esquisse d'une histoire de la civilisation de l' humanite d'apres la methode Bramanique*, Paris 1882.

Pierwszym z nich jest wpływ klimatu podzwrotnikowego na funkcjonowanie Europejczyka.

Wpływ ten objawia się początkowo w podwyższonej czynności i obfitymi prawie nieustającymi potami. Podwyższona czynność skóry w początkowych 2-3 miesiącach nawet dla ustrojów osłabionych i dla ludzi podeszłego wieku okazuje się korzystną. Łaknienie nie tylko nie upada, lecz nawet się zwiększa. Trawienie odbywa się prawidłowo i pomimo ustawicznych znacznych strat przez skórę waga ciała powiększa się. Skóra staje się jędrną, grubą, jak gdyby, co łatwo zauważyć, ujmując fałdę. [...] Krew ubożeje, wygląd staje się bezkrwistym, przy chodzeniu ogólne znużenie, apatya; władze umysłowe, a przede wszystkim pamięć słabnie bardzo szybko, praca umysłowa staje się uciążliwą.

Olechnowicz przytacza wyniki analizy zgonów misjonarzy i stwierdza, że średni okres życia młodego Europejczyka w Indiach wśród misjonarzy wynosi 11 lat.

Drugi problem medyczny, który próbuje rozstrzygnąć, to pytanie o czynniki powodujące, że dolina Gangesu jest „miejszem wylegania się zarazka cholery”. Jego zdaniem odpowiedzialny za nieszczęścia cholery jest hinduski religijny obyczaj palenia zwłok, a zwłaszcza zderzenie między spełnieniem religijnego obowiązku a wysokimi dla nędzarzy kosztami obrzędu.

[...] ludność uboga, nie mająca za co zakupić dość drzewa dla zupełnego spalania ciała, podług powszedniego w Indiach zwyczaju, zadawali się pozorem palenia; palą niewielką tylko ilość wysuszonej mierzwy, a ponieważ dużo cmentarzy leży nad brzegiem rzeki, więc i te ciała zaledwie okopcone do niej się dostają. Gnicie wielkiej ilości ciał ludzkich stanowi warunek specjalny Gangesu.

Oba „medyczne” wątki pojawiają się w relacjach wielu późniejszych podróżników, ale oczywiście pozbawione owego profesjonalnego, metodologicznego (poszukiwanie „warunków specjalnych”), medycznego sposobu myślenia.

#### 4.2.2.2. Refleksyjne spojrzenie humanistów

Pozostałe trzy zachowane relacje XIX-wiecznych podróżników po Indiach mają zgoła odmienny charakter. Są przepełnione osobistymi refleksjami humanistów wywołanymi przez przeżycia doświadczone w czasie podróży.

### *Filozofujący bankowiec*

Pierwszym polskim humanistą podróżującym po Indiach był Władysław Małachowski. Choć z wykształcenia ekonomista, a do Indii delegowano go w interesach, to w jego relacji nie ma nawet najmniejszego śladu spojrzenia ekonomicznego czy handlowego. *Wyjątek z podróży po Indyjach Wschodnich*, opublikowany w „Bibliotece Warszawskiej”, nie zawiera nawet żadnej wzmianki o tej misji. Jest refleksją humanisty zwiedzającego Indie Północne: Benares, Allahabad i Agrę. Miejsca, które odwiedza wyznaczają tematykę rozważań. Są symbolami dwóch podstawowych i nawzajem przenikających się kultur indyjskich: braminizmu (hinduizmu) i islamu. Robiąc notatki z pobytu w Benares, Małachowski koncentruje się na braminizmie, przemieszczając się na zachód do Allahabadu i Agry, pisze o panowaniu Wielkich Mogołów. Artykuł w „Bibliotece Warszawskiej” jest pierwszą relacją Polaka, w której opisuje się to, co często uważa się za rdzeń cywilizacji indyjskiej: system kastowy i jego religijne uzasadnienie. Małachowski informuje czytelnika o trzech „bóstwach” (*Bramie, Wisznu i Sziwie*), o podziale „Indyjan” na „kasty”, przy czym używa ich nazw (*bramini, kszeztrowie, wojszowie, szudrowie*), o alegorycznej genezie poszczególnych kast („święte księgi Weda i inne twierdzą, że bramini pochodzą z ust Bramy [...]”) i ich odmiennych funkcjach społecznych („Indyjanie stanowią swój zjednoczony systemat polityczny i religijny powierzyli wydział prawodawstwa i kapłaństwa braminom; wydział wykonawczy i wojskowy kszeztrom”).

Małachowski dostrzega wpływ systemu kastowego także na indyjskich muzułmanów i chrześcijan. Zauważa natomiast, że nie poddają mu się wyznawcy buddyizmu i *dżinizmu*. Podróżnik, choć uważa system kastowy za generalnie niesprawiedliwy, przyznaje, że w szczególnych warunkach indyjskich pełni on funkcję stabilizującą ład społeczny. Patrzy na kasty spojrzeniem relatywistycznym i funkcjonalnym:

W kraju i klimacie przychylnym wzrostowi nauk, więzy kast stałyby się klęską, lecz tam gdzie ruch wsteczny umysłu ludzkiego jest bardziej groźnym, są one zaiste użytecznymi.

Małachowski jest świadom, że przebywa w cywilizacji nie tylko odmiennej, ale bogatej, złożonej, historycznej, konkurencyjnej względem tej, w której sam żyje. W Benares stawia sobie pytanie o znaczenie cywilizacji indyjskiej dla ludzkości.

Niepodobna być w Benares, owej stolicy Braminizmu, gdzie nas wszędzie starożytne zabytki tej odwiecznej wiary i uroczyste jej obrządki co chwila zajmują, gdzie się nie odkryty dotąd klucz do jej niepojętych tajemnic znajduje – a może i do pierwotnych ustaw społeczności ludzkiej, tudzież jej niemowlęcych na drodze oświaty kro-

ków, ażeby nie zastanowić się przynajmniej nad jej zewnętrznymi i widomymi kształtami. Czyli są one tworem wschodniej, tyle fantastycznej wyobraźni, i z materialnego źródła pochodzą, czyli myśl filozoficzna i duchowna głęboko jak w Hieroglifie w nich się utkwiona zawiera.

Na takie otwarte na obcość pytanie autor daje zaraz etnocentryczną odpowiedź. Porównanie cywilizacji indyjskiej z cywilizacją judaistyczną i grecką wypada niekorzystnie dla Indii. Małachowski „dowody” tej cywilizacyjnej niższości znajduje w „nieprzejrzystym logicznie” politeizmie, brzydocie hinduistycznych bóstw (które określa mianem „bałwanów”) oraz specyficznej, jego zdaniem, strukturze rodziny.

Bramini ani wiedzy intelektualnej Hebrajów, ani pojęcia nadziemskiej form piękności Greków nigdy nie posiadali. Pierwszego zarzutu dowodem jest, iż Stwórcy wszechrzeczy odjęli przymiot bezpośredniej władzy i opatrności nad swymi dziełami, i dla wykonywania jego wyroków stworzyli nieprzeliczony panteon podległych mu bogów i półbożków. Cała hierarchia, administracyjna nieba i ziemi, w której się sami matwiają i z błędnego labiryntu swych wyobrażeń wyjść nie mogą, kiedy tymczasem prosta i prawdziwie boska myśl Mojżesza wszystko tłumaczy i z łatwością rozwiązuje. – Co do drugiego postrzeżenia, kto tylko widział potwory uczczone bogów nazwiskiem, którym zabobonni Indyanie hołd swych uczuć i wiary składają, z politowaniem i żalem się zastanowi, że tak ogromna część ludności ziemskiej najbrzydliwszym bałwanom ofiarę swego rozumu i najszlachetniejszej moralnej akcji czyni. Bramini na ukośnej podstawie gmach swój religijno-społeczności wznieśli i stąd oplakane skutki wynikły, bo w zakresie wiary narodowi swemu czystej nie objawili prawdy, a ze społecznych stosunków wygnali związki i wychowanie domowe. Odosobnienie, w jakim żyją żony i dzieci od mężów i rodziców, staje na przeszkodzie ułagodzeniu obyczajów, rozwinięciu się pięknych cnót kobiety i zamięłowaniu wzajemnemu członków jednej rodziny, które jest najpierwszym cnót obywatelskich zarodem; boć przecie, im więcej tkliwych i dzielonych uczuć między ludźmi istnieje, tem społeczność jest silniejsza i doskonalsza.

Skłonny do syntez Małachowski próbuje także opisać moralność mieszkańców Indii. Przyznaje, że pod pewnymi względami przewyższają oni Europejczyków, ale natychmiast dodaje, że motyw ich dobrego postępowania są mniej szlachetne niż chrześcijan.

Usłużność Indyan jest nawet bardzo wielka, pijaństwo jako ogólny nałóg prawie nieznanne, a gorsząca niemoralność rzadka. Lecz ich przymioty są bardziej biernej jak czynnej natury i pochodzą raczej z bojaźni.

W opisie Małachowskiego znajdujemy tylko dwa fragmenty mówiące o jakimkolwiek kontakcie z tubylczą ludnością. Pierwszy kontakt był możliwy dzięki szczególnemu środkowi transportu. Część podróży mianowicie

pokonał za pomocą palankinu niesionego na zmianę przez ośmiu tragarzy. Jak przyznaje, taki sposób podróżowania z początku go „raził”, ale w końcu doszedł do wniosku, że nie można stosować w odmiennych warunkach własnych standardów oceniania tego, co słuszne. Można się domyślać, że podróżnik próbował jakiejś konwersacji z tymi, którzy dźwigali, bo w tym miejscu relacji pojawiają się nazwy własne związane z tym środkiem transportu. Niesiony w palankinie doznaje nostalgii za swojskością i poczucia osamotnienia w obcym dlań świecie. To poczucie pojawia się wielokrotnie w późniejszych relacjach podróżniczych. Swoje odczucie kontrastuje z pogodą ducha tragarzy.

Podróżą pod nieznanym niebem i na obcej, dalekiej ziemi, z tęsknotą w sercu do ojczystych pól i borów, do krewnych i ziomeków, których może już nie było w przeznaczeniu mojem oglądać, nieraz zazdrościłem ciszy umysłu, wesołych śmiechów tym, co mnie na barkach dźwigali.

Będąc w siedzibie hinduizmu, w Benares, Małachowski koncentruje się na ogólnej filozoficznej refleksji. Mniejszą wagę przywiązuje do zwiedzania zabytków. Zabytki te są mu obce, niewiele o nich wie, nie potrafi ich zintegrować ze swoją wiedzą o architekturze i sztuce. Bramińskie świątynie i pagody są dlań anonimowe, nie zna ich nazw. Krótko natomiast instruuje czytelnika, jak można odróżnić od siebie świątynie poszczególnych indyjskich wyznań.

Jakikolwiek bądź potwór, postać na wpółzwierzęca, wielka liczba głów i rąk w posągu, oznacza świątynie Braminów. Piramidalne wieże pokryte rodzajem parasolu lub półkólmami, oraz postać człowieka siedząca z nogami na krzyż założonymi lub stojąca w zadumaniu objawia cześć Buddy. Dwadzieścia cztery świętych figur zewnątrz piramidy cechują świątynię Jaina.

Można postawić w tym miejscu tezę, że nadmierna obcość wyklucza turystykę. Turysta musi wiedzieć zarówno na co, jak i w jaki sposób pa-trzeć. Dla wykształconego Małachowskiego hinduistyczne Benares jest zbyt obce na zwykłą turystykę. Indie muzułmańskie są dlań bardziej swojskie. W Agrze Władysław Małachowski przeobraża się w turystę. Zwiedza meczety i muzułmańskie grobowce, według uprzedniego planu. Jest to pierwsza relacja, w której dostrzec można to, co typowe dla turystyki: wizualną konsumpcję obiektów, które powinno się zobaczyć. Na jego turystycznej trasie leżą meczety Mutti Musdži, Dżunina-Musdži, grobowiec Tadż Mahal. Aby zobaczyć atrakcję turystyczną, jaką stanowi grobowiec cesarza Akbara, udaje się specjalnie do leżącej pod Agrą Sekundry. Jednak przede wszystkim relacja Małachowskiego to pierwszy chyba w języku polskim opis jednego z „siedmiu cudów świata”, uznawanego dzisiaj za ikonę In-

dii. Wiedzę o tym obiekcie Małachowski czerpie między innymi z poematu Tomasa Moore'a opiewającego romantyczną miłość Szah Dżehana do Mumtaz Mahal. Jednocześnie jest to pierwsza relacja, w której zauważyć można spojrzenie estetyczne, podziw dla piękna formy architektonicznej.

Ale najgłówniejszą Agry i całego Hindostanu ozdobą jest sławny Tadż-Mahal grobowiec przez Cesarza Szah-Dżehana ulubionej swej małżonce wystawiony, a w którym sam także pochowany został. Dość o tym cudownym gmachu powiedzieć, iż wszystkie pochwały ze zbytkiem nań zlewane przez osoby, które mi poprzednio o nim mówiły lub przez opisy podróżnych nie tylko przesadzonemi być mi się nie wydały, lecz nawet nie całkiem istotnej jego piękności wyrównywające. Wrażenie jakiego się doznaje na widok takiej architektonicznej szczytności jest nadzwyczajne.

Zachwyt pierwszego polskiego turysty w Indiach jest tak wielki, że podejrzewa, iż takie arcydzieło mogło powstać wyłącznie przy udziale europejskim („mówią, iż Francuz był autorem planu, a miał do pomocy włoskich kunsztmistrzów”).

Podróżując po tej części subkontynentu, polski podróżnik wspomina też po raz pierwszy o swoich kontaktach towarzyskich. Przede wszystkim są to kontakty z „mniej obcymi”, z przedstawicielami kolonialnej władzy brytyjskiej, jak sam pisze „grzecznymi i dobrze wychowanymi ludźmi”. W Agrze Małachowski opisuje swój kontakt z „Indyjaninem”. Ma możliwość uczestniczenia w bankiecie wydanym przez członka miejscowej indyjskiej elity z okazji narodzin syna. Jego relacja z tego spotkania wpisuje się w konwencję orientalizmu rodem z *Baśni tysiąca i jednej nocy*.

Wszędzie mnóstwo lamp i kadzielnic wonnemi dymami w mile odurzenie zmysły wprawiało. Gospodarz okryty lśnięciami klejnotami, bogatym zawojem i kosztowną bronią, każdego gościa uprzejmie, lecz poważnie witał i z kształtnego złotego imbryka wszystkim ręce i chustki różaną wodą skrapiał [...]. Po krótkiej chwili wszyscy obecni na sofach zasiedli i ukazały się wprowadzone przez ludzi domowych bajaderki. Tu się rozpoczął na przemian śpiew melancholijny, lecz wdzięczny, i taniec złożony z najswawolniejszych skoków. Wszystkie europejskie hałdy mogłyby w porównaniu uchodzić za szkołę skromności i obyczajności. Tancerki, których było pięć, odznaczały się wyzywającym spojrzeniem, pięknnością rąk i nóg i nader giętka kibicią. Ubranie ich było tak lekkie, iż żadnego pola domysłom nie zostawiało.

Mieszkańcy Indii Północnych, mniej ciemnoskórzy, mniej antropologicznie obcy, podobają się Małachowskiemu bardziej od mieszkańców Południa. Małachowski próbuje również dokonywać socjologicznych porównań i generalizacji dotyczących cech ludności Południa i Północy, mieszkańców poszczególnych stanów, na przykład Bengalu, oraz mahometan i hindusów (w jego terminologii: *braminów* lub *Indyjan*). Choć, jak wspomniano, wyraźnie bardziej obco czuje się w kręgu cywilizacji „bra-

mińskiej” niż „mahometańskiej”, to jednak kończąc opowieść o swojej indyjskiej podróży, podkreśla przewagę cywilizacyjną wyznawców Brahmy. Jego zdaniem mahometanie są bardziej inteligentni, ale jednocześnie bardziej gnuśni. Dlatego też wyznawcy braminizmu prześcignęli ich „w znajomości rolnictwa i rękodzielach”, a szczególnie podziwiał podróżnik, podobnie jak przed nim Wikliński, system sztucznego nawadniania. Wpływy mahometańskie się kurczą, a braminizm trwa niezmiennie.

Małachowski jest jednym z nielicznych wyłącznie oglądających podróżników. Brak w jego relacji opisu poznawania i doznawania Indii innymi zmysłami. Nie wiemy, czy dokuczał mu zgiełk, upał i tłok, i odór. Podejrzewać można, że doznania te nie mieściły się w kulturowym wzorze dżentelmena.

### *Etnocentryczny etnolog*

Hrabia Adam Sierakowski, najmłodszy z dotychczas prezentowanych polskich podróżników po Indiach, był doświadczonym badaczem terenowym berberyjskich plemion w Tunisie i Algierii. Jego *Wspomnienia z podróży po Indiach Wschodnich w r. 1872 i 1873. Parsowie w Bombay* zamieszczone w poznańskich „Kłosach” są małą monografią społeczności bombajskich Parsów.

Młody etnograf ukazuje Indie jako kraj zamieszkały przez wiele ludów. „Indye są i będą, dopóki tam Anglik panuje, ale narodu Indyjan nie ma, ani nie było kiedykolwiek”. Hindusów, Bengalczyków, Nepalczyków czy *sikhów* można nazwać „Indyjanami” jedynie w tym sensie, w jakim Niemców, Polaków czy Francuzów nazywamy Europejczykami. Poszczególne ludy różnią się stopniem wykształcenia. Podczas gdy plemię *Toda* żyje w polyandrii i nie zna wartości złota, to Bengalczycy oddają się subtelnym dociekaniom filozoficznym, korzystając z dziedzictwa własnej kultury, a ostatnio próbując ją łączyć z kulturą brytyjską. Taki melanż kulturowy uznaje Sierakowski za „fałszywe tory” i wykpiwa jako próbę „ożywienia swego Panteonu postaciami z szekspirowskich dramatów”.

Szczególne miejsce w tej mozaice ludów przypisuje Parsom, wygnanym z Persji wyznawcom Zaratustry. Dla Sierakowskiego Parsowie są mniej obcy. Jak sam twierdzi, miał z nimi „częste i bliskie” kontakty, gdyż są oni jedynymi, „co umieli się całkiem zastosować do angielskiej oświaty i równie materyalnie, jak i moralnie z niej skorzystali, nie tracąc przy tym wybitniejszych cech swej narodowości”. Pozytywny stosunek do Parsów narodził się u Sierakowskiego na zasadzie pierwszego wrażenia i kontrastu z tłem, gdy na bombajskiej ulicy, w tłumie krzykliwych, zabiegających na-

tarczywie o klienta dorożkarzy dostrzegł takiego, którego zachowanie było mu bliższe:

Wtem spostrzegam jedną dorożkę stojącą na uboczu, a nie biorącą udziału w ogólnym zgielku. Na koźle siedzi woźnica o twarzy śniadobiałej, o rysach pociągłych i szlachetnych, w długim, przystającym do ciała białym odzieniu, koło bioder welnianym, teźże barwy pasem ściągniętem. Na głowie ma dziwne okrycie, coś na kształt mitry biskupiej, tylko że na połowie wysokości swej jest znacznie w tył odchylone. Powozik jego i koń dobrze jakoś odbijają wśród nieporządku i brudów indyjskiemu dworcowi kolejowemu właściwych. – Panie, zawołał mój sługa Hindus, wskazując na ową dorożkę, to Pars „gharrywalla – (dorożkarz), bierzemy go, co prędzej, on po angielsku mówi, dobrze pojedzie i pewno na grosz nie oszuka!”.

To pierwsze pozytywne wrażenie utwierdziły w nim następne kontakty z Parsami, na przykład kupcami, którzy zarówno wyglądali, jak i zachowywali się w sposób bliższy autorowi. W wielu miejscach młody etnolog przeciwstawia „dobrych” Parsów „złym” przedstawicielom innych grup wyznaniowych i etnicznych. Owo przeciwstawienie ma wyraźnie kulturowe podstawy. Parsowie nie dystansują się tak od Europejczyków i ich kultury. Co nie bez znaczenia, należą do elity wykształcenia i finansów. W relacji Sierakowskiego Parsowie wydają się być bliżsi Anglikom niż Hinduśom. Ujmują go szczególnie, uczestnicząc w koncercie muzyki Offenbacha razem z angielskimi kolonizatorami, wytwornie ubrani i w towarzystwie pięknych kobiet:

Cóż dopiero, gdy obok tych elegantów, ujrzałem siedzące w powozach, a wbrew etykietce wschodniej nie zakryte woalem, piękne Parsanki, o cerze białej, rysach pociągłych, a ujmujących, o wielkich i wyrazistych czarnych oczach, którym długie rzęsy uroku dodawały.

Parsowie wydają się zresztą w świetle relacji Sierakowskiego odgrywać rolę pewnego rodzaju „pośredników kulturowych”, kogoś na kształt Simmłowskiego Obcego, którego dopuszcza się do pewnych jedynie zawodów, głównie związanych z handlem i finansami. Podkreśla, że odgrywanie takiej roli zawdzięczają Parsowie lepszej znajomości języków obcych i większej uczciwości, a także wsparciu brytyjskich władz kolonialnych.

Podziw dla mniej Obcych prowadzi Sierakowskiego nawet do porównania sylwetek ubranych w białe szaty i modlących się Parsów do „pierwszych chrześcijan modlących się w katakumbach”. W pewnym momencie autor spogląda samokrytycznie na swój entuzjazm.

Parsomania zbyt długo w Bombay nie przetrzymała. Bliższe poznanie z Parsami odkryło w nich niejedną ujemną stronę, ale zawsze przyznać mogę śmiało, że im się pierwszeństwo należy pomiędzy wszystkimi nie-Europejskimi ludami Indyj.

Następnie Sierakowski w dość systematyczny sposób przedstawia historię Parsów, ich liczebność w Indiach, wierzenia oraz obyczaje pogrzebowe. Jednak ceremonię pogrzebową, która tak wstrząsała późniejszymi podróżnikami, opisuje bardzo rzeczowo. Relacja młodego podróżnika zawiera wiele ciekawych informacji faktograficznych oraz nazw własnych. Wspomina o księdze *Zend-Avesty*, o kulcie pięciu żywiołów, o dobrym bogu *Hormuzdzie* i złym bogu *Ahrimanie*, o świątyniach ognia, w których:

Podsycą się płomień 6 miesięcy suszonym drzewem sandałowym i „babul”, benzyną i wonnemi olejkami wśród modlitw liturgią przepisanych.

Sierakowski oswaja obcość, między innymi śledząc rzeczywiste czy mityczne podobieństwa i kontakty polsko-parsowskie. Zwraca na przykład uwagę, że Pars – urzędnik pocztowy wykazał się znajomością politycznej sytuacji Polski, pytając o różnice swobód w poszczególnych zaborach. Piśze, iż poznał Manockjee Cursetjee, parsowskiego działacza demokratycznego, który wyznał mu, iż podczas podróży po Europie spotkał się między innymi z księciem Adamem Czartoryskim. Sierakowski przychyła się też do popularnej w pewnych kręgach tezy o perskim pochodzeniu Słowian. Parsowie płci męskiej przypominają mu bardzo polskich szlachciców:

Mężczyźni z wiekiem roztywiają się zwykle; wtedy twarz ich mniej ociągła, marsowy wąs (brody zwykle nie noszą) i wyraz oczu, w których męska stanowczość, a zarazem łagodność i uprzejmość się przebijają, przywołują nam mimo woli do pamięci dawny typ naszej kontuszowej szlachty polskiej. Kobiety parskie, piękny typ irański, jeszcze wierniej od mężczyzn przechowały, ale ani stare, ani młode, ani chude, ani tłuste Polek nie przypominają.

Jak wspomniano wcześniej, Sierakowski swoje kontakty z Parsami uznawał za częste i bliskie. Część podróży kolejną odbywał w towarzystwie Parsa nazwiskiem Cowajee, który zabawiał go rozmową o powstaniu sipajów i kryzysie ekonomicznym w Bombaju, a ponadto:

Na dworcu w Bombay jego służący wstawił nam do wagonu dwa ogromne kosze, z których jeden zimne mięsa, marmolady, ciasta i odpowiednią ilość talerzów i sztućców, a drugi butelki wody sodowej, Pale, Ale, Koniaku, wina czerwonego i szampana zawierał. Nadto kazał nam jeszcze do wagonu wsunąć lodu do chlōdzenia napojów i wreszcie mnie bukietem wonnych kwiatów obdarzył.

Od podróży Sierakowskiego Bombaj staje się dla polskich podróżników schyłku XIX i pierwszej połowy XX w. miejscem pierwszego kontaktu z cywilizacją indyjską, „bramą do Indii”. Towarzyskie kontakty z zamożnymi

i wykształconymi Parsami regułą, zwiedzanie Wież Milczenia turystycznym obowiązkiem, a opis życia Parsów wypełniał większość miejsca przeznaczonego w tych relacjach Bombajowi.

### *Podróżnicza samoświadomość*

Podróżujący dookoła świata hrabia Karol Lanckoroński, archeolog, historyk sztuki i konserwator zabytków, jest pierwszym Polakiem, który wydał książkę z zapisem swojej wędrówki (*Naokoło Ziemi 1888–1889. Wrażenia i poglądy*, Kraków 1893, wyd. niemieckie 1891) po Indiach. Choć opisuje w niej podróż dookoła świata, to jednak właśnie Indiom oraz Cejlonowi i himalajskim prowincjom Sikkim i Bhutan poświęcił niemal połowę swoich zapisków. Oprócz tekstu w książce znajdują się ryciny. Relacja ma charakter dziennika podróży. Dzięki temu wiemy, ile czasu Lanckoroński przebywał w poszczególnych odwiedzanych miejscach oraz ile czasu potrzebował na przemieszczanie się. Podróż morską z Marsylii do stolicy Cejlonu Colombo zajęła mu trzy tygodnie. Niewiele mniej czasu spędził na Cejlonie. W ciągu kolejnych trzech miesięcy przebywał w Indiach, które niemal całe objechał, pokonując trasę: Bombaj–Radżputana–Pendżab–Delhi–Agra–Gwalior–Allahabad–Benares–Buddha-Gaya–Kalkuta–Dardżiling–Sikkim, ponownie Kalkuta i wreszcie Madras i Pondichéry, skąd popłynął dalej do Hongkongu. W większości miejsc przebywał najwyżej kilka dni. Podróż swoją odbywał wieloma środkami transportu: na statku, indyjskim powozem zwanym tongą, koleją, niesiony w lektyce, konno, na słoniem oraz na wielbłądzie. W jego relacji, obok już rzeczy opisywanych przez wcześniejszych polskich podróżników po Indiach (na przykład Bombaj, Parsowie, Kalkuta, Tadź Mahal, Benares, bogowie hinduscy), pojawiają się wątki zupełnie wcześniej nie występujące: *sikhowie* i ich Złota Świątynia, lamaizm tybetański.

Karol Lanckoroński jest pierwszym analizowanym tu podróżnikiem, który ma podróżniczą samoświadomość. Poddaje refleksji zarówno samo zjawisko podróży, jak i proces sporządzania podróżniczych notatek. Autor ma świadomość dokonanego w drugiej połowie wieku XIX postępu. Dzięki temu podjęta przezeń podróż dookoła świata jest nie tylko w ogóle możliwa, ale wręcz „dziś okrążyć można ziemię wygodniej i bezpieczniej, aniżeli przed pięćdziesięciu laty przebywało się drogą z Warszawy do Paryża”. Podobnie jak przeszło pół wieku później C. Lévi-Strauss (1964) Lanckoroński dostrzega, że modernizacja spowoduje, iż pewne tradycyjne formy życia tubylców niedługo zanikną, że szczęśliwi mogą być ci, którzy jeszcze zdążyli je poznać. Podróż przestała być przygodą, odbywa się „utartymi szlakami”, poza które, jak autor pisze, rzadko „zbaczał”. Jak przyznaje, jego relacja z podróży nie jest więc opowieścią przygodową. Ale nie jest także

pracą naukową z geografii czy statystyki. Jest subiektywnym zapisem poznawania świata. Lanckoroński jest przekonany, że podróż pomaga zrozumieć nie tylko odwiedzane miejsca, ale cały świat. Umożliwia bowiem patrzenie nań jak na całość, postrzeganie wzajemnych relacji i związków [patrz motto niniejszej pracy].

Lanckoroński uświadamia sobie także „liminalny” (Turner: 1974) charakter podróży, pewnego rodzaju zawieszenie w czasie i przestrzeni.

Tak to żyje wędrowiec w myślach, swych równocześnie na kilku miejscach, a i szranki czasu usuwają się przed nim. To są najpiękniejsze chwile w podróży, które wiecznemi nazwać by można, słowo tu bowiem nie oznacza właściwie nieukończoności istnienia, lecz raczej jest zaprzeczeniem czasu i przestrzeni. Uczucie, choćby tylko chwilę trwało, może słusznie nazwać się wiecznym, jeśli nas unosi ponad zapory, wśród których rozgrywa się nasze życie.

Autor przyznaje się do nadużywania w swoim dzienniku porównań między zwiedzanymi przez krajami a Europą, zwłaszcza zaś pomiędzy sztuką egzotyczną a sztuką włoską. Rzeczywiście, tym co zwraca szczególną uwagę czytelnika, są wielokrotnie pojawiające się w tekście porównania widoków, architektury czy nawet ludzi i atmosfery do Włoch epoki cinquecento i quattrocento. Podróżnik potwierdza, że jest to świadomie wybrana metoda oswojenia obcości, którą można porównać do translacji.

Może więcej, aniżeli kto inny, podniosłem tu analogie dalekich okolic i obcych stunków z takimi, z którymi jesteśmy oswojeni i od dawna obznajomieni. Co może opisywanym krajom ubywać egzotycznego uroku wskutek tych porównań, które działają podobnie, jak tłumaczenia z Sanskrytu i japońskiego na języki europejskie, to może dla niektórych zastąpi satysfakcja znalezienia niespodziewanego związku między objawami dalekimi od siebie czasem i przestrzenią, na który nie byli przygotowani [...] nie moja to wina, że na tym planecie jest więcej rzeczy do siebie podobnych niż to zazwyczaj uznawać jesteśmy skłonni.

Już pierwsze spojrzenie na Indie, spojrzenie pasażera przybijającego do portu czyni obcość swojską:

Wszędzie bramy świątyni w postaci wieżyc i małe kapliczki; pierwsze odpowiadają naszym wieżom kościelnym, drugie figurom św. Jana Nepomucena.

Oto bardzo charakterystyczny dla Lanckorońskiego zabieg porównawczy, służący do potraktowania podróży po Radżputanie (obecnie Radżastan) jako podróży w czasie, zobaczenia w obcej teraźniejszości własnej przeszłości:

Ilekcję chciałem sobie zdać sprawę z wrażeń, jakie na mnie wywarli ludzie i zwierzęta tu i w Jodhpur, nie znalazłem nic z czym by to porównać, chyba tylko obrazy na florenckich i umbryjskich skrzyniach z czasu odrodzenia; freski Benozza Gozzoli, malowidła Carpaccia podobnie mnie uderzyły, czem dłużej nad tem myślę, tem bardziej się w tem utwierdzam, żywe to quattrocento; Rajputana daje nam obraz tego, czem były Włochy między r. 1380 a 1450, zapewne mniej w tem oglądy i mniej szlachetności, ale to samo czerstwe pożądanie życia, ta sama chciwość sensacji, to samo naiwne upodobanie w oryginalnych strojach; klejnotach, wzorzystych szatach, ozdobach bez celu.

Obserwując z kolei sziwaicką ceremonię, Lanckoroński „podróżuje w czasie” aż do korzeni naszej cywilizacji:

Po raz pierwszy nabieram żywego wyobrażenia o pogańskiej religijnej uroczystości. Tak musiało się to odbywać w Babylonie, ale i akropole ateńską można sobie wyobrazić podobnie ożywioną w czasie pochodu Panaleneów. I na tem właśnie polega pierwszeństwo Indyi przed wszystkimi innymi krajami, w których się rozgrywały dzieje starożytne. Co tam zapomniano, żyje tu jeszcze. Świat umarły mógł być tysiąc razy piękniejszym od tego, co tu żyje, atoli ten tylko, kto tu był, wskrzesić zdoła w swojej wyobraźni Teby i Babilon.

Widok wyznawcy *dżinizmu* wyzwała w Lanckorońskim z kolei wspomnienie Wenecji. Ale Indie to nie tylko „zatrzymana w rozwoju” Europa. W najbliższej zainteresowaniom Lanckorońskiego dziedzinie, w sztuce, Indie wyprzedzały Europę o stulecia:

W Ajancie freski w guście Giotta, na 1000 lat przed Giottem – tu znowu Sansovino Jainów, przynajmniej na 100 lat przed włoskim.

Autor oswaja także obcość rasową, antropologiczną przez szukanie analogii. W Radżputanie ludność przypomina mu „Cyganów z Debreczyna”, mieszkańcy Peszawaru z kolei mają „wybitne piętno żydowskiego typu”. Porównanie sztuki sakralnej Indii i Europy prowadzi go do obrazoburczej tezy o moralnej i filozoficznej równości Buddy i Chrystusa. Otwartość na inne wyznania, dość szeroko omawiana przez autora, jest jednak ograniczona. Pewne postacie hinduskiego panteonu, między innymi Wishnu i jego małżonka Lakshmi, są dlań tylko „poczwarami bożków”.

Podróżujący historyk sztuki sam sporządzający szkice z podróży patrzy na rzeczywistość spojrzeniem malarskim i to jeszcze swojej ulubionej epoki:

Przejeżdżając około jednej wioski, spostrzegłem, jak mężczyzna z węzełkiem na plecach, widocznie wracający z podróży, tylko objęciem w ramiona bez pocałunku witał się z osobami, które naprzeciw niego wyszły. Wyglądało to całkiem uroczyste, po biblijnemu, jak spotkania na freskach Giotta.

Wystarczy jednak rozdrażnienie zatłoczoną Kalkutą, aby wyrafinowane spojrzenie malarskie ustąpiło miejsca spojrzeniu wulgarnemu:

Tutejsi woźnice na koźle nie przypominają mi już postaci Michała Anioła, jak ich koledzy z Benares, lecz małpy.

Ma też Lanckoroński świadomość ograniczeń podróżniczego poznania („zawsze to mówię: nie masz powierzchowniejszej istoty jak podróżnik!”), przede wszystkim wynikających z pośpiechu. Nasz XIX-wieczny podróżnik dookoła świata sam wiecznie się śpieszy, w czym przypomina współczesnego turystę. Jest on pierwszym polskim turystą w Indiach. Nie przyjechał do tego kraju z żadną misją, jak jego poprzednicy. W relacji Małachowskiego istnieje wiele elementów turystycznego spojrzenia, ale celem jego podróży nie było zwiedzanie, lecz nawiązanie współpracy handlowej między Królestwem Polskim a Indiami. Natomiast Lanckoroński dookoła świata podróżuje dla przyjemności jako arystokrata, znawca i kolekcjoner sztuki. Wiele podróżniczych zachowań Lanckorońskiego to zachowania traktowane jako typowo turystyczne. Skądinąd wyrafinowany koneser sztuki „zalicza” po prostu znane mu z literatury czy słyszenia obiekty, czasami pokonując znaczne odległości w uciążliwych warunkach, aby je tylko „zobaczyć”:

W górze, na skale znajdują się sławne grotty klasztoru; skorzystaliśmy też jeszcze ze schyłku dnia, aby się pędem wdrapać na górę. O wiele dłużej, niż przypuszczaliśmy, ciągnęła się droga. [...] Do grot świątyni mogliśmy tylko okiem rzucić [...]. Niestety, musiałem sobie odmówić zwiedzenia Polonnaruva, drugiej miejscowości w gruzy rozsypanej, o dzień drogi na wschód od Dambulu leżącej. Jest ona młodsza od Anuradhapura i mniej rozległa, lecz o ile z fotografii wnioskować mogłem, bogatsza w posągi i inne rzeźby.

Lanckorońskiego przyciągają także obrzędy pogrzebowe Hindusów, choć budzą w nim wstręt i obrzydzenie. Palenie zwłok nad Gangesem przez Hindusów, podobnie jak wystawianie zwłok przez Parsów na Wieżach Milczenia w Bombaju, jest swoistą „thanatoturystyczną” (Seaton, 1999) atrakcją. Lanckoroński jednocześnie wie, co chce zwiedzić, dzięki czytaniu relacji innych podróżników.

Moje turystyczne wycieczki w Benares ograniczyły się prawie tylko na przejazdach po świętej rzece o rozmaitych porach dnia, zwłaszcza zaś porankiem, kiedy najczęściej zmarłych palą i najczęściej ofiarników uwija się w kąpiel. O sławnej świątyni krów i o świątyni małp, którą Schopenhauer wyszydza, o źródle mądrości i o krynicy życia, co wszystko przelotnie zwiedziłem, nie umiem nic powiedzieć, czego by gdzie indziej wyczytać nie można. Żadne z tych miejsc kultu nie wywarło na mnie głębszego wrażenia, niektóre przejęły mnie wstrętem.

Lanckoroński ulega także pokusom obejrzenia zwyczajnych w sensie czysto fizycznym obiektów, które dzięki procesowi sakralizacji, opisywanemu przez D. MacCannella (2002), nabierają rangi atrakcji turystycznych, które koniecznie trzeba zobaczyć. Taką atrakcją było drzewo figowe w Buddha-Gaya, pod którym w VI w. p.n.e. przyszedł Budda doznał objawienia, lub skrzynia z zębem Buddy w świątyni na Cejlonie. Podobną atrakcją przyciągającą hrabiego jest miejsce, w którym Aleksander Wielki przekroczył przed wiekami Ganges:

Dziś podają znowu w wątpliwość (o czymże to dzisiaj nic wątpią?), że Aleksander w tem właśnie miejscu rzekę przekroczył. Dopóki jednak nie dadzą mi pozytywnej pewności, że rzecz się miała, przeciwnie, wole wierzyć, że tędy właśnie wtargnęli Macedończycy do Indyi.

Nasz podróżnik próbuje także zajrzeć za turystyczne „kulisy” i odwiedza budynek sądu, gdzie obserwuje rozprawę.

Lanckoroński przypomina opisywanego przez J. Urry’ego (2002) współczesnego turystę znaczeniem, jakie przywiązuje do utrwalenia swoich doznań i obserwacji – do fotografowania:

Już przed wschodem słońca byłem na nogach i oglądałem Południowy Krzyż – który prostopadle stał nad naszą głową; następnie raz jeszcze na pożegnanie wybrałem się w drogę do grot, ażeby fotografować niektóre szczegóły i kapłanów.

Jako turysta czasami doznaje także rozczarowania, gdy rzeczywistość nie dorównuje znanym mu opisom.

[...] linia górską, o której przesadne pochwały słyszałem i czytałem, sprawiała mi jedno rozczarowanie po drugim. Żółto-zielony kolor pól ryżowych po dolinach jest wprost szpetny.

Rozczarował go także mityczny kwiat Indii – lotos. Pokryty lotosami staw wydał mu się podobny do pola obsianego zwyczajną kapustą. Czasami rzeczywistość jest bardziej efektowna niż panujące o niej wyobrażenie. Tak wyraża się między innymi o rzeźbach buddyjskich na Wyspie Elephanta:

[...] grot, których opis spowodował Goethego do napisania znanych wierszy satyrycznych, robią większe wrażenie, niż przypuszczałem.

Autor jest zadowolony, że nie zawsze posiadał jakąś wcześniejszą wiedzę o odwiedzanym miejscu, na przykład o Radżputanie, dzięki czemu „bez uprzedzenia oddać się mogłem różnobarwnym wrażeniom”. Podróż-

nik zdobywa się czasami na obrazoburcze sądy. Informuje na przykład czytelnika, że piękno Tadź Mahal jest nudne jak „cnotliwa kobieta”.

Lanckoroński nabywa w różnych miejscach pamiątki, głównie wyroby rękodzielnicze, na przykład „chustki, zadrukowane całą indyjską mitologią”. Tak bardzo pragnie je czasami zdobyć, że nie waha się nawet przed kradzieżą obiektów muzealnych lub fragmentów architektonicznych:

Kilka posągów Buddy i bożków, gdyż buddyzm pomieszany tu z licznymi obcymi żywiołami, pochodzącymi z Indyi i Chin, czajnik, łyżka i.t.d. Wzięliśmy nieco z tego jako łup, a nadto kilka chorągwi modlitewnych, które mnie najbardziej cieszę, gdyż trudno ich tu dostać inaczej. [...] Wyjęliśmy jeden kamień rzeźbiony, a jeden z pełnym sześciogłoskowym napisem i chcieliśmy je oddać do niesienia poganiaczom koni [...] jakkolwiek poganiacze nie byli buddhystami, którym by religijne skrupuły służyć mogły za usprawiedliwienie, wzbranił się stanowczo nieść kamienie [...] nie pozostawało mi nic innego, jak włożyć jeden kamień przed siebie na siodło.

Pamiątkami są także zrobione przez autora zdjęcia i szkice. W swoim dzienniku zamieszcza kilkanaście rycin. Są wśród nich: widoki (*Wybrzeże Colombo, Góra Kinchinjanga*), obrazy życia codziennego (*Wóz w Cejlonie zaprzężony wołami, Konny wóz dwukołowy, tzw. ekka, bambusowe chaty*), architektura (*Buddhystyczny klasztor w Sikkimie, Mausoleum Akbary w Sikandra*), ludzie i obyczaje (*Znaki na czole, Jain w nakryciu głowy, Indyjska tanecznica, Palenie zmarłych w Benares*), rękodzieło (*Maska z malowanego drzewa, używana do żegnania chorób, Miejsce na relikwie zwane dagoba, Ułomek z kraty kamiennej w Gwalior, Kamień z napisem z Bhutanu*) oraz rośliny (*Paprocie*).

Lanckoroński nawiązuje też wiele typowych dla turystów społecznych styczności z tubylcami, czyli styczności związanych z usługami, zwłaszcza transportowymi:

[...] po południu wzięło mnie z krzesłem na barki czterech mężczyzn zmieniających się kolejno, i tak dreptali klusem cztery godziny. [...] Pierwsza to moja jazda na wielbłądzie; zwierzę ma dwa siodła na grzbiecie, przede mną siedzi kierownik.

Zadaniem służących jest nie tylko troska o bagaż podróżnika. Pełnią oni rolę kulturowych pośredników i tłumaczy. Dlatego też są często wymieniani w trakcie podróży:

Przybywszy do Bombaju, uwalniamy naszych pocziwych służących Tamilów, którzy niestety nie znają używanego tu, jak w ogóle w większej części północnych Indyi, języka hindostańskiego, a przyjmujemy nowych, poleconych nam przez konsula Stockingera. Tak więc Fischer ma Mahometanina, nazwiskiem Mohamed, ja wyznawcę Sivy.

Autor utrzymuje także kontakty z tubylcami – służącymi innym białych, których jest gościem. Wreszcie, kontaktuje się również z lokalnymi przedsiębiorcami i ludźmi wykształconymi, lokalną elitą pośredniczącą między kolonialnymi władzami a ludnością tubylczą. Tych częściowo europeizowanych mieszkańców Indii, nazywanych *babu*, osądza bardzo krytycznie.

Ci *babowie*, jak wszędzie ludzie na pół wykształceni, stanowią niespokojny, nowatorski żywioł w Indiach, wyzyskują, gdzie tylko mogą, swoich ciemnych, dobrodusznych współziomków i obchodzą się z nimi o wiele gorzej niż Anglicy. Nienawidzą przy tym naturalnie swych białych władców i przy pierwszej sposobności każą sobie dziesięciokrotnie płacić za niskie pokłony, w jakich się kurczą przed nimi.

Jedyny kontakt z tubylcami wykraczający poza relacje pan-sługa, klient-dostawca usług ma miejsce, wtedy gdy zostaje zaproszony jako jeden z dwóch tysięcy gości na parsowskie wesele w Bombaju. Spotkanie to było raczej bardzo powierzchowne:

My Europejczycy oddaliśmy się zaraz po ślubie, uwieńczeni kwiatami i obładowani cukrami. O ślubie, właściwej ceremonii, nie mógł nam nikt dać dostatecznego wyjaśnienia.

Lanckoroński oddaje się także typowo turystycznej aktywności, jaką jest zwiedzanie skumulowanych przestrzennie atrakcji: muzeów, palmiarni, ogrodów botanicznych i zoologicznych. Obce kraje odbiera Lanckoroński wieloma zmysłami. Pierwsze doznanie na Cejlonie to doznanie zapachowe:

Pierwsze moje wrażenie w chwili wstąpienia na ląd zaprawiły silnie woniejące, pstre bukiety kwiatów, ofiarowane nam przez małych chłopców.

Poznaje także Indie zmysłem smaku. Kuchnia indyjska jest dlań zbyt obca: „pieprzna [...] i nie do przełknięcia”. Autor odbiera nowe dlań środowisko nie tylko poszczególnymi zmysłami, lecz całym organizmem, na przykład gdy po „dusznej” Kalkucie przybywa do Dardżiling, „powietrze robi się pyszne”. Odbiera także Indie zmysłem słuchu, wspominając między innymi o „hałaśliwej muzyce”.

Karol Lanckoroński spogląda czasem na Indie także innymi spojrzeniami niż pokazane do tej pory. Jednym z takich marginalnych spojrzeń jest spojrzenie polityczne, w tym opinia o stosunkach między ludnością tubylczą a brytyjskimi kolonialistami. Powtarza kolonialne tezy o niezdolności mieszkańców Indii do samodzielności. Dzieli narody na „zdolne do samorządności” i „zdolne jedynie do życia w podległości”, Indusów zalicza-

jąc do drugiej kategorii. Krytykuje te nurty w polityce brytyjskiej, które głoszą hasła „Indye dla Indów”, bo mogą one zasiać rewolucyjne dążenia. Indie pod kolonialnym panowaniem są dlań wzorem dobrego państwa dla całego świata, nie tylko dla kolonii.

Tak jest, Indye są krajem cudów, lecz największym cudem jest sposób, w jaki są rządzone. Błogi to widok w czasach powszechnej chwiejności i niezaradności, bo dowodzi, że władza należy do energii, konsekwencji, moralnej nieskazitelności i że olbrzymie masy dadzą się powodować małej liczbie ludzi, jeśli ta mała liczba spełnia swe obowiązki.

Zachwycając się sprawnością kolonialnej władzy, jednocześnie krytycznie wypowiada się o odchodzeniu przez elity od tradycyjnych wzorów na rzecz wzorów brytyjskich, na przykład w szkolnictwie i sztuce.

Docierając do krańca Indii, do położonego u stóp Himalajów Dardżilingu, Lanckoroński dostrzega granicę cywilizacji indyjskiej i żegna „Indye, tak wielkie jak kontynent, jedność geograficzna, chociaż nie etnograficzna, kraj cudów, świat dla siebie”.

#### 4.2.3. Spojrzenie ideologiczne artystów i uczonych (1911–1931)

W drugiej dekadzie XX w. po subkontynencie indyjskim zaczęły podróżować także Polki. Pierwszą była hrabina Ewa Dzieduszycka, publicystka i aktorka, która jako 34-letnia kobieta w 1911 r. podróżowała po Indiach od Bombaju do Himalajów. Jej książka *Indye i Himalaje. Wrażenia z podróży* ukazała się w 1912 roku. W 1919 r. do Indii przyjechała następna polska aktorka – Jadwiga Toeplitz-Mrozowska. W czasie kilkunastu lat przeobraża się ona z aktorki w uznaną badaczkę kultur wschodnich i geografii Pamiru. W uznaniu zasług badawczych Toeplitz-Mrozowskiej jej imię nadano jednej z przełęczy w Górach Kurtaka. Podczas tej pierwszej podróży miała lat 40. Następne podróże po Indiach odbyła w 1921, 1925 i 1927 roku. Zwiedziła cywilizację indyjską od Cejlonu do Birmy. Jej relacja ukazała się dopiero w 1965 r. (*Słoneczne życie*). Książka ta jest trudna do analizy z kilku powodów. Po pierwsze jest autobiografią, w której co prawda podróże odgrywają największą rolę, a podróż po krajach cywilizacji indyjskiej zajmuje około 40% tekstu, to jednak opisuje jej życie od dzieciństwa począwszy. Po drugie, zakończona została na przełomie lat 50. i 60., co powoduje, że jej oceny i opinie nie są w pełni ocenami „przedwojennymi”. Przez te lata radykalnie zmienił się świat wkoło niej, a przede wszystkim po odzyskaniu niepodległości zmieniły się same Indie.

Relacje obu podróżniczek wykazują wiele podobieństw związanych z epoką i środowiskiem. Różnią się jednak znacząco, tak jak różniły się obie podróżniczki i ich podróże. Dzieduszycka była w Indiach jeden raz, a swoją relację wydała niemal natychmiast po powrocie. Toeplitz-Mrozowska była w Indiach przynajmniej trzykrotnie, a swoje wspomnienia opublikowała po przeszło 30 latach. Obie podróżniczki różnią się też bardzo osobowością. Dzieduszycka jest polską ziemianką, damą, osobą dobrze wychowaną, romantyczną. Toeplitz-Mrozowska to nonkonformistka, kobieta nie kryjąca swojej zmysłowości, kobieta wyemancypowana, osoba szukająca przypisywanych tradycyjnie mężczyznom przygód, takich jak polowanie na tygrysy i krokodyle. Wreszcie, Toeplitz-Mrozowska podróżowała bez męża, włoskiego bankiera, który opłacał żonie towarzysza podróży, białego rezydenta w Indiach. Ani z relacji, ani z not biograficznych nie wiemy, z kim do Indii i po Indiach podróżowała Dzieduszycka, która w swojej relacji cały czas używa formy „my”.

W okresie międzywojennym obok książki Ewy Dzieduszyckiej (jak wspomniano, książka Jadwigi Toeplitz-Mrozowskiej została wydana dopiero w latach 60.) ukazały się także relacje z podróży po Indiach spisane przez mężczyzn: literatów, dziennikarza i uczonego.

W tym samym roku co Ewa Dzieduszycka w Indiach przebywa najstarszy z polskich podróżników po Indiach – 63-letni literat, prawnik i działacz plebiscytowy na Śląsku – Stanisław Bełza, autor ponad 30 książek, podróżujący po Europie, Indiach i Afryce Północnej. Jego indyjska trasa to: Bombaj–Dżajpur–Agra–Kalkuta–Dardżiling–Delhi. Rok później Indie zwiedza dr Jan Hupka, 47-letni dziennikarz, autor kilku książek podróżniczych i publicystycznych, poseł do sejmu galicyjskiego, prezes Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, podróżujący po Afryce Północnej, Bliskim Wschodzie i Indiach. Trasa jego podróży indyjskiej obejmowała: Bombaj–Dżajpur–Agrę–Delhi–Gwoliar–Benares–Kalkutę–Dardżiling–Indie Południowe i Cejlon. W 1926 r. odwiedza na krótko Indie Feliks Kotowski, 30-letni profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, wybitny uczyony, pionier ogrodnictwa w Polsce. Powracał do kraju ze stypendium naukowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki przez: Japonię–Chiny–Malaje–Cejlon–Indie–Egipt–Turcję. W Indiach przebył trasę: Madras–Bombaj–Poona–Agra.

Najbardziej znaną postacią wśród podróżników okresu międzywojennego był Ferdynand Goetel, 41-letni prozaik, dramaturg i publicysta, prezes polskiego Pen Clubu, który odwiedził Indie w 1931 roku. Oprócz Indii Goetel podróżował także po Islandii i Egipcie. W Indiach odbył trasę: Bombaj–Udaipur–Pendżab–Delhi–Agra–Benares–Sikkim–Indie Południowe.

Wszystkie relacje z lat 1911–1931 są wzbogacone fotografiami z podróży.

Podróżników tego okresu łączy gruntowne wykształcenie, znajomość wielu krajów, zamiłowanie artystyczne, aktorskie (Dzieduszycka, Toeplitz-Mrozowska) albo literackie (Goetel, Bełza) lub badawcze (Toeplitz-Mrozowska, Hupka, Kotowski). Część z nich łączą także wspólne wartości składające się na liberalno-demokratyczny ethos: wolność, równość i braterstwo. Z tej perspektywy patrzą na brytyjski kolonializm i rodzący się indyjski ruch niepodległościowy, na system kastowy i pozycję kobiety, na nędzę i głód Dzieduszycka, Toeplitz-Mrozowska, Kotowski i Goetel. Bardziej narodowo-konserwatywno-autorytarnie spoglądają na Indie Stanisław Bełza i dr Jan Hupka. Wszystkie zapisy podróży po Indiach tego okresu noszą piętno ideologiczne.

#### 4.2.3.1. Spojrzenie „kobiece”

Zdecydowałem się na wyodrębnienie spojrzenia „kobiecego”<sup>18</sup>, choć trudno byłoby pozostałe relacje nazwać „męskimi”. Przede wszystkim w przyjętym tu rozumieniu spojrzenie „kobiece” jest nową jakością, a nie „brakiem”, czymś „gorszym” niż ewentualne spojrzenie „męskie”<sup>19</sup>. Za takim wyodrębnieniem spojrzenia „kobiecego” przemawia kilka argumentów. Po pierwsze, Polki na subkontynent indyjski przybyły przeszło 400 lat po pierwszym Polaku. Po drugie, także w drugiej dekadzie XX w. podróż kobiety na obcy kontynent była nadal rzadziej spotykana niż podróż mężczyzny. Po trzecie, w relacjach obu podróżniczek jest widocznych wiele cech, które słusznie lub nie stereotypowo przypisuje się właśnie tej płci. Owe zgodne ze stereotypem zachowania autorek należy traktować oczywiście jako skutek funkcjonowania pewnych wzorów kulturowych związanych z płcią, a wpajanych w toku socjalizacji, począwszy od wzorów wychowania dziewcząt w rodzinach ziemiańskich, a na konwencjach tzw. pisarstwa kobiecego skończywszy. Po czwarte – a było to dla mnie sporym zaskoczeniem – w relacjach obu podróżniczek, a zwłaszcza we wspomnieniach Toeplitz-Mrozowskiej, seksualizm jest znacznie bardziej widoczny niż w relacjach pisanych przez mężczyzn. Jak twierdzi jedna z przedstawicielek nurtu feministycznego w krytyce literackiej, „o literaturze / poezji kobiecej możemy mówić wtedy, kiedy podmiot utworu odsłoni swą płciowość, dokonana seksualnej samoidentyfikacji” (Borkowska, 2001: 71). Analizowane

---

<sup>18</sup> Autor ma świadomość, że określenie to jest kontrowersyjne, tak jak kontrowersyjne są takie określenia, jak *literatura kobieca*, *kobiece kino*, *kobieca poezja* (Kraskowska, 2000, 2001; Borkowska, 2001).

<sup>19</sup> W kategoriach „braku” (pomysłu, daru konstrukcyjnego, stylu itp.) literaturę George Sand „analizował” Balzac (Kłosińska, 2001).

relacje męskie są z tego punktu widzenia znacznie uboższe i mniej śmiałe, w zasadzie „aseksualne”. W najlepszym wypadku dotyczą urody i stroju kobiet zauważonych na ulicy lub na pokazie orientalnego tańca. Męskie opowieści z podróży pisane są tak, jakby ta sfera życia ich zupełnie nie dotyczyła, co mogło być prawdziwe w odniesieniu do jednego czy drugiego podróżnika, ale nie wszystkich. Należy raczej sądzić, że kobiety, które w tej epoce decydowały się na tak odległą egzotyczną podróż, były (i pewno musiały być) generalnie bardziej nonkonformistyczne niż mężczyźni, którym środowisko łatwiej pozwalało na taką zamorską, wielomiesięczną przygodę.

Tak rozumiane spojrzenie „kobiece” po pierwsze nie ma charakteru wartościującego. Po drugie, odwołuje się do *kobiecości (femine)* w sensie kulturowym (*gender*), a nie do *żeńskości (female)* w sensie biologicznym (*sex*).

Rzekome predyspozycje wrodzone to po prostu narzucone przez kulturę normy i stereotypy. To wpisane w tekst kultury role. Kobiety – według przyjętego w naszej kulturze wzorca „kobiecości” są uczuciowe, delikatne, czule, opiekuńcze, zaradne, zdolne do poświęceń i do kompromisów. [...] Być kobietą czy mężczyzną, to role społeczne sterowane według pewnej instrukcji kulturowej. Gra się tak, jak sobie życzy dana kultura (Filipowicz, 2001: 230-231).

Spojrzenia obu autorek wykazują jednocześnie pewne elementy myślenia *feministycznego (feminist)*, czyli antypatriarchalnego. W wypadku Dzieduszyckiej antypatriarchalizm jest jasno i wyraźnie deklarowany, wtedy gdy stwierdza ona podobieństwo między zniewoleniem kobiet w Indiach a niedawnym jeszcze zniewoleniem kobiet w Europie. Toeplitz-Mrozowska natomiast buntuje się czynem przeciwko narzuconej kobiecie przez ówczesną kulturę roli i podejmuje działania tradycyjnie uznawane za „męskie”.

### *Kobieta romantyczna*

Spojrzenie hrabiny Dzieduszyckiej na Indie jest spojrzeniem kobiecym w przyjętym tu rozumieniu. Po pierwsze, jest to spojrzenie romantyczne. Dla Dzieduszyckiej podróż do egzotycznych krajów jest doświadczeniem magicznym, realizacją marzeń, ogromnym przeżyciem, podróżą życia. Pełne emocji, nawet egzaltacji jest ostatnie spojrzenie na port w Trieście, symbol opuszczanej na całe miesiące rodzimej Europy.

Żegnaj ziemio, stary kontynencie – kto wie, czy ujrzymy cię kiedy! Ileż nieznanych czeka nas przygód – ile bajecznych oglądać będziemy krain, zanim znów wrócimy do ciebie.

Romantyczny jest także jej pierwszy kontakt z Indiami. Jako pierwszy przyciągnął jej uwagę widok gwiazdzistego nieba w porcie w Bombaju, odmienny od tego, do którego przyzwyczaiła się w Europie. Wreszcie, pełna egzaltacji jest także wyrażona, typowo młodopolskim językiem, antycypacja nostalgii, chęci powrotu do Indii objawiona w momencie wyjazdu z tego kraju:

I w chwilach przypomnień, co wracać będą jak ptaki ciągnące do rodzinnego gniazda, w krainach burz, wichrów i zimowych śniegów ojczystych, będą mi zawsze stawać przed oczami promienne poranki w krajach wiecznego słońca i purpurowe zachody, przynoszące ukojenie i ciszę. Grać mi będą w duszy wielkie poszumy bezmiernego oceanu i szmer liści olbrzymich palm o zielonych warkoczach, poruszanych wiatrem i śpiewać mi one będą o narodzie, którego dusza złączona z wszechświatem tajemnymi węzłami, które my już zerwaliśmy na zawsze.

Po drugie, Dzieduszycka ocenia cywilizację indyjską z perspektywy równouprawnienia kobiet, z perspektywy feministycznej, jeżeli przez feminizm rozumiemy postawę antypatriarchalną także w odniesieniu do własnego, a nie innego społeczeństwa. To odróżnia ją od „męskiej” krytyki indyjskich obyczajów, gdyż nie towarzyszy jej wrażliwość na dyskryminację kobiet w kulturze rodzimej. Już w pierwszym zwiedzonym indyjskim mieście, Bombaju, zwraca uwagę na lepszą pozycję kobiety w społeczności Parsów niż Hindusów. Wątek kulturowej dyskryminacji kobiet, a nawet społecznego przyzwolenia na okrucieństwo wobec nich, występuje w jej relacji wielokrotnie. Los kobiety indyjskiej to harem i przymus zakrywania twarzy lub nęcza. Przepracowanie, dyskryminacja dziewczynek już od urodzenia, małe małżeństwo, wdowieństwo, czasami wczesne, *sati*. Dzieduszycka jest przy tym daleka od traktowania ucisku kobiet jako czegoś nieznanego, obcego, charakterystycznego jedynie dla cywilizacji indyjskiej. Co więcej, krytyka losu kobiety w Indiach pozwala jej pośrednio na wyrażenie własnego stanowiska wobec pozycji kobiety w Europie.

Niedawno, niestety, odbiegliśmy i my od niewoli haremu. Jak wiele jeszcze matek na Zachodzie do niedawna wychowywało córki swoje jedynie dla przyszłego pana i władcy. Dla niego to, jedynie dla niego, miały zachować się czyste, niewinne, nieświadome życia, a nie dla siebie, a nie dla własnego zadowolenia! Dla niego miały być na pół nieświadome, aby on miał całą rozkosz odsłonić im życie, dla niego miały być nie zanadto uczone, nie zanadto wykształcone, miały żyć bez własnego określonego zajęcia [...]. Wszystko, co prawda, otoczone jest u nas oglądą cywilizacji.

Podróżniczka odczuwa więź z indyjskimi kobietami. To one są dlań bliższe, a obcymi w tym momencie są mężczyźni, bez względu na rasę i cywilizację.

Nad kobietą Zachodu wstaje powoli jutrzienka i brzaskiem oświeca jej życie – kiedy jednak światło to zabyłśnie nad siostrami jej ze Wschodu?

Po trzecie, kobiecość relacji polega też na estetycznym odbiorze rzeczywistości. Dzieduszycka często zwraca uwagę na urodę Indusek, ich grację, kolorowe stroje, ciekawą biżuterię. Piękne są rękodzielnicze wyroby. Dostrzega też piękno w życiu codziennym, na przykład w suszących się na ulicy wielobarwnych płótnach. Ta postawa estetyczna łączy się z selektywną wrażliwością artystyczną. Podziwia na przykład indyjską architekturę i rzeźbę:

Żał oderwać się od tych rzeźb, co biegną w górę, poplątane, a lekkie, żał oderwać oczy od tych arcydzieł harmonii i piękna, chciałoby się tu pozostać i może bić czołem wraz z tym wiernym, który z prostotą niesie dary i pada na twarz przed prawdziwym pięknem, co mu do duszy przemawia [...]. Całe Indie są pełne wspomnień minionej świetności, bogactw niezwykłych i bajecznych, a do tego przedziwnego arcyzmu. Każdy pałac, choć olśniewa przepychem, a jednak zarówno jest skończonym arcydziełem, pełnym harmonii i piękna.

Natomiast indyjski taniec i muzyka są jej jednak obce, niezrozumiałe.

Taniec tych boginek wschodnich [bajaderek – K.P.] jest monotony, choć nie pozbawiony wdzięku; dla nas, ludzi Zachodu, jest jak muzyka ich dzika, która ich porusza, a nas nie porusza, i on również nie przemawia do serca.

Relacja Dzieduszyckiej jest za to pierwszą i jedną z nielicznych relacji, w których pojawiają się nazwy wielkich eposów hinduizmu: *Mahabharaty* i *Ramajany*.

Po czwarte, Dzieduszycka spogląda na Indie z perspektywy seksualności kobiety. Nie ukrywa swojego zaciekawienia „lingą” czy „lingamem”, falliczną postacią kultu Sziwy. Nie jest to fascynacja tym kultem, którą dostrzec można u Toeplitz-Mrozowskiej, niemniej czytelnik nie może mieć wątpliwości, czymże w istocie jest ów tajemniczy „lingam”. Jej poprzednik Karol Lanckoroński używał tego określenia, ale nie wyjaśniał jego znaczenia. Sporo miejsca w relacji hrabiny znajduje też harem.

Rozpusta była osłonięta płaszczem obrzędów religijnych, a niektóre świątynie bywały domem zgorszenia i grzechu. W świątyni poświęconej bogini Kali utrzymywały wieczny ogień dziewczęta pozbawione sztucznie niewinności jeszcze w wieku dziecięcym, aby tem swobodniej móc służyć wyuzdanym żądaniom kapłanów i wiernych. [...] Wszystko, co tylko wyrafinowany umysł wymyślić może, kwitło na dworach królewskich.

Wreszcie, elementem takiego kobiecego spojrzenia może być spojrzenie rodzinne. Obserwując z okien pociągu małpy, ulega pokusie antropomor-

fizacji, tworząc obraz harmonijnej małpiej rodziny. Takie zgodne z pojmowaną tradycyjnie rolą kobiety porównanie nie wyszło spod pióra żadnego z podróżników:

Surowa dłoń ojcowska nie poskąpi klapsów, a matka na pociechę podrapie czule i spiesznie wyszuka niepotrzebne żyjątko w czuprynie benjaminka, które potem starannie spożyje. Widocznie troskliwej tej macierzy obcymi są prawa indyjskich ascetów, którzy zawsze, pozbywszy się z włosów lub z ubrania zawadzających stworzeń, z największą ostrożnością kładą je w bezpieczne miejsce, aby nie zrobić im krzywdy.

Owo kobiece spojrzenie występuje w ramach podróźniczego „paradygmatu” liberalno-demokratycznego, charakterystycznego dla wszystkich analizowanych podróźników pierwszej połowy XX wieku. Jednym z jego elementów jest wspomniana uprzednio krytyka dyskryminacji kobiet. Z równą pasją Dzeduszycka odrzuca także system kastowy, uprzywilejowanie braminów i dyskryminację kast niższych w szczególności. Krytykuje także stworzony przez braminów system religijny oraz Kodeks Manu, które skutecznie zaszczerpiły w przedstawicielach niższych kast pokorę i pogodzenie się z losem.

Siadamy więc do tak zwanych „tonga”, czyli dwukołowych wózeków, do których zaprzęga się jakiś nieszczęśliwy niewolnik, drugi zaś popycha ten dziwny ekwipaż. Litość zbiera, gdy się patrzy na tych nieszczęśliwych ludzi. [...] Żar słoneczny pali im czoła, z których spływają strumienie potu, tumany kurzu tamują oddech, który staje się krótki, świszczący, gdy niestrudzeni pędzą na ścieżki, pnące się w górę, pomiędzy skały, ponad parowy i zielone jary. [...] Nic dziwnego, że ludzie ci giną zwykle na suchoty, ale któż na to uważa: „wszak to tylko *sudrah*”. Lecz oto pomiędzy nimi staje na pół nagi, popiołem posmarowany żebrak: „*Saddhus, saddhus*” – krąży szept pomiędzy nimi pełen uszanowania i pokory. Rozstąpiła się czarna, spracowana zgraja, czoła pochylają się korne, do glinianej miski żebraka wpływają ciężko zapracowane ananas [monety najniższej wartości – K.P.].

Moralne oburzenie systemem społecznym w Indiach prowadzi Dzeduszycką wręcz do tezy o niższości cywilizacji hinduskiej w porównaniu z cywilizacją Zachodu:

Mimo woli nasuwa się tu porównanie religii chrześcijańskiej z tak wychwalaną nie raz religią bramińską. Staje przed oczami piękna i wzniosła postać Chrystusa, która maluczkich i pogardzanych podnosi ku sobie i ofiarowuje im „królestwo niebieskie” – a obok, jako przeciwieństwo, surowe prawa „Manu”, które wyższą kastę równają z Bogiem, niższą zaś stawiają niżej zwierzęcia. Pierwsza więc otwiera pole cywilizacji, zwycięskiemu pochodowi ku równości wszystkich dobrych i mądrych, bez względu na ich pochodzenie – druga spycha biednych do rzędu bezrozumnego tworzy i odbiera im możliwość i siłę do podwyższenia się materialnego i moralnego.

Na kasty Dzeduszycka spogląda też czasami ironicznie. Podobnie jak jej poprzednicy, gdy odczuwa system kastowy na własnej skórze, w kontakcie ze służbą nie może pohamować się przed uszczypliwymi uwagami na temat ogromnej liczby służby, jaką musi mieć w Indiach turysta, aby respektować lokalną tradycję i obyczaje.

Dzeduszycka jest pierwszym polski podróżnikiem, który zwraca uwagę na głód i nędzę w Indiach.

Jeżeli jednak nastanie rok posuchy, wtenczas cała ludność przymiera głodem i mają się dziać wtedy ohydne sceny, pełne rozpacz i okropności. Wprost całe stopy ciał upadłych na ulicy wskutek osłabienia i głodu leżą na ziemi, a wokół wałęsają się szakale, chciwe żeru, i sępy, które na pół żywych jeszcze ludzi, ale za słabych, aby się bronić, rozdzierają szponami.

Dzeduszycka czasami daje swojej wrażliwości społecznej bardzo romantyczny wyraz, posługując się nieoczekiwanymi metaforami:

Smutna jest dżungla, jak serce tego narodu, szara, jak ich życie, pełne trosk i nędzy – bez granic i bez kresu, jak pożądanie ludzkie i jego tęsknota, niezbadana jak dusza mieszkańców tej krainy.

Spojrzenie Dzeduszyckiej na Indie jest też spojrzeniem umiarkowanie antykolonialnym. Postrzega bowiem Indie jako kraj minionej, a więc przedkolonialnej świetności.

Jej demokratyczne, wrażliwe społecznie spojrzenie jest w Indiach narażone na wiele szoków kulturowych. Większość z nich dotyczy odmiennych zasad moralnych. Przede wszystkim oburza ją i zadziwia kult świętych krów w zestawieniu z dyskryminacją przedstawicieli najniższej kasty, *siudrów* (o istnieniu niedotykalnych *pariasów* Dzeduszycka wydaje się nie wiedzieć). Takim szokiem są również dla niej ascetyczne praktyki *fakirów* czy *sadhu*, które budzą w niej obrzydzenie. Oddawanie im czci z racji głodówki czy samookaleczania jest dlań absurdalne. Po pierwszym szoku przypomina sobie jednak, że podobne praktyki mają również miejsce w chrześcijaństwie.

W ten sposób dochodzimy do kolejnego podróżniczego spojrzenia ekumenicznego. Poza absolutnym odrzuceniem dyskryminacji kobiet i *siudrów* Dzeduszycka w zasadzie chłodnym okiem spogląda na wielość wyznań (nazywa je *sektami*), praktyki ascetyczne, doktrynę braminizmu. Nie widzi w hinduizmie, jak jej poprzednicy, „pogaństwa”, „bałwochwaltstwa”, „pokracznych bóstw”, ale wartość poznania wiedzę. „Jeżeli się ją oczyści z naleciałości wstrętnych nieraz i urągających naturze ludzkiej”. Zwie-

dzając Benares, a później świątynie buddyjskie w Himalajach, dostrzega wiele podobieństw między religią „swojską” a „obcą”, zwłaszcza zaś w przypisywaniu religijnego znaczenia rzeczom: medalikom, szkaplerzom, kapliczkom. W pewnym momencie próbuje nawet przyjąć perspektywę obcego:

Gdyby do nas przybył Hindus i widział obrzędy nasze, święcenie ziół, wody, nasze odpusty, gdzie sprzedają medaliki i dewocje, gdyby ujrzał te tłumy kalek i żebraków, gdyby spojrzął przez drzwi kościelne i zobaczył procesje ze świętymi obrazami (nieraz tak naiwnie malowanymi), te świece, kadzidła, te stroje księży przepyszne, kapiące od złota i srebra – a nie znał ducha naszej wiary, może by miał nas za równie barbarzyńskich, za jakich my mamy czcicieli Brahmy lub Buddy.

Obie religie mają jej zdaniem tę samą aryjską genezę. Jednak braminizm uległ później degradacji. Próba religijnej i społecznej reformy (odrzućcie systemu kastowego) dokonana przez Buddę zakończyła się w Indiach niepowodzeniem. Szlachetny buddyzm niemal zaniknął na ziemi, na której powstał. Ta religia jest podróżującej arystokratce zdecydowanie bliższa, nie tylko w warstwie moralnej, ale także liturgicznej (litanie, spowiedź). To akcentowanie wyższości buddyzmu nad braminizmem będzie się powtarzać w relacjach innych podróżników epoki.

W odbiorze Indii przez Dzieduszycką wyróżnić można też kilka innych typów spojrzeń. Nieobce jest jej między innymi spojrzenie sensacyjne, zwracanie uwagi na zbrodnie i dewiacje. Opisuje na przykład w swojej relacji thugów, sziwaicką sektę dusicieli, oraz agorisów, zjadaczy zwłok.

Zwiedzanie indyjskich świątyń wyzwala w autorce również spojrzenie filozoficzne, refleksję nad rolą religii w życiu człowieka, refleksję zakończoną cytatem z Buddy.

Wreszcie, Dzieduszycka jest po prostu turystką i z tej perspektywy patrzy na otaczający ją obcy świat. Autorka podróżuje po Indiach w warunkach luksusowych. Jest izolowana od hałaśliwych tubylców, upału, brudu. Pociągi, z których korzysta to prawdziwe opisywane przez Boorstina „środowiskowe kapsuły”.

Jeżdżąc całymi dniami i nocami po Indjach w wygodnych i wytwornych pociągach, musimy podziwiać zamilowanie ładu i akuratności u Anglików. Gdy Anglik wyrusza w podróż, nie lubi zmieniać swoich przyzwyczajeń, stara się więc urządzić sobie świat cały, aby odpowiadał jego zamilowaniom [...]. Dziś cywilizacja ogarnęła najdalsze zakątki, drogi dobre i hotele ułatwiają Europejczykom zwiedzanie cudów dawnej cywilizacji. [...] Do hotelu mamy pół godziny drogi od miasta. [...] Dowcipni, zaprawdę, Anglicy, że hotel zbudowali tak daleko od tego gniazda zarazków, chorób i niechlujstwa.

W zwiedzaniu obcość pomagają też przewyciężyć „mniej obcy” kulturowo i socjalnie: Pars i wysłannik maharadży. Dzieduszycka podziwiała „atrakcje turystyczne” Indii, z Tadź Mahal na czele, który opisuje z właściwą sobie egzaltacją. Zauważa nawet ciekawe dla badacza podróży i turystyki zjawisko:

Z Ameryki i Australii ściągają miłośnicy piękna i obejrzawszy tylko tę świątynię, równie sławną jak wodospady Niagary lub szczyty śnieżne Mont Blanc, wracają do swej ojczyzny, nasyciwszy oczy wrażeniem tego niezapomnianego obrazu.

Jest Dzieduszycka również świadomą turystką w Benares. Zwiedzane świątynie hinduistyczne nie są już, tak jak były dla jej poprzedników, po prostu anonimowymi świątyniami, lecz i Złotą Świątynią, świątynią bogini Kali i świątynią Annapurny. Oprócz tego w Benares interesuje się Towarzystwem Teozoficznym i jego przewodniczącą Annie Besant oraz ogląda palenie zwłok na *ghatach* nad Gangesem. W Bombaju oczywiście główną atrakcją (thanato)turystyczną są dla niej miejsca parsowskiego obrzędu pogrzebowego, Wieże Milczenia. W relacji Dzieduszyckiej pojawia się też nowa „wschodnia” atrakcja turystyczna – fabryka dywanów. Atrakcją jest też podróż na słoniu po opuszczonym mieście Amber oraz zwiedzanie Dżajpur, różowego miasta. W Kalkucie zwiedza ogród botaniczny. Wreszcie dociera do Dardżiling. Do historii podróży przeszła jako „pierwsza Polka w Himalajach” (Badowski, 2001).

Autorka doświadcza Indii nie tylko zmysłem wzroku. Odczuwa ich goń. Słyszy je, czuje ich zapach, czuje ich napór na własne ciało. Ten zmysłowy odbiór jest z reguły nieprzyjemny.

Nikt nie ma pojęcia o ścisku, kto nie był na Wschodzie. Tu na przykład na ulicy roi się od pospólstwa. Tłum zwarty przepycha się krzycząc, wrzeszcząc, a woń od domów i rynsztoków rozchodzi się tak przejmująca, że dla Europejczyka przejść tamtędy staje się męczarnią. [...] Taki na ulicy ścisk, brud, takie odrażające wonie!... [...] Tumanami leci w oczy pył z pustyni, zasypuje ubogie rośliny, wciska się do mieszkań, do ust, trzeba zamknąć oczy, nos i usta i szybko przechodzić, a właściwie przepychać się pomiędzy osły, ludzi, wielbłądy, kozy i dzieci. Ale i przejść nie dadzą spokojnie. Przekupnie ciągną za rękawy, pchają w ręce towary, krzyczą nad uchem.

Dodajmy do tego jeszcze parę obserwacji. Warto zauważyć, że Ewa Dzieduszycka nazywa mieszkańców Indii już Hindusami, a nie „Indyanami”, jak czyni to jeszcze w opublikowanych równoległe z nią wspomnieniach Stanisław Belza. Poza kontaktami ze służącymi i wizytą w pałacu maharadży jest podróżniczką w Bombaju, gościem w domu tubylca. Jej gospodarz jest (podobnie jak w wypadku Sierakowskiego i Lanckorońskiego

go) Parsem, „mniej obcym”. Nie jest też „Parsem w ogóle”, lecz „panem Bomandzi Eduldzi Kasetar Lon'em”. Powtarza też porównanie mniej obcych do „swojskich obcych”, do Żydów. Według Dzieduszyckiej podobieństwo to dotyczy nie tylko funkcji społecznej i zmysłu handlowego, ale także odporności na asymilację i modlitewnych rytuałów.

Podobnie jak i wcześniejsi polscy podróżnicy zdecydowanie odrzuca odmienność indyjskiej kuchni. Jest ona dlań mało urozmaicona i sprowadza się do jednej potrawy podawanej bez względu na porę dnia i okoliczności – do *curry*, po zjedzeniu którego „ma się uczucie, że się połknęło całe piekło Mahometa”.

*Indye i Himalaje. Wrażenia z podróży* Ewy Dzieduszyckiej to pierwsza polska relacja z Indii, w której obok tekstu występują zdjęcia. Na okładce znajduje się zdjęcie mauzoleum Tadż Mahal. Większość zdjęć przedstawia architekturę i rzeźbę: *Wieża Milczenia, W grotach Elefanty, Bożek indyjski, Świątynia Dilwara, Brama miasta, Hawah Mahal, czyli Pałac Wichrów, Mauzoleum „Itmad-Ood-Dowlah”, Łazienki Królewskie, Wnętrze Moti Masjid, Kutab Minar* itp. Na kilku zdjęciach zobaczyć można widoki miejskie: *Wjazd do Abu Road, Na ulicy Jayporu, Zaprzęg w Bombaju* itp., lub sceny obyczajowe: *Ghat, na którym palą umarłych, Uczta na brzegu, Krowy czczone w świątyni*. Parę zdjęć ukazuje przyrodę Indii: *W ogrodach Kalkuty, Aleja palmowa, Pasma Everestu*. Wreszcie kilka zdjęć to portrety tubylców, ale portrety typów kulturowych, a nie osób: *Fakir siedzący na gwoździach, Góralki*.

### ***Kobieta otwarta i wyemancypowana***

Jadwiga Toeplitz-Mrozowska jest o t w a r t a na kontakt z obcością, odmiennością. Szuka go od pierwszych chwil, nawet za cenę przekraczania przyjętych konwenansów, jeszcze w trakcie podróży do Indii, kiedy podczas kapitańskiego balu świadomie łamie narzuconą przez białych współpasażerów barierę „rasową”, tańcząc z podróżującym na statku obcym – młodym Hindusem z wyższej kasty. Wpływa do Indii nastawiona buntowniczo, kontestacyjnie, antykolonialnie.

[...] puszczam się w płąsy z hinduskim studentem, kołując z wielką dystynkcją ku zdumieniu niektórych Europejczyków i oburzeniu Wyspiarzy. [...] Wyjeżdżając z Indii, znalazłam w kabinie kosz owoców, a w brzuchu okrętu wspaniałe meble hinduskiej roboty, które dzisiaj zdobią Muzeum Narodowe Warszawy. Był to podarunek ojca młodego studenta.

Elementem tego otwartego spojrzenia jest pokora poznawcza, świadomość trudności poznania innej cywilizacji. Autorka jest świadoma swojej obcości i braku kulturowej kompetencji. Daje temu dobitny wyraz: „Stawia-

jąc pierwsze kroki w porcie Bombaj, poczułam się niemowlęciem na rozstajach nieznanego świata". W innym miejscu stwierdza: „Trudno nam zrozumieć racje i tajemnice Wschodu”.

Próbując być semiotykiem, Mrozowska przyznaje się do tego, że nie potrafi zrozumieć symboliki religijnej sztuki hinduskiej.

Przyznać muszę, że może nic w życiu tak nie zmęczyło mojego umysłu, jak pragnienie odgadnięcia przyczyny tworzenia tej zawilej symboliki wyobrażonej na indyjskich *gopurach* [rodzaj wieży świątynnej w Indiach Południowych – K.P.].

Podróżniczka wielokrotnie uznaje, że cywilizacja indyjska jest pod różnymi względami „wyższa” od zachodniej. Podziwia duchowość kasty braminów, którą uważa za znacznie bardziej rozwiniętą od duchowości europejskiej. Z uznaniem wyraża się o walorach intelektualnych studentów hinduskich studiujących na zachodnich uniwersytetach, co wiąże ze zdrowszym od europejskiego stylem życia (wegetarianizm, unikanie używek). Dostrzega u Hindusów takie zachowania, które mogą być wzorem dla białych, oraz powierzchowność ich europejskiej akulturacji:

Jakkolwiek będąc w Europie, starają się wstępować w nasze ślady, bawić się jak my, kochać się jak my, ubierać się jak my, to jednak ich sposób rozumowania i rodzaj zachowania form wykazuje subtelności i finezje, na które nas nie stać. Ci sami, niby to zeuropeizowani studenci, powracając w ojczyste progi, pilnie otrząsają z sandałów pył europejski i wykonują wszelkie religijne przepisy w celu oczyszczenia się fizycznego i duchowego z nieczystości nagromadzonych w czasie pobytu na Zachodzie.

Jej spojrzenie jest często relatywistyczne. To, co Dzieduszyckiej przytrafiło się raz, przyjęcie perspektywy obcego, Toeplitz-Mrozowska praktykuje często. Obie perspektywy, europejską i hinduską, uznaje za równoprawne.

Tak jak my jesteśmy dumni z naszych wynalazków technicznych i chemicznych oraz matematyczno-astronomicznych wyliczeń i wynosimy się ponad Hindusów, sięgając po laury wieńczące mitologiczne bóstwa, tak i oni, rządząc się do dnia dzisiejszego odwiecznymi prawami, uważają nasze zdobycze za nienaturalny wybryk umysłowości niższej klasy. Jak my nie potrafilibyśmy uczcić mianem świętej naszej poczciwej żywicielki krowy, tak oni nie mogą skłonić głowy przed symbolem naszej wiary, jakkolwiek wszystko, co ma do czynienia z kultem religijnym każdego wyznania, jest przez nich szanowane.

W Benares Mrozowska wzbrania się przed odrzuceniem hinduistycznych obrządków pogrzebowych z punktu widzenia religijnego:

Nie mogę ani ich krytykować, ani dziwić się im, bo rozumiem potęgę wiary tych wyznawców Brahmy, urzeczonych mistycyzmem prastarych ksiąg i ich niewygasłej mądrości.

Odrzuca je natomiast z higienicznego punktu widzenia. Na tym tle dochodzi do konfrontacji z *boyem*, który oburza się, gdy podróżniczka nazywa to miasto „brudnym”.

Otwartość na obcość widać także w spojrzeniu filozoficznym autorki. W jaskiniach na Wyspie Elefanta zastanawia się nad duchowym wymiarem Wed, w tym Kodeksu Manu, i zestawia go z „bezkrytycznym” empiryzmem cywilizacji zachodniej.

Z religii, które powstały na subkontynencie, szczególnie bliski jest jej buddyzm:

Budda jest największym myślicielem ludzkości: Żaden z późniejszych filozofów, czy ze starożytnych Pitagoras, Sokrates lub Platon, czy z nowożytnych Kant lub Schopenhauer, nie prześcignął osiągnięciami swego umysłu wielkości myśli Buddy.

Mrozowska przedstawia jego filozofię. Dostrzega rolę buddyzmu w cywilizowaniu Indii. Z wyznawcami i kapłanami buddyzmu identyfikuje się czasem bardziej niż z Europejczykami. Zwiedzając buddyjskie pagody na Cejlonie, krytykuje europejskich turystów za brak szacunku dla świętego miejsca. Spokój i ciszę klasztorów buddyjskich przeciwstawia krzykliwości miast europejskich. Przyznaje też, że na początku uznawała buddyjskich mnichów za „próżniaków o wygolonych głowach”, ale stopniowo zaczęła doceniać rolę kontemplacji.

Otwartość na obcych przyjmuje czasami szokujące dla nich samych formy. Jadwiga Mrozowska nie traktuje trędowatych jako obcych:

W Indiach spotkałam wielu trędowatych przechadzających się po ruchliwych dzielnicach i prowadzących handel w bazarach. Nie robili na mnie odpychającego wrażenia. W Madrasie czy w innych miastach, zwłaszcza południowych Indii, przy zakupie jakichś drobiazgów wydawano mi resztę czterema lub trzema palcami, bo pozostałe znikły. Wydawało mi się to tak naturalne, że zgarniałam pieniądze do woreczka, ani przez chwilę nie myśląc o zarażeniu się, a zatem o dezynfekcji.

W Birmie podróżniczka jedzie specjalnie do prowadzonego przez misjonarzy leprozorium, aby złożyć wizytę tym, których ze strachu nikt odwiedzać nie chce.

Mrozowska podziwia te elementy kultury indyjskiej, które poprzednicy zdecydowanie odrzucali. Smakuje jej kuchnia indyjska, przynajmniej ta odświętna, na specjalne okazje, która przyćmiewa „przysmaki francuskiej kuchni”. Jest otwarta nawet na hinduską muzykę, która z perspektywy Eu-

ropejczyka aż do późnych lat 60. ubiegłego wieku była traktowana jako coś kompletnie obcego. To poczucie obcości ma zresztą swoje uzasadnienie, bowiem jest to muzyka faktycznie bardzo odmienna od europejskiej (Krzyżowski, 2000). Tak przedstawia swoje doświadczenia Toeplitz-Mrozowska:

[...] nasłucham się też hinduskiej muzyki, tej o trzech gamach i o niesłychanie ciekawych „portamentach” [...]. Polega ona na wprowadzeniu – od niepamiętnych czasów – do harmonii ich kompozycji systemu trzech gam, odpowiadających rejestrom ludzkiego głosu, oraz na niezmiernie subtelnej sztuce rozłożenia tonu. Dlatego też nasza muzyka wydaje się artystom hinduskim zbyt prosta, może zbyt łatwo ujawniająca tajemnice swojego poczucia w czystych sferach natchnienia; ich zaś muzyka jest dla nas niezmiernie skomplikowana i bardzo trudna do zrozumienia. Może nic tak silnie nie podkreśla różnicy zachodzącej pomiędzy Europą a Azją, jak rodzaj i charakter muzyki uprawianej na tych dwóch kontynentach.

Autorka przywiozła przy tym do Polski i ofiarowała Muzeum Narodowemu kilka indyjskich, tybetańskich i birmańskich instrumentów muzycznych.

Jej otwartość na obcość przekształca się stopniowo w pasję badawczą. Po pierwszym pobycie w Indiach podróżniczka faktycznie zrezygnowała z aktorstwa i zajęła się badaniami geograficzno-etnograficznymi Azji Środkowej oraz studiami nad lamaizmem tybetańskim. Z czasem to zaciekawienie przekształca się w fascynację.

Przyznać muszę, że wrażenia, jakich doznawałam w czasie moich wielokrotnych pobytów w Indiach, nigdy i nigdzie nie powtórzyły się w moim życiu. Ten przedziwny, a jakże często przerażający kraj, najmocniej opanował moją wrażliwą naturę, najgwałtowniej potrafił podniecić moją imaginację. Dlatego też pokochałam go i zawsze z żalem przychodziło mi go opuszczać.

Narastaniu tej fascynacji towarzyszy coraz większy dystans do swojskiego zachodniego świata.

[...] gdy nadeszła godzina wyjazdu, zasmuciła mnie myśl, że mam wracać do tej małej, plotkarskiej Europy, w której jedynie ukraińskie i rosyjskie stopy przypominają szeroki oddech innych kontynentów. [...] Wzmogło się pragnienie poznania tego olbrzymiego świata Azjatów, imponującego wielkością, siłą i potęgą. Opanowała mnie potrzeba zbliżenia się do tych narodów, wyczerpanych prastarą kulturą dawno wymarłych pokoleń, do ludów przesiąkniętych cywilizacją i sztuką różną od naszej, ale jakże głęboką i potężną! Azja budzi się do nowego życia i straszliwym – na razie – poziewaniem napelnia trwogą świat.

Toeplitz-Mrozowska próbuje zajrzeć za kulisy (Goffman, 2002; MacCannell, 2002) tego, co w Indiach dostępne dla białych przybyszy. Gdy pragnie uczestniczyć w hinduistycznej procesji na cześć bogini Kali, co mo-

że być niebezpieczne ze względu na fanatyczny tłum, nie waha się przebrać za Hinduskę i w ten sposób przez trzy dni przeprowadzać „obserwację uczestniczącą”. Postępuje zgodnie z radą swojego przewodnika – *boya*:

*Memsahib* ubrać *sari*, białe ciało smarem pomazać, za kolumną stanąć, dużo nakłaść błyszczącego, a w nos szkiełko. [...] Przyczajona w jednym z korytarzy mogłam swobodnie obserwować falujące ruchy tłumu wiernych przynaglanych obietnicą, strachem, kultem zmysłów, wiarą w doskonałość hinduskiego systemu religijnego. Szczelnie otulona w czerwone *sari*, ucharakteryzowana na Hinduskę, nie zwracałam niczyjej uwagi.

Przebywając w takim przebraniu w tłumie wyznawców bogini Kali, doświadcza jednocześnie poczucia własnej obcości i lęku:

Na widok bogini tłum wpada w egzaltację graniczącą z atakiem furii. Odruchowo zaczynam się z niego wycofywać, czując moją obcość w tym sabacie szaleńców, z którym nie wiąże mnie żaden związek duchowy. To nie są moi bliźni. To są – poczęte w imaginacji Dantego i Michała Anioła – zastępy istot skazanych na wiekiście męki. Nieartykułowane okrzyki, wściekle przekleństwa, rozpaczliwe zaklęcia, drapieżne bójki szkieletów, desperackie bicie w bębny i triangle, zapalczywe dęcie w trąby, piszczałki i w sprzęty do instrumentów niepodobne budzą złowrogi chaos do powietrza. Ogarnia mnie jakaś zamieć tonów, głuszy słuch, ćmi oczy, przecieka do mózgu [...].

Poznając Indie, polska podróżniczka stopniowo zaczyna kwestionować swoją europejską tożsamość:

[...] jestem stuprocentową Europejką. Czy doprawdy nią jestem? Jakiś niepokój zaczął się rodzić we mnie... Jakieś pragnienie poznania Tęg, o który będąc wszystkim, potrafi się unicestwić dla wypróbowania mocy, wytrwałości i wiary człowieka. Gdzie go szukać? „W sobie” – szepcze głos. „W pustynnych głuszach” – odpowiadam. I tak zrodziło się we mnie postanowienie wyprawy na himalajskie wyże.

Wreszcie, pod wpływem samotnej(!) tygodniowej podróży po Kaszmirze w wynajętej barce autorka doświadcza przełomu zarówno poznawczego, jak i egzystencjalnego. Jest to doświadczenie liminalne (Turner, 1973), w wyniku którego autorka odnajduje „nowe duchowe centrum” (Cohen, 1979) i jednocześnie coraz bardziej czuje się wyalienowana w swoim dotychczasowym europejskim środowisku:

Dopiero żyjąc samotnie w moim pływającym domu, zaczęłam pojmować, na czym polega czar tej ziemi, bo nareszcie zaczęłam ją widzieć, a nie tylko na nią patrzeć! [...] W czasie długich godzin spędzonych [...] na cichej rzece zauważyłam, że rodzi się we mnie pewna zmiana, nieokreślona zrazu, ale przybierająca coraz wyraźniejszy charakter. Odniosłam wrażenie, że z dnia na dzień otacza mnie coraz gęstsza

zasłona. Europa gubi się w błękitnym świetle oddalenia, a kryształowe powietrze tworzy wokół mnie magiczne koło izolacyjne. Spokój splywa na dotychczasowy nieład myśli i spostrzegam, że na całym świecie nie mam innej przyjaciółki prócz własnej duszy i innego powiernika okrom mego serca. [...] Coś podobnego poczułam, wspinając się na szczyt góry Tacht-e-Sulejman, uwieńczonej małą, starożytną hinduską świątynką. [...] Powróciwszy z mojej tygodniowej wodnej wycieczki, wpadłam znów w rytm życia moich przyjaciół, ale źle czułam się w ich towarzystwie. Coraz silniej pragnęłam oddalić się od środowisk naszej zimnej kultury, w której coraz bardziej wysychały źródła poezji, ginął przywilej samostanowienia człowieka, a górę brała niepokojąca mania zbiorowości, zmierzająca do unicestwienia indywidualności ludzkiej i wtłoczenia człowieka w szarą masę.

Owo otwarte spojrzenie nie oznacza, że autorka nie przeżywa szoków kulturowych. Takim szokiem są dlań na początku pierwszego pobytu w Indiach widziane w Bombaju obyczaje pogrzebowe zarówno Parsów, jak i hindusów. Po ich obejrzeniu autorka „roztrzęsiona wraca do hotelu”. Toeplitz-Mrozowska potwierdza, że mimo obycia z Indiami nadal wiele rzeczy ją tu szokuje:

Zdawało mi się, że po dwukrotnym pobycie w Indiach, żyjąc przez długie miesiące przeważnie pod namiotem i w bezpośredniej styczności z ludem, mogłam się być nieco otrzaskać z jego obyczajami, ale myliłam się. Wiele jeszcze nastąpić miało niespodzianek, które mnie jeżyły włosy na głowie, a przez świadków-tubylców kwitowane były brakiem jakiegokolwiek protestu.

Szoku kulturowego doznaje Mrozowska, oglądając wizerunki niektórych bóstw hinduistycznych, w tym Ganeszy, boga ze słoniową trąbą. Szokują ją parapsychologiczne zdolności świętego męża, *sadhu*, który odgaduje dokładną datę jej urodzenia.

Kobieta wyemancypowana, jaką bez wątpienia jest Toeplitz-Mrozowska, jest też otwarta na nowe doznania, przygody, także te zarezerwowane tradycyjnie dla mężczyzn. Po powrocie z pierwszego pobytu w Indiach uczy się strzelać, aby w trakcie następnej wizyty w tym kraju wziąć udział w polowaniu na tygrysa. Uczestniczy także w polowaniu na krokodyla. W relacji Toeplitz-Mrozowskiej pojawia się więcej dramatycznych przygód. Pewnego razu o mało co, a zostałaby ukąszona przez bardzo jadowitego węża. Gdy podróżuje po Himalajach tradycyjnym sposobem, czyli w karawanie, o mało co, a nie zostaje przysypana lawiną.

Drugą, po otwartości, charakterystyczną cechą relacji Toeplitz-Mrozowskiej jest kobiecość. Jej kobiecość jest odmienna od tej, którą można było „wyczytać” w relacji Dzieduszyckiej. Podobnie jak ona, tak i Mrozowska wykazuje dużą wrażliwość na niedolę indyjskich kobiet. Choć z reguły nastawiona antykolonialnie, pozytywnie ocenia wprowadzony przez brytyjskie władze zakaz praktykowania *sati*, czyli rytualnego samobójstwa

wdów, a także zakaz zawierania małżeństw przez dzieci. Mrozowska próbuje dociec genezy *sati*. Wyjaśnia je samobójczą śmiercią na stosie pierwszej żony Sziwy. Ostrzega Europejki przed zawieraniem małżeństw ze studiującymi w Europie „czarnookimi” studentami hinduskimi i przyjazdem do „wyidealizowanych Indii”. Elementem feministycznego spojrzenia jest także dostrzeżenie uwarunkowanego niską pozycją kobiety przeludnienia Indii.

Jadwiga Toeplitz-Mrozowska spogląda, odbiera erotycznie pewne symbole hinduizmu. Jeszcze bardziej niż Dzieduszycką fascynuje ją falliczne wcielenie Sziwy, lingam. Tej fascynacji daje bardzo bezpruderyjnie wyraz:

Dzięki bardzo wczesnej godzinie mogłam – nie śledzona przez nikogo – zakraść się do wnętrza celki-świątyni, nieomal wypełnionej olbrzymim lingamem wykutym w granicie, namaszczonego topionym masłem, napojonym czystymi wodami jeziora Dal, obwieszonym przewiewnymi girlandami, obsypanym ze wszystkich stron szafranem. Kształt tego bożyszcza, odór przegniłych kwiatowych płatków i zjełczałego masła wpływają odurzająco na zmysły, a czerwony kolor szafranowego pyłku robi wrażenie, iż na chwilę przed moim wtargnięciem odbywały się tu jakieś mistyczne, nadzmysłowe akty miłosne. [...] Jak nigdy przedtem odezwało się we mnie pragnienie miłości, bo jak nigdy dotąd nie zrozumiałam i nie wyczułam ukrytego w miłości pierwiastka śmierci, ustępującego znów miejsca życiu w chwili nowej miłosnej ekstazy.

Zwiedzanie erotycznych świątyni („ozdobionych sprośnymi płaskorzeźbami”) w tłumie tubylców – mężczyzn – napawa ją lękiem. Elementem spojrzenia zmysłowego są też częste uwagi dotyczące jej zainteresowania poznanych przez nią mężczyznami lub odwrotnie – zainteresowania nią mężczyzn. Obiektem jej seksualnego zainteresowania są przede wszystkim przebywający w Indiach Europejczycy („przy takim oddaleniu od bliskich osób potrzeba było jednak jakiegoś uczuciowego surogatu”). Stopniowo zainteresowanie Mrozowskiej budzą też Indusi z klas wyższych: „wyjątkowo urodziwy oficer specjalnie szkolony w sztuce przyjmowania gości” i maharadża „o piersi gladiatora [...] świetny przedstawiciel aryjskiej rasy”.

Po trzecie, Toeplitz-Mrozowska przygląda się Indiom spojrzeniem zdecydowanie antykolonialnym. Czasami ma ono charakter ironiczny, jak na przykład wtedy gdy zaraz po postawieniu nogi na ziemię indyjską przydzielono jej indyjskiego *boya*.

[...] tak doskonale wyćwiczonego w swym zawodzie przez angielskich podróżników, że gdy się kichnie, *boy* pędzi na złamanie karku z chustką do nosa w czarnej łapie. Ponieważ w Indiach jest nie do pomyślenia, ażeby przedstawiciel białej rasy mógł się zająć jakąś ręczną pracą lub wmieszać w tłum ludzi o odmiennym kolorze skóry.

Autorka sprzeciwia się brytyjskiej polityce segregacji rasowej, odwołując się do liberalnych wartości. Podróżniczka nie tylko daje wyraz swojej ocenie moralnej, ale próbuje wyjaśnić politykę brytyjską, stawiając tezę, że segregacja ta jest instrumentem skutecznego panowania poprzez wytworzenie w Hindusach „kompleksu niższości”.

Potępienie kolonializmu idzie w parze z uznaniem dla ruchu *satyagraha* Mahatmy Gandhiego. W jego działaniach dostrzega nie tylko elementy narodowowyzwoleńcze, ale także humanitarne i społeczne: obronę najbiedniejszych i walkę z „przesądami religijnymi, ograniczeniami kastowymi, uprzedzeniami rasowymi”.

Antykolonialna postawa Mrozowskiej jest wolna od zaciętrzewienia. Odrzuca na przykład jako utopijne antyokcendalistyczne hasło „Powrotu do Wed”, głoszone przez Mahatmę Gandhiego, gdyż nie da się cofnąć czasu i wymazać wpływów europejskich w Indiach:

Podjąłeś, Mahatmo, walkę dwóch wielkich cywilizacji: starodawnego Wschodu z nowożytnym Zachodem. [...] Trudno nam przewidzieć, ile jeszcze twórczych sił kryje Wschód w swym tajemniczym łonie, ale rzucenie anatemy na wszystko, co stanowi esencję życia Zachodu, jest błędne i szowinistyczne, jest tym bardziej niesprawiedliwe, że główna siła Gandhiego – poza ekstazą religijną – wzięła początek z tegoż Zachodu, z jego wiedzy i kultury. My też przeszliśmy wieki walk, nędz, wysiłków, zwątpień, dociekań, niewoli i niedoli wszelakiej. Musieliśmy przecież nauczyć się czegoś, bo nie ma lepszego nauczyciela nad cierpienie. Przeszliśmy jeszcze ostatnio przez doświadczenia tragiczne, robione na żywych organizmach narodów... I wiemy dziś, że ani wyprzedzać czasu, ani cofać się do choćby najświetniejszej przeszłości nie może nigdy społeczeństwo – całe.

Podziw autorki budzi reformator niepodległych Indii Jawaharlal Nehru, „wyprzedzający myślą granice czasu” (książka została wydana w 1965 r.). Popiera też Mrozowska modernizację i uprzemysłowienie Indii. Nastawiona antybrytyjsko potrafi oddać hołd angielskim żołnierzom, którzy zginęli w 1857 r. w czasie słynnego powstania sipajów.

Czwarte spojrzenie Mrozowskiej na Indie to także spojrzenie kulturalne. W jej relacji można spotkać ślady jej fascynacji muzyką, literaturą i teatrem Indii. Mrozowska w swojej relacji odwołuje się do Ramajany. Pisze o poecie Kalidasie, o teatrze indyjskim, o literaturze Rabindranatha Tagore, którego swojego czasu gościła w Mediolanie i któremu towarzyszyła podczas wizyty w La Scali. Wcześniej wspomniano już o zainteresowaniu hinduską muzyką i instrumentami.

Mrozowska jest pierwszą podróżniczką, która interesuje się także indyjską polityką. Analizuje ideologie Mahatmy Gandhiego i Jawaharlala

Nehru. Przedstawia zachodzące w Indiach polityczne zmiany, w tym historyczną deklarację wprowadzenia ograniczonego samorządu indyjskiego przez księcia Connaught w 1921 r. oraz bojkot tej wizyty ogłoszony przez Gandhiego.

Mrozowska próbuje na sposób socjologiczny wyjaśnić charakterystyczne jej zdaniem cechy indyjskiej mentalności.

Gdy zastanawiam się nad sprawą niewolnictwa i towarzyszących mu plag, wydaje mi się, że wiekowa nędza i głód nadały mieszkańcom Indii charakterystyczny rys łagodności sposobienia i obojętności w stosunku do życia. Ludziom układającym się pokotem do snu na chodnikach ulicy, a żywiącym się ziarnkami ryżu, ludziom zaspokajającym głód dzieci kawałkami trzciny cukrowej, a własny liśćmi *betelu*, łatwiej pogodzić się ze stanem rzeczy, którego jeszcze nie potrafią zmienić, niż bliźniemu o potężnych mięśniach i pełnym brzuchu.

Autorka wyjaśnia też fenomen świętości krów. Przytacza tubylczą opinię, zgodnie z którą zjawisko to pełni funkcje ekonomiczne. Krowa dostarcza bowiem dwóch istotnych elementów – mleka i nawozu, który po wysuszeniu służy jako opał.

Spojrzenie historyczne pozwala Mrozowskiej, na przykład, na opis powstania miasta New Delhi oraz mauzoleum Tadź Mahal i innych wydarzeń epoki Wielkich Mogołów. Chwali swobodę, jaką dynastia ta pozostawiała artystom, dzięki czemu powstało wiele wyjątkowych dzieł sztuki. Spojrzenie estetyczne pojawia się także u Mrozowskiej. Zachwyca się zwłaszcza architekturą epoki Mogołów.

Oczywiście Toeplitz-Mrozowska spogląda także na Indie jak turystka. Szuka znanych, słynnych, ciekawych miejsc, widoków. W Delhi ogląda Kutab Minar i pałac Wielkiego Mogoła. W Bombaju Wieże Milczenia, na które spogląda okiem chłodnym i ciekawskim:

Najważniejszą i najciekawszą rzeczą do zobaczenia w Bombaju są Wieże Milczenia, cmentarz Parsów. Czegoś takiego niepodobna znaleźć w żadnym miejscu na kuli ziemskiej.

To miejsce po raz kolejny okazuje się miejscem magicznym. Turystka Toeplitz-Mrozowska pragnie podejść jak najbliżej, zobaczyć jak najdokładniej, ale okazuje się, że za kulisy wstęp mają wyłącznie współwyznawcy:

Niektórym sępom strzep jakiś kolebie się u dzioba... Już wszystko wiem, ale usiłuję dojść jeszcze bliżej, choć rozumiem, że nie dojdę. Nie dojdę! Myśli moje przecina jakiś głos spadający z wąskiego mostku rozpiętego pomiędzy dwoma drzewami, wysoko ponad drogą: - *Are you Parsi? - I am... Christian. Go back.*

Z Bombaju jedzie na Wyspę Elefanta, aby zobaczyć słynne posągi Brahma, Wisznu i Sziwy. W Dżajpurze ogląda Pałac Wiatrów, który porównuje do bazyliki św. Marka w Wenecji. Częściej jednak porównuje widoki indyjskie do widoków jeszcze bardziej oswojonych: Warszawy, Krakowa, Zakopanego. Autorka do Agry udaje się pod naciskiem, gdyż – jak wynika z jej relacji – nie słyszała uprzednio o Tadź Mahal. Mimo tej niewiedzy budowla robi na niej ogromne wrażenie:

W czasach moich wielokrotnych powrotów do Indii, które stanowiły punkt wyjścia prowadzonych przeze mnie ekspedycji do Azji Centralnej, ten pomnik miłości i śmierci był dla intelektualistów, poetów i artystów najsilniejszym może w całych Indiach magnesem przyciągającym nie tylko cudzoziemców, ale i Hindusów.

Toeplitz-Mrozowska zwiedza także więzienie w Indiach, gdzie szczególnie uwagę zwraca na więzione kobiety, mężobójczynie. Jest pierwszą podróżniczką, która odwiedza bazar, robi zakupy w tłumie tubylców. Rolę przewodnika po Indiach pełni na zmianę hinduski *boy* i włoski rezydent Mr Stu.

Jadwiga Toeplitz-Mrozowska zamieszcza w swojej relacji kilkanaście zdjęć. Niemal wszystkie pokazują obiekty architektoniczne (*Kutb Minar w Delhi, Wnętrze pałacu Wielkiego Mogola, Mauzoleum Tadź Mahal, Madras – Pałac Sprawiedliwości*) lub inne dzieła sztuki (*Elephanta – Trójgłowy Sziwa, relief z VIII wieku, Delhi – Timur na polowaniu, miniatura na desce, Tybetańskie instrumenty muzyczne zrobione z czaszek i kości ludzkich, Tancerka hinduska, statuetka miedziana, r. 3000 p.n.e.*). Jedynie na kilku zdjęciach występują postacie ludzkie. Obok zdjęć autorki i jej europejskich towarzyszy podróży są to zdjęcia zestereotypizowanych tubylców (*Ośmioletnia Hinduska w stroju ślubnym, Święty szejik i fakir wsłuchani w dźwięki indyjskiej gitary*).

#### 4.2.3.2. Spojrzenia konserwatywno-narodowe

##### *Wrażliwy na klimat anglofil*

*Obrazy i obrazki z Indji*, będące relacją Stanisława Bełzy z podróży po Indiach, mają cztery charakterystyczne cechy, które nie występują w innych relacjach z pierwszej połowy XX w. ani w opowieściach wcześniejszych.

Po pierwsze, autor co najmniej tak samo jak wzrokiem odbiera Indie całym ciałem. Żaden inny z podróżników nie poświęcił w swoim dzienniku czy wspomnieniu z podróży tyle miejsca skargom na klimat indyjski. Być może ta szczególna wrażliwość na upał wynika z faktu, że do tej pory

omawiani podróżnicy byli od Bełzy o co najmniej kilkanaście lat młodszy. W jego wspomnieniach pojawiają się zresztą i inne elementy, które przypuszczalnie można tłumaczyć wiekiem autora. Posługuje się on archaicznym XIX-wiecznym językiem. Indie nazywa „Indiami Wschodnimi” (jak wtedy, gdy Ameryka była uznawana za Indie Zachodnie), a Hindusów „Indianami”. Powróćmy jednak do klimatycznego spojrzenia na Indie. Można sądzić, że jednym z powodów tej klimatycznej wrażliwości jest wierność kanonowi džentelmena, jeśli chodzi o ubiór. Opisy indyjskich upałów są bardzo dramatyczne. To klimat jest tym, co dlań w tym kraju jest najbardziej obce. Oto kilka – z wielu poświęconych skardze na klimat – fragmentów podróżniczej relacji.

Zapytajcie się zatem każdego, kto wam oznajmi, że z Indii powrócił, co mu tam najwięcej dokuczyło, a jeżeli nie odpowie na wasze zapytanie, że słońce, możecie mu na moją odpowiedzialność zrobić zarzut, iż jako żywo w Indyach nigdy nie był lub jeśli był, zapomniałszy o swym europejskim pochodzeniu, chodził w nich za przykładem tubylców, jak Adam przed grzechem w raju. Kto je jednak zwiedził, a grzeszne swoje ciało okrywał choćby najłżejszą materią, na jawie i we śnie, na czele plag tego kraju słońce postawi [...] w Indiach słońce jest największym człowiekiem ze strefy umiarkowanej wrogiem. Zmieniało mi się więc na tej drodze [...] wszystko. Pola, domy, ludzie... Nie zmieniało się tylko jedno. Słońce. To, od wschodu do zachodu, szło po niebie nieodmiennie.

Bo pierwsza plaga indyjska: słońce, zawiera z tobą bliską znajomość. Bliską i serdeczną. [...] I od świtu do zmroku pije twoją krew. Od świtu do zmroku pali cię ogniem rozżarzonego do czerwoności parowego kotła.

Tak intensywne doznania muszą rzutować na postrzeganie Indii. Bełza jest podróżnikiem umęczonym trudami podróżowania. Oprócz upałów doskwierają mu owady. O ile upał jest obcym mu elementem natury, to obecność robactwa w Indiach ma dlań przyczyny kulturowe, religijne: bezwzględny zakaz zabijania. Nawet tak otwarta podróżniczka jak Toeplitz-Mrozowska „złorzeczyła” hinduizmowi, gdy *boy* nie zabił jadowitego węża, który jej zagrażał. Bełza z właściwą sobie przesadą tak opisuje tę „drugą plagę Indyj”:

Pamiętam miliardy komarów i moskitów, drwiących sobie z firanek, jakimi pooslaniano na noc moje łóżko, i kołyszających mnie do snu koncertem przerażającym, a gdy zasnął, wyprawiających sobie na moim znużonym ciele ucztę. [...] Wszystkie te owady i robaki tworzy w Indiach słońce, to pierwsza i największa plaga tego kraju, ale konserwuje je i w dobrym zdrowiu utrzymuje religia. Bo Hindus nie zabija tego, co żyje, z wyjątkiem kóz, które poświęca krwawej bogini Kali, na nic, co się rusza, ręki nie podniesie, możecie więc mieć wyobrażenie, co za bujne życie kwitnie we wnętrzu mieszkań indyjskich.

Drugą charakterystyczną cechą relacji Stanisława Bełzy jest wyraźny anglofilizm. Przejawia się on na dwa sposoby. Przede wszystkim jako uznanie wkładu kolonializmu angielskiego w rozwój Indii. W jego opowieści spotkać można wiele przykładów pozytywnych skutków brytyjskiego panowania w Indiach i ani jednego przykładu negatywnego. Już w pierwszym zwiedzanym mieście indyjskim zachwyca się tym, co w nim względnie swojskie, brytyjskie, nietubylcze, przede wszystkim zaś monumentalnymi kolonialnymi budowlami, takimi jak gmach sądu czy Dworzec Królowej Wiktorii. Choć w mieście tym:

Europejczycy toną w nim jak kropla w szklance wody. Są tu, znaczą tu i wiele, ale nie ilością. Panują nie pięścią. Siła, która od nich promieniuje, nie na bagnecie znajduje oparcie.

W oczach Bełzy Anglicy są szlachetnymi dobroczyńcami. To oni przynieśli zdobycze cywilizacji, to oni zakazali okrutnych obyczajów, to oni budują szkoły i szpitale:

Kto patrzy na te Indie i porówna ich stan dzisiejszy, do jakiego doszły dzięki pracom i zabiegom Anglików, ze stanem ich dawnym, musi stwierdzić, że [...], kto wie czy dziś ludzkość przerażona nie słyszałaby w tym kraju rozdzierających jęków, palonych na stosach wraz ze swojemi mężami nieszczęśliwych wdów, jak je słyszała niecałe sto lat temu. [...] Maluczko więc maluczko, a i Delhi do nich się upodobni, z azjatyckiego dziś na wskroś grodu, przemieni się w gród o wyglądzie europejskim, i co za tym idzie, i co od tego jest o wiele ważniejsze, w bezporównaniu większym niż dotąd stopniu korzystać zacznie z dobrodziejstw rządu, który wszędzie, gdzie na kuli ziemskiej nogę silnie postawił, jak w tych Indiach sieje błogosławione ziarna dobrobytu i sprawiedliwości.

Drugim przejawem anglofilstwa jest podkreślanie, że Wielka Brytania, w przeciwieństwie do innych państw kolonialnych, prowadzi politykę nie tylko szlachetną, ale i roztropną. Taką pełną zrozumienia dla lokalnej kultury brytyjską misję cywilizacyjną przeciwstawia przy tym zwłaszcza bezwzględnemu germańskiemu naporowi.

Kiedy się podróżuje po zamorskich krajach, gdzie Anglia nogę swoją postawiła, i widzi się to, nie może się nie być przejętym szacunkiem dla rozumu narodu, który w koloniach swoich nie woła na cały głos nigdzie „ja ta pan”, „wasze tradycje i drażliwości narodowe depczę nogami, bom silny”, ale gdzie potrzeba chowa się w cieniu, wysuwając na plan pierwszy tych, co są właściwie niczym innym jak jego pionkami. [...] Kto powie, że nie byłoby spokojniej na świecie, gdyby tak było wszędzie?

Trzeci charakterystyczny rys relacji Stanisława Bełzy to traktowanie Indii jako kraju o s o b l i w o ś c i, jako domeny *bizarre*<sup>20</sup>.

Indje są krajem osobliwości. Wiedziałem o tym, będąc w domu, widzę to, znajdując się tu. I z niezmiernym zajęciem przyglądam się tym osobliwościom. Powiedziałem wam już coś nie coś o nich, będąc w Bombaju, ukazałem kalejdoskop ulicznych typów tego miasta, jakiego się nigdzie nie widzi, przedstawiłem jedyny na świecie pogrzeb, przy pośrednictwie sępów drapieżnych, załatwiających ostateczne rachunki z ciałami zmarłych. [...] Po ciele, które przed chwilą niemal jeszcze czuło, kochało i cierpiało, nie pozostało już nic więcej nad ogryzione przez żarłoczne ptactwo w studni kości!

To traktowanie Indii jako krainy *bizarre* pokazuje wyraziście podpis pod zbiorowym zdjęciem licznej, zamożnej, dobrze ubranej rodziny Parsów: *Parsowie-pastwą sępów po śmierci*. Takiego urzeczowienia tubylców, uczynienia z nich „antycypowanej”, potencjalnej „atrakcji thanatoturystycznej” nie ma odpowiednika w żadnej innej relacji. Takim *bizarre* jest też dla podróżnika kult bogini Kali, bóg z głową słonia (Ganesza, syn Sziwy) czy małpy (Hanuman) i inne bóstwa budzące strach i odrazę, ale zarazem przyciągające uwagę autora.

Najstraszniejsza z bogiń Hindusów. I najpotworniejsza [...] żądna jest tak bardzo krwi, że dla niej jedynej ze wszystkich bogów i bogiń Hindusi poświęcają codziennie tysiące na ofiarę kóz. Bawiąc w Kaligat pod Kalkutą, byłem świadkiem takich ofiar, gdy się tam znajdę, zapoznam bliżej czytelników z ceremonią ścinania dla niej tych zwierząt, tu zaznaczam, iż z nieopisanym wstrętem przyglądałem się tej ceremonii, znalazłszy się przed tej bogini świątynią, z nieopisanym zadowoleniem opuszczałem zakrwawione miejsce, gdzie przemawia ona do swoich wyznawców strachem i grozą. Oto główniejsi bogowie Hindusów, podrzędniejszych, jest liczba niezliczona. O głowach ludzkich i zwierzęcych, z trąbą słonia na twarzy lub z twarzą małpy, w potwornych stadach jakichś dziwolągów, których do żadnego ze stworzeń zaliczyć niepodobna, wchodzą one co chwila w oczy, w głębi świątyni lub też na ulicach, odbierając publiczne hołdy. Nerwowym kobietom nie radziłbym na te postacie patrzeć, gdy się bowiem choć jedną z nich raz jeden zobaczy, stoi ci ona na jawie i we śnie długo przed wzrokiem ducha, wstrząsając tobą, niby jakaś w piekle zrodzona zmora.

Czwartą szczególną cechą relacji Bełzy jest polonocentryzm. Występuje w dwóch postaciach. Przede wszystkim wiele widoków na obcym kon-

---

<sup>20</sup> Odwołuję się tu do znaczenia słowa *bizarre* tak plastycznie opisanego przez pisarkę i podróżniczkę: „Przyszło mi więc do głowy, aby z moich podróży wykroić wszystko to, co Francuzi określają mianem *bizarre* (a jest w tym nieprzetłumaczalnym słowie i groza, i dziwaczność, i okrucieństwo, i groteska), aby pozbierać te wszystkie mgnienia, kiedy świat ukazywał mi swoją niezborność, pogmatwanie, horror, wydziwaczenie, koślawość” (Szumańska, 1987).

tynencie przypomina mu kraj ojczysty. Góra Abu przypomina mu Tatry widziane z Nowego Targu, himalajski Dardżiling trochę większe Zakopane, a ulica w Dżajpur warszawską Marszałkowską. Po drugie, Polska jest dlań często *expressis verbis* punktem odniesienia, także pod Himalajami.

Kiedy czciciele Buddy, w czasach gdy u nas pierwsi Piastowicze kładli fundamenta pod gmach państwowy Polski, zabierali się do jej budowy, nie mieli dokoła siebie nic – dziś jest tu wcale porządna osada. Z kościołem, naturalnie anglikańskim, znośnym hotelem, szkołą, klubem, gmachem pocztowym i czymś w rodzaju sanatorium. Nie jest to nasze Zakopane naturalnie, ale ileż też ona od naszego Zakopane leży wyżej.

Śląski pisarz i działacz, nawet wtedy gdy ogląda nagrobki Anglików, którzy zginęli w antybrytyjskim powstaniu *sipajów*, popada w nastrój patriotycznych refleksji:

Przybyszu z jakiegokolwiek części świata, gdy przed podobnym pomnikiem staniesz, schył głowę z uszanowaniem, gdyż ten którego pamięć on przypomina, jest prawdziwym zaszczytem człowieczeństwa. Odrodzi się Polska, jeśli pełnienie obowiązku każdy z nas postawi sobie za najważniejsze zadanie życia.

Oczywiście nasz podróżnik tak wrażliwy na indyjski klimat, spieczony indyjskim słońcem tęskni „do tych chmur naszego polskiego nieba, które gdyby tu pomiędzy nim a ziemią zawisły, ileż, ach ileż szczęścia przyniosłyby tej tu ziemi”.

Po trzecie, wielokrotnie w swojej relacji odwołuje się do ... Adama Mickiewicza. To jego strofy są dla autora najlepszą puentą dla obserwowanych „osobliwości”. Posługiwanie się Mickiewiczem jako interpretatorem indyjskiej rzeczywistości jest bardzo ciekawym wypadkiem „oswajania obcości”. Bódźcem wyzwalającym taką refleksję może być na przykład widok modlących się Parsów.

Dokoła ławki, a na ławkach postacie Parsów i Parsek, modlące się na książkach od nabożeństwa. Obraz milczenia i harmonii, czegoś, co jak Mickiewicz powiedział: „Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata”, czegoś, co myśli unosi z tej ziemi pełnej waśni i zgrzytów w sfery.

*Sonet* krymskie przychodzi z kolei na myśl Bełzie, gdy zwiedza obecnie opuszczone starożytne miast Amber. Mamy tu do czynienia właściwie ze „spojrzeniem Mickiewiczowskim”, jeżeli bodziec „indyjski”, jakim są ruiny Amber, przypomina mu strofy narodowego wieszczka:

Uciekli z niego mieszkańcy, porozwalały się opuszczone przez nich mury i kiedy na tę pustkę spoglądam, stają mi na pamięci słowa Mickiewicza z *Sonetów krymskich*:

„Skroś okien różnobarbnych powoju roślin  
Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia,  
Zajmuje dzieło ludzi w imię przyrodzenia  
I pisze Baltazara zgłoskami »Ruina«”.

Mickiewiczowskie skojarzenia z *Dziadami* ma Bełza, obserwując indyjskie miasteczka. Nawet dżungla przypomina mu litewskie knieje.

Bełza jest oczywiście także turystą, pokonuje rozmaite uciążliwości, aby oddać się wizualnej konsumpcji, na przykład zobaczyć górę Abu lub Mont Everest.

[...] stąd jest najrozleglejszy widok na największe szczyty w całym świecie. Na Kin-czindzanga piętrzący się na 28 tysięcy stóp, na Everest, wyższy od niego o stóp tysiąc. Pokryte do połowy wiecznym śniegiem, pozwalają się one gołym okiem oglądać, tworząc obraz pełen nie dającego się opisać majestatu i niewypowiedzianej grozy. Dla podziwiania też tego majestatu i tej grozy podążają tu z całej kuli ziemskiej rok rocznie tłumy, nie dlatego innego przybyłem tu i ja, doświadczywszy wrażeń, których z żadnymi, jakie przeżyłem, porównać się nie dają.

Autor współtworzy niejako Tadź Mahal jako „atrakcję turystyczną”, gdyż zobowiązuje następców do jej zobaczenia, kiedy stwierdza, że każdy, kto po „Indiach Wschodnich” podróżuje, „nie powinien jej pominąć.”

W relacji Bełzy spotkać można też bardzo ciekawy fragment, który mógłby posłużyć jako ilustracja postfoucaultdianskich rozważań nad ukrytymi w turystyce elementami władzy, kontroli nad turystami. Zwiedzając jedną z buddyjskich świątyń, dzieli się z czytelnikami następującą refleksją:

Do wnętrza świątyni wpuszczają za imiennymi biletami. Stróżujący jej muszą wiedzieć, kogo wprowadzają przed oblicze swojej świętości. Towarzyszą ci zaledwie przekroczysz próg, patrzą uważnie w oczy, czy z czcią przyglądasz się wszystkiemu.

Jak turysta korzysta z luksusu izolacji od tubylczej codzienności, z hotelu mieszczącego się na przedmieściach Benares, bo w samym mieście

[...] przybysz z Europy wytrzymać by długo nie mógł. Ogłuchłby od tego tu hałasu, nie [...] tego zaduchu, jaki tu się daje ciągle czuć.

Na uwagę zasługuje też socjologiczne spojrzenie Bełzy. Wiele uwagi poświęca systemowi kastowemu. Przede wszystkim dostrzega, że system kastowy jest jądrem cywilizacji indyjskiej:

Pisząc o Indiach, czy podobna choć kilku słów nie powiedzieć o kastach indyjskich, tej instytucji, która się tak z Indiami zrosła, że rozdzielać ich prawie nie można.

Opisuje mityczną genezę kast, wymienia podstawowe kasty, a także jako pierwszy podróżnik z Polski dostrzega istnienie pozbawionych wszelkich praw *pariasów*, „najbiedniejszych w Indiach z biednych”. Jako przedstawiciela szeroko rozumianej orientacji liberalno-demokratycznej bulwersuje go także los kobiet, zwłaszcza zaś wdów w Indiach.

Oczywiście, tak jak u innych podróżników występują u Belzy elementy innych spojrzeń: etnologiczno-religioznawczego (przedstawienie głównych wyznań), geograficznego, historycznego czy estetycznego.

Stanisław Belza mało miejsca w swojej relacji poświęca kontaktom społecznym. Nie wiadomo nawet, czy korzystał, jak to było wtedy przyjęte, z usług *boya*. Dowiadujemy się natomiast, że zwiedzając w Bombaju Wieże Milczenia, korzystał z pomocy anglojęzycznego Parsa. Wiemy, że miał różne kontakty z tubylcami, którzy dostarczali mu środków transportu:

Stoczyć musiałem walkę z woźnicami ich, którzy mi się jeden przez drugiego narzucali, odepchnąć energicznie kilku przewodników, wciskających mi gwałtem piśmienne dowody swojego uzdolnienia, i wybrawszy na chybił – jednego z nich, lepiej od innych mówiącego po angielsku, ruszyłem ku miastu.

Z innych fragmentów wynika, że utrzymywał kontakty z wykształconymi Hindusami:

Oprowadzał mnie po Delhi Indjanin Beni Pershad, mówiący bardzo dobrze po angielsku. Pochodził z Dżajpur i znał stosunki tego miasta wybornie. – Ile masz pan żon? – zapytałem go, jadąc z nim z Delhi do Kutab. – Ja, jedną, religia nasza nie pozwala nam mieć ich więcej.

Belza zwraca uwagę na fakt, że Europejczycy stykają się w Indiach głównie z przedstawicielami zawodów usługowych, które wykonują przeważnie *pariasi* najniżej stojący w kastowej hierarchii. Podróżnik czuje się swojsko w takich miejscach, w których wpływy brytyjskie są ogromne, jak Bombaj i Kalkuta. W miastach typowo indyjskich, na przykład w Delhi, czuje się wyobcowany, gdyż miasto to:

Całym swoim zewnętrznym wyglądem mówi, że czym innym zupełnie jest. Że z Europą niewiele ma wspólnego, że oddane przeważnie czci swoich hinduskich bogów, a w części składając hołdy Allachowi, żyje życiem od Europy wręcz odrębnym [...] czymś zupełnie nieznanym. Gdzie okiem rzucisz, świątynie i charakterystyczne tubylcze budowle, na czym je zatrzymasz, Azja ze wszystkimi jej charakterystycznymi cechami. Z jej chaosem i nieporządkiem, zgiełkiem i zaduchem, z jej swoistym religijnym życiem, tak różnym od życia naszego. Gdy więc w Kalkucie czujesz się, wśród jej pałaców i ogrodów, jak u siebie w domu, tu widzisz, że jesteś intruzem, nieproszonym gościem, którego się toleruje, bo go się nie tolerować nie może.

Delhi czy Benares to miasta, w których Bełza przeżywa, podobnie jak wcześniej Małachowski czy Dzieduszycka, podróż w czasie, cofnięcie się o kilkaset lat. Zafascynowany brytyjską misją cywilizacyjną wyraża jednak niepokój o zanik kulturowej odmienności Indii. Początki tego zjawiska dostrzega w quasi-autonomicznym, rządzone przez maharadzów Dżajpurze.

Coś pierwotnego, bezpretensjonalnego niezmiernie. Coś odciętego ostrą linią od tego świata i niemającego z tym światem nic wspólnego. Coś żyjącego w sobie jedynie i dla siebie. Ale i coś takiego zarazem, co stojąc poza obrębem cywilizacji Europy, nie było w stanie oprzeć się przeciw jej wpływowi. Dostrzegam to w tym Dżajpurze wyraźnie. W postaci szkoły Sztuk Pięknych, Kollegium, europejskiego szpitala, wspaniałego ogrodu publicznego, jakim poszczycić by się mógł Paryż, a nawet Londyn. Bo wszystko to jest tu, wszystko trąca o tę Azję barbarzyńską, zanikającą powoli w Indiach, gdzie indziej, tu kwitnącą w pełni swego rozwoju.

Podobnie jak później Lévi-Strauss, przestrzega potencjalnego podróżnika, aby zdążył przybyć tu jeszcze przed modernizacją, europeizacją Indii.

Tylko niechaj się śpieszy. Ciężki wóz Europy druzgocze w Indiach wszystko na drodze, po której tryumfalnie się toczy, a w tym osobliwym państwie Maharadzów ślady już swoje zaczął znacząco ryc.

Stanisław Bełza umieścił w swojej relacji niemal setkę zdjęć. W przeciwieństwie do poprzedników podróżnik wychodzi poza fotografowanie słynnych świątyń, fortów i mauzoleów, rzeźb i reliefów, malowniczych widoków, wizerunków bóstw. Wiele zamieszczonych zdjęć to portrety mieszkańców Indii, nie tylko atrakcyjne turystycznie ikony *fakira* czy *sadhu*, ale także zwykłych ludzi: wychudzonej kobiety z dwójką dzieci (*Mitosierdzia!*...), mężczyzny niosącego na głowie dzban z wodą (*Z typów ulicznych w Indiach*), Hindusa niesionego w lektyce (*W drodze do domu*), dziecka pijącego na ulicy mleko bezpośrednio z koziego wymienia (*Karmicielka w Dżajpurze*), ulicznego golibrodę (*Scena uliczna w Dżajpurze*), grupy dzieci (*W szkole w Indjach*), pięknej Hinduski z bogatą biżuterią w nosie (*Pęta Indyi*), ulicznego handlarza (*Z typów ulicznych*), dziecka w kołysce (*Luli mój maleńki*) oraz inne: *Rybaka indyjskiego*, *Posługacza w Indjach*, *Mahometanina w Indiach*, *Tańczącą Hinduskę*, *Maharadzę Radżputany*, *Dzieci-małżonków w Dżajpurze*, *Szczepienie dżumy Indjaninowi*, *Żebraka z gór*, *Muzykanta indyjskiego*, *Zamiatającego ulicę*, *Narzeczoną hinduską*, *Mężatkę hinduską*, *Rodzinę Braminów*, *Dzieci Indii*, *Dalajlamę*. Dodać należy, że fotografie te nie pełnią bezpośrednio funkcji ilustracyjnej, raczej uzupełniają tekst.

### *Antypanteizm wygodnego turysty*

Z *wędrówki po Indjach* dr. Jana Hupki to kolejna pochodząca z początku drugiej dekady XX w. relacja z pobytu w Indiach. Autor podróżuje po Indiach wraz z żoną, ale niewiele dowiadujemy się o niej z jego relacji, nie poznajemy nawet jej imienia.

W opowieści Hupki znaleźć można trzy cechy szczególne. Przede wszystkim Hupka jest turystą, który chce zobaczyć jak najwięcej ciekawych miejsc, ale nie rezygnując przy tym z europejskich wygód. Żaden z poddanych analizie podróżników nie postępował w czasie podróży tak zgodnie ze stereotypem turysty, jak właśnie dr Hupka. On po prostu kupuje „podróż na sprzedaż”, płaci i oczekuje odpowiedniego standardu. Jednak już pierwsze spotkanie z Indiami nie spełnia jego oczekiwań, narażając go na wiele dyskomfortów.

Wylądowanie w Bombeju nie jest wcale łatwe ani miłe. W olbrzymiej zatoce bombajskiej rzuca statek kotwicę, na 4 mile od brzegu. Trzeba więc ładować rzeczy i wsiadać do małej parowej łodzi i jechać nią długo w niebywałym ścisku od miejsca lądowania [...]. Tu znów wśród ścisłu i zgiełku załatwiać trzeba celne formalności, które, mimo że zwykły bagaż turysty wolnym jest od rewizji, trwają tak długo, że dopiero w dwie godziny po wylądowaniu znaleźliśmy się w zamówionych pokojach.

Podróżnik zamieszkuje w najbardziej luksusowym, i dziś, w całych Indiach hotelu „Tadž Mahal” położonym na bombajskim nadbrzeżu tuż obok Bramy Indii. Nazwa ta pochodzi oczywiście od znajdującego się niemal na drugim krańcu Indii mauzoleum księżniczki Mumtaz Mahal. Nadanie temu hotelowi takiej nazwy jest przykładem opisywanego przez D. MacCannella (2002) zapożyczania, które nazywa on społeczną reprodukcją atrakcji turystycznej. Przykład jest o tyle ciekawy, że „reprodukcję” od „oryginału” dzieli setki kilometrów. W odróżnieniu od wszystkich innych opisywanych tu podróżników wiele uwagi poświęca autor opisowi i ocenie wszystkich hoteli, w których się zatrzymywali. Hotel „Tadž Mahal” pozwala turystyce na życie po „europejsku”, co bardzo Hupce odpowiada. Jednym z ulubionych powiedzeń Hupki jest, że „podróżowanie po Indiach łatwe nie jest”, które z reguły odnosi się do rozbieżności między oczekiwaniami a rzeczywistością hoteli i środków transportu.

Okolice hotelu „Tadž Mahal” są tym, co T. Edensor (1998) nazwał przestrzenią enklawową, czyli strefą miejską odległą od codziennego, „prawdziwego” życia mieszkańców miasta, zorganizowaną dla turystów i przez nich zdominowaną. Tubylcy w tej strefie są jedynie dostawcami usług turystycznych, „aktorami” występującymi w „spektaklu” dla turystów:

Przed hotelem rozsiadły się teraz w cieniu drzew malownicze grupy krajowców, przekupniów i sztukmistrzów. Pierwsi chcą nam koniecznie wpakować swoje ciekawe towary, drudzy popisują się tańczącymi okularnikami, zgrabnemi zjadającymi węże mungo i przeróżnemi w zdumienie wprowadzającymi sztuczkami.

Po zakwaterowaniu przychodzi pora na inne turystyczne zabiegi, które mają ułatwić wygodne i bezpieczne podróżowanie po obcym kraju. Przede wszystkim państwo Hupkowie wynajmują sobie *boyów*, którzy będą jednocześnie ich służącymi i „ochroniarzami”, ale także „kulturowymi pośrednikami”: tłumaczami, przewodnikami, pilotami.

Konieczne do podróży po Indyach sprawunki, zakupno hełmów korkowych, zawiniątek z pościelą itp. i zawarcie znajomości ze zgodzonymi dla nas na całą indyjską podróż służącymi, z *boyami*, zabrało niewiele czasu.

Tubylcy, o ile nie służą lub nie dają się „podglądać”, są intruzami, których Hupka szybko się pozbywa. Szczególnie wtedy, gdy próbują odwrócić sytuację, kiedy niemal jak w Panopticonie M. Foucaulta turyści-podglądacze sami stają się podglądanymi:

Opryskiwanie wodą, zasuwanie żaluzji i zaświecenia elektryczności pomaga niewiele. Przez szparki żaluzji wciska się wszędzie ciekawe spojrzenie. Budzimy *boyów*. Powstaje wrzask piskliwy odgonionego tłumu; pod strażą służby można wreszcie spokojnie wykąpać się i ubrać.

Hupka rozpoczyna zwiedzanie Bombaju od Goffmanowskiej „sceny” – od monumentalnych budowli w stylu angielskiego gotyku: wspomnianego już hotelu „Tadž Mahal”, Dworca Królowej Wictorii, Pałacu Sprawiedliwości, poczty i renesansowego budynku uniwersytetu i innych brytyjskich gmachów publicznych. Szybko jednak odkrywa „kulisy”, czyli tzw. „czarne miasto”, które pociąga go znacznie bardziej. Turysta Jan Hupka ogląda, a może raczej po prostu „gapi” się na wielobarwny tłum „drapichrustów”, jak nazywa tubylców. Traktuje ich jak aktorów przygotowanego specjalnie dlań spektaklu:

Wyjechaliśmy się powozem, który tylko krok za krokiem może się posuwać wśród rojących się tłumów, tak ruchliwych, barwnych, krzykliwych, rozmaitych barwą skóry, strojem, językiem, że zdawało nam się, że już chyba wszystkie drapichrusty całej Azji zgromadziły się tutaj, by dać z siebie widowisko.

Jak wszyscy polscy podróżnicy, którzy byli w Bombaju, tak i Hupka udaje się obejrzeć thanatoturystyczną atrakcję tego miasta – Wieże Milczenia. Specjalny przewodnik wyjaśnia mu szczegółowo technikę transportowania włók na szczyt budowli. Oglądanie sępów krążących nad ludzkimi

zwłokami psuje turystycznej parze humor, ale nowe atrakcje nie pozwalają na zbyt długie przeżywanie widzianych scen.

W ponurym nastroju opuszczamy prześliczny, tropikalny ogród śmierci. Schodzimy na dół, do naszych powozów. Co za przeskok gwałtowny! Za ledwie kilkaset metrów od miejsca, gdzie sępy kończą swą ucztę, wre życie w całej pełni. Życie wesołe, gwarne i błyszczące.

Przebywanie wśród tubylców z reguły niepokoi podróżnika. Pragnie on jak najszybciej odizolować się od nich, otoczyć turystycznym „kokonem” hotelu lub wagonu sypialnego:

Niczem był ścisk i krzyk przy lądowaniu w Bombeju wobec tych wrzeszczących tłumów krajowców, tego tłoku i zamieszania, jakie zastaliśmy na bombajskim dworcu kolejowym Colaba. [...] Odetchnęliśmy jednak dopiero wtedy, gdy nareszcie znaleźliśmy się w zamówionym zawczasu i opatrzonym adnotacją z naszymi nazwiskami obszernym przedziale, gdzie właśnie nasz *boy* słał łóżka.

Hupka przeżywa wewnętrzny konflikt między ciekawością a wygodą. Turystyczny „kokon” nie powinien uniemożliwiać turyście przyglądania się odwiedzanemu krajowi. Przestaje zachwycać się indyjskimi kolejami, gdy okazuje się, że trudno z nich oglądać mijane widoki. Decyduje się przede wszystkim na rezygnację z luksusu, jeżeli jest to cena, którą musi zapłacić za „wizualną konsumpcję” miejsc wyjątkowych – takich, które koniecznie trzeba zobaczyć. Takim „najciekawszym może miejscem na świecie” jest Benares. Warto dlań ponieść „niemałą ofiarę” spędzenia nocy w tutejszym hotelu. Hupka tłumaczy, dlaczego miasto to tak przyciąga zachodnich turystów. Są w nim rzeczy niespotykane nigdzie indziej, absurdalne, tajemnicze i okropne, starożytne bardziej niż w Egipcie.

Hupka zaleca woyerystyczne gapienie się na religijne rytuały Hinduśców i podaje dosyć szczegółowy opis najbardziej efektywnej techniki podglądania, ale jednocześnie takiej, aby nie mieć fizycznego kontaktu z tubylcami:

By dobrze widzieć i dobrze odczuć te widoki, te czary, ten odrębny świat pogański, pełen ruchu, życia, uroczystości, dziwnych jakichś religijnych uniesień, praktyk i obrzędów, trzeba o wschodzie słońca sięść na łódź z szerokim płaskim pokładem, sięść na niej twarzą do brzegu Benares i płynąć z wolna, o ile możliwości jak najbliżej kamiennych schodów i kąpiących się uroczystych tłumów. Pływać tak można po rzece, tam i na powrót, całe długie godziny, nie odwracając oczu od tłumnych brzegów; można zapomnieć i o posiłku, i o palącym coraz mocniej słońcu, zapamiętać się całkiem wśród oryginalności tych widoków. Lepiej jest choćby cały czas pobytu w Benares spędzić na rzece, która jest tego miasta i ciekawością, i świętością największą, i ulicą główną, niż wysiadłszy na brzeg, przepychać się przez tłumy

ludzi i niepodobnych do ludzi ascetów, obłąkańców religijnych, świętych krów i byków nie ustępujących nikomu z drogi.

Przewodnik pomaga Hupce, aby ten mógł jeszcze bliżej spojrzeć na tę niezwykle thanatoturystyczną atrakcję. Proponuje turyście wspomnienie hinduskiej nędzarki, która żebrze o drzewo na stos pogrzebowy męża. W ten sposób Hupka staje się niejako współautorem spektaklu:

Można więc spełnić dobry uczynek i mieć od razu grobowe widowisko. [...] Trup leży pod kamienną ścianą w śmieciach, a musi już dawno być trupem, sądząc po woni. Wdowa siedzi nad wychudłymi, jak szkielet, zwłokami; już nie żebrze: niemym wzrokiem tylko błaga zmiłowania. Dajemy pięć rupij na koszt drzewa i opłatę domsów, sprzedających święty ogień do podpalenia stosu. Przywołani grabarze porywają trupa i niosą do schodów [...]. W braku męskiego krewnego [...] chwiejąca się na nogach żona dopełnia strasznego obrzędu rozbicia czaszki trupa. Potem dym, swąd przypalonego ciała, ogień – i w pół godziny potem rzucają domsowie popiół i niedopałki w nurty Gangesu. Dajemy jeszcze kilka rupij wdowie. Rozpromienia się cała.

Przyznać trzeba, że podglądając Hindusów nad Gangesem, Hupka potrafi przeprowadzić niemal etnograficzną obserwację, opisując w detalach rytuał pogrzebowy.

W relacji Hupki pojawia się także to, co niektórzy badacze, między innymi D. MacCannell (2002), uważają za bardzo charakterystyczną cechę turystyki – poszukiwanie przez turystów zjawisk czy obiektów „typowych”. Takimi Indiami „w pigułce” jest właśnie dla niego Benares, a w innym nieco sensie muzeum w Kalkucie. Poleca następnym turystom rozpocząć zwiedzanie Indii właśnie od tego muzeum, które:

[...] lepiej niż wszystkie podręczniki i książki wprowadzi turystę w czarodziejski świat, przygotuje do zwiedzania i zrozumienia jego przeszłości i zabytków.

Bazar w Delhi to typowy dla Hupki bazar indyjski. Małżonkowie postanawiają wybrać się do Madrasu i dalej do Madżury, bo chcą zobaczyć „choć jedno z miast południowych, choć jedną grupę drawidyjskich świątyń”.

W relacji Hupki z podróży po Indiach południowych dostrzec można ciekawe zjawisko. Otóż: w miarę przesuwania się na południe, tam gdzie upał większy, kolor skóry plemion pochodzenia drawidyjskiego bardziej czarny, kontakt z białym człowiekiem rzadszy – jeszcze niedawno tak obce mu północne Indie aryjskie stają się coraz bardziej swojskie.

To, co widzi się w północnych Indiach, nie tylko w Agra i Delhi, ale nawet i w Gutszeracie i Radżputanie, może przejąć i zachwycić. Jest to sztuka prawdziwa, choć

dziwna, ale zrozumiała i naszym umysłem bliższa. Natomiast, to co jest w Indiach południowych, urąga wprost wszelkim pojęciom naszym o pięknie i sztuce: wyszło z drawidyjskiego, tak nam obcego, ducha, że pozostajemy zdumieni, przerażeni, ale całkiem zimni. Niepokój, wstręt i zdumienie nad gigantycznymi wysiłkami pracy źle użytej to nasze uczucia. Nie tylko kamienne, ale i żywe postacie stają się nam coraz więcej nieznośne. Napastliwe żebractwo na każdym kroku. Żebrzą nie tylko żebracy, żebrzą bramini, żebrzą i słonie świątyni, doskonale do tego przyuczone.

Chciwy doznań wzrokowych, wizualnej konsumpcji dr Hupka szuka niespotykanych, nowych atrakcji turystycznych. W Delhi każe się zawieść pod budynek, obok którego usiłowano niedawno dokonać zamachu na wicekróla, w Benares ogląda prowadzony przez *dżinów* „dom starców” dla zwierząt, gdzie panowały:

Ryki, wycie, szczekanie, miauczenie i żałosne hu-hu chorych małp, słowem utrapienie dla uszów, oczów, powonienia i dla nerwów nie do wytrzymania.

Z kolei w Agrze podziwia Hupka inną instytucję publiczną – więzienie. Uważa, że surowe warunki w nim panujące mogą być przykładem dla Europy, która jest „czułościową” i zapomniała, że więzienie nie ma „budzić pragnienia powrotu”. Jest to jeden z nielicznych fragmentów jego wspomnień, w których znajduje w obcym kraju coś godnego zapożyczenia.

W opowieści Hupki pojawia się jeszcze jeden nowy element charakterystyczny dla turystów – kupowanie pamiątek. Kupując je, autor uczy się targować. Dzięki temu rzeźbę bogini Durgi kupuje za cenę kilkakrotnie niższą od oferowanej. Jednocześnie kupowanie go drażni, bo nie lubi namiętności handlarzy. Na Cejlonie dr Hupka stosuje metodę sprawdzania autentyczności pamiątek – także współcześnie proponowaną turystom w wielu krajach Trzeciego Świata – metodę „próby ogniowej”. Metodą „rysu na szkło” sprawdza z kolei autentyczność kamieni szlachetnych. Hupka krytykuje tych amerykańskich turystów, którzy w poszukiwaniu pamiątek potrafią posunąć się do grabieży i destrukcji:

Niestety w wielu salach [...] znać zniszczenie. Tu i ówdzie widzi się puste miejsca po kamieniach drogich, które za pomocą ostrych narzędzi wylupano. To amerykańscy turyści, którzy od jakiegoś czasu bardzo sobie upodobali Indye i bandami po kilkuset je zwiedzają, opętani żądzą kolekcjonerstwa i chęcią przywiezienia sobie oryginalnych pamiątek z Indyj, spowodowali te zniszczenia. Drogie kamienie powędrowały w kieszeniach amerykańskich do ich zbiorów.

Jan Hupka, jak na turystę przystało, robi zdjęcia. Próbuje też fotografować ludzkie typy. Denerwuje się, że „obiekty” dopominają się „bakszyszu”, nie chcą za darmo stać się turystyczną pamiątką.

Gdzie indziej znów na piasku nadmorskim zauważyłem tłum krajowców, zgromadzonych przy złowionym świeżo wielkim rekinie. Chciałem, by się trochę rozstąpili, bym mógł rekina na tle morza i grupy rybaków obfotografować. Zażądali jednak, by im z góry zapłacić dwie rupje. Oczywiście nie odpowiedziałem nic na tę propozycję i odszedłem, goniony przez krajowców, żądających już jednej rupji, potem tylko 8 annów. Dopiero ujrzawszy policyanta z knutem gumowym, cofnęli się szybko z powrotem.

Hupka dostrzega postępującą komercjalizację relacji między tubylcami a podróżnikami. Zauważa, że jeden z maharadzów, który teraz otworzył hotel, jeszcze niedawno traktował każdego europejskiego przybysza jak gościa, za darmo „dając mu do rozporządzenia jeden ze swych pałaców, służbę, kuchnię i słonie.”

Hupka dostrzega czasami negatywne dla mieszkańców Indii skutki turystyki. Wspomina na przykład o maharadży, który chcąc uprzyjemnić pobyt brytyjskim turystom polowaniem, wypuścił w pobliżu miasta złapane wcześniej tygrysy.

Wskutek tego około tysiąca biednych mieszkańców ruin Amberu musiało opuścić swój przytułek, gdyż okolica zaczęła być bardzo niebezpieczną.

Na koniec zwróćmy uwagę na dwa jeszcze ciekawe „turystyczne” wątki opowieści Jana Hupki. Nasz podróżnik po napisaniu relacji z każdego regionu lub miasta poczuwa się do obowiązku rekapitulacji, podsumowania swoich spostrzeżeń. Ponadto demonstruje zjawisko, o którym żaden z badaczy turystyki nie wspominał. Mam tu na myśli rytuał „pożegnalnej wycieczki” czy „jeszcze jednego spojrzenia” na najciekawsze miejsca:

Trzeci dzień pobytu w Bombeju przeznaczony na wędrówki po sklepach, na jeszcze jedną wycieczkę do miasta krajowców, by się przypatrzeć smutnym obrzędowi palenia zwłok, na zwiedzanie ogrodów. Pod wieczór automobilowa przejażdżka na Malabar Hill, potem wśród ścisłu powozów, automobilów i jeźdźców jeszcze tam i z powrotem po nadbrzeżnym corso [...]. Wieczorem opuszczamy Bombaj.

Hupka w Benares stawia kluczowe pytanie, pytanie o sens turystycznego doświadczenia. Turysta widzi obcy świat, ale czy go rozumie? [Patrz motto niniejszej pracy.]

Drugą wyróżniającą relację Hupki cechą jest to, iż obok wzroku odbiera Indie wieloma zmysłami. Toeplitz-Mrozowska poznawała Indie także słuchem i seksualnością. Bełza odczuwał skwar tropikalnego słońca. Hupka jest z kolei szczególnie wrażliwy na zapach i smak Indii. Jako dżentelmen zamiast nazwać coś śmierdzącym, nazywa „niepachnącym”. Najbardziej dotkliwie odczuwa Hupka odór w Benares, dlatego radzi zwiedzać to miasto, pływając łodzią po Gangesie – z pewnej odległości:

[...] wdychiwać najstraszniejsze zapachy, najbardziej zabijające, choć według wierzeń Hindusów święte wyziewy. Lepiej na rzece, niż zwiedzać świątynie i święte aż pod niebo woniejące studnie, bo rozchorować się można, gdy widzi się ludzi pijących poządliwie podobną do gnojówki, a nie pachnącą jak sześciodniowy trup, wodę lub innych, jak rzucają się, gdy święte bydle ogon podniesie, by wylapać wszystek święty kał i w naszych oczach namazywać się nawozem.

Nasz podróżnik zwraca uwagę na smród, odór w wielu sytuacjach: w hotelu, świątyni, na bazarze, na ulicy.

Słonie te i przez to są nieznośne, że nie czyszczone, jak się zdaje często, bardzo nie pachną. Nie pachnie tu zresztą wszędzie: cała świątynia, w której tysiące pielgrzymów śpi, je i inne załatwia potrzeby, w której widzi się też na każdym kroku najokropniejsze nędze ludzkie, straszne rany, wrzody i choroby, dużo trędowatych, dużo też chorych na *lupus*, *elefantiasis*, z nogami jak pnie drzew.

Zmysłowość podróżnika wyraża się też w jego zainteresowaniach jedzeniem. Jan Hupka przywiązuje dużą wagę do posiłków. Przyswoił nawet kilka kulinarnych słów w języku urdu, którymi często posługuje się w swojej relacji. Sporo miejsca poświęca na opis swoich kulinarnych doznań. Smakuje mu kuchnia indyjska, ale w wydaniu dla europejskiego podniebienia, w wersji spreparowanej w hotelach dla turystów:

Najlepszym ze wszystkich licznych dań był ryż z przystawkami i ostrymi korzeniami, tzw. *karyajs*, typowo hinduska potrawa.

Hupka nie stroni od nowych doznań kulinarnych. Nie wszędzie lokalne dania zyskują jego przychyłność:

W schronisku dla turystów tzw. Dag bangalo przy Kutab Minar jedliśmy obiad bardzo hinduski. Zupa pieprzna, jak piekło; wszystkie inne potrawy z pieprzem, papryką i różnymi korzeniami; na deser konserwy z niebywale ostrych owoców „dżyndże”, a czarna kawa wprost nie do połknięcia, bo gotowana z palonego pieprzu bez śladu kawy prawdziwej.

Obawiający się chorób przewodu pokarmowego, które, jak zobaczymy, powszechnie dotyczyć będą młodych „niskobudżetowych” turystów 80 lat później, Hupka z satysfakcją stwierdza, że mimo parotygodniowego pobytu w Indiach:

Nikt z nas nie miał dotąd najłżejszej nawet niedyspozycji. Co prawda, uważamy bardzo, by nie jeść surowych sałat, mleka, masła i nie pić mrożonej wody sodowej inaczej jak tylko z przymieszką whisky, co ma chronić od zaziębienia żołądka. Tylko na małych stacyach, gdzie lodu nie mają, pijemy tzw. lemonkuocz, tj. ciepłą niestety wodę sodową z sokiem pięknych ciemnozielonych cytryn.

Wreszcie, Hupka jest pierwszym podróżnikiem-mężczyzną, który nie ukrywa zainteresowania erotyką. Zwraca uwagę, choć dyskretnie, na erotyczną atrakcyjność kobiet indyjskich:

Ogromne obręcze w uszach i gwiazdki srebrne w lewym skrzydełku nosowem. Między dolnym ubraniem, tj. kawałkiem owiniętej koło bioder nateryi, a górnem, tj. krótkim przykrywającym tylko piersi staniczkiem, wygląda u każdej szeroki pas brunatnego nagiego ciała.

Na erotyczne rzeźby spogląda natomiast bez ekscytacji, której doznawała na przykład Toeplitz-Mrozowska, zwiedzając świątynie Sziwy. Wprost przeciwnie, zachowuje się zgodnie w wymogami mieszczańskiej moralności. Widząc w Benares i na południu Indii świątynną sztukę z elementami erotycznymi, uznaje je za „wprost obrzydliwie pornograficzne”.

Trzecią wreszcie cechą wspomnień Hupki jest niemal całkowita negacja cywilizacji hinduizmu. Inni podróżnicy epoki krytykowali niesprawiedliwość systemu kastowego i dyskryminację kobiet, ale jednocześnie fascynowała ich kultura indyjska. Według Hupki cywilizacja indyjska stoi niżej od europejskiej w samej swojej najgłębszej filozoficznej warstwie. Hinduizm jest dlań oparty na dialektyce wyuzdania i okrutnej ascezy. Źródłem „zła” nie jest, jak uważali niektórzy z wcześniejszych podróżników, politeizm, „pogaństwo” czy okrutny wizerunek niektórych bóstw z hinduskiego panteonu. Podstawowym defektem tej cywilizacji jest panteizm, przekonanie o braku różnicy między człowiekiem a zwierzęciem oraz związana z nim wiara w reinkarnację. Taki panteizm prowadzi – zdaniem Hupki – prosto do zezwierzecenia.

Te przeciwieństwa, które Hindus godzi w swem życiu, bo dopóki młody chwali swych bogów rozpustą, gdy stary chwali ich torturowaniem swych członków, te przeciwieństwa tłumaczą niektórzy obserwatorowie i badacze hinduizmu tem, że w hinduizmie zwierzę podniesione jest do godności bóstwa. Ubóstwienie więc zwierząt, powstałe pod wpływem wiary w wędrówkę dusz, doprowadzić musiało do kultu zwierzęcego. Człowiek wierzący, że w pierwszym lepszym byku może tkwić dusza jego zmarłego ojca i ubóstwiający zwierzęta, pragnie stać się podobnym tym bogom zwierzęcym, np. małpom; więc żyje po zwierzęcemu dopóki może, jak o tem świadczą lingamy, malowidła i rzeźby na ścianach świątyń. *Eritis sicut deus* mówi do Hindusa jego pobożna ambicya, a że najczęściej spotykany „*deus*” to zwierzę, więc „*bądźmy jak zwierzęta*”; wszak człowiek nie jest niczem lepszym od zwierzęcia, w które jego dusza przejść może po śmierci.

Hupka idzie w swoich rozważaniach jeszcze dalej. Uznaje hinduizm za odmianę satanizmu, a głównym dowodem na to ma być kult Sziwy.

Kult Sziwy i jego żony Durgi [...] kult boga niszczyciela, objawiający się najwyuzdańszą rozpustą i najsroźszymi umartwieniami i katuszami, kult Sziwy i jego potwornej familii – to kult szatana w najjaskrawszych objawach.

Dla dr. Hupki hinduizm to „religijne szaleństwo”. Jego źródła tkwią w odległej przeszłości, w świętych księgach cywilizacji indyjskiej, w Wedach. Porównuje je z Biblią:

Weźmy najpierw nasze św. księgi. Co tam znajdujemy? Cudny poemat, którego treścią życie, uczucia, cnoty, uniesienia, namiętności, targające ludzką duszą. Mają te księgi za przedmiot ten świat bez granic, który się mieści w duszy i umyśle człowieka, oraz w stosunku jego indywidualnym do Boga i do innych ludzi. A weźmy bramińskie święte księgi i hymny wedyjskie [...] że nie ma w nich ani śladu poezji subiektywnej, osobowej. Są hymny na cześć sił przyrody, hymny do słońca, do ognia, do nieba i ziemi, do chmur i burzy, wiatru i mgły. W tej poezji ginie całkiem osobowość człowieka, który czuje się nie przeciwstawieniem, lecz raczej częścią drobną tych potężnych sił przyrody, z którymi się stapia, które uwielbia, w których się duchem, a potem ciałem rozplywa, właśnie stanowi istotną treść świętych ksiąg bramińskich, na których się duch braminizmu, a potem wynaturzonego hinduizmu, i dusze ludów hinduskich urabiały. W to wmyśleć się nam, indywidualistom, bardzo trudno.

Przyznaje jednocześnie, że także chrześcijanie, na przykład Juliuszłowacki, ulegają czasami myśleniu panteistycznemu.

Są to chwile nieświadomej zadumy, gdzieś wśród bezmiaru morza, stepu lub pustyni. [...] Wtedy przychodzą chwile, gdy przestaje się myśleć, a odczuwa tylko. Człowiek wpada chwilowo w stan bezosobowy niemal, i czuje się z tem, co go otacza, jakby jednością. Ale takie stany duszy mijają szybko; znów wraca się do poczucia swej indywidualnej odrębności i poczucia pełnej odpowiedzialności za swoje czyny.

To, co w cywilizacji Zachodu jest jedynie jakimś chwilowym stanem emocjonalnym, w braminizmie i hinduizmie jest fundamentem. Dlatego cywilizacja europejska i indyjska są całkowicie odmienne.

Duchy to więc i umysły od naszych odmienne, instynktem więcej się kierujące, schodzące do panteistycznego bałwochwalstwa. I dlatego tak trudno tych ludzi zrozumieć Europejczykowi. Benares jest dla człowieka Zachodu, dla dziecka starej chrześcijańskiej cywilizacji, nierozwiązalną wprost zagadką: robi wrażenie jak by wielkiego szpitala waryatów, chwilowo na wolności zostających, a szaleńców wynaturzonych uczuć religijnych nieuleczalnie obłąkanych.

Tak krytyczny wobec obcej cywilizacji autor nie może oczywiście zaakceptować prób pogodzenia hinduizmu z cywilizacją zachodnią. Wyśmiewa przede wszystkim twórczynię modnej wtedy teozofii – Helenę Blawatzky

i Annie Besant, których kolegium ogląda (z oddali) w Benares. Hupka zgodziłby się z koncepcją E. Cohena (1979), zgodnie z którą jeden z typów podróźniczych to ktoś, kto wyalienował się z własnej kultury i szuka nowego „duchowego centrum” w kulturze obcej. Różni ich tylko ocena tego zjawiska. Dla Cohena takie poszukiwanie i znalezienie nowego „duchowego centrum” jest najpełniejszą formą podróży. Dla Hupki – przeciwnie, to rodzaj psychicznej dewiacji, „szaleństwa”.

Ludzie, co wiarę stracili lub dla swej religii zobojętnieli, dochodzą przecież wnet do tego, że trzeba w coś wierzyć, czegoś się po śmierci spodziewać, bo inaczej życie staje się rozpaczliwie beznadziejnym. A że porzucili to, co jedynie mogło im dać siłę w życiu i nadzieję w przyszłość, więc szukają za czemś nowym, tajemnym.

Dla Hupki Indie nie są jakąś duchową alternatywą dla Zachodu, jak na przykład uważała Toeplitz-Mrozowska. Wiele z niezwykłości urzekających Europejczyków to zwykłe oszustwa:

Widziałem jednak na tuziny rozmaitych tutejszych *Yoginów, Symnyasi, Gosain, fakirów* i jak oni się tam w różnych językach Indyj nazywają; widziałem ich produkcyje, ich cuda [...]. Widziałem też z terasy hotelowej przy poobiedniej czarnej kawie rozmaitych kuglarzy, sztukmistrzów i tzw. cudotwórców i ich zadziwiający produkcyje. Ale to są tylko zręczne bardzo, o wiele zręczniejsze niż w Europie, sztuczki i kuglarstwa, polegające na zgrabności w rękach i ruchach i na sugestyonowaniu widzów. Nadnaturalnego nie było w tem nic stanowczo. [...] Nie jest [...] nadnaturalnym, jeżeli jaki hinduski nagi, nieczesany i niemyty, oblepiony popiołem utrapieniec, wpatrując się przez 12 godzin dnia w czarny, błyszczący, sterczący przed nim lingam, popadnie w znieczulenie i zapamiętanie, rodzaj hypnotycznego snu. To samo każdy potrafi, jeżeli się będzie przez szereg godzin wpatrywał w guzik lub inny błyszczący przedmiot.

Można podejrzewać, że dr Jan Hupka zgodziłby się z tezą Feliksa Konecznego o szkodliwości mieszania cywilizacji. Działalność teozofów uważa za niebezpieczną i szkodliwą.

Byle tylko tego szaleństwa i tej choroby duchowej, której siedliskiem i rozsadnikiem jest Benares, nie chciała szerzyć po Europie, jeżdżąc ciągle i przemawiając jak komiwojażer swej nowej wiary i swych wydawnictw. Darowaliśmy sobie zwiedzenie kolegium i zakładów Annie Besant.

W książce *Z wędrówki po Indiach* zamieszczonych zostało 16 fotografii z Indii i Cejlonu. Większość z nich to zdjęcia zabytkowych budynków: Amber – stary zamek Maharadży, Agra – Tadź Mahal, Sikandra – brama grobu Akbara, Delhi – Wielki Meczet, Delhi – Kutab Minar, Gawolior – ruiny świątyni Dżinów, Kalkatta – świątynia Dżinów, Kalkatta – wnętrze świątyni-

ni Dzinów, Madura – święty basen, Madura – mała świątynia, Anaradzapura – stary posąg Buddy. Na zdjęciach z Benares przedstawiono obyczaje hinduistyczne: Benares – kąpiele rytualne, Benares – palenie zwłok. Na zdjęciach z Cejlonu autor uwiecznił natomiast sceny przyrodnicze: Cejlon – jezioro w Kendi, Cejlon – kąpiel słoń.

#### 4.2.3.3. Spojrzenia antykolonialne

##### *Profesor „będący przejazdem”*

Relacja Feliksa Kotowskiego *Indie – Sfinks imperium brytyjskiego*, zamieszczona w poznańskiej „Tęczy”, jest bardzo krótka – zaledwie dwustronicowa. Jest bowiem zapisem wrażeń i doznań podróżnika, dla którego Indie są krajem tranzytowym, relacją uczonego wracającego z amerykańskiego stypendium do kraju. To odwrócenie kierunku powoduje, że autor doświadcza Indii w odmiernej kolejności niż pozostali polscy podróżnicy. Zaczyna swój pobyt od Madrasu, a kończy tam, gdzie inni rozpoczynają – w Bombaju. Relacja „tranzytowca” jest powierzchowna i lapidarna. Zwraca w niej uwagę krytyczny stosunek autora do brytyjskiego panowania w Indiach. Rządy Anglików w Indiach, zwłaszcza południowych, nie zapobiegły klęskom głodu.

Olbrzymią różnicę na niekorzyść panowania angielskiego dostrzega się zwłaszcza, gdy się ma świeżo w pamięci dobrobyt Cejlonu<sup>21</sup>.

Nie podoba mu się podejrzliwość i skrupulatność urzędników na granicy, którzy traktują przybysza z Polski jak ewentualnego agenta bolszewickiego sąsiada. Sam autor jednak wjeżdża do Indii bez problemu, bo ma listy polecające do gubernatora Madrasu.

W Madrasie zwiedza muzeum z „dość udatnymi kopiami” sztuki hinduskiej, ponieważ oryginały Anglicy wywieźli do British Museum. Upał (lipiec, południe subkontynentu) powoduje, że autor jest zmuszony zrezygnować z dalszego zwiedzania Madrasu. Ekspresem Madras–Bombaj pokonuje trasę o długości 1600 km w ciągu 36 godzin. Z Bombaju udaje się na uniwersytet w Poona, gdzie spotyka się z ekspertami od rolnictwa i przywódcami antybrytyjskiej opozycji.

Odbywam cały szereg rozmów z działaczami miejscowymi witany radośnie, jako pochodzący z kraju, który zaznał niewoli, a teraz niepodległość uzyskał.

---

<sup>21</sup> Zdanie to sugerowałoby, że jego autor nie był świadom, iż także Cejlon był pod brytyjskim panowaniem.

Podziela ich pogląd, że analfabetyzm wśród ludu powoduje brak „uświadczenia narodowego”. Podobnie dezintegrująco działa wielość ras i wyznań, co umiejętnie wykorzystują Anglicy zgodnie z zasadą *divide et impera*, oraz „konserwatyzm i wstecznicwo w traktowaniu kobiet”. Polityczna elita Indii jest zdaniem autora świadoma tego, że trudno będzie wy-dostać się spod brytyjskiej dominacji bez głębokich reform.

Pionierzy ruchu wolnościowego wzięli się energicznie do walki z ciemnotą, otwierając mnóstwo szkół za pieniądze składkowe; emancypacja kobiet także jest przez nich popierana, gdyż słusznie sądzą, że rozumny wpływ matki na dziecko jest ważniejszy aniżeli mowy agitacyjne. W Poona zwiedzałem prywatny uniwersytet dla kobiet, prowadzony w języku *mahratti*, którego wychowanki idą w lud jako awangarda postępowych i narodowo uświadczonych Hindusek.

Kotowski dostrzega zmiany w polityce angielskiej, ale uznaje, że są one spóźnione i że nie zdołają już powstrzymać niepodległościowych dążeń Hindusów:

Dziś Indie nie chcą szczupłej autonomji; a nawet domaganie się takiej samodzielności, jaką mają dominja, nie wszyscy aprobują [...] hasło wyrzucenia znienawidzonych Anglików z Indji staje się bardzo popularne.

Znowu ekspresem jedzie do Agry, aby obejrzeć Tadź Mahal. Mauzoleum to interpretuje nietypowo. Nie jest dlań symbolem Indii, lecz wprost przeciwnie – symbolem muzułmańskiej okupacji Indii:

[...] gdzie w skwarną lipcową noc pokazano mi w poświęconym księżycu skąpany Tadź Mahal, grobowiec dla ukochanej żony przez władcę mogulskiego postawiony; widziałem ten cud architektury [...]. A jednak ten wspaniały pomnik nie reprezentuje kultury hinduskiej – jest on emanacją kultury muzułmańskiej, która podbiła Indie i wspaniale się rozwinęła. Dynastia Wielkich Mogulów zapisała się trwale w dziejach Indji. O niej mówią mury Delhi, Agry, Jaipooru.

Mimo to wśród sześciu zdjęć zamieszczonych w „Tęczy” znajduje się zdjęcie Tadź Mahal oraz zdjęcie innego grobowca Wielkich Mogulów w Agrze. Jedno ze zdjęć podpisane jest następująco: *Wychowanki uniwersytetu dla kobiet w Ponna koło Bombayu, kobiety z oznaką kastowości (plamka na czole)*.

### *Antykolonializm wyobcowanego*

Pisarz, prezes polskiego oddziału Pen Clubu Ferdynand Goetel był w Indiach na przełomie 1930 i 1931 r. po raz drugi. Za pierwszym razem trafił tu dziesięć lat wcześniej, po ucieczce ze Związku Radzieckiego,

w którym znalazł się w wyniku deportacji po wybuchu I wojny światowej. Jego opis dotyczy wyłącznie tej drugiej, dobrowolnej podróży, podczas której spędził na subkontynencie indyjskim około trzech miesięcy.

Pierwsza cecha relacji Goetla to spojrzenie antykolonialne, zdecydowane poparcie walki Indii o niepodległość. Żaden inny z podróżników nie czynił tego tak zdecydowanie. Goetel podróżuje po Indiach w 1931 r., gdy indyjski ruch antykolonialny jest już ukształtowany. Ponadto, jak będzie o tym mowa później, Goetel ma możliwość spotkania się z nastawioną niepodległościowo elitą intelektualną Indii. Pierwsze kolonialne doświadczenia zyskuje jednak pisarz jeszcze na statku. W Port Said, wiele mil morskich przed Bombajem, udziela mu się atmosfera orientalnej wyprawy. Wschód zaczyna się dlań tam, gdzie na głowach pasażerów pojawiają się hełmy korkowe, typowo kolonialne nakrycie głowy. Tej symbolicznej zmianie towarzyszy zasadnicza zmiana zachowania tej części pasażerów, którzy w Indiach odbywają służbę czy prowadzą interesy. Przeobrażenie z Europejczyków w kolonialnych *sahibów* kreśli Goetel barwnie i z socjologiczną niemal przenikliwością. Oto mały fragment tego opisu:

Dama, wczoraj jeszcze tkliwa dla ciebie, omija cię wzrokiem i leżąc leniwie na leżaku prezentuje swe wyniosłe osamotnienie i wysoką cenę białej kobiety, od dziś już nie do zastąpienia. Europa idzie w ką, wraz z miękkim kapeluszem, londyńską gazetą i salonową „wymianą myśli”.

Ku zaskoczeniu autora na pokładzie przedstawicieli drugiej kategorii turystów jest jedynie trzech. Giną oni w tłumie „ludzi interesu” rozmawiających już tylko o „cenie juty i bawelny”. Dominujący na okręcie „kolonialisci” nie rozumieją, że można podróżować do Indii nie dla materialnych korzyści, lecz dla poznania lub przyjemności:

W miejscu tym pytają bowiem bez ogródek: – *What is your business in India?* Odpowiedź: – *Sightseeing* – wywołuje uśmiech pobłażania albo i niedowierzania [...] pewien komiwojażer francuski, poznany przeze mnie w Bombaju, który usłyszawszy, iż zwiedzam Indie „dla przyjemności”, zawołał w szczerym zdumieniu: „Pierwszy raz widzę takiego człowieka!”. Francuz mylił się oczywiście. Widział takich już nieraz. Nie przypuszczał tylko, że istnieją.

Ale na statku jest jeszcze trzecia kategoria pasażerów – mieszkańcy Indii. Ich pozycja jest tu taka sama, jak w skolonizowanej ojczyźnie. Jest to nieliczna, zepchnięta na margines towarzyski grupa pasażerów drugiej klasy. Goetel, podobnie jak w inny sposób robiła to Toeplitz-Mrozowska, jeszcze na statku do Indii kontestuje kolonialne stosunki, prowokuje okrętową opinię. Na przykład ostentacyjnie zadaje angielskim pasażerom pytania o niepodległość Indii i Gandhiego. Nikt nie podejmuje z nim dyskusji, to nie

są tematy, o których wypada w tym towarzystwie rozmawiać, to po prostu nietakt. Krytykuje Anglików za pielęgnowanie martyrologicznej pamięci powstania sipajów. Sipajowie jedynie bronili się przez podbojem. Nikt z podróżujących Polaków w XIX i na początku XX w. takich słów nie używał. Goetel nazywa brytyjskie panowanie właśnie „podbojem, lub ściślej powiedziawszy, cichym zaborem”. Demaskuje typową, jego zdaniem, taktykę brytyjskiego podboju, polegającą na rozpoczynaniu kolonizacji nie przez wojsko, lecz przez kompanie handlowe.

Goetel jako jedyny biały, jak będzie mowa o tym później, uczestniczy w wiecu zorganizowanym przez niepodległościowy Kongres, w którym czynny udział bierze Mahatma Gandhi i Jawaharlal Nehru. Postacie przywódców tego ruchu fascynują pisarza także jako typy antropologiczne.

[...] zapewne w żadnym rządzie mężów stanu jakiegokolwiek państwa na świecie nie znaleźlibyśmy tylu pięknych i szlachetnych typów ludzkich, jak w samowładnym rządzie Indyj.

W swojej relacji wielokrotnie odwołuje się do prowadzonych debat na temat niepodległości Indii. Przywołuje postacie Gandhiego, Nehru, Tagore. Temu antykolonialnemu spojrzeniu towarzyszy spojrzenie demokratyczne, społecznie wrażliwe i feministyczne. Goetel odczuwa „dysonans poznawczy”, konfrontując niepodległościowe dążenia Indusów z dyskryminacją kobiet. Ten dysonans próbuje wyjaśnić „idealizmem” mieszkańców Indii:

Powszednie zagadnienia życia i jego szare niedole stają się dopiero wtedy przedmiotem zainteresowania hindusa, o ile właśnie ideał lub doktryna oświeci je swym górnym światłem. Inaczej trudno by nam było wyjaśnić, dlaczego w Indiach dzisiejszych, walczących tak świetnie, tak szlachetnie, tak postępowo o równość w rządzie narodów świata, znajdują się tak straszliwe zaległości w historycznym postępie, jak właśnie upośledzenie kobiety. Przecież jeszcze w XIX w. spotkać tu można było obyczaj spalania wdów razem ze zwłokami męża [...].

Drugą charakterystyczną cechą opowieści Goetla, obok zdecydowanie antykolonialnej postawy, jest odczucie, że jest obcym w otaczającym go świecie, poczucie inności, wyalienowania. To poczucie obcości pojawia się jeszcze w czasie podróży do Indii, gdy na statku czuje się inny:

[...] wyłączony z koła interesów, ożywiających olbrzymią większość pasażerów, przebywam połowę Czerwonego Morza w filozoficznym odosobnieniu. Z dwu pozostałymi turystami nie mogę jakoś nawiązać stalszego kontaktu.

Owo uczucie obcości pogłębia się w Indiach. Według Goetla Indie są krajem, w którym poczucie obcości jest nieuniknione, gdyż nie ma na całym

świecie kraju tak obcego dla przybysza z Europy. Owe odczucie obcości powoduje utożsamienie się z białą rasą.

W atmosferze tej zapomni nawet o swojej ciasniejszej swojskości narodowej i zrozumie swą przynależność do związku ludzi białych. Jest to jakieś uczucie solidarności powstałe na podłożu reakcji negatywnej.

Obcość jest do pewnego stopnia zdeterminowana przez czynniki naturalne: klimat, warunki higieniczne i inne, które powodują, że biały przybysz jest zmuszony do życia w izolacji od codziennego życia tubylców:

Albowiem nie wolno: wychodzić bez hełmu korkowego, spać bez moskitjery, pić surowej wody, jeść zieleniny z wyjątkiem pochodzącej z własnego ogrodu, używać trunków alkoholowych przed zachodem słońca, chodzić zbyt wiele i zbyt szybko, pracować zbyt intensywnie, kupować cokolwiek w kramach tubylczych, stykać się z człowiekiem kolorowym, kąpać się poza ścianami swej łazienki, wykraczać poza ściśle usystematyzowany tryb życia – jeśli się ma oczy wrażliwe, nie wychodzić na słońce bez żółtych okularów, jeśli się ma serce słabe, w ogóle słońca unikać, jeśli się ma nadwątloną wątrobę, zachowywać najściślejszą dietę, żołądka nawet zdrowego nie przeziębzać i.t.d. Cóż w tych warunkach będzie z wolnością białego człowieka?

W pewnym momencie Ferdynand Goetel doświadcza całkowitej obcości, zarówno wobec „swoich”, których normy narusza, jak i wobec „obcych”, do których próbuje się zbliżyć, ale jest traktowany jak autsajder. Dzieje się tak, gdy mimo ostrzeżeń ze strony jednych i drugich udaje się na wiec z udziałem Mahatmy Gandhiego.

Znalazłem się, sam jeden człowiek biały, w obliczu wielotysięcznego tłumu hindusów, pod pręgierzem oczu zdumionych, zaskoczonych i podejrzliwych – miałem ochotę zapaść się pod ziemię i wynurzyć gdzieś w pobliżu Wisły. [...] Jeżeli uważają mnie za szpicla – nie można się im dziwić.

Niespodziewanie u podnóżu Himalajów Goetel, na łonie przyrody bez tubylców czuje się swojsko:

[...] w egzotycznym Sikkimie czułem się, jak w domu, i na każdym kroku spotykałem zjawiska, które mi przypominały coś bardzo znanego i bliskiego. Dolina rzeki Rangit, pierwsza z brzegu po Dardżilingu, uderza mnie podobieństwem do Pienin, w czterokrotnym, powiedzmy powiększeniu. Jest to bardzo, szczególnie nawet podobny kraj do skromnego przełomu Dunajca.

Już jednak w trakcie pokazu tradycyjnego tybetańskiego tańca w lamaistycznym klasztorze pisarz czuje się znowu wyobcowanym:

Siadam na przeznaczonym dla mnie krzeselku, sam jeden, samiusieńki. [...] Jest mi jakoś dziwnie nieswojo i markotnie na duszy, markotniej niż wtedy, gdy sam jeden,

człowiek biały, uczestniczyłem w wielotysięcznym mityngu Gandhiego. Bo tam wiedziałem przynajmniej, o co chodzi, a domyśleć mogłem się wszystkiego. Tu, ni ja, ni oni nie wiedzieliśmy o sobie niczego i chyba nawet nie podejrzewaliśmy się o nic. No i to poczucie śmieszności. Wiem przecież, że strój mój, moje kuse porteczki, ciężkie buciska, marynarka i hełm – jest wymyślny i sztuczny, przedziałek na głowie ni przypiął, ni przyłatał, papieros w gębie wręcz niepojęty – i jeszcze siedzieć nie umiem, ani nie wiem, co zrobić z rękami i nogami, i czy się nadać, czy uśmiechać, a przecież trzeba się jakoś trzymać, bo siedzi tu w tej chwili w mej osobie nie tylko ów F. Goetel *from Warsaw*, ale i cały Zachód, biała rasa, Europa!

Jednak w pewnym momencie widowisko, które do tego momentu autor lekceważył, przestaje być tak zupełnie obce – pod koniec spektaklu udaje się mu odnaleźć w nim coś swojskiego:

I oto doznaję gwałtownego wstrząsu [...]. Już nie odrywam od nich oczu [...] teraz, gdy ruchy ich są wolne i jednostajne, poważny ten krąg szaleńców i bestyj tchnie jakimś tragicznym przymusem, pod którym kipi obłąkany niepokój. Dalekie, jakżeż dalekie przypomnienie przywołuje mi na myśl końcową scenę z *Wesela*. Raz dokoła, raz dokoła ..., nawet rytm jest ten sam [...] przejmujące widowisko.

Trzecią charakterystyczną cechą indyjskich wspomnień Goetla jest nawiązywanie kontaktów z przedstawicielami indyjskiej intelektualnej niepodległościowej elity. Niewielka część tego pobytu miała nawet charakter oficjalny. Jako prezes polskiego Pen Clubu uczestniczył w Pendżabie w zorganizowanych przez tutejszy uniwersytet spotkaniach z indyjskimi pisarzami i studentami.

W czasie odczytu, gdy w krótkich słowach legitymuję historycznie naszą kulturę, orientuję się również, że to, co się nazywa kulturą łacińską, jest dla nich bajką o żelaznym wilku, czymś takim, jak dla mnie wpływ Persji na kulturę Wschodu.

Z jednym z pendżabskich poetów, z Mahomedem Ikbalem, Ferdynand Goetel wchodzi w bliższe, do pewnego stopnia, przyjacielskie związki. Dzięki tej przyjaźni czuje się w Indiach mniej obco.

W gronie tych jeden Ikbal ubrany po europejsku [...]. Ogarnia mnie uczucie zmęczenia i niepewności. Tem bardziej dobroczynnie odczuwam jednak towarzystwo mego hinduskiego przyjaciela, który staje mi się naraz bliski i „swój”. Teraz, gdy mi się zdaje, że przestałem rozumieć Indie – zrozumiałem nagle tego stroskanego, przywalonego brzemieniem zadań hindusa. Żegnamy się ciepło i serdecznie, jakbyśmy przebyli z sobą lata, a nie dni.

Czwarta wyróżniająca Goetla cecha to poszukiwanie polskich śladów. Goetel spotyka się w Indiach z kilkoma Polakami. Są wśród nich: inżynier, dawny towarzysz ucieczki z ZSRR, który został w Indiach, i to

w odległej od cywilizacji, położonej w dżungli miejscowości, misjonarze w Assamie i Madrasie. Mimo że spotkał Polaków, i to w zupełnie nieuczęszczanych przez turystów zakątkach Indii, skarży się na małą ruchliwość przestrzenną rodaków:

[...] jesteśmy najbardziej zasiedzonym narodem Europy. Kilka milionów biedaków, którzy porzucili raj, poszukując w Ameryce chleba – to jeszcze nie mandat na zdobywców globu. Bywały co prawda jeszcze i inne emigracje na wschód i zachód, i wszystkie strony świata, ale i tym przyświecała smutna konieczność wygnania. Podróż w obce krainy była dla Polaków zawsze dopustem Bożym. „Za Niemen hen precz!” [...]. Wszystko to nie tłumaczy jednakże faktu, dlaczego w olbrzymich Indiach nie ma w ogóle Polaków, poza kilku misjonarzami przybyłymi w ostatnim dziesięcioleciu.

Goetel przywiązuje dużą wagę do obecności Polaków w różnych częściach świata jako narzędzia, jak byśmy współcześnie powiedzieli, promocji kraju.

Polska pozostanie dla obcych niezrozumiałą i obojętną, dopóki nie poznają żywego Polaka lub choćby nie ujrzą go na własne oczy. Nie Szopen przecież stworzył olbrzymią legendę Ameryki o uzdolnieniach muzycznych Polaków, a Paderewski.

Po piąte, wyróżnia podróżnika to, że przeżywa wiele szoków kulturowych. Szokuje go „głodowy” sposób odżywiania się Hindusów. Ponieważ jednak jest gorącym zwolennikiem niepodległości Indii, najbardziej szokują go niekonwencjonalne sposoby walki politycznej. Moment, w którym w trakcie wiecu Mahatma daje przykład *swadeshi*, czyli bojkotu europejskich towarów w imię obrony tradycyjnego indyjskiego rzemiosła, komentuje autor następująco:

Prezydjum wiecu zarządza przerwę dziesięciminutową ... i oto równowaga mego umysłu otrzymuje cios decydujący. Mahatma dobywa skądś kądziel i ... zaczyna prząść. Jak dobrze, że mnie tu nie rozumieją, bo chyba powiedziałem: warjat. Wstyd się przyznać, ale to już zbyt dziwne sprawy, jak na moją normalną, europejską głowę. Bo, zgódźmy się już z widokiem dorosłego chłopca z kądzielą w ręku, ale tu?, na meetingu?, czy się cieszyć, czy żałować, że poszedł na to zebranie cudackie.

Szokuje go także *satyagraha*, czyli ruch *non-violence* oraz posługiwanie się głodówką i ascezą jako narzędziami społecznego wpływu na współobywateli.

Po szóste, pisarz Goetel prowadzi rodzaj wewnętrznej „gry” między „swojskością” a „obcością”. Cały rozdział o Benares jest utrzymany w konwencji pełnego uszczypliwości dialogu między JA (autor) a ON (spotkany

tu dawny znajomy, teozof). Być może jest to nawet dialog wewnętrzny autora między starą europejską tożsamością a nową, nabywaną w trakcie podróży po Indiach, między starym a nowym *duchowym centrum* (Cohen, 1977), między Zachodem i Wschodem? W tej wymianie zdań JA atakuje ON za to, że ten w Indiach „zrzuca swoją europejską skórę i przewija się przez brutalność egzotyku w filozoficznych lansadach i z błogim wyrazem twarzy”. ON natomiast zarzuca JA, że jest czystym obserwatorem, nie potrafiącym oderwać się od europejskiej „wiary [...] czasu i pieniędzy.” JA czuje obrzydzenie do tego, co widzi w Benares, za to ON odmawia JA prawa do krytyki tubylczych obyczajów, uważając, że nie zasługują one na taką krytykę. ON uważa, że Wschód jest alternatywą dla Zachodu, czemu sprzeciwia się JA.

Kryzys moralny świata nie jest kryzysem jednej religii, ale wszystkich religii. Więcej nawet, jest to kryzys religijności. Jeżeli nie ma go w Benares, to tylko dlatego, iż tutaj jeszcze nie dotarł. [...] Gdy zaś padnie Benares, dokąd się mają przenieść nadzieje Europy, zapatrzona we Wschód? Do mrocznego lba tybetańskiego lamy lub syberyjskiego szamana? A może lepiej od razu do czarodziejów papuaskich? Nie, panie! Nic z tego! Stara Europa musi polegać na samej sobie, nic bowiem doskonalszego od tworzywa jej kultury nie dzieje się na świecie. Azja nie zastąpi nas, chyba że się sama stanie Europą.

JA kończy ten dialog, potwierdzając wyższość cywilizacji zachodniej oraz uznając, że najważniejszym rezultatem jego dalekiej podróży jest to, iż umożliwiła mu ona uświadomienie sobie tej wyższości.

Pisarz ma ambiwalentny stosunek do wpływu cywilizacji zachodniej na Indie. Obrazuje go następująca anegdota:

Otóż gdzieś, na głębokiej prowincji, Anglik pewien w Indjach zażyły zamówił u miejscowego stolarza szafę. Hindus, jak to hindus, zapytał, jaki znak symboliczny wydłubać ma na gracie. Anglik odpowiedział, że skoro już musi tak być, niechże będzie coś odpowiedniego dla białego człowieka. Kiedy otrzymał szafę, ujrzał na jej drzwiach wyryte: flaszkę, kłódkę i rewolwer.

Prezes polskiego Pen Clubu uważa jednak, że biały człowiek przyniósł Indusom również pewne zmiany pozytywne, przede wszystkim technologię, osiągnięcia europejskich inżynierów.

Wreszcie – po siódme – Ferdynand Goetel jest także turystą, który przyjechał zwiedzać Indie. Jak wszyscy analizowani podróżnicy wieku XIX i pierwszej połowy XX korzysta z pośrednika kulturowego – *boya*, choć początkowo wzbrania się przed tym. Jest pierwszym podróżnikiem, który korzysta z przewodnika:

Sprawa sporna, czy wynająć sobie w Bombaju służącego dla obsługi i pomocy w podróży w głąb Indyj, czy też wyruszyć samemu, była przedmiotem wielu mych rozmyślań. Baedeker z r. 1914 uważa, że służący taki jest „przyjemny, ale bynajmniej nie niezbędny”. Natomiast w przewodniku angielskim Murraya z r. 1929 – sprawa wynajęcia *boya* nie ulega żadnym wątpliwościom. Obszerna instrukcja wyjaśnia natomiast, jak się go wynajmuje i ile się mu płaci.

Swojego *boya* pisarz poddaje testowi uczciwości i zaradności. *Boy* owe egzaminy przeszedł pomyślnie. Autor relacji dopiero w trakcie podróży uświadamia sobie rzeczywiste funkcje *boya*. Obok oczywistych funkcji użytkowych jest on znakiem pozycji społecznej, a właściwie nawet przynależności do świata ludzi białych. Wreszcie, jego obecność poprawia samopoczucie autora, zwiększa jego poczucie bezpieczeństwa, zmniejsza poczucie osamotnienia i obcości.

Choć Goetel podróżując po Indiach korzysta z przewodników turystycznych, to zdarza mu się uprzednie plany modyfikować pod wpływem kontaktów z innymi podróżnikami. Pisarz zauważa, że dopiero przebywając w jakimś kraju, uświadamiamy sobie, co można by jeszcze w nim zobaczyć.

Z miejscowościami na kuli ziemskiej jest właściwie tak samo, jak z ludźmi. Im więcej się o nich wie, tym bardziej chciałoby się je poznać.

Podróżnik nie jest jedynie MacCannellowskim poszukiwaczem obiektów znanych z uprzednich przekazów. Czasami właśnie na odwrót – zwraca uwagę na obiekt, a dopiero potem szuka ram interpretacyjnych w przewodnikach:

Olbryzmia ruina! Jakżeż to nic o niej dotychczas nie wiedziałem? – Izmail! – odzywam się do *boya*, który przysiadł opodal obok mych kufrów z głową, jak moja ku górze zadartą – nie wiesz, co to jest? – Zamek, *saab!* – No, oczywiście! Ale jaki zamek? – Chittorgarh! – Głupiś! – Dawaj no tę walizę z brzegu! – Dużą książkę? – popisuje się domyślnością. – Tak, i mniejszą też!

Duży wpływ na to, co zwiedza podróżnik, ma jego *boy*. Goetel korzysta również z przywilejów „białego *sahiba*”, z możliwości korzystania z luksusu turystycznego „kokonu”, ale nie jest z tego zadowolony.

Szósty to już pociąg, który zmieniam w Indiach, i nie zdarzyło mi się jeszcze mieć towarzysza podróży. Zajmuję więc normalnie dwie kanapy, fotel i umywalnię z prysznicem. Płacę siedem razy tyle, co kolorowy pasażer nabitej szelnie 3-ciej klasy, do przedziału mego zmieściłoby się jednakże dwudziestu takich pasażerów.

Pisarz przywołuje ukształtowany wcześniej pod wpływem literatury „imaginacyjny obraz” zwiedzanych miejsc czy sytuacji i porównuje go z rzeczywistością.

Ze wszystkich gotowych pojęć, jakie Europejczyk przywozi ze sobą do Indyj, ten właśnie obraz zamku Maharadży najbliższym okaże się rzeczywistości. Znalazłszy się tu, ulegamy też podwójnemu olśnieniu, raz, że jest tak, jak jest, a drugie, że jest tak, jak przewidywała nasza wyobraźnia. Są jednak i niespodzianki. Np. słonie. W imaginacyjnym obrazie Indyj widzimy je jako zwierzę robocze, przenoszące w trąbie niewiarygodne ciężary – lub jako zwierzę transportowe z budką myśliwca lub baldachimem na grzbiecie. I ktoś by się odważył pomyśleć, że słon nie jest „pożyteczny”, jak np. krowa lub koń. Owszem, jest pożyteczny, podobnie jak rasowy chart [...] 40 słoni maharadży w Udaipurze nie robi przeto nic.

Goetel, choć niechętnie, zwiedza jednak Agrę i Tadź Mahal. Bardziej jednak intrygują go inne atrakcje. W himalajskim klasztorze mnisi gotowi są za pieniądze odtńczyć specjalnie dla niego rytualny taniec. Jak była już o tym mowa wcześniej, zapragnął zobaczyć także przywódcę indyjskiego ruchu niepodległościowego.

[...] Allahabad! Co *master* chce widzieć w Allahabadzie? – Mahatmę Gandhiego! – Aa ... otworzył gębę zdumiony. Po chwili zauważył opozycyjnie: – Nikt z turystów nie ogląda Gandhiego! – Więc ja będę takim pierwszym turystą.

Ferdynand Goetel jest podróżnikiem, który krytycznie postrzega możliwości poznawcze kryjące się w podróży po tak odmiennej cywilizacji:

Po raz ostatni w Indjach patrzałem na pół senny w obraz miasta, spowitego mieszaniną kurzawy i księżycowego blasku, w którym migocą chwiejne i niepewne światła ulic – po raz ostatni wsłuchiwałem się w monotonną muzykę wschodniego wieczoru, przez którą przebijają głosy zdławionych alarmów. I myślałem wtedy, jak parę miesięcy temu, takiej samej księżycowej nocy, rozpoczynałem wędrowkę po Indjach, spoglądając z tarasu hotelowego na Udaipur, fantastyczną stolicę księcia Radżputany. Od czasu tego widziałem i poznałem niejedno – lecz nic nie zmniejszyło odległości pomiędzy mną a tym światem niezwykłym. Przesunąłem się przez ten kraj jak widz po wspaniałem i patetycznym widowisku. Cóż, że miewałem chwile olśnienia i zachwytu, gdy właśnie wtedy dusza moja zasypiała w narkotycznym śnie. I chyba takim jest i będzie Wschód dla białego człowieka. Przejdzie po jego mózgu jak gorączkowe widziadło, rozpali wyobraźnię, potrząśnie zmysłami i rozplynie się, nie pozostawiawszy po sobie trwałego śladu. W godzinę życia słabą powróci w tęskliwych marzeniach o szczęściu, którego nie mać żaden bunt duszy.

Ferdynand Goetel w swojej książce zamieścił 45 zdjęć z Indii. W przeciwieństwie do poprzedników zdecydowaną większość stanowią fotografie ludzi: *Bombaj. Uliczny sprzedawca betelu, Stary maharadża Udaipuru, Udaipur. Obywatel, Dziewczęta na północy Indyj zajęte zbieraniem nawozu ulicznego, Piękność indyjska z kasty bramińskiej, Poetka hinduska Syroina Naidu, sekretarka Gandhiego, w rozmowie z Jawaharlalem Nehru, przywódcą radykalnego skrzydła*

nacjonalistów hinduskich, Jawaharlal Nehru, Mahatma Gandhi, „Święty” sadhu nad brzegiem Gangesu w Benares, Benares Łżefakir itp. Sytuację polityczną w Indiach uwiecznił także autor na wielu zdjęciach: *Pochód demonstracyjny na jednej z ulic Bombaju, protestujący przeciwko aresztowaniu członków Komitetu Wykonawczego Kongresu, Ochotnicy spalają demonstracyjnie towar angielski, Bombaj. Demonstracja, Popularna ilustracja propagandowa, wyobrażająca Gandhiego w walce z Anglią.* Wśród fotografii obiektów architektonicznych nie brakuje też zdjęcia Tadź Mahal.

#### 4.2.4. Spojrzenia masowe poszukiwaczy, turystów i uciekinierów (1980–2000)

Podróżnicy ostatnich dwóch dekad XX stulecia zwiedzali już, od przeszło ćwierć wieku, Indie niepodległe, za to podzielone na trzy kraje: Indie (w węższym znaczeniu), Pakistan i Bangladesz. Drugą niesłychanie ważną zmianą jest rozwój technik komunikacyjnych. Dzięki samolotom do Indii można dotrzeć w kilka godzin, a nie jak przed pół wiekiem w kilkunaście dni. Czas, który był potrzebny na wyprawę do tego egzotycznego kraju, uległ radykalnemu skróceniu. Oznaczało to także zdecydowane zmniejszenie kosztów podróży i zwiększenie komfortu podróżowania. Indie stały się dostępne dla każdego, kogo stać na bilet lotniczy za kilkaset dolarów.

Do analizy wybrałem trzy książki polskich podróżników. Wybór był arbitralny. Przede wszystkim miały to być relacje amatorów, a nie zawodowych korespondentów czy dyplomatów. Wybrane książki miały pokazywać odmienne, interesujące typy podróżowania po Indiach.

Pierwszą relacją jest *25 tysięcy kilometrów przez Indie* Andrzeja Rytla, inżyniera i fotografa przebywającego służbowo, wraz z rodziną, na początku lat 80. przez cztery lata w Indiach (wpierw w Kalkucie, a później w Bombaju), spisana przez jego siostrę Janinę Woźnicką. Relacja druga, *Podróż dookoła świętej krowy*, to opowieść znanej aktorki i dziennikarki „Przekroju” Lucyny Winnickiej, podróżującej na początku lat 80. po Azji, głównie po Indiach i Filipinach. Trzecia książka pt. *Masala* to dziennik podróży napisany przez dwudziestoparoletniego dziennikarza, prezentera muzycznego i didżeja – Maxa Cegielskiego. Oprócz wymienionych książek analizie poddano także opisy podróży po subkontynencie indyjskim podejmowane w latach 90. przez nieznaną, z reguły bardzo młodych podróżników. Większość z tych relacji jest krótka, zaledwie kilkunastuściowa. Kilka z nich pochodzi z V tomu *Przez świat. Informacje turystyczne z całego świata*, większość z zasobów internetowych dostępnych w latach 2001–2002. Spojrzenie charakterystyczne dla tego okresu nazywam masowym. Jest to oczywiście masowość względna.

W wieku XVIII–XIX podróżnik z Polski przybywał do Indii co kilkadziesiąt lat, w okresie międzywojennym co kilka. W ostatnich dwudziestu latach co roku Indie odwiedza parę tysięcy Polaków. W relacjach z tego okresu można wyróżnić dwa rodzaje spojrzeń podróżniczych:

- 1) informacyjno-praktyczne – przedstawianie rzeczowych informacji o warunkach podróżowania, noclegach, cenach hoteli itp.,
- 2) egzystencjalne – poszukiwanie w Indiach nowych sensów i wartości.

#### 4.2.4.1. Spojrzenie informacyjno-praktyczne

##### *Peerełowski inżynier*

Przebywający na placówce handlowej (sprzedaż polskich obrabiarek) inżynier Andrzej Rytteł przez cztery lata pobytu w Indiach przejechał jako turysta przez ten kraj, wraz z towarzyszącą mu żoną i synem, 25 tys. kilometrów. Rytteł jest pierwszym z poddanych w tej pracy analizie podróżnikiem, który dotarł do Indii drogą lotniczą. Warto więc poświęcić nieco uwagi jego doznaniom związanym z takim właśnie sposobem dotarcia do Indii. Cała podróż, wraz z przesiadką w Kairze, zajęła mu kilkanaście godzin. Już w momencie przesiadki zaczyna się jego prekontakt z Indiami, ponieważ dalszą trasę pokonywał samolotem Air India. Dotarcie do Indii indyjskim środkiem transportu to także zupełnie nowa sytuacja.

I to już naprawdę kawalek tego egzotycznego kraju. W ozdobionym motywami sztuki indyjskiej wnętrzu, między wygodnie siedzącymi pasażerami, cichutko przesuwają się uśmiechnięte stewardesy owinięte w piękne brązowe *sari*.

Podróż do Indii samolotem wiąże się z doświadczeniem zmiany czasu, którego nie odczuwali oczywiście ci, którzy płynęli do Indii dwa–trzy tygodnie statkiem. Pierwsze kroki na ziemi indyjskiej podróżnik stawia w szczególnej strefie w Bombaju – na międzynarodowym lotnisku, na którym przesiadają się na samolot do Kalkuty. Jednak autor i tu szuka odmierności, egzotyki. Pierwsze doznanie odmierności nie ma wcale charakteru wzrokowego. Autor wprawdzie czuje Indie, ich zapach i temperaturę. To zderzenie temperatury klimatyzowanego samolotu i temperatury na płycie lotniska jest szokiem, który dosyć regularnie pojawia się w relacjach młodych podróżników opisywanych w Internecie. O szoku klimatycznym wspominało wielu podróżników, ale podróż samolotem szok ten intensyfikuje. Tu nie ma czasu na stopniową adaptację.

Tak więc jesteśmy w miejscu przeznaczenia. Słońce pali niemilosiernie. Rozgrzana wilgoć otula człowieka ciepłym okładem. Ubranie przylepia się do ciała. W oślepiającym blasku słonecznym budynek lotniska aż świeci bielą. Jest pięknie. Palmy wydają się bardziej zielone, ludzkie twarze ciemniejsze, a ubiory barwniejsze.

Po drodze z lotniska autor i jego rodzina rozglądają się wkoło, jak prawdziwi *flâneurs*. Niektóre z widoków, składających się na pierwsze wrażenie, wskazują na zmiany, jakie zaszły w Indiach w ciągu półwiecza.

Ze ścian krzyczą kolorowe reklamy. Z afiszów uśmiechają się szerokie, rozlane twarze aktorów – tusza jest tu widoczną oznaką powodzenia.

Ton ulicy nadają, tak jak dawniej, mężczyźni w tradycyjnym *dhoti*, kobiety owinięte *sari*, wałęsające się krowy i psy. Obraz Indii dopełniają małe sklepiki, taksówki i riksze. Autor tę obcość odczuwa wieloma zmysłami:

Tłok, hałas, ów specyficzny zapach i lecący z nieba żar. Inny oszalałający świat. Jak tu będziemy żyli?

Rodzina Rytłłów patrzy na Indie przede wszystkim z perspektywy praktycznej, z perspektywy życia codziennego, które mają tu przez kilka lat wieść. Doświadczają w tym codziennym życiu Indii wielu szokujących dlań sytuacji: brud, nędza, żebracy, lęk przed tropikalnymi chorobami i jadowitymi wężami, to jedne z pierwszych doznań w nowym kraju.

W ciągu następnych dni omijamy ostrożnie sterty rozłożonych na ulicy owoców, szukając bezskutecznie prawdziwego sklepu. [...] Spacerujemy w cieniu rozłożystych drzew na skraju parku, patrząc jeszcze podejrzliwie, czy z gałęzi nie spadnie na nas jakiś jadowity wąż czy skorpion. [...] Z przerażeniem patrzymy na wszędzie obecnych, często kalekich żebraków, wśród których nie brak małych dzieci. Jest to tak wstrząsające, że nie sposób patrzeć obojętnie. [...] Wieczorem ostrożnie omijamy śpiących na ulicy ludzi. [...] Trzeba też pogodzić się z tym, że czystość jest pojęciem względnym, a mięso i jarzyny, podawane w sąsiedniej wykwintnej restauracji przez ubranych w nieskazitelną biel kelnerów, kraje się na asfalcie podwórka, po którym wieczorem biegają spasiołe szczury.

Niektóre z początkowych obaw okazują się nieuzasadnione, innym nie sposób ulegać, jeżeli chce się normalnie funkcjonować. Z wielu środków ostrożności, na przykład niejedzenia niczego, co pochodzi z „niepewnego” źródła, Rytłłowie z czasem są zmuszeni zrezygnować. Przebywający na placówce inżynier musi mieć służbę, nie wypada bowiem, aby jego żona wykonywała prace domowe. Służący są traktowani przez Rytłła jako relikty kolonializmu i systemu kastowego oraz jako wynik wysokiego bezrobocia.

Ryttlowie nawiązują też pierwsze znajomości z miejscowymi rodzinami. Szokuje ich charakterystyczna dla Indusów ciekawość dotycząca życia rodzinnego przybyszy:

Nawiązujemy kontakty służbowe i towarzyskie i po tygodniu uczestniczymy w party u pp. Chatterjee. [...] Ewa staje się natychmiast przedmiotem zainteresowania, ale chyba i współczucia, zebranych pań. Ma tylko jedno dziecko! Jaka biedna!

Autor zwraca uwagę na obowiązujący obywateli indyjskich zakaz spożywania alkoholu, co powoduje różnorodne komplikacje w życiu towarzyskim między nimi a tubylcami. Ryttlowie bardzo obawiają się sprzeniewierzyć miejscowym obyczajom i regułom. Przeżywają wydarzenie, jakim było „zderzenie” ich syna z krową:

Krzyś wędrując z zadartą głową w poszukiwaniu skaczących w koronach drzew małpek, wpadł z impetem na odpoczywającą spokojnie na środku chodnika, nienawykłą do takiego traktowania, krowę. Ta ryknęła i odskoczyła na bok, potykając się niebezpiecznie. Zmartwieliśmy nie wiedząc, co począć. Nasłuchaliśmy się tyle o wystąpieniach Indusów w obronie krów, że baliśmy się drgnąć, żeby nie zaostrzyć sytuacji, a nie wiedzieliśmy, jak ją rozładować. Tymczasem wokoło zbierał się tłumek ludzi.

Druga po życiu codziennym perspektywa to perspektywa turystyczna, obecna zwłaszcza w trakcie wyjazdów poza czasowe miejsca zamieszkania, wpraw Kalkutę, potem Bombaj. Inżynier Ryttel z rodziną są pierwszymi z opisywanych tutaj podróżników, którzy obywają się w podróży bez *boya*. Są także pierwszymi, którzy przemierzają Indie samodzielnie – samochodem. Mają dzięki temu możliwość poznania wielu miejscowości i szlaków. W trakcie wycieczek korzystają z pomocy mieszkańców odwiedzanych miejscowości. Metodą „prób i błędów” dochodzą do wniosku, że jedyne użytecznymi informatorami są ci tubylcy, którzy noszą okulary lub jeżdżą na rowerze. Okulary są „wskaźnikiem” wykształcenia, rower zaś zamożności i mobilności. Proces wyboru trasy wycieczkowej jest złożony i bardzo uspołeczniony dzięki licznym konsultacjom z bardziej doświadczonymi ekspertami.

Czytamy i oglądamy wszystkie dostępne przewodniki i informatory, śledzimy przebieg wszystkich możliwych tras. Wreszcie bez końca wypyujemy wszystkich, którzy mogą wiedzieć, co najbardziej warto zobaczyć i jak tam dojechać.

Ryttlów jako podróżników wyróżniają tytułowe 25 tys. km przejechanych po Indiach (mają na to całe cztery lata). Ryttlowie odwiedzają między innymi również Goa, jedyne miejsce odwiedzane przez pierwszych polskich

podróżników – Pawłowskiego i Męcińskiego na przełomie XVI i XVII w., natomiast nieobecne w podróżach XIX i pierwszej połowy XX wieku. Po paru latach pobytu w Indiach Rytłowie potrafią porozumieć się w językach lokalnych. Nabywają także odrobiny innych kulturowych kompetencji. W swojej relacji Rytłel nie pomija indyjskiego teatru i muzyki, tych dziedzin, które z reguły traktowane są jako bardzo hermetyczne dla obcokrajowca. Brak tubylczego pilota powoduje jednak, że czasami Rytłel nie jest w stanie porozumieć się, zwłaszcza gdy zmuszony awarią samochodu zjeżdża w bok z bardziej cywilizowanej trasy. W takiej małej lokalnej tubylczej społeczności czuje się obco:

Na nasz widok wszyscy obecni mężczyźni – kobiety nie chodzą do restauracji, bo niby po co? – zamarli w bezruchu. Oszołomiony właściciel wykazał wielką przytomność umysłu i wskazał nam zagródkę żywo przypominającą większy konfesjonał. [...] Długa i męcząca „rozmowa” rękami na temat menu nic nie dała i zdałam się na łaskę i niełaskę gospodarza. [...] Popiliśmy herbatą i odprowadzeni ukłonami wyszliśmy z restauracji. Przez cały czas w lokalu było cichutko jak makiem zasiał, ale ledwie stanęliśmy w drzwiach, wybuchł taki gwar, jakby wszyscy chcieli sobie powetować minuty milczenia. Wyobrażacie sobie, jak nas obgadali?

Podróżowanie poza głównymi trasami pozwala czasami spojrzeć z innej perspektywy na mentalność tubylców. To nie są ci natrętni handlarze i naganiacze z Bombaju czy Kalkuty. Przemierzając 25 tys. km autor zatrzymuje się w dziesiątkach wartych odwiedzenia miast i setkach godnych zobaczenia miejsc, znanych z relacji wcześniejszych. Na trasie tej nie braknie też oczywiście Agry i mauzoleum Tadź Mahal. Reakcja na tę atrakcję turystyczną bardzo przypomina relacje podróżników z dwudziestolecia międzywojennego, którzy początkowo dystansowali się od zobaczenia tej atrakcji turystycznej, a później się nią zachwycali. Choć wielu wcześniejszych podróżników opisywało swoje doznania, zwiedzając w Benares Złotą Świątynię zdobioną elementami erotycznymi, to jednak żaden z nich nie był w Khadžuraho – miejscowości, w której w czasach rozwoju masowej turystyki w atrakcje turystyczne przekształcono cały zespół 85 świątyń bogato zdobionych sztuką erotyczną.

Ważnym miejscem w relacjach podróżujących wcześniej po Indiach było Benares. Pobyt w tym mieście, widok pogrzebowych stosów, pływających w Gangesie niedopalonych zwłok i kąpiących się pomiędzy nimi ludzi prowokował podróżników do refleksji filozoficznych, poruszał ich estetyczne i moralne odczucia. W relacji Rytłla mamy tylko rzeczowy opis „barwnego widowiska” złożonego z prania *sari* w nurtach Gangesu, palenia zwłok, rytualnego rozbijania czaszki i przystrojonych odświętnie krów. Rodzina Rytłłów chce w Benares zobaczyć jak najwięcej atrakcji turystycz-

nych. Jednak część świątyń jest w niepodległych Indiach dla obcych zamknięta. Turystyczna *scena* została okrojona, jej część stała się ponownie *kulisami* (MacCannell, 2002). Andrzej Rytteł pisząc o odwiedzanych regionach i miastach, serwuje wiele rzeczowych informacji historycznych i informacji dotyczących współczesności: gospodarki, systemu oświatowego, polityki, instytucji kultury, przyrody, systemu kastowego, układu urbanistycznego, zabytków, wyznań, języków.

Kolejną cechą relacji Rytteła jest zainteresowanie obecnością rodaków, opis kontaktów gospodarczych i politycznych między Polską a Indiami. Wspomina wydane w bombajskim porcie przez kapitana polskiej jednostki przyjęcie z okazji Dnia Wojska Polskiego. Przemierzający po Indiach 25 tys. km podróżnik chętnie odnajduje ślady polskiej gospodarczej obecności w Indiach:

W grupie budynków stojących wśród zrudziałych łąk w pewnej odległości od szosy rozpoznajemy znaną z opowiadań „polską” fabrykę motocykli i traktorów w Faridabadzie. (Pocziwe WFM-ki nazywają się tu *rajdoot*, czyli „książątka”, a ursusy noszą nazwę *escorts*). Zza bram fabryki Escorts wyjeżdża rząd kolorowych maszyn, skonstruowany przez polskich inżynierów i robotników, w Ursusie traktor trafił na pola stanów Uttar Pradesz i Maharasztry już w 1960 r. i „pokonał” podobne traktory produkowane przez znane firmy angielskie i amerykańskie.

Zwiedzanie polskich inwestycji w Indiach jest dla inżyniera Rytteła częścią jego turystycznej trasy.

Brak nam niestety czasu na wizytę w Barauni, gdzie wybudowano jedną z „polskich” elektrowni: 2 turbosespoły po 50 megawatów. Pracowało tam około czterdziestu polskich inżynierów, techników i majstrów. [...] W Dhanbadzie jest huta aluminium, stali, cynku i ołowiu. Kilka kilometrów dalej w zagłębiu węglowym znajduje się kolonia polskich górników. Właściwie całe to zagłębie jest trochę polskie, gdyż w dziedzinie rozbudowy kopalnictwa węgla Indie są naszym starym i najwytrwalszym kontrahentem.

Jako inżynier Andrzej Rytteł często zwraca uwagę na obiekty przemysłowe w ogóle, niekoniecznie związane z Polską, na przykład na ośrodek badań jądrowych, elektrownię, huty.

W Trombaj, niedaleko Bombaju, znajduje się jeden z dwóch indyjskich Ośrodków Badań Jądrowych z reaktorem czynnym od 1956 roku. Ponadto na nizinie konkańskiej kwitnie uprawa zbóż, a tu, gdzie jesteśmy, wydobywa się i przerabia rudy manganu, żelaza i boksyty. Tu także znajduje się elektrownia Koradi koło Nagpuru – jedna z wielu, ale ciekawa dla nas, bo budowana przez Polaków.

Andrzej Rytteł kończy czteroletnie zwiedzanie Indii refleksją o niemożności poznania tego kraju:

Niestety, opuszczamy już Indie. Pełni wrażeń i z poczuciem wielkiego niedosytu. Pierwszy premier niepodległej republiki Indii, Jawaharlal Nehru, zatytułował pisaną w więzieniu w 1944 roku książkę o ojczyźnie: „Odkrycie Indii”. Jeżeli on jeszcze „uczył się” Indii z opowiadań współtowarzyszy niedoli, cóż możemy powiedzieć my, po czterech zaledwie latach pobytu, właściwie na zewnątrz społeczeństwa? Udało nam się uszczknąć zaledwie niewielką częśćkę wiedzy o tym ogromnym, pięknym kraju i jego mieszkańcach – wystarczającą, by ulec oczarowaniu, ogromnie daleką od pełni obrazu, tę częśćką chcieliśmy się dzisiaj podzielić.

Polski inżynier i fotografik dołącza do swojej książki 206 zdjęć. Najwięcej fotografii przedstawia ogólne krajobrazy miejskie, to co w języku angielskim nazywa się *townscape* (*Palmy na ulicach Bombaju, Krowa przed wejściem do kina* itd.). Na wielu zdjęciach uwieczniono krajobrazy, *landscape* (np. *Plantacja herbaty*), obiekty architektoniczne (*Przykryta typowym dachem bengalskim świątynia Kali z miejscem ofiarnym, Świątynia w Khadžuraho*) lub przyrodnicze (np. *Bawoły w orzeźwiającej kąpieli*). Wśród zdjęć jest oczywiście także zdjęcie rytuału pogrzebowego (*Zwłoki przygotowane do spalenia*). Fotografie ludzi są stypizowane. Mimo że Ryttlowie żyli w Indiach przez cztery lata, nie ma wśród zamieszczonych zdjęć ani jednego, które pokazywałoby znajomego Hindusa, na przykład wspomnianego w książce pana Guptę. Nie ma tu zdjęć „osób”, są jedynie zdjęcia „typów”: *Pótnagi sadhu, Uliczny „laryngolog”, Ojciec z synem w okolicach Dardżylingu, Typ biharczyka, Dziewczyna z Maharasztry, Pastreczka na zboczu góry Abu, Poganiacz wielbłądów, Przekupka z Udajpuru, Induska z Radżasthanu w odświętnym stroju*. Zwracają uwagę fotografie pokazujące nowoczesność Indii: naukę, technikę, przemysł, rolnictwo (*Obserwatorium astronomiczne Dżaj Singha w Dżajpurze, Batala. Części maszyn odlewa się po prostu na ulicy*).

### *Internauci z plecakami*

W tej grupie znajduje się 31 krótkich relacji podróżniczych, które były publikowane albo w Internecie (27), albo w publikacji *Przez świat. Informacje turystyczne z całego świata*, t. V, pod redakcją A. Urbaniak (Kraków 2001) – 4. Znaczną część tych opisów stanowią relacje spisane zbiorowo – przez małżeństwa, pary, grupy kolegów. Są wśród nich także nie tylko samodzielni autorzy, ale i nawet samotni wędrowcy. Większość z tych podróżników to ludzie młodzi, przeważnie studenci, czasami młodzi dziennikarze, fotograficy, właściciele biur podróży. W grupie tej mamy nawet osoby niepełnoletnie – dwóch 17-latków. Zupełnym wyjątkiem jest 57-letni mężczyzna, który dwukrotnie odbył podróż do Indii po ukończeniu 50. roku życia. Większość badanych przyleciała do Indii. Kilku młodych podróżników dotarło drogą

ładową: koleją przez Turcję, Iran i Pakistan, a jedna grupa przez Kazachstan, Chiny, Tybet i Nepal.

Najlichniesza grupa podróżników przebywała poza granicami Polski, licząc z podróżą, około dwóch miesięcy. Wyjątkiem jest jedna z par, która po Azji podróżuje niemal cały rok. Średni okres pobytu w Indiach to około trzech-pięciu tygodni. Niektórzy obok Indii zwiedzają też Nepal albo Pakistan, dwóch zwiedza Bhutan, a jeden z turystów udaje się także do Bangladeszu.

Delhi, Agra, Waranasi (dawniej Benares), Khadźuraho, Dżajpur, czyli zachodnia część Indii Północnych to te miejsca, które odwiedza większość podróżników. Czasami trasa ta jest uzupełniona o część północno-wschodnią (Kalkuta, Dardżiling), południowo-zachodnią (Bombaj, Goa) lub południowo-wschodnią (Madras). Są jednak tacy podróżnicy, którzy z różnych powodów wybierają sobie miejsca położone z dala od głównych turystycznych szlaków. Jeden z autorów wspomnień, buddysta, przebywa wyłącznie w Dharamsala, w ośrodku lamaizmu tybetańskiego, na wygnaniu w Indiach. Tu doskonalili się pod okiem czołowych tybetańskich dostojników religijnych, takich jak Rinpocze i Karnapa. Z kolei pewna para podróżników podróżuje wyłącznie po jednym, „marginalnym” turystycznie i peryferyjnym geograficznie, indyjskim stanie – Arunachal Pradesh.

Zdecydowana większość tych młodych podróżników to tzw. turyści „niskobudżetowi”, „plecakowcy” (ang. *backpackers*). Tylko autorzy jednej z relacji nie muszą liczyć się z wydatkami, korzystają z hoteli lepszej klasy, a nawet kupują przelot nad Himalajami (100 dolarów od os.). Większość liczy się z każdym groszem, a oznacza to skazanie się na niski standard hotelu, żywienia i na rozmaite choroby.

Młodzi podróżnicy odbierają Indie wieloma zmysłami, nie tylko wzrokiem. Tym, co uderza większość przybyszy jeszcze na lotnisku jest niezdolny skwar, co podróżnicy odczuwają z reguły dotkliwie, pocą się i męczą. Poznają także Indie „trzewiami” lub innymi organami, wtedy gdy chorują. Odbierają również ten kraj węchem, jak wielu innych podróżników. Współcześni „plecakowcy” poznają Indie bardziej zmysłowo niż podróżnicy z okresu międzywojennego i wieku XIX. Po pierwsze, o czym już wspomniano, przelot samolotem „skraca” odległość, intensyfikuje więc doznania, zwłaszcza termiczne, związane ze zmianą otoczenia. Nie ma czasu na adaptację. Po drugie, młodzi polscy podróżnicy u schyłku XX w. żyją w swoim kraju w warunkach „sterylnych”, miejskich, pozbawionych fetoru rynsztoku, szamba i obory. Kupują w hipermarketach i dla wielu z nich może już być obca woń polskich targowisk sprzed jeszcze kilkunastu lat. Po trzecie, podróże do Indii uległy względnemu umasowieniu. Młodzi ludzie podróżując po Indiach, nie żyją, jak ich poprzednicy, w „turystycznych

kapsułach". Mieszkają w tanich hotelach, jeżdżą tanimi pociągami, jedzą w tanich barach, kupują produkty żywnościowe na ulicy lub bazarze. Miejsca te są znacznie bardziej „naturalne” niż klimatyzowane, wypchnione, wyciszone luksusowe obiekty turystyczne. Po czwarte, „plecakowcy” nie korzystają z usług *bojów*, lecz sami dźwigają swoje bagaże.

Jakie panują tam warunki klimatyczne? Skrzyżowanie sauny z chlewem. Co to oznacza? Sauna dlatego, że jest bardzo ciepło i wilgotno, a chlew z powodu wszędzie unoszącego się smrodu. Niemiły zapach jest wynikiem przede wszystkim obecnością zwierząt na ulicach, a poza tym w większości miast nie ma kanalizacji (M. Stronk).

„Niskobudżetowi” podróżnicy przede wszystkim chorują. To oczywiście wpływa na ich percepcję Indii.

Życie jest strasznie ciężkie. Nie byłem w Indiach zdrowy ani przez chwilę. [...] 40 stopni C. Bartek [...] zawozi mnie prosto do szpitala. [...] Ciśnienie mierzą mi z pięć razy i za każdym wychodzi im 160/120 [...]. Katar mi przeszedł, gorączki prawie nie ma, czuję się dobrze. Wyniki badań są takie sobie. Mam zatrucie salmonellą – muszę odpoczywać i jeść tylko owoce (M. Czapiewski).

Na porządku dziennym są zatrucia pokarmowe. W kilku relacjach szczegółowe opisy stanu ducha i ciała powalonego takimi dolegliwościami stanowią sporą część wspomnień (np. R. Kieślak). Nie są to jedyne choroby, na jakie zapadają „plecakowcy”. Jedna z autorek „łapie” malarię. Inna grupa turystów choruje na zapalenie spojówek. Niektórzy z podróżników po powrocie do domu zapadają na kolejne choroby (J. Ganiec i D. Grzymkiewicz).

Większość z internetowych (wliczam tu również cztery relacje z tomu *Przez świat*) relacji ma charakter praktycznych porad, które mogą, zdaniem autorów, przydać się następnym podróżnikom. Te informacje i sposób ich „dystrybucji” są elementem czegoś, co nazwać można subkulturą „plecakowiczów”. Przede wszystkim są to informacje o: cenach biletów kolejowych i lotniczych, dostępnych połączeniach, cenach hoteli, cenach biletów na różne atrakcje turystyczne, o tym, co należy z sobą zabrać w podróż, jakie leki pomagają na niedyspozycje żołądkowe, jaka atrakcja jest warta fatygi i opłaty. Oto wyjątek z listy porad 17-letniego podróżnika:

To zbiór kilku przydatnych rad podzielonych na kategorie

I. Zakwaterowanie: Za możliwą dwójkę w większości miast Indii nie powinienś zapłacić więcej niż 150 Rs (15 zł). [...] Pamiętaj, aby podczas oglądania pokoju spojrzeć pod materac na łóżku – tam lubią kryć się karaluchy!!! To że jest w pokoju prysznic, to nie znaczy, że musi działać – zawsze lepiej będzie, jeśli to sprawdzisz (Robert P.).

W różnych relacjach można wyczytać inne rady. Na przykład, że warto odwiedzić Złotą Świątynię *sikhów* w Amritsar, bo można się w niej za darmo przespać, lub że w piątki wstęp do Tadź Mahal jest wolny. Niektóre z tych porad to właściwie nieoficjalne przewodniki publikowane przez autorów w Internecie. Są w nich zawarte także pewne socjotechniczne porady „kulturowe”: jak rozmawiać z celnikami, jak nie pozwolić, aby rikszarz nie zawiózł turysty do „swojego” hotelu, lecz do tego, do którego chce udać się turysta, jak opędzać się od żebraków i naganiaczy:

Przykro to mówić, ale nikomu nigdy nie dawaj pieniędzy, ponieważ po chwili nie będziesz się mógł opędzić od tłumu innych biednych ludzi, wołających o bardzo popularny tu *bakszysz* (G. Bywalec).

Dla wielu przyjeżdżających do Indii jest to podróż życia, coś o czym marzyli od dawna. Bardzo wiele internetowych relacji rozpoczyna się od wyrażenia radości, że marzenie stało się rzeczywistością, od podkreślenia magiczności takiej podróży:

Niewiarygodne, ale musi być prawdziwe – lecę do Indii. Zobaczę Himalaje ... Słowo tak nierealne jak Australia czy Mars. Zobaczę te wspaniałe góry za niecałe 24 godziny. Muszę odespać noc, bo nie wiadomo, jak to będzie w Indiach. Indie. Smakuję to niezwykle słowo, obracam na wszystkie strony. No tak, w Indiach (M. Zieliński).

Są i tacy, którzy wybierają Indie przede wszystkim jako kraj stosunkowo tanich wakacji.

[...] chyba przede wszystkim kraje azjatyckie jawiły się, jak wynikało z chłodnych kalkulacji rodowitego Poznaniaka, jako możliwość odbycia całkiem poznawczej i przyjemnej podróży za całkiem niewielkie pieniądze (M. Obałek).

W kreowaniu tego mitu Indii miały swój udział media, szkoła znajomi:

Skąd Indie? Otóż, zdecydowaliśmy się na Indie dzięki oglądanym o tym kraju różnym programom oraz opowiadaniom znajomych, w tym głównie mojego nauczyciela z geografii, który już wielokrotnie odwiedzał ten kraj (Robert P.).

Zmęczeni i znużeni Indiami młodzi ludzie po powrocie do kraju zaczynają znowu myśleć o ponownym wyjeździe do Indii:

Po trzech dniach pobytu w kraju, obejrzeniu jednego dziennika i przeczytaniu kilku gazet mam ochotę natychmiast wracać. Co, mam nadzieję, niebawem nastąpi (A. Olej).

Kiedy się opuszcza Indie, nie ma się ochoty więcej tam wracać. Jednak po kilku miesiącach Indie zaczynają znowu pociągać (M. Stronk).

Jakie są pierwsze wrażenia młodych polskich podróżników po Indiach? Wielu doznaje pierwszego szoku, szoku klimatycznego już na lotnisku, a szoku kulturowego – w drodze z lotniska do hotelu. Co ciekawe, terminy „szok”, a nawet „szok kulturowy” są dość powszechnie używane, co nie przydarzało się dawniejszym podróżnikom:

Jestem w Indiach. Oczekiwałem szoku i nie rozczarowałem się. Żaden opis w książce czy relacja kolegi nie oddaje dostatecznie rzeczywistości [...] uzyskuję połączenie [...]. Słyszę głos Joasi, potwierdzam, że tak, faktycznie jestem w Indiach, wszystko w porządku, jestem szczęśliwy ... Pyta mnie „no i jak tam jest?”. Usiłuję znaleźć słowa, które opisałyby to, co dzieje się wokoło. Głośno, śmierzdząco, gorąco, pięknie, wspaniale (M. Zieliński).

Najlepiej zrobisz, jeżeli schowasz aparat fotograficzny. To, co zobaczysz, spowoduje u ciebie mały szok i szkoda żebyś od razu zmarnował film. Zobaczysz półnagich, biednych ludzi siedzących przy drodze, zobaczysz wychudłe krowy, których pełno jest wszędzie, doznasz stresu związanego z jazdą samochodem, bo wszyscy zamiast hamulców używają klaksonów. Jedyny przepis w miarę respektowany w Indiach to ruch lewostronny. W ciągu prawie półgodzinnej jazdy do centrum wystrykałem cały film. Odniosłem wtedy wrażenie, że to, co widzę, jest niesamowite, chwilowe i ulotne, więc muszę to uwiecznić [...]. Tu wszystko jest na pierwszy rzut oka szokujące i dla Europejczyka niewyobrażalne. Gdy wróciłem do domu, zadałem sobie jednak pytanie: co jest dziwne i nienaturalne: Indie czy stanowiąca zaledwie małą cząstkę świata Europa? Może właśnie nowoczesny, cywilizowany świat jest dziwny, a Indie i kraje im podobne są całkowicie normalne i naturalne. Może tak, a może nie (G. Bywalec).

Szok kulturowy i cywilizacyjny głuszymy Ballantines'em kupionym jeszcze na Okęciu. [...] Internet w klimatyzowanym hotelu Gold Regency (20 Rs za godzinę). Powrót do cywilizacji. Niestety tylko na godzinę. Na zewnątrz dzikie tłumy. W sklepach szukamy odrobiny spokoju. W pokoju jaszczurki skutecznie walczą z robalami. Resztką ciepłej whisky świętujemy urodziny Agaty. Jeszcze żyjemy. [...] Delhi żegna na specyficzny sposób. Setki Hindusów z wypiętymi pośladkami wita wschód słońca podczas porannych czynności fizjologicznych (W. Kokoszka, A. Miśiak).

W tak, wydawać by się mogło, jednorodnej grupie, jaką stanowią „plecakowcy”, istnieje znaczna różnorodność, jeśli chodzi o kontakty z obcymi i stosunek do obcych. Każdy z nich ma jakieś kontakty z tubylcami, chociażby z tego powodu, iż każdy biały, każdy turysta jest zaczepiany, nagabywany przez dziesiątki tubylców, którzy oferują rozmaite usługi. To cecha krajów Trzeciego Świata, a Indii w szczególności. Z tym zjawiskiem spotykali się także wcześniejsi podróżnicy. Jednak dawniej dystans społeczny, związany zarówno z elitarnością ówczesnych białych podróżników, jak i z sytuacją kolonialną, był większy, co dosyć skutecznie ograniczało takie konfliktowe sytuacje, o jakich piszą „plecakowcy”.

Indie to kraj naciągaczy. Tak przynajmniej wydaje się każdemu zachodniemu turyście. Chwila nieuwagi i już cię okantowali. A kantują wszyscy. Sam fakt, że jest się białym, oznacza, że należy z ciebie zedrzeć tak dużo, jak się da. Biedni zachodni turyści wychowani w kulturze poszanowania dla drugiego człowieka odpowiadają grzecznie na wszystkie „*hello, what's your name? What country do you come from?*”. Po jakimś czasie zdają sobie sprawę, że tu nikomu nie chodzi o człowieka, tylko o jego pieniądze. Najpodlejsza nacja na świecie. [...] Najmilsi i najsympatyczniejsi mogą okazać się twoimi największymi wrogami. Jedynym ratunkiem jest po prostu stała nieufność (A. i W. Serwińscy).

Wielu młodych podróżników jest rozczarowanych, gdy nowo poznani hinduscy „znajomi” traktują ich instrumentalnie. Budzi to niechęć, złość, czasem agresję wobec tubylców. Jeden autor zwraca uwagę na bardzo istotny aspekt, że wszyscy „naganiacze” są wyłącznie płci męskiej. Wynika to z tego, że kobietom nie wolno zaczepiać obcych (M. Stronk). Nie wszystkie kontakty między turystami a tubylcami mają taki instrumentalny, komercyjny charakter. Zdarza się, że przybysze są zapraszani na uroczystości rodzinne czy do domu bezinteresownie (A. i P. Trojanowscy, J. Mańka i A. Morawiec). Rodzaj relacji z miejscowymi zależy w znacznej mierze od warunków podróży. Podróżujący samotnie autostopem przez Pakistan do Indii turysta (M. Zieliński) nawiązuje bliższe znajomości z tubylcami, niż taki, który przebywa w większej grupie i korzysta z regularnych środków transportu.

Wśród analizowanych relacji z perspektywy kontinuum „obce”- „swojskie” znalazły się dwa skrajne przykłady. Pierwszy to zupełnie wyjątkowa, prawie etnograficzna relacja pewnej pary. Nie dość, że autorzy wybrali się do peryferyjnego stanu Indii, całkowicie rezygnując z zobaczenia głównych indyjskich atrakcji turystycznych, to jeszcze ich głównym celem było poznanie życia miejscowej ludności. Mimo językowych i kulturowych barier autorzy podejmowali próby także emocjonalnego zbliżenia się z tubylcami.

Odwiedzenie przynajmniej kilku wiosek było naszym głównym celem. Po przybyciu do stolicy danego dystryktu pytaliśmy o najbliższe znajdujące się wioski, wędrowaliśmy do nich i bardzo szybko zaprzyjaźniliśmy się z ludźmi. Najważniejszym etapem było rozmieszenie nieufnie obserwujących nas (na początku) dzieci, a już wkrótce ktoś z dorosłych zapraszał nas do swej chaty na *apang*, czyli doskonale, lokalnie wyrabiane piwo z prosa lub ryżu. [...] Pożywny, smaczny, a każdy następny kufel tego trunku smakuje coraz bardziej. Przy *apangu* spędziliśmy wiele miłych chwil i jest on jednym z ważnych powodów, dla których chcemy tam wrócić. Przy *apangu* bardzo szybko następowała „integracja” z miejscowymi. [...] Są bardzo życzliwi, bezinteresowni i bardzo gościnni. Patrzyliśmy na tych malowniczych ludzi jak urzeczeni. Oni na nas też ... Chętnie pozowali do zdjęć, ale najpierw szli do swych chat, aby ubrać się w uroczysty strój plemienny. [...] W bardziej oddalonych od Ita-

nagaru wioskach często patrzyli na nas ze zdziwieniem w oczach, a na uśmiech reagowali uśmiechem – czasem śmiechem. Nie był to jednak śmiech szyderczy, ale pełen rozbawienia i zdziwienia, że ktoś może tak komicznie wyglądać jak my. Gdy wychodziliśmy na ulice, biegali za nami tłum ludzi. Trącali się łokciami i pokazywali palcami (A. i K. Mazurkiewiczowie).

Na drugim biegunie sytuuje się relacja trzech kolegów, którzy wybierając się do Indii, również zrealizowali marzenie swojego życia. Spoglądają na obcy kraj wulgarnie. Przez cały pobyt w różnych formach wykpiwają obcość, oswajają to, co niezrozumiałe przez wulgaryzację, ośmieszanie. Ten typ turysty można nazwać „swojakiem-jajcarzem”. Choć spojrzenie wulgarnie pojawia się tylko w jednej relacji, to domniemywać można, że typ takiego „turysty-wesołka” występuje w rzeczywistości znacznie częściej, tyle że swoich „kawałów” nie zapisuje. Wspomniani podróżnicy jako jedyni zamieścili w Internecie swoją relację nie tylko po polsku, ale także po angielsku. Od początku pobytu demonstrują przekonanie o własnej wyższości. Hinduskim współpasażerom w pociągu życzą „dużo seksu i alkoholu”. Gdy wreszcie w jednym z miasteczek indyjskich udaje im się znaleźć lokal, w którym serwują alkohol, postanawiają nauczyć tubylców, jak się pije wódkę.

Po drugiej kolejce kelner nie chciał uwierzyć, że wypijemy jeszcze trzecią – hindus po jednym piwie trzeźwiałby przez miesiąc. Kiedy zamówiliśmy czwartą, cała obsługa lokalu, pełna podziwu, stała przy naszym stoliku. Szczeny opadły im do ziemi, kiedy po wypiciu szóstej kolejki wstaliśmy od stołu i po zapłaceniu, w miarę prostym krokiem, wyszliśmy z knajpy (T. Bańka, A. Malarek, P. Gburek).

Ci sami podróżnicy wykorzystują fakt braku kompetencji kulturowej wśród gospodarzy, w tym nawet nieznajomość języka polskiego.

B. przy wpisywaniu nazwisk począł się wygłupiać, w wyniku czego Hindusi dzisiaj mają jasno napisane, że wpuścili kilku klientów o nazwiskach „Zgrzypifurka”, „Męczywołek” czy „Henio Ochłajtus” (T. Bańka, A. Malarek, P. Gburek).

„Jajcarze” posuwają się do wyszydzania miejscowych obyczajów i wierzeń. Na początku ich ofiarą padają święte krowy:

Wieczorem poszedłem z P. do fryzjera, bo chciał mieć boską fryzurę, żeby podrywać święte krowy [...]. Zaraz po wyjściu z klimatyzowanego pomieszczenia na 40-stopniowy upał wpadła nam w oko prześliczna święta krowa. Zdenerwowane bydlę walnęło rogiem B., który nie jest tak nieśmiały jak my, i pierwszy zaczął się do niej przytulać. Poza tym to była jego kategoria wagowa. B. przez resztę dnia był zdruzgotany, ponieważ taka piękna krowa z ogromnymi ... odrzuciła jego zaloty. A tak wiele ich łączyło: ona mieszka w stertach odpadów – on też na Śląsku, ona hin-

duska - on katolik. To mógłby być udany związek (T. Bańka, A. Malarek, P. Gburek).

Przedmiotem tego rodzaju „żartów” są także obrzędy pogrzebowe widziane w Benares. „Swojak-jajcarz” nad brzegiem Gangesu w Benares pisze rymowaną z tytułowaną *Wyznania głodnego Europejczyka*. Oto jej początek:

W Waranasi nam chwile bardzo miło mijają,  
gdy zmazańcy w ognisku wesoło trzaskają.  
Czasem pływając w Gangesie można złowić obiadek,  
a to kawałek ręki, a to lewy pośladek (T. Bańka, A. Malarek, P. Gburek).

Większość „plecakowców” to jednak turyści, którzy, co prawda chcą raczej szybko obejrzeć atrakcje turystyczne, a potem napić się piwa, niż poznawać prawdziwe życie górskich plemion, ale też nie mają nic wspólnego z powyższym „jajcarskim” spojrzeniem. Poczesne miejsce wśród tych atrakcji obejmuje nadal Tadź Mahal. Nową atrakcją, nieznaną wcześniej, jest miejscowość Khadžuraho, w której znajdują się słynne świątynie z erotycznymi rzeźbami.

Khajuraho, 16 lipca. Zwiedzamy zachodnią partię świątyń. Wstęp 5 Rs. Kamienna *Kamasutra* jako ornament. Niezłe pozycje. Robię masę zdjęć (W. Kokoszka, A. Misiak).

W Khajuraho poza świątyniami, restauracjami, sklepami z pamiątkami i hotelami nie ma nic, więc każdy turysta jest serdecznie *welcome* (A. Olej).

Nawet Benares staje się tylko jedną z wielu turystycznych atrakcji, które zwiedza się w pośpiechu.

O zachodzie słońca poszliśmy nad ghat Dasaswamedh. Wreszcie wspaniałe kolorowe, duchowe Indie. Duch został pokrzepiony. Byliśmy długo pod wrażeniem. Wieczorem piwko (70 Rs) i spać (W. Kokoszka, A. Misiak).

Niektórzy z indywidualnych turystów korzystają z zorganizowanych wycieczek po Delhi (A. i P. Trojanowscy) czy Madrasie (J. Ganiec, D. Grzymkiewicz). Brak możliwości zobaczenia rekomendowanej przez turystyczne przewodniki atrakcji wywołuje żal („Bartek jest nieco przybity - nie zdążył zobaczyć słynnej ulicy bombajskich prostytutek”, J. Czapiewski), a bezskuteczne poszukiwanie w rzeczywistości tego, co jest zaznaczone na planie miasta, budzi frustrację (J. Ganiec, D. Grzymkiewicz).

Spragnieni egzotyki turyści jednocześnie szybko tęsknią za swojskością, za tym, co utożsamiają z „cywilizacją” - za komórką, pizzerią, McDonald’sem, wieprzowiną, frytkami i przede wszystkim za zimnym piwem.

Na dworcu kolejny szok. Europejska Hinduska. Dżinsy, bluzeczka, komórka. Madras okazuje się najbardziej cywilizowanym miastem spośród indyjskich. Byliśmy w normalnej pizzerii. Salami z kurczaka! [...] Goa. Na kolację wcinamy prawdziwe mięso – prawdziwy kawał befsztyka. Czekaliśmy na to od miesiąca. [...] Rekin z frytkami dla dwóch osób (150 Rs). Co wieczór inny drink z malibu. Żyć, nie umierać. Drink malibu wipe-out to mój typ wieczoru. Oto przepis: biały rum malibu + wódka Smirnoff + sok ananasowy. Przed snem już tylko po piweczku. Nie ma to jak na Goa. [...] Na obiad pyknęliśmy świninę vindaloo. Podobno miał to być goański rarytas. Co oni wiedzą o wieprzowinie? Narody wegetariańskie precz od wieprzowiny! [...] Wieczorem lekko narypany Goańczyk wznosił toast: Dzień dobry! Na zdrowie – odkrzyknęliśmy. Trzaskamy misia na pożegnanie. [...] Opuszczamy Goa z bólem serca (W. Kokoszka, A. Misiak).

Mickey Mouse Restaurant ma całkiem pokaźne menu i rozsądne ceny. Obsługa potrafi powiedzieć po polsku „dobranoc”, „dziękuję” i „dzień dobry” (J. Ganiec, D. Grzymkiewicz).

Jak wspomniano, podstawowe spojrzenie młodych podróżników w Indiach to spojrzenie, które można nazwać praktycznym spojrzeniem „niskobudżetowego” turysty. Mamy oczywiście także elementy znanych nam już, z poprzednich wspomnień i dzienników podróży, wielu innych spojrzeń: estetycznego, historycznego, politologicznego, etnograficznego. W niektórych relacjach występują też elementy spojrzenia, które można by nazwać wakacyjnym, a którego trzon stanowi zabawa i wypoczynek.

Na liście atrakcji turystycznych, z których korzystali „plecakowcy”, znalazły się, obok plażowania na Goa, także safari na słoniach i na wielbłądach oraz rafting, czyli spływ himalajskimi rzekami.

#### 4.2.4.2. Spojrzenie egzystencjalne

##### *Poszukująca nowego „duchowego centrum”*

*Podróż dookoła świętej krowy* znanej aktorki Lucyny Winnickiej to książka będąca owocem jej podróży po Azji i fascynacji medycyną alternatywną. Wbrew tytułowi jedynie część relacji poświęcona jest podróży po Indiach. Sporo miejsca zajmują w niej też opisy podróży po innych krajach azjatyckich, zwłaszcza po Filipinach. Książka jest poprzedzona przedmową znanego zwolennika medycyny holistycznej – profesora Juliana Aleksandrowicza. Na początku lat 80. Winnicka była w Indiach co najmniej dwukrotnie. Za pierwszym razem z mężem – reżyserem filmowym Jerzym Kawalerowiczem, za drugim razem sama.

Relacja aktorki zdecydowanie różni się od wszystkich innych relacji analizowanych w tej pracy. Po pierwsze, odwiedza wiele takich miejscowości w Indiach, które znajdują się z dala od tras turystycznych. W miejscowościach tych przebywa nie kilka, a co najmniej kilkanaście dni, mieszkając w tzw. *aśramach*, czyli miejscach medytacji rozmaitych religijnych przewodników – *guru*. Pierwszym z takich miejsc, które Winnicka odwiedza, jest Auroville, „utopijne miasto przyszłości” zbudowane wokół kultu hinduskiego guru Śri Aurobindo i europejskiej kobiety-guru Matki:

Omawiamy możliwość wyjazdu do Auroville, które jest celem mojej tu podróży. Postać Matki i utopijne miasto przyszłości od dawna zaprzętają moją wyobraźnię. [...] Aurobindo – mędrzec, poeta, rewolucjonista, dziennikarz, społecznik, jogi. Człowiek światły i cywilizowany, władający językami, kształcony w Anglii. Matka – Francuzka, od dzieciństwa związana z mistyką, autorka książki „Modlitwy i medytacje”, żona filozofa i pisarza, Pawła Richarda. [...] Już jako Mira Richard spotyka na swej drodze jogina – Aurobindo. Zafascynowana nim i jego ideami porzuca męża, córkę i pozostaje w Indiach. Staje się świętą – Matką. [...] Kamień węgielny położono 28 lutego 1968 roku. Młodzi ze 124 krajów wrzucili po garści swojej rodzinnej ziemi do marmurowej urny. [...] Auroville, miasto bez waśni, bez pieniędzy, bez hierarchii. To idea stworzona przez Matkę i Śri Aurobindo. [...] UNESCO, na wspólny wniosek delegatów Francji i Związku Radzieckiego, postanowiło wziąć pod swój patronat Auroville jako program o wartościach międzynarodowych, odpowiadający założeniom tej organizacji. [...] Auroville: dążenie do doskonałości indywidualnej, do idealnej społeczności i do zjednoczenia całej ludzkości.

Winnicka przebywa między innymi w Pondichéry, dawnej francuskiej kolonii w Indiach, obecnie miasto znane również jako siedziba ważnego *aśramu*:

Po Pondichéry snuje się dużo turystów, ale są to turyści specjalnego rodzaju. Przeważnie młodzi, chodzący samotnie, z węzełkami na plecach. Przyjeżdżają z drugiego końca świata, żeby tu odnaleźć siebie.

Takich *aśramów* zwiedza autorka w całych Indiach kilkadziesiąt. Interesują ją także inne – obce, niezwykle miejsca. Zwiedza siedzibę współczesnych zachodnich krysznaitów, International Society Krishna Consciousness („Kapłani mają twarze białe. Porzucili Chrystusa i przyjęli obcych bogów; to może tylko zmiana kostiumów i dekoracji”), spotyka się z astrologiem oraz odwiedza byłego premiera Indii, zajmującego się tradycyjną indyjską medycyną.

Winnicka odwiedza nie tylko „święte” miejsca. Bywa w prywatnych domach wykształconych i zamożnych Indusów. Jest także zapraszana do indyjskich instytucji, na przykład do klubu dziennikarzy.

Po drugie, autorka szuka w Indiach alternatywy wobec zachodniej filozofii i stylu życia. Jest dobrym przykładem opisywanego przez Cohena „poszukiwacza nowego duchowego centrum” (1979). Nowych wartości szuka przede wszystkim w kolejno odwiedzanych *aśramach*, miejscach medytacji i skupienia. W Auroville Winnicka próbuje zgłębić system filozoficzny guru Sri Aurobindo, jogę integralną:

Jogą integralną nazwał Aurobindo swoją ideę polegającą na integracji pracy duchowej – i pracy związanej ściśle z życiem materialnym. Mistyka połączona z gospodarnością. Wewnętrznym wysiłkiem trzeba przekształcić nie tylko duszę, ale i świat materialny. Przez sport i gimnastykę dopomóc w opanowaniu ciała. Joga integralna sumuje czyn, poznanie, miłość i medytację. [...] W przeciwieństwie do mistycyzmu innych *aszramów* Aurobindo głosił filozofię czynu i postępu społecznego.

Dziennikarka „Przekroju” przebywa też w wielu innych *aśramach* i szuka w nich odpowiedzi na nurtujące ją pytania filozoficzne. Jednym z nich jest *aśram* Medytacji Transcendentalnej założony przez, zaprzyjaźnionego przed laty z członkami grupy The Beatles, guru Maharishi Mahesh Yoga. Inne znane *aśramy*, to: *aśram* guru Baby, *aśram* guru Swami i *aśram* Śri Rajneesha. Prowadzi wiele dysput filozoficznych z samymi guru, jak i z rezydującymi tam czasami od kilku lat Europejczykami. Wśród takich poszukiwaczy nowego duchowego centrum napotyka również Polaków. Winnicka zastanawia się nad motywacjami ludzi Zachodu, którzy zamieniają swoją cywilizację na obcą:

Czy aby nie zagalopowaliśmy się za daleko, czy aby nie przesadził ten Amerykanin, który zostawił swoje wielkie hotele w Stanach i przeniósł się na stałe do Indii, aby służyć Babie? [Jeden z bardziej znanych guru – K.P.] Co kryje się za tą decyzją? Dramat osobisty? Potrzeba serca? Potrzeba światła? Życie, światło ... czy dla tych oderwanych od rzeczywistości ludzi to tylko metafora?

W końcu sama decyduje się pozostać w *aśramie* Baby na dłużej i uczestniczyć w codziennych rytuałach, z pobudką o 3.30 i wielogodzinnymi medytacjami włącznie:

Jego bliskość promieniowała stamtąd jak źródło siły, jak bliskość słońca, które daje ciepło i energię. Położył mi rękę na głowie, zezwolił zejść do komnaty głębokich medytacji [...]. Tak można przeżyć tygodnie, miesiące, lata. Tak żyłam kilkanaście dni, nie odczuwając znużenia ani chęci zmiany. Jak w społeczeństwie science fiction z 2000 roku: ludzie-anioły, wokół życliwość, poczucie bezpieczeństwa, cisza, spokój.

Winnicka w *aśramach* przestrzega klasztornych reguł, w tym także pełnego uniżoności traktowania guru, takich jak pokłony. Nie zdobywa się

natomiast na całowanie jego „świętych stóp”, co czynią inne wyznawczynie. Z guru prowadzi filozoficzne dysputy. Oto fragment jednej z nich:

Czy ja jestem Bogiem? – zapytałam następnego dnia, kontynuując przerwana rozmowę. – Tak – powiedział – jesteś Bogiem, ale tak jak fala i morze są tym samym i nie są. Morze jest falą, lecz fala nie jest morzem, ale woda jest istotą obu. Dlatego nie ma znaczenia, że dobijasz do brzegu, rozpryskujesz się i rozpląwasz w morzu, bo znowu wrócisz. – To smutne, że jestem falą i choćbym nie wiem jak chciała, nie mam żadnego wpływu na to, by stać się wielką, wielką jak morze. Gdzie moja wola, działanie? Milczał. Cicho, świerszcze, jakby szum fali ... I po chwili: – Nie chciej być kimś innym, niż jesteś.

Choć początkowo liczy się z możliwością pozostania w jednym z *aśramów* nawet na zawsze, to jednak w pewnym momencie ma dosyć życia w *aśramie*. Widzi w nim kicz i towar na sprzedaż:

Znudziło mi się to jedzenie palcami, te zdjęcia Baby [...] kiczowate portrety. [...] Dość mam tego nieustannego mówienia o Babie, o jego „power”, o tym, jaką miłością obdarza wszystkich. Jest tu tej miłości na kilogramy, na tony, każdy czuje się obdarzony, uprzywilejowany, każdy czuje się najważniejszy. Ja także czułam się tu na chwilę najważniejsza i złość mnie bierze, że uległam ... Wykalkulował to sobie – potrzeba miłości jest jedną z najistotniejszych [...]. Rozdaje więc tę swoją miłość, w pigułkach.

Niektórzy z guru wzbudzają w Winnickiej wiele wątpliwości. Razi ją na przykład ostentacyjne bogactwo, życie w luksusie („Bhagwan Shree Rajneesh na swój codzienny wykład zajeżdża białym rolls-royce’em”), zwłaszcza na tle indyjskiej nędzy. Poszukując nowej tożsamości w *aśramach* Indii i Nepalu, Lucyna Winnicka rekonstruuje podstawowe przesłanie hinduizmu:

Właściwie wszystko jest święte. W każdej żyjącej roślinie, w ptaku, człowieku jest iskra Boga, wszystko z niego powstało i do niego wraca w nieustającym kręgu reinkarnacji. Ten Bóg jest jeden, a jednocześnie jest ich tylu, że dwa tysiące w hinduizmie, kto by się w tym rozeznał. Po prostu każdy wybiera sobie własnego Boga, który mu się najbardziej podoba, albo takiego, który ma swą świątynię najbliżej jego domu, i temu oddaje cześć. W gruncie rzeczy chodzi przecież o to, żeby się nie zabijać. [...] Pojęcie „rozwoj wewnętrzny” brzmi dla nas trochę abstrakcyjnie, ale w Indiach życie duchowe ma pełne prawo obywatelstwa na równi z materialnym. Dla Hindusa guru jest kimś potrzebnym na co dzień.

Po trzecie, Winnicka szuka w Indiach odpowiedzi na jedno zasadnicze pytanie: Jak chciałbyś umierać? Pytanie to zadaje wielu swoim rozmówcom i notuje ich odpowiedzi.

Czy pragniesz o coś zapytać? – powtórzył znowu. – Tak. Jak chciałbyś umierać? – zadałam pytanie, które wracało do mnie nieustannie, od kiedy przeprowadziłam tę

dziwną ankietę. – W ogóle bym nie chciał – odpowiedział po prostu. – To, o czym ty myślisz, to nie śmierć, to tylko zmiana odzienia.

Po czwarte, autorka odbywa po Azji niemal „studyjną” podróż, poznając różne tradycyjne medycyny, zwłaszcza hinduską *ajurvedę* i medycynę filipińskich magów. Próbuje między innymi opisywać językiem europejskiej fizyki i medycyny, między innymi za pomocą teorii profesora Sedlaka, mechanizm działania *mantry*:

Sądzę, że wchodzi tu w grę uzdrawiająca energia zawarta w dźwięku. Pisze się o działaniu rytmów *alfa* i *tetha* na wiele chorób o podłożu psychosomatycznym, a przede wszystkim na system nerwowy. [...] Słowo wywołuje reakcję chemiczną tak samo jak lekarstwa. Słowo jest największą potęgą, a *mantra* to święte słowo. – *Mantra* jako metoda leczenia daje bardzo, ale to bardzo dobre rezultaty – mówi mi dr F. Pearl McBroom z Los Angeles. – To fenomen świadomości, którego działania nie znają lekarze ani naukowcy.

W książce Winnicka opisuje pokrótce różne medycyny niekonwencjonalne, zwłaszcza tybetańską. Wśród odwiedzanych klasztorów jest także założony przez Mahatmę Gandhiego *aśram* promujący różne formy tradycyjnego leczenia. Z jednym z hinduskich lekarzy wdaje się podróżniczka w dyskusję na temat tego, co ją najbardziej razi – brudu. Jej rozmówca odpiera te zarzuty między innymi w następujący sposób:

Może zrozumiesz to inaczej ... Sposób, w jaki wy żyjecie – w napięciu myśli i uczuć ... – pożądlivość, pośpiech, agresja, nieustanne stresy to dla nas sprawy gorsze niż nieporządek w mieszkaniu. Tak obce są mentalności przeciętnego Hindusa jak dla was jedzenie rękami. [...] Brak nam może waszych urządzeń technicznych, ale ... brak higieny psychicznej przyniósł wam nie mniej chorób niż nam nasze niedomalowane ściany.

Poszukiwanie hinduskiego „medycznego spojrzenia” prowadzi Winnicką do osobistego spotkania z Morai Desaiem, byłym premierem Indii, obecnie zajmującym się terapią moczem.

Czy jest pan wegetarianinem? – Tak. Jak mógłbym nie być? Czy chciałbym, aby ktoś jadł mnie? Nie mogę zjadać żywego stworzenia. Mam 85 lat i nigdy w życiu nie jadłem mięsa. I patrz, jaką mam zdrową skórę – pokazał mi rękę. Poglaskałam go po ręce, wyrażając tym swój zachwyt. Zaczęliśmy się śmiać. Lody zostały przełamane, dalsza rozmowa toczyła się już po przyjacielsku.

Po piąte, dziennikarka „Przekroju” ma w Indiach i w Nepalu wielu znajomych i przyjaciół, z reguły pochodzących ze środowiska filmowego lub uniwersyteckiego. Z niektórymi z nich spotyka się poza Indiami, także

w Polsce. Podczas podróży odwiedza starych znajomych. Są wśród nich reżyserzy poznani przed laty „gdzieś w świecie” na festiwalach filmowych, Nepalczyk przed laty studiujący w Polsce, a nawet Hindus, jej dawna miłość z czasów uniwersyteckich. Tego ostatniego poszukuje, wertując książki telefoniczne. Okazuje się, że jest on obecnie światowej sławy biologiem, wynalazcą szczepionki antykoncepcyjnej i zaprasza naszą podróżniczkę na ceremonię wręczenia mu ważnego indyjskiego odznaczenia.

Dzięki owym starym kontaktom poznaje Winnicka wielu indyjskich intelektualistów. Z jednym z nich prowadzi rozmowę na temat sakralnego znaczenia podróży:

To dobrze, że jeździsz – mówi krytyk, starszy już pan o mądrym, łagodnym spojrzeniu. – Dobrze jest podróżować, to daje łaskę i oczyszczenie. Przez kontakty z ludźmi wchodzisz w krąg ich energii, sumuje się ona z twoją, pomnaża siły. – A co mają robić ci, których nie stać na podróże? – Kiedy nie możesz odbyć podróży dookoła świata – uśmiecha się producent – zastąpić ją możesz, tak u nas mówią, inną podróżą – wokół świętej krowy. – Patrzę, czy ze mnie żartuje. – Tak – potwierdza – chodząc dookoła krowy czy poruszając się w kręgu każdej innej świętości, też można zarobić na zbawienie.

Oprócz kontaktów z Hindusami lub innymi „poszukującymi” utrzymuje Winnicka także stosunki z mieszkającymi w Indiach Polakami, głównie z personelem ambasady i konsulatu.

Po szóste, w poszukiwaniu nowego duchowego centrum Winnicka łamie pewne obowiązujące w świecie białego człowieka zasady uznawane za podstawowe warunki przeżycia w Indiach. Nie dość, że pije nieprzegotowaną i niebutelkowaną wodę „z amebą” i sprzedawany na ulicy sok wyciskany z trzciny cukrowej, to jeszcze kąpie się ze znajomym Hindusem w Gangesie, co prawda nie w Benares, lecz niedaleko źródeł Gangesu, u podnóża Himalajów.

Trzeba skorzystać z okazji, skoro tu już jesteśmy. – Jestem dziś trochę przeziębiona. Może mi to zaszkodzić. – Zaszkodzić? Kąpiel w Gangesie? – stał przede mną w białej przepasce na biodrach. Jego europejskość rozplynęła się, ubranie leżało na deskach pod parasolem, pod opieką starego Hindusa. [...] Ostrożnie zanurzyłam stopę w Gangesie. Przyjemny chłód. Obejrzałam się niepewnie, czy aby nie patrzą na mnie, kiedy tak wchodzę do ich świętej wody.

Mimo otwartości, fascynacji Indiami i bliskich kontaktów z wieloma Hindusami Winnicka doświadcza także szoków kulturowych, z reguły właśnie związanych z higieną (najwięcej przeżywa ich na początku pobytu). Zderzenie z indyjską rzeczywistością zaczyna się już w hotelu w Kalkucie, kiedy okazuje się, że jej pokój jest pokryty brudem, a po łazience biegają karaluchy.

Nawet tak poszukująca inności podróżniczka od czasu do czasu czuje się w Indiach obco. Poczucie obcości próbuje autorka przezwyciężyć, „odwracając perspektywę”, usiłując wyobrazić sobie sytuację Hinduski w Polsce:

Byłam jedyną kobietą w przedziale i chyba jedyną Europejką w całym pociągu, ale nikt nie miał zamiaru ustąpić mi miejsca. Oparłam więc swój worek na poręczy i zajęłam się kibicowaniem. Nie zwracali na mnie uwagi, choć obco musiałam wyglądać w tym wagonie. Wyobraziłam sobie samotną Hinduskę w *sari* w naszym pociągu do Milanówka.

Lucyna Winnicka nie jest wyłącznie poszukiwaczką i uczestniczką. Jest także obserwatorką, turystką. Jest jednak szczególną turystką, gdyż interesuje się życiem codziennym i religią, a nie zabytkami i egzotyczną przyrodą. Pierwsze kroki w Kalkucie kieruje do jednej ze świątyń, gdzie obserwuje spektakl religijny:

Wreszcie świątynia i dziwne nabożeństwo ze świecami i pióropuszcami. Ludzie siedzący na chodnikach, osobno mężczyźni, osobno kobiety z dziećmi. Dla mnie – tajemnicze, egzotyczne przedstawienie, dla nich – normalna, niedzielna msza.

Podobnie jak pół wieku wcześniej inna polska aktorka – Jadwiga Toplitz-Mrozowska, tak i Winnicka odwiedza społeczność trędowatych. Teraz jednak trędowaci są już wystawioną za opłatą „do wizualnej konsumpcji” atrakcją turystyczną:

Przed mostem trzeba przejść przed długim rzędem trędowatych, żebraczą drogą, którą opłacić należy drobnymi miedzakami. Widziałam ich z góry. Siedzieli wzdłuż drogi pod czarnymi parasolami. Niedaleko znajdowało się ich miasteczko, o którym krążyły przerażające opowieści. Wpatrzona zachłannie schodziłam wolno po schodach. [...] Trzeba było wymienić rupie na drobne monety. Wymiany dokonywały specjalne stoiska na początku żebraczej ulicy. Czekali. Uśmiechali się do mnie łakomie, bezzębni, gnijący. Niektórzy prowadzili między sobą towarzyskie rozmowy, dopominali się o jałmużny. To była ich praca, urzędowanie. Rozstawione wśród nich odpustowe sklepiki oferowały coca-cole, oranżadę, słodycze.

Lucyna Winnicka jest turystką krytyczną, która dostrzega komercjalizację rodzimej kultury na użytek turystów. „Na sprzedaż” jest cierpienie trędowatych i rytuały pogrzebowe.

Jak większość opisywanych podróżników, Winnicka nie odbiera Indii wyłącznie wzrokiem, ale także innymi zmysłami, w tym węchem. Zapachy Indii odbiera jednak inaczej niż poprzednicy. Dostrzega to, na co między innymi zwraca uwagę indolog Krzysztof M. Byrski, że Indusi są w rzeczywistości bardziej czyści od Europejczyków.

Hindusi niezwykle dbają o higienę osobistą. Kąpią się przynajmniej dwa razy dziennie, często publicznie na ulicach, pod kranami, w rzekach, strumykach, miskach, w ostateczności polewają się garnuszkami niewielką ilością wody. Robią to bardzo dokładnie. Tradycja, religijny obrządek i potrzeba spoconego ciała wrosły im w krew, nauczyły czystości. Bez przerwy piorą, zmieniają ubranie. W autobusie, pociągu widzi się ich w białych, czystych koszulach. W zatłoczonych publicznych środkach lokomocji nie ma zaduchu, zapachu potu, który przenika polskie tramwaje.

Winnicka poznaje także Indie zmysłem słuchu. Między innymi bierze udział w liturgicznych śpiewach w *aśramach*.

Autorka próbuje, jak wielu przed nią, dokonać podsumowania swojej podróży, syntezy indyjskich doświadczeń:

Portret Indii, na który składa się nieopisana nędza, głodowa śmierć na ulicach, spotykana jakoby co krok, wydaje mi się obrazem powierzchniowym, stworzonym przez filmowców szukających efektownych scen albo obrazem kraju oglądanego przez okna szybko przejeżdżającego klimatyzowanego samochodu. Jak wszędzie, ludzie kochają się tu, rodzą dzieci, uczą się, pracują, umierają. Inaczej niż my, są biedniejsi, ale walczą o swoje prawa do ludzkiego szczęścia w sposób sobie dostępny, nie sprzeciwiając się losowi. I nie wiem, czy nie częściej niż u nas widzi się tu uśmiech na twarzy.

W książce znajduje się kilkanaście zdjęć z Indii. Niemal połowa z nich to fotografie konkretnych postaci, osób z którymi Winnicka spotykała się w tym kraju: *W Bombaju, w domu pana Ramachandrana, redaktora naczelnego tygodnika „Film World”, zaczęła się moja podróż po aszramach, Swami Dyananda, pierwszy guru, którego spotkałam w Powai, aszramie – uniwersytecie, Ogromny Swami, jeden z mieszkańców aszramu w Ganespuri, Były premier Indii, Morai Desai, w swoim prywatnym mieszkaniu. Są także kobiety-guru: Tę (Miramadaji Miracuti Ratlam) spotkałam w stanie Gujarat, w aszramie, który prowadzi wzorowe gospodarstwo rolne. Pozostałe zdjęcia pokazują scenki uliczne: Przy ulicznej studni, Tego rodzaju uliczne sklepiki-stragany często spotyka się w Indiach.*

### *Ucieczka do religijnego Disneylandu*

Ostatnią analizowaną relacją jest *Masala*<sup>22</sup> – książka młodego dziennikarza, prezentera telewizyjnego i muzycznego – Maxa Cegielskiego. Po przejściu terapii odwykowej wyjechał z dziewczyną do Indii. Przebywał tam

---

<sup>22</sup> Jak wyjaśnia sam autor, *masala* to w języku hindu *mieszanka*. Nazwę taką często noszą indyjskie mieszanki przyprawowe (*garam masala, tandoori masala* i in.).

przeszło trzy miesiące. Przez ten czas zwiedził: Delhi, Dżajpur, Agrę, Waranasi (obecna nazwa Benares), Bodh-Gai, Kalkutę, Mayapur, Andamany, Madras, Trivulanamalai, Pondichéry, Chidambaram, Trichy, Pune i Bombaj. Po paru miesiącach przyjechał ponownie, tym razem już tylko na położone w Zatoce Bengalskiej Andamany. Przed pobytem w Indiach podróżował po Europie i Maroku.

Relacja Cegielskiego posiada kilka szczególnych cech. Po pierwsze jest to podróż eskapistyczna. Jak sam Max (autor pisze o sobie w „trzeciej osobie”, per Max) parokrotnie przyznaje, uciekł do Indii. Pierwszy rozdział *Masali* nosi nawet taki właśnie tytuł: *Ucieczka*. Autor ucieka przed problemami z samym sobą, ze swoją dziewczyną, z nałogami. W związku z tym znaczną część opowieści zajmują wątki niezwiązane z podróżą po Indiach: wspomnienia z ośrodka dla narkomanów, uczucia i nastroje sprzed miesiący, analizy relacji między autorem a najbliższymi i tym podobne. Te wątki pomijam. W następujący sposób przedstawia autor swoje motywy podróży:

[...] nie mógł sobie znaleźć miejsca w Polsce. Dlatego ruszył w świat. [...] Nasz bohater, podobnie jak wielu innych europejskich młodych i nadętych przemysłowców, bardzo chciał się zmienić. Zakończyć proces, który rozpoczął ponad rok temu. Może właściwie nie tyle zmienić, co w ogóle stworzyć się na nowo. [...] Uciekał więc do Indii, a uciekając, cały czas chciał prześcigać samego siebie. Uciekał od uciekania. Postanowił więc udawać, że to nie on jedzie do Indii. [...] Gdzie ja jadę, po co właściwie? Dobrze, że nikt nie pyta, bo nie wiem, co bym powiedział.

W relacji Cegielskiego znajdujemy elementy mówiące o liminalnym (Turner, 1973) traktowaniu podróży do Indii. Pobyt ten miał być wyjściem poza struktury, w które był dotychczas uwikłany, drogą do dojrzałości, *rites de passage*.

Uznał Indie za miejsce po prostu gdzieś indziej – bycie inaczej. Znak niebycia w domu, niebycia u siebie, w Polsce, w Europie. Znak podjęcia próby wstępu na nowe ścieżki. Może to być Afryka czy Ameryka Południowa, tyle że są trudniejsze w obsłudze. Indie to inność anglojęzyczna, łatwo osiągalna, samolotem za sześćset-osiemset dolarów. Dla początkujących, w sam raz dla niego.

Po drugie, wyalienowany w „starym świecie”, uciekający przed sobą Max szuka sensu życia, innego niż to, które narzuca konsumpcyjne społeczeństwo, nowego „duchowego” centrum w indyjskich świątyniach różnych wyznań. Indie urzekają go prostotą życia, radością życia mimo nędzy, chorób i nieszczęść. Zazdrości Hindusom radości, której on sam nie ma, mimo że ma tyle od nich więcej. Próbuje przejąć taką postawę wobec życia.

W Europie nikt by nie wytrzymał w takim klaustrofobicznym syfie. W takiej małej śmierdzącej klitce [...]. Tutaj, oglądając ludzi śpiących na ulicy, zaczynał się przy-

zwyczajają. Skoro oni żyją przykryci szmatami wokół płonących śmieci, hotelowa dziupla jest luksusowym apartamentem. Mieli przecież wszystko, co potrzebne do przeżycia. I nic ponadto. A tyle przecież wystarcza. W Europie otaczamy się dupelkami, ładnymi gadżetami. Producenci za pośrednictwem agencji reklamowych wmawiają nam, że są niezbędne. Potem już nie można się bez nich obejść. Tutaj obowiązuje prostota.

Dla Maxa Indie są nie tylko rzeczywistością, ale i mitem. Porównuje ten mit do funkcjonującego w środowisku białych rastafarian mitu Jamajki. Ci z nich, którzy wyjeżdżali do krainy reggae i Boba Marleya w nadziei potwierdzenia swoich idealistycznych wyobrażeń, wracali rozczarowani. Ci, którzy nie mieli takich oczekiwań, przyjeżdżali zachwyceni.

Podobnie jest chyba z Indiami. Ludzie przyjeżdżają tutaj nastawieni na religijny Disneyland. Spodziewają się hymnów i modłów w dymie kadzidel, a widzą potworną biedę i co chwila są naciągani na kasę. Nie potrafią zaakceptować rzeczywistości. Często usiłują po prostu jej nie zauważać. Albo oddzielają się od niej grubym murem.

Max próbuje wielokrotnie odnaleźć w Indiach nową tożsamość, nowy sens. Przeżywa nieustanne rozczarowania, bo „duchowość”, której poszukuje, została skomercjalizowana, przekształcona w to, co indyjska badaczka nazwała „karma-cola” (Mehta, 1994), a co on, za J. Baudrillardem (1998) i G. Ritzerem (1997), nazywa „religijnym Disneylandem”.

18 grudnia – Rozpoczął poszukiwanie tych słynnych mistycznych Indii. „Muszą tu gdzieś być, w Waranasi”. Był pełen energii i wiary w duchową rewolucję. Wstał więc o siódmej, żeby zobaczyć Ganges o poranku, słońce pojawiające się we wszędzie opisywanej mistycznej mgle. [...] Co chwila mijał plakaty zapraszające na kurs hindi, jogi lub gry na tradycyjnych instrumentach. Medytację i szybkie oświecenie można uzyskać po bardzo różnych, mniej lub bardziej przyśpieszonych kursach. „Przecież nie zapiszę się na żaden z nich. Aż takim frajerem to nie jestem. Szukam sam”. [...] Jeden z braminów pod parasolem przywołał Maxa. Podszedł, bramin zaczął mu usiąść. Na czole turysty szybko maluje czerwonym barwnikiem trzecie oko Siwy, a białym trzy poziome paski, symbolizujące trzy litery AUM, czyli mistyczną sylabę OM. W dłonie składa mu kwiaty, na szyję zakłada wieniec, skrapia wodą i każe powtarzać słowa *mantry* – świętej formuły, które brzmią jak abrakadabra. Ceremonia trwa trzy minuty, po których podsuwa lusterko i każe zapłacić pięćdziesiąt rupii (cena dobrego posiłku w knajpie dla turystów). [...] Max wyjął dziesięć rupii, a ten znowu skrapia, znowu pokazuje lusterko i chce więcej pieniędzy. Popatrzył błagalnie na niego spod kapelusika i spytał smutno: „Czemu mi to robisz? Dlaczego taki jesteś?”.

Odbywa Max swoją pielgrzymkę po Indiach w Benares i w Buddha-Gaya. W Mayapur odwiedza centralę Międzynarodowego Towarzystwa

Świadomości Krysny, gdzie spotyka Polaków. Jednym z nich jest Adam, dawny kolega z Polski, obecnie kapłan tego ruchu współczesnych *bhakti*, który tu odnalazł sens życia, założył hinduska rodzinę. Max odwiedza również pewną siwaicką miejscowość pielgrzymkową. Uczestniczy w niej w transowych liturgicznych rytuałach, ale nauczony doświadczeniem cały czas zastanawia się: „Ile będę musiał zapłacić Swamiemu za te duchowe rozkosze?”. Podobnie jak Winnicka, Max Cegielski odwiedza również Auroville, gdzie główną atrakcją turystyczną jest grobowiec Matki, a także *aśram* Rajneesha w Punie.

Po trzecie, jest to spojrzenie indywidualnego „niskobudżetowego” turysty, *travellersa*, jak sam Max Cegielski nazywa młodych podróżników. Wśród nich przebywa podczas podróży po Indiach i wśród nich przeprowadza wiele interesujących „obserwacji uczestniczących”<sup>23</sup>. *Travellersi* to dlań „anarchiści praktycy”, odrzucający „system”, ale jednocześnie korzystający z tego, że „system” podzielił świat na kraje bogate i biedne. *Travellersi* żerują na tej różnicy poziomów życia i dochodów. Dzięki niej mogą za miesiące pracy na Zachodzie, żyć bez pracy całe lata na Wschodzie. *Travellersi* stworzyli w Indiach własną subkulturę, szczególnie widoczną w Goa.

Czwartą cechą relacji Maxa jest nawiązywanie wielu nieformalnych kontaktów z mieszkańcami Indii. Wynika to z chęci poznania codziennego życia przeciętnych Hindusów.

Nie chcę zostać Hindusem. Ale samo gapienie to za mało, pragnę poznać ludzi. Jak przebić się przez różnicę kulturową? Oni żyją z przyjezdnych i wzajemne stosunki nie mogą być do końca szczerze.

Wielka przepaść między białymi a resztą świata. Bogaty świat Zachodu i pozostałe biedne dziewięćdziesiąt dziewięć procent. Choćbyś był biednym studentem z Polski i tak jesteś bogatszy od nich.

Uciekający przed „polskim kapitalizmem” Cegielski pragnie towarzyskich, serdecznych kontaktów z tubylcami, ale z reguły spotyka się z urzeczowieniem relacji między „gośćmi” a „gospodarzami” (Smith, 1978). Każde takie spotkanie jest dlań rozczarowaniem, które silnie przeżywa. Nawet poznane wiejskie dzieci „tylko udają przyjaźń”, a na koniec wspólnej zabawy z białymi wyciągają do nich ręce po parę rupii. Skomercjalizowana życzliwość jest tak męcząca, że w pewnym momencie Max nie wytrzymuje i wyładowuje swoją złość na jednym z ulicznych handlarzy. Komentuje to ironicznie:

---

<sup>23</sup> Tymi obserwacjami dzieli się także m.in. w artykule *Travellersi. Niebiańska plaża, bananowe placki i złodzieje nocy*, „Duży Format”, 28.08.2003 r.

Trzeba kochać miejscowych, znosić nagabywania z uśmiechem. To polepsza twoją *karmę*. Może w następnym wcieleniu odrodzisz się w rodzinie bramina. „Ja po moim »fuck off« odrodzę się jako szczur śmietnikowy”.

Jest ciekaw ludzi, pozbawiony zahamowań. Jest przysłowiowym „bratem-łata”, który potrafi zbliżyć się do innych bez względu na ich status. Z początku jednak broni się przed jakimikolwiek kontaktami z obcymi, stosując zasadę „unikania kontaktu wzrokowego”, a jeżeli ona zawodzi – po prostu odmawia na wszelkie propozycje handlarzy czy naganiaczy. Pierwsze dni w Indiach to ucieczka przed tubylcami, których autor „oswaja”, nazywając ich kolokwialnie „kolesiami”. Denerwuje go nachalność, natręctwo, zaczepianie na ulicy. Nieraz wraz ze swoją dziewczyną uciekają przed żebrakami i naganiaczami do sklepów. Jednak mimo problemów Max pragnie kontaktu z tubylcami, uważa nawet, że powinno się podróżować samotnie, gdyż wtedy znacznie łatwiej jest otworzyć się na obcych. Autor *Masali* z jednym ze swoim kolegów prosi na przykład poznanego rikszarza, aby pokazał im fragment swojego codziennego życia. Zjadają z nim posiłek w hinduskim barze, próbują zamienić się z nim rolami rikszarza i pasażera, wciągają w rozmowy na tematy męsko-damskie.

Ekstrawagancja białasów. [...] Postawili Kalui obiad, kawę, częstowali go szlugami, zsiadali z rikszy przy wjeżdżaniu pod górę. A na koniec dnia zapłacili mu jeszcze sto rupii. Był bardzo zadowolony. Zarobił kupę kasy. Za to, że „pomógł nam przełamać pierwsze bariery w kontakcie międzycywilizacyjnym”. Chyba taka jest jego specjalność.

Max tak potrzebuje spotkania z innymi, że potrafi nawet bratać się z nimi bez słów, jak na przykład z handlarzem *betelem*, popularną indyjską używką:

Usiadł z P. [...] przy piecyku. Niewiele gadają, bo zna tylko parę słów w *hindi*, a Hindus nawet mniej po angielsku. Najpierw pokazuje Maxowi, jak palić papierosy. Wkłada je między drugi i środkowy palec tak, aby ustnik wystawał do środka zwiniętej dłoni. [...] Grzali więc nogi, jarali szlugi i żuli *paan* [*betel* – K.P.]. Potem Max zaprosił go do knajpki naprzeciwko na ciastka.

Po piąte, Cegielski przebywał na terapii odwykowej w ośrodku w Głuskowie. Ten problem też powraca w trakcie podróży po Indiach – w postaci szczególnej wrażliwości. Wielokrotnie na kartach *Masali* pojawiają się sytuacje opisy handlu czy zażywania narkotyków, zwłaszcza przez *travellersów*:

W małym pokoiku na cały regulator grzmi Miles Davis. Chłopcy piją Eau de Vie, wódkę z gruszek prosto ze strefy wolnocłowej, palą dżointy i wciągają kreski z ketaminy. To chyba jedyny narkotyk, jakiego nigdy nie brał, więc pośpiesznie poze-

nał się z sąsiadami [...]. Balanga jak każda inna, we Francji, w Warszawie. Powszechność najebki. [...] Najlepsza pamiątka to fajka do palenia haszyszu i marihuany. W witrynach setki rozmaitych kształtów i modeli, z różnego materiału.

Oprócz tego Cegielski jest oczywiście turystą, który zwiedza Indie. Jest jednak turystą zbuntowanym, a przynajmniej buntującym się. Przed wyjazdem Max z dziewczyną ani nie opracowali trasy, ani nie studiowali przewodników. Liczy się tylko improwizacja i wolność. W Agrze Max nie towarzyszy dziewczynie w wycieczce do Tadź Mahal.

[...] uważał, że Tadź Mahal wystarczy na pocztówce. Mierzył go ten grobowiec, bo to najsłynniejsze miejsce, najbardziej zdeptane przez wycieczki, przez grubych Amerykanów i osprzętowanych Japońców. [...] Zosia poszła oglądać Tadź Mahal. On ostentacyjnie bojkotował kolejny cud świata, za który trzeba w dodatku słono zapłacić.

Buntując się przeciwko obowiązkowi oglądania Tadź Mahal, odwołuje się do popularnej wśród postmodernistycznych badaczy podróży, zwłaszcza J. Urry'ego i Z. Baumana, idei *flâneura*:

Chodzenie i gapienie się na budowle. Kiedy to się zaczęło w kulturze europejskiej? Czy rzeczywiście od *flâneurs* Baudelaire'a? Od przechadzania się po bulwarach paryskich zbudowanych przez Haussmanna? Turyzm, czyli gapiostwo, oglądanie miejsc. W wersji współczesnej cmykanie fotek i powrót klimatyzowanym autobusem do komfortowego hotelu. Już nie żaden *flâneur*, tylko konsument. Miasta podane jak w *fast foodzie*. Na plastikowej tacy, w tekturowym opakowaniu. Po wykorzystaniu – do śmieci. Turysta nie przyjeżdża drugi raz. Po hamburgerze nic nie zostało. [...] „Jesteśmy o stopień wyżej” – zapewniał go Australijczyk Erol. – „Jesteśmy *travellers* – podróżnikami, a nie turystami”. *Traveller* przyjeżdża drugi raz, chociażby po to, aby jeszcze raz zamówić indyjskiego hamburgera.

Szybko doświadcza opisywanej przez D. MacCannella tęsknoty za autentycznością, chęcią dotarcia za Goffmanowskie kulisy.

Pahargandź jest współczesną bramą do Indii. Tej wersji dla podróżników – *travellersów*. Zaczynał się orientować, że żyją w oddzielnym świecie. W innych, specjalnych Indiach. „Gdzie schowali prawdziwe Indie? Te dla Hindusów”.

W wieku XIX zmęczeni Indiami podróżnicy udawali się na wypoczynek na Cejlon. Max w tym samym celu udaje się na wyspy Andamany, gdzie spędza wiele czasu z *travellersami* i *freakami* z całego świata.

Max i jego partnerka doświadczają oczywiście szoku kulturowego na samym początku pobytu.

Kiedy wysiadali z taksówki, pod ich nogami od razu zaplątało się beznogie dziecko, przemieszczające się na samych rękach jak małpka. Byli zdezorientowani. Tam,

gdzie miał być hotel, była tylko wypalona skorupa budynku. Na wielkiej kupie śmieci pasły się krowy, psy i czarne ptaszyska. [...] Przerażeni pierwszym smakiem Indii pędzili z ciężkimi plecakami do następnej przecznicy. Tam postać w łachmanach bełkocze, że tak, hotel tutaj. Wyciąga rękę po kasę. Nic nie dali, bo chcieli jak najszybciej zamknąć się w pokoju. Schować się, zanim zjedzą ich jakieś dzikie bestie. [...] Następnego dnia nadal bał się Indii, ale zżerała go też ciekawość, jak wyglądają za dnia.

Przez dłuższy czas nie mogą przywyknąć do jazdy rikszą w roli białych *sahibów*. Gdy riksza jedzie pod górę, wyskakują i pomagają riksarzowi. Podróż rikszą to także bodziec do refleksji nad relatywnością zasad moralnych.

Czy nie wynajmując rikszy, postępowalibyśmy lepiej? Czy sankcjonujemy jakąś krzywdę społeczną? Czy też raczej stosujemy nasze kryteria moralne do kompletnie innej kultury? Czy skrupuły są na miejscu?

Przecież dzięki tym paru rupiom chłopak przeżyje kolejny dzień. W Europie powinien chodzić do szkoły, ale tutaj musi zarabiać na życie.

Po paru dniach pobytu nabywają doświadczenia, adaptują się do nowych warunków, stają się dla nowo przybyłych znajomych z Polski przewodnikami po obcości, „pośrednikami kulturowymi”. Stopniowo, w miarę pobytu, uodparniają się na nędzę. Max zastanawia się też nad czynnikami wpływającymi na doznanie szoku kulturowego. Uważa na przykład, że narkomani są przyzwyczajeni do „brudu i syfu”, w związku z czym łatwiej godzą się z warunkami higienicznymi panującymi w Indiach. Uważa również, że z podobnych powodów przybysze z Europy Wschodniej przeżywają tu mniejszy szok kulturowy niż ci, którzy przyjechali tu z bardziej „sterylnej” Europy Zachodniej.

Cegielski twierdzi, że podróż do obcych krajów zmienia człowieka. Powoduje, że zaczyna się trochę lepiej rozumieć pewne ogólne pojęcia, takie jak na przykład globalizacja.

Zobaczyć na własne oczy, poczuć na własnej skórze, że można żyć inaczej niż ludzie w Europie, to na zawsze zmienia człowieka. Nawet jeśli nie wrócisz już na Wschód czy Południe. To zostaje w tobie. Na zawsze.

Max Cegielski również odbiera Indie wieloma zmysłami. Uznaje, że wielozmysłową jest natura Wschodu:

Wschód nie zna chyba instytucji „przechodnia”, czyli kogoś, kto w pośpiechu mija wszystko, pędząc do swoich spraw. Po pierwsze, nikt się nie śpieszy, po drugie zaś, każdy obecny na Pahargandżu wchodzi w jakieś interakcje z innymi. Nie da się po prostu przejść, nie da się nie zwracać uwagi na otoczenie. Wszystko jest zbyt blisko, zbyt obfite, kolorowe, głośnie i pachnące. Wciska się w uszy, oczy i nos.

W pewnych momentach odczuwa Indie całym ciałem:

Chciałbym w nas odpocząć chwilę od Indii, które nie zaczynają się za oknem. Za chwilę będą zaczynać się już we mnie. Na razie oddziela mnie od nich cienka warstwa skóry, a i ona jest ciągle atakowana. Subkontynent wdziera się do płuc z każdym oddechem, do żołądka, do krwiobiegu.

Wracając z Indii Max Cegielski powraca do swojej koncepcji mniejszej obcości Indii dla przybyszy z Europy Wschodniej. Jednocześnie Schutz *homecomer* (Schutz, 1964) czuje się wyobcowany po powrocie.

Czuł, że wraca do Europy. Na szczęście do wschodniej. Tam, gdzie wciąż panują barbarzyńskie obyczaje. Można palić, gdzie się chce, a wodę kupić na każdej stacji benzynowej o dowolnej porze dnia i nocy. [...] Na lotnisku we Frankfurcie znowu zimny *hi-tech* i precyzyjna niemiecka organizacja. Można palić, ale tylko w wyznaczonych miejscach. Był w wymiętych białych spodniach [...] i w brudnej, przepoczonej koszulce. Eleganccy podróżni starali się go nie zauważać. Im bardziej dla nich niewidoczny, tym bardziej czuł się obco. Odbił za to rozmowę z dwoma Egipcjanami lecącymi z Niemiec na urlop do domu. W przeciwieństwie do zestresowanych Europejczyków byli otwarci, chętni do bezinteresownej rozmowy zabijającej lotniskowy czas. Poczul się kompletnie bezprizorny. Tak uciekał, że się zgubił. Nie był ani stamtąd, ani stąd. Znikąd, mógł być tylko sobą. Rozwazał, czy już może wrócić do siebie samego. „Czy to już?” Uznał, że jeszcze nie.

W *Masali* Max wraca do Indii po roku. Tym razem tylko na *travellersowskie* plaże Andamanów. Czy tam odnalazł to, czego szukał?

---

## Wnioski

---

W tej części pracy odwoływałem się do doświadczenia samych podróżników. Próbowałem dotrzeć do ich interpretacji podróży, rozumienia kontaktu międzycywilizacyjnego, świadomości obcości i swojskości. Usiłowałem zatem zastosować podejście *emic*<sup>24</sup>, podejście interpretacyjne. Chciałem przede wszystkim pokazać, jak podróż „jawi się” samym podróżnikom, czym dla nich jest, jakie ma dla nich znaczenie.

Czy poddany analizie materiał jest dla badacza interesujący? Czy pokazuje, czym jest podróż w oczach samych podróżników? Czy podróżnicy z cywilizacji zachodniej dostrzegają odmienność? Czy doznawana w bezpośrednim kontakcie obcość jest ważnym elementem ich relacji? Czy percepcja obcości podlega zmianom? Czy podróżnicy z tego samego środowiska i epoki różnią się doświadczeniem obcości? Czy pojawiają się w nich elementy teorii przedstawionych w części I rozprawy?

1. Podróżowanie jest zawsze czynnością w jakimś stopniu poznawczą, nawet wtedy, gdy jest jedynie „zaliczaniem” kolejnych widoków, „wizualną konsumpcją” (Urry, 1997) czy kolekcjonowaniem nowych doznań zmysłowych (np. smaku egzotycznych potraw) i doświadczeń kinetycznych (np. jazda na słoniu). Ale podróż jest często także czymś więcej, jest czynnością refleksyjną. Większość z analizowanych relacji – od listu Krzysztofa Pawłowskiego do fabularyzowanego dziennika Maxa Cegielskiego – zawiera sporo przemyśleń, komentarzy i interpretacji wywołanych tym, co ich autorzy przeżyli, zobaczyli, odczuli i czego doznali. Bodźcami generującymi te przemyślenia były zarówno zjawiska przyrodnicze (klimat, roślinność), jak i zjawiska społeczne (kasty), obyczajowe (wesela, bazyry), religijne (obrzędy pogrzebowe, asceci) czy architektoniczne (świątynie, mauzolea,

---

<sup>24</sup> Pojęcia *etic* i *emic* zostały wprowadzone do nauk społecznych przez Pike’a (1967) poprzez analogię do *phoetic* i *phonemic*. *Phoetic* (fonetyczny) oznacza tyle, co „badany z zewnątrz”, podczas gdy *phonemic* (fonematyczny) – „badany od wewnątrz”, „przyjęcie perspektywy i znaczeń badanych”.

forty). Jeden z podróżników we wstępie do swojej powieści dookoła kuli ziemskiej zadeklarował, że przedstawia w niej „świat takim, jakim go widział swoim zewnętrznym i wewnętrznym okiem” (Lanckoroński, podróż w latach 1888–1889). W pracy tej podjęto próbę wydobywania, pokazania i nazwania takich podróżniczych „wewnętrznych oczu”. Czasami nazywano je, przyjmując za punkt wyjścia: wartości uznawane przez „spoglądającego” (spojrzenie liberalno-demokratyczne, narodowo-konserwatywne, etnocentryczne, antykolonialne), „przedmiot” refleksji (spojrzenie etnograficzne, filozoficzne, historyczne), a czasami cechy samego podmiotu (spojrzenie kobiece, misjonarskie, żołnierskie). Te relacje „naocznych świadków” dawniej były jedynym źródłem wiedzy o innych krajach i kontynentach.

2. Nie ma czegoś takiego jak rola społeczna *podróżnika*. Nie sadzę również, aby istniała jakaś klasyfikacja podróżników. Możliwych jest natomiast wiele typologii podróżników. Podróżowanie to czynność złożona i długotrwała. W trakcie paromiesięcznej podróży wędrowiec odgrywa, tak jak w życiu codziennym, wiele różnych ról społecznych. Jest: gościem hotelowym, pasażerem, współtowarzyszem, partnerem seksualnym, widzem, „panem” (gdy wynajmuje *boya*), intruzem, klientem, pacjentem (gdy zachoruje). Może być jednocześnie uczonym albo biznesmenem, inżynierem albo lekarzem. Określenie Ph. Pearce’a (1982) *role związane z podróżowaniem* (*travel-related roles*) trafnie kładzie na to nacisk. Podobnie ma się rzecz ze „spojrzeniami”. Ten sam podróżnik może spoglądać na nieznaną mu i niezrozumiałą dlań świat raz *spojrzeniem „relatywistycznym”*, a chwilę później *spojrzeniem „etnocentrycznym”*. Czasami rola społeczna, której pełnienie było bezpośrednią przyczyną wyjazdu, traci w trakcie podróży na znaczeniu. Autorem pierwszej opublikowanej, dłuższej niż kilka stron, relacji z podróży po Indiach, relacji „świadomej”, „refleksyjnej”, był wysłannik Banku Polskiego w Królestwie Kongresowym, a jego misją było sprzedanie na miejscu polskiego cynku (Małachowski, podróż w latach 1841–1842). O tej misji można się dowiedzieć wyłącznie z notki biograficznej, bo on sam nie wspomina o tym w swojej opowieści ani razu.

3. Podróży do odmiennej cywilizacji nie da się sprowadzić do *wizualnej konsumpcji* (Urry, 1997), do *okocentryzmu* (Adler, 1989). Podróż nie jest ani *filmem* (Morin, 1965), ani *Internetem* (Ritzer, Liska, 1997). Podróżnicy poznają Indie skórą i mięśniami, węchem i smakiem, czasami dosłownie trzewiami, gdy zapadają na zatrucia pokarmowe. Wykształceni i przyzwyczajeni do sterylności współcześni podróżnicy doznają szoku „zmysłowego” prędzej, częściej i bardziej intensywnie od szoku kulturowego.

4. Podróżnicy z reguły udają się w świat śladami swoich poprzedników. Wybierają miejsca dostępne komunikacyjnie oraz znane z lektur czy przekazów ustnych. Pierwsi Polacy byli wyłącznie w Goa, następni rozpo-

czynali z reguły podróż w Bombaju, a kończyli u podnóża Himalajów. W świetle przeprowadzonej analizy trudno się jednak zgodzić z traktowaniem podróżnika jako kogoś, kto jedynie odtwarza, powiela gotowe interpretacje „atrakcji turystycznych” (zwłaszcza MacCannell, 2002; Urry, 2002). Zjawisko takie występuje rzeczywiście w wypadku „superatrakcji turystycznej”, jaką jest Tadž Mahal, ale trudno byłoby w analizowanym materiale znaleźć drugi taki obiekt. Zresztą, jak zauważył autor książki *Tourist at the Taj. Performance and Meaning at a Symbolic Site*, istnieje kilka turystycznych narracji nawet tej budowli. Dla muzułmanina jest ona obiektem sakralnym, dla wyznawcy hinduizmu – symbolem mogolskiej dominacji, a dla białego – obiektem wyjętym żywcem z *Baśni tysiąca i jednej nocy* (Edensor, 1988). Mechanizm opisywany przez MacCannella i Urry’ego bez wątpienia występuje, ale wydaje się on w mniejszym stopniu dotyczyć podróży po kraju, w którym atrakcją dla przybyszy są raczej odmienne obyczaje i życie codzienne, niż historyczne budowle. Ulubiony przykład Urry’ego co prawda dotyczy właśnie sfery obyczajowej (całująca się para na paryskiej ulicy jest przez turystę odbierana jako oczywisty element „tego romantycznego Paryża”), ale w wypadku analizowanych relacji brakuje tak jednoznacznych skojarzeń. Ani rikszarz nie jest oczywistym symbolem „tego niesprawiedliwego systemu kastowego”, ani też *sadhu*, asceta nie kojarzy się automatycznie z „tymi duchowymi Indiami”. Wprost przeciwnie, kontakt zarówno z rikszarzem, jak i z *sadhu* jest interpretowany całkowicie odmiennie. Zależnie od wyznawanych wartości, wiedzy czy stosunku do hinduizmu, owinięty przepaską i posmarowany popiołem, ze zmierzwionym włosiem i brodą *sadhu* może być traktowany jako „symbol duchowości”, „dowód na możliwość ograniczenia potrzeb do niezbędnego minimum”, „święty mąż”, „oczekiwana atrakcja turystyczna”, „budzący obrzydzenie asceta”, *bizarre*, „przykład wyższości chrześcijaństwa nad hinduizmem”, „wyzyskujący *siudrów* bramin”, „religijny hochsztapler” czy „postać z religijnego Disneylandu”.

5. Podróż do innej cywilizacji jest traktowana jako ważne życiowe doświadczenie, jako istotny czas w życiu podróżnika. Świadczy już o tym chociażby samo pisanie w jej trakcie dziennika lub po powrocie wspomnień z podróży, a także ich upublicznienie poprzez druk lub umieszczenie w Internecie. Niektórzy z podróżników-internautów tworzą nawet w Internecie osobiste witryny poświęcone swoim egzotycznym podróżom, niejako konstruując wokół podróży swoją tożsamość. Autorzy wielu relacji swoją podróż prezentują jako niezwykle doświadczenie, do którego długo będą powracać myślami, jako realizację marzeń, jako podróż życia.

6. Z przeprowadzonej analizy wynika, że doświadczenie inności wśród polskich podróżników było i jest powszechne i stanowi istotny ele-

ment refleksyjnej części relacji. Jak wynika z obszernych badań Edensora (1998) oraz moich własnych małych badań (1988), podobnie odczuwają bezpośredni kontakt międzywilizacyjny podróżnicy z innych krajów Zachodu u schyłku XX wieku. Doświadczenie obcości podlega ewolucji. Już pierwsi podróżnicy odczuwają obcość bardzo silnie. Czy można wyrazić inność dosadniej niż czyni to jezuita: „Wszystko sam opak, żadnej prawie rzeczy nie masz, która się w Polsce znajduje” (Męciński, podróż w roku 1634). Owa całkowita inność to inność widziana z perspektywy zdroworozsądkowo-naturalistycznej. „Na opak” jest klimat, fauna i flora. Inność kulturowa nie istnieje. Misjonarz traktuje Indie, obszar powstania alternatywnych wobec tradycji judeochrześcijańskiej religii światowych, jako miejsce, gdzie nie może spełnić swojej misji i wyjeżdża do „królestwa Sineńskiego i do Japonii, kędy naszych zabijają dla wiary”. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że polski misjonarz zna wyłącznie tę niewielką część Indii, która znajdowała się pod panowaniem portugalskim. On nie wie o Indiach nic poza tym, co widzi na własne oczy, bo wtedy jeszcze Europa niemal nic o Indiach nie wiedziała. Jednak będący niespełna 40 lat wcześniej w Goa bardziej bystry obserwator (Pawłowski, podróż w roku 1596) dostrzega równie „dziewiczym okiem” (Mitchell, 1986: 38) fundamentalne elementy cywilizacji indyjskiej: normę zakazującą zabijania wszelkich zwierząt („mając to za grzech sobie rzecz żywą zabić”) oraz najbardziej zauważalny „wskaźnik” kastowości, czyli bardzo rozbudowaną specjalizację służby („nie masz tak ubożego kupca, co w domu nie ma 10 i 16 kupnych więźniów”). To zjawisko stanie się w wieku XIX i XX ulubionym tematem żartów z wynajętych na czas podróży *boyów*. Ale ci późniejsi podróżnicy znają już organicystyczny mit o pochodzeniu *braminów*, *ksatrijów* i *siudrów* (*wajsiowie* nie pojawiają się w żadnej z relacji) z różnych części ciała Brahmy. Są i takie elementy, które dopiero na początku XX w. stają się dla przybysza z Europy obce, a do tej pory były „swojskie”. Przysłowiowe „brud, smród i nędza”, tak widoczne w relacjach, zwłaszcza współczesnych podróżników, po Indiach, pozostały niezauważone, wtedy gdy warunki higieniczne w miastach europejskich nie różniły się wiele od tych spotykanych w Indiach. Jak dosadnie zauważa autor najświeższej relacji, również w naszej epoce wschodni Europejczycy i narkomani lepiej znoszą Indie, bo „do syfu są przyzwyczajeni” (Cegielski, podróż w roku 2000).

7. Obcość dla podróżników ma wiele wymiarów. Po pierwsze, obcość to inność. Podróżnicy napotykają w trakcie swoich wojaży inne krajobrazy, inne rysy antropologiczne czy inne obyczaje niż w swoim kraju. Poznawana rzeczywistość jest po prostu inna, bo „co kraj, to obyczaj”. Drugim aspektem obcości jest to, że ten inny świat bywa dla podróżnika trudny do zniesienia. Nie służy mu inny klimat i kuchnia, drażni go inna muzyka. Miejsce

urodzenia, wychowanie, przyzwyczajenia decydują o tym, co obce, a co swojskie. „To co dobre dla Hindusa, niekoniecznie musi być dobre dla Europejczyka”. Po trzecie, ten inny świat jest czasami uznany za niemożliwy do zrozumienia i zaakceptowania. Jest jakąś dewiacją. Oddawanie czci krowom przy jednoczesnej dyskryminacji *siudrów* i *pariasów* jest wynaturzeniem. Czwarty wymiar obcości – poczucie samotności, wyobcowania, bycia samemu wśród innych. W wielu relacjach spotkać można bardzo emocjonalne opisy stanu ducha podróżnika, który nagle dostrzega, że jest jedynym Europejczykiem w pociągu, na bazarze, na wiecu lub w świątyni. W tym momencie czuje się tak, jakby wszystkie spojrzenia były zwrócone na niego właśnie. Czuje się bezradny, bezbronny. Ale przede wszystkim zauważa, że wszyscy wkoło tworzą jakąś wspólnotę znaczeń, z której tylko on jest wyłączony. Piątym wymiarem obcości jest wymiar czasu. Wielu podróżników, a szczególnie Karol Lanckoroński, ma poczucie, że przenieśli się w inną, mniej lub bardziej zamierzchłą epokę, do odrodzenia, średniowiecza lub nawet starożytności. Po szóste wreszcie, w niektórych relacjach (zwłaszcza Toeplitz-Mrozowskiej, podróże w latach 1919, 1925 i 1929) spotykamy się z sytuacją, w której pod wpływem kontaktu z „obcym” pewne elementy „swojskiego” życia codziennego, na przykład towarzyskie rytuały lub potrzeba posiadania pewnych dóbr, zaczynają być odczuwane jako „zbędne”, „miałkie”, „nieważne”.

8. Osobny problem stanowi postawa wobec obcej cywilizacji. Zagadnienie to ma bogatą literaturę. W części I pracy obszernie przedstawiłem między innymi fenomenologiczną typologię „turystycznego doświadczenia” E. Cohena (1979) i typologię podróżników Tz. Todorova (1993). Cohen za kryterium przyjmuje wartości, jakich poszukuje podróżnik w nowym środowisku, a Todorov typ styczności między podróżnikiem a tubylcami.

Na podstawie własnych badań, przeprowadzonych w 1986 r. na niewielkiej grupie podróżujących po Indiach „turystów z plecakami”, wyróżniłem sześć typów napotkanych tam podróżników: *zafascynowanych*, *życzliwych etnocentryków (moralnych lub estetycznych)*, *rozczarowanych*, *odrzucających* i *obojętnych*. *Obojętni* nie zwracają wcale uwagi na obcość, bo zajmują się „swoimi sprawami”, są jedynie przejazdem, na misyjnej placówce na Dalekim Wschodzie lub przyjechali do Indii tylko po to, aby opalać się na plażach Goa i tanio kupować narkotyki. Skrajne typy to *zafascynowani* i *odrzucający*. Łączy je to, że zarówno jedna, jak i druga postawa ma charakter totalny. Wszystko co obce jest niejako *ex definitione* aprobowane lub przeciwnie – odrzucane. Trzy pozostałe postawy są wyrazem ambiwalencji wobec obcości. *Rozczarowani* to ci, którzy są zafascynowani kulturowanym przed podróżą mitem Indii, a zde gustowani Indiani realnymi. *Życzliwi etnocentrycy* są otwarci na nowe doświadczenia, pragną kontaktów z tubyl-

cami, ale odczuwają odrazę „moralną” lub „estetyczną” do niektórych elementów obcej cywilizacji: systemu kastowego, dyskryminacji kobiet, religijnych „przesądów”, albo do: brudu, tłoku, hałasu i smrodu. W analizowanych relacjach te pośrednie typy występowały najczęściej. *Życzliwi etnocentrycy moralni* to większość podróżników z lat 1911–1931, ci którzy spoglądają na Indie z perspektywy etosu liberalno-demokratycznego, zwłaszcza Ewa Dzieduszycka, Feliks Kotowski i Ferdynand Goetel. Do *życzliwych etnocentryków estetycznych* zaliczyć można znaczną część „podróżników-internautów”. „Zafascynowane” Indiami są przede wszystkim Lucyna Winnicka i Jadwiga Toeplitz-Mrozowska. „Odrzucają ” Indie głównie Jan Hupka i Adam Sierakowski. „Rozczarowany” prawdziwymi Indiami jest Max Cegielski.

9. Doświadczenie obcości jest dla podróżników wyzwaniem. Próbuje ten obcy świat „oswajać”. Jednym ze sposobów jest zamykanie się w opisywanym przez D. Boorstina (1964) „turystycznym kokonie” klimatyzowanych hoteli, sypialnych wagonów, amerykańskich barów. Inna metoda, powszechna od końca XVIII w. aż do II wojny światowej, to wynajmowanie *boyów*, tubylców, którzy pełnili nie tylko rolę tragarzy, ochroniarzy, tłumaczy i przewodników turystycznych, ale także szeroko rozumianą rolę „pośredników kulturowych” (Nash, 1978; Nuñez, 1978). Współczesnym substytutem *boya* bywają rikszarze, których wielu młodych turystów wynajmuje nie tylko w charakterze siły pociągowej, ale także jako osoby do towarzysstwa.

W relacjach można spotkać jednak i takie metody tego, co nazywam tu „oswajaniem obcości”, które nie zostały dostrzeżone przez analizowanych w tej pracy badaczy podróży. Taką wartą wymieniania metodą jest nawiązanie kontaktów z tymi tubylcami, którzy są definiowani jako „mniej obcy od innych”. W relacjach z XIX i początków XX w. rolę taką przyszło odgrywać „obcym”, wygnanym z Persji, a zamieszkałym od wieków w Bombaju wyznawcom Zaratustry – Parsom. Jeden z podróżników jest niemal bliski przedstawienia ich jako Europejczyków, ale w końcu sam zauważa, że stał się „parsomanem” (Sierakowski, podróż w latach 1872–1873).

Szukanie kontaktów z tubylcami z tej samej warstwy czy grupy zawodowej to inny mechanizm osvajania obcości. Polscy ziemianie odwiedzają dwory maharadzów (Lanckoroński, podróż w latach 1888–1889; Dzieduszycka, podróż w roku 1911), polski pisarz odwiedza muzułmańskiego poetę (Goetel, podróż w roku 1931), polska aktorka i dziennikarka – indyjskich dziennikarzy i filmowców (Winnicka, podróż w roku 1980). Szukanie na obczyźnie rodaków pełni oczywiście jeszcze wyraźniej podobną funkcję (Dzwonkowski, podróż w roku 1794; Goetel, podróż w roku 1931; Winnicka, podróż w roku 1980; Cegielski, podróż w roku 2000).

Takie osvajanie to również znalezienie „mniej obcej” religii. Tak można traktować występujące w relacjach porównywanie buddyzmu do chrześcijaństwa i przeciwstawianie obu „szlachetnych” religii „pogańskiemu” braminizmowi.

Jeszcze inną metodą łagodzenia obcości jest szukanie analogii między „obcym” a „swojskim”. Parsowie są jeszcze mniej obcy, gdy zauważy się, że „mają głowę do interesów” i kołyszają się w trakcie modlitwy zupełnie jak „swojscy obcy” Żydzi. Dla kosmopolitycznego arystokraty (Lanckoroński, podróż w latach 1888–1889) Benares przypomina Florencję, tyle że z czasów quattrocento, a mieszkańcy Radżputany Cyganów z Debreczyna. Dla narodowca, działacza plebiscytowego ze Śląska (Bełza, podróż w roku 1911) Himalaje to większe Pieniny, a Dardżiling jest podobny do Zakopanego. Dla pisarza obcy zrazu taniec lamów tybetańskich staje się swojski, gdy dostrzeżę w nim podobieństwo do chocholego tańca z *Wesela* (Goetel, podróż w roku 1931). Nawet indyjska dżungla oglądana „narodowym spojrzeniem” przywołuje wspomnienie opiewanych przez wieszczka litewskich kniei (Bełza, podróż w roku 1911).

Wreszcie, wśród współczesnych podróżników pojawia się niespotykana wcześniej metoda – wulgaryzacji, żartów, wykpienia tego, co obce, niezrozumiałe, szokujące. „Święte krowy” stają się „swojskim” obiektem seksualnych zaczepek, a Benares jakimś monstrualnym „grillowiskiem” (Bańka, Malarek, Gburek, podróż w roku 1996).

Obcość można nie tylko „oswajać”. Czasami obce wyznanie i obyczaje stają się bardziej zrozumiałe, wtedy gdy przedstawi się je jako obce „totalnie”, jako nienależące do naszego wspólnego świata, jako będące tworem zbiorowego szaleństwa (Hupka, podróż w roku 1911).

---

## Zakończenie

---

Podstawowe pytania, na które próbuję w tej książce odpowiedzieć, można sformułować następująco: Czy podróż, zjawisko fascynujące do tej pory głównie pisarzy, reporterów, fotografów, filmowców, autorów przewodników turystycznych i samych podróżników, jest warta zainteresowania uczonych? A jeżeli uznamy, że tak – to, czy jest ona ciekawym obiektem badawczym tylko dla historyków, geografów i przedstawicieli innych nauk idiograficznych, czy też coś interesującego mogą znaleźć w podróżowaniu socjologowie, antropologowie, psychologowie społeczni i reprezentanci innych nomotetycznych nauk społecznych i humanistycznych?

Czy mobilność przestrzenna, poza granice naszego codziennego środowiska, poza to, co najlepiej oddaje metafora „domu”, mobilność, która powoduje, że znajdujemy się raptem nie tylko wśród nowych „widoków” i nieznanymi osobami, ale często także w innym zupełnie świecie, w odmiennym klimacie, wśród obcej fauny i flory, wśród ludzi mówiących innym językiem, wierzących w innego Boga, żyjących na co dzień inaczej niż my, rodzi problemy, które powinno się badać za pomocą aparatu pojęciowego i metod właściwych naukom społecznym?

Na wszystkie te pytania wstępnie odpowiedziałem twierdząco. Jednocześnie uznałem, że podróż jest czymś zdecydowanie innym niż migracja, zjawisko od lat gruntownie badane przez socjologów. Podróżnik zawsze zamierza powrócić i o ile nie wydarzy się coś nadzwyczajnego, wraca do domu. Imigrant, nawet jeżeli emigruje z zamiarem powrotu, z reguły zostaje w nowym miejscu. Podróżnik jest w ruchu, imigrant szuka nowego domu, osiedla się. Podróżnik na ogół wyrusza z Północy na Południe, z Zachodu na Wschód, imigrant wprost przeciwnie. Podróżnik pochodzi z lepiej wykształconych i bardziej zamożnych warstw społecznych, imigrant jest jedynie bardziej aktywnym przedstawicielem warstw niższych. Podróżnik z reguły cieszy się przywilejami, imigrant spotyka się z dyskryminacją. Podróżnik żyje w rytmie odmiennym od rutyny codzienności, jest na wakacjach, imigrant dąży do stabilizacji, pracuje lub szuka pracy. Podróżnik czę-

sto wyjeżdża sam, imigrantowi towarzyszy z reguły rodzina. Podróżnik ma niewiele kontaktów z rodakami, imigrant często żyje niemal wyłącznie wśród rodaków, którzy tak jak on pozostają na obczyźnie. Podróżnik nie zamierza się asymilować i nie ma na to czasu, imigrant wcześniej czy później musi się częściowo zasymilować. Wreszcie, podróżnik oddaje się przede wszystkim zwiedzaniu, imigrant żyje całkowicie innymi problemami niż podziwianie zabytków i odwiedzanie znanych miejscowości.

Rozpocząłem od poszukiwania socjologicznych i antropologicznych prac poświęconych zjawisku podróży. „Nienawidzę podróży i podróżników. A oto zabieram się do pisania o moich wyprawach” (Lévi-Strauss, 1964: 15) – tym słynnym zdaniem rozpoczyna się *Smutek tropików*, wydana w 1955 r. pierwsza poświęcona w całości podróży książka wybitnego przedstawiciela nauk społecznych. Dwa lata później R. Barthes demaskuje *mitologię* burżuazyjnych przewodników turystycznych (1957, wyd. polskie 2000). Kolejne ważne prace pojawiają się w następnej dekadzie. H.J. Knebel (1960) wyróżnia *turystę* jako nowy, dominujący obecnie typ podróżnika, E. Morin (1962, wyd. polskie 1972) porównuje turystykę do oglądania filmu. D. Boorstin (1964) przeciwstawia współczesną *turystykę* dawnej *utraconej sztuce podróżowania*, a zamkniętego w klimatyzowanym autokarze *turystę* – walczącemu o życie *podróżnikowi*. Lata 70. przynoszą instytucjonalizację *socjologii turystyki* jako subdyscypliny. W latach 90. lawinowo rośnie zainteresowanie nauk społecznych *turystą*. Dla D. MacCannella, Z. Baumana, J. Urry’ego, Ch. Rojka i innych przedstawicieli postmodernizmu *turysta* staje się efektowną metaforą człowieka naszej epoki. Nauki społeczne, które dopiero niedawno dostrzegły p o d r ó ż, szybko przestały się nią zajmować. Zamiast badać różnorodność podróżowania, skoncentrowały się na jednym – bardzo specyficznym – rodzaju podróżnika, jakim jest *masowy turysta*, który kupuje w biurze podróży *produkt* do skonsumowania – zorganizowaną wycieczkę. *Turysta* jako kategoria socjologiczna przypomina bardzo popularny stereotyp turysty: obwieszonego sprzętem fotograficznym osobnika wysiadającego z autokaru, aby rzucić okiem na kolejną katedrę rekomendowaną do obejrzenia przez kupiony w hipermarkecie przewodnik. Nie neguję oczywiście, że tacy podróżnicy, którzy mniej czy bardziej odpowiadają temu stereotypowi, stanowią najliczniejszą kategorię podróżników. Uważam natomiast, że tak rozumiany *turysta*, jako kategoria socjologiczna, nie umożliwia zrozumienia doświadczenia, które jest udziałem człowieka czasowo przebywającego w *obcym* świecie. Taki *turysta*, mimo przebycia nawet tysięcy kilometrów, tak naprawdę w tym obcym świecie jest obecny najwyżej w najbardziej dosłownym – fizycznym znaczeniu.

Obok dominującego postmodernistycznego nurtu, który traktuje turystykę jako pretekst do wypowiedzania się o problemach współczesnego

świata, występuje też nurt, dla którego podróż jest obiektem samym w sobie wartym zbadania. To podejście umożliwia pokazanie bogactwa, różnorodności typów podróży. Jego przedstawicielami są między innymi tacy badacze, jak: E. Cohen, J. Adler, Tz. Todorov czy T. Edensor. Przeciwwstawienie obu tych nurtów, „realistycznego” i „metaforycznego”, nie jest zresztą aż tak ostre, bo przynajmniej niektórzy postmodernistycznie zorientowani badacze, zwłaszcza zaś D. MacCannell i J. Urry, analizują turystykę na obu poziomach, zarówno empirycznym, jak i metaforycznym. Nurt „realistyczny” sięga raczej do teorii *Obcego* G. Simmla i A. Schutza oraz do idei *liminalności* A. van Gennepa i V. Turnera. Nurt „metaforyczny” nawiązuje zaś do koncepcji *flâneura* Ch.P. Baudelaire’a i W. Benjamina kategorii *pseudozdarzenia*, D. Boorstina pojęcia *symulakrów* i *Disneylandu* J. Baudrillarda oraz idei *MacDonaldyzacji* G. Ritzera.

Oba podejścia pełnią inne funkcje. W podejściu „realistycznym” podróż jest zjawiskiem społeczno-kulturowym, które uczonego zamierza dopiero poznać, zbadać. Dla podejścia „metaforycznego” celem nie jest zbadanie fenomenu podróży, lecz wyjaśnienie innych zjawisk społeczno-kulturowych za pomocą przekształconego w metaforę stereotypu *turysty*. **„Realności” badają podróż, „metaforycy” jedynie posługują się figurą turysty jako narzędziem opisu kondycji człowieka ponowoczesnego.**

Opowiadając się zdecydowanie za pierwszym podejściem, wybrałem „tendencyjnie” taki materiał empiryczny, który sprzyjał analizie zjawiska podróży bardziej w kategoriach tradycyjnej niż w kategoriach postmodernistycznej socjologii. Dzienniki i wspomnienia podróżników pisane w różnych epokach, a nie tylko w epoce „późnej nowoczesności”, jak sadzę, spełniają ten warunek. Wybrałem Indie jako przedmiot podróżniczych relacji dlatego, że, jak twierdził między innymi M. Weber (2000), były one tym dla Wschodu, czym Grecja była dla Zachodu – podstawą cywilizacji. W oczach Europejczyków cywilizacją najbardziej obcą i najbardziej mityczną. Podróż po Indiach to doświadczenie ekstremalne: przeniesienie się do całkowicie obcego i odmiennego środowiska naturalnego i społeczno-kulturowego. To całkowicie obce środowisko społeczno-kulturowe jest jednocześnie bardzo zróżnicowane, pełne rozmaitych znaczeń i wartości. To różni Indie od obcych w innym sensie społeczności Eskimosów lub Pigmejów. Ich środowisko naturalne może być jeszcze bardziej odmierne, a obyczaje bardziej szokujące, ale ich niepiśmienne kultury są mniej złożone niż oparta na liczących sobie trzy tysiące lat Wedach kultura Indii.

W analizowanych relacjach role i spojrzenia *podróżników* i *turystów* nawzajem się przenikają. Przyjęcie za punkt wyjścia idei *podróży* umożliwia dostrzeżenie różnorodności form tego zjawiska. Wyjście od *turystyki*, jednej tylko z wielu form podróży, uniemożliwiłoby zauważenie tego bogactwa *spojrzeń*, doświadczeń, osobistych refleksji, przeżyć i szoków kulturowych.

\*

Jak wynika z badań empirycznych, 40% Polaków nie było nigdy ani imigrantami, ani podróżnikami, ani turystami, ani nawet „mrówkami” przekraczającymi z „towarem” granice państwa. Nie doświadczyło nigdy tego, co B. Waldenfels (2002) nazywa „obcością miejsca” (*foreign*) i co traktuje jako podstawę innych aspektów *obcości*: „posiadania” (*alien*) i „rodzaju” (*strange*). Gdy znajdziemy się w Unii Europejskiej, granice oddzielające „swojskie” od „obcego” od strony zachodniej i południowej staną się czysto symboliczne. Mobilność przestrzenna Polaków z pewnością się zwiększy. Będziemy swobodniej podróżować po Europie jako turyści, podróżnicy czy imigranci. Warto by było ten proces grupowego czy jednostkowego „oswajania” się z Europą poddać badaniu. Jak sądzę, bardziej płodne będzie przyjęcie wstępnego założenia, że jesteśmy nie tylko *turystami* podglądającymi Europę przez szyby autokaru, ale także *podróżnikami* zmagającymi się z „obcością” innych narodów europejskich i własną tożsamością.



**Aneks**



## Spis analizowanych relacji

| Lp. | Podróżnicy                        | Rok podróży | Charakterystyka osoby  | Publikacja  | Uwagi  | Liczba zdań |
|-----|-----------------------------------|-------------|--|---|--|-------------|
| 1.  | Krzysztof Pawłowski (?-1603)      | 1596        | polski szlachcic   | <i>Peregrynacja do Indii Krzysztofa Pawłowskiego w r. 1596</i> , [w:] <i>Antologia pamiętników polskich XVI wieku</i> , Ossolineum 1966   | list wystany z Goa 20 listopada 1596 r., pierwsza relacja w języku polskim z Indii, publikacje: poprzednio 1914, 1926, 1966  | 61          |
| 2.  | Wojciech Męciński (1598-1643)     | 1633        | jezuita  | <i>List z 20 lutego 1634 roku do siostry</i> , [w:] <i>Rocznik Gdański</i> 1938, t. 12, wyd. 1939   | odpisy w bibliotekach Zamojskich, Krasin-skich, Kórnickiej   | 32          |
| 3.  | Maksymilian Wikliński (?-?)       | 1768-1782   | podróżnik, żołnierz na służbie francuskiej                                 | streszczenie w języku angielskim, E. Stuszkiewicz, <i>India as seen by Polish Travellers up to the 19<sup>th</sup> century</i> , "The Indo-Asian Culture", April 1961, Vol. 9, No 4 | rękopis spłonął, jego odpisy znajdują się w Bibliotece Kórnickiej i u B. Olszewicza, <i>Voyages de Maximilien aux Iles de France, aux Indes, en Perse et dans le pays de proche Orient</i> 1768-1781 | 162         |
| 4.  | Teodor A. Dzwonkowski (1764-1850) | 1785-1790   | powstaniec kościuszkowski, pamiętnikarz, żołnierz na służbie holenderskiej | T.A. Dzwonkowski, <i>Pamiętniki, czyli pamiętka po ojcu dla Józefy z Dzwonkowskich Komornickiej</i> , Warszawa 1985   | pamiętniki   | 88          |
| 5.  | Władysław Małachowski (1800-1870) | 1830-1831   | ekonomista   | <i>Wspomnienia z podróży po Indiach Wschodnich</i> , Biblioteka Warszaw-ska, 1841 (t. 1) i 1842 (t. 2)  | całość rękopisu w Bibliotece UW  | 215         |

| Lp. | Podróźnicy                         | Rok podróży | Charakterystyka osoby                               | Publikacja  | Uwagi  | Liczba zdań |
|-----|------------------------------------|-------------|---|---|--|-------------|
| 6.  | Adam Sierakowski (1846-1912)       | 1872-1873   | orientalista, językoznawca                          | <i>Wspomnienia z podróży po Indiach w roku 1872-73, „Kłosy”, t. 18, 1874, nr 459 i 460</i>              |  | 280         |
| 7.  | Władysław Olechnowicz (1848-1918)  | 1880-1881   | lekarz, antropolog                                  | <i>Notatki z podróży po Indiach Wschodnich za 1880-1881 rok, „Gazeta Lekarska”, seria 2, t. 6, 1886</i> |  | 215         |
| 8.  | Karol hr. Lanckoroński (1848-1933) | 1888-1889   | archeolog, historyk sztuki, konserwator zabytków    | <i>Niokolo Ziemi 1888-1889. Wrażenia i poglądy, Kraków 1893</i>   | rycyny   | 2275        |
| 9.  | Stanisław Bełza (1849-1929)        | 1911        | prawnik, działacz plebiscytowy na Śląsku, literat   | <i>Obrazy i obrazy z Indii, Warszawa 1912</i>   | zdjęcia  | 995         |
| 10. | Ewa Dzieduszycka (1879-1968)       | 1909-1910   | publicystka, aktorka                                | <i>Indye i Himalaje. Wrażenia z podróży, Lwów 1912</i>  | pamiętnik (rękopis w posiadaniu rodziny we Wrocławiu), zdjęcia | 1825        |
| 11. | dr Jan Hupka (1866-1952)           | 1913        | rolnik, dziennikarz, poseł do sejmiku galicyjskiego | <i>Z wędrówek po Indiach, Kraków 1913</i>   | artykuły w „Czasie”, zdjęcia                                   | 2904        |

| Lp.          | Podróznicy                             | Rok podróży      | Charakterystyka osoby               | Publikacja  | Uwagi                       | Liczba zdań   |
|--------------|--|------------------|-------------------------------------|---|-----------------------------|---------------|
| 12.          | Jadwiga Toeplitz-Mrozowska (1880-1966) | 1919, 1921, 1925 | aktorka, badaczka kultur wschodnich | <i>Słoneczne życie</i> , WL, Kraków 1975                                  | pierwsze wyd. 1974, zdjęcia | 3362          |
| 13.          | Feliks Kotowski (1895-1929)            | 1926-1927        | botanik, ogrodnik, profesor SGGW    | <i>Indie – sfinks imperium brytyjskiego</i> , „Łęcza”, z. 19, Poznań 1929 | zdjęcia                     | 48            |
| 14.          | Ferdynand Goetel (1890-1960)           | 1931             | prozaik, dramato-pisarz, publicysta | <i>Podróż do Indii</i> , Warszawa 1933                                    | zdjęcia                     | 3741          |
| <b>Razem</b> |  |                  |                                     |   |                             | <b>16 203</b> |

| PO 1945 ROKU |                                |                  |  |   |         |      |
|--------------|--------------------------------|------------------|--|---|---------|------|
| 15.          | Andrzej Rytel, Janina Woźnicka | 1980-1984        | inżynier przebywający służbowo wraz z rodziną cztery lata w Indiach, podróże w wolnym czasie, jego relacje spisała siostra Janina Woźnicka | 25 tysięcy kilometrów przez Indie, „Sport i Turystyka”, Warszawa 1986             | zdjęcia | 3942 |
| 16.          | Lucyna Winnicka                | początek lat 80. | aktorka, pisarka   | <i>Podróż dookoła świętej krowy</i> , KAW, Katowice 1986 (rozdz. dotyczące Indii) |         | 3858 |

| Lp. | Podróżnicy                                    | Rok podróży | Charakterystyka osoby     | Publikacja  | Uwagi   | Liczba zdań |
|-----|---|-------------|---------------------------|---|---|-------------|
| 17. | Robert Stefanicki                             | 1994        | reporter                  | <i>Pachnące miasto rozpuśnionego maharadży</i>  | <a href="http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/amka_opowiadania.html">http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/amka_opowiadania.html</a> | 82          |
| 18. | Anna Olej                                     | 1994        | fotograf                  | <i>Droga do Tybetu</i>  | <a href="http://www.annaolej.com.pl/">http://www.annaolej.com.pl/</a>   | 890         |
| 19. | Tomasz Noga                                   | 1994        |                           | <i>Południowa droga do Indii</i>  | <a href="http://www.cybernet.krakow.pl/travelbit/tom1/pindie.htm">http://www.cybernet.krakow.pl/travelbit/tom1/pindie.htm</a>             | 149         |
| 20. | Andrzej i Krystyna Mazurkiewiczowie           | 1995        | właściciele biura podróży | <i>Assam</i>  | <a href="http://www.terra.waw.pl/terraincognita.html">http://www.terra.waw.pl/terraincognita.html</a>                                     | 208         |
| 21. | Agnieszka i Marek Arcimowiczowie              | 1995        |                           | <i>Trekking w Nepalu</i>  | <a href="http://www.travelbit.net/tom1/nepal.htm">http://www.travelbit.net/tom1/nepal.htm</a>   | 68          |
| 22. | Grzegorz Bywalec                              | 1996        | reporter                  | <i>Pierwszy dzień w Indiach</i>   | <a href="http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/amka_opowiadania.html">http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/amka_opowiadania.html</a> | 248         |
| 23. | Joanna Ganiec, Dariusz Grzymkiewicz           | 1996        |                           | <i>Indie – Nepal. Notatki przydrożne</i>  | <a href="http://www.cybernet.krakow.pl/travelbit/tom2/15ind-nep.htm">http://www.cybernet.krakow.pl/travelbit/tom2/15ind-nep.htm</a>       | 638         |
| 24. | Tomasz Bańka, Adam Malarek, Przemysław Gburek | 1996        |                           | <i>Jedno z moich marzeń – podróż do Indii – drogą lądową bez udziału żadnych biur podróży</i> | <a href="http://strony.wp.pl/wp/travelogues/index.html">http://strony.wp.pl/wp/travelogues/index.html</a>                                 | 712         |
| 25. | Joanna i Jacek Dymkowie                       | 1997        |                           | <i>Indie – dziennik podróży</i>   | <a href="http://jidynek.w.interia.pl/indie.html">http://jidynek.w.interia.pl/indie.html</a>   | 230         |

| Lp. | Podróżnicy                             | Rok podróży   | Charakterystyka osoby    | Publikacja  | Uwagi   | Liczba zdań |
|-----|--|---------------|--------------------------|---|---|-------------|
| 26. | Kuba Kachlicki                         | 1997          |                          | <i>Drogą lądową do Nepalu</i>   | <a href="http://www.zajscdaleko.wsb.poznan.pl/opisy/index.htm">http://www.zajscdaleko.wsb.poznan.pl/opisy/index.htm</a>                               | 648         |
| 27. | Stanisław Krystyniecki                 | 1997,<br>2001 |                          | <i>Przekroczyłem pięćdziesiąty szósty rok życia</i>   | <a href="http://www.skrystyn.republika.pl/">http://www.skrystyn.republika.pl/</a>   | 150         |
| 28. | Marcin Czapiewski,<br>Bartosz Boberski | 1997          |                          | <i>Dziennik z podróży do Indii</i>  | <a href="http://www.panoramafirm.com.pl/articles/turystyka_tubylem/205039/">http://www.panoramafirm.com.pl/articles/turystyka_tubylem/205039/</a>     | 1011        |
| 29. | Joanna Mańka,<br>Artur Morawiec        | 1997          | prawniczka i ekonomista  | <i>Indie i Nepal</i>  | <a href="http://godzilla.cybernet.krakow.pl/travelbit/tom4/spis_tom4.htm">http://godzilla.cybernet.krakow.pl/travelbit/tom4/spis_tom4.htm</a>         | 490         |
| 30. | Marek Zieliński                        | 1998          |                          | <i>Miła wycieczka do Indii i Pakistanu</i>  | <a href="http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/ramka_opowiadania.html">http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/ramka_opowiadania.html</a>           | 2455        |
| 31. | Marcin Obątek                          | 1998          |                          | <i>Traktoriada</i>  | <a href="http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/ramka_opowiadania.html">http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/ramka_opowiadania.html</a>           | 466         |
| 32. | Marcin Jakub Korzonek                  | 1999          |                          | <i>Podróż drogą lądową do Indii, [w:] A. Urbaniak (red.), Przez świat. Tom V. Informacje turystyczne z całego świata, Travelland, Kraków 2001</i> |   | 91          |
| 33. | Darek Więczkowski                      | 1998          | właściciel biura podróży | <i>Droga do Akaichin</i>  | <a href="http://members.chello.pl/d.wieczkowski/slajdowiska/wieczkowski.html">http://members.chello.pl/d.wieczkowski/slajdowiska/wieczkowski.html</a> | 1046        |

| Lp. | Podróżnicy                    | Rok podróży | Charakterystyka osoby | Publikacja   | Uwagi   | Liczba zdań |
|-----|-------------------------------|-------------|-----------------------|--|---|-------------|
| 34. | Wojciech Dąbrowski            | lata 90.    |                       | Zobaczyc Everest   | <a href="http://wdabr.gdansk.tpsa.pl">http://wdabr.gdansk.tpsa.pl</a>   | 292         |
| 35. | Marcin Stronk                 | lata 90.    |                       | Podróż do Indii  | <a href="http://www.koneser.pl/rec_dirget.phtml/282">http://www.koneser.pl/rec_dirget.phtml/282</a>   | 103         |
| 36. | Sebastian Gałuszka            | lata 90.    |                       | Pakistan – Indie – Nepal   | <a href="http://tramp.travel.pl/publikacja.php?id=201&amp;strona=1&amp;stary=/61f.htm">http://tramp.travel.pl/publikacja.php?id=201&amp;strona=1&amp;stary=/61f.htm</a> | 156         |
| 37. | Bartosz Kozłowski             | lata 90.    |                       | Benuares   | <a href="http://www.faber.com.pl/indie/">http://www.faber.com.pl/indie/</a>   | 105         |
| 38. | Robert Kiesiak                | lata 90.    |                       | W drodze do Indii – pociągiem z Quetty do Lahore   | <a href="http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/ramka_opowiadania.html">http://www.mozaika.pl/indie/opowiadania/ramka_opowiadania.html</a>                             | 248         |
| 39. | Szymon Wdowiak                | lata 90.    | filmowiec             | „Chciałem zobaczyć tłumy nad Gangesem [...]”   | <a href="http://www.indie.pl/podroz1.html">http://www.indie.pl/podroz1.html</a>   | 35          |
| 40. | Magdalena Śliwka              | lata 90.    | podróżnik             | Podpatrując Indie. Relacja z Varanasi  | <a href="http://www.eturysta.pl/index.php?f=1">http://www.eturysta.pl/index.php?f=1</a>   | 132         |
| 41. | Jarosław Rudnik               | lata 90.    |                       | Podróż po Indiach i Bangladeszu, [w:] A. Urbaniak (red.), Przez świat. Tom V. Informacje turystyczne z całego świata, Travelland, Kraków 2001                                |   | 279         |
| 42. | Agnieszka i Piotr Trojanowscy | lata 90.    |                       | Oman-Indie-Nepal-Bahrajn, czyli cztery kraje w cztery tygodnie, [w:] A. Urbaniak (red.), Przez świat. Tom V. Informacje turystyczne z całego świata, Travelland, Kraków 2001 |   | 292         |

| Lp.          | Podróznicy                      | Rok podróży | Charakterystyka osoby | Publikacja   | Uwagi   | Liczba zdań   |
|--------------|---------------------------------|-------------|-----------------------|--|---|---------------|
| 43.          | Wojciech Kokoszka, Agata Misiak | lata 90.    |                       | <i>Indyjski notes</i> , [w:] A. Urbaniak (red.), <i>Przez świat. Tom V. Informacje turystyczne z całego świata</i> , Travelland, Kraków 2001 |   | 660           |
| 44.          | Robert P.                       | 2000        | uczeń                 | „Mam 17 lat. Jestem uczniem jednego z chorzowskich liceów [...]”.  | <a href="http://republika.pl/mrshaw/kontakt.html">http://republika.pl/mrshaw/kontakt.html</a>             | 562           |
| 45.          | „Lama Rinczen”                  | 2000        |                       | „Tegoroczną podróż do Nepalu [...]”.   | <a href="http://www.benchen.org.pl/nepal2000.htm">http://www.benchen.org.pl/nepal2000.htm</a>             | 1005          |
| 46.          | Ola i Włodek Serwiński          | 2000        |                       | <i>Indie, Nepal, Tajlandia</i>   | <a href="http://strony.wp.pl/wp/travelogues/index.html">http://strony.wp.pl/wp/travelogues/index.html</a> | 2246          |
| 47.          | Wojtek Dąbrowski                | 2000        |                       | <i>Notatki z V podróży dookoła świata – część 5 – Bangladesz</i>   | <a href="http://wdabr.gdansk.tpsa.pl">http://wdabr.gdansk.tpsa.pl</a>                                     | 79            |
| 48.          | Max Cegielski                   | 2000        | didżej, dziennikarz   | <i>Masala</i> , WAB, Warszawa 2002   |   | 5997          |
| <b>Razem</b> |                                 |             |                       |  |   | <b>31 518</b> |



---

## Bibliografia

---

- ABBELE VAN DEN G. (1980), *Sightseers: The Tourist as Theoretist*, "Diacritics", 10: 3-14
- ABRAMOWSKA J. (1978), *Peregrynacja*, [w:] J. Sławiński, A. Okopień-Sławińska (red.), *Przestrzeń i literatura*, Ossolineum, Wrocław
- ADLER J. (1989), *Origins of Sightseeing*, "Annals of Tourism Research", 16: 7-29
- ADLER J. (1989), *Travel as Performed Art*, "American Journal of Sociology", 6: 1366-1391
- ALBERS P.C., JAMES W.R. (1988), *Travel Photography: A Methodological Approach*, [w:] G.M.S. Dann D. Nash, P.L. Pearce (red.), *Methodological Issues in Tourism Research*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- ALEJZIAK W. (1999), *Turystryka w obliczu wyzwań XXI wieku*, Albis, Kraków
- ANDRUSIECZKO P. (1996), *O podróżowaniu*, [w:] W. Burszta (red.), *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, Wyd. Fund. Humaniora, Poznań
- APOSTOLOPOULOS Y. (1996), *Introduction: Reinventing the sociology of tourism*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- BADOWSKI R. (2001), *Odkrywanie świata. Polacy na sześciu kontynentach*, Pascal, Bielsko-Biała
- BAŃKA J. (1986), *Filozofia cywilizacji. Tom I. Cywilizacja diatymiczna, czyli świat jako strach i łup*, Wyd. Śląskie, Katowice
- BAŃKA J. (1987), *Filozofia cywilizacji. Tom II. Cywilizacja diafroniczna, czyli świat jako praca i zysk*, Wyd. Śląskie, Katowice
- BARANOWSKI B. (1949), *Znajomość Orientu w dawnej Polsce*, Łódzkie Tow. Nauk., Łódź
- BARBER B.R. (1997), *Dżihad kontra Mcświat*, Warszawskie Wyd. Literackie Muza S.A., Warszawa
- BARTHES R. (1999), *Imperium znaków*, Wyd. KR, Warszawa
- BARTHES R. (2000), *Mitologie*, Wyd. KR, Warszawa
- BARTOSZEWICZ W. (1999), *Cele, motyw i formy przyjazdów do Polski w 1998 roku*, Inst. Turystryki, Warszawa
- BASHAM A.L. (1973), *Indie od początku dziejów do podboju muzułmańskiego*, PIW, Warszawa
- BAUDRILLARD J. (1998), *Ameryka*, Wyd. Sic!, Warszawa
- BAUDRILLARD J. (1998), *Procesja symulakrów*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Anatomia przekładów*, Wyd. Baran i Suszczyński, Kraków
- BAUMAN Z. (1993), *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne”, 2: 7-31
- BAUMAN Z. (2000), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika?*, PIW, Warszawa

- BEARDSWORTH A., BRYMAN A. (2001), *The wild animal in late modernity. The case of the Disneyization of zoos*, "Tourist Studies", 1: 83-104
- BENEDYKTOWICZ Z. (2000), *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Wyd. UJ, Kraków
- BENJAMIN W. (1969), *Charles Baudelaire or the Lyric Priest of High Capitalism*, New Left Books, London
- BERGER P.L., LUCKMANN P. (1983), *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa
- BIAŁECKI I. (1995), *Podróż jako natóg i sposób bycia*, "Res Publica Nowa", 7-8: 37-41
- BILIŃSKA J., LISIECKI S. (1978), *Turystyka jako element współżycia międzynarodowego*, [w:] A. Kwilecki (red.), *Współżycie międzynarodowe*, Wyd. Nauk. UAM, Poznań
- BLANK U. (1994), *Research on Urban Tourism Destinations*, [w:] J.R. Brent Ritchie, Ch.R. Goeldner (red.), *Travel, Tourism, and Hospitality Research. A Handbook for Managers and Researchers*, John Wiley & Sons, Inc., New York, Chichester, Brisbane, Toronto, Singapore
- BODIO L. (1899), *Sul movimento dei foresteri in Italia e sul dinero chi vi spendono*, "G. Econ", 15: 54-61
- BODNIAK S. (1938), *List Polaka z Goa o Indiach z roku 1634*, "Rocznik Gdański", 12: 203-206
- BOKSZAŃSKI Z. (1976), *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Wyd. PWN, Warszawa
- BOORSTIN D. (1964), *The Image: A Guide to Pseudo-Events in America*, Harper, New York
- BORKOWSKA G. (2001), *Metafora drożdży. Co to jest literatura /poezja kobieca*, [w:] A. Nasiłowska (red.), *Ciało i tekst. Feminizm w literaturze. Antologia szkiców*, IBL PAN, Warszawa
- BRATUŃ M. (2002), *Ten wykwintny, wykształcony Europejczyk. Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszka w latach 1762-1768*, Wyd. Uniw. Opolskiego, Opole
- BRAUDEL F. (1971), *Historia i trwanie*, Czytelnik, Warszawa
- BRITTON S. (1996), *Tourism, dependency and development: A mode of analysis*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- BRUNER E.M. (1991), *Transformation of self in tourism*, "Annals of Tourism Research", 18: 238-250
- BRUNNER-TRAUT E. (1986), *Pięć wielkich religii świata*, Inst. Wyd. PAX, Warszawa
- BURKOT S. (1988), *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Wyd. PWN, Warszawa
- BURNS P. (1995), *Tourism. A new perspective*, Prentice Hall, Hemel Hempstead
- BURSZTA H. (1996), *Liminalność*, [w:] W. Burszta (red.), *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, Wyd. Fund. Humaniora, Poznań
- BURSZTA W.J. (1996), *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, Inst. Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu, Poznań
- BURSZTA W.J. (1996), *Flâneur w bibliotece*, [w:] W. Burszta (red.), *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, Wyd. Fund. Humaniora, Poznań
- BURSZTA W.J. (1998), *Wspólna Europa, globalizacja i medialność: aspekty tożsamości współczesnej*, "Sprawy Narodowościowe", 12-13: 135-140
- BURSZTA W.J. (2001), *Asteriks w Disneylandzie. Zapiski antropologiczne*, Wyd. Poznańskie, Poznań
- BURSZTA W.J. (2001), *Kilka tez z zakresu iterologii*, "Borussia", 24/25: 5-16
- BYRSKI K.M. (1973), *Upadek Wiśwamitry*, [w:] A. Zajączkowski (red.), *Obrazy świata białych*, PIW, Warszawa
- CAMPBELL C. (1987), *The Romantic Ethic and the Spirit of Modern Consumerism*, Basil Blackwell, Oxford

- CAMPBELL M.B. (1989), *Fishing Lore: The Construction of "Sportsman"*, [w:] D. MacCannell (red.), *Semiotics of Tourism*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- CAREY C. (1994), *Research Needs for Developing Established Events and Attractions*, [w:] J.R. Brent Ritchie, Ch.R. Goeldner (red.), *Travel, Tourism, and Hospitality Research. A Handbook for Managers and Researchers*, John Wiley & Sons, Inc., New York, Chichester, Brisbane, Toronto, Singapore
- CASSON L. (1981), *Podróże w starożytnym świecie*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław
- CHAMBERS E. (1997), *Introduction: Tourism's Mediators*, [w:] E. Chambers (red.), *Tourism and Culture. An Applied Perspective*, State Univ. of New York Press, New York
- CHAMBERS E. (2002), *Native Tours. The Anthropology of Travel and Tourism*, Waveland Press, Prospect Heights
- CHANDRA SEN A. (1961), *The Indo-Asian Culture*, Indian Council for Cultural Relations, New Delhi
- CHEONG S.M., MILLER M. (2000), *Power and Tourism. A Foucauldian Observation*, "Annals of Tourism Research", 27: 371-390
- CLIFFORD J. (1997), *Routes. Travel and Translation in the Late Twentieth Century*, Harvard Univ. Press, Cambridge, London
- COHEN E. (1972), *Towards a Sociology of International Tourism*, "Social Research", 39: 164-182
- COHEN E. (1979), *A Phenomenology of Tourist Experiences*. *Sociology*, "The Journal of the British Sociological Association", 2: 179-199
- COHEN E. (1984), *The Sociology of Tourism. Approaches, Issues and Findings*, "Annual Review in Anthropology", 10: 173-192
- COHEN E. (1985), *Tourism as Play*, "Religion", 15: 291-304
- COHEN E. (1988), *Traditions in Qualitative Sociology of Tourism*, [w:] G.M.S. Dann, D. Nash, P.L. Pearce (red.), *Methodological Issues in Tourism Research*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- COHEN E. (1989), *"Primitive and Remote": Hill Tribe Trekking in Thailand*, [w:] D. MacCannell (red.), *Semiotics of Tourism*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- COHEN E. (1996), *The Sociology of Tourism: Approaches, Issues and Findings*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The Sociology of Tourism. Theoretical and Empirical Investigations*, Routledge, London and New York
- CRAIK J. (1997), *The Culture of Tourism*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- CRANG P. (1997), *Performing the tourist product*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- CRAWSHAW C., URRY J. (1997), *Tourism and the Photographic Eye*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- CRICK M. (1989), *Representations of International Tourism in the Social Sciences: Sun, Sex, Sights, Savings, and Servility*, "International Tourism", 18: 307-344
- CULLER J. (1981), *Semiotics of Tourism*, "American Journal of Semiotics", 1: 127
- CZYŻAK A. (1999), *Nuda podróżowania*, [w:] P. Czapliński, P. Śliwiński (red.), *Nuda w kulturze*, Wyd. Rebis, Poznań
- CZYŻEWSKI K. (2001), *Kompleks Atlantydy, czyli Europa Środkowa po końcu świata*, „Borussia”, 24/25: 126-131

- DANN G.M.S., COBEN E. (1996), *Sociology and Tourism*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- DANN G.M.S., NASH D., PEARCE P. (1988), *Methodology in Tourism Research*, [w:] G.M.S. Dann, D. Nash, P.L. Pearce (red.), *Methodological Issues in Tourism Research*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- DĄBROWSKI M. (2001), *Swój/obcy/inni. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Świat Literacki, Izabelin
- DENZIN N.K., LINCOLN Y.S. (1994), *Handbook of Qualitative Research*, Sage, Thousand Oaks, London, New Delhi
- DĘBNICKI K. (2000), *Konflikt i przemoc w systemie politycznym niepodległych Indii*, Wyd. Akad. Dialog, Warszawa
- DŁUGOSZ Z. (2001), *Historia odkryć geograficznych i poznania Ziemi*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa
- DOBROCYŃSKI B. (1997), *Kryzys kultury zachodniej i renesans irracjonalizmu*, New Age, Kraków
- DUDEK A. (2000), *Rozwój turystyki indywidualnej jako antidotum na globalizację ruchu turystycznego na przykładzie parku narodowego Ichkeul w Tunezji*, [w:] A. Bąkiewicz (red.), *Gospodarka i społeczeństwo w dobie globalizacji*, Wyd. Akad. Dialog, Warszawa
- DZIEWANOWSKI K. (1981), *Brzemie białego człowieka*, Czytelnik, Warszawa
- DZIUBIŃSKI A. (1998), *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a imperium osmańskim w XVI i XVIII wieku*, Funna, Wrocław
- ECO U. (1986), *Travels in Hype-Reality*, Picador, London
- EDENSOR T. (1998), *Tourists at the Taj*, Routledge, London and New York
- EDENSOR T. (2000), *Staging Tourism. Tourists as Performers*, "Annals of Tourism Research", 27: 322-344
- EDENSOR T. (2001), *Performing tourism, staging tourism. (Re)producing tourist space and practice*, "Tourist Studies", 1: 59-81
- ELIADE M. (1971), *The Myths of Eternal Return*, Princeton, New York
- ELIADE M. (1999), *Dziennik indyjski*, Wyd. KR, Warszawa
- ELSRUD T. (2001), *Risk Creation in Traveling. Backpacker Adventure Narration*, "Annals of Tourism Research", 3: 597-617
- Encyklopedia socjologii* (1999), t. 1, Wyd. PWN, Warszawa
- ERB M. (2000), *Understanding Tourists. Interpretations from Indonesia*, "Annals of Tourism Research", 27: 709-736
- EVANS-PRITCHARD D. (1989), *How "They" See "Us": Native American Images of Tourists*, [w:] D. MacCannell (red.), *Semiotics of Tourism*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- FEIFER M. (1985), *Going places*, Macmillan, London
- FILIPOWICZ H. (2001), *Przeciw „literaturze kobiecej”*, [w:] A. Nasiłowska (red.), *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie. Antologia szkiców*, IBL PAN, Warszawa
- FOUCAULT M. (1998), *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Aletheia, Warszawa
- FOUCAULT M. (1999), *Narodziny kliniki*, Wyd. KR, Warszawa
- FRANKLIN A., CRANG M. (2001), *The Trouble With Tourism And Travel Theory*, Editorial, "Tourist Studies", 1: 5-22
- FRAUWALLNER E. (1990), *Historia filozofii indyjskiej*, tom 1 i 2, Wyd. PWN, Warszawa
- FRÉDÉRIC L. (1998), *Słownik cywilizacji indyjskiej*, tom 1 i 2, Wyd. „Książnica”, Katowice
- GALANI-MOUTAFI V. (1999), *The Self and the Other. Traveler, Ethnographer, Tourist*, "Annals of Tourism Research", 27: 203-225

- GARLICKI A. (1978), *Sąsiedzi i inni*, Czytelnik, Warszawa
- GAWORECKI W.W. (2000), *Turystyka*, PWE, Warszawa
- GERLACH T. (1988), *Indie w świadomości Indusów*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław
- GESTELAND R.R. (2000), *Różnice kulturowe a zachowania w biznesie*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa
- GOETEL F. (1933), *Podróż do Indyj*, Gebethner i Wolff, Warszawa
- GÓRNY A., STOLA D. (2001), *Akumulacja i wykorzystanie migracyjnego kapitału społecznego*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- GRABURN N.H.H. (1978), *Tourism: The Sacred Journey*, [w:] V.L. Smith (red.), *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Basil Blackwell, Oxford
- GRABURN N.H.H., JAFARI J. (1991), *Introduction: Tourism Social Science*, [w:] N.H.H. Graburn, J. Jafari (red.), *Tourism Social Science*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- GRABURN N.H.H., MOORE R.S. (1994), *Anthropological Research on Tourism*, [w:] J.R. Brent Ritchie, Ch.R. Goeldner (red.), *Travel, Tourism, and Hospitality Research. A Handbook for Managers and Researchers*, John Wiley & Sons, New York, Chichester, Brisbane, Toronto, Singapore
- GREENWOOD D.J. (1978), *Culture by the Pound: An Anthropological Perspective on Tourism as Cultural Commoditization*, [w:] V.L. Smith (red.), *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Basil Blackwell, Oxford
- GRZYMAŁA-MOSZCZYŃSKA H. (2000), *Uchodźcy. Podręcznik dla osób pracujących z uchodźcami*, Wyd. Nomos, Kraków
- HALL A. (1976), *Ukryty wymiar*, PIW, Warszawa
- HALL C.M. (1996), *Gender and Economic interests in tourism prostitution: The Nature, Development and Implications of sex tourism in South - East Asia*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- HANSEN W. (1980), *Dramat Indii Wielkich Mogołów*, PIW, Warszawa
- HEIDEGGER M. (1977), *The Question Concerning Technology and Other Essays*, Harper Torchbooks, New York
- HIRSZFELD Z. (2001), *Generowanie i alokacja środków pieniężnych migrantów*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- HOFSTEDE G. (2000), *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, PWE, Warszawa
- HORST W. (Ordonówna H.) (1991), *Tułacze dzieci*, PIW, Warszawa
- HUMBER T. (2000), *Intercultural Adaptation: A Stranger But Not Strange*, [w:] V.H. Millhous, M.K. Asante, P.O. Nwosu (red.), *Transcultural Realities. Interdisciplinary Perspectives on Cross-Cultural Relations*, Sage Publications, London
- HUNTINGTON S.P. (2000), *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawskie Wyd. Literackie Muza S.A., Warszawa
- IHNATOWICZ I. (1989), *Człowiek, informacja, społeczeństwo*, Czytelnik, Warszawa
- ILCH T. (2000), *O potrzebie dialogu kultur i ludzi*, Wyd. Akad. Żak, Warszawa
- INKELES A., LEVINSON D.J. (1969), *National Character: The Study of Modal Personality and Sociocultural Systems*, [w:] G. Lindsey, E. Aronson (red.), *The Handbook of Social Psychology*, Vol. 4, Addison-Wesley, Reading

- IRELAND M. (1996), *Gender and class relations in tourism employment*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London, and New York
- ISAŃSKI J. (2002), *Turystyka jako element popkultury*, [w:] M. Golka (red.), *Od kontrkultury do popkultury*, Wyd. Fund. Humaniora, Poznań
- JAGIEŁŁO M. (2000), *Wspólnota w kulturze*, [w:] T. Pilch (red.), *O potrzebie dialogu kultur i ludzi*, Wyd. Akad. Zak, Warszawa
- JAŁOWIECKI B. (2000), *Spoleczna przestrzeń metropolii*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- JASTRZĄB-MROZICKA M., KULPIŃSKA J., NAJDUCHOWSKA H., ŚWIERZBOWSKA-KOWALIK E., WILSKA-DUSZYŃSKA B., WNUK-LIPIŃSKA E. (1993), *Tolerancja i uprzedzenia młodzieży. Raport z badań*, Wyd. Inst. Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa
- JAŻWIŃSKA E. (2001), *Migracja niepełna ludności Polski: zróżnicowanie międzyregionalne*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- JAŻWIŃSKI P. (2000), *Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny (Iskcon) w Europie Środkowej i Wschodniej w latach 1970–1998*, Zakł. Wyd. Nomos, Kraków
- JOKINEN E., VEIJOLA S. (1997), *The Disoriented Tourist: The Figuration of the Tourist in Contemporary Cultural Critique*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- KACZMARCZYK P. (2001), „Polski Berlin” – uwagi na temat najnowszych migracji Polaków do stolicy Niemiec, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- KAŁUSKI M. (2001), *Polacy w Chinach*, Inst. Wyd. PAX, Warszawa
- KAMIONKA-STRASZAKOWA J. (1992), *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, PAN, Wrocław
- KAPCIAK A., KORPOROWICZ L., TYSZKA A. (1996), *Komunikacja międzykulturowa zderzenia i spotkania*, Inst. Kultury, Warszawa
- KARPIŃSKA G.E. (2000), *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź
- KEMPNY M., KAPCIAK A., ŁODZIŃSKI S. (1997), *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, Oficyna Nauk. s.c., Warszawa
- KIENIEWICZ J. (1978), *Orientalizm polski*, [w:] A. Garlicki (red.), *Sąsiedzi i inni*, Czytelnik, Warszawa
- KIENIEWICZ J. (1983), *Drogi do Indii*, Krajowa Agencja Wyd., Warszawa
- KIENIEWICZ J. (1985), *Historia Indii*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław
- KIRSHENBLATT-GIMBLETT B. (1992), *Destination Culture. Tourism, Museums, and Heritage*, Univ. of California Press, Berkeley
- KŁOSIŃSKA K. (2001), *Kobieta autorka. Kilka uwag o powieści kobiecej*, [w:] A. Nasiłowska (red.), *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie. Antologia szkiców*, IBL PAN, Warszawa
- KNEBEL H.J. (1960), *Soziologische Strukturwandlungen im Modernen Tourismus*, Ferdinand Enke, Stuttgart
- KOLARSKA-BOBIŃSKA L. (2003), *Obraz Polski i Polaków w Europie*, ISP, Warszawa
- KONECKI K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wyd. PWN, Warszawa
- KONECZNY F. (1935), *O wielkości cywilizacji*, Gebethner i Wolff, Kraków
- KOTLER P. (1994), *Marketing. Analiza. Planowanie. Wdrażanie i kontrola*, Gebethner & Ska, Warszawa

- KOUSIS M. (1996), *Tourism and the family in a rural Cretan community*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- KOWALCZYK A. (2000), *Geografia turystyki*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa
- KOWALSKI P. (2001), *Odyseje nasze były jakie droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wyd. ATLA 2, Wrocław
- KRACAUER C. (1995), *The Mass Ornament*, Harvard Univ. Press, Cambridge
- KRASKOWSKA E. (2000), *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, [w:] G. Borkowska, L. Sikorska (red.), *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, IBL PAN, Warszawa
- KRASKOWSKA E. (2001), *Kilka uwag o powieści kobiecej*, [w:] A. Nasiłowska (red.), *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie. Antologia szkiców*, IBL PAN, Warszawa
- KRUCZEK Z. (2000), *Kraje pozaeuropejskiej. Zarys geografii turystycznej*, Proksenia, Kraków
- KRZYŻOWSKI J. (2000), *Muzyka Indii*, Wyd. Medyk, Warszawa
- LASH S., URRY J. (1987), *The End of Organised Capitalism*, Polity, Cambridge
- LELEWEL, J. (1820), *Dzieje starożytne Indji ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem jaki mieć mogła na strony zachodnie. Indja zagangecka, Sinia i Serika, ile je jako starożytni znali. Geografia indyjska z ksiąg świętych. Pierwotna na wschodzie ziemi znajomość*, Nakładem i drukiem N. Glucksberga, Warszawa
- LÉVI-STRAUSS C. (1964), *Smutek tropików*, PIW, Warszawa
- Lexicon zur Sociologie* (1975), W. Fuchs, R. Klima, R. Lautman, O. Rammstedt, H. Wienold (red.), t. 1-2, Reinbek, Rohwolt
- LIEBMAN P.G. (1996), *Motivation and Anticipation in post-industrial tourism*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- LISIECKI S. (1981), *Ruch turystyczny z RFN do Polski*, Wyd. Inst. Zach., Poznań
- LISKA A., RITZER G. (1997), *McDisneyization and Post-Tourism: Complementary Perspectives on Contemporary Tourism*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- LURY C. (1997), *The Objects of Travel*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- ŁACIAK J. (1998), *Uczestnictwo Polaków w wyjazdach turystycznych w 1997*, Inst. Turystyki, Warszawa
- ŁACIAK J. (1999), *Zagraniczne podróże i wydatki Polaków w 1998 roku*, Inst. Turystyki, Warszawa
- ŁUGOWSKI A. (1996), *Słownik mitologii hinduskiej*, Wyd. Akad. Dialog, Warszawa
- ŁUKASZEWICZ R. (1984), *Wyprawa pedagogów Skorpion 77*, Wyd. Uniw. Wrocławskiego, Wrocław
- ŁUKOWSKI W. (2001), *Spółeczny sens ruchliwości niepełnej (biwalentnej)*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- MACCANNELL D. (1976), *The Tourist. A New Theory of Leisure Class*, The MacMillan Press, London and Basingstoke
- MACCANNELL D. (1989), *Introduction*, [w:] D. MacCannell (red.), *Semiotics of Tourism*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- MACCANNELL D. (1992), *Empty Meeting Grounds*, Routledge, London and New York
- MACCANNELL D. (2001), *Tourist Agency*, "Tourist Studies", 1: 23-37

- MACCANNELL D. (2001), *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Warszawskie Wyd. Literackie Muza S.A., Warszawa
- MACDONALD S. (1997), *A People's story: Heritage, Identity and Authenticity*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- MAGRIS C. (2001), *Granica: zabójcza czy śmiertelna. Berlińskie rozważania triesteńczyka*, „Borussia”, 24/25: 114-125
- MAMZER H. (2002), *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Wyd. Nauk. UAM, Poznań
- MARKWELL K. (2001), *An intimate rendezvous with nature? Mediating the tourist-nature experience at three tourist sites in Borneo*, „Tourist Studies”, 1: 39-57
- MATTHEWS H.G., RICHTER L.K. (1991), *Political Science and Tourism*, [w:] N.H.H. Graburn, J. Jafari (red.), *Tourism Social Science*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- MĄCZAK A. (1978), *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, PIW, Warszawa
- MĄCZAK A. (1984), *Peregrynacje. Wojáže. Turystyka*, Czytelnik, Warszawa
- MĄCZAK A., TYGIELSKI W. (2001), *Grand Tour. O nowożytnych podróżach*, „Borussia” 24/25: 17-32
- MCDUGALL G.H.G., MONRO H. (1994), *Scaling and Attitude Measurement in Travel and Tourism Research*, [w:] J.R. Brent Ritchie, Ch.R. Goeldner (red.), *Travel, Tourism, and Hospitality Research. A Handbook for Managers and Researchers*, John Wiley & Sons, New York, Chichester, Brisbane, Toronto, Singapore
- MCGREGOR A. (1999), *Dynamic Texts and Tourist Gaze. Deaths, Bones and Buffalo*, „Annals of Tourism Research”, 27: 27-48
- MCINTOSH A.J., PRENTICE R.C. (1999), *Affirming Authenticity*, „Annals of Tourism Research”, 26, 3: 589-612
- MCINTOSH R.W., GOELDNER CH.R., BRENT RITCHIE J.R. (1995), *Tourism. Principles, Practices, Philosophies*, John Wiley & Sons, Inc., New York
- MEHTA G. (1994), *Karma-cola. Marketing the Mystic East*, Vintage Books, New York
- MERTON R. (1977), *Członkowie grupy i out-siderzy*, [w:] J. Szacki (red.), *Czy kryzys socjologii?*, Czytelnik, Warszawa
- Metoda biograficzna w socjologii* (1990), J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), Wyd. PWN, Poznań-Warszawa
- MILES M.B., HUBERMAN A.M. (2000), *Analiza danych jakościowych*, Trans Humana Wyd. Uniw., Białystok
- MILLER G., DINGWALL R. (1997), *Context & Method in Qualitative Research*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi
- MIKUŁOWSKI-POMORSKI J. (1996), *Miasto a genius loci*, maszynopis, Kraków
- MITCHELL W. (1986), *Iconology: Image, Texts, Ideology*, Univ. of Chicago Press, Chicago
- MORIN E. (1972), *Duch czasu*, Wyd. Znak, Kraków
- MOUSTAKAS C. (2001), *Fenomenologiczne metody badań*, Trans Humana Wyd. Uniw., Białystok
- MUNT I. (1994), *The "Other" Postmodern Tourism: Culture, Travel and the New Middle Classes*, „Theory, Culture & Society”, 11: 101-123
- MYŚLIBORSKI J. (1985), *Kathmandu miasto bogów i ludzi*, Wyd. Polit. Poznańskiej, Poznań
- NACHER A., STYCZYŃSKI M. (2003), *Muzyczne podróże od Katmandu do Santa Fe. Podróże niekonwencjonalne*, Bezdroża, Kraków

- NASH D. (1978), *Tourism as a Form of Imperialism*, [w:] V.L. Smith (red.), *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Basil Blackwell, Oxford
- NASH D., SMITH V.L. (1991), *Anthropology and Tourism*, [w:] N.H.H. Graburn, J. Jafari (red.), *Tourism Social Science*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- NIKITOROWICZ J., SOBECKI M. (1999), *Edukacja międzykulturowa w wymiarze instytucjonalnym*, Trans Humana Wyd. Uniw., Białystok
- NOWAK P. (2002), *Swoi i obcy w językowym obrazie świata*, Wyd. UMCS, Lublin
- NOWICKA E., ŁODZIŃSKI S. (1993), *Studenci z krajów Trzeciego Świata w Polsce*, Oficyna Nauk., Warszawa
- NOWICKA E., ŁOBODZIŃSKI S. (2001), *U progu otwartego świata*, Wyd. Nomos, Kraków
- NUÑEZ T. (1978), *Touristic Studies in Anthropological Perspective*, [w:] V.L. Smith (red.), *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Basil Blackwell, Oxford
- Official Newsletter of the RC50 of the International Sociological Association*, April 2002
- OGILVIE F.W. (1933), *The Tourist Movement. An Economic Study*, Staples, London
- OKOLI E.J. (2000), *The Impact of Cultural Dynamics on the Newcomer to the Organizational Environment*, [w:] V.H. Milhouse, M.K. Asante, P.O. Nwosu (red.), *Transcultural Realities. Interdisciplinary Perspectives on Cross-Cultural Relations*, Sage Publications, London
- OKÓLSKI M. (2001), *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- OLECHNICKI K. (2003), *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Oficyna Nauk., Warszawa
- OLSZEWICZ B. (1931), *Gaspar da Gama. Żyd poznański w Indiach XV wieku*, „Kronika Miasta Poznania”, Rocznik IX, 3: 187-203
- Orient w kulturze polskiej. Materiały z sesji jubileuszowej z okazji 25-lecia Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie 15–16 października 1998* (2000), Wyd. Akad. Dialog, Warszawa
- OSIPOWICZ D. (2001), *Marginalizacja społeczna migrantów*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- PANIKKAR K.M. (1965), *Dzieje Indii*, Wyd. PWN, Warszawa
- PANIKKAR R. (1986), *Religie świata w dialogu*, Inst. Wyd. PAX, Warszawa
- PARADOWSKA M. (1984), *Podróżnicy i emigranci. Szkice z dziejów polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej*, Interpress, Warszawa
- PAWLAK B. (2001), *Mamuty i petardy, czyli co naprawdę cudzoziemcy myślą o Polsce i Polakach*, Wyd. Nauk. PWN, Poznań
- PEARCE D.G. (2001), *An integrative framework for urban tourism research*, “Annals of Tourism Research”, 4: 926-946
- PEARCE P.L. (1982), *The Social Psychology of Tourist Behaviour*, A. Wheaton & Co., Oxford
- PEARCE P.L., STRINGER P.F. (1991), *Psychology and Tourism*, [w:] N.H.H. Graburn, J. Jafari (red.), *Tourism Social Science*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- PERNAL E. (2001), *Savoir-vivre w podróży. Poradnik dla turystów i biznesmenów*, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa
- PETERSON K.I. (1994), *Qualitative Research Methods for the Travel and Tourism Industry*, [w:] J.R. Brent Ritchie, Ch.R. Goeldner (red.), *Travel, Tourism, and Hospitality Research. A Handbook for Managers and Researchers*, John Wiley & Sons, New York, Chichester, Brisbane, Toronto, Singapore

- PIEKAROWICZ R. (1989), *Delhijskie ABC*, Iskry, Warszawa
- PIKE K. (1967), *Language in the relation to unified theory of the structure of human behaviour*, The Hague, Mouton
- PIOTROWSKI J., ZIÓŁKOWSKI M. (1976), *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Wyd. PWN, Warszawa
- Pisanie miasta – czytanie miasta* (1997), A. Zeidler-Janiszewska (red.), Wyd. Fund. Humaniora, Poznań
- PISAREK W. (1983), *Analiza zawartości prasy*, OBP, Kraków
- PISAREK W. (2002), *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Universitas, Kraków
- PLATON W. (1960), *Prawa*, KiW, Warszawa
- PLOG S.C. (1994), *Developing and Using Psychographics in Tourism Research*, [w:] J.R. Brent Ritchie, Ch.R. Goeldner (red.), *Travel, Tourism, and Hospitality Research. A Handbook for Managers and Researchers*, John Wiley & Sons, Inc., New York, Chichester, Brisbane, Toronto, Singapore
- PODEMSKI K. (1981), *Turystyka zagraniczna jako przedmiot badań socjologii. Przegląd koncepcji. Propozycje*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 3: 249-273
- PODEMSKI K. (1988), *Typy podróży młodzieży do Indii. Różnorodność wzorów styczności z kulturą egzotyczną*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2: 175-184
- PODEMSKI K. (2001), *Udział Polscy i Polaków w międzynarodowych podróżach*, [w:] M. Golka (red.), *Nowe style zachowań*, Wyd. Fund. Humaniora, Poznań
- PODEMSKI K. (2003), *Socjologia podróży*, [w:] P. Kowalski (red.), *Wędrować, pielgrzymować, być turystą*, Wyd. Uniw. Opolskiego, Opole
- Polak za granicą 2001. Poradnik* (2001), MSZ, PAI S.A., Warszawa
- POLLAK R. (1966), *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków
- POLO M. (1954), *Opisanie świata*, PIW, Warszawa
- Polska 1918–1988* (1989), GUS, Warszawa
- PORĘBSKI M. (1972), *Ikonosfera*, PIW Warszawa
- POTTER R.B. (1988), *Sociopsychological Methods for Tourism Research*, [w:] G.M.S. Dann, D. Nash, P.L. Pearce (red.), *Methodological Issues in Tourism Research*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- PRZECLAWSKI K. (1973), *Turystyka a wychowanie*, Nasza Księgarnia, Warszawa
- PRZECLAWSKI K. (1979), *Socjologiczne problemy turystyki*, Inst. Wyd. CRZZ, Warszawa
- PRZECLAWSKI K. (1984), *Turystyka a człowiek i społeczeństwo*, Inst. Wyd. Związków Zawodowych, Warszawa
- PRZECLAWSKI K. (1997), *Człowiek a turystyka. Zarys socjologii turystyki*, Albis, Kraków
- PRZECLAWSKI K. (1997), *Etyczne podstawy turystyki*, Albis, Kraków
- PYREK E. (1999), *Celem jest ... dziennik podróży*, Wyd. Akia s.c., Gdańsk
- Qualitative Research. Theory. Method and Practice* (1997), D. Silverman (red.), Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi
- REA M.H. (2000), *A Forusato Away From Home*, “Annals of Tourism Research”, 28: 638-662
- REYCHMAN J. (1936), *Polacy w służbie kolonialnej w Indjach w XVIII w.*, „Sprawy Morskie i Kolonialne”, t. 3, z. 1, 94-96
- RICHTER L.K. (1994), *The Political Dimensions of Tourism*, [w:] J.R. Brent Ritchie, Ch.R. Goeldner (red.), *Travel, Tourism, and Hospitality Research. A Handbook for Managers and Researchers*, John Wiley & Sons, New York, Chichester, Brisbane, Toronto, Singapore

- RICHTER L.K. (1996), *The Philippines: The politicization of tourism*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- RIETBERGEN P. (2001), *Europa. Dzieje kultury*, Książka i Wiedza, Warszawa
- RILEY R.W., LOVE L.L. (2000), *The State of Qualitative Tourism Research*, "Annals of Tourism Research", 27: 164-187
- RITZER G. (2001), *Magiczny świat konsumpcji*, Warszawskie Wyd. Literackie Muza S.A., Warszawa
- ROCHE M. (1996), *Mega-Events and Micro-Modernization: On the Sociology of the New Urban Tourism*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- Roczniki statystyczne (1956–2003), GUS, Warszawa
- ROJEK CH. (1985), *Capitalism and Leisure Theory*, Tavistock Publications, London and New York
- ROJEK CH. (1997), *Indexing, Dragging and the Social Construction of Tourist Sights*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- ROJEK CH., URRY J. (1997), *Transformations of Travel and Theory*, [w:] Ch. Rojek, J. Urry (red.), *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, Routledge, London
- SCHUTZ A. (1964), *Collected Papers. Vol. II. Studies in Social Theory*, Martinus Nijhoff, The Hague
- SEATON A.W. (1999), *War and Thanatotourism, Waterloo 1815–1914*, "Annals of Tourism Research", 26: 131-155
- SELWYN T. (1990), *Tourist Brochures as Post-Modern Myths*, "Problems of Tourism", XIII: 13-26
- SHILS E. (1975), *Center and Periphery: Essays in Macrosociology*, Univ. of Chicago Press, Chicago & London
- SIEBER R.T. (1997), *Urban Tourism in Revitalizing Downtowns: Conceptualizing Tourism in Boston, Massachusetts*, [w:] E. Chambers (red.), *Tourism and Culture. An Applied Perspective*, State Univ. of New York Press, New York
- SIMMEL G. (1975), *Socjologia*, PWN, Warszawa
- SIRAKAYA E., SONMEZ S. (2000), *Gender Images in State Tourism Brochures: An Overlooked Area in Socially Responsible Tourism Marketing*, "Journal of Travel Research", 38: 353-362
- SIRGY M.J., SU CH. (2000), *Destination Image, Self-Congruity, and Travel Behaviour: Toward an Integrative Model*, "Journal of Travel Research", 38: 340-352
- SIWIŃSKA M. (2000), *Turystyka w parkach narodowych stanu Meksyk*, [w:] A. Bąkiewicz (red.), *Gospodarka i społeczeństwo w dobie globalizacji*, Wyd. Akad. Dialog, Warszawa
- SKALSKI B. (1996), *Polinezja, kraina mityczna*, [w:] W. Burszta (red.), *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, Wyd. Fund. Humaniora, Poznań
- SŁABCZYŃSKI W., SŁABCZYŃSKI T. (1992), *Słownik podróżników polskich*, Wiedza Powszechna, Warszawa
- Słownik etnologiczny* (1987), Wyd. PWN, Poznań
- SŁUSZKIEWICZ E. (1961), *India as seen by Polish Travellers of the XIX Century*, "The Indo-Asian Culture", Vol. IX, nr 44
- SŁUSZKIEWICZ E. (1961), *India as seen by Polish Travellers up to the 19<sup>th</sup> Century*, "The Indo-Asian Culture", Vol. IX, 43: 385-403
- SMITH V.L. (1978), *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Basil Blackwell, Oxford
- SMITH V.L. (1989), *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Univ. of Pennsylvania, Philadelphia

- SMITH S.L.J., GODBEY G.C. (1991), *Leisure, Recreation and Tourism*, [w:] N.H.H. Graburn, J. Jafri (red.), *Tourism Social Science*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- SONTAG S. (1979), *On Photography*, Penguin, Harmondsworth
- STANTON M.E. (1978), *The Polynesian Cultural Center: A Multi-Ethnic Model of Seven Pacific Cultures*, [w:] V.L. Smith (red.), *Hosts and Guests. The Anthropology of Tourism*, Basil Blackwell, Oxford
- STASIK D. (1998), *Język hindi*, Wyd. Akad. Dialog, Warszawa
- Statystyka Polski. Turystyka 1973* (1973), GUS, Warszawa
- Statystyka turystyki 1950–1966. Studia i prace statystyczne* (1967), GUS, Warszawa
- Statystyka turystyki zagranicznej za lata 1970–1977* (1978), Centrala Turystyczna „Orbis”, Wyd. Badań, Studiów i Informacji, maszynopis, Warszawa
- STOLA D. (2001), *Międzynarodowa mobilność zarobkowa w PRL*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Nauk. Scholar Warszawa
- STRADNER J. (1905), *Der Fremdenverkehr*, Graz
- Styl życia. Koncepcje. Propozycje* (1976), A. Siciński (red.), Wyd. PWN, Warszawa
- Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce* (1978), A. Siciński (red.), Wyd. PWN, Warszawa
- Styl życia w miastach polskich. (U progu kryzysu)* (1988), A. Siciński (red.), Wyd. PWN, Warszawa
- SUŁKOWSKI B. (1972), *Powieść i jej czytelnicy*, Wyd. PWN, Warszawa
- SWARBROOKE J., HORNER S. (1999), *Consumer behaviour in Tourism*, Butterworth Heinemann, Oxford
- SWEET J.D. (1989), *Burlesquing “The Other” in Pueblo Performance*, [w:] D. MacCannell (red.), *Semiotics of Tourism*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- Swoi i obcy w literaturze i kulturze* (1997), J. Rzewuska (red.), Wyd. UMCS, Lublin
- SZCZEPAŃSKI J. (1980), *Sprawy ludzkie*, Czytelnik, Warszawa
- SZUMAŃSKA E. (1987), *Bizzary*, Wyd. Znak, Kraków
- TARKOWSKA E. (1995), *Czas podróży, włóczęgi, wędrówki*, “Res Publica Nowa”, 7-8: 12-14
- TAYLOR J.P. (2001), *Authenticity and sincerity in tourism*, “Annals of Tourism Research”, 1: 7-26
- TODOROV TZ. (1993), *On Human Diversity. Nationalism, Racism and Exoticism in French Thought*, Harvard Univ. Press, Cambridge
- TODOROV TZ. (1996), *Podbój Ameryki. Problem innego*, Aletheia, Kraków
- TOKARCYK A. (1986), *Hinduizm*, Krajowa Agencja Wyd., Warszawa
- TOKARSKI S. (1984), *Orient i kontrkultury*, Wiedza Powszechna, Warszawa
- TOKARSKI S. (1984), *Eliade i Orient*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław
- TOKARSKI S. (1987), *Jogini i wspólnoty. Nowoczesna recepcja hinduizmu*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław
- TOKARSKI S. (1996), *Metamorfozy recepcji. Kraje pozaeuropejskie w polskich środkach przekazu*, Wyd. Nauk. Semper, Warszawa
- TOWNER J. (1988), *Approaches to Tourism History*, [w:] G.M.S. Dann, D. Nash, P.L. Pearce (red.), *Methodological Issues in Tourism Research*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- TOWNER J., WALL G. (1991), *History and Tourism*, [w:] N.H.H. Graburn, J. Jafri, (red.), *Tourism Social Science*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul

- TOYNBEE A.J. (1988), *Cywilizacja w czasie próby*, Wyd. Przedświt, Warszawa
- TRABA R. (2001), *Rozważania o magii miejsca i mitologizacji krajobrazu w Prusach Wschodnich*, „Borussia”, 24/25
- “Travel Tourism Gazette Poland” 2000, nr 9
- TROMPENAARS F. (1993), *Riding the Waves of Culture. Understanding Cultural Diversity in Business*, Nicholas Brealey Publishing Ltd., London
- TRZCIŃSKI Ł., JAKUBCZAK K. (1997), *Zrozumieć Wschód*, Aureus, Kraków
- TUCZYŃSKI J. (1981), *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*, Wyd. PWN, Warszawa
- TURNER L., ASH J. (1975), *The Golden Hords: International Tourism and Pleasure Periphery*, Constable, London
- TURNER V. (1973), *The center out there: Pilgrim's Goal*, “The History of Religion”, 12: 191-230
- TURNER V. (1974), *The Ritual Process. Structure and Anti-Structure*, Aldine de Gruyter, Hawthorne
- Turystyka polska 1998* (1999), UKFiT, Warszawa
- URBAIN J.D. (1989), *The Tourist Adventure and His Images*, [w:] D. MacCannell (red.), *Semiotics of Tourism*, Pergamon Press, New York, Oxford, Kronberg, Potts Point, Tokyo, Seoul
- URRY J. (1995), *Consuming Places*, Routledge, London
- URRY J. (1996), *Tourism, Culture and Social Inequality*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- URRY J. (2002), *The Tourist Gaze*, Sage, London
- VEBLEN TH. (1971), *Teoria klasy próżniaczej*, Wyd. PWN, Warszawa
- VICTURINE R. (2000), *Building Tourism Excellence at the Community Level: Capacity Building for Community-Based Entrepreneurs in Uganda*, “Journal of Travel Research”, 38: 221-229
- VIRILIO P. (1970), *Speed and Politics*, Semiotexte(e), New York
- WAGNER B. (2001), *Polska w oczach Irlandczyków*, Wyd. Clio, Lublin
- WALASZEK A. (1980), *Trzy relacje z polskich podróży na wschód muzulmański w pierwszej połowie XVII wieku*, Wyd. Literackie, Kraków
- WALDENS B. (2002), *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Oficyna Nauk., Warszawa
- WALLER J., LEA S.E.G. (1998), *Seeking the Real Spain? Authenticity in Motivation*, “Annals of Tourism Research”, 1: 110-129
- WALLIS A. (1990), *Socjologia przestrzeni*, Wyd. Nowa, Warszawa
- WATSON G.L., KAPACHEVSKY J.P. (1996), *Interpretations of tourism as commodity*, [w:] Y. Apostolopoulos, S. Leivadi, A. Yiannakis (red.), *The sociology of tourism*, Routledge, London and New York
- WEBER M. (2000), *Etyka gospodarcza religii światowych. Tom II. Hinduizm i buddyzm*, Zakł. Wyd. Nomos, Kraków
- WEIGHTMAN B. (1987), *Third World tour landscapes*, “Annals of Tourism Research”, 14: 227-239
- WĘCŁAWOWICZ G. (2002), *Przestrzeń i społeczeństwo współczesnej Polski*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa
- WIECZORKIEWICZ A. (1996), *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga, słowo/obraz/terytoria*, Gdańsk
- WIECZORKIEWICZ A. (1997), *Turysta w parku Balboa. Retoryka w przestrzeni kulturowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 3: 91-109

- WIESE J. VON (1930), *Fremdenverkehr als zwischenmenschliche Beziehungen*, [w:] *Archiv für den Fremdenverkehr*, Berlin
- WILLEMS E. (1970), *Dictionaire de sociologie*, Riviere, Paris
- WŁODARSKI J. (2001), *Chiny w oczach Polaków do XX wieku*, Wyd. „Marpres”, Gdańsk
- WORCESTER R., JACOBS E. (1991), *Typically British?*, Bloomsbury, London
- ZAJĄCZKOWSKI A. (1973), *Obrazy świata białych*, PIW, Warszawa
- ZAKRZEWSKI J. (1989), *Wiza do Indii*, Czytelnik, Warszawa
- ZDANOWSKI J. (2000), *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja. Zderzenia*, Dom Wyd. Elipsa, Warszawa
- ZIEMIŃSKI A. (1976), *Człowiek w krajobrazie. Szkice z pogranicza socjologii, Sport i Turystyka*, Warszawa
- ZNANIECKI F. (1931), *Studia nad antagonizmem do obcych*, Poznań, przedruk, [w:] *Współczesne narody*, 1990, Wyd. PWN, Warszawa
- ZNANIECKI F. (1973), *Socjologia wychowania*, t. I, Wyd. PWN, Warszawa
- ZWOLIŃSKI A. (1998), *Na zachód od Gangesu*, Wyd. WAM, Kraków

## Indeks nazwisk

- Abramowska Janina 101, 102  
Adam 312  
Adler Judith 16, 26, 58, **66-69**, 87, 109, 318, 326  
Akbar 239  
Albers Patricia C. 80  
Aleziak Wiesław 117  
Aleksander Wielki 184, 238  
Aleksandrowicz Julian 302  
Allport Gordon 41  
Anioł Michał 237  
Arystoteles 180  
Ash, John 26, **40-42**, 117  
Augustyn św. (Augustyn Afrykańczyk) 68, 177  
Aurobindo Śri Ghose 303
- Baba Śri** 304  
Bacon Francis 69  
Badowski Ryszard 250  
Balzac Honoré de 243  
Bańka Józef 178  
Bańka Tomasz 300, 301, 323  
Barthes Roland 21, 22, 84, 86, 109, 325  
Bartmański Tadeusz 186  
Basham Artur L. 180, 185  
Baudelaire Charles P. 98, 314, 326  
Baudrillard Jean 21, 22, 26, 85, 90, 94, 96, 311, 326  
Bauman Zygmunt 22, 25, 86, 88, **97-101**, 109, 110, 142, 314, 325  
Bełza Stanisław 242, 243, 250, **260-267**, 273, 323  
Benedykt Umbryjski 177  
Benjamin Walter 22, 75, 80, 90, 91, 98, 326  
Bentham Jeremy 81, 95, 109  
Berger Peter L. 54  
Besant Annie 188, 250, 277  
Białecki Ireneusz 107
- Bławatska Helena (Blavatzky) 188, 276  
Bodio Luigi 18  
Boksański Zbigniew 116  
Boleyn Anna 61  
Boorstin Daniel 21, 22, 47, 52, 64, 72, 96, 97, 249, 322, 325, 326  
Borkowska Grażyna 243  
Bossuet Jacques Bénigne 177  
Boym Michał 186  
Bratuń Marek 101  
Braudel Ferdynand 176  
Britton Stephen 70  
Brook Peter 188  
Budda (Buddha) 13, 65, 176, 180, 190, 212, 236, 238, 239, 249, 253, 264  
Burkot Stanisław 103, 208, 209  
Burszta Wojciech 104, 105, 110  
Butor Michel 105  
Byrski Krzysztof Maria 182-184, 308  
Bywalec Grzegorz 297, 288
- Campbell Colin 78  
Capra Fritjof 189  
Carpaccio Vittore 236  
Cegielski Max (Max) 192, 208, 288, **309-316**, 317, 320, 322  
Chaldun Ibn 177  
Chatterjee 291  
Cheong So-Min 109  
Chrystus 177, 236, 247, 303  
Clifford James 7, 8, 26, 87, 109, 188, 189  
Cobain Curt 91  
Cohen Eric 18, 22, 25, 34, 44, **46-55**, 75, 86, 92, 109, 255, 277, 304, 321, 326  
Connaught, książę brytyjski 259  
Conti Niccolo 184  
Cook Thomas 16, 20, 82, 92, 109  
Cook John Mason 16  
Cooley Charles H. 30

- Cowajee 233  
 Crang Mike 17, 110, 111  
 Crawshaw Carol 75, 80–82  
 Crick Malcolm 110  
 Cromweel Olivier 177  
 Culler Jonathan 77  
 Cursetjee Manockjee 233  
 Custine Adolphe de 113  
 Czapiewski Marcin 296, 301  
 Czarnowski Stefan 110  
 Czartoryski Adam 233  
 Czyżak Agnieszka 103
- Dann Graham M.S.** 26, 46  
 Davis Miles 313  
 Desai Morai 306, 309  
 Deutero-Izajasz 177  
 Diana, księżna Walii 73  
 Diaz Bartolomeo 184  
 Długosz Zbigniew 16, 184  
 Dumazedier Joffre 86  
 Durkheim Emile 110  
 Dyananda Swami 304, 309  
 Dynowski Eugeniusz 187  
 Dzieduszycka Ewa 213, 241–243, **244–251**,  
 252, 267, 322  
 Dzierżanowski 186  
 Dziubiński Andrzej 187  
 Dzwonkowski Teodor A. 186, 216, **222–**  
**224**, 322  
 Dżahan Szah (Jahan Shah) 212, 215, 230  
 Dżingis Chan 40
- Eco Umberto 21, 85, 90  
 Edensor Tim 58, **69–74**, 110, 194, 195, 268,  
 319, 320, 326  
 Eliade Mircea 51  
 Eliasz 177  
 Elizeusz 177  
 Elżbieta I, królowa brytyjska 185  
 Erol 314  
 Eudoksos z Kyzikos 184
- Falkówna M. 187  
 Falski Marian 187  
 Farrel B.H. 26  
 Feifer M. 84, 95  
 Fellini Federico 41
- Filipowicz Halina 244  
 Fischer 239  
 Ford Henry 78, 84  
 Foucault Michel 23, 71, 75, 80, 86, 95, 109,  
 214, 265, 269  
 Franklin Adrian 17, 110, 111  
 Frédéric Louis 180  
 Freud Zygmunt 89  
 Fukuyama Francis 117
- Galani-Moutafi Vasiliki** 109  
 Gama Gaspar da (Gaspar India da) 185  
 Gama Vasco da 176, 183, 184, 186, 191, 216  
 Gandhi Mahatma 177, 183, 188, 190, 191,  
 199, 212, 216, 258, 259, 280–284, 287,  
 288, 306  
 Ganiec Joanna 296, 301, 302  
 Garlicki Andrzej 14  
 Gaul Marek 198  
 Gaworecki Władysław W. 117, 118  
 Gburek Przemysław 300, 301, 323  
 Gennep Arnold von 44, 326  
 Gerlach Tomasz 181  
 Gesteland Richard R. 179  
 Gierek Edward 122  
 Ginsber Allen 188  
 Giotto di Bondone 236  
 Gluksman Rene 26  
 Goetel Ferdynand 213, 242, 243, **279–288**,  
 322, 323  
 Goethe Johann Wolfgang von 238  
 Goffman Erving 23, 44, 59, 63, 72, 74, 95,  
 254, 314  
 Gough Vincent van 12  
 Gozzola Bonozzo 236  
 Graburn Nelson H.H. 26, 44, **55–57**  
 Grotowski Jerzy 188  
 Grzymkiewicz Dariusz 296, 301, 302  
 Gupta 294  
 Guttenberg 62
- Hadrian** 184  
 Hall Edward T. 179  
 Haussmann G.E. von 79, 314  
 Heidegger Martin 87  
 Herodot 15, 113  
 Hertz Paweł 174  
 Hesse Herman 189

- Hofstede Geert 34, **38–40**, 108, 119, 179  
Homer 30  
Horst Weronika (pseud. Hanna Ordo-  
nówna) 187  
Humber Toni-Mokjaeti 54  
Huntington Samuel 177  
Hupka Jan 174, 243, **268–278**, 322, 323  
Hutnyk John 195
- Ihnatowicz Ireneusz 14  
Ikbaił Mahomet 283  
Inkeles Alex 39  
Isański Jakub 108  
Izmaił 286
- Jacobs Eric 171  
Jałowicki Bogdan 110  
James William R. 80  
Jastrun Tomasz 107  
Jatsen Sun 177  
Jazwińska Ewa 124, 170, 171  
Jokinen Eeva 100  
Jones William 185
- Kalidas 258  
Kalua 313  
Kałuski Marian 187  
Kamionka-Straszakowa Janina 103  
Kant Immanuel 253  
Karnapa 294  
Karpińska Grażyna E. 110  
Kartezjusz 180  
Kawalerowicz Jerzy 302  
Kennedy John Fitzgerald 91  
Khan Ali Hider 223  
Kieniewicz Jan 180, 184, 185  
Kieślak Robert 296  
Kipling Rudyard 40, 199  
Kirschenblatt-Gimblett Barbara 26  
Klemens 177  
Kłosińska Krystyna 243  
Kłoskowska Antonina 108  
Knebel Hans Joachim 19, 20, 22, 26, 325  
Kokoszka Wojciech 298, 301, 302  
Kolarska-Bobińska Lena 189  
Kolumb Krzysztof 14, 16, 33, 88, 183, 184,  
191, 216  
Komar Michał 107
- Koneczny Feliks 178, 277  
Konfucjusz 176, 177  
Kosmas Indicopleustes 184  
Kościuszko Tadeusz 61  
Kotler Phillip 8  
Kotowski Feliks 243, **277–279**, 322  
Kowalczyk Andrzej 15, 128  
Kowalski Piotr 11, 104  
Kracauer Siegfried 89  
Kraskowska Ewa 243  
Kretkowski Erazm 186  
Kruczek Zygmunt 194  
Krzyżowski Janusz 254  
Kupś Marek 198  
Kurdwanowska Zofia 220
- Lanckoroński Karol 5, 186, 187, 213, 214,  
225, **234–241**, 237, 246, 250, 318, 321,  
322, 323  
Lao-tse 176, 177  
Lash Scott 83  
Le Brun (Lebrun) Charles 66  
Lelewel Joachim 187  
Lenin Włodzimierz Ilicz 54, 177  
Levinson Daniel J. 30,  
Lévi-Strauss Claude 18, 19, 22, 59, 234,  
267, 325  
Lincoln Abraham 54  
Lisiecki Stanisław 107  
Liska Allan 94–96, 318  
Lon Bomandzi Eduldzi Kasetar 251  
Luckmann Thomas 54  
Lury Celia 8
- Łaciak Jerzy 125  
Łętowski Gabriel 186  
Łopieńska Barbara N. 174
- MacCannell Dean 15, 17, 22, 25, 49, 51, 53,  
**57–65**, 70, 75, 86, 89, 91, 95, 97, 100,  
109, 117, 127, 222, 254, 268, 270, 286,  
293, 314, 319, 325, 326,  
Magellan Ferdynand 191  
Mahal Mumtaz 71, 212, 215, 230, 268,  
Maharishi Mahesh 188, 304  
Mahawira 217  
Mahomet 176, 177, 251

Malarek Artur 300, 301, 323  
 Malinowski Bronisław 109  
 Małachowski Władysław 186, 187, 213,  
 224, 225, **227-231**, 237, 318  
 Mamzer Hanna 108  
 Mandeville John 88, 89  
 Mańka Joanna 299  
 Marley Bob 311  
 Matka (Mira Richard) 303, 312  
 Mauss Marcel 110  
 Mazurkiewicz Andrzej 300  
 Mazurkiewicz Krystyna 300  
 Mazzini Giuseppe 177  
 Mączak Antoni 14, 16, 101, 171, 172  
 McBroom Pearl F. 306  
 McLaughlin John 189  
 Megastenes 184  
 Mehta Gita 189, 311  
 Merleau-Ponty Maurice 67  
 Merton Robert K. 32, 112  
 Męciński Wojciech 186, 213, 216, **220-221**,  
 224, 292, 320  
 Mickiewicz Adam 264, 265  
 Mieszkowski Piotr 102  
 Mikułowski-Pomorski Jerzy 110  
 Miller Marc L. 109  
 Mirzeb 223  
 Misiak Agata 298, 301, 302  
 Mitchell Thomas W.J. 70, 320  
 Montgomery Lucy Maud 58  
 Moore Tomas 230  
 Morawiec Artur 299  
 Morin Edgar 22, 318, 325  
 Mroziewicz Krzysztof 192

Nacher Anna 13  
 Naidu Syroina 287  
 Nash Dennison 26, 34, 40, 43, 322  
 Nehru Jawaharlal 258, 259, 281, 287, 288,  
 294  
 Nobel Alfred 192, 213  
 Nuñez Theron 34, 37, 109, 322

Obalek Marcin 297  
 Offenbach Jacques 232  
 Ogilvie F.W. 18  
 Okińczyc Tadeusz 187  
 Okólski Marek 107, 124, 148, 170, 171

Oktawian August 184  
 Olechnicki Krzysztof 213  
 Olechnowicz Władysław 213, **225, 226**  
 Olej Anna 297  
 Olszewicz Bogdan 186  
 Orygenes 177

**P. Robert** 296, 297  
 Panikkar K.M. 180  
 Paradowska Maria 102, 186, 187  
 Parnicki Tadeusz 187  
 Paulus Emiliusz 15  
 Paweł św. 177  
 Pawłowski Krzysztof 186, 187, 208, 216,  
**217-220**, 221, 224, 292, 317, 320  
 Pearce Philip L. 15, 26, **92, 93, 318**  
 Peirce Charles S. 61  
 Pernal Ewa 183  
 Pershad Beni 266  
 Pike Kenneth L. 317  
 Piotr św. 177  
 Piotrowski Andrzej 116  
 Pisarek Walery 210  
 Pi-Sunyer O. 26  
 Pitagoras 253  
 Platon 119, 177, 253  
 Plotyn 67, 177  
 Podemski Krzysztof 17, 117, 119  
 Polo Marco 42, 183, 184  
 Porębski Mieczysław 215  
 Potter Beatrix 57  
 Presley Elvis 91  
 Przeclawski Krzysztof 15, 106, 109, 117  
 Pyrek Edi 12, 13

**Rajneesh Bhagwan** 305, 312  
 Ramachandran 309  
 Ramanudża 177  
 Ratlam Miracuti Miramadaji 309  
 Rea Michael H. 57, 58  
 Rembieliński Stanisław 186  
 Rembrandt Harmensz Rijn van 79  
 Reyhman Jan 186  
 Richard Paweł 303  
 Riesman David 20, 99  
 Rietbergen Peter 13, 14  
 Rinpocze 295

- Ritzer George 23, 26, **94-97**, 109, 311, 318, 326
- Rojek Chris 22, 57, 74, 75, **85-91**, 109, 110, 117, 325, 326
- Rousseau Jan Jakub 67
- Rudomin Andrzej 186
- Ryttel Andrzej 288, **289-294**
- Ryttel Ewa 289
- Ryttel Krzysztof 289
- Saheb Jam, maharadża Dżamnagaru 187
- Saldanha Arun 195
- Sand George 243
- Sansovino Jacopo 236
- Schindler Oskar 89
- Schopenhauer Artur 253
- Schutz (Schütz) Alfred 5, **26-31**, 112, 326
- Seaton A.V. 91, 237
- Sedlak Włodzimierz 306
- Serwińska Aleksandra 299
- Serwiński Włodzimierz 299
- Sędzimir Tadeusz 187
- Shankar Ravi 188
- Shils Edward 51
- Siankara 177
- Siciński Andrzej 116
- Sierakowski Adam 186, 187, 224, 225, 231-233, 250, 322
- Simmel George **26, 27**, 43, 99, 112, 232, 326
- Simpson J.O. 91
- Simpson Nicole 91
- Skórczewski Zygmunt 186
- Słabczyński Tomasz 186, 187
- Słabczyński Waclaw 186, 187
- Słowacki Juliusz 187, 276
- Słuszkiewicz Eugeniusz 187, 224
- Smith Valene L. 17, 26, 55, 92, 109, 312
- Smogulecki Jan Mikołaj 186
- Sokrates 176, 177, 253
- Sontag Susan 80
- Spielberg Steven 89
- Stasiów Władysław 12
- Stern L. 67
- Stevenson George 14
- Stockinger 239
- Stradner 20
- Stronk Marcin 296-299
- Stu 260
- Styczyński Marek 12
- Sulejman Wspaniały, sułtan 186
- Sułkowski Bogusław 116
- Szczepański Jan 107, 109
- Szumańska Ewa 263
- Tagore Rabindranath 183, 202, 213, 258, 281
- Tarkowska Elżbieta 8, 107, 110
- Teresa (Matka Teresa) 191
- Tocqueville Alexis de 113
- Todorov Tzvetan 26, **33, 34**, 92, 321, 326
- Toeplitz-Mrozowska Jadwiga 241-244, 246, **251-260**, 261, 273, 275, 277, 280, 308, 321, 322
- Tokarski Stanisław 188, 192
- Tomasz św. 90
- Topolski Feliks 187
- Toynbee Arnold 176
- Trojanowska Agnieszka 299, 301
- Trojanowski Piotr 299, 301
- Tuczyński Jan 187
- Turner Louis 16, 26, **40-42**, 117
- Turner Victor 15, **44-46**, 51, 53, 54, 75, 109, 110, 235, 255, 310, 326
- Turno Paweł 198
- Tylor Edward B. 35
- Tyszkiewicz Benedykt 186
- Ujejski Roman 186
- Urbanik Andrzej 294
- Urry John 16, 17, 22, 25, 71, **74-85**, 86-89, 99, 109, 213, 214, 238, 314, 317-319, 325, 326
- Veblen Thorstein 59
- Veijola Soile 100
- Velázquez Diego Rodrigez Silva de 12
- Velthusen 225
- Virilio Paul 89, 117
- Waldenfels Bernhard **32, 33**, 327
- Wallis Aleksander 110
- Washington George 177
- Weber Max 20, 98, 181, 326
- Weightman B. 194
- Wieczorkiewicz Anna 8, 107
- Wiese Leopold von 26
- Wiesel Elie 55

Wikliński Maksymilian 186, 187, 216, **222-223**, 231  
Wiktoria, królowa brytyjska 16, 269  
Wilkins Charles 185  
Willems E. 35  
Winnicka Lucyna 213, 288, **302-309**, 322  
Włodarek Jan 208  
Worcester Robert 171  
Woźnicka Janina 288

Zaleski Władysław Michał 186  
Zaratusra (Zaratuszra, Zoroaster) 176, 177  
Zeidler-Janiszewska Anna 110  
Zieliński Marek 297-299  
Ziemilski Andrzej 105, 106  
Ziólkowski Marek 116, 208  
Znaniński Florian 31, 32, 61, 110, 112  
Zosia 314  
Zygmunt August, król polski 186

---

## Sociology of Travel

---

### Summary

*The Sociology of Travel (Socjologia podróży)* is trying to provide an answer to a question whether travel can become a focus of attention of sociology. Travel is understood here as spatial mobility of human beings, which results in a change of the current social and geographic environment and, very often, also the cultural and natural environment. As a result of the relocation we find ourselves in *the other* – the same yet not the same – “world”. But travel may also get us to a *different* – meaning not the same – world. The distinction between otherness and difference is, to a high extent a matter of individual perception, definition, sensitivity and cultural competencies.

The presented work encompasses three parts: theoretical, quantitative empirical and qualitative empirical. Modern humanistic, particularly sociological, reflection on the phenomenon of travel is critically reviewed in the first part of the work, entitled *Theoretical Approaches to Travel in Social Sciences*.

A review of the most popular and interesting travel theories allows to formulate a range of theses regarding the phenomenon of travel.

1. Travel is a physical and actual relocation in space, a movement or passage from one place to another. Without the actual movement and actual contact with otherness, there is no travel. Traveling in time, dream traveling or web traveling are only metaphorical expressions. Such ‘mental journeys’ though, may occur and influence the traveler’s behavior before and during the travel, as well as afterwards, in the form of reminiscences.

2. The mobility involves a need to leave “home”, understood as an “everyday environment”.

3. The departure from “home” results in finding oneself in “other”, unusual environment (geographic, social, natural and cultural).

4. The traveler, by definition, intends to return “home” – emigration is not a travel but finding a “new home”. Also a vagabond is not a traveler, as he has no ‘home’ or the ‘road’ is his home.

5. This “other” environment in which the traveler finds himself/herself is also “strange” and “incomprehensible”, exceeding the range of the traveler’s routine behaviors and surpassing his/her perception of the world.

6. The traveler activates various, internal psychological or external physical procedures of “familiarization of strangeness”. He/she might try to reduce the feeling of strangeness by looking for customs or aesthetic patterns similar to those found in the native culture or may try to isolate himself/herself from contacts with the new culture

by, for example, resorting to 'environmental bubbles' such as, for instance, an air conditioning system or fast-food chains.

7. Traveling is a relatively new invention in the history of mankind. Until the advent of railways, and with the exception of nomadic tribes, "attachment to the place of birth" was a common practice. Of course, travels were known from the origin of mankind, but their scope was highly limited, both in the social and geographic sense. The majority of travelers were forced to leave home due to wars or persecutions. For ages, the only voluntary form of mass travel was a pilgrimage.

8. The traveler is a "stranger", an "Other", a stranger in some way, however, not a classical "stranger" as G. Simmel's permanent *outsider* nor a "stranger" according to A. Schutz, i.e. a *newcomer*, an aspirant or a candidate. The traveler is a specific "stranger", and his/her special status results from the fact that a traveling person may only be a stranger for a short period of time. What the traveler and the stranger have in common, is that both fall victim to the questioning of the obviousness of the social reality. The traveler is more of R. Merton's 'non-member' as long as he/she does not aspire in any way to become the member of a new society. Being the Mertonian non-member, the traveler sometimes becomes a "stranger" in the meaning assigned to this term by F. Znaniecki. It is the case only, when a "conflict of meanings" takes place. Such a conflict arises, for example, when the traveler goes beyond the limits within which the natives are ready to tolerate him/her.

9. The traveler, especially one that spent a long time away from home, becomes a "stranger" in his/her own environment upon returning home, since the natural interactive continuity enabling the routine understanding of the reality is broken.

10. The traveler may, as a rule, develop only a limited relationship with the natives. Different languages, different cultural competences, absence of social bonds and a material nature of contacts with the "cultural brokers" are the main barriers encountered by the traveler.

11. Nevertheless, traveling is a cognitive process whose important aspects include looking at other people, staring, peeking and observing. The "gaze" is sometimes closer to a participative observation by an ethnographer and, on other occasions, to a flâneur's voyeurism.

12. There are a number of goals, motivations, types, roles and "gazes" of the travelers.

13. Tourism, the most popular form of traveling in our times, is distinguished from other types of travel by its commercialized and commodified nature. Tourism is a "travel for sale", a product.

14. In its broad sense, tourism is mostly "sightseeing", visual consumption, a semiotic activity and an attempt at interpreting someone else's meanings. Tourism understood in this way is inseparably connected with travel, as in this sense, you can be a tourist even in your own town. On the other hand, the tourist does not necessarily have to do the sightseeing. He/she may only "visit" (meet people) or "participate". In general, however, travel triggers sightseeing.

15. Both the observation and visual consumption are affected by other communications channels, especially the mass media, but also the literature, education and verbal accounts of the friends. The knowledge possessed before the travel and gained in a particular environment, has a tremendous impact on both what you see and how you see it.

16. On the other hand, tourism may not be reduced to visual perception only. Both in the case of traveling, and its commercialized variety, tourism, the opportunity for

perceiving the reality using other senses, such as smell, touch or taste, plays a great role. The multi-sensual experience is what distinguishes a real travel from an imaginary or virtual journey.

17. Tourism as "travel for sale" always incorporates an element of theatricality, a performance prepared by actors behind the scenes to entertain the tourist – audience. In an extreme case, the tourist is entirely submerged in a world of "tourist attractions" created specially for him/her.

18. Even a commercialized travel, a tourist trip, is in some ways sacred and surrounded by a special aura. This peculiar feeling, in some cases perceived almost as a "metaphysical experience" may be attributed to a special sense of time, perceived prestige, a temporary escape from the existing social structures, presence in an exotic environment or, as in the case of former COMECON countries, crossing the barrier between the political systems.

19. "Travel for sale" is becoming an increasingly important sphere of economy, culture and human life.

20. As all other spheres of life, including even the spiritual and intimate ones (like religion or sex), tourism is becoming progressively commercialized, reflecting the typical phenomena of our times. On the one hand, tourism is subject to standardization, selling uniform products at the lowest possible prices, on the other hand, it is affected by the post-Fordist phenomenon of diversification, searching for niche target groups and addressing them with customized offers.

21. The mass nature of tourism involves elements of auto-destruction. Searching for wildlife areas "untouched by human hand" and "unaffected by the commercialization of cultural diversity" leads to destruction of both.

22. Contrary to the globalization theses, both travel and its commercial variety, tourism, are still practiced by a clear "minority", not only in relation to the global population but also to the societies of Western Europe and the US. One of the key statements of the postmodernists that "we are all tourists" turns out to be empirically untrue. Most people never leave their homes.

Part Two, *Travels of Poles Between 1954 and 2002*, based on quantitative analyses of data aggregated from different sources, including some research done by the author, aims at depicting foreign travels of Poles in the last fifty years or so and is essentially of descriptive nature. It shows how, at the time when in the Western Europe and the US foreign tourism began to emerge as a mass phenomenon, Poland, situated behind the 'iron curtain' was gradually opening its borders.

Based on the results of research conducted by the Centre of Public Opinion Research and the author, a map of foreign destinations of contemporary Poles, social and demographic characteristics of traveling and non-traveling Poles and the 'first-hand' knowledge of other countries are discussed in this section.

The findings are that on the eve of Poland's EU accession, 40% of Poles have never crossed the country borders. Of those who have left the country, majority visited the neighboring countries for less than 24 hours. Almost 50% of people in Poland, a country which will soon become an EU member, have never visited any country of the 'new' Europe, not even mentioning the 'old' Europe. Even fewer people (less than 2%) have ever visited other continents and, if so, it was usually the US. Direct contact with civilizations other than the western one is an exceptionally rare experience.

Part Three, *Familiarization of Strangeness. Travel to India As a Form of Intercivilization Contact*, attempts at analyzing the phenomenon of travel from the point of view of inter-

civilization contacts, based on the author's survey of tourists from the western world in India and an analysis of the accounts of Polish travelers visiting India from the end of 16<sup>th</sup> century to date. This section tries to appreciate the phenomenon of travel by referring to the experience of the travelers, their interpretation of the travel, understanding of intracivilization contact and awareness of strangeness and familiarity.

Traveling is always a cognitive experience in some way, even if it is just 'checking off' new sights, "visual consumption" or collecting new sensual experiences. But travel is often more than that. It is a reflective activity. The majority of analyzed accounts, as different as a letter of a Polish nobleman sent from Goa in 1596 and a dramatized diary of a young, contemporary Polish journalist – include a whole range of reflections, comments and interpretations triggered by what they have experienced, perceived, seen and felt. Viscount Karol Lanckoroński, one of the travelers, declared in the introduction to his journal of the travel around the world, that he would present "the world as he saw it with his inner and outer eye" . This dissertation attempts at identifying, describing and naming such an 'inner eye'. The names offered in the past would either be based on the viewer's beliefs (a liberal-democratic, nationalist-conservative, ethnocentric or anti-colonial view), on the object of reflection (ethnographic, philosophical or historical view), or on the intrinsic characteristic of the subject (female, missionary, military view). In the past, first-hand accounts were the only source of knowledge about other countries and continents.

The conducted analysis shows that the experience of otherness is and was common among Polish travelers to India and is a significant aspect of the reflective part of their accounts. The feeling of otherness evolves. Already the first travelers perceive otherness very strongly. The otherness is approached from a common-sense and naturalistic point of view. The experience of otherness includes the climate, the flora and the fauna. Cultural otherness is not perceived until scientific approaches to culture and history of other civilizations emerged in Europe. There are also elements which used to be "familiar" and become strange to a visitor from Europe only at the beginning of the 20th century. The recurrent theme of "dirt, odor and poverty", so frequent in the accounts of contemporary travelers to India, were unnoticed when the hygiene standards in European cities were not much different than those encountered in India. Strangeness has many dimensions to travelers. First of all, strangeness is otherness. Travelers come across other landscapes, other anthropological characteristics and other customs compared to their homeland. The reality explored is simply different because "every country has its rules". The second aspect of strangeness is that travelers find it difficult to put up with the different world. The climate and food are not good for them and the music is irritating. The place of birth, upbringing and habits determine what is familiar and what is strange. Thirdly, this 'other' world is sometimes found incomprehensible and unacceptable. It is treated as a kind of deviation and abnormality. The fourth dimension of strangeness is the perceived loneliness and alienation, being alone among other people. It is the feeling of helplessness and lack of protection. The awareness of being excluded from the community of meanings clear only to the natives. The fifth aspect of strangeness is the time dimension. Many travelers feel as if they traveled in time to a different epoch in the past, the Renaissance, Middle Ages or even the Antiquity. Finally, some travelers influenced by the contact with 'other' world begin to perceive certain 'familiar' elements of everyday life, such as social rituals or attachment to tangible property, as "redundant", "trivial" or "unimportant".

The experience of strangeness is a challenge to travelers. They try to “familiarize” the strange world. The methods of such familiarization mentioned in the literature include isolation from the strange, containment in “environmental bubbles” or resorting to “cultural brokers”. But travelers also do other things. A method worth mentioning is making contact with those natives who are defined as “less strange than others”. Familiarization is also achieved by finding a ‘less strange’ religion. Another method of acquainting oneself with the strange is to look for similarities between ‘the strange’ and ‘the familiar’. And finally, a previously unknown practice observed in contemporary travelers is to vulgarize, turn into jokes and ridicule anything that is strange, incomprehensible or shocking. Strangeness does not have to be familiarized. Sometimes a different religion and customs become more understandable if they are presented as ‘totally’ strange, out of this world, a product of mass insanity.

\*

Social sciences begin to recognize travel and travelers in the fifties. In 1970s, *sociology of tourism* becomes institutionalized as a sub-discipline. In the nineties, the interest of social sciences in the *tourist* enjoys an exponential growth. To the representatives of postmodernism, the *tourist* becomes a catchy metaphor of our era. Social sciences which only recently turned their eye on the travel ceased to deal equally soon. Despite exploring the variety of traveling patterns, they focused on one, very specific type of traveler, which is the *mass tourist*, the one who buys a consumer *product* from a travel agency, a package tour. The *tourist* as a sociological category is very close to the *stereotype* of a tourist: a man with a camera, getting of a bus to see another cathedral recommended as a place to see by a guidebook bought in a supermarket.



---

## Spis treści

---

|  |     |
|--|-----|
| Wstęp .....  | 7   |
| <b>CZĘŚĆ I. TEORETYCZNE UJĘCIA PODRÓŻY W NAUKACH SPOŁECZNYCH</b> ..  | 25  |
| 1. Podróżnik jako obcy: od Georga Simmla do Tzvetana Todorova .....  | 26  |
| 2. Podróż jako forma kontaktu kulturowego: Theron Nuñez, Geert Hofstede .....  | 34  |
| 3. Masowa turystyka jako kontynuacja kolonializmu: Louis Turner, John Ash<br>i Dennison Nash .....   | 40  |
| 4. Pielgrzymowanie, <i>rites de passage</i> , <i>sacrum</i> , poszukiwanie tożsamości: Victor Tur-<br>ner, Eric Cohen, Nelson H.H. Graburn ..... | 44  |
| 5. Semiotyka podróży: Dean MacCannell, Judith Adler, Tim Edensor .....   | 58  |
| 6. Podróżowanie jako wizualna konsumpcja: John Urry, Chris Rojek. ....   | 74  |
| 7. Wielość ról społecznych podróżnika: Philip L. Pearce .....  | 92  |
| 8. McDisneyzacja postturystyki: Jean Baudrillard, George Ritzer, Allan Liska .....   | 94  |
| 9. Turysta jako metafora naszych czasów: Dean MacCannell, Zygmunt Bauman ...   | 97  |
| 10. Podróż i turystyka w polskiej humanistyce .....  | 101 |
| 11. Inne socjologiczne koncepcje badania zjawiska podróży .....  | 108 |
| Wnioski .....  | 110 |
| <b>CZĘŚĆ II. PODRÓŻE POLAKÓW W LATACH 1954–2002</b> .....  | 115 |
| 1. Ewolucja podróży zagranicznych Polaków w latach 1954–2002 .....   | 117 |
| 1.1. Wyjazdy Polaków za granicę i przyjazdy cudzoziemców do Polski w latach<br>1954–1988 .....   | 120 |
| 1.2. Wyjazdy Polaków za granicę i przyjazdy cudzoziemców do Polski w latach<br>1989–2002 .....   | 126 |
| 2. Podróże zagraniczne Polaków w świetle badań socjologicznych, rynkowych i<br>badań opinii publicznej .....                                     | 132 |
| 3. Bezpośrednia znajomość innych krajów wśród Polaków w latach 1993–2001 .....   | 137 |
| 3.1. Wskaźnik pobytu w innych krajach .....  | 138 |
| 3.2. Najdłuższy jednorazowy pobyt za granicą .....   | 142 |
| 3.3. Znajomość innych kontynentów .....  | 143 |
| 3.4. Wskaźnik liczby pobytów za granicą .....  | 145 |
| 3.5. Cele wyjazdów zagranicznych .....   | 148 |
| 3.6. Znajomość krajów europejskich .....   | 156 |
| 3.7. „Podróżnicy” .....  | 159 |
| 3.8. Marzenia o wyjazdach zagranicznych .....  | 161 |
| 3.9. Wyjazdy zagraniczne wielkowiejskiej młodzieży akademickiej .....  | 164 |
| Wnioski .....  | 169 |

|   |            |
|---|------------|
| <b>CZĘŚĆ III. „OSWAJANIE OBCOŚCI”. PODRÓŻE DO INDII JAKO FORMA KONTAKTU MIĘDZYCYWILIZACYJNEGO .....</b>                       | <b>175</b> |
| 1. Cywilizacja indyjska. Kontakty między cywilizacją zachodnią i indyjską .....   | 176        |
| 2. Podróżująca kultura – od teozofii do „karma-coli” .....  | 188        |
| 3. Turyści w Indiach .....  | 192        |
| 3.1 Indie jako <i>destynacja</i> turystyczna .....  | 192        |
| 3.2 Indie w polskojęzycznych przewodnikach turystycznych .....  | 196        |
| 3.3 Indie w doświadczeniu młodych podróżników z połowy lat 80. (na podstawie badań własnych) .....                            | 198        |
| 4. Od szlachcica Krzysztofa Pawłowskiego do didżeja Maxa Cegielskiego. Indie w relacjach polskich podróżników 1596–2000 ..... | 208        |
| 4.1. Analiza ilościowa .....  | 210        |
| 4.2. Analiza jakościowa .....   | 213        |
| 4.2.1. Zdroworozsądkowe spojrzenia tułaczy i imigrantów (1596–1795) .....   | 216        |
| 4.2.1.1. Spojrzenie kupieckie .....   | 217        |
| 4.2.1.2. Spojrzenie misjonarskie .....  | 220        |
| 4.2.1.3. Spojrzenie żołnierskie .....   | 221        |
| 4.2.2. Spojrzenia humanistyczne i profesjonalne inteligencji i arystokracji (1830–1889) .....                                 | 224        |
| 4.2.2.1. Spojrzenie profesjonalne (medyczne) .....  | 225        |
| 4.2.2.2. Refleksyjne spojrzenie humanistów .....  | 226        |
| 4.2.3. Spojrzenia ideologiczne artystów i uczonych (1911–1931) .....  | 241        |
| 4.2.3.1. Spojrzenie „kobiece” .....   | 243        |
| 4.2.3.2. Spojrzenie konserwatywno-narodowe .....  | 260        |
| 4.2.3.3. Spojrzenie antykolonialne .....  | 278        |
| 4.2.4. Spojrzenia masowe poszukiwaczy, turystów i uciekinierów (1980–2000) .....  | 288        |
| 4.2.4.1. Spojrzenie informacyjno-praktyczne .....   | 289        |
| 4.2.4.2. Spojrzenie egzystencjalne .....  | 302        |
| Wnioski .....   | 317        |
| <b>Zakończenie</b> .....  | <b>324</b> |
| <b>Aneks</b> .....  | <b>329</b> |
| <b>Bibliografia</b> .....   | <b>339</b> |
| <b>Indeks nazwisk</b> .....   | <b>353</b> |
| <b>Sociology of Travel (Summary)</b> .....  | <b>359</b> |